

IRYING STONE

W imieniu obrony

Tłumaczyła Jadwiga Miłnikiel

KSIAŻKA i WIEDZA • 1971

Prolog

Prawnik osiąga wiek dojrzały

Powziął decyzję, rozprostował palce na mahoniowym biurku, wsparł się na rękach i powstał. Biuro prawne dzielił od biura prezesa tylko krótki korytarz, pełen ryku pociągów przewalających się po pomostach rozciągniętych na poziomie otwartych okien trzeciego piętra, i dwie kondygnacje schodów, ale te parę stopni, kiedy już zdobył się na ich przebycie, okazały się najdłuższą drogą, jaką zrobił kiedykolwiek w ciągu swoich trzydziestu siedmiu lat. Mogłby wyliczyć parę ważniejszych precedensów z historii prawa; wiedział też, że nie jest z tej gliny, z jakiej są ulepiani męczennicy, nie miał nawet żadnego celu, który budziłby w nim odwagę fanatyka. A przecież już jego ojciec był łącznikiem jednego z ogniw „kolei podziemnej” w Kinsman, w stanie Ohio, na szlakach nielegalnych ucieczek Murzynów. Gdy był chłopcem, często budzono go o północy, by jechał do następnej wioski na furze siana, pod którym chował się zbiegły niewolnik murzyński.

Gdy otwierał drzwi swojego gabinetu i z pochyloną głową stanął trzymając rękę na gałce, mózg jego odtworzył obraz i sens tego wszystkiego, czego się dowiedział o swoich pracodawcach przez dwa lata, od czasu kiedy to przyszedł do nich do pracy jako radca prawny. Gdyby mu zależało na przyjęciu do grona możnych i potężnych, to nawet pozycja prawej ręki cesarzy rzymskich nie mogłaby mu stworzyć lepszej okazji. Koleje żelazne i pracujące dla nich gałęzie przemysłu zatrudniały dwa miliony robotników, ich kapitał można było oszacować jako jedną dziesiątą majątku narodowego. Dzięki doskonałemu kierownictwu koleje dyktowały, jaką cenę mają otrzymywać fabrykanci za swoje maszyny, a farmerzy za swoje owoce, zboże czy inne produkty, które miasta mają rozkwitnąć, a które upaść, które stany mają pozostać rolniczymi, a które przekształcić się w przemysłowe, które towarzystwa mają być unicestwione, a które mają się przerodzić w gigantyczne trusty.

Energicznie zamknął za sobą drzwi i ruszył korytarzem z pochylonymi do przodu masywnymi ramionami, myśląc, że kiepski z niego przeciwnik dla, takiego przedsiębiorstwa, które kusiło się o kontrolowanie Kongresu i sądów, usiłowało wybierać gubernatorów i burmistrzów, kupować państwowych ustawodawców i radnych miejskich. Co prawda, posiadał skromny dom, w którym mieszkał, ale poza tym miał tylko paręset dolarów w banku. Był spokojnym, rozmiłowanym w książkach człowiekiem, który czuł wstręt do wszelkich waśni. Czego miał szukać w tym bałaganie?

Nie czekając odpowiedzi na swoje pukanie pchnął drzwi i wszedł do ogromnego, skromnie urządzonego pokoju. Marvin Hughitt, prezes Kolei Chicagoskiej i Północno-Zachodniej, siedział daleko w głębi, za biurkiem, naprzeciw rzędu okien, które pozwalały mu objąć spojrzeniem rzekę Chicago i leżący na jej przeciwległym brzegu dworzec osobowy. Chociaż był to gorący dzień lipcowy, Hughitt miał na sobie ciężki czarny garnitur. Stalowosiwie włosy i długa broda nadawały mu wygląd proroka ze Starego Testamentu. Człowiek ten śmiał się rzadko, ale zabłysły mu oczy na widok wchodzącego. Darrow był bez marynarki, szerokie czarne szelki przytrzymywały granatowe zdefasonowane spodnie, czarny satynowy krawat dyndał na białej koszuli jak korkociąg, duża głowa wysuwała się jak teleskop spomiędzy rozłożystych ramion, a bujna ciemna czupryna opadała z lewej strony na wysokie, wypukłe czoło.

8

Clarence Darrow podziwiał Marvina Hughitta za jego poczucie sprawiedliwości; zaledwie rok temu zaryzykował swoją pozycję i reputację przyłączając się do prośby Darrowa do gubernatora Altgelda o ułaskawienie dla anarchistów skazanych za spisek i rzucenie nieszczęsnej bomby na placu Haymarket. Ze swej strony Hughitt lubił młodszego kolegę. Kierując się sugestią Altgelda, by zwrócić uwagę, jak jego podopieczny poczyna sobie w wydziale prawnym miasta Chicago, wystąpił z inicjatywą przeniesienia go do towarzystwa.

Chociaż praca dla Kolei Chicagoskiej i Północno-Zachodniej to było w drabinie prawniczej kilka szczebli w górę, Darrow przyjął ją z rezerwą, czując, że jej główny trzon będzie polegał na bronieniu kolei przeciw poszkodowanym robotnikom i pasażerom. Dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu agent badający ich pretensje, Ralph Ri-chards, był przyzwoitym człowiekiem, mogli więc razem dopomóc bardzo wielu ludziom bez poważniejszego uszczerbku dla kolei. Hughittowi podobał się bezpośredni sposób podejścia i załatwiania spraw, które w rękach innych

Stone Irving w imieniu obrony

prawników mogłyby się przerodzić w skomplikowane przypadki prawne; jeżeli kosztował on towarzystwo kilka dodatkowych dolarów, to rekompensował wydatki zyskując życzliwość poszkodowanych i ich rezygnację z oddawania spraw na drogę sądową. Hughitt i inni wyżsi urzędnicy z kolei Chicagoskiej i

Północno-Zachodniej wiedzieli, że Darrow jest intelektualizującym liberałem, sympatyzującym z uciskanymi, ale że nie próbuje nikogo nawracać w biurach towarzystwa i wykonuje swoją pracę lepiej, niż mógłby to robić ktokolwiek inny.

– Zdaje się, że gorąco panu – zaryzykował Hughitt.

– Uwiera mnie kołnierzyk, chociaż nie jest zapięty.

– Jutro Czwarty Lipca, będzie pan mógł ostygnąć. Darrow wyprostował się na całą wysokość swoich sześciu stóp, ważył tylko sto osiemdziesiąt funtów, ale gdy nie był zgięty w kabłąk, wydawał się olbrzymem.

– Nikomu w Chicago nie będzie jutro chłodno – rzucił ostrym tonem. – Właśnie skończyłem czytać zarządzenie, jakie wydał dziś rano sąd okręgowy przeciwko strajkującym. W jego świetle człowiek popełnia czyn przestępczy nie tylko przystępując do strajku, ale podlega karze więzienia również wtedy, gdy namawia innych do przystąpienia do strajku.

– Zakaz ten zapobiega rozlewowi krwi i niszczeniu mienia – odparł trzeźwo Hughitt.

– Wydawało mi się, że żyjemy w wolnym kraju. Myślałem, że ludzie mają prawo rzucić pracę, jeżeli uznają, że jej warunki ich nie zadowolają. Skoro ich własny, przez nich wybrany rząd powiada im, że strajk jest bezprawiem, że muszą pracować w warunkach, jakie ich pracodawcy uznają za stosowne im zapewnić, albo iść do więzienia, to znaczy, że nie są niczym lepszym niż niewolnicy. Jeżeli rzeczywiście żyjemy w demokracji, to ten zakaz jest bezprawiem.

Marvin Hughitt był człowiekiem, który doszedł do wszystkiego o własnych siłach zgodnie z najtwardszą amerykańską tradycją: zaczął jako telegrafista w czasie wojny domowej i wyłącznie dzięki sile charakteru i uporowi został jednym z organizatorów kolei w kraju. Chociaż w metodach postępowania był autokratą, jego pracownicy szanowali go za to, że potrafił sprostać ciężkim obowiązkom.

– Jest to absolutnie zgodne z prawem zarówno w świetle ustawy o obrocie handlowym między stanami, jak i antytrustowej ustawy Shermana.

– No, to już zakrawa na kpinę! – wybuchnął Darrow. – Ustawa o obrocie między stanami była skierowana przeciw monopolistycznym praktykom kolei, a ustawa antytrustowa została wprowadzona po to, żeby zapewnić kontrolę nad takimi korporacjami jak towarzystwo Pullmana. Pan wie równie dobrze jak ja, że żadna z tych ustaw nie wspomina nawet o organizacjach robotniczych.

10

– Takie same rygory prawne zastosowaliśmy już w roku 1877, kiedy złamaliśmy pierwszy wielki strajk kolejowy – odparł Hughitt.

– Wtedy mieliście pretekst natury formalnej: koleje stanowiły masę upadłościową, mogliście więc twierdzić, że tym samym były one pod ochroną sądów federalnych.

– Tym razem także mamy uzasadnienie natury formalnej: nikt nie może przeszkadzać w funkcjonowaniu poczty Stanów Zjednoczonych.

Darrow patrząc na Hughitta pokiwał tylko głową, jakby chciał powiedzieć:

„Mógłbyś pan coś lepszego wymyślić!” Głośno zaś rzucił: – Diabło dużo czasu zajmie wam udowodnienie, że poczta została zatrzymana. Dopiero trzy dni temu nadinspektor poczty w Chicago telegrafował do Waszyngtonu, że nie było żadnych przetrzymań przesyłek pocztowych i że z. nielicznymi wyjątkami wszystkie pociągi kursują niemal zgodnie z rozkładem, oprócz tych oczywiście, które mają wagony Pullmana.

– Clarence, niewątpliwie jednak musi pan przyznać sam, że nie powinno było dojść do tego strajku. Kolejarze nie mają do nas żadnych pretensji. Porzucili pracę tylko dlatego, żeby pokazać, że solidaryzują się ze strajkującymi robotnikami z zakładów Pullmana – przekonywał Hughitt.

– Eugene Debs i inni przedstawiciele Amerykańskiego Związku Kolejarzy z pewnością nie zamierzają podporządkować się tym bezwzględny rygorom i przyznając się do klęski posłać swoich ludzi z powrotem do pracy. Gdyby to zrobili – stworzyliby precedens do łamania każdego strajku, jaki kiedykolwiek miały wybuchnąć. Panie Hughitt, dowiedziałem się coś niecoś o spiskowaniu w tym czasie, kiedy byłem z panem. Patrzyłem, jak pańskie Stowarzyszenie Dyrektorów Generalnych obniża równomiernie płace na wszystkich liniach, żeby ludzie nie mogli rzucić roboty i poszukać gdzie indziej lepszej. Patrzyłem, jak wciągacie na „czarną listę” dobrych pracowników, których jedynym przewinieniem było to, że uważali, iż praca powinna być właściwiej rozłożona w czasie i lepiej płatna. Patrzyłem, jak wasza agencja dostarcza ludzi, żeby uzupełnić braki na liniach, na których wybuchły strajki, żeby te strajki złamać.

Stone Irving w imieniu obrony

Patrzyłem, jak topicie miliony, żeby pozbawić siły swoich robotników. Jak pan myśli, dlaczego Debs stworzył Amerykański Związek Kolejarzy? Żeby walczyć z pańską konspiracją! Za parę dni Debs i jego chłopcy znajdą się w więzieniu pod zarzutem lekceważenia prawa i spiskowania. Czy nie uważa pan, że respektując reguły uczciwej gry, przywódcy pańskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych powinni by dotrzymać im towarzystwa w więzieniu?

W zalanym słońcem pokoju zapanowała cisza. Niebieskie oczy Darrowa, zwykle łagodne i wesołe, były teraz ciemne i skupione.

– Rezygnuję ze swojej pracy tutaj, panie Hughitt, żeby bronić Eugene'a Debsa i Amerykańskiego Związku Kolejarzy.

Hughitt popatrzył surowo na Darrowa. Jak potraktować to jego niezwykle zachowanie się? Tradycyjną rolą adwokata było służenie wielkiemu biznesowi przeciwko każdemu i wszystkim, by mógł on spełniać swoje zadania na wszelkie możliwe sposoby. Ten Darrow to wybryk natury, odszczepieniec, ale dobry z niego chłop, chociaż zatracony sentymentalista.

– Clarence, oni nie mają żadnych szans. To zarządzenie to karabin maszynowy na papierze. Po co rezygnować z doskonałej posady dla beznadziejnej sprawy? Don Kichot kopią nacierał tylko na wiatraki, pan zaś rzuca się na potężną lokomotywę pędzącą pełną parą.

– W dodatku bez konia i lancy – mruknął Darrow.

– Ja wiem, że siedem tysięcy dolarów rocznie to nie jest wielka suma, Clarence, ale w końcu przyszłego roku

to będzie już dziesięć tysięcy, a za trzy lub cztery lata nawet dwadzieścia tysięcy. Te związki nie mogą panu nic zapłacić. Kiedy sprawa się skończy, zostanie pan za burtą, bez klientów i bez przyszłości. Każdy biznesmen w Chicago będzie pana unikał jako radykała. Niech pan zostanie u nas. My możemy pana wywindować, zrobić z pana gubernatora Illinois albo senatora Stanów Zjednoczonych, zdobyć dla pana urząd w gabinecie.

– Jak dla Olneya – rzucił z goryczą Darrow.

– Tak. Jak dla Olneya.

– Obawiam się jednak, że mi wcale na tym nie zależy – przerwał mu Darrow. – Obawiam się, że zostałem źle wychowany. Wierzę w prawo ludzi do poprawiania sobie bytu i mam zamiar dorzucić swoje skromne trzy grosze, żeby im w tym pomóc.

– To ostateczna decyzja?

– Tak. Jestem zdecydowany. Kiedy członek gabinetu Stanów Zjednoczonych, Olney, który kiedyś był adwokatem kolei, wyznacza Edwina Walkera na specjalnego pod-prokuratora generalnego w Chicago, wiedząc, że Walker jest jednocześnie adwokatem Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych, i kiedy tenże Walker jako przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych nakłania dwóch sędziów federalnych w chicagoskim sądzie okręgowym, żeby zakazali robotnikom strajku – to już za dużo na mój wątył żołądek. Muszę wstać i walczyć.

Hughitt przechylił się przez biurko i wyciągnął rękę.

– Kiedy złamiemy strajk i rozbijemy Amerykański Związek Kolejarzy, chcielibyśmy, żeby pan do nas wrócił, Clarence.

Darrow popatrzył na szefa ze zdumieniem.

– Pan chce, żebym do was wrócił?

– No cóż, nie na pełny etat, jeżeli pan nie ma ochoty. Powiedzmy – na pół etatu. Żeby prowadzić takie nasze sprawy, które nie mają związku z ochroną pracy i odszkodowaniami jednostkowymi. Na twarzy Darrowa ukazał się szczerzy chłopięcy uśmiech. Potrząsnął dłonią Hughitta, po czym wrócił do swego gabinetu, wpakował jakieś papiery do teczki, narzucił na ramię marynarkę i pożegnał się ze swoją pracą adwokata kolei Chicagoskiej i Północno-Zachodniej.

Rozdział I

Rodowód prawdziwego Amerykanina

Parę dni przedtem, nim jego syn zrezygnował z pracy, Amirus Darrow postanowił spędzić tydzień w Kinsman, gdzie miał odwiedzić starych przyjaciół. Clarence wsunął do kieszeni ojca kilka dolarów, a Jessie przygotowała teściowi parę kanapek do pociągu. Amirus wyjechał wcześniej rano łapiąc tramwaj do śródmieścia z Vincennes Avenue 4219. Kiedy doszedł do wniosku, że do odejścia pociągu ma jeszcze pół godziny, zszedł schodkami na dół do antykwariatu z książkami.

Tego samego wieczoru o godzinie dziesiątej zadzwonił dzwonek u drzwi domu Darrowa. Clarence otworzył je i ujrzał płonące oczy swego ojca trzymającego pod każdą pachą olbrzymi pakiet. Amirus znalazł tak wiele książek, o których zawsze marzył, że wygrzebał się z księgarni dopiero w dwanaście godzin później. Wydał oczywiście wszystkie pieniądze przeznaczone na podróż i urlop. Wrócił do domu, by oddać się lekturze swoich literackich skarbów. Rozwiała się z miejsca cała

Stone Irving w imieniu obrony

tęsknota do Kinsman. Patrząc na ojca stojącego przed nim w przedpokoju z rozmarzonymi, zapadniętymi i jakże pięknymi oczyma, syn zdał sobie sprawę, że ten starszy pan zawsze się spóźniał na pociąg, bo znajdował w książce coś bardziej interesującego niż to, co mogłoby na niego czekać u kresu podróży. Amirus Darrow był synem farmera z Nowej Anglii, który przybył do pionierskiego okręgu Ohio jako emigrant około 1830 roku, by sobie poprawić warunki bytu. W sensie materialnym nie udało mu się to. Żaden Darrow

15

nie był obdarzony talentem robienia ani ciułania grosza. Darrowowie jednakże, jakkolwiek by byli biedni, dawali swym dzieciom najlepsze, jakie tylko można było dać, wykształcenie. Stąd Amirus chodził do dobrej szkoły w Am-boy. Na jednym z wykładów poznał Emilię Eddy, której rodzice także byli emigrantami z Connecticut, a ojciec, podobnie jak jego własny, był łącznikiem „kolei podziemnej”. Młodzi zakochali się w sobie, pobrali się w bardzo młodym wieku i przenieśli się do Meadyville w Pensylwanii, gdzie żądny wiedzy Amirus uczył się do college[^] Allegheny. Tutaj rodzice Clarence'a odgrywali swój prolog biedy, żyjąc niebywale oszczędnie z tych groszy, które Amirus potrafił zarobić w wolnych godzinach. Czuli się szczęśliwi, ponieważ oboje kochali świat książek, ideałów i nauki.

Amirus szybko doszedł do wniosku, że jego największą radością zawsze będzie rozmyślanie, a na życie jakoś tam będzie musiał zarobić słowem mówionym i pisany. Jako że teologia stanowiła jedyne pole, na którym można się było utrzymać ze stypendium, Amirus wstąpił do nowej szkoły Unitarnej w Meadville. Ukończył ją jako prymus. Kościół unitarny znalazł mu z miejsca parafię. Mając teraz zapewnione wygodne życie, niezliczone godziny dnia i nocy na czytanie, rozmyślanie i naukę, Amirus zarzucił teologię, ponieważ studia jego zaprowadziły go na drogę zwątpienia. „Bojaźń boża jest końcem mądrości, a początkiem mądrości jest zwątpienie”. Nie nadawał się do niczego innego tak z racji swych studiów, jak i temperamentu. Wiedząc już, co to niedostatek i bieda, młoda para wolała raczej wstąpić bez lęku w mroczny, pełen zamętu świat niż sprzeniewierzyć się własnym przekonaniom i ideałom.

Amirus i Emilia Darrow są dowodem, że każdy jest zdolny do swego rodzaju szczególnego bohaterstwa. Można temu nie nadawać takiej szumnej nazwy. On robi tylko to, co mu każe robić instynkt, by iść prostą drogą

16

w. życiu, a jednak w gruncie rzeczy jest to heroizm tak wielki, że jego sąsiad, przeżywający swój własny nie dostrzegany przez nikogo heroizm, jest pełen podziwu dla jego energii i odwagi. Właśnie to jest spoiwem świata.

Amirus i Emilia Darrow żyli życiem cichej desperacji. Powrócili do Farmdale, położonego zaledwie o dwie mile od Kinsman, gdzie zaczęto ich prześladować, ponieważ zawsze byli w opozycji, a stąd w mniejszości. Samotni wolnomyśliciele stawiający czoło zagorzałym religiantom, samotni demokraci wśród solidnych republikanów w Ohio, wolni strzelcy wśród szacownych tradycjonalistów, samotni intelektualiści w małym zakątku zamieszkałym przez farmerów. Amirusowi Darrowowi odpowiadała rola opozycjonisty nie tylko dlatego, że utrzymywała ona jego umysł w stanie ciągłej czujności, zmuszała do studiowania, dawała mu poważne tematy do rozmyślań i do dyskusji, kazała mu ciągle szukać świeżych zasobów wiedzy, ale i dlatego, że upoważniała go do roli nauczyciela, który przynosi idee ze świata leżącego poza górami, do roli rzecznika szczerości, różnorodności myśli, tolerancji i miłości nagiej prawdy.

Amirusowi i Emilii w ciężkich dniach musieli przychodzić z pomocą ich rodzice, ponieważ młodzi Darrowowie po pierwszych próbach walki o życie dorobili się więcej dzieci niż pieniędzy. Amirus jak we śnie przerzucał się z jednej pracy do drugiej, a doszedłszy do wniosku, że z tego, co mu się nawijało pod rękę, najbardziej znośna jest stolarka, zaczął robić ciężkie drewniane meble dla farmerów. W rezultacie poprzez praktykę doszedł do tego, że stał się nie najgorszym rzemieślnikiem. Potwierdza to fakt, iż niektóre łóżka, stoły i krzesła, które robił siedemdziesiąt lat temu, jeszcze służą w okolicach Kinsman. Sercem jednakże nigdy się do tej pracy nie przykładał. Clarence twierdził, że jego ojciec przez całe życie był wizjonerem i marzycielem. Nawet wtedy, gdy gwałtownie potrzebował pieniędzy, potrafił porzucić pracę dla

17

W imieniu obrony – 2

lektury jakiejś książki. Amirus kochał wiedzę dla wiedzy – prawdziwy naukowiec, nie myślał nawet o użytkowaniu tej wiedzy lub czerpaniu z niej korzyści. Choć rodzinnie brakowało czasami najniezbędniejszych rzeczy do życia, dom był zawsze zawalony stertami książek: łacińskie, greckie, hebrajskie, historia, prawo, metafizyka, literatura. Leżały porozrzucane na podłodze, na stołach, na gzymsach

Stone Irving w imieniu obrony

kominków, na krzesłach, pod nogami, gdziekolwiek się stąpaneło.

„W całej okolicy – mówił Clarence – nie było jednego człowieka, który by tyle, co on, wiedział o książkach, i takiego, który by mniej od niego znał życie. Stary proboszcz i lekarz byli jedynymi jego sąsiadami, którzy zdawali się rozumieć język, jakim mówił. Pamiętam, z jakim nabożeństwem udawał się po skończonej robocie do swego małego gabinetu z jakąś «cudowną książką». Moja sypialnia leżała dokładnie naprzeciw drzwi jego gabinetu i choćbym nie wiem jak często budził się w nocy, zawsze widziałem u dołu drzwi smugę światła, która mi mówiła, że on ciągle jeszcze błądzi po zaczarowanych światach, o których mu opowiadały stare tomy. Oprócz tego pisywał coś, czasami noc w noc całymi tygodniami. Zapewne pisał

o swoich nadziejach, marzeniach, o swoich zwątpieniach, miłościach i obawach". Ku jej wieczystej chwale Emilia Darrow, która musiała urodzić ośmioro dzieci, a wychować siedmioro – gotowała dla nich, zmywała talerze, szorowała ich ubrania, szyje

11 nogi, pielęgnowała je, gdy były chore, a wychowywała, gdy cieszyły się zdrowiem, musiała dbać o to, by nikły strumyk dolarów nie przestawał wpływać do domu, a potem dokonywać cudów, by jeden dolar spełnił zadania tych dwu, których brakło, nigdy przy tym nie robiąc mężowi wymówek za jego niepraktyczność i nigdy nie starając się zmieniać jego natury lub stylu życia. Przy tym bieda, jaką cierpiała, nie nastawiała jej nigdy wrogo do książek. Sama ciągle czytała, jeśli tylko udało jej się

18

znaleźć parę wolnych minut. Była aktywistką w ruchu sufrażystek, prowadziła kampanię na rzecz kandydatów demokratycznych w obozie republikańskim. Można było zawsze liczyć na jej udział w ruchach liberalnych w zakresie religii, wychowania i polityki. Była to łagodna kobieta o wyrazistej, nieładnej, ale pełnej uroku twarzy, dużych oczach, wysokim czole, mocno zarysowanych ustach i podbródku. Włosy nosiła z przedziałką pośrodku i energicznie zczesywała w dół odsłaniając uszy. Jeżeli nie demonstrowała swego przywiązania do dzieci, to tylko dlatego, iż uważała okazywanie uczucia raczej za oznakę słabości niż miłości.

Pierwszy Darrow, który przybył do Ameryki około 1680 roku do miasta New London w Connecticut, był grabarzem i Amirus Darrow po części utrzymał się w tym zawodzie praktykując go w swoim niewielkim warsztacie meblarskim na tyłach domu w Kinsman. Główną różnicą między tym pierwszym Darrowem a Amirusem było to, że nękany biedą Amirus zdobył się jakoś na zakup karawanu. Kiedy nie używano go do pogrzebów, karawan Darrowa służył jako platforma czy wóz farmerski do dostarczania łóżek, stołów i krzesel zamówionych u stolarza lub do przewożenia kurcząt, świń i zboża. Clarence, piąte dziecko Amirusa, podtrzymał tradycję rodzinną: większą część życia poświęcił grzebaniu trupów ekonomicznych i socjalnych, które uporczywie pojawiały się po każdej burzy.

Clarence Seward Darrow urodził się 18 kwietnia 1857 roku w białym budynku w Farmdale, w przyjemnym pół-torapiętrowym domku ocienionym olbrzymimi drzewami. W 1864 roku, kiedy miał siedem lat i zaczynał rozumieć, dlaczego tak wielu chłopców z okręgu Trumbull przywo-

19

żono do rodzinnego miasteczka, by ich pochować na cmentarzu za kościołem, rodzinie jego udało się kupić dom położony tylko o pół mili od placu miejskiego w Kinsman. Odtąd do czasu ukończenia dwudziestego pierwszego roku życia nazywał on Kinsman swoim miastem rodzinnym.

Kinsman rozłożyło się w dolinie wzdłuż małej rzeki, na której brzegach pierwsi osadnicy po wykarczowaniu drzew i przepłoszeniu dzikich zwierząt pobudowali białe domy, zaczęli uprawiać zboże, kartofle i kosić trawę. Nic nie wskazywało na to, że miasto się rozrośnie, że ktoś z jego mieszkańców wzbogaci się lub popadnie w biedę. Osadnicy tkwili wewnątrz cytadeli utworzonej przez dwa równoległe pasma górskie. Nawet myślą nie wybiegali poza bezpieczne górskie ściany, życie bowiem w Kinsman było wystarczająco urozmaicone. Osadnicy byli zadowoleni, a za ich przykładem także i ich dzieci. Wszyscy – z wyjątkiem Darrowów, których ojciec spoglądał na wysokie wzgórza na wschodzie i na wysokie wzgórza na zachodzie, w jedną i w drugą stronę wąskiej drogi miejskiej, która prowadziła w świat. Wiedział, że za wysokimi wzgórzami leży szeroka, gościnna równina, pełna obietnic majątku i sławy, ale gdy spoglądał na wzgórza, jakoś nie widział drogi, która by go tam zaprowadziła. Może mógłby przejść przez te wzgórza albo je obejść, gdyby był sam, ale otaczała go ciągle przyrastająca trzódka, która trzymała go na tym wąskim skrawku ziemi.

Jest powiedzonko, że każdy garnek znajdzie swoją pokrywkę. Nonkonformiści Darrowowie, którzy uchodzili w mieście za agnostyków i intelektualistów, natknęli się na jedyny ekscentryczny i nonkonformistyczny dom na przedmieściu –

Stone Irving w imieniu obrony

ośmioboczną budowlę z szerokim drewnianym pawilonem biegnącym wzdłuż siedmiu z jego ośmiu ścian. Na tyłach domu znajdowało się wzgórze, z którego Clarence mógł zjeżdżać na sankach, kiedy śnieg pokrył ziemię, a u stóp wzgórza była rzeczulka, w której mógł brodzić w ciepłe dni. Były jeszcze jabłunki w podwó-

20

rzu, świerki i morwy, po których można się było wspinać. Na podwórzu razem z progeniturą Darrowów płątały się kurczęta, konie, psy i krowa. Kiedyś Clarence otrzymał kurczaka, którego miał hodować. Pewnego dnia wrócił do domu i odkrył, że jego ulubienca podano na kolację. Chłopak ze łzami uciekł od stołu i przez siedemdziesiąt pięć lat nieugięcie odmawiał przełknięcia jednego kęsa kurczęcia! Przed ukończeniem szóstego roku życia posłano go do szkoły, która mieściła się w jednym pokoju. „Co rano dawano nam, dzieciom, koszyk wypełniony po brzegi zapiekany pasztetem, ciastem, a czasami pajdami chleba z masłem, i wysyłano do szkoły. Na wiosnę, gdy tylko zniknął z ziemi śnieg, my, chłopcy, zdejmowaliśmy buty. Bez względu na to, jak wcześnie wychodziliśmy z domu, zawsze docieraliśmy do drzwi szkoły po godzinie dziewiątej. Na drzewach były ptaszki, na drodze kamyczki, a przecież żadne dziecko nie rozumiało, co to jest ból, jeśli samo bólu nie czuło. Rybki pływały w rzeczulce, na której w zimie urządzaliśmy ślizgawkę, a w lecie brodziliśmy w wodzie. Aha, były jeszcze na płotach małe prażkowane wiewióreczki, a na polach świstaki i żaden chłopak nie mógł iść prosto do szkoły ani wprost do domu, kiecycy dzień szkolny się skończył. Procesja bosonogich urwisów śmiała się, przekomarzała, tłukła, biegała i wygłupiała się, nie myśląc za wiele o nauce i książkach, dopóki nie rozległ się dzwonek. Potem skwapliwie wypatrywaliśmy przerwy, a po niej jeszcze bardziej niecierpliwie godzinnej pauzy południowej, która była zawsze najlepszą godziną dnia, godziną gier i zabaw”. Po sześciu latach spędzonych w szkole publicznej otrzymał pierwszą parę długich spodni i zaczął chodzić do znajdującego się na wzgórzu liceum państwowego. Jego ocenę lat spędzonych w szkole średniej najlepiej oddaje konsternacja, jaką wywołał, kiedy w roku 1918 zwrócono się do niego, by wygłosił przemówienie do absolwentów śred-

21

niej szkoły Mikołaja Senna w Chicago. Oto jak opowiadał o tym jeden ze studentów: „Nasz pryncypał, nadęty okularnik, całkowicie sparaliżował i wywołał grozę wśród pięciuset absolwentów, wyliczając ogrom obowiązków, jakie na nas spadają. Darrow, rozparty w fotelu, cierpliwie wysłuchał tego kazania bawiąc się łańcuszkiem od zegarka i spoglądając w górę na sufit. Wreszcie został uroczyście przedstawiony w zwykłej długiej tyradzie, pełnej górnej frazeologii. Darrow spokojnie podszedł do wielkiej mównicy, oparł się o nią wygodnie, właściwym sobie ciężkim ruchem. Wyglądał niczym potężny, swobodnie zachowujący się odzwierzy, który znalazł się nie na swoim miejscu wśród otaczających go sztywniaków. W śmiertelnej ciszy popatrzył na nas z góry, kręcąc głową, i wreszcie parsknął śmiechem. «Słuchajcie, chłopcy, kłapnijcie sobie i odsapnijcie swobodnie. To była największa drętwa mowa, jaką kiedykolwiek w życiu słyszałem; jestem pewien, że wy, chłopaki, nie uwierzyliście ani jednemu słowu. Tak się nadajecie do tego, by „iść naprzód i służyć”, jak jakiś tam facet, który spadł z księżycy. Jesteście kupą małych złośliwych ignorantów i w gruncie rzeczy nie nauczyliście się tutaj niczego, co by usprawiedliwiało wasz czteroletni pobyt w tej szkole. Mnie nie nabierzecie, bo sam kiedyś spędziłem cztery lata w takiej samej budzie». Rodzice byli zaskoczeni. Grono profesorskie było purpurowe z wściekłości, ale my, studenci, byliśmy oczywiście w pełnej ekstazie. Były to jedyne rozsądne słowa, jakie usłyszeliśmy od księcia”. Pobłażliwy i łagodny Amirus był w domu tyranem, jeśli chodzi o naukę. Miał zamiar nauczyć swoje dzieci, czy im się to będzie podobało, czy nie, żyć w sposób kul-

turamy, inteligentny, aby potem mogły zajmować poczesne miejsca w świecie. „John Stuart Mili zaczął studiować grekę, gdy miał zaledwie trzy lata” – kładł w uszy każdemu ze swoich siedmiorga dzieci po kolei. Clarence zawodził gorzko, gdy musiał porzucić zabawę w kozła albo przerwać zbieranie jagód w lesie, żeby odrabiać lekcje z mitologii greckiej, które mu zadał ojciec.

Od ojca Clarence nauczył się, że tolerancja to coś więcej niż oportunistyczne wymaganie w stosunku do innych ludzi, by ci zgodzili się znośić czyjeś poglądy. Jako agnostyk, Amirus nie mógł uczęszczać do kościoła panującego nad wzgórzem swą kwadratową białą dzwonnica, a jednak co niedziela rano siedmioro młodych Darrowów szorowano mydłem i szczotkami w blaszanych wannach nagrzanych na opalonych drzewem piecach, przebierano w najlepsze ubrania i buty, po czym matka wyprowadzała je na wzgórze na mszę, podczas gdy ojciec wycofywał się do sanktuarium swego gabinetu. Amirus uważał, że będąc areligijny, nie może

Stone Irving w imieniu obrony

narzucąc swoich poglądów bezbronnym dzieciom. Później, gdy już przejdą przez rytuał praktyk kościelnych i zapoznają się z religiami świata, będą miały swobodę wyboru tego, co będzie odpowiadało ich naturom. Była to nierówna walka, bo kościół starał się zdusić u młodych ludzi wszelkie radosne impulsy.

„Dla bandy pielgrzymów, która co niedziela pięła się na wzgórze, sabat, kościół i religia były sprawami poważnymi i uroczystymi – pisał Clarence. – Wszyscy nasi sąsiedzi i znajomi byli członkami Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego i religia zdawała się być dla nich rzeczą bardzo ponurą. Ich sabat zaczynał się w sobotę o zachodzie słońca, a trwał do poniedziałku rano; w miarę jak światło przechodziło w mrok i ciemność wieczoru, posępny wyraz ich twarzy zdawał się wzrastać i pogłębiać. Nie mogłem wtedy zrozumieć, tak jak i teraz nie rozumiem, dlaczego zmuszano nas do chodzenia do kościoła. Z pew-

23

nością nasi dobrzy rodzice nie wiedzieli, jak bardzo cierpimy, inaczej nie byłiby tak okrutni i nieczuli. Gdyby nie to, że nauczyłem się znajdować punkty orientacyjne w nabożeństwie odprawianym przez pastora z bladą twarzą, obramowaną siwymi bakami, nigdy nie zdobyłbym się na to, by wytrzymać nieskończenie długie modlitwy. W pewnym punkcie wiedziałem, że nabożeństwo jest już dość zaawansowane, w innym, że już prawie połowa została zaliczona, a kiedy pastor zaczynał prosić o błogosławieństwo dla prezydenta Stanów Zjednoczonych, oznaczało to, że trzy czwarte minęły. Wtedy czułem się jak rozbitek, który ujrzał ład”.

Kiedy Clarence miał lat czternaście, umarła mu matka. Emilia Eddy Darrow miała, zaledwie czterdzieści cztery lata, ale już dokonała trudu dwóch żywotów. Pomimo trzódki dzieciaków, które rosły u jej stóp, często bywała samotna, nie miała bowiem przyjaciółek wśród ortodoksyjnych kobiet z miasta, a jej mąż spędzał wolne godziny ze swymi książkami. Nikt nie potrafiłby obliczyć, ile tysięcy posiłków ugotowała, ile łóżek posłała, ile wyszorowała podłóg, ile szyj i talerzy wymyła, ile koszul uprała, ile upiekła chlebów i pasztetów, ile przeziębień wyleczyła i ile zwalczyła gorączek. A jednak kiedy słała się na nogach, bo dzień był za krótki, by mogła podołać nigdy nie kończącej się robocie, nikt nie znalazł czasu ani chęci, by jej podziękować. Mąż i dzieci przyjmowali jej trudy jako rzecz całkiem naturalną i dopiero gdy odeszła, zdali sobie sprawę, jak ważną rolę spełniała w domu, jak pusty stał się bez niej i beznadziejny. Dopiero gdy osiągnął wiek dojrzały, syn jej Clarence zrozumiał, jak łagodna, mocna i dobra była jego matka, jaka była przepracowana, zagoniona i niedoceniona.

W wieku lat szesnastu, wysoki i chudy jak tyka, został wysłany do college'u Allegheny, żeby pójść w ślady ojca, chociaż wykształcenie ojca, sądząc z pozorów, przyniosło mu więcej szkody niż pożytku. Mieszkał w rodzinie pro-

24

fesora Williama wykonując drobne prace domowe, płacąc w ten sposób za swoje utrzymanie i mieszkanie. Miał twarz szczerą i wyrazistą jak tarcza budzika. Oczy głęboko osadzone, czoło ogromne tak jak u ojca i u matki, nos wydatny, usta o górnej wardze ascetycznej, a dolnej zmysłowej i gładką jak z granitu, zaokrągloną brodę z niewielkim wyżłobieniem pod dolną kością szczękową. Była to, jak by określili prawnicy, twarz wyrażająca prawdę i tylko prawdę, twarz, która nie kłamie – szeroko sklepiona, o mocno zarysowanych ciężkich brwiach i ciasno przylegających uszach, szeroko rozstawionych kościach policzkowych, dużych ustach i brodzie. Nie przystojna, ale wielka, uczciwa i przyjazna.

Młody Darrow nie wiedział, po co jedzie do college'u w Meadville. Nie miał zielonego pojęcia, co zamierza robić. Jednakże jego- ojciec, starszy brat Everett i starsza siostra Mary, którzy już byli absolwentami college'u i zostali nauczycielami, wierzyli namiętnie w magiczny czar i potęgę wykształcenia. Jeżeli tylko Clarence całkowicie poświęci się nauce, to wszystkie przeszkody zostaną usunięte, zniknie niepewność, a ukaże się przed nim otwarta, jasna droga. Nie były to zresztą tylko czcze słowa trojga starszych Darrowów. Ciułali, oszczędzali, odmawiali sobie najprostszycy wygód życiowych, by wygospodarować kilka dolarów i wysłać je Clarence'owi do college'u.

W końcu pierwszego roku studiów Clarence wrócił do Kinsman pełen apatii i obrzydzenia dla wyższego wykształcenia w ogóle. I oto tutaj w roku 1873 kolej przeobraziła jego życie, podobnie jak później w roku 1894. Jay Cooke i Ska – towarzystwo bankowe, które w czasie wojny domowej puszczało w obieg akcje pożyczki państwowej, zebrało kapitał od drobnych inwestorów z całego kraju, by ruszyć budowę Kolei Północnego Pacyfiku. Pieniądze zużyto w sposób lekkomyślny, linia została zbudowana na skalę przekraczającą wymogi epo-

25

ki. Obligacje nie mogły pokryć wypłaty procentów. Jay Cooke zbankrutował

Stone Irving w imieniu obrony

wciągając resztę kraju w głęboki kryzys. Gdyby nie ta klęska roku 1873, Darrow mógłby ukończyć swoje studia w Allegheny. Jak by to wpłynęło na bieg jego życia – to ulubiony temat spekulacji, jakim się odtąd oddawał, kiedy rozmyślał nad sprawami, których nie sposób rozwikłać.

Tego lata pierwszy raz uczciwie pracował pomagając w małym warsztacie mebli za ośmioflankowym domem, chociaż ciągle jeszcze nie chciał się zbliżyć, kiedy ojciec zapisywał wymiary na trumnę. Nigdy nie był dobrym stolarzem, ale ojciec zaczął mu ze spokojem powierzać tokarkę i pędzel. Amirus nie wiedział, że Clarence absolutnie odmawiał malowania dolnej części siedzenia krzesła, uważając, że to strata i czasu, i farby. Do dziś ludzie w okręgu Trumbull w Ohio odwracają do góry nogami krzesła Darrowa i sprawdzają, czy to nie Clarence pociągał je pędzlem.

Wczesną jesienią ku swemu zdumieniu Clarence otrzymał propozycję objęcia posady nauczyciela w szkole okręgowej w Vernon, trzy mile od Kinsman. Nie był pierwszym Darrowem, któremu oferowano tę pracę. Jego siostra Mary otrzymała już przedtem roczny kontrakt od dyrekcji szkoły, ale została z miejsca usunięta na żądanie oburzonych rodziców, których ogarnęło przerażenie na myśl, że „córka wolnomyśliciela miałaby uczyć ich dzieci”. Opozycja przeciwko jego nominacji również wyrosła na gruncie przypuszczeń, że mógł on ulegać nieszczęsnym wpływom, które z kolei próbowałby przelać na dzieci. Okazało się, że obawy te były uzasadnione. Z miejsca zabrał się do rewolucjonizowania sposobów nauczania w szkole okręgowej. Jako że sam zaraz pierwszego dnia,

26
kiedy przyszedł do szkoły, został spoliczkowany przez nauczyciela – zniósł karę cielesną. Wyrzucił podręczniki McGuffeya i zerwał z systemem nauczania opartym na nakazach moralnych. Uczył z książek, które pożyczył z gabinetu ojca. Postawiwszy sobie za cel, by jego uczniowie byli raczej szczęśliwi niż mądrzy, wprowadził humor i sympatię jako elementy nauczania, przedłużył godzinę rekreacji obiadowej, sam brał udział w grach sportowych, trenował zespół baseballa i starał się wytłumaczyć uczniom, że będąc nauczycielem, jest ich przyjacielem, a nie wrogiem. Za swoje trudy otrzymywał zapłatę trzydziestu dolarów miesięcznie, z czego większość odsyłał rodzinie. Wszystkie wieczory spędzał jako gość w domu kogoś z uczniów.

„Byłem dobrym kompanem. Stawiano przede mną wszystko, co najlepsze. Miałem trzy razy na dzień pasztet i ciasto”.
Teraz, gdy uwolnił się od dyscypliny i przymusu poświęcania swych dni wykładom, które go nie interesowały, dało o sobie znać dziedzictwo Emilii i Amirusa Darrow. Umysł jego uwolnił się od młodzieńczych miazmatów. Któregoś poniedziałku rano wyszedł z domu z pakami książek pod jedną i drugą pachą. Były to powieści Balzaka, poezje Puszkina, Baudelaire'a, satyry Voltaire'a, „Odyseja” Homera i „Państwo” Platona. Spędzał całe popołudnia i wieczory czytając z zapałem rozbudzonego umysłu.

Ulubioną formą rozrywki w okręgu Trumbull były sobotnie dyskusje, które odbywały się w budynku szkolnym albo w największej w okolicy stodołę. Przychodzili wszyscy z Kinsman, a także i rodziny farmerskie zamieszkałe w obrębie paru mil. Temat dyskusji nie odgrywał roli. Jeszcze trochę pachnąc mydłem po sobotnim szorowaniu w dużych drewnianych lub blaszanych baliach, ludzie przychodzili, żeby się rozerwać, żeby mieć przyjemność brania udziału w pojedynku „na mądrość i oso-

27
bowość”, a także i po to, by usłyszeć język bardziej literacki niż ten, jakim się wokół mówiło.

Clarence brał udział w dyskusjach prawie co sobota. Przez wszystkie lata nauczania to było jedyne zajęcie, któremu oddawał się z całym entuzjazmem. Opieszale przygotowywał się do innych lekcji, ale kiedy otrzymał temat do przemówienia, nie liczył godzin spędzonych na przepisywaniu i pamięciowym opanowywaniu materiału. Jego siostra Mary uczyła go wygłaszać krótkie „przemówienia”, jeszcze kiedy miał dwa lata. Dzieciak odczuwał przyjemność w przemawianiu do publiczności. Robił to w sposób naturalny, bez nieśmiałości i zahamowań. Ponieważ nauczył się szermować ripostą, zdobył sławę najlepszego młodego mówcy w okolicy. Otrzymał propozycję, by 4 Lipca wystąpił jako mówca na placu w Kinsman.

Darrowowie zawsze byli anty. Jako najmłodsza latorośl podtrzymująca tradycje, Clarence nie mógł zawieść. Można było mieć pewność, że poruszy niepopularną stronę zagadnienia, te aspekty, z którymi niemal na pewno nikt z publiczności się nie zgodzi, chociaż wiedział z góry, że to on nie ma racji. Lubił cierpką emocję chwili, kiedy wstawał, by zabrać głos po przemówieniu przeciwnika nagrodzonym taką owacją, że drżały lampy naftowe zawieszane na gwoździach

Stone Irving w imieniu obrony

wbitych w ściany. widział przed sobą solidne, niechętne twarze czterystu, pięciuset ludzi, twarze, wyrażające mieszane uczucia: wstrętu, niedowierzania i powątpiewania. Nie było dla niego większej radości jak stanąć samotnie w obronie z góry przegranej sprawy, walczyć w obronie sprawy beznadziejnej. Kochał podniecenie, jakie mu dawało walenie w łby, tak twarde i zakute jak żelazne wnyki na złamanej łapie zwierzęcia. Ci poczciwi ludzie lubili młodego Clarence'a, ale gdy tak stał na podwyższeniu, walcząc z tym wszystkim, w co oni wierzyli – stawał się dla nich wrogiem i zdrajcą. Chociaż nigdy mu się nie udało odnieść zwycięstwa w dyskusji, czasami miewał przyjemność przekłucia którejs z ich ide-

28

ologicznych baniek szpilą satyry lub zdrowego rozsądku. Kiedy dyskusja kończyła się, ku satysfakcji publiczności odsuwano na bok ławki, a ukazywały się skrzyпки i gitary. Zaczynały się ludowe skoczne tańce. Clarence lubił tańczyć, najbardziej z Jessie Ohl, która była najlepszą tancerką w całym tłumie, specjalistką w prowadzeniu figur zbiorowych. Jessie miała zgrabną figurkę z kształtnymi zaokrągleniami szesnastoletniej dziewczyny i uczciwą, szczerą buzię o świeżej, rumianej cerze młodości. Tworzyli ładną parę. Po roku nauczania zainteresowania osiemnastoletniego chłopaka coraz bardziej skupiały się na książkach prawniczych w gabinecie ojca.

„W każdy poniedziałek rano, udając się jako nauczyciel do swojej szkoły, zabierałem ze sobą jakąś książkę prawniczą, a mając wiele wolnego czasu bardzo się podciągałem w tym przedmiocie”.

Błąkał się jeszcze po omacku, nie wiedząc, że chce zostać prawnikiem. Jedno wiedział na pewno: nie lubił pracy fizycznej i podobnie jak ojciec chciał zarabiać na życie słowem, sformułowaną ideą, wyrażoną myślą. Ponieważ kościół nie wchodził w grę, pozostawały mu dwa pola: nauczanie i prawo. Czuł, że praca z niedowarzonymi młodzieńcami w szkole nie zadowoli go na długo, chociaż stwarzała możliwości zupełnie znośnego życia, co można było stwierdzić na przykładzie Everetta, który był nauczycielem, bujając w obłokach jak ojciec. Doszedł do wniosku, że lubi konflikty, starcia dwóch przeciwników o coś, co każdy na swój sposób uważał za słuszne i prawdziwe. Jego temperamentowi odpowiadał system logicznych sformułowań zarówno w prawie rzymskim, jak i angielskim. Podniecał go dramatyzm ludzkich historii w

29

przypadkach, o których czytał. Płonął wprost na samą myśl o sprawach, w których mógłby poprowadzić batalię i dopomóc, by sprawiedliwość odniosła triumf. Ale czym konkretnie zajmowało się prawo – wiedział bardzo niewiele. Za mało miał okazji, aby się o tym przekonać. „Prawo, jak się je na ogół praktykuje, jest zawodem pasożytniczym – pisał wiele lat potem do młodego człowieka, który pragnął rozpocząć studia prawnicze. – Niemal całkowicie pozbawione idealizmu, a jeżeli chodzi

o jakieś prawdziwe ideały – jest z nich prawie zupełnie wyprane”.

To była przysłowiowa mądrość po szkodzie, nieosiągalna wcześniej. Jak wszyscy inni chłopcy widział, że adwokaci budzą sensację na piknikach z okazji 4 Lipca, 1 szalenie mu to imponowało. „Kiedy sędzia pokoju Allen kończył czytać Deklarację Niepodległości (myśleliśmy, że to on sam ją napisał), wprowadzał mówcę dnia. Z reguły był to jakiś adwokat, który przyjeżdżał z odległego dwadzieścia mil warren, głównego miasta okręgu. Rano widziałem przed hotelem jego konia i powóz. Myślałem, jakie to wspaniałe i ile pieniędzy musi taki adwokat zarabiać, jaki z niego wielki człowiek. I myślałem jeszcze, że chciałbym zostać adwokatem. Zastanawiałem się, ile na to trzeba czasu i jaką trzeba mieć głowę. Wydawało mi się, że adwokat nigdy się nie boi wyjść na trybunę i stanąć przed publicznością. Ten, którego pamiętam, miał eleganckie ubranie i nosił lśniące buty, jakby dopiero co wypastowane. Przemawiał bardzo głośno i wydawał się bardzo zły, zwłaszcza gdy mówił o wojnie i o Brytyjczykach. Strasznie przy tym wymachiwał rękami. Starzy farmerzy klaskali i kiwali potakująco głowami. Mówili, że bardzo równy z niego facet i wielki człowiek”. Kiedy Clarence osiągnął dwudziesty rok życia, już od trzech lat będąc nauczycielem, jasne się stało, że nie może dłużej tkwić w szkole okręgowej z pensją trzydziestu dolarów. Miał wiele predyspozycji na adwokata: lubił

30

książki, posiadał wrodzoną zdolność przemawiania, myślał jasno i trafnie rozumował. Poza tym miał przyjemny, łagodny charakter, który wzbudzał u ludzi zaufanie, a prawo było na pewno otwartą bramą prowadzącą do świata leżącego poza zamykającym horyzont wzgórzami, do polityki i intratnego zawodu. Rodzina odbyła naradę. Eve-rett, który był nauczycielem w liceum w Chicago, i Mary, która uczyła w powszechnej szkole w Champaign, nalegali, by poszedł do college'u

Stone Irving w imieniu obrony prawniczego w Ann Arbor, w stanie Michigan. Obiecali, że będą mu wysyłać pieniądze na utrzymanie. Spędził jeszcze jeden niczym nie wyróżniający się rok w college'u. Chociaż koledzy z kursu dość mu odpowiadali, zaprzyjaźnił się tylko z paroma, a już żaden nie wywarł na nim większego wrażenia. Postępy w nauce miał przeciętne. Jeżeli jego profesorzy w ogóle o nim myśleli, co jest mało prawdopodobne, to mieli podstawy przypuszczać, że zostanie jeszcze jednym adwokacina miejskim i będzie wygłaszał napuszone przemówienia na uroczystościach 4 Lipca, aby farmerzy, wyborcy, poparli jego kandydaturę na jakieś poślednie stanowisko polityczne. Jemu z kolei nie zaimponowali profesorowie, ani ich metody nauczania, ani wreszcie książki w bibliotece, do których musiał sięgać przygotowując krótkie opracowania. Lubił uczyć się sam, pracować w pojedynkę, borykać się samotnie, szperać, akceptować, odrzucać i wyciągać wnioski. Nie wrócił więc na drugi rok studiów w Ann Arbor. Znalazł pracę w biurze prawniczym w Youngstown, położonym o dwadzieścia mil od domu. Zajmował się różnymi drobnymi sprawami i zarabiał dostatecznie, by się za to utrzymać. Czytał przy tym dużo z zakresu prawa, interesował się różnymi zagadnieniami, z jakimi się spotykał albo które wyłaniały się w praktyce biurowej. W parę tygodni po ukończeniu dwudziestu jeden lat stanął przed komisją adwokacką do egzaminowania aplikan-

31

tów. Byli to przyzwoici ludzie i chcieli mu pomóc. Zdał łatwy zresztą egzamin i rozpoczął karierę adwokacką, która miała trwać lat sześćdziesiąt i pozwoliła mu brać udział niemal we wszystkich konfliktach rodzących się u źródeł prężnego życia Ameryki.

Tymczasem jego przyjaźń z Jessie Ohl stale się pogłębiała. Podobała mu się od czasu, gdy miał siedemnaście lat, i zdaje się, że nie pociągała go nigdy żadna inna dziewczyna. Co prawda w swojej niewinności, płynącej z młodego wieku i charakteru epoki, zdawał się nie mieć na swym koncie żadnych doświadczeń, które by mu pozwoliły wypróbować to uczucie. Pasowali do siebie, oboje byli dobrzy, mili, szczerzy i skromni w wymaganiach. Nie ulegało żadnej prawie wątpliwości, że Jessie będzie dobrą żoną i matką.

Rodzina Jessie była jedną z najzamożniejszych w dolinie. Mieli młyn, gdzie Clarence bawił się jako chłopiec. Podziwiał panią Ohl, która większą część życia spędziła w Minnesocie, gdzie prowadziła kilkusetakrową farmę zbożową, zajmowała się wszystkimi sprawami handlowymi, gotowała dla dużej załogi szwedzkiej i norweskiej służby, a co niedziela rano wygłaszała kazania dla okolicznych farmerów, ewangelików. Kobieta ta miała odwagę, niespożytą siłę i zupełnie przyzwoite wykształcenie. Kiedy zaczął jeździć do Berg Hill oddalonego o sześć mil od Kinsman, matka Jessie rzuciła pewnego razu uwagę:

– Wydaje mi się, że jak na zalecanki, musisz jeździć dość daleko.

Plotka, że Clarence zaczął chodzić z Jessie tylko z litości, ponieważ, jak się to mówi, „skrobała marchewkę”, bo żaden inny chłopak na nią nie patrzył, okazała się bajką, gdy po skończeniu dwudziestu jeden lat odbył daleką wyprawę na farmę Ohlów w Minnesocie, by spędzić tam z nią wakacje. Nie miał żadnego źródła dochodu, ale to nie powstrzymało młodych ludzi od zawarcia w 1870 roku małżeństwa. Nic nie wskazywało, żeby ktokolwiek mógł

32

w tych czasach nie dostać pracy na rzadko zaludnionym Zachodzie. Mając pewność, że potrafi zarobić na życie, poprosił Jessie o rękę, a ona ochoczo się na to zgodziła.

Małżeństwo to było korzystniejsze dla Clarence'a niż dla Jessie; rodzina Ohlów była bardzo zamożna, podczas gdy on nie miał ani grosza. Poza tym zachodziła obawa, że wda się w swego ojca i spędzi życie w szlachetnym ubóstwie, z nosem w jakiejś zatęchłej książce.

Pobrali się w domu brata Jessie w Sharon w Pensylwanii i od razu po ślubie udali się do Andover w Ohio, sennego, ale dobrze się rozwijającego centrum farmerskiego liczącego czterystu mieszkańców. Andover leżało w odległości zaledwie dziesięciu mil od Kinsman. Tutaj nad sklepem z obuwem wynajęli sobie mieszkanisko składające się z sypialni, saloniku i łazienki. Położona naprzeciw schodów sypialnia została niebawem zamieniona na biuro, a Jessie wydała część swoich posażnych pieniędzy na zakup książek, które miały robić odpowiednie wrażenie na potencjalnych klientach. Gdy minęło kilka miesięcy, a młody adwokat zarobił mniej niż trzydzieści dolarów, które miał jako nauczyciel, Jessie doszła do wniosku, że muszą zredukować wydatki.

Darrowowie przyjęli sublokatora, Jamesa Robertsa, młodego adwokata, który zgodnie z umową stał się nie tylko towarzyszem od stołu Clarence'a, ale i jego partnerem. Kroniki milczą na temat tego, gdzie Roberts spał, skoro Jessie już

Stone Irving w imieniu obrony

przerobiła salonik na sypialnię małżeńską, ale sprawa jest w najlepszym razie czysto akademicka, jako że po paru tygodniach młody Roberts popadł w jakieś długi karcyjne i prysnął razem z książkami prawniczymi, jakie Jessie kupiła swemu mężowi.

Chociaż Clareńce, kiedy ruszył do Ann Arbor, był nie-

33

W imieniu obrony – 3

obytym wiejskim chłopakiem, nie zaimponował mu świat leżący za wzgórzami Kinsman. Odrzucił pomysł rozpoczęcia praktyki adwokackiej w Youngstown, gdzie pracował, zdał egzamin adwokacki i zyskał paru przyjaciół, ponieważ była to metropolia licząca dwadzieścia tysięcy mieszkańców. Wielkość jej przerażała go. Mimo surowych nacisków ojca na studia jego wykształcenie było raczej powierzchowne, a poza tym nie grzeszył ani zbytnią pilnością, ani ambicją. W Andover także nie mogło zdarzyć się nic, co by przyspieszyło jego dojrzałość, jako że najbardziej podniecającymi wydarzeniami dnia był tam upadek konia na Main Street albo spuszczenie kasy pancерnej z drugiego piętra w dół. Jego sprawy ograniczały się do przygotowywania papierów na targi końskie (za co od każdego z zainteresowanych farmerów dostawał pięćdziesiąt centów) i do występowania w imieniu jednego farmera ze skargą na innego o oszustwo przy podziale zboża lub żywego inwentarza. Takie sprawy potrafiły mu przynieść aż całe dwa dolary. Za pomyślnie załatwienie sporu granicznego czuł się upoważniony do pobierania trzech dolarów. Od czasu do czasu udawał się do sądu, by załatwić klientom zwrot zajętych towarów lub majątku ruchomego, za co otrzymywał pięć dolarów. Zdarzało się, że występował w obronie jakiegoś farmera oskarżonego o sprzedaż bimbru z jabłek. Jako honorarium dostawał najczęściej zamiast pieniędzy tenże bimber. Po roku praktyki okazało się, że zarabia już pięćdziesiąt do sześćdziesięciu dolarów miesięcznie, co wystarczało na skromne życie, a oszczędnej Jessie pozwalało nawet na wygospodarowanie kilku groszy. Szczyt swojej kariery zawodowej osiągnął pewnego wieczoru, gdy wpadł do kuchni i uderzając z podniecenia dłońią w kolano zawołał do żony:

– Zarobiłem dziś dwadzieścia dolarów!

Darrowowie spędzili w Andover trzy przyjemne lata. Jessie okazała się zapaloną kucharką i doskonałą gospody-

34

nią domu. Młoda para kochała się, dobrze im było z sobą i Jessie nigdy nie próbowała zmieniać stylu życia Clafen-ce'a. Dziesiątego grudnia 1883 roku urodził się im syn, którego nazwali Paul. Wypadek ten tak poruszył Claren-ce'a, że przeniósł się do Ashtabula, pięciotysięcznego miasta, największego w najbliższej okolicy.

Nie był on obcy w tym miasteczku, gdzie skromne domki stały przy obrzeżonych drzewami ulicach. Ludzie pamiętali go tu z czasów, gdy grywał w baseball i brał udział w wieczorach dyskusyjnych; poza tym kilkakrotnie przyjeżdżał tu w sprawach swych klientów z Andover. Teraz, zbliżając się do dwudziestu sześciu lat, był dojrzałym człowiekiem i odpowiedzialnym ojcem rodziny. Miał to, co farmerzy określają mianem „koński łeb”. Szybko orientował się w sytuacji, rozumował logicznie, choć raczej w kategoriach słuszności i sprawiedliwości niż sko-dyfikowanych ustaw. Poza tym można było zawsze polegać na jego uczciwości. Omawiając sprawę posługiwał się najprostszym językiem angielskim i nigdy nie próbował ukrywać braku orientacji za parawanem prawniczej frazeologii. Rzadko kiedy brał sprawę, jeżeli nie był przekonany o racjach swego klienta, a skoro już raz nabrał takiego przekonania, walczył z zaangażowaniem emocjonalnym, którego nie równoważyło szczupłe honorarium ani majątek, jaki wchodził w grę. Kiedy farmer Jones opłacił Darrowa, by odzyskać tytuł prawny do krowy od farmera Browna, i udało mu się tę krowę odzyskać, to farmer Brown mógł przez kilka tygodni przeklinać Darrowa, ale kiedy on z kolei procesował się o konia lub uprząż, to nie szedł z tym do adwokata, przez którego, jak uważał, stracił krowę, lecz udawał się do młodego Darrowa.

„Proces przed sądem pokoju – pisał Darrow – był pełen kolorytu, życia i konceptu. W promieniu wielu mil wszyscy wiedzieli o sprawie i trzymali stronę

35

lub drugiego przeciwnika i ich adwokatów. Sąsiedzi, kościoły, farmy i całe gminy były podzielone na różne obozy niczym w czasie wojny. Czasami procesy odbywały się na ratuszach, gdzie zbierała się publiczność z dalszych i bliższych stron. Dawny proces przypominał opisywany przez Waltera Scotta wielki turniej. Biorący w nim udział szukali najsłabszych punktów w zbroi przeciwnika i robili wszystko, by zrzucić go z konia albo upuścić mu krwi”.

Technika Darrowa sprowadzała się do tego, by raczej zrzucić przeciwnika z konia

Stone Irving w imieniu obrony

niż go uśmiercić. Gdy prokurator w sposób napuszony rozdzierał szaty, on obnażał ten popis retoryczny uderzając w sposób spokojny i prosty w samo sedno sprawy; kiedy tamci kluczyli ogródkami, on delikatnie ukazywał śmieszność takiego kręcenia; kiedy kryli się za zawiłosciami formalnymi, on apelował do zdrowego rozsądku sędziów i ławy przysięgłych. Przez całe życie pozostał w głębi duszy wiejskim chłopakiem. Znajomość psychologii farmerów bardzo mu się przydała. Ilustrację tego może stanowić jego odwołanie się do sądu przysięgłych w słynnym procesie o krzywoprzysięstwo w sprawie podpalenia, jaki toczył się wiele lat później.

„Uważacie, że my, ludzie z miasta, jesteśmy krętaczami, i może tak jest, ale my, ludzie z miasta, myślimy, że to wy, farmerzy, jesteście krętaczami. Nie ma wśród was ani jednego, do którego miałbym zaufanie, gdybym chciał kupić konia. Wiem z góry, że zdarlibyście ze mnie skórę. Ale jeżeli chodzi o okazanie współczucia człowiekowi, który się znalazł w biedzie, to raczej miałbym więcej zaufania do was niż do ludzi z miasta, bo wy znacie ludzi lepiej i bardziej się z nimi zżywasie. Oto mamy sprawę dziewczyny, która skłamała, żeby ratować przyjaciela. Nie mam wątpliwości, że każdy z was kiedyś zrobił albo robi to samo, jeżeli jego przyjaciel znajdzie się w kłopotach. Jasne, że jeżeli nie skłamalibyście w obronie przyjaciela,

36

który znalazł się w biedzie, pozostaje wam tylko jedno: głosować za skazaniem. Ale jeżeli sami kiedyś popełniliście kłamstwo dla ratowania przyjaciela, to nie wiem, jak moglibyście teraz głosować za posłaniem tej dziewczyny do więzienia”. Oskarżona została uniewinniona.

Wkrótce Darrow dostał się w Ashtabula do kancelarii sędziego Shermana i zaprzyjaźnił się z jego młodymi synami. Mając poparcie sędziego zaczął ubiegać się o urząd miejskiego radcy prawnego. Pamiętając mówców ze święta 4 Lipca, którzy zadzierali do góry głowy i wymachiwali rękami, Darrow przyjął zupełnie odmienną taktykę. Wygłosił tylko kilka zupełnie spokojnych przemówień. Został wybrany jednogłośnie. Wynagrodzenie wynosiło siedemdziesiąt pięć dolarów miesięcznie. Mógł przy tym przyjmować prywatnie. Klientów miał coraz więcej, bo ludziom imponowało, że radca prawny będzie prowadził ich sprawy.

W Ashtabula spędził cztery lata. Zarabiał na zupełnie dostatnie życie, cieszył się ogólną sympatią i miał szansę stać się jednym z najlepszych adwokatów w okręgu. Wieczorami grywał w pokera ze swymi kompanami; gra, którą lubił najbardziej po baseballu. Przy paru butelkach piwa lub przy whisky z lodem mężczyźni opowiadali sobie nieprawdopodobne historie, grali o małe stawki, ale z ogromnym podnieceniem. Po raz pierwszy Darrow miał jakąś rozrywkę. Czytał bardzo niewiele. Jego miłość do książek i wiedzy dla wiedzy jakoś przygasła. Od dwunastu lat żaden Darrow w niczym się nie wybił i nie wyglądało na to, by Clarence miał przełamać tę tradycję rodzinną. Zanim jego kariera miejskiego radcy prawnego umarła śmiercią naturalną, Darrow skończył trzydzieści lat. Oszczędziwszy pięćset dolarów, postanowili z Jessie kupić dom. Znaleźli coś odpowiedniego w cenie trzech tysięcy pięciuset dolarów. Darrow przygotował umowę z właścicielem, na mocy której zobowiązywał się do wpłacenia

37

gotówką pięciuset dolarów i do pokrycia reszty należności w ratach miesięcznych. Nazajutrz zjawił się ów właściciel bez podpisu żony pod umową i oświadczył, że odmówił podpisania. Podobno obawiała się, że młody Darrow nie będzie w stanie wpłacać rat miesięcznych.

– W porządku – rzucił Darrow ze złością. – Wcale nie chcę waszego domu, bo... bo wyjeżdżam stąd.

Nazajutrz po południu spotkał jakąś kobietę, której nie darzył szczególną sympatią.

– Jakże się dziś czuje nasz znakomity radca prawny? – spytała.

– A świetnie, świetnie – odparł Darrow. – Właśnie otrzymałem dużą sprawę.

– To ładnie. Tutaj, w Ashtabula?

– Ni...eee... – wyjąkał Darrow – w Chicago.

– No to wspaniale. Kiedy będzie rozprawa?

– No cóż – właściciel to – jutro.

Pojechał do Chicago rannym pociągiem. „Nazajutrz musiałem wyjechać do Chicago, bo gdyby ta baba zobaczyła mnie na ulicach Ashtabula, to rozp o wiedziałaby zaraz całemu miastu, że jestem kłamcą, którym właściwie byłem”.

Darrow twierdził, że gdyby umowa, którą przygotował, została podpisana, spędziłby resztę życia w Ashtabula, głowiąc się, jak by tu spłacić miesięczne raty. Jak widać, zaczynały go jednak nudzić małomiasteczkowe przyjemności, znajomości i małomiasteczkowy styl życia.

Natura ciągnęła go znów do książek. Bankier z Ashtabula pożyczył mu „Postęp i

Stone Irving w imieniu obrony

ubóstwo" Henry George'a. Książka ta pobudziła zarówno jego wyobraźnię, jak i zmysł krytycyzmu, kierując go na najeźoną przezškodami bezkresną drogę wiodącą do sprawiedliwości ekonomicznej. Sędzia śledczy nazwiskiem Richards dał mu egzemplarz książki Johna P. Aldgelda „Nasza machina karna i jej ofiary”, która skłoniła go do rozmyślań na temat zbrodni i więzień. Wróciła jego energia intelektualna, zaczął studiować historię i ekonomię polityczną i zapragnął mieć kogoś, z kim mógłby na te tematy dyskutować. Pochłaniał teraz dzieła Walta Whitmana, wyklętego w Ashta-bula podobnie jak pisarze europejscy, z którymi poczuwał się do braterstwa ducha – Flaubert, Turgieniew, Zola. Chciał dyskutować na tematy wolnego rynku i wolnej myśli, praw państwa i obowiązków jednostki, na temat socjalizmu i pogaństwa. Chciał usłyszeć coś o teoriach tworzonych i zbijanych przez umysły wykształcone i wyszkolone. Chciał stykać się z ludźmi, którzy znali świat, którzy mogliby być jego przewodnikami w świecie nowych książek i filozofii, których argumenty wpływałyby z przesłanek logicznych, a nie z przesądów. Wolno, z trudem, boleśnie osiągał wiek dojrzały.

Chicago, gdzie Darrow zabrał swoją żonę i syna, było brutalnym, surowym, żywotnym i najszybciej rozwijającym się miastem Ameryki. „Nawet w swoim wczesnym okresie – pisał Darrow – Chicago miało tę cudowną siłę, która nigdy go nie opuściła – siłę niosącą natchnienie każdemu, kto się do tego miasta zbliży z absolutną wiarą w jego wielkość i moc”. Był to newralgiczny węzeł rozległego systemu kolejowego, z którego dzień w dzień wychodziło tysiące wagonów do każdego zakątka kraju i tyleż przyjeżdżało. Carl Sandburg pisał: „O tej samej godzinie przyjeżdżają trzy dalekobieżne pociągi – jeden z Memphis, z okręgu bawełnianego, drugi z Omahy, ze strefy zbożowej, a trzeci z Duluth, domeny drzewa i żelaza”. Była to rzeźnia Ameryki zalewana nigdy nie kończącym się strumieniem zwierzęcej krwi. „Wczoraj przywieziono bydło, którego transport zabrano w zeszłym tygodniu z dolin Wyomingu, a dziś już ubite, obdarte ze skóry i poćwiartowane wisi w chłodniach”. Chicago sta-

39

wało się jednym z wielkich ośrodków przemysłowych, jego piece hutnicze pracowały dzień i noc, by zaopatrzyć młody kraj w elastyczne włókna stali. Jego kominy buchały wielkim, czarnym dymem, który wdierał się pod powieki i pod paznokcie. „Chicago to skrzynia na narzędzia otwierana co dzień, zegar kontrolny czynny co rano, drzwi sklepowe, składy węgla i kombinezony robocze. Milion ludzi skupił się na tym pasie prerii u brzegów jeziora Michigan. Najbardziej zdumiewające pomieszanie różnych języków od czasu wieży Babel: Polacy, Chór waci, Serbowie, Rumuni, Rosjanie, Norwegowie, Szwedzi Niemcy, Irlandczycy, Sycylijczycy, Grecy, Bułgarzy i Finowie. No i oczywiście Amerykanie. Amerykanie w drugim, trzecim i czwartym pokoleniu, zbieranina z far: i chałup kilkunastu sąsiednich stanów wessana przez zgiełkliwą nową metropolię.

Darrow jechał do Chicago z mieszanymi uczuciami. Pragnął środowiska intelektualnego i literackiego, towa rzystwa ludzi inteligentnych, z którymi mógłby dyskutować o problemach współczesnego świata, dostępu do księgarń, do uczciwych gazet i poważnych tygodników; chciał widzieć wielkie miasto w akcji, czego jednakże pragnął dla siebie osobiście – nie umiałby powiedzieć. Miał nadzieję, że znajdzie tu dobrą robotę, odpowiedzialną pod tym względem był bardzo ambitny, ale ambicją jego, nie dotyczyła robienia wielkich pieniędzy. Chciał po prostu znaleźć miejsce w świecie, dać światu wkład swojej pracy, dorzucić coś do skarbcza jego myśli, mieć swój udział w jego uczuciach i jego wiedzy. Nie potrafił przewidzieć, na jakie pole zaprowadzi go jego działalność, nie troszczył się o to zresztą, poza tym, by wiązała się ona z ciekawymi i ważnymi wydarzeniami dnia.

Zainstalował rodzinę w skromnym apartamencie w południowej części miasta, niedaleko swego brata Everetta. Uzyskał zgodę na praktykę adwokacką w stanie Illinois, po czym wynajął kąt w kancelarii adwokackiej. Tak jak

40

i jego ojciec nosił sztywne białe kołnierzyki z czarną muszką wciśniętą pod rogi, kamizelkę z klapami i ciężkie ciemne garnitury. Twarz powoli nabierała wyrazu dojrzałości, chociaż oczy pozostały dziecięce w swojej szczerości. Pochodzący z małego miasteczka, ubierający się jak prowincjonalny adwokat, wolno cedzący słowa, niemal naiwny w swojej prostocie i ujmującym sposobie bycia, nie robił wrażenia w manewrującym pociągami, budującym drapacze chmur, prowadzącym ubój świń, wytapiającym stal mieście. Nie znał nikogo, a w wielkim mieście, jeżeli nie można wywiesić swojej tabliczki na Madison Avenue albo na State Street, klienci nie śpieszą ze swymi sprawami do kancelarii jakiegoś przybłądy. Mijały tygodnie, a potem miesiące; oszczędności topniały; Darrow zaczynał tęsknić do

Stone Irving w imieniu obrony

przyjaznych osiedli w Ohio i zastanawiał się, czyby tam nie wrócić. Przyjął nową taktykę: skoro klienci nie szukają jego, on poszuka klientów. Pierwszym jego krokiem było wstąpienie do klubu Henry George'a „Single Tax”. Wziął udział w paru cotygodniowych zebraniach, zorientował się w ogólnym kierunku dyskusji i zaryzykował zabrać głos. Miał ciepły i przyjemny sposób bycia i nie wstał, dopóki nie sformułował dokładnie planu tego, co chciał powiedzieć. Połączenie logiki i dobrodusznego humoru sprawiło, że zebrani przyjęli jego argumenty, chociaż nie zgadzali się z niektórymi jego teoriami. Po zebraniu włączył się do nieoficjalnej dyskusji. Potem nastąpiła wzajemna wymiana nazwisk, mocne uściski rąk, zadatek serdecznego, męskiego koleżeństwa. O północy cała grupa udała się do włoskiej restauracji madame Galii na stek i piwo, gdzie wypalono jeszcze niemało fajek przy inteligentnej rozmowie. Zapisał się też do Klubu Zachodzącego Słońca, którego stu członków stanowiło awangardę literackiego renesansu w Chicago. Tutaj nawet czuć się swobodniej niż w klubie Henry George'a, gdzie nie mógł inaczej niż krytycznie ustosunkować się do ekonomicz-

41
nego programu, jaki tam propagowano. W Klubie Zachodzącego Słońca mógł czytać głośno urywki z Omara Chajjama, Roberta Burnsa, słuchać prelekcji bawiących gościnnie autorów, dyskutować na temat „Wojny i pokoju” Tołstoja albo „Ciężkich czasów” Dickensa, zastanawiać się nad walorami literackimi realizmu takich utworów jak „W matni”, „Germinal”, „Zbrodnia i kara”, nowel Guy de Maupassanta czy będących przeciwieństwem romantyzmu „Wyspy skarbów” Stevensona i „Tar-tarena z Taraskonu” Daudeta. Jego własny pierwszy odczyt w Klubie Zachodzącego Słońca miał za temat realizm w literaturze i sztuce. Nie ma szybciej zawieranych i mocniej szych przyjaźni niż te, jakie powstają między ludźmi, którzy lubią te same książki, Darrow został więc z otwartym sercem zaakceptowany przez tych pisarzy, nauczy-j cieli, księgarzy, duchownych, dziennikarzy i ludzi pracujących w różnych zawodach, którzy pragnęli gorąco uczestniczyć w prężnym, nowym ruchu kulturalnym, jaki ogarnął świat Zachodu.

Po zaledwie paromiesięcznym pobycie w Chicago członkowie Komitetu Demokratycznego, których spotykał w klubie Henry George'a, zaprosili go do wzięcia udziału w kampanii wyborczej 1888 roku. Przyjął tę propozycję z ochotą, żywił bowiem nadzieję, że jakieś okruchy z tego, co powie, mogą dostać się do gazet albo że ktoś z publiczności na sali, pod wrażeniem jego przemówienia, nazajutrz przyjdzie do niego z jakąś sprawą. Ale był tylko jednym z długiego szeregu ambitnych młodych adwokatów, marzących o tym, żeby zrobić wrażenie. Jego pięćset! dolarów stopniało i żył teraz z oszczędności Everetta. Czasem tylko udawało mu się przypadkiem dostać do zba-i dania jakiś wyciąg z oszacowania majątku nieruchomego. Stopniowo zaczął więc tracić wiarę w powodzenie i żałować, że porzucił swą praktykę w Ashtabula.

Aż oto nagle, aczkolwiek w sposób zupełnie naturalny, nadarzyła się sposobność.

42
Klub Henry George'a organizował w Chicago zjazd wolnego handlu. Impreza ściągnęła mówców z całego kraju łącznie z samym Henry George'em. Ponieważ Dar-rowa uważano już za wiernego współpracownika klubu i jednego z jego najlepszych mówców – wstawiono go do programu przewidywanej niezwykle obszernej sesji, jaka miała się odbyć w Centralnej Sali Muzycznej. Mając bardzo niewiele spraw adwokackich, które by go mogły odrywać, całymi dniami opracowywał swoje przemówienie oparte na solidnych argumentach ekonomicznych, konstruktywnie krytyczne w sprawach jedyne go podatku od ziemi i jego słabych punktów. Przemówienie to napisał z liryczną niemal jasnością. Gdy referat był gotów, nauczył się go na pamięć i udał się na zebranie.

Niestety, przed nim był zapisany do głosu Henry Geor-ge! Jego bardzo długie idealistyczne przemówienie było tak dobre, że nie tylko trzymało w napięciu publiczność, porwało salę, ale i całkowicie wyczerpało jej zainteresowanie. Kiedy umilkły oklaski, zebrani wstali i zaczęli opuszczać salę. Darrow poprosił przewodniczącego, żeby go szybko zapowiedział. Gdy się pokazał, paru przyjaciół zaczęło klaskać tak głośno, jak tylko mogli. wychodzący odwracali na chwilę głowy w przejściu, żeby zobaczyć, co się dzieje. Darrow przypomniał sobie czasy, gdy miał dwa lata, a Mary uczyła go wygłaszać przemówienia, czasy, gdy przemawiał w Kinsman do wrogiej lub obojętnej publiczności. Teraz ruszył więc śmiało, koncentrując myśli, wyrażając je szybko i jasno. Swoim przemówieniem uzupełnił to, o czym mówił Henry George. Jak zwykle audytorium było dla niego bodźcem. Ludzie zaczęli wolno wracać na miejsca.

Gdy skończył, zgotowano mu owację. Henry George uściśnął mu gorąco dłoń i zapewnił, że czeka go wielka przyszłość. Reporterzy z różnych gazet otoczyli go zwartym tłumem i zadawali mu mnóstwo pytań, zapisując wszystko spieszenie do notesów. Przyjaciele poklepywali go

43

po ramieniu, nieznajomi podchodzili, by mu uścisnąć dłoń. Nazajutrz rano nazwisko jego i recenzje znalazły się na pierwszych stronach chicagoskich gazet. Starzy znajomi wpadli, by mu pogratulować i „skorzystać z jego telefonu”. Ale mimo reklamy, jaką mu zrobiła prasa, nie wynikły z tego żadne nowe sprawy zawodowe. Jednakże po paru dniach nowi przyjaciele zjawili się w biurze i zaczęli go namawiać, żeby wygłosił przemówienie popierające kandydaturę Dewitt Cregiera na mera Chicago. Obeznanym jako tako z taktyką polityczną, Darrow sam wybrał salę, najlepszą w mieście, i przemawiał jako jedyny. Reporterzy zanotowali wszystko i względnie dokładnie zacytowali w porannych gazetach.

Tym samym Darrow uznał, że coś wreszcie osiągnął] że wszedł w życie Chicago. Chociaż pierwszy rok praktyki przyniósł mu tylko trzysta dolarów w gotówce, perspektywy na rok następny wyglądały dobrze. Wyprowadził się ze swego niewielkiego mieszkania i wynajął dom. Górne piętro zapobiegliwa Jessie odnajęła, odbijając sobie w ten sposób większą część czynszu.

8

Najważniejszym wydarzeniem pierwszego roku jego; pobytu w Chicago było spotkanie innego adwokata – Johna Petera Altgelda, autora książki „Nasza machina) karna i jej ofiary”, którą kiedyś dał mu sędzia w Ashta-j bulą. John Altgeld wydrukował dziesięć tysięcy egzemplarzy na własny koszt i wysłał z dedykacją do wszystkich ustawodawców, sędziów, dyrektorów więzień, duchownych, wychowawców, pisarzy, prelegentów, działaczy społecznych i prezesów klubów, jakich tylko mógł znaleźć w wykazach pocztowych. W swojej książce usiłował wykazać, że nędza, slumsy i brak możliwości, wynikające z niesprawiedliwego podziału dóbr, stanowią

44

dłto przeważającej liczby przestępstw; że brutalne traktowanie tych, którzy początkowo są tylko oskarżonymi, a potem więźniami, jest drugą zbrodnią popełnianą przez społeczeństwo wobec jednostki, której zacofane środowisko jest jednym z najważniejszych źródeł przestępczych czynów. Wydana w roku 1884, pięć lat przed dziełem Lombroso „L'uomo delinquente...”, które było bodaj pierwszym naukowym studium zagadnień kryminalistyki, jakie ukazało się we włoszech, książka Altgelda pozwalała mu ubiegać się o tytuł ojca współczesnej kryminologii. Dopiero w roku 1899, piętnaście lat po opublikowaniu „Naszej maszyny karnej”, Lombroso porzucił swoją teorię, że „przestępca jest typem specjalnym, kimś między wariatem a dzikusiem”, i zgodził się z wnioskiem Altgelda co do ekonomicznego podłoża przestępstwa.

Dla Darrowa, który sennie spędzał dni na obronie farmerów oskarżonych przez swoich sąsiadów o kradzież uprząży wartości piętnastu dolarów, lektura tej pionierskiej rozprawy była jak zanurzenie się w zimnym, czystym górskim strumieniu. Pozwalała mu zajrzeć w tajniki niezależnej myśli, jaka drażyła świat metropolii, wzmogła w nim pragnienie, by wyrwać się wreszcie z małej, ciasnej farmerskiej społeczności. Wkrótce potem, gdy przybył do Chicago, udał się do kancelarii adwokackiej Altgelda z egzemplarzem „Naszej maszyny karnej” pod pachą, by mu powiedzieć, jak odważna i głęboka jego zdaniem jest ta książka. Altgeld był zachwycony faktem, że dzieło jego trafiło do młodych prawników. Zapomniał

o całej swojej rezerwie wobec nowo poznawanych ludzi

i przyjął Clarence'a z ciepłą serdecznością.

Mężczyźni ci odkryli, że mają podobny typ umysłowości, i nawiązała się między nimi nić głębokiej przyjaźni. Obaj pochodzili z małych okręgów farmerskich, obaj byli prości, chodzili po ziemi, nienawidzili pretensjonalności, hipokryzji i fałszu. Obaj mieli instynktowne, namiętne współczucie dla prześladowanych, byli łagodni z natury,

45

nie lubili zwady, a przy tym odznaczali się głęboką wrażliwością na cierpienia ludzkie. Zamierzali podjąć z nimi walkę nie bacząc na niechęć, obelgi i ostracyzm. Obaj studiowali, byli ludźmi czytanyymi, słowem, intelektualistami, zanim jeszcze przyszyła moda na intelektualizm. Obaj rozczytywali się w Tołstoju, Dostojewskim, Gorkim, Dickensie i Zoli, którzy pociągali ich swą miłością do rodzaju ludzkiego.

Czterdziestoletni Altgeld wywarł niezwykle głęboki wpływ na życie Darrowa. Pomógł kształcić się młodszemu koledze, podsycał jego zamiłowanie do nauki i przyswajania faktów, nawet takich, które wydawały mu się najbardziej odstręczające, do żarliwego szukania prawdy nawet pod grozą wywołania straszliwych burz, które omal nie zniszczyły ich, zanim życie w sposób naturalny dobiegło końca. Darrow natomiast potrafił dać bezdzielnemu Altgeldowi to

Stone Irving w imieniu obrony

wszystko, co tylko syn może dać ojcu: miłość, synowski szacunek, namiętną pilność w przyswa-] janiu wiedzy i godziny spędzane w ciepłe wzajemnego zaufania.

W drugim roku pobytu w Chicago Darrow zdołał sprostać wydatkom prowadząc szereg spraw mniejszej wagi. Wieczory spędzał w różnych klubach i w domach ich członków dyskutując o socjalizmie i współczesnej poezji i robiąc plany, jak pomóc młodemu związkowi robotniczemu w zdobyciu uznania. Pisywał artykuły do prasy liberał-i nej i robotniczej. Najbardziej cięty był jego atak na pro-J jekt McKinleya ustawy o podwyższeniu taryfy celnej. Cza-j sopismo „Current Topics” zamieściło ten artykuł na czołowym miejscu, a na stronie tytułowej wydrukowano! ogromne zdjęcie autora. W ten sposób niemal awansował na zawodowego dziennikarza. Nazwał projekt ustawy „dziełem monopolistów, najbardziej ograniczoną i najbar-] dziej reakcyjną ze wszystkich ustaw, jakie kiedykolwiek zatwierdził Kongres amerykański. Chyba żaden cywilizo-

46
wany naród w tym stuleciu nie cofnął się tak głęboko w przeszłość, nie zignorował tak i nie poniżył narastającego pragnienia pokoju i powszechnego braterstwa, które są nadzieją wszystkich postępowych ludzi i krajów na ziemi”. Najbardziej jednak lubił zabierać głos na tematy literackie. Podejmował się każdego trudu, by wygłosić odczyt, i to bez względu na to, czy miało go wysłuchać zaledwie parę osób, czy wielkie audytorium. Ktoś z jego wczesnej publiczności rysuje zabawny portret młodego Darrowa przy pulpicie prelegentkim: „Pierwszy raz zobaczyłem Clarence'a Darrowa, gdy wygłaszał odczyt na niedzielnym popołudniowym zebraniu w klubie «Single Tax» w sali Handla przy Randolph Street. Ubrany był w żakiet, miał na sobie białą sztywną koszulę, niski wykrochmalony kołnierzyk i wąską czarną muszkę. Mówił na temat powieści Tołstoja «Anna Kare-nina». Zgadzał się całkowicie z filozofią powieści i podzielał sympatię autora dla prześladowanych i wyklętych. Przemawiając, co chwila pochylał swoje szerokie ramiona do przodu, przeczesywał ręką i odrzucał do tyłu długie, proste, ciemnobrązowe włosy, które odrywając się od przedziałka po lewej stronie głowy spadały mu na prawe oko.

Odczyt roił się od niezwykłych, oryginalnych stwierdzeń, wyrażonych językiem prostym, skrzącym się dowcipem i sarkazmem. Publiczność reagowała rozbawieniem i wybuchami śmiechu, ale jasne było, że nie chodziło mu o dowcip dla dowcipu. Dowcip stanowił element poważnej argumentacji i dlatego rzucając coś zabawnego mówca zachowywał zupełnie surową twarz. Z głębokim odczuciem i przejęciem odczytał wrywek powieści. Prelekcja ta wywarła na mnie silne wrażenie. Sądzę, że na całym audytorium także”.

Portret Darrowa na trybunie z najwcześniejszych lat daje Peter Sissman, który później uratował Darrowa

47
dla adwokatury, gdy ten z trudem się wybronił przed groźbą zakończenia życia w zakładzie karnym San Quentin.

„Pierwszy raz spotkałem Darrowa w lutym 1893 roku, gdy w niedzielę wieczorem wygłaszał w sali Jeffersona referat dla grupy wolnomyślicieli i racjonalistów. Tematem były «pewne fundamentalne błędy». Urok jego sposobu mówienia leżał w głosie, w zachowaniu się i w logice argumentów. Był analitykiem, rozumował ściśle naukowo, skłaniał się ku socjalizmowi. Ten racjonalizm był, z moralnego punktu widzenia, jego słabością. Kazał mu zawsze mieć wątpliwości. Nie mógł nigdy dać się ponieść entuzjazmowi, który uskrzydla przeciętnego radykała”. Darrow robił głębokie wrażenie na publiczności, ponieważ miał rzadki i bardzo piękny dar – złoty charakter. Emanowało to z niego i rozbrajało ludzi, pozwalało im czuć się jakoś rażniej, wyzwała to, co w nich było najlepsze. Stał się jednym z przywódców młodego, prężnego życia kulturalnego w Chicago – był szlachetny, szczery i uczciwy, wszystko, co mówił, przepojone było umiłowaniem książek i myśli, miał dar śmiałego, niezwykłego formułowania zdań i urzekający uśmiech, umiał udramatyzować literaturę i naukę, obdarzyć je życiem. Nie spodziewał się, że tego rodzaju działalność zdobędzie mu klientów. Była to dla niego forma wyrażenia siebie samego, zaspokojenia wrodzonej wszystkim Darrowom miłości do nauczania, przekazywania innym tych radości życia, jakie sam znalazł. Jak prawdziwy Lochinvar śpieszył, by kruszyć kopię o każdą sprawę społeczną. Na masowych zebraniach zbierał na fundusz dla Boerów. Dostał owację od fenian, którzy także walczyli o uniezależnienie się od Anglii, kiedy powiedział, że „ludzie, którzy uczynili świat mądrzejszym, lepszym i świętszym, zawsze walczyli z prawami, zwyczajami i instytucjami tego świata”. Chicago-ski „Evening Mail” rozpoczął krucjatę, by zmusić towa-

48

Stone Irving w imieniu obrony

stwa tramwajowe do zapewnienia pasażerom miejsc siedzących. Darrow przemawiał na masowych zebraniach Centralnej Sali Muzycznej na rogu ulic State i Randolph. Jak zawsze niesforny kosmyk włosów opadał mu na brew. Pod kopułą sali panował upał potęgowany jeszcze burzliwym nastrojem audytorium. Przekonał miasto że ludzie byli niewłaściwie traktowani, że trzeba tym zrobić porządek. Rozdano odznaki z niebieskiej wstążki z wypisanymi na nich u góry złotymi literami: NMSNO, a u dołu: „Nie ma miejsc siedzących – nie ma opłat”. Wszyscy je przypięli i w określonym dniu, jeżeli konduktor przyjął opłatę pięciu centów, musiał wskazać pasażerowi miejsce siedzące. Komunikacja została w tym dniu kompletnie zdezorganizowana. wszędzie wzywano policję do pomocy przy wyrzucaniu pasażerów, a wielu z nich zostało aresztowanych. Przerodziło się to w krótkotrwałą „rewolucję”. Towarzystwo obiecało dostarczyć więcej wozów na godziny szczytu i zapewnić każdemu pasażerowi miejsce siedzące.

Był już w Chicago od dwóch lat, gdy otrzymał krótką wiadomość od mera Cregiera, by przyszedł do niego. Natychmiast udał się do biura, gdzie ku jego zdumieniu zaoferowano mu stanowisko rzecznika do miejskich spraw podatkowych.

leż panie merze, jak się to stało, że posłał pan właśnie po mnie, by zaproponować mi tę posadę, skoro mgdy mnie pan przedtem nie widział na oczy? - Jak to? Nie wie pan, że słyszałem, jak pan przejawiał wtedy w klubie razem z Henry George'em? roponowane wynagrodzenie wynosiło trzy tysiące do-°w rocznie. Darrow przyjął propozycję i został wpisa-

* irnieniu obrony - 4

49

dla adwokatury, gdy ten z trudem się wybronił przed groźbą zakończenia życia w zakładzie karnym San Quentin.

„Pierwszy raz spotkałem Darrowa w lutym 1893 roku, gdy w niedzielę wieczorem wygłaszał w sali Jeffersona referat dla grupy wolnomyślicieli i racjonalistów. Tematem były «pewne fundamentalne błędy». Urok jego sposobu mówienia leżał w głosie, w zachowaniu się i w logice argumentów. Był analitykiem, rozumował ściśle naukowo, skłaniał się ku socjalizmowi. Ten racjonalizm był, z moralnego punktu widzenia, jego słabością. Kazał mu zawsze mieć wątpliwości. Nie mógł nigdy dać się ponieść entuzjazmowi, który uskrzydla przeciętnego radykała”. Darrow robił głębokie wrażenie na publiczności, ponieważ miał rzadki i bardzo piękny dar – złoty charakter. Emanowało to z niego i rozbrajało ludzi, pozwalało im czuć się jakoś rażniej, wyzwałało to, co w nich było najlepsze. Stał się jednym z przywódców młodego, prężnego życia kulturalnego w Chicago – był szlachetny, szczerzy i uczciwy, wszystko, co mówił, przeopojone było umiłowaniem książek i myśli, miał dar śmiałego, niezwykłego formułowania zdań i urzekający uśmiech, umiał udramatyzować literaturę i naukę, obdarzyć je życiem. Nie spodziewał się, że tego rodzaju działalność zdobędzie mu klientów. Była to dla niego forma wyrażenia siebie samego, zaspokojenia wrodzonej wszystkim Darrowom miłości do nauczania, przekazywania innym tych radości życia, jakie sam znalazł. Jak prawdziwy Lochinvar śpieszył, by kruszyć kopie o każdą sprawę społeczną. Na masowych zebraniach zbierał na fundusz dla Boerów. Dostał owację od fenian, którzy także walczyli o uniezależnienie się od Anglii, kiedy powiedział, że „ludzie, którzy uczynili świat mądrzejszym, lepszym i świętszym, zawsze walczyli z prawami, zwyczajami i instytucjami tego świata”. Chicago-ski „Evening Mail” rozpoczął krucjatę, by zmusić towa-

48

vstwa tramwajowe do zapewnienia pasażerom miejsc siedzących. Darrow przemawiał na masowych zebraniach Centralnej Sali Muzycznej na rogu ulic State i Randolph. Jak zawsze niesforny kosmyk włosów opadał mu na brew. Pod kopułą sali panował upał potęgowany jeszcze burzliwym nastrojem audytorium. Przekonał miasto że ludzie byli niewłaściwie traktowani, że trzeba tym zrobić porządek. Rozdano odznaki z niebieskiej wstążki z wypisanymi na nich u góry złotymi literami: NMSNO, a u dołu: „Nie ma miejsc siedzących – nie ma opłat”. Wszyscy je przypięli i w określonym dniu, jeżeli konduktor przyjął opłatę pięciu centów, musiał wskazać pasażerowi miejsce siedzące. Komunikacja została w tym dniu kompletnie zdezorganizowana. wszędzie wzywano policję do pomocy przy wyrzucaniu pasażerów, a wielu z nich zostało aresztowanych. Przerodziło się to w krótkotrwałą „rewolucję”. Towarzystwo obiecało dostarczyć więcej wozów na godziny szczytu i zapewnić każdemu pasażerowi miejsce siedzące.

Był już w Chicago od dwóch lat, gdy otrzymał krótką wiadomość od mera Cregiera, by przyszedł do niego. Natychmiast udał się do biura, gdzie ku jego zdumieniu zaoferowano mu stanowisko rzecznika do miejskich spraw podatkowych.

leż panie merze, jak się to stało, że posłał pan właśnie po mnie, by zaproponować mi tę posadę, skoro nigdy mnie pan przedtem nie widział na oczy? - Jak to? Nie wie pan, że słyszałem, jak pan przemawiał wtedy w klubie razem z

Stone Irving w imieniu obrony

Henry George'em? Proponowane wynagrodzenie wynosiło trzy tysiące dolarów rocznie. Darrow przyjął propozycję i został wpisany

w

w imieniu obrony - 4

na listę płac, zanim zdążył zejść ze schodów ratusza. Prawie biegiem udał się do Altgeld.

- Ależ ja nie mam żadnego doświadczenia w ustawodawstwie miejskim - denerwował się, w obawie, że zbyt pochopnie przyjął propozycję.

- Postaram się, żebyś otrzymał odpowiednie wynagrodzenie - odparł Altgeld ze spokojnym uśmiechem. Darrow nie wiedział, że to właśnie dzięki poleceniu przyjaciela doszło do tej nominacji. - Za rok będziesz się śmiał! z tych obaw.

Otrzymał na ratuszu kancelarię z wielkim biurkiem, biblioteką, sekretarką i młodszym urzędnikiem, prawnikiem, po czym bez wstępnych przygotowań zabrał się do pracy. Do jego obowiązków należało wydawanie orzeczeń w sprawach grzywnien, podatków, wyłączeń i licencji oraz udzielanie porad urzędnikom miejskim, którzy potrzebowali prawnego uzasadnienia swoich poczynań. Po nieważ urzędnicy ci żądali zwykle tych porad od ręki, z miejsca, nie dając mu czasu zajrzeć do ustaw, Darrow został rzucony na głębokie wody wielkiego bezkresnego oceanu. Z pomocą Altgeld wypracował modus operandi który miał mu potem służyć przez całe jego życie za wodę: przetrawiał problem w oparciu o fakty, które się na niego składały, po czym wyciągał wnioski, jał kie uważał za słuszne, logiczne i sprawiedliwe. Jeżeli wertując akta prawne, znalazł precedens przemawiający przeciwko jego rozumowaniu, nie zmieniał z miejsca stł nowiska.

- Jeżeli chodzi o tę sprawę, jest to jedyne rozsądne i uczciwe rozwiązanie - stwierdzał. - Gdzieś w jakimś podręczniku prawa musi się znaleźć precedens, który mnie w tym utwierdzi.

Zabierał się do dalszego szukania. Niemal zawsze znajdował jakąś decyzję, która potwierdzała jego punkt widzenia.

W trzy miesiące po objęciu przez Darrowa stanowiska]

50

astępca radcy prawnego zarządu miejskiego wdał się w spór partyjny i został zmuszony do dymisji. Politycy

znali, że Darrow jest zawsze pod ręką, zawsze gotów jest służyć im najlepszą radą, jaką można dać na zawołanie, i to taką radą, która jak dotychczas nigdy żadnego z nich nie zaprowadziła na błędną drogę. Lubili go, choć on nie zawsze odpłacał im tą samą monetą. W rezultacie awansował na stanowisko zastępcy radcy prawnego zarządu miejskiego z pensją pięciu tysięcy dolarów rocznie. Do jego obowiązków należało teraz reprezentowanie miasta przed sądem we wszystkich sprawach spornych. Tutaj zdobył pierwszą praktykę w procedurze sądowej, pogłębiając znajomość techniki, poznając stosunek prawa i klienta do sędziego i przysięgłych. Na dodatek stale miał konferencje z merem i radnymi miejskimi i poznał wszystkich sędziów.

Dziesięć miesięcy potem zachorował nagle radca prawny zarządu miejskiego. Stanowisko to otrzymał trzydzieści-letni Darrow, został radcą prawnym najbardziej zgiełkliwego miasta w Ameryce. Jeden z jego asystentów pisze: „W okresie gdy Darrow i ja byliśmy związani z wydziałem prawnym, dwa wydarzenia podniosły jego znaczenie: pierwsze - to przyłączenie przyległych okręgów samorządowych, drugie - to przygotowanie do wystawy kolumbijskiej, która miała być otwarta w roku 1893". Tu Darrow po raz pierwszy skrzyżował szpadę ze swymi dwoma przyszłymi przeciwnikami - z koleją i prohibicją. „Przyłączenie okręgów wiejskich Hyde Park i Łakę przyczyniło się do powstania wielu komplikacji prawnych; powstał na przykład problem, czy włączenie Hyde Parku anulowało politykę prohibicji w tym okręgu, czy też nie? Jeżeli chodzi o wystawę kolumbijską, to tu nastąpił ostry konflikt interesów miasta i kolei. Kolej przeciwstawiała się próbom miasta zmierzającym do otwarcia ulic biegnących przez należące do nich tereny - elu zapewnienia szerszego dostępu do pawilonów wy-

51

stawowych. Podejmowano próby blokowania procedury wyłączeniowej i spowodowania zakazu otwarcia tych ulic. Kolej zaangażowała wielu znakomitych obrońców z adwokatury chicagoskiej, ale Darrow proces wygrał i ulice zostały otwarte".

Był uczciwy, pracowity i miał otwartą głowę. Już te trzy zalety wystarczyły, by dobrze wywiązywał się z swych obowiązków na tym stanowisku. Był bardzo lubiany, nie wszedł głęboko w chicagowski świat prawniczy.

Po czterech latach pracy dla miasta wpłynęła oferta o kolei Chicagoskiej i Północno-Zachodniej, częściowo za inspirowana przez lanie, jakie sprawił ich „znakomity; chicagowski adwokat" w słynnym zatargu z miastem za namową Altgeld, wbrew własnemu przekonaniu przyjął tę propozycję. Miesiące i

Stone Irving w imieniu obrony

Lata szybko mijały: spłcił swój dług Everettowi, kupił wygodny dom dla siebie i Jessie w północnej części miasta, po dawnemu czyt wygłaszał referaty, brał udział w dyskusjach oraz brał się z socjalistami, przywódcami robotników, anarchistami, sceptykami i wolnomyślicielami wszelkiego autoramentu. Grał ciągle na dwie ręce: prawą służył kolei, a lewą liberałom. Na jego chłopięcej twarzy ukazało się pal zmarszczek, na lewej skroni, gdzie robił przedziałek, przrzedziły się włosy, a oczy już nie patrzyły na świat z takim szerokim zdumieniem. Życie było ciekawe. Nie miał koncepcji na temat tego, co mu przyniesie przyszłość.

Nagle zastrajkowali pracownicy Towarzystwa Wagi Nowych Sypialnych Pullmana. Amerykański Związek Koli stanął solidarnie po ich stronie. Wyszedł nakaz przerwania strajku i za złamanie tego nakazu Eugene Debs miał być wtrącony do więzienia.

:

h

Rozdział II

Liberał otrzymuje liberalne wychowanie

1

Nazajutrz rano, 4 lipca 1894 roku, wstał o szóstej trzydziści, zjadł śniadanie z żoną i synem Pauliem, po czym pojechał tramwajem do śródmieścia. Dzielnica handlowa była świętecznie pusta. Lubił miasto w takim bezruchu i ciszy niezmąconej ludzką bieganiną. Sprawdził torbę, którą zabrał ze sobą do Springfield, dokąd był zaproszony na domową kolację do Johna Petera Altgelda, który dwa lata temu został wybrany gubernatorem Illinois. Dalej ruszył spacerkiem w kierunku jeziora Michigan, którego migotanie i błękit już z dala dostrzegał przez tunel krótkiej, mrocznej Randolph Street, następnie idąc w kierunku południowym minął kilka bloków i znalazł się w Michigan Avenue twarzą w twarz ze słońcem.

Nagle uwagę jego zwrócił odgłos kroków marszowych. Idąc po bulwarze w kierunku północnym dostrzegł w dali wojsko, maszerujące w szyku czwórkowym, z karabinami połyskującymi na ramionach. Gdy kolumna przybliżyła się, nie miał już wątpliwości, że były to oddziały wojsk federalnych – kompanie A i C z fortu Sheridan. Gdy usłyszał wrzaskliwą komendę dowodzącego oficera: „Kolumna w prawo!”, i zobaczył, jak żołnierze maszerują w kierunku posesji na nagim nabrzeżu jeziora tuż obok gmachu Konwencji, gdzie zaledwie trzydzieści cztery lata temu Abraham Lincoln otrzymał nominację na prezydenta, gdy zobaczył, jak rozsypują się i zaczynają rozbi-

2 namioty, zdał sobie sprawę, że przysłano ich do Chicago nie z tak niewinnego powodu jak parada z okazji Włęcia 4 Lipca. Wysłano ich tutaj z rozkazu ministra

53

wojny, by podjęli akcję przeciwko strajkującym. Zaczynało działać to, co Marvin Hughitt tak trafnie określił ja ko „karabin maszynowy na papierze”.

Zaledwie przedwczoraj Eugene Debs, prezes Amerykańskiego Związku Kolejarzy, powiedział mu szczerze; „Nie wierzę w socjalizm, ale musiałem dojść do wniosku, że stanowczo lepiej jest, by rząd był właścicielem linii i kolejowych, niż gdyby koleje miały zawładnąć rządem”. Darrow uśmiechnął się smutno, bo przypomniał mu się sympatyczny żart kolportowany w okolicy przez mieszkańców Pensylwanii, a wykpiwający ich trudne położenie. „Ciało ustawodawcze ogłosi teraz przerwę w urzędowaniu – oczywiście jeżeli kolej Pensylwańska nie będzie przeprowadzać żadnych nowych transakcji”.

Przejrzał ustawy. Wiedział, że wysłanie wojska do Chicago jest pogwałceniem konstytucji, która gwarantowała przywileje stanowe. Nie wolno było wysyłać oddziałów wojsk federalnych do żadnego ze stanów, zanim gubernator tego stanu nie zwrócił się o to oficjalnie. Nie tylko gubernator Altgeld nie prosił o pomoc wojskową, ale i mer Chicago Hopkins, bez którego oficjalnego zezwolenia nie mogła się znaleźć w mieście nawet milicja stanowa nie zwracał się w podobnej sprawie do gubernatora Altgelda. W Chicago nie było żadnych zaburzeń, żadnych wrogich wieców, nie było gwałtów ani napadów, ponieważ Amerykański Związek Kolejarzy sam się zobowiązał utrzymywać porządek w czasie strajku, pilnować warsztatów Pullmana i własności kolejowej, a winnych nadflżyć oddawać w ręce prawa.

Wiernie dotrzymali przyrzeczenia: od 11 maja, tj. od dnia wybuchu strajku, trzysiąc strajkujących pełniło stałą wartę przy zakładach Pullmana, tak że samo kierownictwo Pullmana nigdy nie « trzeba było zwracać się o opiekę do policji. Policja chicagoska patrolowała wiele mil torów kolejowych nie narażając się na jakiegokolwiek starcia czy zakłócenia. Inspektor policji Brennan dopiero poprzedniego wieczoru mel-

54

dował, że wszędzie panuje spokój. Nie można też było akładać, że gubernator

Stone Irving w imieniu obrony

Altgeld nie przysłałby milicji sta-

wei gdyby tego zażądał mer Hopkins. Przecież stale wysyłał oddziały do Cairo i innych ośrodków kolejowych, gdy tylko żądały tego władze lokalne.

Tutaj zjawiała się armia Stanów Zjednoczonych powołana do obrony kraju. Pozwolono sobie użyć jej do roli łamistrajków. Clarence Darrow przeciął Michigan Ave-nue i zaczął się przyglądać, jak żołnierze rozbijają obóz. Opierając ciężar ciała na jednej nodze wodził wzrokiem za tymi umundurowanymi chłopakami, w większości krzepkimi opalonymi synami farmerów lub emigrantów. Byli wśród nich i starsi mężczyźni z obwisłymi wąsiskami. Darrow myślał, co za ironia, że oto wysłano oddziały wojsk federalnych dla zdławienia ludowego strajku w dniu Święta Niepodległości! Minęło dokładnie sto osiemnaście lat od czasu, gdy kolonialni farmerzy i kupcy, rzemieślnicy i mechanicy, robotnicy i urzędnicy utworzyli pierwszą Armię Amerykańską, żeby zrzucić z siebie ekonomiczne i polityczne jarzmo angielskiej monarchii. Ludzie cierpieli niedolę i głód, chorowali na dyzenterię, znosili upały i chłody, by mogli uważać się za wolnych, by mogli sami sobie wyznaczać podatki i gubernatorów, być gospodarzami na swoich farmach, w sklepach i biurach, w swoich domach i w swoich kościołach, mieć rząd przez samych siebie wybrany. Porzucali domy i rodziny, umierali dławiąc się własną krwią, by ani oni, ani ich dzieci i dzieci ich dzieci już nigdy więcej nie zaznali ucisku ekonomicznego, który zaciążył nad ich życiem, nie dając im prawa głosu. Wolność, nawet w tak materialnym sensie jak wolność ekonomiczna, była warta tego, by o nią walczyć i dla niej umierać.

Teraz byli trzymani na wodzy u siebie, gdzie można było trzymać bardziej sprawnie i z większą siłą. Do-
1 do tego, że Stowarzyszenie Dyrektorów Generalnych, organizacja nielegalna, mogła nielegalnie użyć swych

55

wpływów na prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych, by ten samowolnie wyznaczył radcę prawnego Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych na zastępcę prokuratora generalnego w Chicago, a potem nielegalnie kazał mu zażądać wydania nakazu sądowego, bez względu na to, czy w tym mieście panował porządek, czy nie. Dwaj sędziowie Okręgowego Sądu Federalnego w Chicago Grosscup i Woods – mieli się potem spotkać z nowo wyznaczonym zastępcą prokuratora generalnego walkere: i pomagać mu w ustaleniu surowych rygorów antystrajkowych, bez reprezentacji robotniczej, której pozwolono by być przy tym i bronić interesów robotników. Żeby koło się zamknęło – siły zbrojne Stanów Zjednoczonych otrzymały niezgodny z prawem rozkaz wkroczenia do Chicago i zdławienia strajku.

Jadąc po wszystkie potrzebne mu dane do miasteczka Pullmana, gdzie zaczęła się cała historia, Darrow doszedł do wniosku, iż George Pullman stanowi żywy dowód, że] w Ameryce wystarczy wpaść na jeden dobry pomysł, by; stać się milionerem. Gdy Pullman miał zaledwie dwadzieścia lat i pracował w warsztacie mebli w stanie No-j wy Jork, po raz pierwszy spędził noc w wagonie sypialnym. Spał na drewnianej ławie z podnoszonym wierz-] chem, gdzie wyciągnął się w ubraniu na twardym materacu i przykrył się własnym płaszczem, ponieważ żadnej: pościeli nie dawano. Nad nim i pod nim leżeli inni pasa-j żerowie, w niewygodnych pozycjach, ubrani jak do wyjścia. Pałaca się świeczka dawała nikłe światło, ciepła do-] starczał znajdujący się po drugiej stronie wagonu piec opalany drzewem. O świeżym powietrzu nie było co marzyć, ponieważ żadne okno się nie otwierało. Wagon był hałaśliwy i brudny, pełen dymu węglowego. Spanie w tych!

56

kach by]0 raczej niemożliwe. Nawet odważniej si mężczyźni bali się nocy w takim wagonie, a już kobiety dko kiedy się tam widywało. Dwadzieścia lat te okrop-wagony z piętrowymi pryzkami kursowały bez żad-ych ulepszeń, dwadzieścia lat przewoziły pasażerów, przewijali się przez nie konduktorzy i hamulcowi, wizytowali je kierownicy i władze kolejowe, a nikt nie uznał, że zachodzi konieczność, by uczynić je zdrotnymi do spania.

Młody George Pullman raz przejechał się w tak zwanym wagonie sypialnym i z miejsca dostrzegł konieczność stworzenia pięknej i wygodnej sypialni na kołach. Ten syn mechanika i wykwalifikowany stolarz potrafił w ciągu jednej nocy obmyślić i przekazać swemu najbliższemu przyjacielowi, Benowi Fieldowi z Albionu, plan oryginalnego wagonu sypialnego, w gruncie rzeczy identycznego jak te, które produkowało obecnie Towarzystwo wagonów Sypialnych Pullmana. Do tego towarzystwa pociąg wiozł właśnie Darrowa.

Przez cztery lata Pullman nadal pracował w warsztacie swego brata, przyjmując od czasu do czasu zamówienia, takie jak na przykład usunięcie bud z brzegów kanału Erie, który poszerzano dla potrzeb wzmożonej żeglugi. W wieku dwudziestu czterech lat doszedł do wniosku, że jego miejsce jest w wielkim mieście.

Zrezygnował z pobliskiego Nowego Jorku dla młodszego i bardziej romantycznego,

Stone Irving w imieniu obrony

dalekiego Chicago, szybko jak dzika cebula, od której wzięło nazwę, rosnącego u brzegów jeziora Michigan. Uważał, że właśnie Chicago stanie się centrum kolejowym tego kontynentu. Przystojny, odważny, niezwykle pomysłowy George Pullman wkrótce wyrobił sobie >oważną pozycję w Chicago, przyjmując kontrakty, które odstraszały bardziej statecznych ludzi. Podnosił poziom ulic, a później nawet całych bloków z cegły i kamienia, e cierpiały na brak kanalizacji, jako że miasto wyro-0 bez planu, na niskich gruntach za wydmami piachów.

57

T

W wolnych chwilach opracowywał projekt nowego wagonu sypialnego, co stało się pasją jego życia. W roku 1858, kiedy Cyrus McCormick ukończył budowę fabryki żniwiarek na brzegu rzeki Chicago, kiedy rzeźnie zaczęły przejmować takie ośrodki hodowli Swin jak w Terre Haute, a Marshall Field obserwował rozkwit ich interesów handlowych – Pullman przekonał koleM chigac oską i altońską, by pozwoiliły mu wypróbować sw« je pomysły w dwóch należących do nich starych wagonach. Nie miał żadnych gotowych projektów przeróbM obmyślał rozmiary i szczegóły w trakcie pracy. UmocS wywał na zawiasach oparcia siedzeń, tak żeby można by« opuszczać je na dół i robić z nich łóżka, a górne pryc« zawieszał na rolkach i linkach, by je można było zamkną na dzień i trzymać w nich pościel. Przedziały były obite pluszem i oświetlane lampkami naftowymi. W obu końcach wagonu znajdowały się umywalki. Hamulcowy słał łóżka. Za pierwszym razem konduktor musiał zmuszać pasażerów do zdjęcia butów przed wejściem do łóżek.

Chociaż nowe wagony sypialne cieszyły się uznaniem wśród pasażerów, to jednak towarzystwa kolejowe nie zdradzały zbytniego entuzjazmu. Ze swej strony Pullman wiedział, że przerabianie starych wagonów to prowizorka, że powinien przebudować swoje wagony poczynając H rozstawu kół. Następnego roku udał się na tereny kopalniane w Kolorado, gdzie założył warsztaty. Co dzień godzinami rysował projekty pierwszego prawdziwego wagonu Pullmana. Zadanie to pochłoneło mu cztery lata, po czym wrócił do Chicago, założył spółkę ze swym przyjacielem Benem Fieldem, opatentował liczne swoje wynalazki i włożył cały swój kapitał obrotowy, wynoszący dwadzi« cia tysięcy dolarów, w „Pioniera”. Praca nad wagonem trwała rok, ale był to prawdziwy „Pionier” – o stoi szerszy, a dwie i pół stopy wyższy od używanych dotychczas wagonów. Piękne i estetyczne urządzenie jego wnętrza było czymś bez precedensu, ponieważ Pullman wydał |

58

korację swego wozu tyle, co inni wydają na umeblowanie salonu. „Pionier” zapewniał też bez porównania wygodniejszą jazdę, umożliwiając sen w podróży, jako że z d licznych wynalazków Pullmana znalazło się i udogodnienie podwozia wagonu przy użyciu sprężyn umocnionych tłokami gumowymi.

Nowy wagon zadziwiał nie tylko pomysłowością techniczną, która zrewolucjonizowała budowę wagonów w ogóle, ale także tym, że Pullman w trosce o wygodę zbudował wagon tak wielki, że nie można go było użyć na żadnym z istniejących torów, ponieważ był on za wysoki, by przejść pod mostami, i za szeroki, by się zmieścić na peronach stacji. Pullman z właściwą mu energią i zuchwałością oświadczył: „Taki właśnie musi być wagon sypialny! Cały system kolejowy Ameryki zostanie zmieniony i dostosowany do jego wymogów”.

Wkrótce potem gdy wagon został ostatecznie wykończony, zamordowano Lincolna. Zażądano, by doczepić „Pioniera” do pociągu pogrzebowego, który miał przewieźć zwłoki z Chicago do Springfieldu na uroczystości pogrzebowe. Koleje chicagowska i altońska szybko dostosowały się do wymogów „Pioniera” i w ten sposób ruszyło Towarzystwo Wagonów Sypialnych Pullmana.

Luksusowy wagon Pullmana skracał odległości i zabijał czas. Łatwiejsze i bardziej ściśle stawały się kontakty między poszczególnymi stanami, a dziewicze dotąd terytoria zaczęły się zaludniać, handel ożywił się, szybciej kursowały poczta i towary, a rodzinne rozstania łatwiej się stały do zniesienia.

Biznesmeni, inżynierowie, budowniczowie, nauczyciele, ludzie różnych zawodów mogli się poruszać po kraju, korzystać z jego bogactw naturalnych, otwierać kopalnie, wycinać lasy, zakładać farty) budować fabryki i wznosić miasta. Dla wzrostu siły i Potęgi Ameryki George Pullman zasłużył się nie mniej niż Fulton czy Whitney.

50

Kiedy pociąg zatrzymał się na stacji przy 58 Ulicy gdzie zaledwie rok temu wysiadały tłumy śpieszące na Midway, oglądać wystawę światową, Darrow wyciągnął z kieszeni broszurę, którą zabrał z biurka wychodząc z domu. Nosiła tytuł „Historia Pullmana” i była dawana przez towarzystwo Pullmana zwiedzającym wjazdową. Czytał: „Proszę sobie wyobrazić doskonale wyposażone miasteczko liczące dwanaście tysięcy mieszkańców, zbudowane w oparciu o jedno główne założenie tworzące piękną i harmonijną całość. Obrzeżone barwnymi kwietnikami i

Stone Irving w imieniu obrony

zielonym aksamitem trawników, ocie-J nione drzewami, pełne parków z prześwitami na wodę i artystycznie zaprojektowanych ogrodów. Jest to miasto, gdzie domy, nawet najskromniejsze, są jasne, gwarantujące zdrowie, pełne świeżego powietrza i światła; słowem miasto, z którego wyeliminowano wszystko, co brzydkie, wszystko, co stanowi jakiś dysonans lub jest demors lizujące, natomiast bogato wyposażono je w to, co pm zwala człowiekowi wyrabiać szacunek dla samego siebie, co zachęca do czystości osobistej i czystości myśli". Gdy konduktor wywołał nazwę stacji docelowej, Daii row wysiadł i ruszył do osiedla, które Pullman stworzył na pięciuset akrach nieużytków stepowych. Szedł główną ulicą z ciągnącymi się środkiem rabatami jaskrawo czea wonych kwiatów i szeregami wysokich zielonych drzew ocieniających chodniki. Domy były z czystej czerwonej cegły, przed każdym wystrzyżony starannie trawnik-Dlaczego robotnicy obdarzeni przywilejem życia w takiej utopii mieliby strajkować przeciwko swemu dobroczyńcy i pracodawcy?

Próbując sobie odpowiedzieć na to pytanie, zajrzał do biblioteki, którą Pullman stworzył dla swoich robotników. Parę dyskretnych pytań zadanych bibliotekarzowi pozw« liło mu coś niecoś sobie wyjaśnić. Otóż roczne opłaty wypożyczanie książek, które pan Pullman odpowied-Za dobrał dla swoich pracowników, były tak wysokie, Tylko dwieście pięćdziesiąt rodzin na pięć tysięcy ży-6 vch w miasteczku mogło sobie pozwolić na ten luksus. Jednak pustawa biblioteka jeszcze mogłaby uchodzić za tłumnie nawiedzany przybytek w porównaniu z plebanią, znajdującą się nie opodal imponującego budynku kościelnego, gdzie Darrow wyznaczył sobie następny postój. Ale plebanii nigdy nikt nie mieszkał, ponieważ na czynsz, wynoszący sześćdziesiąt pięć dolarów, jakiego żądał za nią pan Pullman, nie mógł sobie pozwolić żaden z protestanckich duchownych, którzy czasami tu przyjeżdżali, by wygłosić w kościele kazanie.

Pukając na chybił trafił do drzwi paru domów z czerwonej cegły, Darrow przedstawiał się jako radca prawny Amerykańskiego Związku Kolejarzy. Niektórzy mężczyźni pełnili straż przy warsztatach, inni jednak wdawali się z nim w swobodną rozmowę. Żony ich, trzymając najmłodsze dzieci na rękach, stały za nimi. Starsze dzieci czepiały się spódnic swoich matek. Ta inspekcyjna przechadzka przekonała go, że miasteczko Pullmana jest fałszywym frontonem, który ma robić wrażenie na zwiedzających. Konstrukcja domu była najtańsza z możliwych, pokoje małe, ciemne i duszne, wyposażenie zaś tylko najbardziej elementarne. Każdy dom miał jeden jedyny kurek na wodę, przeważnie w suterenie, gdzie doprowadzenie rur kosztowało najmniej, stamtąd zaś noszono wodę do innych części domu. Mimo zapewnień Pullmana, że w jego miasteczku jest absolutnie wszystko, „co zachęca do czystości osobistej", nie było tam ani jednego domu, który by miał wannę.

Za te pomieszczenia pracownicy Pullmana płacili czynsz dwadzieścia pięć procent wyższy, niż pobierano za po-e lokale mieszkalne w sąsiednich osiedlach, jednakże t nie mógł otrzymać pracy w zakładach Pullmana, je-1 nie wynajął pullmanowskiego domu. Czynsz potra-

61

cał mu bank Pullmana przed wypłatą zarobków. dom wymagał jakichś reperacji przed wprowadzeniem sil robotnika, towarzystwo wykładało pieniądze na remont i całą sumę odliczano z zarobków robotnika. w dzierzawnej, którą robotnik musiał podpisać, zanim mał pracę, znajdowała się klauzula, że będzie płacić j wszelkie reperacje, może jednak być eksmitowany z dw tygodniowym wypowiedzeniem. w każdej rodzinie, ktd Darrow odwiedził, opowiadano, mu, że muszą przyjnfl wać sublokatorów.

Zdając sobie sprawę, że im dokładniej pozna warun] bytu tych ludzi, tym łatwiej dotrze do ziarna prawa Darrow skrecił z głównej ulicy i ruszył na peryferie mi steczka, gdzie nigdy nie zapraszano obcych. Tam znała domy bez trawników, po cztery, pięć rodzin stłoczonej w jednym tandentnym mieszkaniu, p-rzy czym wszystkie te rodziny korzystały z jednej, tylko toalety. I znoł czynsz wynoszący siedemnaście i pół dolara, który pi ciła każda rodzina, był dwadzieścia pięć do trzydziecia trzech procent wyższy, niż płaciłaby za pojedyncze w mieszczynie mieszkalne w sąsiedniej dzielnicy, gdzie każ dy cieszyłby się swoim prywatnym życiem, słońcem, trifl nikiem z kwiatami i podwórkiem dla dzieci na tyłach do mu. Za tymi czynszowymi domami znalazł autentyczni rudery, drewniane baraki, których wybudowanie kosztowało tylko sto dolarów. Zajmowały je mało zarabiając! rodziny, którym strącano miesięcznie osiem dolarów z1 robków, z czego czterdzieści do pięćdziesięciu procent szło na zwrot wydatków poniesionych przez towarzystw Chodząc od rodziny do rodziny (w większości byli Amerykanie w drugim pokoleniu), Darrow odtworzyła bie całą ponurą historię życia w pullmanowskim im steczku, „z którego wyeliminowano

Stone Irving w imieniu obrony

wszystko, co brzo kle, wszystko, co stanowi jakiś dysonans lub jest demora lizujące", bogato wyposażonym w to, „co pozwala <M wiekowi wyrabiać szacunek dla samego siebie". Mieszki

62

nieustannie szpiegowani, wszystko, cokolwiek po-edzii, było towarzystwu powtarzane. Kiedy mężczyźni wyjeżdżali z miasta, każdy ich ruch był obserwowany. 7 każdą próbę wstąpienia do związku zawodowego robotnika wyrzucano z pracy, a jego rodzinę -- z domu. Co więcej – nazwisko takiego umieszczano na czarnej liście, którą rozsyłano do wszystkich centrali kolejowych w całym kraju. Każda próba dyskusji, rozmów czy żądania lepszych warunków pociągała za sobą natychmiastowe zwolnienie. Towarzystwo zapewniało bezpłatną opiekę lekarską ludziom, którzy w warsztatach nabawili się kalectwa, ale tylko w zamian za podpisanie zrzeczenia się wszelkich roszczeń z tego tytułu. Jeżeli poszkodowany, idąc za złym podseptem, wnosił skargę na towarzystwo, lekarz towarzystwa świadczył z reguły przeciwko niemu. Wszystkie oszczędności musiały być zdeponowane w banku Pullmana. Nie wolno było otwierać żadnych barów ani lokali rozrywkowych, gdzie ludzie mogliby znaleźć chwile radości czy zapomnienia. Robotnicy skarżyli się, że w ciszy swoich własnych domów nie mogą nawet pójść do toalety, żeby Pullman o tym nie wiedział.

George Pullman, który ogłosił światu, że stworzył miasto „doskonale wyposażone”, „zbudowane w oparciu o jedno główne założenie, tworzące piękną i harmonijną całość”, w gruncie rzeczy założył sobie wieś feudalną, gdzie on był panem, a jego robotnicy pańszczyźnianymi niewolnikami, gdzie mógł kontrolować każdy ich ruch, gdzie ściągając czynsz, mógł im odbierać z powrotem większość zarobków, jakie wypłacił. Ludzie żyli pod władzą terroru, nie mieli zaufania ani do sąsiadów, ani do przyjaciół, bali się myśleć, rozmawiać, okazywać swoje uczucia inaczej jak w ciemności, za przysłoniętymi oknami i zaryglowanymi drzwiami.

63

Ale nie to stało się przyczyną strajku, który wybuchł 11 maja 1894 roku, czyli już dwa miesiące temu. Kryzys gospodarczy spowodowany paniką 1893 roku niemal spł realizował kraj, obroty handlowe gwałtownie się kurczyły! Pullmanowi z trudem udało się utrzymać w mocy kontrakty na budowę nowych wagonów pasażerskich i towarowych, a obawiając się, by jego zakłady nie przestały pracować, przyjął zamówienia budowlane zakładając przybliżoną stratę pięćdziesięciu tysięcy dolarów, by na razie pokryć wydatki kilku pierwszych miesięcy 1894 roku. Wtedy to obniżył zarobki. Kiedy zobaczył, że te obniżki nie wystarczą, by wyrównać owe pięćdziesiąt tysięcy dolarów, które towarzystwo pullmanowskie miało stracić na przyjętych kontraktach, zmienił system płac z dniówek na akord jednocześnie podnosząc normy, żeby przyspieszyć produkcję. Gdzieś w lutym wykwalifikowani robotnicy, którzy od lat pracowali w towarzystwie i zarabiali trzy dolary dwadzieścia centów dziennie, doszli do dwóch dolarów sześćdziesięciu centów dziennie, później do jednego dolara osiemdziesięciu centów, a nawet i jańego dolara dwudziestu centów dziennie, przy tym, że wyciągnąć ten dolar dwadzieścia, musieli teraz pracować bardziej intensywnie niż wówczas, gdy dostawali trzy dolary dwadzieścia. W marcu wysoko wykwalifikowani mechanicy otrzymali po potrąceniu komornego za dwudniową pracę wypłaty w granicach od ośmiu centów do dolara, za co mieli wykarmić swoje rodziny składające się z czterech czy sześciu osób przez następne dwa tygodnie. Gdy skończyły się ich szczupłe oszczędności, ci wrócili do pracy, ale zagłodzeni ludzie musieli co godzina przerwywać pracę i odpoczywać parę minut, żeby nabierać do dalszej roboty.

Bardziej gorliwi mdleli przy maszynach, a towarom musieli ich wynosić. W domach matki były głowatki

64

W tych szpitalach, nie wiedząc, co robić, by ratować aże dzieci przed chorobami i rachityzmem. A tymczasem Pullman nie chciał opuścić czynszu za mieszkanie ani o centa. „Towarzystwo Gruntowe Pullmana musi zarobić swoje trzy i pół procent – powiedział. Towarzystwo Gruntowe Pullmana nie ma nic wspólnego z Towarzystwem Wagonów Sypialnych Pullmana, nie mogę więc nic wam pomóc w sprawie czynszów”.

Stone Irving w imieniu obrony

Kiedy zwracano mu uwagę, że pan Pullman jest jednocześnie właścicielem Towarzystwa Gruntowego Pullmana, że jego czynsz w czasach dobrobytu był zawsze o dwadzieścia pięć procent wyższy od przyjętych ogólnie cen, teraz zaś nadszedł kryzys, że opłaty za czynsz w sąsiednich miastach, takich jak Kensington, zostały obniżone o dwadzieścia, a nawet o trzydzieści procent, Pullman w odpowiedzi rozdzielił pracę tak, by żaden z lokatorów domów Pullmana nie mógł zarobić sumy wystarczającej na spłacenie towarzystwu długu za komorne. Plan wygłodzenia ludzi tak sprytnie obmyślony mógł się zrodzić tylko w technicznym umyśle George'a Pullmana.

Istnieje pewien próg głowid, poza który nie pozwoli zepchnąć swojej rodziny nawet najbardziej poniżony robotnik; bo wtedy i tak nie ma już nic do stracenia. Tak czy inaczej, jest zgubiony. Pracownicy Pullmana zorganizowali się i wysłali do towarzystwa zapytanie, czy zechce Przyjąć delegację, która przedstawi ich skargi. Żądali zapewnienia, że delegaci nie będą wyrzuceni z pracy. Towarzystwo przyrzekło im to. Wybrano więc czterdziestu trzech delegatów. Przedstawili całą sprawę panu Wickes, wiceprezesowi towarzystwa. Po chwili jak burza wpadł do gabinetu George Pullman i oświadczył delegatom, że e ma zamiaru niczego z nimi dyskutować. Nazajutrz ra-wszyscy delegaci zostali usunięci z pracy, a ich rodziny dostały nakaz opuszczenia mieszkań. opiero wtedy robotnicy zastrajkowali. Spokojnie opuść-warsztaty. wysłali delegatów do pana Pullmana, pro-

65

obrony - 5

1

sząc go o arbitraż. Pullman oświadczył, że nie o czym rozmawiać. „Robotnicy nie mają nic do gadania na temat płac, jakie będą otrzymywać. Jest to wyłączna sprawa towarzystwa”. Mer Chicago Hopkins zbadał runki u Pullmana i wyraził swoje współczucie dla strat kujących. Jane Addams z Hull House przeprowadziła dla chodzenie i wezwała Pullmana, by spotkał się ze swoimi robotnikami. Burmistrz pięćdziesięciu sześciu miast M rykańskich wysłali depesze do Pullmana namawiając I na arbitraż. Pullman skrzyżował ręce na piersiach i stał kolos górujący nad swym osiedlem i swymi robotnikami jak średniowieczny władca, który rządzi posługując I prawami boskimi i którego wszechmocna wola nie może być kwestionowana.

Idąc na stację z materiałem, jaki zebrał do tej sprawy, Darrow myślał, że był to nie dający się z niczym porównać przypadek bestialskiej chciwości i bezlitosnego w zysku. Z okien pociągu obserwował pullmanowskie miasto-model, dopóki mu nie znikło z pola widzenia. Budowa tego miasteczka była dla George'a Pullmana największą okazją, jaką stworzyły komukolwiek współczesne czasy. Oczy świata spoczywały na nim w nadziei, że obdarzodzi niezwykłym talentem, zdolnością przewidywania i odwiegą stworzy początek nowego ładu społecznego, przychyli się do wychowania mocniejszego i mądrzejszego gatunku ludzkiego, pokoleń wykwalifikowanych rzemieślników którzy będą żyć pełniej i lepiej, którzy zdobędą się na lojalną inteligentną współpracę, których dzieci będą rastały na zdrowych fizycznie ludzi, o żywym umyśle wykształconych i niezależnych, słowem, mocnych i waleśni demokracji przemysłowej, która dzięki nim wzrosła się w dziedzinie sztuki, rzemiosła i nauk, zarówno ścisłych jak i humanistycznych. Gdyby Pullman był kazał taką dalekowzroczność, odwagę i pomysłowość budowie swego miasteczka jak przy konstrukcji „Pioniera”, dziś czczono by go jako jednego z najwi-

66

, pionierów wszystkich czasów, jako tego, który zwał nie tylko nowy model wagonu i systemu kolej o-Stego, ale i nową cywilizację ludzką. Darrow siedział w pociągu z zamkniętymi oczyma, a ocne słońce, przebijając się przez szybę, padało mu na twarz. Zastanawiał się, jak się to stało, że Ameryka wy-Hła największych w historii geniuszów techniki. Czy tworzył ich historyczny imperatyw? W takim razie dlaczego te same imperatywy historyczne nie stworzyły ludzi o równym talencie w tworzeniu mechanizmów społecznych, zdolnych do zbudowania społeczeństwa ludzkiego, które by w swoim działaniu było odpowiednikiem wspaniałej struktury technicznej? Dlaczego tak się dzieje, że geniusze techniczni i konstruktorzy wszystkich czasów rzadko kiedy interesują się dobrem ludzkości? Czyżby zainteresowanie maszyną wykluczało zainteresowanie człowiekiem? Czyżby ich umysły traktowały maszynę jako cel ostateczny, a ludzkość jako coś, co jest narzędziem tylko? Dlaczego Ameryka zrodziła tak niewiele ludzi, których bogate, pełne pomysłów i inwencji umysły widziały w maszynach narzędzie wyzwolenia ludzkości, a nie środek dający pieniądze wtajemniczonym?

„Czy jeszcze na to za wcześnie? – zastanawiał się Darrow. – czyżbyśmy musieli najpierw pomnożyć liczbę nowych maszyn przemysłowych, zanim będziemy mogli

Stone Irving w imieniu obrony

zużytkować specjalnie wykształcone zdolności pozwalające wykorzystać te maszyny dla dobra ludzi, którzy je obsługują?"

walizkę i szybko poszedł na dworzec, gdzie przed wyjściem do pociągu kupił z pół tuzina gazet Chicagos-1ch i innych. W kilku były zdjęcia George'a Pullmana uciągniętymi na wysokość piersi rękami i dłońmi zło-

67

1

żonymi w geście jakiegoś duchownego w ten sposób, M czubki wszystkich pięciu palców jednej ręki dotykały czubków palców drugiej ręki. Pod zdjęciami widniały p9 negiryki głoszące, że jest to dobroczyńca atakowany przez strajkujących „anarchistów”, którzy mu kopią grunt p0^ nogami. Na tej samej stronie zamieszczono karykatury gubernatora Altgelda. Stał na leżących na wznak ciałach prezydenta Clevelanda i osła, symbolu Partii Demokratycznej. W jednej ręce trzymał zapaloną pochodnię, a drugiej flagę anarchii. Pod rysunkiem widniał napis; „Altgeld – podżegacz bezprawia, apologeta morderstwa, inspirator anarchii, grabieży i obalenia cywilizacji, wjH riat, tajemniczy przybłęda Bóg raczy wiedzieć skąd, obcy przez swoje urodzenie, temperament i sympatie, który nie ma w swoich żyłach ani jednej kropli krwi amerykańskiej”. Kiedy Altgeld został wybrany sędzią Sądu Najwyższego, Darrow powiedział w swoim przemówieniu pfl blicznym: „Moim zdaniem takiego człowieka jak sędzia Altgeld należałoby najpierw wybrać na mera Chicago, a potem na gubernatora stanu Illinois”.

Śmiano się z jego bezpłatnej porady, a jednak John Peter Altgeld, jeden z najmniej przystojnych mężczyzn w życiu publicznym („Gdyby mój wygląd miał świadczyć o mnie, dawno bym już wisiał”), z zajęczą wargą, z wadą wymowy, z szorstkimi włosami, które rosły rm na czaszce jak wycieraczka, z grubymi rysami twarzy, z dużym tułowiem na krótkich nogach – spełnił brawurową przepowiednię Darrowa: został pierwszym gubernatorem stanu Illinois z ramienia demokratów. Był człowiekiem, który wyrósł z najgorszej nędzy. Jako dziecko trzymany był w karcach przez brutalnego ojca chłopca' Był niedożywiony, nie ubrany, zmuszany do pracy poła" siły, nie otrzymał żadnego wykształcenia, był otaczany m gardą i wyszydany przez kompanów zabaw, słowem: m świadczył wszystkich cierpień i upokorzeń nędzarza. 1 Altgeld nie lubił mówić o swym pochodzeniu, ale Clf

68

ence'owi, którego uważał za przyjaciela, opowiedział hi-x\ riQ swego życia. Przywieziony z Niemiec w wieku ech miesięcy, musiał później zwać ze swego niemieckiego domu w Ohio, ratując się przed ojcem, który kazał mu ZVinać się z dala od książek i nauki, natomiast od świtu do nocy pracować na roli. Młody chłopak tułał się jak bezpański pies pracując raz jako robotnik rolny na ja-kieś farmie, raz jako robotnik na którymś z odcinków kolejowych w Missisipi, Kansas czy Teksasie, albo wreszcie w zakładach chemicznych w St. Louis. Często był w ogóle bez pracy, cierpiał głód, nie miał żadnych środków do życia, zmarznięty, póżbawiony przyjaciół i chory, bez najmniejszych nadziei na przyszłość. A jednak płoneża w nim wola, by nie pozostać bezdomnym, pogardzanym, niewykształconym i niepotrzebnym. Głód wiedzy sprawił, że osiągnął stopień nauczyciela wiejskiego, potem wiejskiego sędziego, w dalszej perspektywie otwierając sobie drogę do Chicago, które było marzeniem i nadzieją Środkowego Zachodu. W Chicago nastąpiły lata harówki, zdobywania tu przyjaciela, tam dolara. Zawsze jednak imponował ludziom swoją uczciwością i rzetelnością. Ostatecznie udało mu się zaoszczędzić pięćset dolarów, które zainwestował w gruntach w podmiejskiej okolicy Chicago. Parcelował je i zabudowywał z taką roztropnością i przewidywaniem kierunku rozwoju miasta, że po paru latach transakcje te przyniosły mu dwieście tysięcy dolarów i Altgeld znalazł się na najlepszej drodze, by stać się milionerem. Ludzie pracy stanu Illinois wybrali właśnie jego, ponieważ walczył o ich prawa i występował w ich obronie zeciw ustawodawstwu przemysłowemu. Altgeld wie-ł w kapitalizm nie taki, jaki wprowadzał w życie Pull-an, ale w kapitalizm, który urzeczywistnia obietnicę emokracji przemysłowej głoszoną przez konstytucję – \ człowiek ma prawo do życia, wolności i dążenia zęscia". Pullman, nie uznając związku zawodowe-

69

go i nie podejmując z nim żadnych rozmów, powiedział; „My jako towarzystwo układamy się z naszymi robotnikami indywidualnie, oczekujemy więc, by i oni układali się z nami indywidualnie jako robotnicy”. Altgeld czuł, że jeżeli się sprawdziło politycznie dla trzynastu kolonii, że „siła jest w związku”, i jeżeli związek umożliwi kolonom przekształcenie się w niepodległy naród, hasło to musi się sprawdzić ekonomicznie dla dziesiątków milionów robotników. Im więcej związek da im siły, tym mocniejszy stanie się naród.

O zmierzchu pociąg przybył do Springfieldu. Darrov| energicznym krokiem wszedł

Stone Irving w imieniu obrony

do potężnego murowanego gmachu, który powstał w roku 1854 i służył za rezydencję gubernatorów. Pani Altgeld, urocza, zrównoważona dama, sama otworzyła Clarence'owi drzwi, powitała seffl decznie i zaprowadziła na górę do gubernatora. Przez otwarte drzwi biblioteki miał czas zaobserwować, że stary pisał coś spiesznie przy biurku; miał ściągniętą surową twarz, która rysowała się ostro na tle niskich półek pełnych oprawnych w skórę książek. Clarence przeszedł przez gabinet cały wysłany dywanem. Altgeld podniósł głowę, zaskoczony tym wtargnięciem, ale zaraz się odprężył, powstał i uściśnął mu rękę.

– No cóż, Clarence, słyszałem, że zrezygnowałeś z prał cy w koleji Chicagoskiej i Północno-Zachodniej, żeby bronić Debsa. Mam nadzieję, że to nie błędny idealizm, synu. Ta cała smutna sprawa nie zapowiada się najlepiej.

W oczach Darrowa ukazał się wesoły błysk, gdy porf myślał sobie w duchu: „Nikt nie wie tego lepiej niż t^ głośno zaś rzucił: – Wie pan, gubernatorze, że większość ludzi stara się unikać bólu. Czy obserwował pan kiedyś żebraka na rogu ulicy? Jakiś człowiek mija go szybko i nagle staje jak wryty, na jego twarzy maluje się wyr&2 żalu, przykrości. wraca i wrzuca monetę do czapki ślepe9' No cóż, może nie stać go było na wyrzucenie dziesięciu

76

w, ale widok bezbronnyego człowieka uderza go przy-C każe mu odczuć społeczną odpowiedzialność i dlatego za dziesięć centów kupuje sobie spokój, uwalnia się od tej przykrości społecznej. Mnie zbyt boli patrzeć na pepsa i innych podobnych mu, którym grozi wiele lat więzienia, dlatego ja także kupuję sobie spokój.

Altgeld uśmiechnął się, położył na chwilę dłoń na ramieniu Darrowa, po czym wolno wrócił do biurka, wska-zując mu ruchem ręki stojące obok krzesło. Darrow zbliżył się do niego.

– Widziałem, jak oddziały federalnych sił zbrojnych rozbijały dziś obóz w Chicago.

— Tak – odparł Altgeld. – Właśnie piszę protest do prezydenta Clevelanda. Sam chciałem umieścić w Chicago trzy pułki piechoty, jedną baterię i rotę kawalerii, ale ani mer Hopkins, ani nadinspektor policji, ani szeryf z okręgu Cook nie uważali tego za potrzebne. W świetle tych faktów jakim prawem mogły tu wejść wojska Stanów Zjednoczonych?

– To jest robota kolei. Towarzystwa kolejowe przedstawiły sprawę w ten sposób, jakoby pan odmówił ochrony ich mienia, z kolei zaś prokurator Olney przedstawił fałszywie sytuację prezydentowi i w rezultacie wojska federalne znalazły się w Chicago. W ten sposób został pan odsunięty na bok, a oni objęli całkowitą kontrolę.

– To jeszcze nie koniec, synu – rzekł Altgeld. – Zachowując spokój, ograniczając się jedynie do odmowy obsługiwaniania pociągów, które mają wagony Pullmana, strajkujący mogą odnieść zwycięstwo. Żądania ich są usprawiedliwione i społeczeństwo jest po ich stronie. Jedyne, co teraz mogłoby położyć strajk – to użycie przez nich siły, Towarzystwa kolejowe wiedzą, że wprowadze-

• tu oddziałów wojsk federalnych może znieważyc straj-
ujących j sprowokować ich do walki. Jeżeli walka nie
rt>uchnie spontanicznie, to zaczną ją towarzystwa kole-
!• Jeżeli tylko jeden żołnierz zostanie zabity albo je-

71

den wagon uszkodzony – przegrają strajkujący bej względu na to, po czyjej stronie będzie wina, ponieważ gazety przerzucą odpowiedzialność na robotników. wiek. szość kraju zwróci się przeciwko nim. Już teraz prasa prowadzi zjadliwą kampanię, by przekonać kraj, że M Chicago panuje anarchia, że strajk jest rewolucją, j rzecz idzie wcale nie o zarobki pracowników Pullmana ale o wybór między prawem i porządkiem a bezprawiem i anarchią.

Darrow przytakiwał głową. – Cały dzisiejszy dzień był dla mnie naszpikowany ironią, gubernatorze. Jednakże największą ironią było to, co uderzyło mnie, gdy jechałem pociągiem: nasza niezależna prasa amerykańska z jej nieograniczoną swobodą przekręcania i opacznej interpretacji faktów jest jedną z barykad na drodze narodu amerykańskiego do osiągnięcia wolności.

– Tak, ale musimy pozwalać im na tego rodzaju swo^ bodę teraz, w nadziei, że pewnego dnia użyją tej swobody, by powiedzieć całemu narodowi prawdę – odparł Altgeld. wziął z biurka kartki, na których coś przedtem pisał, poszedł z nimi pod północne okno i stał czytając w półmroku. wargi jego poruszały się bezdźwięcznie, jakby próbował te zdania odczytywać z pamięci. weszła pani Altgeld i oznajmiła, że kolacja gotowa. Zauważyła sylwetkę męża na tle okna, a widząc jego chmurny i zaferowany wyraz twarzy podeszła do niego i wsunęła mu rękę pod ramię.

– Clarence – odezwał się Altgeld. – A może chciałbyś usłyszeć protest, który

Stone Irving w imieniu obrony

wysłałem do prezydenta Cle-velanda? Odkładając na bok względy kurtuazji powiem mu, że stan Illiriois potrafi sobie sam dać radę. „Nasze siły wojskowe są zupełnie wystarczające i składają 1 z tak samo dobrych żołnierzy jak w reszcie kraju. Są g°' towe stanąć na rozkaz wszędzie tam, gdziekolwiek i kiedy* kolwiek zajdzie po temu potrzeba. Jak dotąd, jak ?&\$ informowano, lokalne władze panują nad sytuacją.

72

ak będzie potrzebna jakaś pomoc, to stan gotów jest
rf starczyć stu ludzi na miejsce jednego żadanego i może
bić w każdej chwili, na każde zawołanie. w dwóch
!°rawach naczelnik policji Stanów Zjednoczonych prosił
omoc stanową, by umożliwić mu zmuszenie do posza-
°owania wyroków sądu Stanów Zjednoczonych, a woj-
ko zostało mu natychmiast dostarczone. Ignorowanie rządu lokalnego w sprawach
tego rodzaju, kiedy lokalny rząd gotów jest udzielić żadanej pomocy i jest w
stanie zmusić do przestrzegania prawa, nie tylko obraża ludność tego stanu,
imputując jej, że nie potrafi sama się rządzić, ale jest pogwałceniem
podstawowych zasad naszych instytucji. Proszę o natychmiastowe wycofanie wojsk
federalnych wysłanych do podjęcia akcji w naszym stanie".
Darrow wziął papier z ręki gubernatora i szybko przebiegł go oczyma. – Jeżeli
Cleveland ma jakikolwiek szacunek dla praw, według których podobno ma rządzić...
Altgeld ze smutkiem pokręcił głową. – Nie wycofa wojska. Gazety piszą, że w
Chicago wybuchło powstanie. Olney pokazuje mi szaleńcze depesze od Edwina
Walke-ra wołające o więcej wojska dla uśmierzenia zamieszek. Clarence, jeśli
chcesz mieć jasny obraz tego, co cię spotka, o ile staniesz do obrony przywódców
robotniczych i będziesz walczył o sprawiedliwość społeczną – zwróć tylko uwagę
na potop inwektyw, jaki poleje się na moją głowę w jutrzejszych gazetach dlatego
jedynie, że zaprotestowałem przeciwko wyraźnemu i niewybaczalnemu pogwałceniu
konstytucji... Najgorszą obelgą ma być to, że usprawiedliwiam anarchistów. Chcą
mnie skompromitować jako demokratę, by republikanie mieli możliwość po-
leźć na narodowi: „Mówiliśmy wam, że demokraci są
adykałami, że popierają anarchię i niszczenie własnoś-
01

*

dy Darrow zęgnął się, by zdążyć na pociąg odchodzący Chicago o północy, Altgeld
powiedział cicho: – Ob-

73

serwuj uważnie przebieg wypadków i informuj mnie wszystkim. Teraz jesteśmy
partnerami, synu. Czekaj-naś obu ciężkie dni.
Nazajutrz rano Darrow wygnieciony i zeszywniały wyszedł z wagonu, w którym
przesiedział całą noc. Zjadł śniadanie i pojechał tramwajem do południowej
części Chicago. Gdy zbliżył się do punktu, gdzie szyny biegnących równolegle
linii Illinois Central i Rock Island przechodziły przez samo centrum objęte
strajkiem, spostrzegł, że tory są bacznie strzeżone przez mężczyzn z kaburami
rewolwerów u pasa. Trzy tysiące sześciuset mężczyzn zaj przysiężono jako
pomocników szeryfów. Zamożni nie podjęliby się tej nieprzyjemnej funkcji za parę
dolarów dziennie, ludzie wolnych zawodów zbyt byli zajęci; pracujący z pewnością
nie poświęciliby swojej roboty dla tego parodniowego zatrudnienia, bezrobotni
nie przyjęliby funkcji policjantów, by występować przeciwko swoim towarzyszom.
Któż więc pozostawał? Przechadzając się wśród świeżo zaprzysiężonych
funkcjonariuszy policyjnych, zatrzymując się tu na papierosa, tam na pogawędkę –
Darrow stwierdził, że rekrutują się oni z chicagos-kich mętów, które powiększyły
się jeszcze przez napływ awanturników przybyłych tu ubiegłego roku z okazji
Wystawy Światowej. Byli to więc: gangsterzy, chuligani, cwaniacy, drobni
przestępcy, oszuści, próżniacy, narkomani i alkoholicy. Tacy to właśnie ludzie
nosili teraz rządowe odznaki Stanów Zjednoczonych, mieli zostać stróżami prawa i
porządku, bronić społeczeństwo przed zbuntowanymi strajkującymi robotnikami.
Nagłówki gazet, według których Chicago znalazło się we władzy niebezpiecznych
anarchistów, właściwie mówiły prawdę –! c mianowani przedstawiciele rządu
federalnego, uzbrojeni

74

łoAnni orzez koleje, doskonale pasowali do obrazu, • k sobie wystraszona
publiczność wyrobiła na temat ^archistów: łajdacy, którzy nie mają nic do
stracenia, którzy gotowi są spalić i zniszczyć całe miasto dla samej rozkoszy
rabunku.

W późnych godzinach rannych Darrow udał się na miejsce, gdzie trzymano
przywiezione bydło. Zatrzymał ie gwałtownie na widok żołnierzy Stanów

Stone Irving w imieniu obrony

Zjednoczonych usiłujących wypchnąć pociąg bydłęcy ze stacji przetokowej. Zdumiała go bezczelność Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych. Oto dopuszczano się jak najbardziej jaskrawego pogwałcenia praworządności: wojska federalne, przysłane do Chicago przez prezydenta Clevelanda, zostały użyte do roli łamistrajków. Zebranych robotnikom i ich sympatykom, jak można się było spodziewać, nie podobało się to wszystko. Za każdym razem, gdy żołnierze usiłowali popchnąć pociąg nieco dalej do przodu, blokowano szyny za pomocą przewróconych pustych wagonów towarowych albo demontowano zwrotnice. Darrow obserwował te zawody przez cały dzień. O zmroku wojsko zdołało przesunąć pociąg zaledwie o sześć odcinków.

Dowiedziawszy się, że Stowarzyszenie Dyrektorów Generalnych postanowiło udowodnić, że potrafią wprowadzić pociąg pullmanowski do Chicago linią Rock Island, nazajutrz wczesnym rankiem Clarence ruszył szybko na południową 51 Ulicę. Po torach sunął wolno pociąg, a przed lokomotywą na spychacz do usuwania z torów wszelkich przeszkód znajdowali się żołnierze Stanów Zjednoczonych. Zebrał się tłum protestujących. Lokomotywa zwolniła. Żołnierze zeskokczyli, zaatakowali stojących mężczyzn i rozpędzili ich. Posypały się drwiny i parę kamieni. Kiedy pociąg zbliżył się do 40 Ulicy, okazało się, że jest ona zablokowana przez przewrócone wozy ciężarowe. Tylko dzięki połączonym wysiłkom mera Hopkinsa, nadinspektora policji Brennana i nadinspektora kolei raz z załogą łamistrajków udało się usunąć ciężarówkę,

75

a pociąg Pullmana zdołał do końca dnia przesunąć 30 następne trzydzieści odcinków. Tory kolejowe zostały sparaliżowane. Ani środki żywności, ani maszyny nie mogły dotrzeć do miasta ani z niego wyruszyć. Robotnicy wygrali. Niemniej groźba złamania strajku pośrednio kryła się w fakcie wywrócenia ciężarówek, ponieważ wbrew zakazowi Eugene'a Debsa została naruszona po raz pierwszy własność kolei.

Tego wieczoru wybuchł otwarty bunt. Stojąc przed placykami przeładunkowymi Darrow zauważył większą ilość wagonów towarowych otoczonych przez strajkujących, a potem widział, jak wybuchły płomienie i wszystko skryło się w obłokach dymu. Nazajutrz rano gazety poinformowały swych czytelników, że Chicago zostało opanowane przez powstanie. Koleje zażądały dalszych posiłków, mer Hopkins zadesperzował do gubernatora Altgeld, który natychmiast dał sześć kompanii milicji sta nowiej.

Jeszcze raz popłynęła krew ludzka na ulicach Chicago! tego narodowego miasta-rzeźni. Policja nie szczędziła wysiłków, by powstrzymać nowo wyznaczonych funkcjonariuszy kolei Stanów Zjednoczonych od bicia i strzelania w tłum, aresztowała nawet niektórych za pijaństwo i kradzieże. Mer Hopkins, w obawie, że koleje mogą żądać od miasta odszkodowań z tytułu niedostatecznej ochrony ich mienia, zebrał od czterdziestu zaprzysiężonych świadków zeznania, by mieć dowód, że to agenci towarzystw kolejowych podpalili wozy. Po południu zebrały się olbrzymie tłumy wzdłuż torów i na stacjach. Paru rozognionych strajkujących, których nie potrafiły powstrzymać zakazy Debsa, tysiące sympatyków, ciekawych i zainteresowanych, chuligani, obcojęzyczna ludność zamieszkująca 1 dzielnicę i cały świat podziemny Chicago wylegli, by zobaczyć na podniecające zawody, by przeżywać emocje i zobaczyć, co się z tego da skorzystać.

Bójka wisiała w powietrzu. Podniecenie rosło; padały

76

1

te słowa; poszły w ruch pięści. O pół do trzeciej po południu tłum ruszył na policję i milicjantów, którzy starali się go rozpędzić. Żołnierze otworzyli ogień. Trzech ludzi padło zabitych i rannych. Wielu innych nie wyłączając kobiet, zostało pokłutych bagnietami i pobitych pałkami.

Wieczorem aresztowano Debsa pod zarzutem przestępczego spiskowania i pogwałcenia ustaw federalnych. Osadzono go w więzieniu okręgowym w Cook. Czterodniowe obserwacje Darrowa, który chciał na własne oczy zobaczyć, jak rodzi się Ameryka, zostały zakończone. Teraz był już tylko adwokatem, którego jeden jedyny klient znalazł się w więzieniu.

Strażnik zaprowadził go na dół. Szli długim korytarzem z żelazną podłogą, sufitem i ścianami. Wreszcie otworzono mu drzwi celi. Darrow wszedł do środka. Ostro zadzwoniło za nim żelazo. Wysoki, krzepki mężczyzna o podłużnej pospolitej twarzy zrobił krok w jego stronę, by mu ucisnąć rękę. W celi znajdowało się pięciu mężczyzn oskarżonych o drobne przestępstwa kryminalne, którzy czekali na rozprawę sądową. Niektórzy, rozebrani do pasa, drapali miejsca pogryzione przez

Stone Irving w imieniu obrony jakieś robactwo o nieokreślonej nazwie. Po ich nagich ciałach nikłymi czerwonymi strużkami spływała krew. Kłoczące szczury, duże jak koty, biegały po podłodze. Niech pan lepiej usiądzie na ławce i zabierze nogi z P'dłogi, bo szczury są złośliwe – powiedział Debs. – ociąż Jeżeli o mnie chodzi, to jakoś dotychczas miałem 1 nich szczęście. Nie ma pan pojęcia, co się dzieje gdzie lej- Strażnik pokazywał mi dalsze cele, gdzie trzymających anarchistów, których powieszono. arrow usiadł niedbale na twardej ławie, założył nogę

77

na nogę i odezwał się wolno, jakby z namysłem: •- Gene, fakt, że znalazłeś się w tym samym bloku co arj| chiści, każe mi zastanawiać się, czy jednak coś się za tJB nie kryje. Tacy ludzie jak Parsons, Spies, Fischer i Ejj, gel uważali, że w Ameryce kapitalizm monopolistyczny jest popierany przez państwo. To skłoniło ich do wycia* nięcia wniosku, że rząd jest wrogiem narodu. Wydarze,, nia ostatnich paru dni zdają się to potwierdzać.

Zapadła chwila milczenia, w którym obaj mężczyźl słyszeli głosy sprzedawców gazet wykrzykujących ifl świeższe sensacje: „Strajk na kolei złamany. Czytajcie wszystko o buncie Debsa”!

- Bunt Debsa! - chłodno powtórzył szeptem Darrow.I - Buntujesz się przeciw istniejącej formie rządu i wy.I szedłeś na ulicę, żeby zniszczyć do cna naszą cywiliza-l cję.

- Dostałem się na kolej jako palacz - odparł Debs, potakując. - Jestem przyzwyczajony do szuflowani węgla na ogień.

- Czy wiesz, że pewna nauczycielka w New York City przeprowadziła pogadankę na temat: „Dlaczego Eugene Debs jest najbardziej niebezpiecznym człowiekiem Ameryce”?

Debs po prostu osłupiał. - Pomyśleć tylko, jak zatruwa się umysły dzieci!

W mrocznej celi Darrow patrzył badawczo w rysującą się przed nim twarz: szerokie ascetyczne usta, uparta broda, długi alzacki nos, jasne, uczciwe niebieskie oczy, ogromne czoło graniczące z resztkami rozsypanych w nifr ładzie włosów, jakie mu zostały. „Może kiedyś żył gdzieś lepszy, łagodniejszy, szlachetniejszy człowiek niż Debs, ale ja takiego nigdy nie znałem. Ani też nigdy o ta kim nie czytałem i nie słyszałem” - powtarzał zaws# Darrow.

Darrow i Eugene Victor Debs byli tak do siebie ni, że mogli uchodzić za rodzonych braci. Debs

78

. z twardej pionierskiej gminy w Terre Haute w In-1 a gdzie °Jciec Jeg0 Prowadził sklepik spożywczy w loniku swego domu. Matki obu były ciężko pracuj a-Sa • praktycznymi kobietami, a ojcowie molami książ-^ *| erudydami, idealistami i marzycielami. Debs trzymał na drugie imię Victor na cześć domowego Boga Wiktora Hugo, podczas gdy Darrowowi, gdy tylko skończył sześć lat, wbijano do głowy Cycyona i wergi-liusza. Debs także ;z radością czerpał swą wiedzę z książek Wiktora Hugo, Voltaire'a i Paine'a. Obaj intuicyjnie unikali sekciarstwa. Debs, który przez cały czas był prymusem z ortografii w starej szkole seminaryjnej w Terre Haute, otrzymał od nauczyciela Biblię z napisem na pierwszej czystej stronie: „Czytaj i bądź posłuszny”. „Nie zastosowałem się do żadnego z tych zaleceń” - powiedział Debs pięćdziesiąt lat później. Darrow w wieku sześćdziesięciu ośmiu lat ciągle jeszcze wygłaszał hymny pochwalne na temat wyższości sceptycyzmu i agnostycyznu przed liczną zgromadzoną publicznością Środkowego Zachodu. Obaj mieli zwyczaj mówić spokojnie, nie podnosząc głosu, i do żadnego z nich nie można było trafić przez pieniądze. W całej historii Ameryki nie znalazłoby się dwóch, ludzi, którzy potrafili sobie narobić gorszych wrogów niż ci dwaj siedzący obok siebie na więziennej ławie i chowający pod nią stopy, żeby się ustrzec od szczurów biegających pod nogami. Niewielu było bardziej oczernianych przez prasę z mównic i katedr szkolnych, niewielu ściągnęło na siebie tyle zapiekłej nienawiści i zawsze z tych samych powodów. Obaj byli wiecznie prześladowani, przepracowani, cierpieli na najróżniejsze choroby, doznali niewdzięczności ludzkiej i obaj dożyli późnych lat owocnego życia.

Idź i wyspij się przyzwicie. Nie martw się o mnie, arence - powiedział Debs, klient pocieszający swego lokata. - Jakoś z tego wyjdziemy. Jeżeli nie tym, to następnym razem.

79

W ciągu następnych dni Darrow robił gorączkowe wyl siłki, żeby zwolniono Debsa za kaucją, a batalia trwał; dalej, zarówno na froncie politycznym jak i ekonomie^ nym. Po ostrej wymianie listów prezydent Cleveland uciał krótko i definitywnie: „Ponieważ mam przekona nie, że w tej wyjątkowej sytuacji, jaka się

Stone Irving w imieniu obrony

wytworzyła ani nie nadużyłem swej władzy, ani nie zaniedbałem obowiązków, wydaje mi się, że w tym niebezpiecznym młocie i wobec zaniepokojenia społeczeństwa dyskusja powinna ustąpić miejsca czynnym próbom wszystkich władz zmierzającym do przywrócenia poszanowania prawa, zabezpieczenia ochrony życia i mienia". Stanowisko Clevelanda wywołało powszechne uznanie i wzmogły się też ataki na gubernatora Altgelda, który chciał walczyć o prawa stanowe i przywileje samorządu lokalnego, zagwarantowane przez ich wspólną Partię Demokratyczną. Ton całej codziennej prasy najlepiej odzwierciedlał „Harper's Weekly" nazywając Altgelda „wrogiem instytucji amerykańskich, najbardziej niebezpiecznym z całej brutalnej bandy, która wyłamała się z, dziobu nawy państwowej i usiłuje przechwycić ster".

Na froncie robotniczym gwałt przekreślił koncepcja spokojnego strajku. Gdziekolwiek się Darrow udał, znajdował wagony ciężarowe powywracane albo palące się na stacjach przeładunkowych. Podpalono też kilka budynków powystawowych. Mienie kolejowe wartości trzystu tysięcy dolarów zostało zniszczone przez nieodpowiedzialnych młodych chłopców, przez wandalów, bezrobotnych oraz pewną liczbę kolejarzy, którzy zdając sobie sprawę ze swej klęski, chcieli wziąć odwet na własną rękę. Pa~ dały obelgi, szły w ruch pięści, rzucano kamienie, użyto pałek i broni palnej. Siedmiu ludzi straciło życie. Nii ustalono dokładnie liczby rannych. Wreszcie przemoc zrobiła swoje: tłumy rozpierzchły się i zakończyły sił ostatnie manifestacje strajkowe. Dopiero wtedy wyp11' szczone za kaucją Debsa. Na ostatnim dramatycznym z1

80

swego związku rzucił pytanie: „Czy ktoś słyszał lwiek żeby wzywano żołnierzy do obrony praw kiedyKoiw ludzi pracy: Nazajutrz Amerykański Związek Kolejarzy wysłał list Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych z zapyta-czy chcą pertraktować. Stowarzyszenie odmówiło 11 vi'ecia tego listu. Zdezorganizowani, napiętnowani, upokorzeni, bez pieniędzy, z przywódcą, przeciwko któremu wysunięto najcięższe zarzuty, obrzucani obelgami przez prasę, z ambon i przez rząd, mężczyźni ci i kobiety zaczęli powoli wracać do pracy, do warsztatów Pullmana, na te same opozażenia, przeciwko którym podjęli strajk. Jednakże wszystkim, którzy odegrali jakąkolwiek rolę w czasie strajku, odmówiono pracy i wciągnięto na czarną listę. Przez następną dekadę niedobitki tej przemysłowej wojny tułały się szukając możliwości pracy w innych zawodach, w przebraniu, pod fałszywymi nazwiskami, w oderwaniu od swych żon, dzieci i domów. Ranni weterani tej morderczej walki nie mieli ani szpitali, ani biur pomocy, do których mogliby się zwrócić. Podczas gdy ludzie ci pogrążali się w otchłań klęski i rozpacz, prezydent Cleveland wyznaczył senacką komisję śledczą, która miała zbadać, co było właściwym podłożem strajku. Darrow brał udział w sesjach, ponieważ jego klient miał niebawem stanąć przed sądem, musiał więc zbierać materiały do swojej sprawy. Przed komisją, której przewodniczył ekonomista, główna osobistość w Biurze Pracy Stanów Zjednoczonych Carroll Wright, przedfilowały setki świadków: urzędnicy Pullmana, którzy zeznawali, że „trzystu strajkujących strzegło zamkniętych warsztatów Pullmana, a od 11 maja do * lipca nie było najmniejszych nieporządków ani faktów szczeniã mienia", funkcjonariusze policji świadczący, że nie było żadnych zakłóceń porządku w Chicago, pomoc wojsk federalnych była zupełnie niepotrzebna; ennikarze i reporterzy, którzy stwierdzili, że nie wi-

81

obrony - fi

dzieli prawie strajkujących wśród tłumu biorącego udział w zamieszkach; Debs i inni działacze związkowi, którzy wyjaśnili, dlaczego potrzebna była organizacja do z dyrektorami generalnymi, i wreszcie sam George man, który musiał powiedzieć: „Zgadząmy się, że wśród tego, co składa się na pomyślne funkcjonowanie przedsiębiorstwa przemysłowego, robotnicy są elementem najważniejszym", po czym chcąc nie chcąc przyznał, że w kryzysowym roku od sierpnia 1893 do lipca 1894, kiedy to ściał zarobki poniżej poziomu pozwalającego na najskromniejszą egzystencję i odmówił obniżki komornego ~1 towarzystwo jego ogłosiło dywidendę zysków sięgającą sumy dwóch milionów ośmiuset tysięcy dolarów!

Prócz trzydziestu sześciu milionów kapitału zainwestoj wanego w towarzystwie, które przez szereg lat wypłacało dywidendy w łącznej wysokości dwudziestu pięciu milionów dolarów przy stopie od ośmiu do dwunastu procent - w skarbcu towarzystwa Pullmiana w danym momencie leżały w gotówce zarobione, a nie rozdzielone zyski, wnoszące drugie dwadzieścia sześć milionów dolarów. Tymczasem zaledwie dwudziesta ósma część rocznych zysków kryzysowego roku dodana do zarobków mogłaby całkowicie zapobiec głodowi, chorobom, kryzysowi, wojnie

Stone Irving w imieniu obrony

przysłowej i jej konsekwencjom, jak kłucie bagnetami, rzucanie kamieniami, bicie pałkami, strzelanie, niszczenie życia i mienia, załamanie się wiary w amerykańskie prawo, w amerykańskie sądy i amerykański styl życia. Ale George Pullman wiedział, że nie można ustępować; swoim robotnikom. Gdy komisja pytała go, czy nie sądzi, że robotnicy, którzy pracowali dla niego przez tyle lat, którzy pomagali mu w budowaniu jego zakładu, jego prestiżu i majątku, mają prawo do pewnych względów – w tym wypadku do obniżki dywidendy o dolara lub dwa na każdej akcji, Pullman oświadczył publicznie: „Ja obowiązki tylko wobec moich akcjonariuszy i wobec

82

go

warzystwa. Nie widzę powodu do dawania robotnikom „prezentów pieniężnych”. Znaczna część publiczności była głęboko oburzona tym świadczeniem. Przemysłowcy Ameryki mieli za złe Pullmanowi, że pozwolił się tak złapać z odkrytą przyłbicą.

8

Gdy przesłuchania zostały zakończone, Darrow zabrał się do wertowania historii przestępczego spisku. Prawo powiada, w tej materii, że jeżeli dwóch ludzi postanawia robić razem coś, czego żaden nie mógłby zrobić legalnie sam, to obaj mogą być uznani za winnych nielegalnego aktu. Przeciw temu prawu miał Darrow walczyć przez następne czterdzieści lat. Senacka Komisja Śledcza przyznała: „Niektóre z naszych sądów ciągle jeszcze ślęczą nad raportami prawnymi starożytności, żeby zrobić ze związków zawodowych gniazdo konspiracji”. Darrow wiedział, że on i jego klienci będą mieć twarde orzechy do zgryzienia. Odkrył, że przed siedemnastym wiekiem w Anglii nie było wzmianki o jakichkolwiek związkach czy konfederacjach, które by według prawa powszechnego uznano za przestępcze. Chociaż w roku 1611 w sprawie Poulterersa sędzia ustalił, że „jeżeli istotą przestępstwa jest spisek, nie ma potrzeby ujawniania czynu, dla dokonania którego został zawiązany”, to jednak w siedemnastym wieku nie było ani jednego wypadku, kiedy by sądy pozwoliły sobie na karanie spisku, jeżeli nie łączył się z nim czyn sam w sobie przestępczy.

Jednakże już w roku 1721 wraz z rewolucją przemysłową, która wykazała, że małe prywatne przedsiębiorstwa i indywidualny styl życia muszą ustąpić miejsca wielkim

skupiskom robotniczym pod kierownictwem jednego pracodawcy, w Anglii obowiązywała ustawa wyraźnie określająca

83

jako działalność przestępczą poczynania czeladników krawieckich, jeśliby ci zawierała jakiegokolwiek umowy zmierzające do „podwyższenia swych zarobków albo skrócenia zwykłych godzin pracy”. Po raz pierwszy zastosowano wówczas zarzut spisku w stosunku do robotników. Postawiono kilku pracowników krawieckich w stan oskarżenia i uznano winnymi spisku, który miał na celu podniesienie ich zarobków. Sąd orzekł: „Wszelkiego rodzaju spisek jest aktem nielegalnym, choćby ciężby sprawa, dla której spisek ów powstał, była sama w sobie legalna, gdyby ją podnieść bez spiskowania”.

Ten sposób rozumowania prawniczego czynił sędzię i prawodawcą – stwierdził Darrow. – W myśl takiej zasady każdy, kto działa w porozumieniu z kimś drugim może pewnego dnia dojść do wniosku, że jego wolność jest uzależniona od osobistych przesądów lub społecznych uprzedzeń jakiegoś nieznanego sędziego. Istniałoby bariera realne niebezpieczeństwo odwoływania się do sądów, zwłaszcza w okresach reakcji, by karały jako przestępczej stowarzyszenia aktualnie niepopularne albo zwalczającej przesydy klasy społecznej, z której po większej części wyrosli sędziowie. Senacka Komisja Śledcza dała taki komentarz: „W Anglii przed 1824 rokiem uważano za spisek i przestępstwo jednoczenie się robotników dla celów, które obecnie uznane są przez wszystkie klasy za niezbędne dla bezpieczeństwa rządu czy stolicy oraz dla obrony praw robotników”.

Przechodząc na arenę amerykańską Darrow odkrył, że w roku 1806 grupa garbarzy z Filadelfii „była sądzona pod zarzutem przestępczego spiskowania, ponieważ robotnicy ci zawarli między sobą porozumienie, że nie będą i pracować, dopóki nie dostaną większego wynagrodzenia. I w tym czasie w wyższych klasach istniała głęboka ucieleśniona wrogość do klasy robotniczej. Panował ogólnie przyjęty pogląd, że każda akcja podjęta przez robotników

84

przeciwko ich pracodawcom z natury rzeczy musi być przestępcza. Oskarżenia,

Stone Irving w imieniu obrony

którzy byli na tyle bezczelni, by

ęp

ganizować strajk mający na celu podwyżkę płac, zostali uznani winnymi i napiętnowani jako przestępcy". Jed-
akże w sprawie: społeczeństwo versus Carlisle w roku 1821, gdzie czeladnik usiłował oskarżyć majstrów szew-
kich o znowę w celu obniżenia zarobków, sąd uznał, że oskarżeni nie byli winni przestępczego spisku. W siedemdziesiąt trzy lata później historia ta powtórzyła się w Chicago według identycznego wzoru. Zgodne wysiłki Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych zmierzające do obniżki płac nie były spiskiem, ale próby zapobieżenia tej obniżce czynione ze strony Amerykańskiego Związku Kolejarzy były ścigane przez prawo.

Jesienią 1894 roku Darrow wynajął małe biuro, obłożył się książkami z zakresu prawa, historii i ekonomii i zaczął się przygotowywać do obrony Debsa i Amerykańskiego Związku Kolejarzy. Z wolna zarysowywał się plan: nie ograniczy się do defensywy, nie pójdzie do sądu jako adwokat złoczyńcy i człowieka winnego przestępstw, nie będzie żebrał o sprawiedliwość lub w najlepszym wypadku o litość. Nie, on ruszy do ataku. Oskarży Stowarzyszenie Dyrektorów Generalnych o przestępczy spisek, odsłoni krajowi jego nielegalne knowania zmierzające do kontroli nie tylko płac, ale stawek i usług, co eliminuje dobre strony systemu współzawodnictwa. Oskarży i będzie sędził George'a Pullmana za antyspołeczną postawę, wrogą wobec dobra kraju, niebezpieczną dla zasad demokracji. Ale co ważniejsze – w tej chicagoskiej sali sądowej postawi pod pręgierz całą oligarchię przemysłową, pod rządami której dwadzieścia procent ludzi cieszy się dobrobytem i bezpieczeństwem, podczas gdy pozostałe osiemdziesiąt procent przeżywa niepewność jutra, okresy bezrobocia, nie mając prawie możliwości skorzystania z dobrodziejstw demokracji, którą stworzyli Andrew Jack-son i Abraham Lincoln dla poprawienia losu wszystkich

obywateli. To jasne, że nie uzyska wyroku skazującego ni George'a Pullmana. Nie pośle też do więzienia Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych ani nie przekona sędziego, go, że trzeba przebudować maszynę gospodarczą, gdyb nawet udowodnił, że jest zła. Wiedział, że w sprawac takiej natury nie może ograniczać się wyłącznie do roli adwokata. Musi być nauczycielem, wychowawcą. Jej klienci mogą zostać skazani, osadzeni w więzieniu, on jej nak nie będzie szczędził

żadnych wysiłków, by szeroką publiczność w głębi duszy uznała, winnymi wygrancy by ta bezwolna, nie uformowana, na pozór bezsilna masa kiedyś, gdy zostanie dostatecznie wykształcona i uświadomiona, mogła powstać w gniewie i przeobrazić cywilił zację.

Słowa to, co prawda, tylko kule z wosku. Kule dun| -dum, to dolary. Ale jedyną bronią, jaką rozporządzi były właśnie słowa.

Rankiem 26 stycznia 1895 roku Darrow wprowadzi swoich ośmiu klientów na salę sądową do sędziego Grom cupa, jednego z dwóch sędziów federalnych, którzy przea

łożyli Edwinowi Walkerowi jednostronny nakaz sądowy pod nieobecność przedstawiciela robotników, ponieważ I nie zostali poinformowani przez sąd, że przesłuchanie sj odbędzie. Ósemką oskarżonych byli: Eugene V. Debl George W. Howard i Sylvester Keliher – przywódcy) Amerykańskiego Związku Kolejarzy, L. W. Rogers -j wydawca gazety związkowej, i wreszcie William E. Burns Martin J. Elliott, Roy M. Goodwin, i James Hogan -i pracownicy tej organizacji. Za stołem obrońców wraz z Darrowem zasiadł S. S. Gra góry, jeden z najlepszych adwokatów, jakiego tf

kiedykolwiek spotkał. „Był on uczuciowy i wrażliwy,
86
nił nade wszystko ideały wolności i zawsze występował w obronie biednych i uciśnionych. Mimo to miał świetną praktykę, a jego zdolności i wiedza były powszechnie cenione". Kraj, już dostatecznie poruszony tym, że adwokat kolei zrezygnował ze swego stanowiska, by bronić bez wątpienia winnego Debsa, doznał jeszcze większego szoku na wieść o tym, że dawny prezes Stowarzyszenia Prawników Amerykańskich także podjął się obrony oskarżonego. Obecność tych dwóch ludzi i wyniki badań senackiej Komisji Śledczej skłoniły pewien odłam publiczności do postawienia pytania: „Czyżby w tej sprawie kryło się coś więcej, niż się nam mówi w porannych gazetach?”

Oczy i uszy niemal całej Ameryki były zwrócone w stronę sali sądowej w Chicago. Sala była zatłoczona widzami; każdy chciał na własne oczy ujrzeć bestialskiego mordercę Debsa, którego podobnie jak Altgelda prasa opisywała jako najbardziej

Stone Irving w imieniu obrony

czarno-biały szalik i szary tweedowy garnitur". Sąd otworzył przewód suchym oskarżeniem przeciwko Debsowi. Miał on być winny zamordowania siedmiu ludzi zastrzelonych przez wojsko, ponosił winę za podburzanie do rozruchów, za zniszczenie mienia kolejowego wartości trzystu tysięcy dolarów i wreszcie za spisek mający na celu wygłodzenie kraju, sparaliżowanie jego przemysłu, zburzenie jego struktury ekonomicznej. Poza tym stał pod zarzutem przekonywania robotników, że powinni kontynuować strajk. Darrow, który „zawsze rozpięrał się w fotelu mocno ^chylony do tyłu, jakby przenosząc na kark cały ciężar 1””, z wolna pochylił się do przodu, powstał i podszedł

87

do ławy przysięgłych. Stał naprzeciw tych dwunastu ludzi. Dwunastu ludzi czuło, jak zbiera myśli; z jego po-j społitej, pooranej zmarszczkami farmerskiej twarzy czy-j tali, że jest to człowiek uczciwy, bez wątplenia będący w] błędzie, ale uczciwy. Uważali, że sprawa jest beznadziej-J na, i zastanawiali się, co on może powiedzieć w obronie] ludzi, którzy w sposób absolutnie oczywisty złamali pra] wo. Ale dawny dyskutant z Kinsman był nawykły do! stawiania czoła grupom, które, zanim jeszcze otworzył] usta, uważały go za przegranego z kretesem. Gdy zaczął] przemawiać swoim niskim, dźwięcznym głosem, cedzaci słowa, jakby szukał właściwych zwrotów, które by mogły] wyrazić jego myśli – ze zdumieniem stwierdzili, że przez jakieś dziwne odwrócenie sytuacji to on stał się oskarży-| cielem.

– Jest to sprawa historyczna, która zaważy na tymi czy opowiemy się za wolnością, czy przeciwko niej. Oćfl czasów tyranii w Anglii do dnia, kiedy Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych użyło tego słowa jako maczugił spisek był ulubionym orężem każdego tyra. Robi sił wysiłki, by ukarać zbrodnię myślenia. Jeżeli rząd tegd nie robi, to my postaramy się ściągnąć tu dyrektorowi generalnych, żeby nam powiedzieli, co wiedzą na temat spisku. Ci oskarżeni wyznali całemu światu, co robili! a chociaż nigdy nie byli tak zajęci jak w czasie tego sze-1 roko zakrojonego strajku, znaleźli czas, by się naradzić! jak zapobiec gwałtom. Za to właśnie zostali oddani poci sąd przez organizację, która używa rządu jako płaszczy-I ka, by ukryć pod nim swoje niegodne cele.

Korzystając z rad i poparcia Gregory'ego przez okrągły! miesiąc Darrow przeglądał historię robotniczych związ4 ków zawodowych i ustawy antyspiskowe. Teraz naświetlił! warunki w zakładach Pullmana, ujawnił działalność Sto-j warzyszenia Dyrektorów Generalnych, a w końcu przed-j stawił Eugene'a Victora Debsa. By naród amerykański! mógł się dowiedzieć, w jaki to sposób ów podły, niegodzlj

88

wy charakter mógł zrodzić się w zdrowym systemie ekonomicznym, nakreślił całą historię jego życia. Zdając sobie sprawę, że skazanie Debsa lub jego uwolnienie zależy od tego, czy potrafi przekonać zasiadających tu sędziów przysięgłych, że Eugene Debs jest człowiekiem ogromnej prawości i bezcennych wartości, człowiekiem walczącym o trwały dobrobyt kraju, roztoczył swoją opowieść z taką zręcznością, że ze zwykłej biografii zrobił dzieło sztuki. Sędzia, podany do przodu, wsparty na swym wielkim pulpicie, słuchał z uwagą, przysięgli kręcili się niespokojnie, zmieszani i zaskoczeni. Widzowie siedzieli z zapartym tchem, z twarzami zwróconymi w. górę, na siedzącego na ławie świadków oskarżonego.

10

Eugene Debs urodził się piątego listopada 1855 roku w Terre Haute, w stanie Indiana, z ojca Jeana Daniela Debsa i matki Marguerity Marii Betterich, rodem z Alzacji. Ojciec jego zbierał pięknie wydane książki i sztychy, a matka, która prowadziła w domu sklepik spożywczy i wyhodowała gromadę dzieci, była kobietą o nieokiełznanym charakterze i łagodnej duszy. Z okazji pięćdziesiątej rocznicy ślubu swoich rodziców Debs napisał: „Nie ma w naszych wspomnieniach takiej karty, której by nie zdobiły pełne miłości i troski gesty naszej matki”. W wieku czternastu lat zaczął pracować za pięćdziesiąt centów dziennie zdrapując farbę z boków starych wagonów kolejowych. Romantyk z żywym umysłem, nie miał okazji czytania książek rozrywkowych czy przygodowych. »Pracowałem tam cały rok i to mnieomal nie dobiło”. Potem pewnego dnia został wyciągnięty z warsztatu przez jakiegoś maszynistę, któremu upił się palacz. Maszynista wpakował więc chłopca do lokomotywy pociągu towarowego i kazał mu szuflować węgiel w żarłoczne i huczące

89

ogniem palenisko pędzącego w ciemną noc pociągu. Chłó-^ pak podchodził do pracy na kolei na swój romantyczn^ sposób i niebawem znalazł stałą robotę na kolei Terrd Haute i Indianapolis płatną dolara za noc. Za dnia okra-j dał się ze snu, by uczęszczać do prywatnej szkoły i grzej bać w encyklopedii, którą agent

Stone Irving w imieniu obrony

księgarni sprzedał mu na raty. Był pilnym uczniem. Chciał być inteligentny! chciał rozumieć czasy, w których żył: problemy San Dol mingo, Kuby, korupcję administracji Granta i sprawy odbudowy Południa. Mniej więcej w osiemnastym roku życia był – jak na owe czasy – zupełnie wykształconym człowiekiem. Miał sześć stóp wzrostu, żelazne mięśnie i twarde pięści, toteż został przyjęty do braci kolejarskiej jako „swój chłop”.

W rok później, zdając sobie sprawę, że matka jego żył w stałej obawie i strachu o niego z powodu ciągłych kal katastrof kolejowych często pociągających za sobą śmierć ludzi z obsługi – aczkolwiek niechętnie, porzucił jedną zawód palacza i przyjął pracę w hurtowym domu towarowym artykułów spożywczych. Nigdy jednak nie przel stał uważać się za kolejarza. Chodził dalej na zebrania związku zawodowego, prowadził związkową robotę kal celaryjną, a kiedy w Terre Haute powstał oddział Bra« twa Palaczy Kolejowych, został wybrany jego sekretarzem. „Mamy w Terre Haute zapaleńca z mokrą głową –i powiedział organizator bractwa, Joshua Leach. – Pewna go dnia stanie on na czele organizacji”. Przez następni siedemnaście lat Eugene Debs był duszą Bractwa Pała czy. Pracował bezinteresownie. Nie chciał żadnej zapłcl ty. W wolnych godzinach przygotowywał raporty dla centrali ogólnokrajowej, wydawał „Tygodnik Palacza Kolejowego” i pisał do niego artykuły. W ciężkich czasach potrafił dokładać dziewięćset dolarów z tysiąca pięciuset, które zarabiał, aby utrzymać przy życiu i związek, i czm sopismo. Kiedy ogólnokrajowa organizacja znalazła \$m

90

u progu bankructwa i rozwiązania, z sześcioma tysiącami dolarów długu – wybrano Debsa skarbnikiem. Kiedy strajki i kryzysy dziesiątkowały szeregi członków, otwierał salę zebrania, siedział w niej godzinę sam jeden, spoglądał chmurnie na puste krzesła, po czym wracał do domu przygnębiony, ale z mocnym postanowieniem opanowania sytuacji. Zadanie to wziął na siebie mając lat dwadzieścia pięć. Pracował po całych nocach, pisał listy do członków organizacji, którzy odpadli, tłumacząc im, że powinni wrócić do swego związku. Organizował zebrania po całym Środkowym Zachodzie, przemawiając do najmniejszych nawet i najbardziej obojętnie go przyjmujących grup. Starał się wlać w ludzi odwagę, nakłonić ich do jedności. Przerzucał się z jednej sieci kolejowej na drugą, pouczał robotników, jak i dlaczego muszą tworzyć zwarty front. Był to człowiek opętany przez ideę, pełen żarliwości. „Miałem zawsze pełne ręce roboty. Kręciłem się przez pół nocy po przetokowych stacjach kolejowych, w deszcz, śnieg czy gołoledź, byłem wyrzucany z parowozowni jako agitator. Usuwanie mnie z pociągu także mieściło się w tym programie”.

Został wybrany urzędnikiem miejskim Terre Haute. Jako prezes amatorskiego klubu literackiego ożywił życie literacko-dyskusyjne, ściągając poetę Jamesa Whitcoma Rileya, reformatora Wendella Philipsa, agnostyka Roberta Ingersolla i wojującą przedstawicielkę sufrażystek, Susan B. Anthony. Sam stale rozczytywał się w ekonomii, polityce i historii, starając się poszerzyć swoje horyzonty myślowe i ugruntować poglądy. Dokładał wszelkich starań, by zostać dobrym mówcą i w ten sposób trafić do serc robotników. Zadowalał się dwiema, trzema godzinami snu na dobę, nie miał życia prywatnego i z biegiem lat stał się unikatem wśród przywódców związkowych: człowiek wykształcony, dobrze przygotowany do tego, by toczyć boje z dyrektorami na ich własnym gruncie. Pod

91

jego szesnastoletnim kierownictwem bractwo rozrosło się i potrafiło teraz zapewnić swym członkom coraz lepsze zarobki oraz bezpieczniejsze warunki pracy na kolei.

I oto w roku 1892 Eugene'a Debsa ołśniła jedna z wielkich wizji społecznych stulecia: tak jak Pullmanowski „Pionier” zrewolucjonizował przemysł kolejowy od strojny technicznej, tak Amerykański Związek Kolejarzy zrewolucjonizuje go od strony czysto ludzkiej. Podobnie jak pierwszy „Pionier” związek zaczyna się tworzyć od pod-] staw i będzie rósł, aż stanie się za wysoki dla mostów i zaj wielki dla peronów istniejącego systemu przemysłowego] ale musi być tak zbudowany, aby zaspokoić potrzeby robotników. Debs był równie zwirowany i odważny jak Pullman i uparcie dążył do tego, by cały kapitalistyczny] nasyp został odnowiony w taki sposób, aby przemysłowy] ruch związkowy mógł bezpiecznie sunąć po jego torach. Stowarzyszenie Dyrektorów Generalnych objęło wszystkie koleje jednym systemem, aby mieć kontrolę nad goi dzinami pracy, nad zarobkami i warunkami pracy w przel myślę kolejowym. W takim razie – rozumował Debs –i my także chcąc im stawić czoło, musimy zorganizować] wszystkich robotników przemysłu kolejowego. Nie wyj starczy mieć tylko związki zawodowe wysoko wykwalifikowanych robotników, ponieważ ci stanowią tylko mały] procent wszystkich zatrudnionych w przemyśle, prawdo-] podobnie nie więcej niż dwadzieścia pięć procent kolejarzy pracujących w kraju. Co przyjdzie

Stone Irving w imieniu obrony

którejkolwiek z grup robotników ze strajku, jeżeli inne będą pracować dalej? Nie, każdy robotnik w naszym przemyśle, bez względu na to, jak mało ważną czy ograniczoną robotą wykonuje, musi być zorganizowany, musi należeć do związku tak wielkiego jak sam przemysł; w ten sposób krzywda jednej grupy będzie krzywdą wszystkich. Zawodowe czy rzemieślnicze związki były dobre w epoce małych warsztatów; rosnąca machina przemysłowa wy-1 maga nowych struktur związkowych, które by objęły

92

wszystkich robotników w przemyśle, podobnie jak nowe fabryki obejmują wszystkie procesy wytwórcze. Gdyby koleje zorganizowały się w wielkie bractwo przemysłowe, mogłyby się połączyć z przemysłem stalowym, gumowym czy naftowym, a potem ze związkiem przetworów mięsnych czy przemysłu tekstylnego, drzewnego lub górniczego, aż każdy pracujący człowiek w kraju stałby się członkiem swego związku zawodowego, tak jak jest robotnikiem w swoim przemyśle. W ten sposób naprzeciw zwartego muru potentatów przemysłowych stanąłby zwarty mur robotników. Po burzliwych obradach z bractwami maszynistów, hamulcowych i palaczy, które chciały ograniczyć siłę związku do zawodów wysoko kwalifikowanych w obawie o uszczuplenie swych przywilejów – Eugene Debs porzucił dyskusję i powołał do życia Amerykański Związek Kolejarzy, który miał objąć wszystkich robotników tego przemysłu od najskromniejszego robotnika sekcyjnego, dróżnika czy szwaczki szyjącej obicia w pullmanowskich warsztatach. Organizacja miała liczyć sto pięćdziesiąt tysięcy członków i sześćdziesiąt pięć oddziałów. Pierwszego kwietnia 1894 roku, kiedy James J. Hill obniżył robotnikom płacę z jednego dolara dwadzieścia pięć centów na dolara dziennie, Amerykański Związek Kolejarzy pomógł zorganizować się robotnikom wielkiej Kolei Północnej, zatrzymał wszelką obsługę tej linii i z pomocą Izby Handlowej St. Paul zmusił Hilla do przywrócenia dawnych stawek. To nie mające precedensu zwycięstwo niewykwalifikowanych robotników potwierdziło słuszność debbsowskiej koncepcji przemysłowego ruchu związkowego, a przynależność do związku nabrała wartości. Delegaci, dumni ze swego sukcesu, nabrawszy wiary we własne siły, zjawili się na pierwszym zjeździe w Chicago w lipcu 1894 roku. Tu zetknęli się ze strajkiem u Pullmana.

Amerykański Związek Kolejarzy pomógł zorganizować

93

T

zakłady Pullmana. Kiedy robotnicy Pullmana doszli do tego, że nie sposób żyć z wypłacanych im zarobków, Amerykański Związek Kolejarzy zażądał arbitrażu i usiłował do niego doprowadzić. Ale Pullman stał twardo na swoim stanowisku, że robotnicy nie mają nic do gadania na temat płac, jakie dostają, i że nie widzi żadnych podstaw do arbitrażu. Wbrew radom Amerykańskiego Związku Kolejarzy robotnicy Pullmana zastrajkowali. Ich delegaci przybyli na zjazd, by przedłożyć bolesne opowieści o głodzie, prześladowaniu, niesprawiedliwości i rozpacz. Debs i działacze Amerykańskiego Związku Kolejarzy pozostali niewzruszeni: ich 'związek jest zbyt młody i niedoświadczony, by ogłosić strajk solidarnościowy i wy. Zbyt mało mają członków i niewiele pieniędzy w ban-] ku. Ale oto właśnie zjawiała się jakaś dziewczyna i opo-] wiedziała, w jaki sposób umarł jej ojciec, który był winien Pullmanowi jakieś sześćdziesiąt dolarów za zale-] głe komorne, w jaki sposób teraz towarzystwo ściąga pie-] niądze z jej zarobków, pozwalając jej pracować przez dwa tygodnie, a potem potracając ratami dług ojca przed wypłaceniem jej zarobku. W ten sposób dostawała za ledwie! parę centów na przeżycie dwóch tygodni.

Robotnicy Amerykańskiego Związku Kolejarzy byli ludźmi czującymi. Wiedzieli sami, co to bezrobocie, nie-] pewność, głód, nędza i rozpacz. Nie musieli wysilać wy-] obraźni, by ujrzeć te obrazy. Mieli ich w bród pod ręką] przez całe życie. Jedyne, co im zostało – to głosować za strajkiem solidarnościowym i odmówić obsługi wagonów! Pullmana.

Zastrajkowali. Zostali w domach i zachowali spokój. Pokazali krajowi, że istnieje związkowy ruch przemysłowy. Koleje jednakże opanowały rząd i teraz Eugene V. Debs siedział na ławie oskarżonych jako przestępca, strajk został złamany, robotnicy zniesławieni, a ruch! związkowy tak skutecznie rozbity, że nie było widoków, by uniósł głowę przez najbliższe czterdzieści lat.

94

11

Zadowolony z zewnętrznej i uczuciowej reakcji sędziów przysięgłych, która dawała dobre widoki na niewinnienie Debsa, Darrow zrobił następne śmiałe posunięcie: postanowił zestawić George'a Pullmana z Eugene'em Debsem i pozwolić, by kraj wyciągnął z tego zestawienia własne wnioski. Zażądał, by Pullman stawił się

Stone Irving w imieniu obrony

przed sądem i ujawnił szczegóły dotyczące sumy dwóch milionów ośmiuset tysięcy dywidendy rozdzielonej w ubiegłym kryzysowym roku i dwudziestu sześciu milionów gotówki stanowiącej dywidendy nieujawnione, które leżały w kasach towarzystwa w tym samym czasie, gdy ludzie, którzy pomogli mu zarobić te pieniądze, mdleli z głodu przy maszynach.

Ale George'a Pullmana nie można było nigdzie znaleźć. Uciekł. Wezwanie do sądu nie mogło być doręczone. Chi-cagoska „Tribune” napisała: „Nic dziwnego, że nie życzy on sobie zasiadać na ławie świadków i być przesłuchiwany przez pana Darrowa. Nie jest przyjemnie człowiekowi stojącemu na czele ogromnego towarzystwa, któremu podlega wiele ludzi, a który nie ma nad sobą żadnych szefów, nawykłemu do wydawania rozkazów, a nie odpowiadania na pytania! – być przesłuchiwanym przez ludzi nieprzychylnych mu, którzy mogą poddawać go nieprzyjemnym badaniom, na jakie byłby zmuszony odpowiadać w sposób cywilizowany”.

Darrow wykorzystał tę ucieczkę, jak mógł, najlepiej, malując Pullmana sędziom przysięgłym i całemu światu jako prawdziwego, acz zamaskowanego wroga społeczeństwa. Role się odwróciły. Oskarżyciele stali się oskarżonymi. Przeprowadzając swój mistrzowski manewr Darrow posunął się do tego, że ogłosił, iż zamierza wysłać wezwa-nie sądowe do każdego członka Stowarzyszenia Dyrektorów Generalnych z osobna i będzie dążył do tego, by ska-Zać ich nie tylko za spisek mający na celu obniżkę płac,

95

ale pójść dalej i oskarżyć ich o przestępczy spisek zmierzający do opanowania i wykorzystania rządu federalnego dla swych własnych spiskowych celów. Jednakże Clarence Darrow zaplanował zbyt dobrze. Jego pierwsza wielka sprawa rozprysła mu się w rękach. Nazajutrz rano tylko jedenastu ławników zajęło miejscaj na ławie przysięgłych. Sędzia Grosscup zgłosił, że „z powodu choroby jednego z przysięgłych i świadectwa lekar-; skiego, iż nie będzie on mógł stawić się przez, dwa lutw trzy dni, konieczne jest odłożenie dalszego przesłuchania świadków w tej sprawie”.

Darrow zerwał się na równe nogi jak rażony gromem] zażądał, by wyznaczono innego przysięgłego i odczytano! mu protokół w tej sprawie. Sędzia Grosscup oddalił wniosek. Sprawa została odłożona do maja. Pisano, że przy-I sięgłi wstali z ławy i podeszli do Debsa, by uścisnąć mJ rękę, omijając wyciągnięte ręce oskarżycieli. Podobno oświadczyli Darrowowi, że uczuciowo w stosunku jede-Λ naście głosów do jednego byli za niewinnieniem.

Jedno nie ulegało wątpliwości, że Darrow oczyścił swoich klientów z zarzutu przestępczego spisku. Sprawa ta nigdy nie została już wznowiona. Jednakże Debs i jego siedmiu współtowarzyszy zostali teraz oskarżeni przez sąd okręgowy o „lekceważenie prawa”, które miało pol« gać na złamaniu wydanych na początku nakazów sądoł wych. Darrow był zaskoczony tym posunięciem, wiedział że w sądzie federalnym oskarżeni tracą szansę odwołania się do sumienia sędziów przysięgłych. Sędzia Woods, dnJ gi z dwóch sędziów federalnych, którzy wydali te nakazjł przesłuchał świadków i skazał przywódców związkowych na sześć miesięcy więzienia.

Przez kilka dni Darrow bił się z myślami. Pełen rozgoj ryczenia, przekonał Lymana Trumbulla stojącego na cza le małej, ale wpływowej grupy adwokatów idealistów, których można znaleźć w każdym amerykańskim mieście,

96

aby ten przyłączył się do jego apelacji do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Był to człowiek, który jako senator miał decydujący głos w sprawie sądowej przeciwko prezydentowi Andrew Johnsonowi w roku 1868. Ryzykował wtedy swoją opinię, stanowisko, a nawet życie narażając się politycznym gangsterom, którzy usiłowali usunąć Johnsona dla swych własnych podejrzanych celów. Trumbull przeciwstawił się intrygantom, głosował Za niewinnieniem Johnsona i w ten sposób przyczynił się do uratowania kraju od międzynarodowej niesławy. Trumbull był przedtem sędzią Sądu Najwyższego stanu Illinois i cieszył się uznaniem jako najlepszy chicagoski adwokat. Jego wystąpienie w sprawie Debsa wywołało dalszą konsternację.

Darrow i Trumbull wyłożyli sprawę krótko i prosto. Dążyli do wykazania, że aż do roku 1824 nie było w Stanach Zjednoczonych żadnej ustawy, która by zakazywała organizowania robotniczych związków zawodowych albo urządzania spokojnych strajków. Dlatego też oskarżeni nie dopuścili się żadnego wykroczenia przeciwko prawu powszechnemu. A gdyby nawet byli winni – to zarówno prawo karne, jak i konstytucja zakładają, że wszelkie przestępstwa mają być sądzone przez sędziów przysięgłych. Sądy słuszności, takie jak sąd sędziego Woodsa, nie mają mocy prawnej w sprawach objętych prawem karnym lub powszechnym. W konsekwencji sąd Gross-cupa i Woodsa uzurpował nielegalnie władzę sądową, gdy wydał nakaz

Stone Irving w imieniu obrony
przerwania strajku, i w dalszym ciągu czyni to teraz pozbawiając ludzi wolności bez wyroku ławy przysięgłych. Darrow wierzył, że Sąd Najwyższy oddali zarzut lekceważenia prawa. Po raz pierwszy głęboko się pomylił. Zapomniał o początkach Sądu Najwyższego, zapomniał, że nigdy nie szczędził on wysiłków, by bronić i obwarowy- prawa własności przed roszczeniami indywidualny-

97

! imieniu obrony - 1
mi. Dlatego zaskoczyła go i zdumiała decyzja Sądu Najwyższego, a jeszcze bardziej metody, jakie do tej decyzji doprowadziły. Ignorując fakt, że nie było żadnego zatrzymania pocztu, Sąd Najwyższy usprawiedliwił wysłanie wojsk federalnych do Chicago i pogwałcenie praw stanowych tym, że „wśród jasno sformułowanych uprawnień dany rządu może zastosować środki re- presji, by znieść wszelkie przeszkody w ich swobodnym funkcjonowaniu. Zaistniała specjalna doraźna konieczność, która wymagała, by sąd zastosował leżące w jego kompetencji sankcje. W wypadkach naruszenia porządku publicznego jurysdykcja sądów słuszności i wydane przez nie nakazy są obowiązujące. Mając takie prawo, sąd ma też obowiązek karania tych, którzy odmawiają mu posłuszeństwa. Najwyraźniej bez ironicznego podtekstu] Sąd Najwyższy oświadczył, że „rząd jest jednoznacznie] i prawdziwie rządem ludowym. W formie i treści z ludu się wywodzi, lud mu dał władzę, którą ma sprawować] bezpośrednio nad ludem i dla jego dobra”. I w myśl tego właśnie odrzucił wniosek o uchylenie wyroku za lekce- wazenie prawa. Nic więcej nie mógł działać ani Darrow, ani Trum] buli, ani nikt inny. Debs raz jeszcze spakował manatki i ze swymi współtowarzyszami powędrował do więzienia w Wodstock, w stanie Illinois. Gubernator Altgeld przeł grał z prezydentem Clevelandem, a Eugene Debs i Ame- I rykański Związek Kolejarzy przegrali ze Stowarzyszeniem Dyrektorów Generalnych. Clarence Darrow poniósł! klęskę w swojej pierwszej sprawie politycznej w sądzie okręgowym i w Sądzie Najwyższym. Im dłużej studiowaa decyzję Sądu Najwyższego, tym mocniejszego nabierał przekonania, że wynikała ona raczej z przesądów klasowych niż z konstytucji, że sąd popierał władzę przemysłu, a masy pracujące pozostawiał bez środków obrony,

98

możności odwoływania się do sprawiedliwości. W głębi serca pewien był, że „obie strony musiały sobie zdawać sprawę, iż Debs został zamknięty w więzieniu jako ofiara światowej walki klas, ponieważ prowadził wielką batalię w obronie pracujących i biednych”. „W gruncie rzeczy Debsowi i tak się upiekło - rozmyślał. - Nigdy żadne wykroczenie nie było bardziej tępione i bardziej surowo karane jak próba niesienia pomocy uciskanym”.

12

Gdy Debs i jego towarzysze znaleźli się bezpiecznie zamknięci za żelaznymi kratami, sprawa właściwie się zakończyła. Było to uwięcenie dziewiętnastowiecznej walki o utrwalenie nienaruszalności i wiecznotrwałości prawa własności w strukturze życia amerykańskiego. Ale dla Clarence'a Darrowa był to tylko początek sprawy. Rosły towarzystwa amerykańskie, aż stały się największym na świecie kolosem, który będzie pochłaniał w swym triumfalnym marszu korzenie, ziemię, zboże i drzewa, aż wreszcie na kontynencie od Oceanu Atlantyckiego do Pacyfiku nie zostanie nic poza tym gigantycznym mechanizmem połykającym rzeczy, ludzi, instytucje i prawa, dopóki na ziemi będzie choć jeden człowiek, dopóki machina ta z konieczności nie pożre nawet tych, którzy ją stworzyli. Czy to ma być koniec Ameryki, kraju nowej wolności i nowych nadziei? Przepętniony goryczą i cynizmem, siedząc przy biurku opustoszałego gabinetu, przerzucając strony uzasadnienia wyroku sądowego, nie myślał tak jednak. Odchodzi wiek dziewiętnasty, a wraz z nim musi odejść ta szczególna maszynowa cywilizacja. Nowe społeczeństwo zrodzi się na innej bazie. W powietrzu już czuć było jakieś nowe siły, odzywały się świeże głosy, w książkach i czasopiśmie, w odczytach i dyskusjach, głosy ludzi,

99

klórzy pytali, badali, wyjaśniali, żądali, by im pokazano] wartości tej wspaniałej maszyny przemysłowej, która mimo wielkiej obfitości produkowanych dóbr ciągle okalecza i więzi ludzi, zamiast ich wyzwalać. Dziewiętnasty wiek umocnił prawo własności. Wiek dwudziesty musi wzbogacić prawa prostych ludzi - marzył Darrow.

Na tej drodze rozwoju gotów był odegrać każdą rolę, jaką czasy i wymogi chwili mogły mu narzucić.

Rozdział III

W pogoni za prawdą

Gdyby Darrow zechciał dostać się do dzisiejszego college'u prawniczego, nigdy by nie zdał egzaminu wstępnego.

– Co przede wszystkim należy zrobić, gdy klient przyjdzie do twego biura?

– Przyjąć honorarium.

Tymczasem Clarence Darrow porzucił lukratywną posadę dla obrony Eugene'a Debsa. Historia ta zrodziła fałszywą sławę, że w zawodzie adwokackim pojawił się fenomen, ha-zardzista – zdolny adwokat, który chce walczyć w obronie biednych. Jego skromne biuro w Reaper Block stało się niebawem jednoosobową kliniką prawniczą. Na twardej ławach poczekalni siedział długi sznur klientów w podniszczonych, niemodnych ubraniach – wydziedziczeni, którzy mogli mu przynieść tylko swoje troski, robotnicy, którzy stracili nogę lub rękę przy pracy i zostali wyrzuceni bez odszkodowania, żony, których mężowie ponieśli śmierć przy pracy albo w innych wypadkach, rodziny bezrobotnych, których chciano pozbawić resztek mienia, ofiary ławowierności, którym ukradziono wszystkie oszczędności, matki z ruder, których dzieci weszły w kolizję z prawem. Twarze porwane zmarszczkami, zatroskane, zniszczone, ramiona i krzyże przygarbione przez lata ciężkiej pracy, szorstkie ręce, sękaty i pokaleczone, słowem, twarze, ramiona, barki, kolana i ręce ludzi pracy.

Gdy skończył z jednym klientem, wchodził do poczekalni w koszuli z podwiniętymi rękawami i mówił do na-

101

ślepnego z kolejki: – Dobra, teraz pan może wejść. Dziewczyna pełniąca w jego biurze funkcję woźnej miała polecenie, by nikogo nie odprawiać. Nikt nie usłyszał od niego, że jest zbyt zajęty. Każdy, kto przyszedł, mógł usiąść i czekać na swoją kolej. Bez względu na to, jałś było późno, nigdy nie odesłał nikogo z kwitkiem każąd przyjsć nazajutrz. Jeżeli ktoś pracujący chciał się z nird widzieć, pozwalał przychodzić po szóstej. Gdy wychodził do sądu, zostawiał polecenie, na wypadek gdyby ktoś go potrzebował, by tam się do niego zgłosił. Rozmawiał z tyl mi ludźmi w czasie przerwy między rozprawami sądowymi, a gdy nie starczało czasu na ich wysłuchanie, kontynuował rozmowy w przerwie obiadowej. Zawsze ktoś na niel go czekał na schodach gmachu sądowego, by mu w dro-j dzie powrotnej do biura opowiedzieć o swych kłopotach] wysłuchiwał nawet pomyłonych i wariatów, aczkolwiek tych załatwiał szybko. Był naiwny, ławowierny, sentyl mentalny, ale nie był głupcem – oszusta wyczuwał z dał lęka jak wychodek.

Z bezgranicznym zrozumieniem dla niedoli ludzkiej! siedział w swobodnej pozie za biurkiem, zazwyczaj w białej koszuli i szelkach, starając się wczuć w smutki i nęł dżę tego ciemnego zakątka świata. Nie dlatego zajmował się niesprawiedliwością i cierpieniem, że lubił to, ale dla-| tego, że ci, którzy odczuli je na swej skórze, przychodzili do niego, potrafili go odszukać, a wtedy już nie umiał imj odmówić pomocy. A więc sunęli w długim szeregu do j9 go kancelarii starzy, chromi, biedni, skromni, nieuczeł ni, wydziedziczeni, a każdy z brzemieniem ciężkich trosM Tu był człowiek, który patrzył na nich z nieomylnym błyskiem zrozumienia w niebieskich dziecięcych niemal oczach, który przemawiał do nich tak łagodnie i tak pr« sto, że nawet ci, co nie umieli się wysławiać, potrafili z nim z ławością rozmawiać i otwierać przed nim serca Tak był wrażliwy z natury, że nie. umiał nikogo ocfl prawić z kwitkiem, nawet jeśli sprawa była beznadzieja

102

„Nie umiał nikomu powiedzieć, że sprawa jest z góry przegrana. Wtedy wychodząc z biura mruczał do siebie: Bidak, nie wiem, co mam mu powiedzieć»”.

„Darrow był jednym z najszlachetniejszych i najlepszych ludzi, jakiego kiedykolwiek znałem – mówił o nim któryś z jego przyszłych współpracowników. – Po prostu nie umiał powiedzieć «nie». Często ludzie przyjmowali jego milczenie za «tak» i kiedy nie załatwił ich sprawy, uważali, że nie dotrzymał swojej obietnicy”.

„Nie siedziałem w kancelarii tylko po to, by mi ktoś przyniósł dobre honorarium. Każdy, kto przestąpił moje progi, był mile widziany. Czy miał pieniądze, czy nie, to nie miało większego znaczenia. Nie chodziło mi o robienie interesów. Brałem takie sprawy, jakie wpadały mi w ręce, a sądy karne i więzienia są zawsze przepełnione ubogimi... Adwokat musi ciężko pracować nie oczekując rekompensaty za swoją pracę. Jedyne, na co może liczyć, to to, że od czasu do czasu znajdzie się jakiś klient, którego będzie stać, żeby zapłacić. Jedyne możność uiszczenia opłaty powinna stanowić kryterium sprawiedliwie wyznaczanego honorarium. Adwokat ma pełne prawo zażądać wyższego honorarium nawet za drobne usługi od ludzi, którzy mogą płacić”.

W sprawach o odszkodowanie za kalectwo adwokaci brali zazwyczaj dwadzieścia pięć

Stone Irving w imieniu obrony

procent uzyskanego odszkodowania, jeżeli udało im się załatwić całą rzecz polubownie, a trzydzieści pięć procent – jeżeli uzyskali odszkodowanie na drodze sądowej. Z reguły żądali spisania umowy. Darrow nigdy tego nie praktykował. „No, zobaczymy, co się da zrobić” – mówił do klienta cedząc słowa, a kiedy sprawa została załatwiona, pytał go: „Jak się przedstawia pańska sytuacja materialna? Ma pan rodzinę, prawda? Te pieniądze nie na długo panu starczą”. I brał sto dolarów, kiedy miał prawo do pięciuset.

Później, gdy stał się najsławniejszym adwokatem w kraju, przywłókł się kiedyś do jego kancelarii stary, pod-

103

upadły adwokat i ze łzami toczącymi się po policzkach oznajmił, że jego syn zamordował kobietę w Parku Humboldta. Kochali się, ale kiedy kobieta zamierzała z nim zerwać, chłopak zamordował ją. Sprawa wyglądała na długą i ciężką. Darrow nie lubił tego rodzaju historii, ale kiedy popatrzył na złamanego bólem ojca, nie chciało mu przejść przez usta słowo „nie”.

– Niewiele mi pozostało pieniędzy – wyszeptał ojciec. – Ile pan...

– Każdy inny adwokat zażądałby pięciu tysięcy. A więc, powiedzmy, tysiąc dolarów.

– Dobrze, tylko że ja nie mogę panu dać od razu wszystkiego.

– Niech mi pan da tyle, ile pan może. Muszę opłacić koszty sądowe.

Darrow wyłożył na tę sprawę własne pieniądze. W pierwszym dniu rozprawy adwokat wręczył mu czek na pięćset dolarów. Cztery dni później czek ten wrócił do niego na adres sądu z uwagą: „Nie ma pokrycia”. Darrow popatrzył na podłużny świstek papieru i powiedział: „Nie mówcie biedakowi, że jego czek został zwrócony.” I tak jest dostatecznie nieszczęśliwy.

Darrow zakończył sprawę doprowadzając do tego, że sędziowie przysięgli nie mogli się zdobyć na jednogłówną decyzję. Dopiero wtedy powiedział ojcu o czeku bez pokrycia. Stary człowiek rozpłakał się, tłumacząc, iż my-j ślał, że bank będzie go honorował. Darrow ostrzegł go tylko, żeby nie wystawiał dalszych czeków tego rodzaju, i zgodził się poczekać, aż będzie miał pieniądze. Sprawa wróciła przed sąd i ostatecznie chłopak został uniewinniony. Ojciec, kompletnie załamany, nigdy nie zdołał uciułać nawet części obiecanego tysiąca dolarów, a Darrow nigdy nie próbował wywierać na niego żadnej presji. Dokumenty mówią, że trzecia część lub nawet połowa jego spraw pochodziła od klientów, od których nie mógł oczekiwać żadnej zapłaty. Przyjaciele mówili o nim: „P<A

104

gvnięcał wdowom i sierotom więcej czasu niż wszyscy adwokaci razem wzięci”.

Kiedyś w Paryżu w czasie bankietu wydanego na jego cześć przez Stowarzyszenie Prawników Amerykańskich otoczyła go grupa adwokatów i sędziów mówiąc, że chcieliby popatrzeć na adwokata, który się tyle napracował za nic. Jeden z nich oznajmił: „Wie pan co, pan wcale nie należy do naszego zawodu, pan należy do muzeum wybryków natury”.

W roku 1895 przystąpił do organizowania nowej firmy „Collins Goodrich, Darrow i Vincent” z kancelarią w Rookery Building. Na czele firmy stanął Lorin C. Collins, były sędzia sądu okręgowego i były spiker Izby Reprezentantów w Illinois. Adams A. Goodrich był kiedyś sędzią stanowym, a William A. Vincent przewodniczącym Sądu Najwyższego na ówczesnym terytorium Nowego Meksyku. Słowem, same znakomitości. Nowa firma została zorganizowana „dla określonych celów, głównie jednak dla prowadzenia spraw i reprezentowania towarzystw, w tym również banków i kolei”. Niemal zaraz potem w Chicago zostało popełnione sensacyjne morderstwo i Darrow wyłamał się z określonej linii założeń firmy. „Jakiś biedny półgłówek, fanatyk religijny” imieniem Pendergast, który zarabiał na życie sprzedając gazety, a „którego poziom umysłowy określa fakt, że po to, by zbliżyć się do Boga i natury, włożył się z bydlętem po pastwiskach i żywił się wraz z nim”, wdarł się do biura nowo obranego mera miasta, Cartera H. Harrisona, i upierał się, że Harrison obiecał mu dać ważne polityczne stanowisko w zamian za głos, jaki oddał na niego w wyborach. Kiedy mer usiłował wyrzucić niepoczytalnego ze swego gabinetu, Pendergast wyciągnął rewolwer i zastrzelił go.

105

„Pan Darrow bez żadnego honorarium podjął się tym ochotnika obrony tego człowieka, a nawet sam pokrył koszty. Zrobił to dlatego, gdyż uważał, że skoro prawnik głosi, iż nienormalny lub umysłowo nieodpowiedzialny człowiek nie może być karany za takie przestępstwo, to Pendergast powinien z tego prawa korzystać, mimo iż ofiarą stała się wybitna osobistość”. Była to pierwsza sprawa Darrowa o morderstwo i jedyna, którą przegra ponieważ Chicago owładnięta powracającą od czasu dłu czasu żądzą krwi i miasto zażądało egzekucji Pendergasta.

Młodszy współnik tak opisuje Darrowa z tego okresu: „Pan Darrow był ogromnie

Stone Irving w imieniu obrony

lubiany przez młodych ludzi z powodu jego nieustającej troski o nich i jego swobodny, przyjacielski sposób bycia. W czterech ścianach biblioteki był zarliwie analitycznym adwokatem stal rej daty. W jego analizach prawnych nie było miejsca na żadną pozę, były one zimne, ostre i bazowały wyłącznie na ustawach. Poza prawem i w sprawach ogólnych zaczynał być Darrowem, jakiego znaleźliśmy w latach późniejszych. Pamiętam jedno zdarzenie, które rzuca światło na jego indywidualność. Prowadziłem dla niego sprawę o zajęcie mienia, którą udało mi się wygrać. Spytałem, jakiego honorarium mam żądać od klienta.

– Ile czasu pan na to stracił?

– Dwa i pół dnia. Najważniejsze, że pokonałem in-j nych wierzycieli pretendujących do aktywów spadkowych.

– Weź za to pięćset dolarów.

– Ależ panie Darrow, to przeczy pańskiej idei korygowania niesłusznej zasady wynagradzania ludzi za pracę. Niedawno mówił mi pan, że każdy człowiek za każdą godzinę pracy, bez względu na jej rodzaj, powinien otrzymywać tę samą zapłatę. Pogląd swój zilustrował pan, mówiąc, że adwokat powinien brać za godzinę swojej pracy tyle, ile windziarz dostaje za godzinę swojej. Praca

106

• ko taka nie może być różnie honorowana. Windziarz trzymuje pięćdziesiąt pięć dolarów miesięcznie, a pan chce żądać pięciuset dolarów za dwa i pół dnia?

— Do diabła z windziarzem – mruknął Darrow. – „Wprowadzamy w życie prawo”.

Opierał praktykę raczej na intuicyjnej znajomości natury ludzkiej niż na szczegółowej znajomości prawa. Jego dociekliwy umysł przenikał fasadę wypowiedzianych słów, gestów, objaśnień i zaprzeczeń. Chociaż oczy jego łagodne, głos miękki, a sposób bycia niezwykle miły działający w nim aparat analiz i oceny był obiektywnie twardy, mocny i ostry. Miał zaufanie do własnych osądów. Dwudziestotrzyletni adwokat prowadził sprawę, w której musiał się ugodzić z Darrowem. Spisał umowę i zaniósł ją Darrowowi do przejrzenia i uzgodnienia licząc się z tym, że sprawa, jak to było w zwyczaju, będzie musiała odleżeć parę miesięcy, zanim osiągnie się kompromis. Darrow, siedząc za biurkiem, rozmawiał z młodym adwokatem kwadrans, dyskutując o wydarzeniach dnia. Kiedy wreszcie ten wyciągnął proponowaną umowę, Darrow spytał: „Czy ta ugoda wydaje się panu uczciwa?”

– Tak, panie Darrow.

– Czy jest równie korzystna dla mojego klienta jak dla pańskiego?

– Poszedłem na pewne ustępstwa, żeby tak właśnie było.

– W takim razie akceptuję ją.

– Jak to? Akceptuje ją pan nawet nie czytając?

– Przez te parę minut, które z panem spędziłem, doszedłem do przekonania, że jest pan uczciwym i wykwalifikowanym prawnikiem. Jeżeli pan mówi, że plan jest absolutnie do przyjęcia, to jakim cudem mógłbym go jeszcze zmienić na lepszy? Największe korzyści dawały mu umiejętności dociera-

107

nia do dna duszy ludzkiej przy dobieraniu sędziów przy-] sięgłych. Poświęcał temu całe tygodnie, zapominając o upływie czasu, o swoich innych obowiązkach, a także o wysokości honorarium, jakie miał otrzymać.

Darrow zawsze wybierał prostych ludzi – mówił pewien adwokat z Chicago. – Nie chciał ludzi interesujących. Miał w sobie coś z farmerskiego zaufania do sędziów przysięgłych z grona ludzi prostych. Umiał mówić ze spawaczami tak, jakby sam był spawaczem, a ze sklepikarzami, jakby i on był sklepikarzem. Znał Chicago tak dobrze, że potrafił odgadnąć, jak przyszły przysięgły zareaguje na jego tezy, w zależności od tego, z jakiej dzielnicy pochodził. Miał dar przekonywania. Gdy ktoś mu się przeciwstawiał, potrafił zmusić do spojrzenia na sprawę – w ten sposób, jak on sobie tego życzył. W jednej chwili potrafił logicznie zmienić swoje stanowisko. Wszyscy musieliśmy naśladować jego metody. Nigdy nie był arogancki ani lekceważący wobec innego adwokata i nigdy nie kłócił się z adwokatem przeciwnika w obecności sędziów przysięgłych. Biuro prokuratorów okręgowych nie cierpiało spraw, w których Darrow występował jako obrońca. Był ogromnie pomysłowy. Genialny w prze-] słuchiwaniu drogą zadawania krzyżowych pytań. Nigdy nie przestał przesłuchiwać, zanim nie uzyskał tego, o co mu chodziło. Żeby nie wiem jak zły obrót brała sprawa, brnął dalej, dopóki sytuacja nie zmieniła się na jego korzyść.

Równie starannie jak przysięgłych rozpracowywał się-] dziego. „Najważniejsze jest doprowadzić sędziego do tego; go, żeby zechciał spojrzeć na sprawę z naszego punktu widzenia – radził Darrow jednemu ze swych młodszych partnerów. – Oni także są tylko ludźmi, wruszają ich te same rzeczy, które wruszają innych. Paragrafy prawa nie podsuwają tylko sędziemu uzasadnienie, by zrobić to, co,

jak mu się wydaje, chce zrobić z własnej woli, a do i czego w gruncie rzeczy tyś go już zmusił".

108

Niesprawiedliwość i okrucieństwo w każdej postaci rozpalały w nim wściekłość do białości. Interweniował tam, gdzie bardziej rozsądny człowiek bałby się wtrącać, i w konsekwencji często narażał się na nieprzyjemności. Kiedyś jechał ze swym synem Pauliem na wybrzeże Pacyfiku na wakacje. Wszedł do wagonu restauracyjnego i czekał w kolejce na wolne miejsce stojąc tuż za jakąś starą damą, która, jak się wydawało, była już tam od dłuższego czasu. W parę minut potem przyszło na obiad jakieś towarzystwo z pullmanowskiego wagonu, a kiedy stolik się zwolnił, obsługujący pasażerów pierwszej klasy kelner, nie zwracając uwagi na starą damę, poprowadził do stolika bardziej zamożne towarzystwo.

– Ta starsza pani była tu pierwsza – oznajmił Dar-row. – To jej się należy ten stolik.

– Będzie musiała poczekać na swoją kolejkę – odparł niegrzecznie kelner.

-- Ale teraz jest właśnie jej kolej. – Ujął kobietę pod rękę, zaprowadził do stołu, po czym wrócił do swojej kolejki w korytarzu. Gdy przyszedł czas na płacenie rachunku, miał tylko pięćdziesięciodolarowy banknot. Kelner rad, że może wziąć rewanż, wydał mu czterdzieści osiem srebrnych dolarów reszty.

– Tato, czy po powrocie złożysz na niego skargę w Kolei Chicagowskiej i Północno-Zachodniej? – spytał Paul.

– Nie, synku! – odparł Dar-row. – Nigdy nie należy robić krzywdy człowiekowi, który pracuje na życie.

Innym razem, kiedy był na wakacjach na farmie Bel-worth niedaleko Port Jarvis, zauważył, że małomiasteczkowy szeryf szamocze się z jakimś młodym chłopakiem.

!- Co on zrobił? – spytał Dar-row.

– Tajniak kolejowy wyciągnął go z wagonu. Ale coto pana obchodzi?

– No cóż, chłopak ma prawo ze mną pomówić.

109

Szeryf spojrzął na rozpiętą koszulę Darrowa, na czarne szelki, zakurzone spodnie i spytał beczelnie: – A kim I pan jest, do diabła?

– O, po prostu adwokatem z Chicago. Wydaje mi się, I że w tej części stanu nie ma torów kolejowych. Czy pan I przeniósł tego chłopca przez granicę stanową?

– A jeżeli tak, to co?

– Nic, z wyjątkiem tego, że to jest pogwałceniem prawa federalnego i mogę pana postawić przed sądem.

Chłopak został z miejsca uwolniony. Darrow był znany w Chicago jako człowiek miękkiego I serca. Jakiś chłopak przyszedł kiedyś do jego biura i po-] wiedział:

– Bardzo mi się podobało pana przemówienie wczoraj] wieczorem, panie Dar-row.

– To świetnie.

– Widzi pan, panie Dar-row... Tak się złożyło, że jes- 1 tem w kłopotach finansowych. Czy mógłby mi pan... po- j życzyć parę dolarów?

– No cóż, zdaje mi się, że komplement, jaki mi przed chwilą powiedziałeś, wart jest tego – odparł Dar-row z uśmiechem i wręczył chłopakowi dolarowy banknot.

Jedyne, co go ratowało przed taką drobną filantropią, to fakt, że rzadko kiedy miał przy sobie pieniądze, po prostu dlatego, że zapominał wrzucać je do kieszeni. Jego I wspólnicy skarżyli się, że często musieli ponosić koszty' dobroczynności Darrowa, ponieważ to oni musieli za nie-i go wykładać gotówkę.

Pewnego razu posłaniec z jego i biura wprowadził swego znajomego, który pochwaliwszy Darrowa za jego referat wygłoszony zeszłej niedzieli, poprosił o pożyczkę. Darrow obszukał swoje kieszenie i nie znalazł nawet dziesięciu centów.

Więc pożyczzył od gońca pięćdziesiąt i wręczył temu człowiekowi. Pod koniec ty- godnia gońiec zwrócił się do niego: – Panie Dar-row...; eee... trochę jestem goły. Czy nie mógłby pan... eee...; zwrócić mi tych pięćdziesięciu centów?

110

– Jakich pięćdziesięciu centów, willum?

– No tych, które pan ode mnie pożyczzył i dał tamtemu facetowi.

!- Willum, słyszałeś chyba piękny komplement, jaki mi powiedział, no nie?

– Tak, oczywiście.

!- A sprawiło ci to przyjemność?

– Tak, panie Dar-row, byłem uszczęśliwiony.

– Czy to twoje szczęście nie było warte pięćdziesięciu centów?

– No... chyba tak.

– Skoro więc otrzymałeś coś, co było warte pięćdziesiąt centów, to nie

Stone Irving w imieniu obrony

powinieneś żądać ich zwrotu.

„Darrow nie miał zmysłu do interesów – opowiadał potem pewien prawnik, krewny rodziny Loeb, który mu asystował w czasie procesu Loeba-Leopolda. – Nie lubił myśleć o pieniądzach. Miał zaufanie do ludzi. Kiedy nasza kancelaria musiała pokryć wydatki na psychiatrów, Darrow spytał mnie:

– Jak myślisz, ile czeków będziemy potrzebować?

– No, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt.

– To dlaczego nie miałbym ich podpisać zaraz z miejsca?”

Adwokat strony przeciwnej zgodził się na ugodę, przyszedł do kancelarii z czterema tysiącami dolarów w gotówce i podał zwitek Darrowowi, który wpakował go do kieszeni.

– Jak to, panie Darrow – zawołał adwokat. – Nie przeliczy pan tego?

– Przecież pan je przeliczył, prawda?

– No tak, oczywiście, ale...

– Co więc za sens, żebym ja też liczył.

Siedział za dużym biurkiem z czarnego drzewa, które stało mniej więcej na środku wielkiego gabinetu z równie czarną boazerią. Duże fotografie Altgeld, Tołstoja i Carlyle'a w dużych czarnych ramach wisiały na ścianach.

111

nach, a pod każdą fotografią widniała cytata z powiedzeń tego, kogo przedstawiała, Nigdy nie miał złego słowa dla nikogo w biurze. Jeżeli ktoś zrobił jakiś błąd, mruzczał tylko: „A do diabła, po to właśnie wymyślono gumki do wycierania”. Gdy była piękna pogoda, a nie miał żadnej specjalnej roboty dla sekretarki, proponował jej, żeby się wzięła wolne popołudnie. Często potem któryś z jej współpracowników jej potrzebował i był wściekły jak diabeł. Doprowadzał do rozpaczy swoje siły biurowe i współpracowników, ponieważ nie chciał prowadzić akt, notatek czy pro-j tokołów. Miał encyklopedyczną pamięć.

Wszystkie fakty miał w głowie, a oskarżenie w kieszeni, i to była dla niego cała sprawa. Ponieważ urzędnikom nie wolno było sprzątać jego biurka zarzuconego setkami papierów, nikt nie mógł na nim niczego znaleźć, on sam jednakże jedynym ruchem ręki trafiał z miejsca na właściwy dokument/ Parę lat potem dwaj jego partnerzy – Francis Wilson i Edgar Lee Masters – chcąc go nauczyć cnoty porządku, spędzili całe niedzielne popołudnie na porządkowaniu jego biurka korzystając z tego, że Darrow pojechał gdzieś z odczytem. Te przykładowe wysiłki o mało nie przyczyniły się do rozbicia i rozwiązania całej ich spółki adwokackiej, bo gdy w poniedziałek wrócił Darrow, wszyscy musieli przeszukiwać kosze na śmieci, szuflady, piwnice i piece, żeby odnaleźć akta jego spraw.

Darrow zawsze przychodził pierwszy do biura i punkt o ósmej trzydzieści rano otwierał drzwi. W kieszeni płaszcza zwykle sterczało jabłko albo kiść winogron, które zjadał za biurkiem w porze obiadowej, pogrążony w nół wej książce na temat antropologii czy filozofii. Kilka lat później, gdy pojawiły się krzyżówki, stał się ich zagorzałym amatorem i rozwiązywał je w godzinach obiadowych,

112

w pociągu jadąc na rozprawy, w holach hotelowych, gdy czekał na kogoś, a nawet w czasie przechodzenia ulicą z jednego budynku do drugiego. Policjanci chicagosczy musieli przeprowadzać go nieraz pod rękę przez ruchliwą jezdnię, a Darrow nie odrywając oczu od gazety pytał ich

0 sześcioliterowe • słowo 'na „ts”, oznaczające odmianę dwuskrzydłowej muchy w Afryce Południowej. Kiedyś H. G. Wells wszedł do jego hotelu na Riwierze francuskiej, chcąc zjeść z nim obiad, i zauważył, że przyjaciel coś ukradkiem chowa za wypchaną poduszkę fotela w foyer.

– Co ty chcesz ukryć przede mną? – spytał Wells.

– A, nic takiego – mruknął Darrow potulnie, wyciągając papier. – Kiedy nie mam nic innego do roboty, lubię rozwiązywać krzyżówki.

– Nie wygłupiaj się – zawołał Wells. – Ja rozwiązuję dwie dziennie przez całe życie, jedną przed śniadaniem

1 jedną przed kolacją.

Po skończonym dniu pracy około szóstej lub siódmej wieczorem wpadali do jego biura przyjaciele, by dyskutować o polityce i religii. Niemal co wieczór wychodził na jakieś posiedzenie, odczyt lub zebranie, chociaż na razie ciągle jeszcze rezerwował jeden wieczór w tygodniu na partyjkę pokera. „Lubił pokera jak młody chłopak – pisał prawnik z Chicago, z którym Darrow grywał. – Przez całą grę potrafił śmiać się i chichotać. Lubił groszowe stawki i za nic nie przekroczył granicy dwudziestu pięciu centów”.

Największą radość sprawiały mu jednak prelekcje. Pewnie wolałby być - nauczycielem, ale zdawał sobie sprawę, że nie istnieje taka szkoła ani żadna instytucja, która by mu pozwoliła na rozpowszechnianie jego herezji. Nie lubił

Stone Irving w imieniu obrony

przedstawiać jakiegoś doboru faktów – dla niego mądrość nie zawierała się w faktach, które zmieniają się w zależności od naświetlenia, ale raczej w ostrym logicznym wyciągnięciu wniosków, w stałym odważnym

113

W imieniu obrony – 8

poszukiwaniu prawdy. Uważał, że tragedia większości" umysłów ludzkich polega nie na tym, że są ciasne, ale że są zamknięte. Nie znosił dziewictwa w żadnej formie. Gdyby tylko można było te umysły otworzyć, użyć, w rezultacie kto wie, co na ich glebie potrafiłoby wyrosnąć! Może tolerancja? Wiele przyjemności czerpał z logiki.) Lubił ją jak dobrą strawę. Interesujący fakt łaskotał jego] podniebienie jak dobry befsztyk. Jako dewizę wypisał sobie zdanie: „Prawda uczyni cię wolnym”. Ale raczej trawestował to tak: „Pogoń za prawdą uczyni cię wolnym, nawet gdybyś jej nigdy nie miał osiągnąć”. Trze-] ba było mieć odważny i żywy umysł, by powiedzieć sobie: „Będę szukał prawdy, nawet gdybym nigdy nie mógł; jej osiągnąć w pełni ani ustalić raz na zawsze, jaka ona jest, nawet jeżeli prawda jest kameleonem, który zmienia kolor, gdy człowiekowi uda się nasypać jej trochę soli na ogon”. Miał się na baczności przed tymi, którzy! uważali, że prawda może być absolutna i niezmienna,] którzy akceptowali na wsze czasy jakiś jeden zestaw doktryn z wykluczeniem innych. To kazało im mniemać, że każdy, kto nie wierzy w ich mały tobolek prawd, jest nie tylko w błędzie, ale najprawdopodobniej znalazł się na złej drodze. Umysł zamknięty to umysł martwy. Zamknięte umysły opóźniają postęp.

„Umysł badawczy formuje opinie w sposób jak gdyby próbny i jest zawsze skłonny zrewidować je, zmienić lub odrzucić, jeżeli wyjdą na światło dzienne nowe dowody. To nie takie ważne, że ludzie popełniają błędy, byleby tylko trwali w wiecznym poszukiwaniu prawdy, byleby tę prawdę kwestionowali, badali, akceptowali, odrzucali i modyfikowali, zachowując otwarte umysły”. Ze swej strony chciał, by jego umysł był czujny na każdą nową teorię i opinię, by starał się badać, czy nie pojawiało się w nich coś dobrego i cennego. Jako eklektyk, pragnął czerpać wszystko, co było cenne, z każdej nowej filozofii, nie akceptując całkowicie żadnej.

114

ponieważ otwarcie czegoś, co przez długi czas było zamknięte, wymaga niezwykłej siły, wybrał więc metodę wstrząsową dla otwierania ciężkich i zakutych łbów. Akurat wtedy elektryczność zaczynała fascynować ludzi swoją nieograniczoną magią. Darrow wiedział, że można poruszyć każde ciało, niezależnie od jego ciężaru czy masy, jeżeli stworzy się obwód zamknięty i doprowadzi prąd elektryczny. Był urodzonym opozycjonistą. Wszystko więc, w co wierzył i co mógł powiedzieć swemu audytorium, musiało być świętokradztwem i świętokradztwo uważał za ów najskuteczniejszy wstrząs. Jeżeli publiczność była religijna, mówił jej o wartościach agno-stycyzmu; jeżeli publiczność była reakcyjna, wynosił pod niebiosa zalety przyszłego państwa socjalistycznego; jeżeli publiczność stanowili socjaliści, wychwalał anarchię i wolność jednostki w nie kontrolowanym społeczeństwie, gdy miał do czynienia z audytorium konwencjonalnym, głosił konieczność herezji i stałej rewolucji myślowej; wobec publiczności moralizującej atakował pryncypia wolnej woli, udowadniał, że nie istnieje coś takiego jak grzech, zbrodnia czy odpowiedzialność indywidualna; jeśli publiczność była sentymentalna czy romantyczna – ukazywał jej dobrodziejstwa realizmu; gdy wreszcie publiczność myślała mechanistycznie – podnosił wagę wartości duchowych.

Gdziekolwiek się znalazł, walczył w obronie prześladowanych, nierzadko bezinteresownie. Chodziły słuchy, że kiedyś został wygnany z jakiegoś miasta na Południu przez oburzonych farmerów, wobec których żądał praw dla Murzynów. Farmerzy po części byli usprawiedliwieni, gdyż zapowiedział przedtem, że będzie mówił na jakiś inny, obojętny temat. Zaproszony przez jednego z chica-goskich multimilionerów do wygłoszenia krótkiej mowy Przed kolacją, udał się do jego domu wprost z biura, w wygniecionym ciemnoniebieskim prążkowanym ubra-ftiu. Znalazł się wśród kobiet w długich wieczorowych

•(toaletach, w narzutach z gronostaj, w diamentach i per-] .”łach i wśród mężczyzn we frakach i białych koszulach,] ^Stanąwszy przed swym audytorium w luksusowym salo-] :nie, Darrow wsparł się ciężko na jednej nodze, pochylił ramiona do przodu, uniósł badawczo w górę jedną brew? i oznajmił swoim najbardziej miłym tonem:

– Przyjaciele, tematem mego dzisiejszego krótkiego przemówienia będzie: Precz z bogaczami!

Nie miano mu za złe jego systemu nauczania poprze] wstrząs, ponieważ robił to w najbardziej miły i ujmu-j jacy sposób, chociaż ci z publiczności, którzy

Stone Irving w imieniu obrony

zetknęli się z nim po raz pierwszy, często wychodząc z sali pomrukiwali: „Ten facet musbyć pomyłony”. Amirus Darrow był człowiekiem dużej wiedzy, a Claj rence odziedziczył po nim zamiłowanie do nauki. Od ojca! .swego nauczył się, że zwątpienie jest źródłem mądrości, ;stąd też wyrastał w głębokim sceptycyzmie. „Nie akceptuj czegoś tylko dlatego, że to coś istnieje, a stąd wydaje” ci się prawdziwe. Nie wierz w coś tylko dlatego, że chciałbyś w to wierzyć”. A jednak nie sądził, by zasady! te wystarczająco usprawiedliwiały sceptycyzm dla samej niezaprzeczonej przyjemności pozostawania w opozycji.] Sceptycyzm powinien spełniać swoją tradycyjną funkcję: przekłuiwać balony banału, odsłaniać nic nie mówiące frazesy, wyświetlać kłamstwa, a gdy pole zostanie już! czysto wymiecione, powinien pomóc człowiekowi wybrać elementy potrzebne do zbudowania bardziej inteligentnego, piękniejszego i bardziej cywilizowanego świata. Mając ten cel przed sobą należy myśleć jasno, prosto^ i bezinteresownie. Trzeba odkrywać bystre umysły swo-; jej epoki, które wnosiły swój wkład w budowę pragma-; tycznej utopii. Nade wszystko zaś trzeba lubić walkę-

116

połega na stałych zmianach. wszelka zmiana napotyka zaciętą opozycję, a więc życie oznacza wieczną

!walkę-

Miał to szczęście, że osiągnął samodzielność w okresie renesansu myślenia: pod statyczną powierzchnią powstawało laboratorium myśli naukowo-badawczej, gdzie rodziły się metody analizy naturalnych, zdawałoby się, zjawisk. w Anglii Darwin i Huxley bronili teorii „Powstawania gatunków”, ewolucji człowieka od wspólnego z małpami przodka, dając początek „zagadce wszechświata”, z którą miały się borykać wielkie umysły. w Niemczech Nietzsche gloryfikował amoralność i nadczłowieka. Spencer wyjaśniał „Pierwsze zasady” naukowego sceptycyzmu i stosunek poznawalnego do niepoznawalnego. Henryk Ibsen w Norwegii i George Bernard Shaw obnażali w swych sztukach hipokryzję i chciwość, które leżą u podstaw społeczeństwa. we wszystkich krajach ludzie udo-kumentowali ekonomiczną interpretację historii. Socjologia, jako młoda gałąź nauki, próbowała swych skrzydeł w diagnostyce i leczeniu chorób społecznych. Ekonomia z nudnego studiowania ksiąg buchalteryjnych przerodziła się w sztukę życia kooperatywnego.

Darrow przetrawiał ruchy rewolucyjne jak mnich modlitwę. Ze swymi skłonnościami naukowca, który trzyma się ściśle zasad selekcjonowania faktów, miał wieczne wątpliwości. Mając umysł chłonny i krytyczny, potrafił odrzucić teorie fałszywe, błędne i złudne bez względu na to, jak długo i gorąco bronił ich przedtem. „Mnóstwo czytał i przyswajał sobie skrupulatnie materiał, dopóki go nie opanował i nie zrósł się z nim całkowicie. Jedyne książki, które bodaj nigdy go nie pociągały, to podręczniki prawa i kodeksy – twierdził Francis Wilson, jego najbliższy przyjaciel i partner. – Miał w sobie coś z lenia i nie lubił się zabierać do sprawy aż do ostatniej chwili, kiedy już musiał. większość roboty przygotowawczej wykonywali za niego inni. Jednakże jeśli już raz zajął się

117

sprawą, odznaczał się niezwykłą pamięcią. Miał znako^ mity dar obserwacji i zachowywał w pamięci wszystkiej szczegóły bez pomocy z zewnątrz. Rzadko kiedy robił notatki, a jednak nie uszedł jego uwagi najdrobniejszy] szczegół”. Kiedy Darrow występował w Tennessee w tzw.j małpim procesie, broniąc Scopesa przeciw Williamowi Jenningsowi Bryanowi, „uczeni musieli przygotować] oświadczenie, w którym stwierdzali, czego udało im się dowieść, na wypadek gdyby sąd pozwolił im na złożenie takiego dokumentu. Byli zdumieni stwierdziwszy, że wła-j ściwie podyktował im ten tekst sam Darrow”.

Inny z jego współpracowników z tego okresu pisał o nim w taki sposób: „Jego skrótkowe rozumowanie pły-i nęło stąd, że właściwie czytał tylko te książki, które go! interesowały i czarowały. Lektura jego obejmowała hi-l storię, przyrodę, anatomię i fizjologię (te dwie ostatniej gałęzie nauki znał niemal tak dobrze jak większość le-j karzy), a także zoologię, nigdy natomiast nie pasjonował] się ekonomią polityczną. Filozofia, owszem, ale nie eko-j nomia. Nigdy nie czytał Marksa, Ricarda, Adama Smitha”. Był to brak, który Darrow miał wkrótce uzupełnić.

Studiowanie nigdy nie było dla niego pracą, ale naj-l wyższą przyjemnością. Lubił przyswajać sobie wiedzę niej tylko dlatego, że mu się to mogło przydać w walce z prze-B sądami, nietolerancją i wyzyskiem, ale dlatego, że zdo-^ bywanie każdej wiedzy było dla niego czystą rozkoszą intelektualną i jednym z największych osiągnięć ludzkości. Nawet wtedy, gdy był już stary i nie musiał gromadzić wiedzy, chyba dla przyjemności, jaką mu sprawiało myślenie, jego

Stone Irving w imieniu obrony

największą miłością pozostały książki.

Doktor Leeming opowiadał, że dwa albo trzy razy nsm tydzień potrafił telefonować do niego do domu późnym wieczorem i pytać jego żonę: „Halo, co robisz, Maggie?/-Zajdź do mnie, to sobie poczytamy”. Przez jakieś pięć i minut wymieniał z nią parę uprzejmych uwag, po czym brał nową książkę, rozsiadał się wygodnie w swoim wy-

płatnym fotelu przed kominkiem i zaczynał czytać. Kiedy znalazł coś interesującego, od czasu do czasu podnosił oczy nad książki i uśmiechał się. Gdy była to książka kontrowersyjna, po skończonym rozdziale rozpoczynał dyskusję, która mogła trwać do północy. Najbardziej lubił nowele Marka Twaina, Breta Harte'a, Balzaka i Mau-passanta, które czytywał wieczorami na głos. Tak zżywał się z ich bohaterami, że od czasu do czasu przerywał czytanie i rzucał własne uwagi na ich temat. Lubił też poetów: Housmana i Whitmana. Był jednym z pierwszych Amerykanów, którzy odkrywali wielu nowych pisarzy, ponieważ sprowadzał sobie katalogi z księgarń londyńskich i firm wydawniczych.

W tym czasie powziął jedno postanowienie – że nie będzie się z niczym wiązał. Niemal wszyscy w Ameryce należeli do czegoś: do 'takiego czy innego kościoła, do partii politycznej, do jakiegoś bractwa czy grupy ekonomicznej. Darrow potrafiłby należeć tylko do takiego gwałtownie malejącego bractwa, które nie miałyby żadnych zobowiązań wobec nikogo, którego nie wiązałyby żadne wyznanie wiary czy program. Bał się zdecydowanej i surowej doktryny, jakkolwiek w danej chwili mogłaby mu się wydawać cenna. Jej wyznawcy musieliby zbyt często buntować się lub zamykać oczy na zmiany na świecie, zamiast dokonywać zmian wewnątrz, u siebie. Wiedział, że ludzie bardzo często przyjmują wiarę, filozofię i inne panacea z konieczności dyktowanej im przez potrzebę wierzenia w cośkolwiek, przynależności do czegokolwiek, a nie dlatego, że dokładnie przestudowali daną doktrynę i dali się przez nią przekonać. W gruncie rzeczy ani rozumowanie, ani fakty nie mają większego wpływu na ich emocjonalną przynależność.

Ponieważ wszyscy dokoła stawali się namiętnymi wyznawcami czegokolwiek, on właśnie chciał pozostać wolny, żeby być przeciw. Chciał być wolteriańskim obywatelem świata. I nie dlatego tylko, że w tym szybko zmie-

119
niającym się społeczeństwie widział miejsce dla nonkonformistycznego, bezstronnego krytyka, surowego logika, ale i dlatego, że zarówno jego natura, jak i dziedzictwo rodzinne predysponowały go do tej roli.

„Darrow często dyskutował i przemawiał w imienni socjalistów. Jednakże sam nigdy nie uważał siebie za socjalistę. Wyśmiewał się z nich. Czuł, że nie można przeprowadzać żadnego pozytywnego programu w oparciu o nie dającą się przewidzieć przyszłość, i uświadamiał im konieczność głębszego programowania, które by dawało się modyfikować”.

Zgadzał się z Kropotkinem i filozoficznymi anarchistami, którzy uważali, że rozwój aparatu władzy stanowi zło społeczne, ponieważ ogranicza swobodę człowieka

1
1 oddaje go we władanie interesów. Opanowanie czynna ków rządowych przez koleje i Stowarzyszenie Dyrektorów Generalnych, które ujawniło się podczas strajku Amerykańskiego Związku Kolejarzy, było dowodem, że anarchiści mają rację. Jednakże kiedy wygłaszał dla nich wykłady albo pisał artykuły dla ich prasy, zawsze zał znaczał: „Moim zdaniem macie rację, ale nie zawsze. Wasza idea wolnych związków byłaby dobra na etapie społeczeństwa rzemieślniczego, jakie istniało kiedyś w kinie smant, gdy byłem chłopcem; nie wzięliście pod uwagę nadchodzącej ery maszyny”.

Wobec wolnomyślicieli amerykańskich zdobył się na herezję nawołując, by prowadzili stałe poszukiwania w dziedzinie ducha, jeżeli chcą pozostać wolnomyślicielami, by budowali swoją wolnomyślność na hipotezie, że mogą się mylić. Gdy Stowarzyszenie Ateistów zaprosiło go do wygłoszenia odczytu, Darrow nawymyślał im, że są tak samo aroganccy i przesądni jak kościół: religia twierdzi z całą pewnością, że istnieje Bóg, niebo i piekło, a ateści zaś utrzymują z taką samą pewnością, że nie ma ani Boga, ani nieba, ani piekła, a tymczasem ani jedni ani drudzy nie mogą udowodnić swego twierdzenia.

120
„Pewnego dnia wszedł do niego, stąpając ciężko, Ham-jjji Garland, opadł na duży fotel i utkwivszy w Claren-sie spojrzenie spod krzaczastych brwi spytał: – No, Darrow, jakie są twoje ostatnie poglądy?”

Darrow pochylił się do przodu, uniosł do góry jedno ramię, popatrzył uważnie na Garlanda i odparł: – Zawsze zadajesz mi to samo pytanie.

-- Po to właśnie przychodzę do ciebie – powiedział Garland – żeby dowiedzieć się, jakie są twoje ostatnie poglądy na sprawy. Wiem, że jesteś jednym z niewielu, którzy czasem zmieniają zdanie, i zawsze jestem pewien, że będę mógł

Stone Irving w imieniu obrony

ujrzeć rzeczy pod nowym kątem i dowiedzieć się, jak się to stało, że kompletnie zmieniłeś sąd o tej czy innej sprawie w zależności od sytuacji ogólnoswiatowej. Jesteś też jedynym człowiekiem, jakiego znam, który nie ma najmniejszych skrupułów i wcale się nie wstydzi przyznać, że dotąd nie miał racji. W gruncie rzeczy w pewnym sensie pysznisz się tym, że możesz pokazać ludziom, żeś się dał wystrychnąć na dudka.

– Nie ma czegoś takiego jak stanie w miejscu – przytaknął Darrow. – Jeżeli facet nie idzie naprzód, musi pozostać w tyle”.

Zmieniały się czasy, zachodziły też zmiany w jego życiu osobistym, a co za tym idzie, i w domu.

Po roku czy dwu w Chicago Darrow zaczął dochodzić do wniosku, że wybór, jakiego dokonał w okresie młodości, nie sprawdził się w wieku dojrzałym. Jessie była domatorką. Nie lubiła wychodzić wieczorami z domu, & zwłaszcza nie lubiła odczytów, dyskusji, debat i w ogóle społecznych czy politycznych tematów, ponieważ nie bardzo się w nich wyznawała. Na początku, gdy tylko przyjechali do Chicago, towarzyszyła mężowi na te spotkania,

121

ale nie rozumiała prawie nic z dyskusji i nie potrafiła[^] pojąć, dlaczego ludzie tak się podniecają tematami, które* jej zdaniem nie dotyczyły ich osobiście. Ponieważ nie czytywała nowych powieści, o których mówiono na zebraniach literackich, tam także czuła się nieswojo, a w końcu była wręcz nieszczęśliwa. Koledzy Clarence'a starali się ją namawiać, by brała udział w zebraniach, i starali się wciągać ją w dyskusje, ale gdy się przekonali, że ją nie interesują, a nawet nudzą ich abstrakcyjne długie wywody, zaczęli jej unikać, a wreszcie ignorować. Gdy Jessie zauważyła, że ludzie ci spoglądają na nią z góry, ponieważ nie jest intelektualistką, że mają nawet! dla niej rodzaj pogardy, po prostu odmówiła uczestni-1 czenia w tych zebraniach. Zawsze chętnie przyjmowała w domu przyjaciół, przygotowywała dla nich kolację, podawała kawę i ciasto, gdy było zimno, a lemoniadę i ciasteczka w lecie. Z biegiem czasu zaczęła sobie coraz czę-ściej stawiać pytanie, dlaczego właściwie ma sobie zadawać trud przyjmowania ludzi, którzy uważają ją za nudną i głupią, którzy nie zawsze umieją ukryć, że we-1 dług nich nie pasuje do Clarence'a. Nie chciała dłużej przyjmować gości i Darrow przestał zapraszać do siebie kolegów. Ponieważ żona nie miała ochoty towarzyszyć mu na zebrania, widywał się z nią coraz rzadziej. Dom stał się dla niego miejscem, gdzie sypiał. W niedziele spędzał parę godzin z synem. Jessie stała się kobietą pospolitą. Wyglądała pospolicie, ubierała się pospolicie i my-1 ślała pospolicie. A przecież mimo tych oznak pospolitości miała niezwykle żywy umysł i gdyby się interesowała i brała udział w wydarzeniach dnia, gdyby towarzyszyła mężowi w jego intelektualnych wędrówkach po dziedzinach duchowych i społecznych, gdyby umiała zachować werwę, zdobyć się na uśmiech, na pasję w towarzystwie,[^] być może, odnaleźliby w sobie tyle wspólnoty, by im to pozwoliło zostać z sobą. Ale tak jak się sprawy ułożyły – zachował dla Jessie

122

szacunek, był wdzięczny za jej dobroć, ale nie potrafił znaleźć punktu, w którym myśli ich mogłyby się spotkać, nie widział gruntu dla wzajemnego porozumienia i współżycia. Lubił się pośmiać, a Jessie nie grzeszyła nadmiarem pogody ducha. Poruszała się jak w letargu, pogrążona w swoich myślach. Darrow rzadko okazywał zainteresowanie tym, co jadł, rozgrzebywał jedzenie na talerzu, zapalał papierosa, wypalał go do połowy i gasił z roztargnieniem wciskając w gulasz albo stek, co było ostatecznym afrontem dla pani domu. Zupełnie nie dbał o sen. Nie przemęczał się za dnia, rzadko kiedy więc czuł potrzebę odpoczynku. Kiedy wracał z zebrania o dwunastej czy pierwszej w nocy, zawsze jeszcze znajdował czas na nową książkę lub tygodnik i czytał do trzeciej. Nie dbał też o strój, nigdy nie zwracał uwagi na to, co miał na sobie. Tak samo nie obchodziło go otoczenie domowe. W klubach na dyskusjach spotykał kobiety, które mu się podobały: społecznice badające przyczyny i szukające środków zaradczych na nędzę, dziennikarki walczące

O równą pozycję dla kobiety, starające się stwarzać nowe zawody dla nich, kobiety piszące, komponujące, przygotowujące się do pracy w teatrze czy balecie, kobiety żyjące pełnią życia, zbuntowane przeciw ograniczeniom i świętościom purytańskiego dziewiętnastego stulecia, kobiety rozumiejące epokę i wagę swojej roli w tej epoce, emancypantki, w niczym niepodobne do wczorajszych ciepłarnianych istot, mocno stojące na nogach, samodzielnie myślące i czujące. Takie kobiety mu się podobały.

Jest stare przekonanie, że mąż i żona, którzy już do siebie nie pasują, mimo to będą ze sobą tak długo, dopóki któregoś z nich nie spotka kogoś, kto rozpali wyobraźnię i każe zwrócić uwagę na to, że coś się popsuło. Pani X była jedną z

Stone Irving w imieniu obrony

pierwszych dziennikarek w Chicago i jedną z najpiękniejszych kobiet nie tylko w tym mieście, ale i wielu innych. „Była typem Irlandki o jasnobrązowych

123

włosach, niebieskich oczach i cudownej figurze*. Odrzucała się inteligencją i czytaniem, poza tym posiadała niewyczerpany zapas dobrego humoru i niezrównany irlandzki dar riposty. Clarence nie przestawał się śmiać w jej obecności, podsycała jego wyobraźnię, sprawiała, że czuł, jak krew żywiej w nim krąży. Uzmysłowiła jak mało wie o kobietach i ich zdolnościach intelektualnych; nieustannie wprawiała go w podziw, bijąc go na głowę szybkością i głębią rozumowania, obcą jego młskiemu analitycznemu sposobowi myślenia. Stali się niemi rozłączni, co dzień jadali razem obiady, razem chodzili na zebrania, krytykowali nawzajem swoje prace, razem, spędzali wolne godziny. Przyjaciele twierdzili, że pasol wali do siebie tak cudownie, jak tylko mężczyzna i kcw bieta mogą do siebie pasować – pod względem umysłów wości, odwagi i fizycznej atrakcyjności. Darrow bardzo ją kochał, a pani X kochała jego. Udał się do Jessie i poprosił ją, by mu zwróciła wolność.

„Zawsze wiedziałam, że Darrow jest człowiekiem swiata towym. Musiał dużo przebywać poza domem, dużo podróżować, więc powiedziałam: – Dobrze, Clarence, jeżeli chcesz być wolny, nie stanę ci na przeszkodzie. – A Darrow odparł: – Nie wiem, może popełniam błąd, ale czuję, że muszę mieć wolność. – Clarence był zawsze dobry; dla mnie. Opiekował się mną, gdy byłem chora, i był zawsze szlachetny. Nie potrafiłabym powiedzieć o nim jednego złego słowa. Był dobry i miły. Chciał być wolny, żeby nie mieć żadnych więzów. Musiałam się go wyrzec i to mnie omal nie dobiło, ale on się o tym nigdy nie dowiedział. Ukryłam to przed nim”.

W tym mniej więcej czasie, czując się jakoś nieswojo, Darrow sprzedał murowany dom, który zbudował w 1892 roku przy Vincennes Avenue, i przeprowadził się do rodziny siostry matki. Jessie Darrow spakowała swój dobytek i z synem Pauliem wyjechała do Europy. Kiedy Darrow poprosił ją, by wystąpiła o rozwód,

odpowiedzią-

124

ja że ze względu na jego praktykę będzie lepiej, jeżeli J to zrobi. Był to gest bardzo szlachetny. W czasie ostatniego spotkania w sprawie podziału majątku Darrow rozplakał się. Później, mniej więcej w rok po rozwodzie, udał się do Jessie w stanie emocjonalnego podniecenia i powiedział jej, że popełnił straszny błąd.

Często robił rzeczy, które mu sprawiały ból. Przy kilku pożałowania godnych okazjach swym postępowaniem: wyrządził szkodę społeczeństwu i sprawom, o które walczył, ale jego separacja i rozwód to jedyne fakty z jego życia, kiedy Darrow, tak przesadnie wrażliwy na cierpienia ludzkie, sam świadomie zadał taki ból bliskiej osobie.

Przeniósł się do chicagoskiego Klubu Sportowego i rozwiódł się z Jessie.

„Przeprowadziliśmy to bez żadnych sporów czy kłótni, bez wzajemnej urazy. Nasz syn zawsze był jednakowo przywiązany do obojga z nas. Zachowaliśmy też do siebie pełne zaufanie i szacunek”. Dał jej dom i zapewnił przyzwoite zabezpieczenie finansowe, z czego wywiązywał się przez całe życie. Zawsze wspominał Jessie z czułością, chociaż w swojej autobiografii nie dał właściwej oceny jej wieloletniej pracy dla niego. Nie kwapił się zwłaszcza napisać, że kiedy wynajął małe biuro w miasteczku Andover i wydał pewną sumę pieniędzy na zakup książek i rozkręcenie praktyki, pieniądze, te otrzymał od młodej żony.

Po wielu latach Jessie wyszła za mąż za sędziego Brownlee z Ashtabula, przed którym Darrow kilkakrotnie występował w imieniu obrony. Jeszcze w roku 1940 zarówno Jessie, która miała wtedy osiemdziesiąt trzy lata, jak i jej osiemdziesięcioletnia siostra Belicent z całą serdecznością i miłością wyrażały się o wszystkich Darrowach.

Rozdział IV

Kto jest przestępcą

W wieku czterdziestu lat Darrow miał gładką twarz i dcl brą figurę. Na ulicę wychodził w zniszczonym czarnym meloniku. Gdy było zimniej, zwinięty w korkociąg czarny satynowy krawat chował jakoś w głębi marynarki. Na ogół strój jego nie osiągnął jeszcze stadium ostateca nego dezabilu, chociaż przy tej okazji można zacytować jego żartobliwą odpowiedź reporterom na rozprawie Loeba-Leopolda, kiedy ci podkpiwali z jego wyglądu: „Nie rozumiem, dlaczego wy, chłopcy, wyglądacie inaczaj niż ja. Robię ubrania u tych samych krawców co wy. Tyle samo za nie płacę. Chodzę do tych samych eleganckich sklepów galanterijnych. Jedno tylko przychodzi mi na myśl, może wy, dandysi, zdejmujecie ubrania, kiedy w nocy kładzicie się spać?”

Dwa letnie urlopy spędził w Europie. Pierwszą wycieczkę zaryzykował tylko

Stone Irving w imieniu obrony

dlatego, że jego przyjaciel, sędzia Barnum, wybrał się tam z całą rodziną i zaproponował mu, żeby pojechał z nimi. Rodzina Barnumów należała do jego wielbicieli od roku 1894, kiedy go usłyszeli, jak wygłaszał płomienne przemówienie na ogromnym wiecu Frontu Ludowego. „Nigdy nie było niezadowolenia wśród ludu, jeżeli nie zaistniały po temu słuszne i wystarczające powody. Pod błogosławioną administracją Partii Republikańskiej siła i bogactwo państwa skupiły się w rękach małej grupy ludzi kosztem większości. Prawdziwy patriotyzm najbardziej ze wszystkiego nienawidzi niesprawiedliwości na własnej ziemi”. Przez pierwsze dwa dni leżał na koi jęcząc: „Powiedzcie im, żeby

126

zatrzymali statek. Ja chcę wysiąść”. Po przejściu morskiej choroby zaprzyjaźnił się z Gertrudą, urodziwą córką sędziego, która niebawem miała „porzucić jałowe życie towarzyskie” i zostać jedną z pionierek kobiecego ruchu zawodowego. W Europie spędzili wiele miłych godzin wódcząc się razem po Alpach. Darrowa o wiele bardziej oczarowały cuda przyrody, góry, jeziora i piękne krajobrazy wiejskie niż miasta czy dzieła sztuki stworzone ręką ludzką. Po parodniowym obijaniu się między rzędami Madonn we włoskich galeriach sztuki zawołała: „Już nie mogę dłużej patrzeć na te nieprawdopodobne matki i ich niemożliwe dzieciaki!”. Wysłał parę średnio interesujących reportaży z podróży do gazet chicagowskich, chociaż pozostaje tajemnicą, w jaki sposób udało się odcyfrować te listy, ponieważ jego charakter pisma był zupełnie nieczytelny, a ortografia wręcz straszna.

Chociaż Collins, Goodrich, Darrow i Vincent mieli nie najgorszą praktykę, to „już we wczesnym okresie istnienia tej spółki stało się jasne, że wobec zamiłowań Darrowa do spraw pracowniczych, publicznych i politycznych żywot jej będzie raczej krótki – zwłaszcza jeśli się wzięło pod uwagę cele, dla jakich spółka ta powstała”. W roku 1897 splajtowało bardzo wielu adwokatów i Darrow zorganizował wtedy pierwszą firmę, w której miał być partnerem numer jeden, a co za tym idzie – szefem. Przyjął do niej Williama O. Thompsona, który należał do poprzedniej firmy, i Morrisa St. P. Thomasa, który był kiedyś jego asystentem w biurze zarządu miejskiego. Początkowo zajmowali biura w Chicago Title and Trust Building przy Washington Street pod numerem setnym, potem zaś przenieśli się do Ashland Block na rogu ulic Clark i Randolph, gdzie Darrow miał pozostać przez wie-ale lat. Trzej mężczyźni pracowali razem i bardzo sobie chwalili swoje towarzystwo.

»Od początku robiliśmy dobre interesy – pisał Tho-mas – ale nasze biuro nie było duże, tak jak się to prak-

127

ty kuje teraz. Dzisiejsze wielkie kancelarie adwokackie wyglądają raczej jak domy towarowe. Nasz biurowy pe»sonel też był skromny: buchalter, paru studentów i jedna czy dwie stenotypistki. Większość spraw była z zakre-i su prawa cywilnego. Zyski dzieliliśmy procentowo. Darł row brał połowę, ja jedną trzecią, a Thomas resztę. Dar-!; row zawsze był gotów podejmować się spraw ryzykownych, dlatego też na przykład mieliśmy wiele spraw o roszczenia indywidualne. W tych Darrowowi na ogół udało się osiągać dobre wyroki. Miał szczęśliwą rękę. Pa-l miętam, że często mówił do Thompsona i do mnie, żebyśmy się nie martwili o dopływ nowych spraw, bo on się tym sam zajmie. I rzeczywiście. Kiedy uzyskiwał dobry wyrok, zostawiał nam, juniorom, żebyśmy ten wyrok \M trzymali w sądach apelacyjnych.

Głównym kanałem, z którego napływały sprawy Darł rowa, były organizacje robotnicze. On był ich głównym reprezentantem w sporach prawnych. W tym czasie istj niały poważne antagonizmy między biznesem a zorganizowanymi robotnikami i w takich sporach Darrow niej mai zawsze reprezentował stronę robotników. W interesie kapitalistów było uzyskanie sądowego zakazu strajl ku czy pikietowania, organizowanych przez związki zaa wodowe, a takie procesy były zawsze ciężkie i przewlekłe. Członkowie związków zawodowych przychodzili też do niego ze swymi osobistymi kłopotami.

Drugi kanał spraw zawdzięczał Darrow swoim dawnym stosunkom z urzędem rady miejskiej. Kiedy miasto chciało zabrać jakąś posiadłość na użytek publiczny, Darjł row często stawał w obronie właścicieli, starając się zapewnić im odpowiednie odszkodowania. Kiedy miasto wydało zarządzenie odnośnie do licencjonowania pewnych zawodów i okładania tych licencji opłatami, ludzie, których to biło po kieszeni, często przychodzili do firmy Darrowa z prośbą, by ich bronił przed wprowadzeniem w życie tego zarządzenia.

128

parrow lubił bronić ludzi oskarżonych o przestępstwo. Ale wiem, Czy mógłby on zostać dobrym prokuratorem, ho zawsze zdecydowanie stał po stronie oskarżonego. Nie

Stone Irving w imieniu obrony

rzypuszczam też, aby mógł ze swymi inklinacjami spracować funkcję sędziego. Raczej zawsze skłaniał się do litości niż sprawiedliwości. Jako adwokat natomiast i znawca techniki rozpraw sądowych był niezrównany! Często wzywali go inni adwokaci, zwłaszcza w sprawach i udziałem sędziów przysięgłych, gdzie ogromną rolę grało odpowiednie przedstawienie zawiłych faktów". Znalazł więc swoje miejsce w życiu. Może raczej nie znalazł, a sam je sobie wypracował. Był przeciwnikiem tych wszystkich, którzy zwalczali ludzi. Jego filozofia w najszerszym pojęciu zasadzała się na przekonaniu, że powinniśmy być zawsze za ludźmi, a nie przeciwko nim, że ludzkość walcząca z przeciwnościami natury i losu dość ma trudności bez dodatkowych obciążeń w postaci bratnich nienawiści. Największym złem jest nietolerancja, którą należy zwalczać nie szcędząc sił.

W kraju tym ludzie zbyt często są sądzeni przez tych, którzy są do nich wrogo nastawieni. Darrow, gdyby mógł, wypisałby na niebie czarnym atramentem w dzień, a białym w nocy, slogan: „Różnica przekonań nie oznacza, że twój przeciwnik nie ma racji". Ogromnie łatwo być tolerancyjnym w sprawach, które się zna, lubi i rozumie; prawdziwa tolerancja ma zastosowanie tylko wobec sposobu życia czy myślenia, których człowiek nienawidzi, boi się i nie może zrozumieć. Niektórzy, krytykując go, próbowali zarzucać mu sprzeczność: „Jest pan nietolerancyjny wobec nietolerancji". Nie brał oczywiście poważnie takich argumentów. Jakkolwiek tolerancja taka może się wydawać rzeczą nierealną, uważał, że tylko ona może ugruntować demokrację, inaczej skłócone grupy będą zawsze skakać sobie do gardła, starając się wzajem zniszczyć, a w ślad za ich wyniszczeniem dojdzie do wyniszczenia całego społec-

129

^ imieniu obrony – 9

czeństwa. Dla niego Ameryka była eksperymentem koi operatywnego współżycia grup ludzkich, które się ze sobą nie zgadzają na żaden temat, ale chcą akceptować te różnice.

Nakłanianie ludzi do tolerowania przekonań, które uważali za odstręczające, było zadaniem równie niewdzięcznym jak beznadziejnym. wyzywano go od ateistów, gdy zwalczał religiantów; od średniowiecznych zacofańców, gdy występował przeciwko wolnomyślicielom. Kiedy przy rytanie chcieli zgnieść pogan, walczył w obronie pogan, kiedy poganie chcieli zniszczyć purytanów, stawał po stronie purytanów. Te różnice ideologiczne nie obejmowały takich zasadniczych spraw jak: tolerancja rasowa, tolerancja ekonomiczna, tolerancja społeczna. Kiedy biali występowali przeciwko Murzynom, chcąc ich widzieć przy szczotkach, miotłach, wędzy i ignorancji – Darrow zwalczał białych. Kiedy krótkowzroczni pracodawcy występowali przeciwko swoim robotnikom, przykuwając ich do maszyn i głodowych stawek – bronił robotników. Kiedy społeczeństwo było przeciwko chorym, niedorozwiniętym umysłowo, niezrównoważonym, włóczęgom, łajdakom czy niezdolnym do pracy – bronił ich przed społeczeństwem. Za najgroźniejszą formę nietolerancji uważał nienawiść społeczną. Przez całe swoje życie walczył o prawa dla Murzynów. Niskie płace i wielogodzinny dzień pracy płynęły z zachłanności i skąpstwa pracodawców, były więc przejawem najbardziej zjadłej formy nietolerancji. Zawsze walczył w obronie tych, którzy w pocie czoła pracowali na chleb. Mściwość w formie wyroków za przestępstwa kryminalne, karanie więzieniem były dla niego najbardziej brutalną formą nietolerancji. Nie przestawał walczyć o ludzką i naukową formę kryminologii. Uważał, że nieczułość i niesprawiedliwość są najbardziej destruktywną formą nietolerancji. Zawsze usiłował walczyć o to, by biedni i pozbawieni wszelkich przywilejów mieli te same co inni warunki zdrowotne,

130

możność zdobywania wiedzy i taki sam wymiar sprawiedliwości, jaki był udziałem bogatych. Tak w jego pojęciu powinna była wyglądać tolerancja.

W swoim życiu zarabiał sprawami z zakresu prawa cywilnego. Jak wszyscy ciężko pracujący bohaterowie czasami miał dość swoich szlachetnych odruchów i wołał opryskliwie: „Kto ma mnie karmić? Ptaszki? Nie jestem świętym Franciszkiem!" Jednakże zainteresowania jego coraz bardziej i bardziej ciągnęły go do sądów karnych, tam bowiem co godzina rozgrywały się dramaty, które miały podłoże społeczne. Przystępstwo, jak go uczył najstarszy z jego mistrzów John P. Altgeld, było nie przyczyną, lecz skutkiem. więzienia to otwarte rany na chorym ciele społeczeństwa. Z powodu jego heretyckiego pochodzenia, z powodu patologicznej wrażliwości na cierpienia innych najbardziej charakterystyczną cechą jego natury stała się organiczna potrzeba bronienia kogoś, potrzeba walki po stronie jednostki przeciwko tłumowi.

„Przystąpiłem do swojej pierwszej sprawy karnej jak «dobry» adwokat – adwokat, który chodzi na wszystkie posiedzenia Izby Adwokackiej i grawituje, jak tylko

Stone Irving w imieniu obrony

można najspieszniej, ku obronie spraw wielkiego Biznesu. Nie wiedziałem niczego o tragediach, smutkach i rozpaczach, które się kłębią w sądzie karnym. Nie chciałem nic o nich wiedzieć. wyrok: «Niewinny» albo brak zgody wśród sędziów przysięgłych podobnie jak publiczność uważałem za pomyłkę sądową, która przynosi ujmę instytucji ławy przysięgłych. O więzieniu mówiło się tak, jak niektórzy mówią o kolonii trędowatych.

Z czasem polubiłem obronę ludzi oskarżonych o przestępstwo. Próbowałem zrozumieć, dlaczego jeden człowiek idzie tą drogą, a drugi zupełnie inną. Zacząłem się

131

żywo interesować motywami ludzkiego postępowania. Toj było coś więcej niż szukanie wybiegów dla zjednania sędziów i ławy przysięgłych. To było więcej niż walka M pieniądze klienta czy dla klienta, by z nich potem odli-j czyć pewną część dla siebie. Tu sprawa szła o życie: z wszystkimi jego nadziejami, obawami, aspiracjami i roz-! paczą. Dla mnie było to szukanie źródeł motywu i czy-1 nu, naprowadzanie ludzi na dobrą drogę, a nie czcze ga-j danie, pełne nienawiści i mściwości".

Traktował klienta nie jak casus prawny, ale wysoca skomplikowany mechanizm, rezultat tysięcy lat ewolucji ukształtowany w specyficzną formę przez środowisko, które go bezpośrednio uwarunkowało, a nad którym nie ma on żadnej władzy. Darrow nie mógł brać pieniędzy za obronę tych nieszczęśników, bo ich nie posiadali, a ci, zdając sobie sprawę, że zajmuje się nimi z litości, odkrywali przed nim swoje historie, swoje biedy w sposób bezładny, zacinając się i wyjawiając więcej, niż zamie-1 rzali, tajemnic słabości ludzkiej maszyny, która czasami rozwała się już na taśmie montażowej. Ta pierwotna koncepcja traktowania człowieka jako maszyny, koncepcja, którą stworzył jako antidotum wobec koncepcji człowie-ka-iskry ducha bożego, później stała się w Ameryce jedną z głównych podstaw filozofii mechanistycznej. Była to zasadniczo filozofia miłości i wyrozumiałości, ale lu-dziom, którzy nie zrozumieli jej implikacji – iż nie można winić lub karać ludzkiej maszyny za to, że się rozwaliła, raczej należy ją zreperować bez moralnego osądzania czy karcenia, tak by dalej mogła kontynuować swą pracę – to podejście humanitarne wydawało się pełne pesymizmu i rozpacz.

„W 1925 roku, kiedy byłem początkującym adwokatem w Chicago, przyszło mi do głowy, żeby spróbować napisać biografię Darrowa – opowiada David Lilienthal.–I Znałem go dość dobrze. Współpracował ze mną, z ko-^ rzyścią dla mnie. Ale doszedłem do wniosku, że jego fi

132

,oZofia mechanistyczna kłóci się z moim temperamentem tak, że w końcu zrezygnowałem z tego. Za bardzo mnie to przygniatało". Jego zainteresowanie kwestią, dlaczego jednostki doszły do tego, czym są, skłoniło go do badania sił, które tworzą współczesne społeczeństwo i rządzą nim. Zaczął jednakże od antropologii i od „Złotej gałęzi", która rzucała światło na niezliczone stulecia przeszłości, kiedy to ludzie byli istotami niewiele wyższymi od zwierząt, żyli w lasach, walczyli i zabijali dla zdobycia pożywienia. Kiedy się wie, jakie jest pochodzenie człowieka, kiedy ma się świadomość tysięcy lat bolesnej i nie zawsze skutecznej walki, by przejść z bytowania zwierzęcego w formę kontrolowanego społeczeństwa – łatwiej zrozumieć, dlaczego ludzie robią rzeczy na pozór niczym nie dające się wytłumaczyć. „Uczeni ustalili tak przekonującą teorię ewolucji że nie pozostaje miejsca na teorię wolnej woli. Na całym świecie nie ma niczego nie objętego prawem, czy jest to minerał, zwierzę czy roślina. wolna wola oznacza, że człowiek miałby żyć dzień po dniu, kierując się swą zmie--niającą się ciągle wolą, nie doświadczaniem zdobywanym w życiu. Prawa, które rządzą ludzkim postępowaniem, są stare i pewne, jak te, które rządzą światem fizycznym".

Religia według powszechnego mniemania kieruje się miłością, tolerancją i wybaczeniem, ,głosi, że człowiek pochodzi od Boga, został stworzony jako pewna całość i odpowiada za siebie. Jeżeli robi coś, co uważa się za złe – jest to wyłącznie jego własna wina i własny wybór-. Rodzi się to ze świadomej i zamierzonej. chęci czynienia zła. Człowiek ten dokonał wyboru ze swej własnej wolnej woli. w konsekwencji nikt z niego nie odpowiada --ani społeczeństwo, ani kościół, ani nawet Bóg. Jeżeli on z diabelskiego podszeptu wybiera zło, nie tna za to innej sprawiedliwej zapłaty, należy pozbawić go czci, odciąć

133

od społeczeństwa, napiętnować, słowem, złamać mu ży.. cie na zawsze. według mechanistycznej teorii Darrowa, którą pomawiano o okrucieństwo, nieludzkość i bezbożność, w każdym antyspołecznym czynie musi być przyj czynna, a gdy się ją ustali i bądź usunie, bądź to wyeliminuje, „ofiara przyczyny" może dojść do normy, tak jak się to dzieje z chorymi na dyfteryt czy tyfus, którzy wracają do

Stone Irving w imieniu obrony

zdrowia, gdy się ustali przyczynę choroby i zwalczy ją. W tej walce o tolerancję Darrow posunął się jeszcze o krok dalej, co wywołało burzę w zorganizowanym społeczeństwie. Głosił, że jest okrucieństwem i marnotrawstwem karanie ludzi, którzy i tak już są chorzy, że nie można mieć większej pretensji do ofiary choroby umysłowej czy nerwowej niż do człowieka chorego fizycznie. Obu należy umieścić w szpitalu, obu należy poddać jak najlepszej kuracji, na jaką tylko stać współczesną naukę. W konsekwencji obaj powinni wrócić do swoich rodzin i do swego zawodu.

„Zebrano dostateczną ilość danych statystycznych – pisał – by uzasadnić przekonanie, że każdy przypadek przestępstwa można rozpatrywać na gruncie czysto naukowym, jeżeli oczywiście znane są wszystkie fakty, jakie miały wpływ na ten przypadek – uszkodzony system nerwowy, brak wykształcenia czy przygotowania zawodowego, złe dziedzictwo, trudne warunki bytu czy brak równowagi emocjonalnej. Obłąkani, imbecyle i wyraźnie nienormalni stanowią więcej niż połowę pensjonariuszy więzień, a większość przestępstw zostaje popełniona między siedemnastym a dwudziestym piątym rokiem życia, a więc w najtrudniejszym okresie adaptacji umysłowej i emocjonalnej. Nie pakujemy już wariatów do klatek, żetiy za-i bawiąc publiczność, i nie pozwalamy tej publiczności torturować ich, ale nauka powinna zrobić dla zbrodni umysłowych człowieka przynajmniej tyle, ile już zostało zrobione dla chorób fizycznych”.

Doświadczenie zdobyte w sądach karnych przekonało

134

parrowa, że większość czynów przestępczych rozpada się na 2 grubsza na dwie kategorie: przestępstwa przeciwko mieniu i przestępstwa przeciwko ludziom. Większość przestępstw dotyczy mienia. Przytłaczającą ich ilość popełniają biedacy. Przestępstwa te rosną proporcjonalnie do wzrostu bezrobocia i kosztów utrzymania. Z drugiej strony obserwował pewnych biznesmenów, którzy dopuszczali się niezliczonych oszustw, manipulacji i zręcznych malwersacji, a w nagrodę za to zajmowali honorowe pozycje w swoich środowiskach.

„A co z tymi przestępstwami społecznymi, które nie są karane przez prawo? – pytał. – Jak traktować przesadne i kłamliwe reklamy, które wysysają miliony z zarobków ludzi za bezużyteczne wyroby? Jak traktować manipulacje giełdowe, okradanie ludzi z oszczędności, rynki skupu, gdzie ceny produktów dyktują monopole? wszelkiego rodzaju fałszywe informacje?”

Darrow uważał, że jeżeli człowiek popełni przestępstwo kradnąc żywność lub pieniądze, bo albo on sam, albo jego rodzina cierpi głód, to ktoś powinien za to ponieść karę, ale nie ten głodny człowiek; raczej ustawodawcy, prawnicy, bankierzy, przemysłowcy, duchowni, nauczyciele, słowem, ci wszyscy, którzy pozwolili, by w ich ekonomicznym systemie chociażby okresowo część ludzi głodowała, gdy jest dość żywności dla wszystkich. Ponieważ uważał, że drastyczne kary nie tylko niszczą jednostkę, ale brutalizują społeczeństwo, spędzał całe dnie w sądach karnych, starając się wyjaśnić sędziom, dlaczego ci mężczyźni i kobiety popełnili przestępstwa, a teraz proszą o tolerancję, litość i danie im jeszcze jednej szansy. Uważał, że tragedia kary, jeśli nie udało mu się uzyskać zwolnienia dla klienta, leży nie w tym, co się stanie ze skazanym w więzieniu, ale w tym, co czeka jego rodzinę na wolności. Matki wyrzucano z domów, dzieci odbierano ze szkół, by zarabiała marne grosze, rozpadało się życie rodzinne, niewinni członkowie rodziny pozo-

135

stawali zniewoleni, rozgoryczeni i wrogo nastawieni przeciwko społeczeństwu. Państwo zrobiło swoje, wysyłając przestępcę do więzienia. Darrow, który odwiedzał domy tych przestępców, i widział, jakie spustoszenie taki wyrok sprowadza, wiedział lepiej: jeżeli państwo uważało za słuszne w samoobronie wpakować do więzienia żył wiciela rodziny, miało również obowiązek państwowy roa dzinie tej zapewnić odzież, karmić dzieci i utrzymywać je w szkole. Żadna z jego niezwykłych teorii nie została przyjęta z tak szyderczym śmiechem jak ta ostatnia.

W swoich wysiłkach ratowania ludzi od więzienia czaB sami posuwał się poza granice zdrowego rozsądku. „Pewien agent ubezpieczeniowy został oskarżony o podpalenie i zwolniony za kaucją. W czasie zawieszenia sprawy doszedł do wniosku, że jedyną dla niego szansą uniknię-eia więzienia jest przekonanie swojej stenotypistki, bardzo porządnej młodej kobiety, która była jego urzędniczą ką przez wiele lat, żeby mu dostarczyła alibi. Mildred Sperry nie chciała składać fałszywego zeznania, ale" «w końcu uległa błaganiom żony i córki Clarka, udała się do sądu i stwierdziła, że Clark w dniu zarzucanego mu przestępstwa był w Chicago». Clark owi udowodnioa no jednak winę, a panna Sperry została oskarżona o złoB żenię fałszywych zeznań”.

Mildred Sperry udała się do Darrowa. Wzruszony jej opowieścią pokrył wydatki

Stone Irving w imieniu obrony

związane z podróżą do Spring-fieldu, dokąd zabrał młodą kobietę, żeby się zobaczyć z gubernatorem Frankiem Lowdenem. Mildred Sperry opowiedziała mu wszystko, a gubernator Lowden wysłuchał ją „ze łzami w oczach”.

;- Biedaczko, potrafię zrozumieć, dlaczego pani to zrobiła. Chciała pani ratować swego pracodawcę.

136

- Gubernatorze, miałem nadzieję, że gdy pan wysłucha jej historii, ułaskawi pan pannę Sperry.

Gubernator Lowden zawahał się na moment.

- Na ile została skazana, Clarence?

- Jeszcze nie ma żadnego wyroku. Rozprawa odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Gubernator Lowden uśmiechnął się, a potem mruknął: - No dobra, Clarence, nie mogę ułaskawić panny Sperry, dopóki nie została skazana. Jednakże Komisja Ułaskawień urzęduje na górze, chodźmy, może oni potrafią coś zrobić dla panny Sperry.

Darrow i gubernator udali się na górę, by przedstawić sprawę komisji, która wysłuchała ich z uwagą.

- A więc, panie Clarence, składa pan formalne podanie o ułaskawienie? - spytał przewodniczący.

- Tak.

;- A na ile została skazana panna Sperry?

Clarence przerzucił ciężar ciała z nogi na nogę. - No nie, ona jeszcze nie jest skazana. Rozprawa odbędzie się w przyszłym tygodniu.

W gabinecie zaległo kłopotliwe milczenie.

- No cóż, panie Clarence, nie możemy ułaskawić dziewczyny, skoro nie została jeszcze skazana. Proszę do nas przyjść po rozprawie.

- Racja - zgodził się gubernator Lowden, gdy znaleźli się na korytarzu. - Niech pan wraca i przygotowuje sprawę. I proszę nie pozwolić, by panna Sperry poszła do więzienia, zanim się pan nie porozumie ze mną telefonicznie.

Nie mógł pozwolić, by Mildred Sperry przyznała się do winy, bo wtedy sędzia skazałby ją. Obstawał, że dziewczyna jest niewinna, i zrećcznie przeprowadził całą histo-rie_, wykazując, dlaczego to zrobiła. Sąd przysięgłych naradzał się około trzydziestu minut i wydał wyrok: „Niewinna”. Mimo napomnień sądu o zachowanie porządku wybuchła burza oklasków. Darrow zatelefonował do

137

Springfieldu i powiedział: - Dziękuję, panie gubernatorze, ale nie potrzebujemy pańskiej pomocy. Została! uniewinniona. - Gdy wrócił do Chicago, pochwalił się przed partnerem: - Musiałem wygłosić dobre przemówienie, bo sędziowie przysięgli wrzucyli się do łez. Nawet sędzia odwrócił się do ściany, żeby nie było widać jego twarzy.

Jego zasada, że żaden człowiek nie jest wyłącznie sam odpowiedzialny za swoje czyny i dlatego nie powinien być za nie karany, często stawiała go w trudnej sytuacji. W roku 1933 brał on udział w sympozjum na temat religii, które odbywało się w Jackson, w stanie Michigan.; Podszedł do niego pewien urzędnik z więzienia państwo-owego i zaprosił go, by zwiedził z nim tę instytucję.

Wtedy Darrow pozwolił sobie na cały wykład na temat wolnej woli i penologii, który zakończył w ten sposób: „Nie wierzę w pańskie więzienia. Precz z więzieniami!” Później zebrała się mała grupa ludzi, by dotrzymać Dar-rowowi towarzystwa, gdy ten czekał na pociąg. Odbył się dalszy ciąg dyskusji. W czasie rozmowy Darrow wyraził swój najwyższy szacunek dla Franklina D. Roosevelta. Gdy weszli na dworzec, gazeciarze wykrzykiwali właśnie tytuły doniesień o zamachu na prezydenta.

- Panie Darrow - powiedział ktoś chowając za siebie gazetę. - Jak pan uważa, czy to by było złe, czy dobre dla kraju, gdyby coś złego stało się z Rooseveltem?

- To byłaby katastrofa - odparł. - Klęska narodo-M wa!

- A gdyby ktoś usiłował zabić Roosevelta, to czy pan podjąłby się jego obrony na tej samej podstawie, na jakiej pan bronił pensjonariuszy więzienia państwowego w swoich dzisiejszych uwagach.

- Oczywiście. Dlaczego nie?

Wtedy tamten pokazał mu nagłówki gazet.

- Biedny chłop - rzekł Darrow - najbardziej współ-

138

czującym tonem. - Nie mógł się widać oprzeć. Musiał to zrobić.

Brnął dalej, broniąc domniemanego mordercę w pełnych zapału słowach. Dopiero nadejście pociągu przerwało całą historię.

Był namiętnym przeciwnikiem gwałtu w każdej formie. Największe oburzenie budziło

Stone Irving w imieniu obrony

w nim barbarzyństwo kary śmierci. „Mordowanie przez państwo jest bardziej okrutne, złośliwe i przemyślane, niż morderstwo dokonane przez prywatnego człowieka. Celem egzekucji dokonywanych przez państwo jest jedynie chęć zaspokojenia żądy zemsty tłumu”.

Darrow nieświadomie natknął się na amerykański teatr przemocy i rozlewu krwi par excellence. Uważał, że jest to coś więcej niż geograficzny przypadek, że w Chicago znalazły się największe rzeźnie bydła. Jego zdaniem było to charakterystyczne dla tego miasta, że tu właśnie w roku 1886 podniosły się głosy żądające krwi oskarżonych o wywołanie rozruchów na Haymarket. To samo było w roku 1924, gdy żądano kary śmierci dla Loeba i Leopolda. W roku 1877 policja mogła tu sobie pozwolić na bicie po głowach strajkujących robotników kolejowych zebranych na sali. A w roku 1937 ta sama policja mogła bić po głowach tych samych strajkujących robotników tymi samymi pałkami za takie samo przestępstwo zbierania się przed państwową odlewnią stali.

Darrow przybył do Chicago w 1887 roku, kiedy odgłosy łamania karków stryczkami nie przebrzmiały jeszcze w uszach ludzi, którzy żądali ich śmierci. „Najpierw ich powieście, a potem osądźcie!” – wyło Chicago z psychopatyczną niecierpliwością, żądając śmierci anarchistów,

139

którzy, jak okrzyknęły gazety, gotowi byli wysadzić dyj namitem Chicago na środek jeziora Michigan.

Ośmiu ludzi poszło pod sąd za spisek, w wyniku którego 4 maja 1886 roku wieczorem rzucono bombę na placu Haymarket, zabijając siedmiu policjantów.

Państwo nie oskarżało żadnego z tych ludzi o bezpośrednie rzucenie bomby, państwo nie wymieniło ani razu nazwiska nikogo, kto tę bombę rzucił. Prawo Illinois opiewało, że osoba mająca współudział w przestępstwie może być sądzona tylko wtedy, gdy została udowodniona wina właściwego przestępcy, a jednak tych ośmiu ludzi zostało skazanych za „spisek z osobą nieznaną”, mający na celu rzim cenie tej śmiercionośnej bomby. Trzech spośród nich skazano na piętnaście lat więzienia, jeden popełnił samobójstwo w więzieniu, a czterech powieszono.

Mieszkańcy Chicago nie tylko żądali skazania na śmierć tych ludzi, ale wywarli nacisk, by egzekucja została wykonana z miej] sca. Właśnie z powodu tej skwapliwości tłumów i zasto-^ sowania zasady prawnej, że „ten, kto robi coś za pośred-:J nictwem innego, robi to sam”, Darrow uważał, że każdy obywatel Chicago, który żądał egzekucji tych ludzi, był osobiście ich katem. Chodził często do więzienia odwiedzać Fieldena, Neebe'a i Schwaba – trzech, którym udało się uratować przed stryczkiem – i polubił ich jako dobrych, niewinnych ludzi, których jedynym przestępstwem było to, że próbo-ł wali wyzwolić ludzkość z jej ekonomicznych kajdanów. Płomienny artykuł Darrowa, w którym dowodził, że ośmiu mężczyzn zostało niesłusznie skazanych przez skojs rumpowany i nielegalny sąd, stał się pierwszą rozprawą Darrowa na temat niesprawiedliwości społecznej. Księgarz H. Waldo zaprosił Clarence'a do Rockfordu, by od-czytał ten artykuł w dobranym gronie dwudziestu pięciu ludzi, wśród których znalazł się i wydawca „Morning Star”. Gdy Darrow skończył, zapadła chwila milczenia, którą przerwał dopiero pan Browne, wydawca, pytaniem:

140

– i Czy nie sądzi pan, że ze względu na bezpieczeństwo społeczne było konieczne, by ci ludzie zawisli na szubie-nicy dla przykładu, nawet jeżeli byli niewinni? – Ależ panie Browne – zawołał żywo Darrow – przecież to by była anarchia! Po upływie paru miesięcy coraz jaśniej uzmysławiano sobie, że ośmiu ludzi zostało skazanych nie za to, że rzucili bombę, ale za to, że przeciwstawiali się postaci kapitalizmu, którą wprowadzali tacy jak Pullman czy McCormick. Rosła powszechna świadomość, że spisku dopuściło się jedynie państwo – poprzez fabrykację dowodów przedstawionych przez maniaka, kapitana policji Schaacka, poprzez aresztowanie niewinnych ludzi, którym proponowano zwolnienie w zamian za sypanie towarzyszy, poprzez specjalny dobór sędziów przysięgłych, który gwarantował, że nie mogą oni wydać korzystnego wyroku na oskarżonych, i poprzez decyzję linczu ogłoszoną przez sędziego Gary'ego. Jasne się stało, że obywatele Chicago, którzy żądali śmierci tych ludzi, byli nie tylko katami per procura, ale właściwymi mordercami niewinnych ludzi, a więc w zrozumieniu prawa winnymi przestępstwa, o wiele większego niż zbrodnia jakiegos nieodpowiedzialnego szaleńca, który rzucił bombę. Bomba na Haymarket zniszczyła życie siedmiu ludzi. W opinii Darrowa sąd nad anarchistami wysadził w powietrze konstytucję, Deklarację praw i system wymiaru sprawiedliwości, w oparciu o które naród Nowego Świata chciał ^stworzyć wolny i inteligentny organizm społeczny. Filozofia tych czterech powieszonych i trzech, którzy poszli do więzienia, to był głównie niemiecki socjalizm z domieszką zasad ruchu związkowego i anarchizmu, niemniej prasa ochrzciła wszystkich w czambuł mianem anarchistów;

Stone Irving w imieniu obrony

podobnie Darrow przez całe swoje życie miał być nazywany anarchystą, ponieważ uważano, że jest to najlepszy kij, jakim można uderzyć psa. Albert Parsons wydawał „Alarm”, August Spies „Arbeiter Zeitung”, Adolf Fischer był drukarzem w „Arbeiter Zeitung”, w której Oscar Neebe miał udział minimalnej wartości. George Engel wierzył, że któregoś dnia naród dokona rewolucji społecznej, a Samuel Fielden i Michael Schwab byli socjalistami i wygłaszali referaty na zebraniach robotniczych. Wszyscy byli obarczeni rodziną, wszyscy ciężko pracowali i byli uczciwymi ludźmi. Wszyscy byli zgodni co do tego, że własność prywatna jest źródłem, z którego wypływają najgorsze skutki kapitalizmu – niewolnicza zależność od zarobków, bieda, nędza, przestępstwa, niesprawiedliwość i wojna. Ponieważ przeciwko ludziom pracy, ilekroć próbowali poprawić sobie warunki życia, używano siły – toteż tylko siłą mogą oni zdobyć wolność. „Alarm” i „Arbeiter Zeitung” często zamieszczały artykuły o cechach i zaletach dynamitu.

Rok 1886 miał stać się wielkim rokiem dla wyzwolenia amerykańskich robotników, którzy dotychczas pracowali od sześćdziesięciu do osiemdziesięciu godzin na tydzień, by zarobić na życie. Pierwszego maja związki zawodowe w całym kraju miały wziąć udział w strajku, z żądaniem ośmiogodzinnego dnia pracy. Ruch ten najsilniejszy był w Chicago, gdzie pracownicy kolei i gazowni, robotnicy walcowni żelaza, robotnicy zatrudnieni przy pakowaniu mięsa i instalatorzy przystąpili do strajku, żądając krótszego dnia pracy. W sumie w strajku uczestniczyło osiemdziesiąt tysięcy robotników. Policja i milicja stanowa pilnowały porządku na ulicach, ale pierwszy maja minął zupełnie spokojnie. Niektórzy pracodawcy wyrzucili robotników, inni zgodzili się na arbitraż i na skrócenie dnia pracy. Trzeciego maja doszło do bójki między wyrzuconymi pracownikami fabryki McCormicka, strajkującymi już od marca, a tymi, którzy przyszli na ich miejsce, kiedy oni wyszli z fabryki. Policja zabiła jednego strajkującego, poturbowała pięciu czy sześciu innych, a wielu potłukła pałkami. August Spies, który był świadkiem batalii, wrócił szybko do „Arbeiter Zeitung”, by napisać

142

coś o tym konflikcie i zwołać na następny wieczór wiec protestacyjny na placu Haymarket.

Następny wieczór był zimny i ponury. Zamiast spodziewanych dwudziestu tysięcy robotników przyszło zaledwie paruset. Parsons, Spies i Fielden przemówili do nich z siedzenia ciężkiego wozu, który postawiono na jednym końcu olbrzymiego placu. Był też obecny burmistrz Carter Harrison, by osobiście dopilnować, żeby nie wygłaszano żadnych podburzających przemówień. Wysłuchał pełnych namietności mów przeciwko niesprawiedliwości systemu, podkreślających niepewność jutra człowieka pracy, gromiących nieprawości policji używanej do bicia robotników, protestujących przeciwko znieważaniu robotników przez kapitalistyczną prasę, ale uznał, że przemówienia te nie nawiązują w żadnym sensie do zakłócania spokoju. Trochę po dziesiątej, gdy Fielden ciągle jeszcze przemawiał, zaczęło mżyć i po paru minutach została tylko czwarta część zebranych. Mer Harrison udał się do domu. Właśnie Fielden powiedział: „Na zakończenie...”, gdy na plac wpadło stu osiemdziesięciu policjantów pod wodzą łaknącego krwi kapitana Bonfielda, któremu burmistrz zabronił wprowadzać policję na wiec. Fielden, któremu kazano przerwać dobiegający właściwie końca wiec, odparł: „Ależ my zachowujemy się zupełnie spokojnie” – i zaczął schodzić z wozu, kiedy nagle z jednego z budynków okalających plac rzucono bombę. Wybuchła przed pierwszym szeregiem policji. Bomba ta zniszczyła nie tylko życie siedmiu policjantów, ale i ruch socjalistyczny, i utrudniła walkę o ośmiogodzinny dzień pracy – jak spalenie mienia kolejowego zniszczyło Amerykański Związek Kolejarzy i cały ruch zawodowy pod kierownictwem Debsa. Chicago żądało kary. Chicagoska „Tribune”, stanowiąca własność McCormicka, tego samego, który był właścicielem fabryki narzędzi rolniczych, gdzie poprzedniego dnia pobili się strajkujący z łamistrajkami – wykorzystana za-

143

mieszki na placu Haymarket, aby zdyskredytować klasę robotniczą. Żądano wpakowania do więzień najważniejszych przywódców i potraktowania sprawy jako „z góry przesądzonej”. Kiedy w roku 1893, zyskawszy poparcie tysięcy znanych ludzi w Ameryce, Darrowowi udało się przekonać gubernatora Altgeld, by uwłaskawił pozostałych przy życiu trzech skazanych, mógł powiedzieć publicznie: „Trybunały stanowe i państwowe doszły do przekonania, że uwięziono tych ludzi na skutek złośliwości i nienawiści, że sąd był niesprawiedliwy, a wyrok niczym nie uzasadniony”.

Darrow zdawał sobie sprawę, że mieszkańcom Chicago nie podoba się zarzut, iż są mordercami, dlatego właśnie z taką wściekłością i jadowitością rzucili się na

Stone Irving w imieniu obrony gubernatora Altgeld, gdy ułaskawił Fieldena, Schwaba i Neebe'a, którzy odsiedzieli w więzieniu siedem lat, jako niewinnych zarzuczanych im przestępstw. Od tego aktu sprawiedliwości zaczęto niszczyć Altgeld, zarówno jako przywódcę politycznego, jak i człowieka. Od zamachu na Haymarket rozpoczyna się trwająca całe życie krucjata Dar-rowsa przeciwko ustawom antyspiskowym i karze śmierci. Gubernator Altgeld nie był w mocy darować kary czterem ludziom, których powieszono, ani temu, który popełnił samobójstwo. Nie mógł też darować łaknącym krwi obywatelom Chicago, którzy żądali ich śmierci. Altgeld zrobił z nas oficjalnych morderców? Zniszczyć Altgelda. Zrobić z niego największego drania, jaki kiedykolwiek żył, podżegacza do bezprawia, niszczyciela cywilizacji. Tylko z powodu przywiązania do Altgeld, widząc jego przygnębienie spowodowane powszechnymi inwektywami, Darrow zgodził się kandydować do Kongresu w

144

kampanii wyborczej w 1896 roku na tej samej liście co Altgeld, który ubiegał się o powtórny wybór, aby uzyskać możliwość wdrażania w życie liberalizmu politycznego i ekonomicznego. Darrowowi niezbyt odpowiadała rola zawodowego polityka. Przeszedł w tym względzie pewne przeszkolenie laboratoryjne, kiedy pracował w radzie miejskiej. Wolał być poza areną i sam móc wybierać pola swoich bitew. Ale cieszył się ogromnie widząc, jak gubernator Altgeld w pełni sił żywotnych i inteligencji po wygaśnięciu kłopotów, jakie miał od roku 1893 z powodu ułaskawienia więźniów, jeszcze raz wypływa na powierzchnię. Strajk u Pullmana stał się jedną z kwestii kampanii wyborczej. Altgeld nawoływał, by odebrać ster Partii Demokratycznej Groverowi Clevelandowi, który wysyłając wojska federalne do Chicago w roku 1894 wystąpił przeciwko ludziom pracy. Darrow żądał, by potępić rząd specjalnym upomnieniem. Jeden z punktów programu wyborczego demokratów głosił: „Szczególnie piętnujemy rząd za forowanie nowej i wysoce niebezpiecznej formy ucisku, w ramach której sędziowie federalni lekceważąc ustawy stanowe i swobody obywatelskie pełnią jednocześnie funkcję ustawodawców, sędziów i katów”.

Jednakże głównym problemem była sprawa wolnego obiegu srebra i złota. Kraj znajdował się w szponach jednego z najostrzejszych nawrotów kryzysu. Farmerzy Środkowego Zachodu, zadłużeni na wschodzie, wierzyli z religijną niemal żarliwością, że gdyby srebro zrobić prawnym środkiem płatniczym, spadłaby wartość złota, więcej pieniędzy znalazłoby się w obiegu, a co za tym idzie, wróciłby dobrobyt, a oni mogliby spłacić swoje długi. Zarówno Darrow, jak i Altgeld włączyli do swego programu sprawę wolnego obiegu srebra. Altgeld chciał ją wykorzystać, by pokonać popierającego pozycję złota Clevelanda, a Darrow uważał, że to przysporzy głosów programowi – najbardziej postępowemu, jaki

kiedykol-

145

w imieniu obrony – 16
wiek przedstawiono amerykańskiej publiczności. Ale żaden z nich nie był zbyt zachwycony, gdy się okazało, że wraz z postulatem wolnego obiegu srebra muszą przyjąć do swego grona Williama Jenningsa Bryana, młodego mówcę z Platte. Bryan, który był ubiegającym się o wybór na prezydenta członkiem delegacji na konwencję Partii Demokratycznej, został zaproszony przez Altgeld do Chicago. Altgeld chciał zapobiec rozbiciu listy kandydatów „wolnego srebra” i ustrzec go, by nie robił z siebie głupca, żebrząc o głosy i kaptując wyborców. Już w cztery dni po przyjeździe, kiedy delegacja Illinois zebrała się w Sher-man House, ku oburzeniu Altgeld Bryana „wiercił dziurę w brzuchu wszystkim delegatom”. – Każcie mu wracać do domu – grzmiał Altgeld. – Ma tyle szans na nominację prezydencką co ja, a ja, jak wiadomo, urodziłem się w Niemczech. – Bryan nie był właściwie uprawniony do odegrania takiej roli na konwencji, ale gdy tylko postawił nogę na podium jako przewodniczący debaty na temat wolnego obiegu srebra – „promieniujący młodością wśród brodatych weteranów partyjnych, z elektryzującym wyrazem twarzy okolonej kruczo czarnymi lokami, z porywającymi gestami” – niemal od pierwszych słów swego dobrze przygotowanego przemówienia rzucił na audytorium hipnotyczny urok, na który zresztą liczył. „Najskromniejszy nawet obywatel w kraju, gdy tylko zdobędzie się na to, by stać się orędownikiem słusznej sprawy, z miejsca czuje się silniejszy niż ci wszyscy, którzy są rzecznikami błędnej idei. Przyjechałem do was, by przemówić w obronie sprawy równie świętej jak sprawa wolności”. Zakończył słowami: „Mając za sobą twórcze masy narodu i ludzi pracy odpowiemy na żądanie parytetu złota. Nie wciśnięcie na skronie robotników tej cierniowej korony, nie ukrzyżowanie ludzkości na krzyżu ze złota”. Ludzie szaleli z podniecenia i radości, wyrzu-

146

cali kapelusze do góry, krzyczeli i płakali... wybory zostały przegrane, a Partia Demokratyczna, która miała ogromną szansę na wybór „Srebrnego Dicka”,

Stone Irving w imieniu obrony

Blanda, . popadła w zapomnienie i rozsypkę na prawie szesnaście lat. Ruch liberalny i cała klasa robotnicza dały się nabrać; oportunistycznemu demagogowi, który przyniósł im wstyd, wykazując, że walczyli o słuszną wprawdzie sprawę, ale z fałszywych pobudek.

Darrow i Altgeld, którzy byli członkami delegacji z Illinois, popatrzyli na siebie pytająco. Gdy donośny głos Bryana przeleciał jak tajfun po sali, Altgeld spytał Dar-rowa: – Myślę o przemówieniu Bryana. Co on właściwie powiedział? Darrow nie miał możliwości dać pełnej odpowiedzi na to pytanie aż do roku 1925, do słynnego „małpiego procesu” w Tennessee, kiedy to ci dwaj zapaleńcy, występując w imieniu przekonanych dziesiątków milionów wiernych, skrzyżowali szpady w jednej z najbardziej sensacyjnych i fantastycznych batalii na temat religii, jaka kiedykolwiek rozgorzała.

Darrow objeżdżał stan, prowadząc kampanię na rzecz Altgelda, Bryana i Partii Demokratycznej. Przemawiał wszędzie z wyjątkiem okręgu, z którego kandydował do Kongresu, ponieważ okręg ten uważany był za bezapelacyjnie należący do demokratów. Gdy wreszcie podliczono głosy, okazało się, że Bryan przepadł w wyborach na prezydenta. Altgeld na gubernatora, a Darrow na członka Kongresu. Chodziły słuchy, że republikanie wydali wielkie sumy w okręgu Darrowa, że „przywódcy demokratów zostali przekupieni, a organizacja uległa rozbiściu”. W każdym razie Darrowowi zabrakło około stu głosów, by wejść do Kongresu. „Prawdę mówiąc, gdy się dowiedziałem o swojej porażce, odczułem ulgę, nie chciałem wiązać się z życiem politycznym. Zdawałem sobie sprawę, jakich wyrzeczeń i jakiej rezygnacji z niezależności wymaga tego rodzaju

147

służba publiczna. Być może, spędziłbym resztę życia na zdobywaniu miejsca w życiu politycznym i musiałbym podporządkować swoje przekonania karierze politycznej”. Z drugiej strony, gdyby został wybrany, mógłby awansować do Senatu i stać się, jak Robert La Follette, senior, mądrością i sumieniem narodu.

6

Po kampanii wyborczej Darrow wrócił do praktyki, która zaczęła obejmować liczną klientelę kolorową. W tych czasach w Chicago nie do pomyślenia było, by Murzyn, nawet jeżeli miał trochę pieniędzy, mógł zaangażować białego adwokata. Darrow był ślepy na kolory ludzkiej skóry: nie roztkliwiał się nad Murzynami, nie litował się nad nimi, po prostu nie uważał, by istniał problem rasowy. Lubił ich jako ludzi, może dlatego że mieli w sobie cechy dziecięce, które nieobce były i jego naturze. Kiedy mieszkał przy Vincennes Avenue, regularnie co niedziela przychodził do niego pewien kolorowy krawiec nazwiskiem wheeler, bardzo inteligentny i zdolny człowiek. Darrow przywiązywał obiad do rączek swego roweru i wyjeżdżali razem na cały dzień do lasu, by cieszyć się przyrodą i zmieniającymi się konturami wzgórz. W każdą wigilię Nowego Roku udawał się do murzyńskiego kościoła.

Murzyni siedzący ramieniem z białymi w wolnej od dyskryminacji poczekalni Darrowa prawie zawsze byli przypadkami klinicznymi. „Żona młodego Murzyna przyszła do niego i powiedziała, że jej mąż został aresztowany pod zarzutem morderstwa. Przyproceedziła jakichś wystraszonych Murzynów, żeby świadczyli za niewinnością męża. Pieniądzy nie miała. Była ciężarna, oczekiwała trzeciego dziecka. Siedziała milcząca w gabinecie Darrowa, wpatrując się w niego błagalnie. Podjął się obrony,

148

ale sprawa wlokła się dość długo. Trzeba było odnaleźć świadków, zatrudnić detektywów. Darrow pokrył wydatki związane z dochodzeniem. Parokrotnie odkładano datę rozprawy, a młodej żonie grożono eksmisją. Darrow zapłacił komorne i utrzymywał rodzinę Murzyna, dopóki nie wywalczył uniewinniającego wyroku”. Dla Murzynów, którzy znaleźli się w kłopotach, miał specjalną sympatię: byli najbiedniejsi z biednych, uwikłani w zawiłości prawa białego człowieka i epoki panowania maszyny, do której ze względu na swą przeszłość zupełnie nie czuli się przygotowani.

Kiedy w odludnym miejscu na wsi znaleziono niemal nagie i zmasakrowane zwłoki białej pielęgniarki z Chicago i stwierdzono, że ostatni raz widziano ją, jak szła wiejską drogą z wysokim Murzynem – policja przejrzała kartoteki byłych przestępców i znalazła fotografię Isaaka Bonda, który odsiedział cztery lata w więzieniu w Missouri pod zarzutem zamordowania w samoobronie białego człowieka. Bond był Murzynem i był wysoki. Bez żadnych innych poszlak wydrukowano jego zdjęcie w gazetach. Bond udał się natychmiast na policję, gdzie złożył dokładne sprawozdanie z tego, co robił w Gary, w stanie Indiana, tego wieczoru, gdy popełniono morderstwo. Policja gwałtownie musiała kogoś oskarżyć. Aresztowano Bonda i postawiono przed sąd. Jego przyjaciele przy-szli do Darrowa i błagali go, by podjął się obrony w tej sprawie.

Stone Irving w imieniu obrony

Powtórzyła się stara historia – nie było pieniędzy na wydatki, nie mówiąc już o honorarium, i było głębokie przekonanie, że człowiek ten będzie skazany. Jedyne, na co mógł Darrow liczyć, to na uratowanie Bonda od szubienicy, a państwa – od hańby morderstwa z premedytacją, ale i to było dużo. Pojechał do Gary, przebadał ludzi, którzy widzieli Bonda przy pracy tego wieczoru, gdy w odległym o wiele mil miejscu popełniono morderstwo, wykazał ławie przysięgłych, że nie ma cienia dowodu na

149

to, by można było powiązać osobę Bonda z zabójstwem. Najwięcej, co mógł osiągnąć, to wyrok dożywotniego więzienia. Ława przysięgłych wydała wyrok nie przeciwko Bandowi, ale przeciwko ohydnej zbrodni. Bond został oskarżony o nią przypadkiem i zapłacił cenę oburzenia ławy przysięgłych i społeczeństwa. „W parę lat potem przedstawiłem tę sprawę Komisji Ułaskawień – pisał Darrow – i jestem pewien, że przyznali mi rację. Jeden z członków komisji powiedział nawet, że cieszy się, iż podjąłem tę sprawę, jednakże nie śmieli jej rozpatrywać nie mając niezbitego dowodu niewinności, jak na przykład stwierdzenia, kto w takim razie popełnił to morderstwo tak brutalne i odrażające”. Bond odsiedział w więzieniu dziesięć lat, nabawił się tam gruźlicy i umarł.

W świetle takich nieustannych prób niesienia pomocy nie można się dziwić, że amerykańscy Murzyni kochali Clarence'a Darrowa.

Życie adwokata jest jak górzysta okolica. Zdarzają się szczyty, okresy, gdy adwokat wspina się na wyżynę i ma przed sobą wspaniałe widoki rozciągających się w dole płaszczyzn, ale najczęściej pozostaje na równinach. Darrow przyjmował zwykłe sprawy, tak jak napływały, i starał się z nich wywiązywać jak najlepiej. Czekał, aż nagle zabłyśnie na horyzoncie sprawa, która może się okazać bramą do wspaniałej przyszłości dwudziestego wieku.

W mieście Oshkosh, w stanie Wisconsin, aresztowano trzech ludzi za zorganizowanie strajku. Przywódcą był Thomas I. Kidd, stary przyjaciel rodziny Darrowów i sekretarz generalny Związku Robotników Przemysłu Drzewnego, którego biura mieściły się w Chicago. Kidd często radził się Darrowa w sprawach natury prawnej, jakie

150

związek miewał, i przysyłał do niego robotników, gdy chcieli ułożyć jakiś statut albo przygotować arbitraż ze swymi pracodawcami. Teraz Kidd i jego towarzysze zostali oskarżeni o przestępczy spisek. W pewnym sensie był to dalszy ciąg sprawy oskarżonego o spisek Debsa. Darrow wiedział o wiele więcej na temat ustaw antyspiskowych niż jakikolwiek inny adwokat w Ameryce. Za-strajkowali robotnicy drzewni, a Darrow był synem stolarza. Zrozumiałe więc, że do niego zwrócono się o obronę. Zrozumiałe również, że podjął się tej obrony.

George M. Paine miał w Oshkosh zakłady stolarskie, które dostarczały ram okiennych i drzwi do czterestu stanów. Zakłady zatrudniały tysiąc sześciuset robotników i według oceny Paine'a warte były milion dolarów. Przeciętny zarobek tych tysiąca sześciuset robotników za dziesięciogodzinny dzień pracy wynosił dziewięćdziesiąt sześć centów. Wykwalifikowani mechanicy, którzy pracowali tam od ośmiu do dziesięciu lat, otrzymywali za obsługiwanie niebezpiecznych pił maszynowych jednego dolara dwadzieścia pięć centów dziennie. Obchodząc prawo stanu Wisconsin, które traktowało jako przestępstwo zatrudnianie dzieci poniżej czterestu lat, Paine zmuszał głodujących rodziców do podpisywania fałszywych świadectw o wieku ich dzieci, co pozwalało mu zatrudniać dzieci, które skończyły zaledwie dziesięć lat. Ponieważ mógł sobie pozwolić na to, by przyjmować je za wynagrodzeniem sześćdziesięciu pięciu centów dziennie, a kobiety za osiemdziesiąt centów – stopniowo zwalniał mężczyzn, a zastępował ich żonami i dziećmi. Każda taka zamiana przynosiła mu dodatkowy zarobek wynoszący trzydzieści do czterdziestu centów dziennie. Był biznesmenem, wiedział więc, że zysk to zysk. Chociaż ustawa stanu Wisconsin zobowiązywała pracodawców do wypłat tygodniowych, on płacił swoim ludziom raz w miesiącu, obracając w tym czasie ich zatrzymanymi zarobkami.

151

Co rano, gdy pracownicy Paine'a znaleźli się wewnątrz fabryki, zamykano za nimi bramy na klucz. Nikt nie mógł bez pozwolenia opuścić pracy, by pójść do toalety, wzbudzone też były rozmowy. Gdy kończył się dzień pracy, otwierano bramy, by robotnicy mogli się udać do domu. Darrow zauważył, że jedyną różnicą między zakładami Paine'a a więzieniem stanowym było to, że robotnikom nie wolno było w fabryce spać. Tysiąc sześciuset robotników Paine'a mieszkało w prymitywnych, nędznych barakach i domach czynszowych tuż przy torach kolejowych. wysiłki ojców, by nakarmić dzieci, ubrać je, posłać do szkoły i zapewnić zdrowie rodzinom składającym się z trzech do ośmiu osób, podobne były trudom Herkulesa, wymagały codziennych ofiar, cierpień i wyrzeczeń. Takich warunków, właściwych

Stone Irving w imieniu obrony

okresowi wczesnej rewolucji przemysłowej, nie usprawiedliwiały ani ciężkie czasy, ani podupadające interesy, ani finansowy deficyt. Paine przyznawał, że towarzystwo jego daje niezłe i wzrastające dochody. Mając przed sobą te niezaprzeczalne fakty, Darrow zadawał sobie pytanie: Kto jest przestępcą? Czy przestępcą jest biedak, który włamał się do sklepu spożywczego, młody straceniec, którego niezrównoważony umysł rozпалиły opowieści o rewolwerowcach? Człowiek, który zabił z zazdrości? Czy jest nim człowiek odpowiedzialny, jak George M. Paine, który co dzień odbierał chleb od ust tysiącu sześciuset ludzi, który co dzień popełniał oszustwo wobec stanu Wisconsin? Można obliczyć wysokość szkód, jakie wyrządził przestępca, który pod groźbą broni obrabował bank, który zabił strażnika, ale jaki miernik trzeba zastosować, by wymierzyć cierpienia, nędzę, choroby i głód, setki tysięcy godzin zmęczenia i wyczerpania skarłałych ciał i umysłów ludzi, dzięki którym pan George M. Paine mógł zdobyć swoje bogactwa?

„We wszystkich systemach społecznych musi być kla-

152

sa ludzi wykonujących czarną robotę, ludzi, którzy są skazani na pańszczyźniane życie – powiedział senator Hammond z Południowej Karoliny w roku 1857. – klasie tej wystarcza niższy stopień rozwoju umysłowego i ograniczone umiejętności. Oczekuje się od niej natomiast siły fizycznej, uległości i wierności. Klasa taka musi istnieć, bo inaczej nie uformuje się tej drugiej klasy, która tworzy postęp, cywilizację i wartości wyższego rzędu. Jest ona podwaliną społeczeństwa i rządu. Równie dobrze można by się było pokusić o zbudowanie domu w powietrzu jak o stworzenie drugiej klasy bez tej podwaliny”.

Dla takich umysłów przyszłość Ameryki leżała jedynie w odpowiedniej kontroli nad masami maszyn ludzkich. Wielkość kraju polegała na innym traktowaniu inteligencji, a innym robotników i ich rodzin. Dlatego George Paine mógł, zgodnie z taką logiką, zatrudniać dziesięcioletnie dzieci, czynić z nich fizyczne karły, pozbawiać je nauki, skazywać na zawsze na kaleką-^znójną egzystencję i ciemnotę. W dodatku zasługiwał na pochwałę, ponieważ przyszłość Ameryki zależała od przygotowania zasobu potulnych i wiernych robotników, którzy na razie robili dla niego futryny okien i drzwi, przysparzając mu milionowych zysków, ale te z kolei miały stworzyć „postęp, cywilizację i wartości wyższego rzędu”.

Darrow nie chciał dopuścić, by Thomas I. Kidd, George Zentner i Michael Troiber znaleźli się w więzieniu, ale rzecz szła o* coś ważniejszego. Nie chciał dopuścić, by unicestwiono związki zawodowe pod zarzutem spiskowania. Chodziło mu nawet o coś jeszcze ważniejszego, co dawało się wyrazić w paru prostych słowach, ale słowach trafiających w najbardziej żywotny problem narodowy: czy Ameryka ma się rozwinąć w gospodarczą demokrację, czy stać się państwem przemysłu niewolniczego? Czy wolno ludziom bez sumienia, takim jak Pullman czy Paine, zniszczyć sen o Nowym Świecie?

153

8

Spakował manatki, pojechał do Oshkosh, skontaktował się z dwoma miejscowymi adwokatami i wybrał sąd przysięgłych. Poprzez spokojne, ale nieugięte przesłuchania drogą zadawania krzyżowych pytań wyciągnął na światło dzienne proste i znane mu fakty dotyczące sprawy. Kiedy jedna czwarta mężczyzn w fabryce Paine'a została zastąpiona przez kobiety i dzieci, robotnicy zorganizowali się i wysłali do Paine'a list z czterema żądaniami: 1. Zaprzestać zatrudniania przy maszynach kobiet i dzieci. 2. Podporządkować się ustawom stanu Wisconsin i płacić robotnikom tygodniówki. 3. Podnieść stawki płacy i 4. Zreorganizować ich związek zawodowy. Paine wrzucił pismo do kosza i zwołał zebranie Stowarzyszenia Fabrykantów w Oshkosh, którego był parokrotnie prezesem. Postanowiono wspólnie wystąpić do walki ze związkiem robotników.

Kiedy Paine nie odpowiedział na list, Komitet Robotniczy przyszedł do niego i poprosił o wyjaśnienie. Paine od^parł, że list ich nie miał formy urzędowej. Mimo że Stowarzyszenie Fabrykantów podjęło decyzję wspólnej walki ze związkiem, Paine odpowiedział robotnikom, że układał się z nimi indywidualnie i oczekuje, by oni także, postępując, jak należy, układali się indywidualnie z nim. Jeżeli jakiś robotnik ma życzenie, powinien się zgłosić do biura, gdzie jego żądania zostaną rozpatrzone. Dwóch robotników wzięło to oświadczenie na serio. Nazajutrz zgłosili się w biurze żądając podwyżki. Pierwszemu powiedziano tam tak: – wynoś się stąd, bo zamiast podwyżki możesz oberwać po kulach! – Drugi zaś usłyszał: – Idź do diabła! Możemy mieć faceta sto razy lepszego od ciebie za dolara i dwadzieścia pięć centów dziennie!

Robotnicy przystąpili do akcji. Paine zastąpił ich tyloma robotnikami nie należącymi do związku, ilu tylko

udało się zdobyć, po czym zwrócił się do sądów w Osh-kosh, by wydały nakazy prawne przeciwko strajkującym, które by ich zmusiły do powrotu do pracy. Sąd odpowiedział, że w Ameryce robotnicy mają prawo porzucić pracę, nawet gdyby to był na przykład koncert. Robotnicy zwrócili się do Kidda, żeby przyjechał z Chicago i doradził im, jak należy pokierować strajkiem.

Przez czternaście tygodni trwania strajku nie było żadnych prób niszczenia mienia Paine'a. Tylko dwaj robotnicy nie należący do związku, którzy wystąpili w roli łamistrajków, mieli pewne przykrości. Paine sprowadził tajniaków, zwanych tu Pinkertonami dla szpiegowania robotników, a mer zażądał pogotowia milicji stanowej. Tylko raz w ciągu tych czternastu tygodni doszło do nieprzewidzianej zresztą awantury z milicją, w czasie której został zabity jeden z robotników. Zbliżała się zima. Wyczerpały się fundusze związkowe. Robotnicy byli bez grosza. Fabryka Paine'a ciągle pracowała. Strajk przegrano i ludzie wrócili do pracy na możliwie najlepsze warunki, jakie udało im się uzyskać. Paine postanowił zakończyć sprawę tak, by w jego fabryce nigdy więcej nie powtórzył się strajk. Rozzuchwalił go fakt, że Darro-wowi nie udało się tu wykorzystać precedensu stworzonego sprawą Debsa, któremu zarzucano przestępcze spiskowanie. Przekonał okręgowego prokuratora z Oshkosh, że należy aresztować Kidda, Zentnera i Troibera pod zarzutem „spisku mającego na celu szkodę interesów przedsiębiorstwa drzewnego Paine'a”. Znow więc Darrow, czując na sobie wzrok całego świata przemysłowego, stanął twarzą w twarz z największym zamachem na wolność amerykańskiego ludu. Tym razem był zdecydowany rozprawić się z tą i podobnymi próbami raz na zawsze.

Podobnie jak nie uciekał się do pomocy żadnych notatek przez dwa dni rozprawy, tak i teraz powstał, by wygłosić swoje końcowe przemówienie bez żadnego papierka, a jednak jego apel do ławy przysięgłych, który był

jednocześnie mową pogrzebową dla mijającego wieku dziewiętnastego, był skonstruowany w tak jasnym, lirycznym literackim stylu, że po dziś dzień uważany jest za wzór czystości konstrukcji i siły. William Dean Howells, wydawca „Atlantic Monthly”, określił, że był „ciekawym jak powieść”. Istotnie jest to jeden z najbardziej interesujących dokumentów tego okresu, ukazujący w tak logicznych wywodach wyższość prawa jednostki nad prawem własności, że pomógł on utorować drogę do nowego porządku i podejścia do spraw społecznych w Ameryce. Kilka lat potem Darrow bawił w Szwajcarii. Znajomy Szwajcar przedstawił go właścicielowi kawiarni, gdzie jedli śniadanie. j- Darrow? - spytał właściciel. -! Znam jednego Darrowa, Amerykanin. Mam książkę, którą on napisał. - Mężczyzna udał się do swego mieszkania za sklepem, a w chwilę potem zjawił się z egzemplarzem tłumaczenia przemówienia Darrowa w sprawie strajku robotników w fabryce Paine'a. W ten sposób jego nazwisko zaczęło obiegać cywilizowany świat. Jego technika formułowania końcowych przemówień należała do najbardziej efektywnych. Jak zawsze tak i tym razem mowa jego miała raczej charakter wychowawczy niż prawniczy. Zwracał się raczej do milionów ludzi niż do dwunastu sędziów przysięgłych, starał się zmienić sposób myślenia narodu, nie troszcząc się w tej chwili wyłącznie o to, by ratować swoich klientów przed więzieniem. Dzięki jego niezwykłej błyskotliwości w każdej większej sprawie, czy to chodziło o zatargi pracownicze, czy religijne, czy rasowej udawało mu się przerzucać pomost między ławą przysięgłych a resztą narodu, między odbywającą się rozprawą sądową a odległą przeszłością, jak i latami, które miały nadejść.

Pierwszym jego posunięciem było wykazanie, że oskarżycielem nie był stan Wisconsin, lecz pan George M. Paine, najbogatszy człowiek w Oshkosh, który przekonał prokuratora okręgowego, by wnieść skargę. „Paine wy-

korzystał niemal wszystko, co żyło w Oshkosh !- mężczyzn, kobiety i dzieci. A teraz prokurator okręgowy angażuje dla niego autorytet stanu”. Potem zaczął obnażać fałszywe wnioski przedstawione w sprawie, ukazując prawdziwe przesłanki oskarżenia i podobnie jak w sprawie Debsa - oskarżył stronę oskarżającą.

--^ Cokolwiek by to było, nie jest to jednak sprawa kryminalna. Jest to epizod wielkiej bitwy o wolność. Bitwy, która rozpoczęła się wtedy, gdy tyrania i przemoc nad człowiekiem po raz pierwszy pchnęły go do tego, że stanął ramię w ramię z towarzyszami. Bitwa ta nie skończy się, dopóki dzieci jednego ojca będą zmuszone ciężko pracować, by dzieci innego ojca mogły żyć w luksusach i beztrudnie. W głębi duszy zarówno wy, jak i ja mamy świadomość, że ten dramat, w którym odgrywacie tak ważną rolę, jest tylko jedną fazą wielkiego problemu społecznego, który draży sumienie świata. Mimo całej złośliwości panów Paine nie posądzam ich, że tylko po to wszczęli ten proces, by wsadzić do więzienia Kidda. Uciekli się oni do tego sądu, gdyż w swojej chciwości wierzą, że potrafią

Stone Irving w imieniu obrony

wytrzebić te resztki samodzielności i męstwa, które tak systematycznie wrywali powoli z piersi tych, którzy dla nich harowali. Zazwyczaj ludzi stawia się przed sądem za to, że okazali się źli. Thomas Kidd został postawiony przed sądem, ponieważ jest uczciwym i dobrym człowiekiem. Gdyby był istotą marną, samolubną i chytrą, gdyby wyciągał rękę po nędzne łapówki jakie ci ludzie rozdają, ilekroć znajdą kogoś tak biednego i słabego, że nie umie się oprzeć przyjęciu ich brudnych pieniędzy – ta sprawa nie znalazłaby się w sądzie. Kidd zasiadł w tym procesie na ławie oskarżonych, ponieważ kochał swych towarzyszy pracy. Nie jest to pierwsza tego rodzaju sprawa w historii świata i obawiam się, że nie ostatnia. Nie pierwszy to raz ludzie źli, którzy sami są przestępcami, uciekają się do pomocy prawa, by sprawiedliwych skazać na śmierć lub więzienie.

157

Darrow przedstawił sędziom przysięgłym historię ustaw przeciwpiskowych, tak jak się one rozwijały od najdawniejszych czasów w Anglii, i opowiedział, jak skrupulatnie je przestudiował w celu obrony Debsa. Po zapoznaniu sędziów (w zarysie) z istotą tych ustaw odmalował słuchaczom przebieg tajemnego porozumienia między Paine'em a prokuratorem. Nathan Paine, syn fabrykanta, powiedział: „Muszę wykończyć Kidda!”, ale nawet w Oshkosh nie można skazać Kidda za spiskowanie z samym sobą, akt oskarżenia objął więc dwóch jeszcze mało znanych ludzi, którzy kierowali pikietarzami. W trakcie procesu zapomniano o nich zresztą. Paine najął sobie wtedy pewnego adwokata, a jednocześnie nauczyciela ze szkółki niedzielnej nazwiskiem Houghton za piętnaście dolarów dziennie, by ten wziął na siebie rolę specjalnego prokuratora. Houghton posłał po pracowników z zakładów Paine'a, a gdy tylko stanęli w drzwiach, spytał ich ostro: – Czy przysiężecie złożyć zeznania przeciwko Kiddowi? – By sprawę postawić jeszcze mocniej, Houghton zaprezentował świadka nazwiskiem Jones, który zapewniał, że słyszał, jak Kidd powiedział na zebraniu publicznym: „Gdyby tak w Chicago łamistrajkę przyszli do pracy jak w Oshkosh, to nazajutrz znaleźliby się w szpitalu”. Ani jeden robotnik, nawet spośród tych, którym grożono wyrzuceniem, nie mógł potwierdzić, że ktokolwiek słyszał takie „podburzające” oświadczenie. Nie mogli tego stwierdzić nawet „sekretarze” wysłani przez Paine'a, by zapisywać wszystko, co tylko będzie mówione na wiecu. Odpowiedzialnością za to oczywiste krzywoprzysięstwo ob- 1 ciążył Darrow raczej Houghtona niż Jonesa.

– Mamy przed sobą ponury i obrzydliwy spis i chcę powiedzieć otwarcie, że ktoś tu ponosi winę za zorganizowanie tego najohydniejszego spisku, jaki kiedykolwiek splamił wolny naród. Jeżeli moi klienci są niewinni, to ktoś inny jest winien. Ktoś inny wszedł do świątyni sprawiedliwości i uciekł się do prawa, które stworzono, by

158

strzec i bronić ciebie, mnie i tych oskarżonych. Bronić przed tymi, którzy chcą wpędzić niewinnych ludzi za kraty więzienne. Istnieje stare prawo, że człowiek, który używa podstępny, by wykorzystać sąd dla zniszczenia swego bliźniego – jest winien aktu zdrady państwa. Podnosi on zbrodniczą rękę na samo państwo. Atakuje bastion ludzkiej wolności. Kiedy George Paine podniósł rękę, by zadać cios wolności Thomasa Kidda, podniósł jednocześnie rękę, by zadać cios waszej i mojej wolności. Spiskował on w celu zniszczenia instytucji, w ramach których żyjemy. W tej sprawie są przestępcy, przestępcy, którzy w obliczu nieba i w świetle sprawiedliwości nie są winni drobnego przestępstwa konspirowania w celu ratowania bliźnich, ale przestępcy, którzy konspirowali przeciwko wolności swoich bliźnich i przeciwko krajowi, w którym żyją-

Darrow miał szczęście, że adwokaci strony przeciwnej popełnili taktyczne błędy, które podrażniły wrażliwą publiczność amerykańską. Pewnego dnia, gdy Paine ukazał się w sądzie, Houghton zerwał się na równe nogi i wprowadził słuźalczo swego klienta do loży przeznaczonej dla adwokatów, a przed jego przystąpieniem do zeznań uściśnął mu serdecznie dłoń.

– Gdyby miał sposobność zrobienia swemu panu tej posługi, zlizałby pył z jego butów – skomentował ten fakt Darrow.

Houghton osiągnął szczyty swej wirtuozerii prawniczej starając się znaleźć precedens dla sprawy. Cofnął się o sto lat, do przypadku, gdy pewien człowiek został skazany za napisanie poematu wychwalającego Tomasza Paine'a i jego „Prawa człowieka”.

– Wyobrażam sobie, jak koledze Houghtonowi napły-

159

wałaby śliska do ust, gdyby miał możliwość uwięzić Tomasza Paine'a za to, że śmiał proklamować prawa człowieka! – odpowiedział Darrow z gryzącą ironią.

Houghton zupełnie niepotrzebnie znalazł się w tym procesie, ponieważ biuro prokuratora okręgowego miało dość ludzi, by poprowadzić tę sprawę bez specjalnej

Stone Irving w imieniu obrony

dodatkowej nominacji. Darrow tak go zmieszał z błotem za te piętnaście dolarów, jakie otrzymywał za każdy dzień rozprawy, że człowiek ten zupełnie się załamał. Już nigdy w życiu nie poślakomił się na tego rodzaju ekstra zarobek. Załatwiwszy Houghtona Darrow zagłębił się w samą istotę konfliktu: czy robotnicy mają prawo próbować poprawić warunki bytu, czy też za tego rodzaju aktywność mają płacić więzieniem.

– Pozwólcie, że opowiem wam coś niecoś o organizacjach robotniczych. Studiowałem te sprawy, ponieważ wierzę w sens ich istnienia i co więcej, są mi one równie drogie jak własne życie. Stanowiło to moją największą namiętność od lat. W tej wielkiej bitwie pomiędzy możnymi i słabymi zawsze byłem i będę po stronie słabszych i będę o tym mówił, dopóki starczy mi tchu w piersiach. Na swój sposób chcę robić wszystko, co tylko jest w mojej mocy, by przyjść z pomocą tysiącom, ba, nawet milionom ludzi biedniejszych ode mnie. Znam historię ruchu robotniczego, wiem, jakie koleje przechodził. Znam trudności, z jakimi dziś się boryka. Wiem, jak ciemna jest jego przeszłość. Jest to jeden ponury rozdział hanby i krzywd, a jednak ci oto prawnicy grzebali w martwych popiołach przeszłości, by ożywić najczarniejsze karty historii i kazać wam wrócić do nich dziś, w ostatnich latach dziewiętnastego stulecia.

Nie ma tak mocnego człowieka, który by potrafił złamać odwagę robotników Stanów Zjednoczonych, a jeżeli kiedyś w dalekiej przyszłości człowiek taki się znajdzie :– umrze wolność Ameryki.

Następny cios JJarow wymierzył przyszłości, w na-
160

dzieci, że stworzywszy mocny i jasny precedens, wydrze z księgi wieku dwudziestego czarne karty oskarżeń przeciwko robotnikom i ich związkom o przestępcze spiskowanie.

– Przyjmuję, że w wolnym kraju, w kraju, gdzie George Paine nie odgrywa najważniejszej roli, każdy ma prawo odłożyć narzędzia pracy, jeżeli tak mu się spodoba. To nie wszystko. W wolnym kraju, gdzie gwarantowana jest wolność słowa, każdy człowiek ma prawo pójść do innego człowieka i powiedzieć mu: „Strajkujemy. Bierzemy udział w wielkiej bitwie o wolność. Walczymy o naszych współbraci. Na litość boską, chodź do nas i pomóż nam!” Czy do tego już doszło w Ameryce, że przy istnieniu gwarancji wolności słowa i konstytucji wolny człowiek nie ma prawa pójść do swego sąsiada i prosić go, by rzucił pracę? Jeżeli ława przysięgłych czy sąd podpisze taki wyrok, będzie to podzwonne dla wolności ludzkiej.

Przez całe jego przemówienie przewijał się motyw elementarnej prawdy ekonomicznej: to nie Paine daje utrzymanie tym ludziom, ale ci ludzie dają utrzymanie jemu. Przez cały czas przeprowadzał heretycką tezę, że przysięgli nie mogą skazać Kidda, Zentnera i Troibera, ponieważ to nie nad nimi odbywa się sąd. Sąd odbywa się nad instytucją ławy przysięgłych i orzekając, „winni”, tylko na ten system sądenia wydadzą wyrok.

Następnie po raz pierwszy w tej sprawie o spisek robotników drzewnych Darrow uciekł się do najmocniejszej kontradycji swojej filozofii: tak długo chłostał oskarżycieli, aż ci zapragnęli skryć się we własnej skórze, a dopiero potem zaapelował do ławy przysięgłych, by nie potraktowała ich zbyt surowo, ba, nawet im wybaczyła, ponieważ i oni są także ofiarami dziedzicznego obciążenia i warunków, jakie stworzyło ich otoczenie.

– Wiedzieli, że jeżeli pozostawią Kidda w spokoju, dochody ich mogą ucierpieć. Najpierw naradzili się z praw-
161

W imieniu obrony – 11

nikami, w jaki sposób mogliby go usunąć z miasta, potem uciekli się do pomocy prokuratora okręgowego, by go postawić przed sąd. Złośliwość Paine'a wynika jedynie z jego chciwości. Nie wystarczy mu, że wykorzystuje trud, pot i życie biedaków, płacąc im głodowe stawki, nie wystarczy mu, że ściągnął do miasta swoich szpiegów, by zaszczuć robotników, podburzyć ich, a potem zniszczyć. Nie wystarczy mu, że musieli wrócić do pracy na takich warunkach, jakie im ofiarował, ale gdy wszystko już minęło, teraz próbuje prostytuować władzę państwową, próbuje ująć prawo w swoje zbrukane ręce, prawo, które powinno być święte i ponad wszelkimi podejrzeniami. Próbuje użyć prawa jako sztyletu, który chce wbić w plecy robotników.

Jakkolwiek nie ludzie określają czyny, ale czyny określają ludzi, w głębi duszy nie żywię nawet najmniejszej urazy wobec oskarżycieli. Nie chciałbym w sposób złośliwy i okrutny ranić uczuć żadnego żyjącego człowieka, ponieważ wiem, że George M. Paine jest tylko tym, czym jest, i inny być nie może. Nie wiem, jakie były przyczyny, które skłoniły kolegę Houghtona do podjęcia się tej sprawy, ale widocznie dla niego były one dostatecznie ważne.

Stone Irving w imieniu obrony

Raz jeszcze Darrow sprawił, że ława przysięgłych składająca się z ludzi interesu i farmerów musiała go wysłuchać z zapartym tchem. Kończąc mowę rzucił światło na historyczną perspektywę, ukazując im rolę, jaką odgrywają w kształtowaniu przyszłości swego narodu.

– Ludzie nie budują dla dnia dzisiejszego, nie budują też tylko na jutro. Budują na setki lat, na całe stulecia, a kiedy się oglądamy wstecz, to okazuje się, że może to właśnie jakiś pogardzany przestępca, człowiek wyjęty spod prawa, bez domu, ojczyzny i przyjaciół dźwignął ów świat w górę, pchnął go do przodu, ku owemu powszechnemu zbrataniu, które kiedyś nastąpi. Macie przed sobą Thomasa Kidda. Jest to sprawa niewielkiej wagi dla

162

niego czy dla mnie, co z nim zrobicie. Mówię to tak szczerze jak nigdy. Nigdy żaden człowiek nie rzucił się do walki o wolność tak nie oglądając się na konsekwencje jak on. Dla niego więzienie jest tylko jednym z kosztów walki, z jakimi należy się liczyć. Nie proszę o łaskę dla niego, chociaż jest mi on bardzo drogi, chociaż wiele czasu i trudu poświęciłem jego sprawie. Zwracam się do was już nie w imieniu Thomasa Kidda, ale w imieniu wszystkich wydziedziczonych i wyzyskiwanych, których znajdziemy cofając się daleko, całe stulecia wstecz i wybiegając w przyszłość, w lata, które nadejdą. Zwracam się do was w imieniu ludzi, którzy wstają rano przed świtem, a wracają do domów wieczorem o zmierzchu, w imieniu tych, którzy oddają swoje życie, swoje siły i trud, by inni dzięki nim zdobyli bogactwo i potęgę. Zwracam się do was w imieniu kobiet, które poświęcają swoje życie bogowi złota naszych czasów. Zwracam się do was w imieniu ich dzieci, które żyją, i tych, które mają się narodzić. Przypadła wam w udziale rola głównych aktorów w jednym z wielkich dramatów ludzkiego życia. Dla jakiegoś tajemniczego powodu Opatrzność oddała w wasze ręce na dziś i na całe przyszłe wieki los tych bezbronnych kobiet i cierpiących dzieci. Jest to niebываły dowód zaufania i wiem, że spełnicie swój obowiązek odważnie, mądrze, po ludzku i dobrze, że wydacie w tej sprawie wyrok, który stanie się kamieniem węgielnym w historii świata, natchnieniem dla milionów gnębionych ludzi. Ich los spoczywa w waszych rękach. Przysięgli wydali wyrok: „Niewinni”. Nie mogli postąpić inaczej, czując na swych barkach ciężar stuleci.

Rozdział V

„Pozwólcie mi przemówić w imieniu dzieci biedaków' wkrótce po powrocie z Oshkosh dla Darrowa zaczął się jeden z najprzyjemniejszych okresów w jego życiu. Zaprzyjaźnił się z Francisem S. Wilsonem, młodym kuzynem Jessie, który urodził się i wychował w miejscowości położonej o jakieś trzydzieści mil od rodzinnego domu Darrowa w Ohio. Wilson był niski, krzepki, przystojny, wesoły – świetny kompan. Wynajęli wspólnie kawalerskie mieszkanie tuż obok Hull House i umeblowali je resztkami sprzętów, jakie zostały Darrowowi z czasów małżeńskich.

„Nowo wybudowany dom czynszowy Langdon uchodził za wzór nowoczesności. Położony był w obrębie getta chi-cagoskiego – opowiada Wilson. – Należeliśmy do lokatorów bogatych, mieliśmy bowiem dwa trzypokojowe mieszkania przerobione na jedno. W rezultacie mieliśmy dwie sypialnie. W saloniku był mały kominek z paleniskiem, który obstawiliśmy dwoma metalowymi parawanami przedstawiającymi koty. Gdy ogień ukazywał się w ich szklanych oczach, wyglądały jak żywe. Mieliśmy z nimi wiele uciechy. Kupiłem je w piwnicach bazaru i stanowiły one mój wkład w dekorację wnętrza. Darrow wniósł czerwony dywan i czerwone zasłony, widzą więc państwo, że na swój skromny sposób byliśmy artystycznie usposobieni. Mieliśmy też jeden z oryginalnych obrazów Svendsona zatytułowany «Pożar w lesie». Naszymi gośćmi byli przeważnie pisarze, malarze i pracownicy instytucji społecznych. Lubili oni siadywać u stóp Dar-

164

rowa. Należeli do bohemy, woleli wchodzić przez okna niż przez drzwi i siedzieć raczej na podłodze niż na krześle. Książki Darrowa były porozrzucane dokoła w artystycznym nieładzie. Był on amatorem kolekcjonerem pierwszych wydań i egzemplarzy z autografami autorów. Czasami wieczorami czytał mi na głos wyjątki z Nietzschego czy Marksa albo jakiegoś rosyjskiego pisarza, ja zaś po chwili cichutko wychodziłem z domu, by sobie znaleźć nieco młodsze towarzystwo”. Dom czynszowy w Langdon zasłynął wkrótce jako klub spółdzielców. „Znani artyści, pisarze, profesorowie, uczeni, muzycy, przywódcy robotniczy i liberałowie z Europy i Ameryki przychodzili tu na kolacje we wspólnej jadalni i na dyskusje o sprawach publicznych we wspólnym salonie. Klub wystawiał sztuki Shawa i Ibsena, a nawet urządził bale maskowe w salach, które się znajdowały w niedalekim sąsiedztwie. Na jednym z takich bali Darrow wystąpił jako policjant”. Jego najbliższymi sąsiadkami były Gertruda Barnum i Helena Todd, córka bogatego

Stone Irving w imieniu obrony

młynarza z Minnesoty, która dzięki wstawiennictwu Darrowa została pierwszym w Chicago inspektorem od spraw zatrudniania dzieci. Darrow zaprzyjaźnił się z Heleną Todd, której fantazję najlepiej może zilustruje fakt, że kiedyś wzięła ze sobą na uniwersytet w Wisconsin dubeltówkę i z okna sypialni internatu wystrzeliła z niej na wiwat ujrząwszy słońce po kilkudniowym deszczu. Stosunek uczuciowy do tej dziewczyny, która niezmordowanie przerzucała się z otomany na krzesło lub sofę, z jednej pracy do drugiej i z jednej teorii na jakieś inne panaceum społeczne, gotowa wystrzelić na wiwat widząc coś nowego, odzwierciedlał jego krytycyzm wobec większości działaczy społecznych, którzy mieszkali nad nimi: „Siadaj, Heleno, siadaj!”

Gertruda Barnum napisała: „Z niczego nie jestem tak dumna jak z przyjaźni i zażyłości z Clarence'em Darrowem. Między nami nigdy nie było żadnego romansu.

Ba-

165

Łam się jego teorii na temat wolnej miłości, a z powodu brudnych paznokci i nieco tłustych włosów uważałam go za nieatrakcyjnego fizycznie. A jednak wszyscy mężczyźni z mego otoczenia wyglądali przy nim jak pigmeje. Chyba jednak jest on w pewnym sensie odpowiedzialny za to, że zostałam starą panną. Moja przynależność do robotniczej organizacji, problemy amerykańskiej nauki dla dorosłych nie miały bardziej oddanego i wiernego zwolennika. Ani razu mi nie odmówił, gdy zwracałam się do niego o pomoc finansową dla kogoś, kto był w potrzebie, albo na jakiś inny godziwy cel. Jeżeli jakaś grupa, nawet najmniejsza i najmniej godna uwagi zwróciła się do niego o ogłoszenie pogadanki, nigdy nie odmówił”.

Kierownicza rola Darrowa w Klubie Spółdzielców w Langdon była w pewnym sensie paradoksem, gdyż osobiście przeciwny był działalności, jaką ten klub prowadził. „Jane Addams spędziła czterdzieści mozolnych lat apelując do tych, którym się w życiu poszczęściło, by zechcieli się podzielić swoim bogactwem i możliwościami z ludźmi, do których los się nie uśmiechnął. Darrow popierał i bronił ciemniejących poprzez ich własne organizacje samopomocy, walczące o poprawę bytu drogą kolektywnych uгод i strajków. Zawsze tłumaczył, że przyjmowanie jałmużny, życie z dobroczynności jest czymś poniżającym. Przekonywał, by próbowali powstać o własnych siłach i wziąć to, co im się prawnie należy. Słowem, agitował ich, by raz wreszcie skończyli z pozycją ciemniejących”.

Gertruda w ten sposób opisuje ten dramatyczny konflikt społecznych pragmatyzmów między Jane Addams a Clarence'em Darrowem: „W wesołych latach dziesięćdziesiątych każdy, kto był pracownikiem opieki społecznej, w oczach filarów życia towarzyskiego musiał uchodzić za «radykała». Ale ci z nas, którzy porzucili puste życie, by odpowiedzieć na apel Jane Addams, nie przeje-

166

mowali się ani drwinami, ani przestrogami. Patrzyliśmy z pogardą na przyjaciół i krewnych, którzy nie podzielali naszego fanatyzmu, krótko mówiąc, staliśmy się dziwnymi snobistycznymi społecznikami, z którymi trudno było wytrzymać. Darrow nie godził się z nami. On nas przytłaczał. Na jakiejś kolacji, którą wydał i na której zjawiły się różnego rodzaju grube ryby, czułam się skrępowana skupiając na swojej młodej głowie ogólną uwagę. Nagle gospodarz zapytał mnie przez całą długość stołu, co robię w Hull House. Oświadczyłam na to:

– Pomagam dostarczać ludziom trochę godziwej rozrywki.

– A czy im taka odpowiedź? – wycedził wolno Darrow”.

Darrow dochodził do takich wniosków obserwując Hull House i, być może, miał rację. „Nie ma sensu kłaść zimnych kompresów na czoło gorączkującego człowieka. Znajdź źródło gorączki i wypędź ją z ciała – napisał zjadliwie jeden z najbardziej zaufanych pomocników panny Addams w czterdzieści lat później w duchu tego, co powiedział wtedy Darrow. – Towarzyskie i naukowe zaszczyty, jakimi ją obsypywano, nie dały jej zadośćuczynienia za absolutne fiasko, jakie poniosła próbując ulżyć nędzy nawet w swoim najbliższym otoczeniu”.

Częściowo z powodu decydującego wpływu pierwszego małżeństwa, ale głównie dlatego, że był wodzem powszechnego buntu swoich czasów, jednym z tych, których podstawową zasadą była wolna miłość i wolność jednostki, Clarence otwarcie głosił, że nie ma zamiaru zenić się po raz drugi. Prawił żarliwe kazania przeciwko tym swoim młodym przyjaciołom, którzy pozwolili się złapać w sidła. Może nawet paru udało mu się ocalić.

167

Pani X także wierzyła w wolną miłość. Ona i Darrow zawarli układ, jasno stawiając sprawę, że zostaną ze sobą tylko tak długo, jak im to będzie odpowiadać, ale nie pozwolą sobie na więzy małżeńskie. Poza tym każde z nich miało wolną rękę, gdyby on lub ona chcieli odejść, nie tłumacząc się i nie usprawiedliwiając. Wynajął pokój w domu pani X i jej matki, oficjalnie jako

Stone Irving w imieniu obrony

lokator, ale po paru miesiącach stwierdził, że wolna miłość nie jest taka zupełnie wolna, skoro co wieczór musi wracać do domu. Doszedł do wniosku, że pani X jest uczuciowo niezdolna żyć według przyjętych założeń. Wbrew swojej woli i rozsądkowi była zazdrosna i zaborcza. Żądała, by zdawał jej sprawozdanie z każdej chwili, którą spędził z dala od niej, zjawiała się niespodzianie w miejscach, dokąd udał się bez niej, dawała mu odczuć, że jest obserwowany i śledzony, a gdy próbował wyjść gdzieś z innymi kobietami, przyszły sceny pełne łez i hysterii. Niebawem ta jej zazdrość stała się jego obsesją.

Przeprowadził się do domu Langdon, aby odzyskać swą kawalerską swobodę, ale chodził z panią X do teatru i na zebrania, często wybierali się gdzieś razem na kolację, a czasem nawet w czasie weekendów spotykali się przypadkowo w tych samych miejscowościach na wsi. Nie odczuwał żadnej konieczności, by być jej wiernym, bo gdyby musiał być wierny, to równie dobrze mógłby się ożenić. Mimo że społeczniczki nie były zbyt ponętnym kąskiem, wolał je od innych, ponieważ mógł się spodziewać po nich trochę inteligentnej rozmowy, zanim opadły go zapały miłosne. Bardzo dojrzał od czasów, gdy brał kobiety dla czystej przyjemności fizycznej. Teraz przyjaźnią swą obdarzał te, w których umiał dostrzec pewną szlachetną powściągliwość, uczuciową bliskość. Gertruda Barnum utrzymuje, że nie było w nim nic z donżuana. „Ludzie ubóstwiali go, zarówno mężczyźni, kobiety i dzieci”. Z mężczyznami, których kochał, walczył o wielkie sprawy, pracował i dyskutował; jeżeli chodzi o kobiety,

168

które kochał, to jest rzeczą naturalną, że dążył, aby miłość ta znalazła swój właściwy wyraz. Jeden z jego współpracowników rzucił taką uwagę: „Nigdy nie było z jego strony tego, co można by nazwać świadomym uwodzeniem. Kobiety zawsze same otwarcie przyznawały się do swojej gotowości”.

Gdy postawiono go w stan oskarżenia w Los Angeles, wpadł w przygnębienie, dowiedziawszy się, że prokurator ma zamiar włączyć do dowodów jego fotografię, jaką podobno zrobiono w momencie, gdy opuszczał o świcie dom pewnej pięknej wdowy. Jeden z jego przyjaciół pocieszył go mówiąc: „Nie przejmuj się, Clarence. Twoi wrogowie uwierzą w najgorsze, jeżeli chodzi o ciebie, nawet bez fotografii, ale twoi przyjaciele od razu poznają, że to błąd. Oni wiedzą, że gdybyś spędził noc w domu pięknej wdowy, to nie wyszedłbyś o świcie. Zostałbyś u niej na śniadaniu”.

W tym czasie, jak to określają jego przyjaciele, „zaczął okazywać niezwykłą miłość do swego syna Paula”. Nie posiadał się z ojcowskiej dumy widząc tego szesnastoletniego szczupłego chłopaka o otwartej twarzy, bardzo podobnego do Amirusa. Chłopak towarzyszył mu w wielu wyjazdach służbowych i na odczyty. Jeżeli była ładna pogoda, wyjeżdżali razem na urlop w lasy Wisconsin włączając się po czternaście mil na dzień. Darrow żywił cichą nadzieję, że Paul zostanie prawnikiem, że będzie go mógł wyszkolić i przyjąć jako partnera. Podczas letnich wakacji (trochę to dziwne, że demokrata Darrow posyłał swego syna do prywatnej szkoły przygotowawczej) Paul często wertował jego książki w biurze. Z tych okresów pochodzi zapewne obserwacja Darrowa, że chłopak nie ma zamiłowania do prawa. W wieku szesnastu lat skończył szkołę średnią i chciał sobie poszukać pracy.

169

– Jesteś za młody – oświadczył Darrow z niezadowoleniem. – Musisz się uczyć dalej.

Paul przez krótki czas pracował u A. C. McClurga, wydawcy, którego większość pracowników była absolwentami Dartmouth. To oni podszeptały ojcu pomysł, by i jego syna wysłać do Dartmouth. Na początku roku szkolnego Clarence zabrał niezbyt zachwyconego Paula do New Hampshire mówiąc: – Zostaniesz tu do Bożego Narodzenia, a jak ci się nie będzie podobało, możesz wrócić do domu i pójść do pracy. – Zostawiając Paula dał mu tylko jedną radę:

– Nie chciałbym, żebyś kiedykolwiek grał w pokera bez z góry ograniczonych stawek.

Jak większość ojcowskich rad i ta była z tych, których ojciec nigdy by się sam nie trzymał.

Na zakończenie rzucił jeszcze: – Jeżeli kiedykolwiek będziesz miał jakieś kłopoty, najlepiej będzie, jeśli mi

o nich powiesz. Przypuszczam, że nie możesz mieć takich, przez jakie ja sam nie przebrnąłem.

Paulowi bardzo się podobało w Dartmouth. Pozostał tam cztery lata, dopóki nie dostał dyplomu. „Mój ojciec był zawsze bardzo hojny, jeżeli chodzi o pieniądze, jakie łożył na moje utrzymanie. Kiedy chciałem zdać sprawozdanie, co zrobiłem z pieniędzmi, zwykle mawiał: «Nie chcę wiedzieć, co z nimi zrobiłeś. Po prostu wydałeś je

Stone Irving w imieniu obrony

1 to mi wystarczy*. Mogłem wydać każdą sumę na książki. Ojciec był wspaniałym facetem. Nigdy nie(stracił cierpliwości, rzadko kiedy mnie karał. Cierpliwie mi wszystko wyjaśniał, nawet wtedy gdy zrobiłem coś złego. Zawsze próbował mi wszystko wyłożyć na rozum".

4

Dla mężczyzny, który raz był żonaty, stan kawalerski, nawet najbardziej podniecający, jest tylko interregnum. Pewnego wiosennego wieczoru 1899 roku Darrow udał

170

się do klubu „White City”, gdzie miał wygłosić odczyt

0 Omarze Chajjamie. Do klubu tego należeli przeważnie artyści, pisarze i muzycy. Po odczycie przyjaciel Darro-wa John H. Gregg, inicjator nowego systemu stenografii, przedstawił go młodej kobiecie o kasztanowych włosach

1 różowobiałej cerze, ubranej w ciemnowiśniowy obramowany barankiem żakiet i tegoż koloru śmiały kapelusz.

– Oczywiście znasz pana Darrowa – rzucił Gregg.

– Bardzo żałuję, ale nie – odparła Ruby Hamerstrom.

Uderzony żywością spojrzenia młodej kobiety, dumnym i śmiałym sposobem trzymania głowy, Darrow zapytał pannę Hamerstrom, czy mogłby ją zaprosić na kolację.

Odmówiła. Nie przestał zastępować jej drogi, ciągle z nią rozmawiając. Gdy woźny zgasił światła, wziął ją za rękę i powiedział, że jej nie wypuści, dopóki nie zgodzi się z nim spotkać albo przynajmniej dać mu swój adres. Pannie Hamerstrom udało się wreszcie wymknąć i dogonić Greggów, którzy czekali na nią przy bocznym wyjściu.

Oczarowany Darrow siedział przy kominku przed swymi kotami z rozżarzonymi oczyma i układał listy do kasztanowatej dziewczyny, które wysyłał przez Greggów, błagając przyjaciół, by zechcieli ułatwić mu spotkanie. Wreszcie iście po męsku oskarżył panią Gregg, że widocznie nie oddaje jego listów adresatce. Ruby Hamerstrom była w tym czasie zaręczona z nowojorskim maklerem giełdowym. Poszła do swego narzeczonego, który bawił z wizytą w Chicago, i powiedziała: – Jeżeli uważasz, że mogę, to jeden jedyny raz pójdę z nim na kolację w towarzystwie Greggów, by mu powiedzieć, że otrzymałam wszystkie jego listy i że to nie z winy pani Gregg nie spotkałam się z nim.

– Nie widzę w tym nic złego, gdybyś raz z nim poszła na kolację – odparł narzeczony.

Ruby Hamerstrom urodziła się w Galesburgu, w Illinois, gdzie znajdował się college Knoxa. Matka jej była

171

„szwedzką pięknoscią z czarnymi włosami, która pisywała miłe rzeczy do religijnych czasopism”. Ojciec, który prowadził zakłady kowalskie kolei Chicago, Burlington i Quincy, był światłym człowiekiem, miał w domu tomy Voltaire'a i Tomasza Paine'a, chociaż uczęszczał wiernie do kościoła, gdyż „zawsze lubił poznać dwie strony zagadnienia”. Ruby w wieku czternastu lat przerwała naukę w średniej szkole, żeby się opiekować swoją obłożnie chorą matką i sześcioma młodszymi braćmi. Znajdowała jednakże czas, by wiele czytać w bibliotece college'u Knoxa, pożerając wszystkie książki, jakie tylko mogła znaleźć i jakie mogły jej dać wskazówki, „jak zostać dziennikarzem”. Próbowała trochę pisać, ale matka spaliła to, co napisała, mówiąc: „Wszystko, co nie jest religijne, jest rzeczą grzeszną”. Nie miała możliwości zdobyć jakiegось przygotowania zawodowego, ponieważ potrzebna była jej pomoc w prowadzeniu domu i wychowywaniu sześciu braci. W wieku szesnastu lat zerwała z kościołem luterańskim. Kiedy jej matka powiedziała, że nie będzie mogła pracować w Galesburgu, ponieważ to by skompromitowało rodzinę, podjęła z banku swoje niewielkie oszczędności i wyjechała do Chicago, żeby zostać dziennikarką... z dwoma długimi warkoczami kasztanowych włosów spływającymi na plecy.

W Chicago znalazła pracę buchalterki w domu niejakich państwa Gross, lekarzy homeopatów. W wolnych chwilach pisała artykuły. Usłyszawszy, że Laura Dainty Pelham, przewodnicząca Organizacji walczącej o Prawa Kobiet Środkowego Zachodu, właśnie wróciła z Nowego Jorku, udała się do niej, by przeprowadzić z nią wywiad. Laura Pelham, chcąc pomóc początkującej dziennikarce, opowiedziała jej o nowej modzie w Nowym Jorku zwanej „różowa herbata”, o której kobiety w Chicago jeszcze nie słyszały. Ruby napisała artykuł o „różowej herbacie” i sprzedała go chicagoskiej „Evening Post”, pierwszej gazecie, która poświęcała miejsce sprawom

172

kobiecym w specjalnej kolumnie zatytułowanej „Kobieta i Jej drogi”. Wkrótce potem panna Hamerstrom nie tylko wypełniała niemal całą stronę kobiecą w wydaniu niedzielnym, ale zaczęła pisać artykuły na tak odmienne tematy jak „Budowa

Stone Irving w imieniu obrony
frachtowców" dla magazynu „Fair" albo „Kopalnie rudy żelaza w Północnym
Michigan".

Gdy Ruby spotkała Darrowa, miała dwadzieścia sześć lat, on zaś czterdzieści dwa.
Miała bystry umysł, mocny charakter i chociaż nie była piękna, można ją było
nazwać uroczą, barwną postacią.

„Mieszkałam w zachodniej dzielnicy. Umówiłam się z panią Gregg, która miała być
z nami na kolacji, że pójde do niej na noc, tak żeby Darrow nie odprowadzał mnie
do domu – opowiadała Ruby. – Tego wieczoru, gdy spotkaliśmy się w restauracji
Loop, powiedział:

– Mam dziś odczyt w zachodniej części miasta, gdyby więc miała pani ochotę
posłuchać, jak mówię, to po zebraniu odprowadziłbym panią do domu.

– O nie – odparłam. -- Ja dziś nocuję u pani Gregg.

– Nie wiem, dlaczego nie miałabyś pójść na zebranie z panem Darrowem – rzuciła
pani Gregg. – Chyba nie boisz się, żeby cię odprowadził do domu, co?

– Oczywiście, że się pani nie boi – podchwycił Darrow.

– Nie, ale jestem bardzo wcześnie umówiona na jutro. Ostatecznie
skapitulowałam. Odprowadziliśmy panią

Gregg do domu. Potem na środku Rush Street Bridge, gdy wiatr i deszcz siekł nam
twarze, Darrow zatrzymał się, zdjął jedną z moich rękawiczek, wziął moją dłoń w
swoją i wpakował do kieszeni swego płaszcza.

– Nikt nigdy tak mi się nie podobał od pierwszej chwili – powiedział. – Dlatego
sądzę, że powinienem ci to powiedzieć. Byłem żonaty, nie zamierzam nigdy więcej
się żenić.

" To świetnie – odparłam. – Bo ja właśnie za dwa tygodnie wyjeżdżam i wychodzę
za mąż.

173

– Nic podobnego! Nie zrobisz tego. No cóż, musimy obmyślić, w jaki sposób masz
zerwać te zaręczyny. Lu_ dzie, którzy się sobie podobają tak jak my, nie powinni
się rozstawać.

Zakochałam się w Darrowie tego pierwszego wieczoru, gdy miał odczyt o Omarze
Chajjamie. Dlatego właśnie nie chciałam się z nim więcej spotykać. Ale dopiero w
cztery lata później ośmieliłam się wyjść za niego za mąż".

W roku 1900 Darrow namówił chorego już i prawie bez środków do życia Altgeld,
żeby wstąpił do jego firmy na miejsce Morrisa P. Thomasa, który wycofał się ze
spółki i został przewodniczącym sądu polubownego. Po klęsce wyborczej w 1896
roku Altgeld nie chciał wrócić do praktyki adwokackiej. „Zaczął gardzić tym
zawodem, uważał, że najmocniejsi w tej profesji zaprzędali się, żeby niszczyć
ludzi, po wieczne czasy utrzymywać i pogłębiać nędzę uciskanego ludu i
powiększać brzemię jego troski". Ey wyrazić swoją cześć dla ukochanego
przyjaciela, Darrow zrobił go tytularnym szefem spółki adwokackiej „Altgeld,
Darrow i Thompson". Był to gest odwagi i miłości ze strony Darrowa, gdyż
przeciwnie – mogło odstraszyć niektóre towarzystwa handlowe. Chociaż Thompson
widział pewne przebliski dawnej prawniczej klasy u Altgeld, Wilson powiada, że
„Altgeld był człowiekiem kompletnie załamany. Często zasypiał w biurze". Tak
czy inaczej, Darrow przywrócił dawnego gubernatora stanu Illinois do życia i
zapewnił mu środki utrzymania po tym, jak polityczni wrogowie obdarli go z
całego dorobku.

Przełom stulecia był dla Clarence'a szczęśliwym okresem. Frankie Wilson był
miłym kompanem w domu,

174

biurze miał obok siebie Altgeld, poza tym coraz bardziej i bardziej poddawał
się urokom Ruby Hamerstrom. Spędził wiele uroczych wieczorów dyskutując nad
ostatnimi rewelacjami z dziedziny biologii w Klubie Zachodzącego Słońca.
Wygłaszał odczyty do ciągle wzrastającej publiczności na tematy naukowe i
literackie. Zawsze był gotów nie tylko wykładać bez żadnego wynagrodzenia, ale
nawet pokrywać wydatki, jeżeli tylko mógł pozyskać audytorium w jakimś sąsiednim
mieście. Ten rodzaj obojętności na sprawy pieniężne doprowadzał do szwajcarskiej
pasji zawodowych wykładowców. Pewnego wieczoru Howard Vincent O'Brien zastał go
w napadzie furii. Pisał właśnie ostry protest, mając przed sobą odbitkę
szczotkową artykułu na swój temat, który miał się ukazać w „Atlantic Monthly".
Można było jeszcze wstrzymać jego ukazanie się, grożąc pozwaniem do sądu.

– Przeciwko czemu chcesz protestować? – spytał O'Brien.

– Ten taki owaki nazwał mnie szarlatanem.

– No dobra, a co to jest szarlatan? Czy przypadkiem nie wędrowny kuglarz lub
aktor?

– Tak.

– Przecież przemawiasz i wygłaszasz odczyty, gdzie się tylko da, czy nie

Stone Irving w imieniu obrony

tak? Dla zawodowych wykładowców jesteś więc najgorszym łamistraszką.

- To prawda - przyznał z uśmiechem Darrow.

- Lubisz grać na uczuciach ławy przysięgłych, tak czy nie?

- Zgadza się. Nie gram na żadnym instrumencie muzycznym, ale lubię grać na ludzkich uczuciach.

- No więc o co chodzi: jesteś przeklętym szarlatanem! Darrow roześmiał się i podarł list z protestem.

Jego praktyka adwokacka świetnie się rozwijała. Jak zawsze wiele spraw miało podłoże społeczne, co pozwalało mu występować w charakterze bojownika o równość społeczną. Związek Nauczycieli zaangażował go do pro-

175

cesu przeciwko wielu towarzystwom, które oszukiwały państwo na opłatach podatkowych, zwłaszcza na skandalicznie niskich podatkach od nieruchomości. Często wygrywał te sprawy, przyczyniając się do uzyskania dodatkowych funduszy państwowych, co wpływało na podniesienie pensji nauczycieli. W dalszym ciągu prowadził też sprawy o odszkodowania, na przykład w związku z wypadkami tramwajowymi. Procenty pobierane w zależności od uzyskanego odszkodowania dawały mu pięć do piętnastu tysięcy dolarów. Na ogół jednak ciągle jeszcze miał dość nieobliczalne podejście do kwestii pieniężnych.

„Żywiciel pewnej polskiej rodziny został okaleczony na całe życie w walcowni stali w południowym Chicago. Podjąłem się z Darrowem wnieść sprawę, żądając za to zwykłej w tych przypadkach opłaty pięćdziesięciu procent na koszty sądowe. Darrow tak przeprowadził sprawę, że towarzystwo ugodziło się na dwadzieścia tysięcy dolarów bez wnoszenia sprawy do sądu. Kiedy przysłali czek, omal nie spadłem z krzesła, bo oto Darrow oświadczył, że może zażądać od klienta najwyżej dziesięciu dolarów na pokrycie kosztów, ponieważ właściwie wszystko zostało załatwione telefonicznie i w bezpośredniej rozmowie z jednym z adwokatów walcowni. Na dodatek osobiście dopilnował, żeby ofiara wypadku zainwestowała część pieniędzy w kupno domu, a resztę dopomógł odpowiednio zabezpieczyć. Wątpię, czy kiedykolwiek z kimś o tym rozmawiał. Nie lubił poklepywania po ramieniu”.

Istnieje powiedzenie, że w każdym prawniku kryje się niedoszły poeta. Odnosiło się to zwłaszcza do Darrowa, syna piszącego ojca, który zwierzał się swemu współlo-katorowi Wilsonowi: „Najbardziej chciałbym zostać pisarzem”. W roku 1900 Chicagiem owładnął William Randolph Hearst. Zaangażował Darrowa, żeby skłonił do przyłączenia się „Evening American”. Chicagosome renomowane gazety tak zapaliły się do głoszenia jednej jedynej prawdy, że wysyłano mężczyzn z kijami, żeby bic

i wyganiać z ulic sprzedawców innych, nie zrzeszonych gazet. Jako główny doradca prawny Hearsta Darrow miał niebawem pełne ręce spraw. Hearst wychodził na tym dobrze. Ale chodziło o coś innego: teraz Darrow uzyskał jeszcze jedno pole działania, którego potrzebował dla pełnego wyzycia się. Jego pierwsze eseje powstały w czasie przygotowywania się do odczytów na takie aktualne tematy jak: „Realizm w literaturze i sztuce” albo twórczość Walta Whitmana, Roberta Burnsa czy Omara Chaj-jama. Te artykuły, które później zostały wydane drukiem pod wspólnym tytułem „Perska perła i inne eseje”, są apelem o realistyczne i krytyczne podejście do życia. Napisane w okresie, kiedy Whitman i Chajjam byli potępiani jako niemoralni, nieodpowiedni dla niewinnych uszu młodzieży, po dziś dzień są wzorem jasności, siły i odwagi autora. W Omarze Chajjamie Darrow znalazł potwierdzenie dla swego własnego fatalizmu: „Ponad człowiekiem i jego czynami Chajjam widział ciężką rękę przeznaczenia, które go zawsze prowadzi, kontroluje i pcha w kierunku nieuniknionego losu, jaki przez wieki trzymało w zanadru dla bezbronnych niewolników idącego w kajdanach na szafot”. Nie wahał się wykorzystywać Chajjama na swój własny użytek, tak jak każdy artysta korzysta z dorobku innych artystów, którzy żyli przed nim. Pisząc o filozofii Chajjama umiał wyłuskać okólną drogą te jej aspekty, które stały się podstawą nowej, naukowej kryminologii. „Każdy syn człowieczy kroczy nie u-tartą ścieżką - drogą usianą niebezpieczeństwami i pokusami, jakich nie napotkał żaden inny wędrowiec. By osądzić jego kroki, trzeba mieć pełną znajomość siły i światła, jakie miał, obciążeń, jakie dźwigał, przeszkód i pokus, jakie napotykał, trzeba poznać wnikliwie każdy widoczny i każdy ukryty motyw, które nim powodowały”.

Sam urodzony obrazoburca - Darrow uwielbiał Walta Whitmana za jego rewolucyjność. „Jest on dla mnie jed-

177

"w imieniu obrony - 12

nym ze starych bardów. Taki, jak go natura stworzyła nie uczony w żadnej szkole, nie spętany żadnym z miliona więzów, którymi czas niestrudzenie omotuje coraz

Stone Irving w imieniu obrony

ciaśniej serca, umysły i świadomość ludzi, w miarę jak świat się starzeje. W tym świecie wypełnionym miastami, chorymi tworam, nienaturalnymi żądzami, ciasną religijnością i fałszywymi morałami wydaje się on świeżym porannym powiewem ciągnącym z gór lub od morza".

Przez wiele lat marzył o pisaniu opowiadań, powieści, poematów, ale był ciągle zajęty, a poza tym nigdy nie miał bezpośredniego bodźca. Teraz dzięki powiązaniu z prasą Hearsta ujrzał możliwość wydrukowania swoich opowiadań. Hearst nie płacił mu za nie, ale pozwolił zaspokoić ambicje swego dyletanckiego pisarza-adwokata godząc się na opublikowanie tych opowiadań w chica-goskim „Evening American”. Seria krótkich szkiców zatytułowanych „Łatwe lekcje prawa” była namiętnym oskarżeniem nieprawości kryjących się w systemie ekonomicznym i w wymiarze sprawiedliwości: Darrow nie miał zbyt wiele inwencji pisarskiej. Wszystkie jego opowiadania oparte są na sprawach sądowych, w których brał udział.

„Teoria o towarzyszach pracy” zrodziła się z jego. praktyki adwokackiej, gdy jeszcze pracował dla kolei. Na skutek niedbalstwa konduktora, który zapomniał dać maszyniście sygnał „posuwać się wolno”, ostatni wagon pullma-nowskiego pociągu wykoleja się i rozbija, zabijając dwóch ludzi. Byli to: Horace Batlett, który „w ciągu ostatniego miesiąca zarobił dwadzieścia tysięcy dolarów na handlu zbożem; postawił na to, że ceny zboża pójda w górę, i poszły” – i Robert Hunt, hamulcowy, który zarabiał czterdzieści pięć dolarów miesięcznie. „W ciągu dwunastu lat pracy dla towarzystwa dostał podwyżkę piętnastu dolarów!” Towarzystwo wypłaciło pani Batlett pięć tysięcy dolarów bez sądu. Pani Hunt została poinformowana, że „kolej nie ponosi odpowiedzialności za śmierć jej męża,

178

ieżeli jednak podpisze oświadczenie, że nie będzie zgłaszać żadnych innych pretensji, zwróca jej koszta pogrzebu, ponieważ mąż jej był wiernym pracownikiem i wartościowym człowiekiem”. Pani Hunt skierowała sprawę do sądu, ale sędzia powiedział jej tak: „Jest oczywiste, że śmierć Hunta została spowodowana przez niedbalstwo konduktora, który nie dał odpowiedniego polecenia maszyniście. Konduktor i hamulcowy byli towarzyszami pracy, towarzystwo nie ponosi więc za nic odpowiedzialności”. Pani Batlett spędziła zimę na południu Francji, by pocieszyć się w swojej żałobie; pani Hunt utopiła swoją w balii, w której tarła bieliznę, żeby zarobić na życie dla swoich trojga dzieci.

W „Teorii ryzyka” opowiada o Tonim, który opuścił swoje piękne zbrocze w słonecznej Italii, by zeszkrobywać brud i śnieg ze zwrotnic na stacjach przetokowych kolei chicagoskich. Jak się to stało, że lokomotywa ucięła mu nogi, a potem sędzia pouczał ławę przysięgłych, by wydała wyrok na korzyść kolei? Otóż argumentacja wyglądała tak: „Skoro Toni podjął się pracy w miejscu tak bardzo niebezpiecznym, z góry godził się na ryzyko”.

„Sortowacz”, opowiadanie napisane na podstawie własnych obserwacji poczynionych w okręgu węglowym, jest najlepsze z tej serii. Oprócz ładunku gorzkiej prawdy o niesprawiedliwości społecznej odznacza się artystyczną konstrukcją. Johnny McCaffery mając zaledwie jedenaście lat idzie do pracy jako sortowacz, ponieważ ojciec jego zginął w kopalni. Praca Johnny'ego polegała na tym, że stawał na rozkraczonych nogach nad rynną i gdy bryły węgla sypały się w dół między jego nogami, musiał wyłapywać kawały łupka tak szybko, jak tylko potrafiły nadażyć jego ręce. Johnny doszedłszy do pięćdziesiątego czwartego roku życia przeszedł wszystkie stopnie od odźwiernego, kierowcy do pomocnika górniczego. Jego twarz jest cała w bliznach, brak mu jednego ucha urwanego przez wybuch spłonki, jedną rękę ma okaleczoną przez skałę.

179

Teraz jest za stary, żeby pracować w kopalni. Johnny znowu musi wrócić do tego, od czego zaczął. Będzie wyłapywał łupki z węgla płynącego z góry przez rynnę, będzie sortowaczem. Tak wygląda życie Johnny'ego McCaffery, którego rodzina wyemigrowała z Irlandii, gdyż słyszała, że „w Ameryce nie ma angielskich właścicieli ziemskich, nie ma lokatorów domów czynszowych, z których zdiera się skórę za czynsz, nie ma zagubionych bezradnych ludzi, wynędziających kobiet ani głodnych dziewcząt i chłopców”.

Opowiadania te są autentyczną literaturą proletariacką. Napisane wtedy, gdy literatura proletariacka była jeszcze w powijakach, mają wysoki walor świetnego niemal zawodowego pisarstwa, ponieważ Darrow pisał tak samo dobrze, jak mówił. Pisał tylko wtedy, gdy odczuwał pasję pisarską. Namiętność jest rękojmnią dobrego pióra. Był nauczycielem i reformatorem. Śmiałyby się, gdyby mu ktoś sugerował sztukę dla sztuki. Wszystko, cokolwiek napisał, miało służyć jednemu celowi: naprawie zła, zwracaniu uwagi na niesprawiedliwość, łagodzeniu cierpień.

6

Stone Irving w imieniu obrony

w 1902 roku Darrow odniósł drugi i ostatni „sukces” w publicznym głosowaniu. Gdy Altgeld był gubernatorem stanu Illinois, protestował przeciwko decyzji, która przeszła przez przekupne organa ustawodawcze, o oddaniu chicagoskiej komunikacji naziemnej rekinowi finansowemu Yerkesowi w pięćdziesięcioletnią koncesję. Teraz, kiedy Yerkes znowu zabiegał o to, by dostać koncesję tramwajową – Altgeld zgodził się kandydować na mera Chicago z niezależnej listy. Raz jeszcze Altgeld, Darrow i ich przyjaciele z Partii Demokratycznej z lat 1892–1896 zaczęli objeżdżać Chicago znowami wyborczymi, ale i tym razem Altgeld przepadł w wyborach. Poczł się chory

180

• przybity, ale zebrał resztkę sił, by stanąć do ostatniej odważnej walki. Co dzień wygłaszał przemówienia mające na celu wzbudzenie współczucia dla Boerów, gdyż „wielki naród wgniatł w ziemię naród mały”. Dwunastego marca 1902 roku po południu Altgeld wyszedł z biura. Miał jechać z odczytem do Joliet. Darrow wysłał gońca, żeby zaniósł na dworzec torbę Altgelda. Gdy znaleźli się na ulicy, goniec chciał złapać taksówkę i odwieźć Altgelda na dworzec, ale ten zatrzymał go.

— Nie, tramwaj zupełnie mi wystarczy.

Tego wieczoru, gdy stał na podium w Joliet, podnosząc rękę i głos przeciwko okrucieństwu tego świata, dostał wylewu krwi do mózgu. O północy zmarł. Nazajutrz rano Darrow pojechał do Joliet, by przywieźć ciało człowieka, którego kochał najbardziej. „Wystawiono je na widok publiczny w bibliotece miejskiej – pisał Darrow. – Przez cały dzień ludzie defilowali przed nim i żegnali ostatni raz spojrzeniem swego wielkiego i dzielnego bojownika. Był to ten sam tłum, który tak często słuchał jego odważnych słów, ta sama bezimienna masa, za którą oddał życie”.

Darrow zwrócił się do dwóch duchownych, by odprawili mszę żałobną. W obawie, że mogą stracić swoje parafie, gdyby się oficjalnie pokazali przy katafalku Johna Altgelda – odmówili. Darrow i Jane Addams z Hull House wygłosili pożegnalne mowy. Oddając hołd swemu ukochanemu przyjacielowi Darrow powiedział:

„W wielkim potoku ludzkim, który rozlał się po ziemi, nieczęsto rodzi się prawdziwy człowiek”.

Za karawanem jechało wiele powozów konnych, ale Darrow szedł pieszo sam jeden u boku swego przyjaciela.

Wkrótce po śmierci Altgelda Yerkes wysłał swoich popleczników, by interweniowali w jego sprawie w stanowym kapitulu. Aczkolwiek Darrow nie trawił zawodowej kariery politycznej, uważał za swój obowiązek podjąć walkę, którą prowadził Altgeld, zwrócił się więc do de-

181

mokratów, by umieścili jego nazwisko na liście posłów. Szybko został poinformowany przez partię, dla której walczył przez ostatnie dziesięć lat, że nie chcą, by parł Clarence Darrow stawał do kampanii wyborczej, „ponieważ nazwisko jego jest wyklęte w chicagoskim świecie interesów”. Podrażniony w swej ambicji, Darrow kandydował jako niezależny z listy miejskiej. O tym, że chcąc sobie zapewnić poparcie posługiwał się własnymi, dość szczególnymi metodami, dowiadujemy się ze świadectwa jednego z jego wyborców:

„Oświadczył wyborcom, że nie zależy mu na godności posła. Na swój wylewny sposób powiedział zebranej publiczności, że niewiele może jej obiecać. Najwyżej może uda mu się otworzyć drzwi więzienia i wypuścić na wolność więźniów. Kiedy podliczono głosy, okazało się, że otrzymał ich więcej niż cała opozycja razem wzięta”.

W tym czasie, zbliżając się do czterdziestego piątego roku życia, Darrow myślał o sobie jako o panu w średnim wieku. Przerzedziły mu się włosy, zeszcuplała twarz, pogłębiły się zmarszczki na czole i policzkach, a oczy zapadły w głąb. Jak dotąd, jego życiowe osiągnięcia były mizerne: wydał drukiem zbiór esejów literackich, kilka nowel i trochę dyskusyjnych broszur, które były streszczeniem jego odczytów. Spełżył na niczym wysiłki, by uzyskać odpowiednią ustawę rządową i uratować Amerykański Związek Kolejarzy przed rozbiciem przez tych, którzy kiedyś byli jego pracodawcami. Natomiast odniósł sukces broniąc Związek Robotników Przemysłu Drzewnego przed sądem opinii publicznej. Brał udział w niezliczonych walkach o wyrozumiałość, o sprawiedliwość dla biednych, o wyzwolenie ludzkiego umysłu z wiekowych kajdan. Wysiłki jego jednak często przechodziły nie zauważone. Najważniejszym oczywiście jego zadaniem życiowym była, ogólnie określając – walka o tolerancję-wrogowie jego w sferach pracodawczo-kościelno-moralizatorskich nazywali go „radykałem, kłótnikiem, zarozu-

182

iałcem i wszędobylskim anarchistą, który mącił wodę, gdziekolwiek się znalazł, a

Stone Irving w imieniu obrony

w ogóle nic dobrego nie zrobił". Tym, którzy znali jego dobre intencje, wydawał się przyjemnym szaleńcem, rzucającym takie prowokacyjne tezy jak na przykład: „Jeżeli przystawisz człowiekowi pistolet do głowy i zmusisz go, by ci dał dwa centy na kupienie chleba – to jest to rabunek. Jeżeli królowie węglowi zagarniając cały węgiel świata pozwalają ludziom zamarzać – to jest to biznes". Trzeba rzucić snop mocnego światła na historię Ameryki, by ujrzeć, że Darrow to nie ekscentryczny adwokat, mało znany poza granicami stanu Illinois. „Kryzysy życiowe Darrowa zbiegają się w czasie z kryzysami naszego życia narodowego". Kiedy spośród wszystkich adwokatów Stanów Zjednoczonych John Mitchell, przywódca Zjednoczonych Robotników Kopalń, wybrał jego, by poprowadził walkę o egzystencję górników w kopalniach antracytu, fakt ten został spokojnie ogłoszony w gazecie u dołu długiej szpalty. Ale gdy przesłuchanie przed komisją prezydenta Teodora Roosevelta było w pełnym toku, nazwisko Darrowa znalazło się w nagłówkach wszystkich gazet kontynentu, a Ameryka znalazła nowe bożyszcze, do którego mogła się modlić i w które mogła ciskać odpadkami. Darrow był dumny, że poproszono go o poprowadzenie sprawy górników w czasie największego kryzysu przemysłowego w historii Ameryki. Po raz pierwszy od czasu „buntu Debsa" robotnicy wszystkich gałęzi przemysłu ogłosili wspólny strajk. Po raz pierwszy poszczególne związki wzywały do współdziałania w walce o egzystencję. Był to pierwszy strajk, w którym brał udział cały naród, bo czyż węgiel nie jest równie publiczną własnością

183

jak woda i gaz? Strajk został proklamowany na terenach antracytowych w maju 1902 roku, a w październiku przemysł już chylił się ku upadkowi; rozkłady kolejowe ograniczyły się do minimum; londyński „Times" przepowiadał że „wraz z nadejściem zimy we wszystkich większych miastach Ameryki wybuchną rozruchy na tle węgla". Mi- mo gwałtownej podwyżki cen węgla, mimo tego że zima bez opału dawała się wszystkim dotkliwie odczuć, ludzie twardo stali po stronie górników i wyrażali swą solidarność w sposób otwarty i konkretny. Z niewiadomych powodów masy narodu zrozumiały wreszcie, co to znaczy żyć rok po roku na granicy głodu, w wiecznym lęku i pod grozą chorób.

Gdy Darrow przejrzał pliki gazet, które wyszły od czasu, gdy sto pięćdziesiąt tysięcy górników porzuciło pracę, był zdumiony zmianą, jaka zaszła w amerykańskiej prasie. Gazety krajowe, z wyjątkiem tych, które należały do Kolei Pensylwańskiej, odzęgnywały się od praktyk towarzystw węglowych. Miał rację Altgeld, kiedy mówił, że musimy dać prasie swobodę „w nadziei, że któregoś dnia użyje tej swobody, by powiedzieć całemu narodowi prawdę". Był to okres żywej agitacji prowadzonej przez prezydenta Roosevelta przeciwko kombinatom przemysłowym, które otwarcie kpiły z antytrustowej ustawy Shermana, uchylając się od składania rozliczeń przed rządem. Tu nadarzała się znakomita okazja dla Darrowa: ludzie oburzeni na magnatów węglowych, którzy połączyli swe wysiłki, by wyśrubować cenę węgla i obniżyć cenę pracy byli podatni na każdy podszept, Nie było takiego miasta czy najmniejszej wioski, żeby przynajmniej jedna z miejscowych gazet nie drukowała każdego słowa przesłuchania przed komisją. Ludzie byli tak wzburzeni, że każdy, kto miał dostęp do gazet, czytał wszystko, co na ten temat drukowano.

Jednakże dla Darrowa aspektem budzącym największe nadzieje na zasadniczy przewrót było to, że po raz pierw-

184

zy w sporach przemysłowych przemysłowcy zgodzili się przyjąć decyzję podjętą przez komisję. Senacka Komisja Głęboka dla strajku kolejowego w roku 1894 miała możliwość tylko wysłuchać dowodów i przedłożyć prezydentowi zalecenia do zaakceptowania. Komisja węglowa w roku 1902/1903 miała moc (przyznaną jej przez przemysłowców w chwili ostatecznej depresji) nie tylko przedłożyć decyzję, ale dopilnować jej wykonania. Był to ogromny krok naprzód. Nareszcie przemysł ponosił odpowiedzialność wobec rządu. Nie znaczy to, że przemysłowcy ustąpili z dobrej woli. Zaledwie na cztery dni przed kapitulacją ich rzecznik, George Baer, prezes wielu towarzystw przemysłowych, zajął jak najbardziej wrogie stanowisko wobec prezydenta Teodora Roosevelta, który próbując zapobiec ogólnej katastrofie starał się skłonić górników, by wrócili do pracy na warunkach ugody, która by zadowalała obie strony.

„Nakaz chwili dyktuje, by nie tracić czasu na negocjacje z podlegaczami tej anarchii, zuchwalcami, którzy łamią prawo – wołał pan Baer. – Należy zrobić to, co zrobiono w czasach wojny secesyjnej: odbudować majestat prawa, przywrócić porządek i spokój za wszelką cenę. Rząd nie spełnia swej roli i zasługuje na pogardę, jeżeli nie może chronić życia i mienia oraz zabezpieczyć spokoju inaczej, jak tylko idąc na kompromis z gwałcicielami prawa i podlegaczami do buntu i zbrodni".

Stone Irving w imieniu obrony

Jakoś nie podobało się ani prezydentowi Rooseveltowi, ani Kongresowi, ani Sądowi Najwyższemu, ani wreszcie głosującym obywatelom, że nazwano ich godnymi pogardy bankrutami. A przecież było to najłagodniejsze z czterech nieśmiertelnych zdań ukutych przez George'a Baera, czterech zdań, które bardziej się miały przyczynić do przywrócenia demokracji przemysłowej w Ameryce niż bohaterskie zmagania Darrowa i jego towarzyszy liberałów.

Siedząc za biurkiem w gabinecie, obłożony stertami gazet, czasopism i broszur na temat górnictwa, warun-

185

ków pracy i imigracji, księgami rachunkowymi i wykresami statystycznymi – Darrow doszedł do wniosku, że chociaż odkrycie złóż antracytowych w Pensylwanii stało się źródłem nowego ogromnego bogactwa dla przemysłu amerykańskiego i nadziei dla konsumentów, którzy potrzebowali taniego paliwa, to jednak od początku było przekleństwem dla górników, którzy wydobywali ten węgiel jak skrzepłą czarną krew z żył ziemi. Spośród wszystkich dziedzin przemysłu, w których ludzie szukali zarobku, ta była najtrudniejsza i najbardziej niebezpieczna. Górnicy bowiem stale zaglądali śmierci w oczy. Co rok ginęło sześciu mężczyzn na tysiąc pracujących. Setki doznawały okaleczeń przy eksplozjach i w chodnikach, tylko nielicznym udało się wyjść cało ze spustoszeń czynionych przez astmę, bronchit, chroniczny reumatyzm, gruźlicę czy choroby serca. W wieku pięćdziesięciu lat górnik był człowiekiem zużyтым, wycieńczonym, nie nadającym się prawie do życia, słowem – kupą żużlu.

Gdy jakiś górnik uległ wypadkowi, przyjeżdżał po niego „ambulans” – prymitywny kryty drewniany wóz ciągnięty przez konie wyposażony w derki końskie. Jeżeli górnik został zabity w kopalni, towarzystwo nic nie płaciło jego rodzinie, dopiero sąsiedzi składali się na pokrycie kosztów pogrzebu. Jeżeli uległ wypadkowi w czasie wybuchu, jeżeli miał uszkodzone nogi lub kręgosłup – towarzystwo nie gwarantowało mu opieki lekarskiej, chyba że podpisał zobowiązanie, iż nie będzie rościł żadnych pretensji do towarzystwa.

– Widzę, że pan stracił nogę. Jak się to stało?

– W czasie szepiania dwóch wózków w kopalni.

– Czy towarzystwo kupiło panu sztuczną nogę?

– Nie.

– Czy pan się o nic takiego do nich nie zwracał?

– Tak, ale nic z tego nie wyszło.

Doktor Gibbons ze Scrantonu powiedział: „Niczego się nie spodziewam od zwykłego górnika. Nie dlatego, żeby

186

• chcieli płacić, ale po prostu nie mogą. Jeżeli to jest h'edny człowiek z liczną rodziną, to nawet mi na myśl nie przychodzi żądać zapłaty. Tym bardziej jeżeli przyjdzie K mnie jakaś kobiecina, która straciła męża, jedynego żywiciela rodziny. Jakże bym mógł wziąć od niej pieniądze?”

Mimo niebezpieczeństw i trudności górnicy, jak stwierdził Darrow, byli najbardziej odważną i niezależną klasą robotników w świecie. Byli odważni, bo tylko odważni mogli schodzić co dzień w pełną pyłu czarną czeluść. Byli niezależni, bo w większości składali się z „górników kontraktowych” albo pracowali dla górników kontraktowych, którym płacono w zależności od ładunku węgla dostarczonego nadzorcą; nad tymi zaś w bezkresnych ciemnych labiryntach kopalni nie można było roztoczyć żadnej kontroli ani dyscypliny, jakiej podlegają robotnicy w fabryce. Z tymi atrybutami odwagi i niezależności górnicy powinni byli stanowić najwyższą kategorię obywateli; tymczasem trzymano ich w stanie ignoracji i w kleszczach nieuniknionych długów, co świadczyło o upadku ideałów demokracji.

„Dlaczego tak jest?” – zadawał sobie pytanie Darrow.

Czy jest koniecznością trzymać te setki tysięcy ludzi w nędzy? Czy jest to nieuniknione z punktu widzenia gospodarczego? Cyfry, jakie miał przed sobą, wcale za tym nie przemawiały. Kopalnie antracytu skupione na małej przestrzeni w Pensylwanii zostały wykupione przez konkurujące ze sobą koleje pensylwańskie, które w ten sposób zapewniły sobie eksploatację i zysk dochodzący do czterdziestu pięciu procent od zainwestowanego kapitału.

Dzięki pracy dla kolei Darrow wiedział już, że wszelkie spółki w przemyśle prowadzą do kontroli cen. Objęcie w posiadanie przez spółkę kolejową kopalni pociągało również za sobą ujęcie w rzy robotników, ponieważ ban-1 miały w kieszeni koleje, te zaś miały kopalnie i w ten sposób krociowe bogactwo narodowe było wyzyskane

187

w taki sposób, by robotnicy kopalniani nie mogli wydrzeć ani cienia władzy z rąk właścicieli. Nie robiono też żadnych różnic między dobrymi, odpowiedzialnymi

Stone Irving w imieniu obrony

związkami a związkami nieudanymi.

„Wydaliśmy cztery miliony dolarów, by złamać ostatni strajk, a zarazem zlikwidować związek – chwalił się py., blicznie właściciel kopalni węgla – była to najlepsza inwestycja, jaką kiedykolwiek zrobiliśmy!”

„Dwa ostatnie pokolenia robotników z terenów złóż antracytu prowadziły powoli upartą walkę z ciągle rosnącą potęgą monopolu – mówił John Mitchel. – Strajk 1902 roku był kulminacją rozwoju trwającego trzy czwarte stulecia”.

Po paru dniach intensywnego studiowania zagadnienia Darrow spakował walizkę i wybrał się do miasteczek węglowych, by obejrzeć kopalnie węgla i położone na zboczach jałowych gór szeregi nie malowanych baraków, gdzie mieszkali górnicy i ich rodziny. Zamiast drzew czy zie-j leni budy te otaczały sterty czarnych łupków, wysegre-': gowane z węgla przez sortowaczy. Niektóre baraki były z obu stron podparte słupami, żeby się nie zawaliły. Chociaż ich przeciętna wartość nie przekraczała dziesięciu dolarów, górnicy, którzy w nich mieszkali, chcąc otrzymać pracę musieli płacić dwa i pół dolara miesięcznie tytułem czynszu. W każdym baraku były dwa lub trzy żelazne łóżka, komoda, piec, drewniany stół i krzesła. To stanowiło cały ziemski dobytek rodzin, które od lat pracowały w kopalniach. Podobnie jak, w osiedlu Pullmana przyjęto go bez nieufności. Ludzie otwierali przed nim serca, ponieważ robił na nich wrażenie zwykłego równego chłopca, który potrafi patrzeć na rzeczy i czuć jak każdy człowiek pracy.

188

przeciętny „łączny” zarobek górnika miał podobno wynosić czterysta osiemdziesiąt dolarów rocznie. Darrow szybko przekonał się, że tylko bardzo niewielu tyle zarabia.

— Opłacaliście trzystu ludzi z zewnątrz, którzy pracowali dwieście czterdzieści cztery dni i więcej za trzysta i czterysta dolarów rocznie, czy tak?

— Tak. To robotnicy.

— Ale to są dorośli ludzie, prawda?

— Tak.

— I wypłaciliście trzystu ludziom, którzy pracowali dwieście szesnaście dni w roku, od dwustu do trzystu dolarów rocznie?

— Tak.

— W takim razie – wykrzyknął Darrow – skąd się biorą te „przeciętne” zarobki?! Wszyscy górnicy musieli pod groźbą utraty pracy kupować w sklepach należących do towarzystwa, gdzie ceny były od dwunastu do stu procent wyższe od cen obowiązujących w sklepach sąsiednich. Najbardziej oburzała górników praktyka ściągania z nich dwu i pół dolara od grupy za materiały wybuchowe potrzebne w pracy, za które towarzystwo płaciło dziewięćdziesiąt centów! Tę samą stopę zysku stosowano przy wszystkich narzędziach pracy. W ten sposób dyrektorzy czerpali zyski nie tylko z pracy górników, ale i z ich zarobków. Praktyka ta miała nawet swoją nazwę – eksploatawanie eksploatających. Dzięki tak przemyślnym metodom eksploatacji górnicy, którzy mieli otrzymywać „łącznie” czterysta osiemdziesiąt dolarów rocznie, w rzeczywistości otrzymywali ekwiwalent w mieszkaniu, jedzeniu, ubraniu, opale i narzędziach pracy wartości około dwustu dolarów. Zostawało im jakieś dwanaście dolarów miesięcznie, za które anieli wykarmić, ubrać, leczyć i kształcić dzieci i uszczęśliwiać całą rodzinę.

Towarzystwa uciekały się do innych jeszcze „subtel-

189

nych” sposobów pompowania górników. Kontraktowym górnikom płacono za dostarczenie wozu węgla, ale towarzystwa ciągle powiększały rozmiary owego wozu, nie podnosząc płacy. Trzymały własnych płatników, którzy mieli sprawdzać ilość znajdujących się w każdym wozie łupków czy innych odpadków. Nie mógł tego dozorować żaden inspektor ze strony górników i protestować w razie potrzeby. Płatnicy samowolnie potrącali taką sumę z wypłaty górnika, jaką uważali za stosowne. Ludziom płacono raz w miesiącu, a nie dwa, jak to nakazywało prawo w Pensylwanii. Wypłacano też zaokrąglone sumy, bez żadnych szczegółowych obliczeń. Strażacy i robotnicy pracujący przy pompach otrzymywali jeden dolar siedemdziesiąt pięć centów za dwunastogodzinny dzień pracy. Co drugą niedzielę pracowali pełne dwadzieścia cztery godziny, kiedy zmieniała się szychta dzienna na nocną i odwrotnie. Nie mieli dni wolnych, ani 4 Lipca, ani wszystkich Świętych, ani Bożego Narodzenia. Co roku pracowali trzysta sześćdziesiąt pięć dni z wyjątkiem roku przestępnego – kiedy pracowali trzysta sześćdziesiąt sześć dni

Zapewniano im prawo do nauki w szkołach publicznych, ale gdy ich chłopcy dochodzili do wieku jedenastu, dwunastu lat, musieli wspinać się na kruszarki w sortowni, żeby zarobić parę groszy.

— Czy może pan powiedzieć jako dyrektor szkoły w Wilkes-Barre, jaki procent z tych dzieci, które poszły do szkoły średniej, stanowiły dzieci

górników?

– Nie może być mowy o żadnym procencie dzieci górniczych – odparł pan Shea. – One porzucają szkołę, zanim dojdą do średniej.

Małe dziewczynki nie mogły być wykorzystywane do pracy w kopalniach, ale właściciele fabryk tekstylnych wiedząc, że okręgi węglowe są rejonami nędzy, gdzie siłą roboczą można kupić za parę centów dziennie, zakładali fabryki w pobliżu kopalni i zatrudniali dziewczynki powyżej dziesięciu lat. Do takiej praktyki zachęcały ich

190

i dopomagały koleje, które były właścicielami kopalni, ponieważ w ten sposób mogły łatwiej zaopatrywać się w tekstylia, sprzedawać węgiel do fabryk, a na dodatek zatrudniając dziewczęta fabryki podnosiły stopę życiową rodzin górniczych. Dziewczętom płacono od trzech do siedmiu centów za godzinę, przy czym jedna zmiana wynosiła dwanaście godzin.

To, co Darrow zobaczył na pensylwańskich terenach węglowych, to była filozofia społeczna w praktyce. Przemysłowcy, którzy potrzebowali szerokiego dopływu uległej siły roboczej, by z niej wybierać dla siebie robotników, układali się z towarzystwami statków parowych i rozsyłali swoich agentów po całej Europie Środkowej, by zwabić rodziny obietnicami dobrej pracy i wysokich zarobków w Ameryce, złotej krainie możliwości. Znęceni emigranci otrzymywali „bezpłatny” transport, którego koszty miano im potrącić z przyszłych zarobków. Gdy przyjeżdżali do Nowego Jorku, ładowano ich do wagonów węglowych, wieziono jak bydło do Pensylwanii, gdzie lokowano ich w należących do towarzystwa barakach i otwierano kredyt w sklepach. Od tej chwili większość z nich nigdy już nie mogła wykaraskać się z długów zaciągniętych u towarzystwa. Byli oni przypisani do swej pracy, jak chłop pańszczyźniany był przypisany do ziemi. Za każdą próbę przeniesienia się do innej miejscowości czy do innego przemysłu groziło więzienie pod zarzutem uchylania się od spłacania długów. Nie należały do rzadkości wypadki, że rodziny, które pracowały przez okrągły rok, nie otrzymały ani jednego dolara gotówką.

George Baer okazał się mistrzem w reductio ad absurdum, gdy oświadczył: „Odmawiamy poddania się arbitrażowi Federacji Społecznej, ponieważ nie ma ona Prawa orzekać, czy wypłacane zarobki są dostateczne ani czy wystarczają górnikom na życie, na utrzymanie rodzi-ny i kształcenie dzieci na takim poziomie, jaki odpowiada standardom amerykańskim i jest zgodny z pozycją ame-

191

rykańskiego obywatela. Jest to najbardziej nierealna su- 1 gestia, jaką kiedykolwiek sformułowano. Trzeba by było 1 wieloletnich badań, by określić, jakie właściwie są te standardy, i sprecyzować, czy znaczy to, że robotnik musi zarabiać tyle pieniędzy, by mógł wysłać swego syna do Yale lub Harwardu, czy też do jakiegoś skromnego colle- * ge'u, jak Franklina czy Marshalla, gdzie wydatki są znacznie niższe”.

Dla emocjonalnej natury Darrowa sedno całej sprawy i jej symbol to była historia Kate Burns, której mąż zginął w kopalni i miał chrześcijański pogrzeb tylko dlatego, że jej sąsiedzi złożyli się na to po parę groszy. Pani Burns pracowała przez sześć lat jako praczka i sprzątaczką „dzień i noc”, by utrzymać swe dzieci w szkole. Kiedy najstarszy syn skończył czternaście lat, poszedł pracować I do sortowni.

– Czy pan Markle, kierownik, dał pani jakieś pienią- * dze lub okazał jakąkolwiek pomoc?

– Nie, proszę pana. Nigdy nie dostałam ani centa poza tym, co mi ofiarowali górnicy.

– Kiedy pani syn otrzymał swój pierwszy czek i ile dostał?

– Kiedy mój chłopak wrócił do domu przynosząc otrzymany czek, jak wszystkie kobiety, które wiele przeżyły, czułam się dumna. Ale ku swojej rozpaczy zobaczy- j łam, że zamiast zarobku było to zawiadomienie, że jestem winna Markle'owi trzysta dziewięćdziesiąt sześć dolarów. Na rachunku było wypisane, że dług ten to jest zaległy czynsz i należność za węgiel. W dwa lata później posłałam drugiego chłopaka do pracy i przez ostatnie dwana- j ście lat chłopcy starali się spłacić ten dług.

– Czy im się to udało?

– Tak, proszę pana.

– Czy w ciągu ostatnich dwunastu lat otrzymała pani od Markle'a choć jeden cent.

– Nie, proszę pana, ani centa.

192

– Czy pan Markle powiedział pani kiedykolwiek* że może pani zapłacić za dom i

Stone Irving w imieniu obrony

węgiel wtedy, gdy pani będzie miała pieniądze?

—Nie, nigdy. Nigdy w mojej obecności nie było o tym

mowy.

Kopalnia Markle'a w ciągu pięciu lat uzyskała dochody w wysokości miliona stu tysięcy dolarów, płaciła czterdzieści pięć procent dywidendy, ale gdy młody Burns stracił nogę przy eksplozji, towarzystwo nie zredukowało długu tej rodziny ani o centa, lecz odesłało chłopaka z powrotem do sortowni, jak tylko kikut się zabliznił. Darrow czuł się chory, gdy spotykał takie przejawy nieludzkiego, brutalnego zdzierstwa. Rośli w nim wtedy przekonanie, że skrzyżowanie demokracji politycznej z oligarchią ekonomiczną jest równie niemożliwe jak skrzyżowanie konia z krową: płód takiej krzyżówki, jeżeli w ogóle dałoby się go zachować przy życiu, musiałby być jakimś monstrum, które ani nie daje mleka, ani nie ciągnie wozu. Demokracja polityczna musiałaby się przerodzić w pełną demokrację ekonomiczną, tak aby człowiek nie mógł gnębić swego sąsiada przez głęboko zakorzenione w ludzkiej naturze skąpstwo i brak litości.

Wcześniej przybyłe rodziny górnicze pochodziły z Irlandii, Walii i Niemiec, teraz zaś większość stanowili przybysze z Europy Środkowej: Polacy, inni Słowianie, Austriacy, Węgrzy i Włosi, którzy z ciężkim sercem porzucili swoje ojczyste kraje, przyjaciół i krewnych i ruszyli w nieznaną w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swych dzieci. W większości stanowili dobry materiał ludzki: pracowici, przedsiębiorczy, mimo to że niektórzy z nich byli w konflikcie z religijnymi, politycznymi i ekonomicznymi stosunkami panującymi w ich krajach, z natury mieli

w lgnieniu obrony - 13

poszanowanie dla praw. Badania przeprowadzone przez kierowników robót przed strajkiem przyniosły zaledwie kilka skarg przeciwko górnikom: domagali się ciągle zbyt wiele tych swoich europejskich świąt i czasami w zapale wydobywania jak najwięcej węgla, stawiali stemple z takim pośpiechem, że zawalał się pułap i zabijał wszystkich, którzy się pod nim znajdowali. Kierownicy robót bynajmniej nie twierdzili, że zaniedbania te były zamierzone. Nawet niechętnie o nich wspominali, ponieważ panował zwyczaj, że inspektorzy badający bezpieczeństwo pracy nigdy nie zjawiali się na inspekcję, dopóki nie zdarzył się wypadek. Nadzieje tych śmiałych Europejczyków w brutalny sposób rozbiły się w pensylwańskich kopalniach węgla, gdzie życie było ciężkie, bardziej ponure i gorzkie, bar- i dziej niewolnicze niż tam, skąd przybyli. Nie mieli wtedy j jeszcze pojęcia, że sprowadzono ich tu tylko dlatego, że ' byli nawykli do biedy. Sądono, że mogą zadowolić się możliwie najniższą ilością strawy, że mogą żyć w najsurowszych warunkach i ciężko pracować za marne grosze. — Ależ oni nie cierpią — zawołał z oburzeniem George Baer, gdy przedstawiono mu ich ciężkie warunki. — Przecież oni nawet nie znają angielskiego!

Po paru dniach pobytu w Wilkes-Barre i okolicy Darrow zrozumiał, że w strajku, który wybuchł na terenach węglowych, chodzi o coś więcej niż płace. Postanowił odkryć to „coś więcej” żywo zainteresowanej publiczności, przedstawiając sedno sprawy w sposób prosty i zręczny, na najszerszym tle socjologicznym: czy istnieje możliwość, by Ameryka stała się prawdziwą demokracją, by spełniła nadzieje i obietnice swoich założycieli, gdy miliony bezsilnych tkwią w okowach niewolnictwa; przez całe stulecia spychano ich w dół, aż stoczyli się na granice zwierzęcej egzystencji. Czyż podstawą demokracji nie są sprawiedliwość, poszanowanie pewnych niezmienny[^] praw ludzkich? Czy może państwo rosnać i rozwijać się>

194

ciągnąć jedność, niezbędną dla narodu, który chce stać i silny i wielki, jeśli w tym państwie istnieje niewolnictwo zżerające jego siły vitalne? Czy mogą istnieć bezkarnie okrucieństwo i obojętność w kraju, którego podstawowymi założeniami są współpraca i współodpowiedzialność obywateli? Czy też w sposób nieunikniony musi to prowadzić do ustroju przemysłowo-militarystycznego? Odpowiedź przyniosła Darrowowi eksmisja w Jeddo. Podobnie jak obcięcie zarobków młodej kobiecie z osiedla Pullmana za zaległe komorne, które winien był jej zmarły ojciec, co pchnęło Amerykański Związek Kolejarzy do strajku solidarnościowego, podobnie jak cytowanie przez prokuratora Houghtona w sprawie robotników drzewnych jako precedensu prawnego historii sprzed stu lat, gdy jakiś człowiek został skazany za napisanie poematu wychwalającego Tomasza Paine'a i jego „Prawa człowieka” — eksmisje w Jeddo ujawniły przeprowadzane na szeroką skalę machinacje, które przyspieszały panowanie tego właśnie rodzaju bezwzględnego kapitalizmu. Mimo obietnic przemysłowców złożonych prezydentowi Teodorowi Rooseveltowi, że nie będą odmawiać roboty swoim dawnym pracownikom za ich działalność związkową — John Markle wybrał dwunastu spośród robotników i po zakończeniu strajku stanowczo odmówił im przyjęcia z powrotem do pracy. Nie było żadnych konkretnych

Stone Irving w imieniu obrony

zarzutów przeciwko żadnemu z nich. Nazwiska ich brzmiały jak krzyżówka wszystkich narodowości i wyznań, z których zrodziła się Ameryka: Nahi, Keenan, Pou-cun, Polack, Jacquot, Gallagher, Kanyeck, Coli, Dunleavy, Helferty, Demchok i Shovlin. O północy szeryf Jacobs został wyrwany ze snu przez jakiegoś agenta Markle'a, który oświadczył, że eksmisje muszą być przeprowadzone zaraz nazajutrz.

>.- Rano zaczął padać zimny deszcz i siekł z przerwami aż do późnego popołudnia, kiedy to rozpoczęła się gwałtowna ulewa. Dochodziła siódma, gdy zjawiło się siedem

195

grup nieznanymi ludźmi, którzy podjęli się tej niewdzięcznej roboty. Wraz z nimi przybyła uzbrojona eskorta, kompania milicji wyposażona w karabiny i oddziały silnie uzbrojonej policji Towarzystwa Węgla i Stali.

Uderzenie było paraliżujące przez zupełne zaskoczenie. Nikt nie był na to przygotowany. Kiedy jakiś lokator : zwrócił się z prośbą, by dano mu parę godzin czasu, spotkał się z kategoryczną odmową. Szeryf otrzymał rozkaz, by dalej prowadził akcję. Domy ogołoco z ich ubożego umeblowania. Kobiety i małe dzieci mimo łez i błagań wyganiano z pomieszczeń, które były ich domami. Obłożeni nie chorą, ślepą mającą przeszło dziewięćdziesiąt lat kobietę wyrzucono na szalejącą ulewę. Nie uniknęła także brutalności przeprowadzającej eksmisję policji wataha i chorowita żona Henry'ego Colla. Henry Coli twierdzi, że na skutek przeziębienia i szoku, którego wówczas do niej znała, wkrótce zmarła. Akcja zakończyła się późno wieczorem, kiedy to mienie zabrane z ostatniego domostwa na liście wywieziono ze wsi i porzucono na szosie odległej o ćwierć mili. Wtedy . dopiero wróciliśmy do siebie.

- Jak daleko było od tego miejsca, gdzie wyrzuciliście rzeczy, do najbliższego osiedla, w którym ludzie ci mogli wynająć domy?

-- Tylko dwie i pół mili.

- I przez cały czas tego wieczora lał deszcz, prawda? -Tak, i to zdrowy.

- Czy pan wie, ile było wśród eksmitowanych dzieci, niemowląt lub chorych?

- Nie. Nie widziałem nikogo takiego.

- Czy pan pomyślał o ludziach skazanych na bezdomność w czasie burzy szalejącej tej nocy? - ciągnął dalej Darrow pełen oburzenia i pogardy. - Czy pomyślał pan o ich całym nędznym dobytku wystawionym na wiatr

1 deszcz?"

196

Człowiek, który pomagał przy przeprowadzaniu eksmisji, nie umiał znaleźć żadnej odpowiedzi, ale naród amerykański w głębi duszy ją znalazł.

10

Niemal w każdym baraku górniczym wisiały tuż obok siebie dwa nieoprawne obrazki: Jezusa Chrystusa, który miał im pomóc na tamtym świecie, i Johna Mitchella, który pomagał im żyć na tym. Darrow ze zdumieniem zauważył, że John Mitchell był podobny do niego, gdy był młodszy: bujna czupryna z przedziałkiem po lewej stronie i zapowiedzią łysiny, gdzie grzebień zostawił swoje ślady, wysokie wypukłe czoło, jasne głęboko osadzone oczy, energiczny nos, pełne usta, zaokrąglony podbródek, twarz czytelna jak okno wystawowe domu towarowego.

Mitchell był tylko średniego wzrostu i przeciętnej budowy, ale jak większość ludzi o silnej woli i odwadze sprawiał wrażenie wysokiego i krzepkiego. Cieszył się tak wielkim poważaniem i zaufaniem robotników, urzędników państwowych i w ogóle wszystkich ludzi jak żaden inny przywódca robotniczy. •

Stojąc w baraku polskiej rodziny, gdzie szczeliny nie otynkowanych ścian zatkało gazetami, żeby było cieplej - Darrow przyglądał się podobnie Johna Mitchella i myślał, że żaden człowiek nie zasłużył na szacunek bardziej niż ten. Mitchell pochodził z Braidwood w Illinois. Był synem górnika z kopalni węgla bitumicznego. Sam zszedł do kopalni w wieku trzynastu lat. Podobnie jak Eugene'a Debsa pociągały go książki i wiedza. wolne godziny poświęcał nauce. Starał się zrozumieć prawa rządzące światem, na którym się znalazł. Wstąpił do słabego i mało aktywnego związku Rycerzy Pracy. Gdy miał jakieś siedemnaście lat, tak zaskoczył towarzyszy swą żywotnością i zrozumieniem potencjalnej roli związków robotniczych, że został wybrany przewodniczącym miejscowych Rycerzy Pracy.

197

Gdy miał lat dwadzieścia, w roku 1889, został objęty trwałym lokautem wobec strajkujących górników w kopalni bitumu w Spring Valley, w Illinois. Rodziny strajkujących nękały głód, chłód i choroby. Tę ponurą tragedię złagodził dopiero Henry Demarest Lloyd, autor rozprawy „Bogactwo przeciw społeczeństwu”, jedyny człowiek w Ameryce, który miał dość odwagi, by napiętnować niecną postawę rockefellerowskiego Standard Oil. Przybył na miejsce z ciężarówkami naładowanymi żywnością i lekami, które zostały zebrane dla

nich w Chicago. Wylewanie pomoy i obelg na głowy przywódców robotniczych było modnym i popularnym sportem, ale John Mitchell, który miał trzech synów i córkę i prowadził spokojny żywot w Spring Valley, jakoś tego uniknął. Był on człowiekiem nie tylko uczciwym, ale i nieprzekupnym. Okazał się nieustraszony nawet w obliczu szokującej brutalności uzbrojonej policji węgla i Stali i niemal wszyscy] zgodzali się co do tego, że był bez reszty oddany sprawie 1 górników. Nikt nie oskarżył go o pozę, gdy zaproszony, by j reprezentował swój związek w głosowaniu, odpowiedział:] „łatwiej mi wyrywać małych chłopców z sortowni niż wybierać prezydenta Stanów Zjednoczonych”. W najgor- j szych chwilach strajku, gdy dyrektorzy ciskali obelgi na każdego, nie wyłączając prezydenta Roosevelta, najgorsze, co mogli- znaleźć przeciwko Mitchellowi, było to, że jako górnik z kopalni węgla bitumicznego w Illinois był właści- wie obcym w kopalniach antracytu w Pensylwanii i niej miał prawa przemawiać w imieniu tych górników. Miano mu też za złe, że podburza europejskich przybłędów do buntu przeciwko łamistrajkom i robotnikom, którzy nie chcieli przystąpić do strajku. Największą zaletę Mitchella stanowiło to, że miał żywy umysł, potrafił przemawiać i pisać równie przekonująco jak adwokaci wynajęci przez przemysłowców. U przywódcy robotników to zaleta nieoceniona. Około roku 1895, gdy miał blisko dwadzieścia sześć lat, wybrano go na sekretarza i skarbnika Związku Robotników Kopalń Północnego Illinois. W roku 1898 został wiceprzewodniczącym ogólnokrajowego związku Zjednoczonych Robotników Kopalń. W parę miesięcy potem przewodniczący zrezygnował i Mitchell objął stanowisko urzędującego przewodniczącego aż do konwencji 1899 roku, gdy wybrano go na przewodniczącego. Kiedy podejmował się tej pracy, związek jego znajdował się w podobnym położeniu iak Bractwo Pałaczy Kolejowych w momencie, kiedy Eu-crene Debs przejął kierownictwo tej dogorywającej orga- nizacji: zrujnowany, słaby, zdyskredytowany. Gdy Mitchell jako przywódca tej organizacji prowadził strajk, do obrony którego przed komisją Darrow przygotowywał się obecnie, związek był spoistą i naprawdę potężną organizacją. Miała ona nie tylko zapewnione warunki spokojnej współpracy z przemysłowcami, ale demonstrowała trwałą wartość współpracy pomiędzy kierownictwem a robotnikami. Mitchell pisze: „Wiosną 1897 roku ogólna liczba członków Zjednoczonych Robotników Kopalń spadła do niespełna dziewięciu tysięcy. Praktycznie biorąc, z organizacji w kopalniach antracytu nie zostało nic. Górnicy z kopalni bitumu znowu widzieli jedyny sposób poprawy swych ciężkich lub wręcz nędznych warunków życia w powszechnym strajku. Po uporczywych targach osiągnięto kompromisową ugodę, na mocy której górnicy otrzymywali pewne niewielkie ulgi, jednakże organizacja bardzo się skonsolidowała. W następnym roku przywrócono praktykę łącznych konferencji z udziałem zarówno górników, jak i dyrektorów i w ten sposób został zapewniony względny spokój i jaki taki dobrobyt”. Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa w kopalniach antracytu, które stanowiły własność kolei. Kopalnie antracytu utrzymywały oddziały policji Towarzystwa Węgla ktl uzbrojone i wszędzie obecne; groźba znalezienia

199

się na czarnej liście nie była tylko czczą pogrózką: wystarczyło, by ktoś był podejrzany o interesowanie się działalnością związkową, by ani on, ani nikt z jego rodziny nigdy więcej nie dostali się do pracy. Niemniej jednak organizatorom udało się zmontować podstawy związku – przeprowadzić zebranie. Dyrektorzy nie mogli spotkać się z delegatami, by przedyskutować nową skalę zarobków, bo w ten sposób przyjęliby do wiadomości istnienie związku. Chociaż związek, gdy w roku 1900 pro- \ kłamał strajk, liczył niespełna osiem tysięcy człon- ków – to jednak pracę rzuciło ponad sto tysięcy robotników. Ponieważ zbliżały się wybory prezydenckie, senator Hanna, przewodniczący Narodowego Komitetu Republikanów, skłonił właścicieli kopalni do kompromisu. W ten sposób mógł powiedzieć krajowi, że w kopalniach panuje już spokój, ludzie są zadowoleni, a więc prezydentem znów powinien zostać wybrany republikanin.

Ten rodzaj politycznego rozumowania odpowiadał przemysłowcom. Na tablicach ogłoszeń zapowiedzieli dzie- , sięcioprocentową podwyżkę płac. Podejrzewając, że nazajutrz po wyborach podwyżkę się cofnie, robotnicy odmówili powrotu do pracy. Pod naciskiem maszyny repu- \ blikańskiej i sprzymierzonych z nią bankierów i przemysłowców dyrekcja kopalni ogłosiła, że zgadza się na] utrzymanie dziesięcioprocentowej podwyżki przez cały następny rok, a poza tym przyrzekała przestrzegać praw i wypłacać zarobki dwa razy w miesiącu oraz znieść opłaty pobierane od górników za dynamit. Górnicy zgodzili się, chociaż było to zaspokojenie zaledwie ułamka ich żądań, ale wierzyli, że nawet to

Stone Irving w imieniu obrony

częściowe zwycięstwo na najtrudniejszym terenie pracy w Ameryce ściągnie do związku wszystkich robotników z kopalni antracytu. Tak się też stało.

Ugoda z roku 1900 została w 1901 odnowiona. W roku 1902 dykcja odmówiła wszelkich dalszych rozmów motywując to tym, że „nie może być dwóch panów w pr°~

200

wadzeniu przedsiębiorstwa". Koszty utrzymania podskoczyły o trzydzieści procent i zniwelowały podwyżkę, jaką dostali górnicy, teraz więc zażądali kolejnej dwudziesto-pięcioprocentowej podwyżki, ośmiogodzinnego dnia pracy dla robotników z zewnątrz, własnych obrońców prawnych, ustalenia wymiarów węglarek, przestrzegania pensylwańskich ustaw, według których zmuszanie górników do zaopatrywania się w sklepach towarzystw jest bezprawiem, i wreszcie uznania związku. Podczas gdy górnicy ociągali się ze strajkiem i starali się za wszelką cenę doprowadzić do konferencji, właściciele kopalni powtarzali za przykładem George'a Pullmana: – Nie mamy o czym rozmawiać!

John Mitchell proklamował strajk.

Zbliżała się zima. Od pięciu miesięcy rosły ceny węgla dla konsumentów. Górnicy musieli korzystać z dobroczynnych kuchni organizowanych przez opiekę społeczną, a w całym kraju odbywały się masowe zgromadzenia, na których żądano, by przemysłowcy posłuchali apelu prezydenta Roosevelta i poszli na pokojową ugodę. Prasa podjęła błyskotliwą walkę z uporem magnatów węglowych. Nowojorski „Evening Journal” ujął to w taki sposób: „Właściciele kopalni uznali fakt, że należy wydobywać węgiel, by w miarę możliwości uciszyć powszechne wołanie o ustawodawstwo antytrustowe”. Wreszcie właściciele zrozumieli, że w artykule zamieszczonym w tym samym dzienniku przez panią Johan Lochner, która zresztą była siostrzenicą króla węgla, została wyrażona opinia całego kraju.

„Gdyby któryś z tych upartych potentatów węglowych tylko przez tydzień znalazł się na miejscu górnika, gdyby zobaczył, jak jego syn robi to, co robią chłopcy górników, sam wyciągnąłby pomocną dłoń, by wyrwać te dzieci z życia pełnego trudu i wyrzeczeń. Przemysłowcy są Przyczyną wielkiej klęski narodowej – wyzysku biednych przez nie kontrolowaną władzę monopoli”.

201

W końcu właściciele kopalni wysłali J. P. Morgana do prezydenta ze zgodą na arbitraż. Górnicy triumfalnie wrócili do pracy, przekonani, że wszystkie decyzje komisji będą działały wstecz, to jest od dnia, gdy przystąpili do pracy.

Prezydent Roosevelt powołał do komisji arbitrażowej jednego inżyniera z kopalni, jednego brygadzystę, sędziego sądu okręgowego, wyróżnionego wysokim odznaczeniem maszynistę kolejowego, byłego właściciela kopalni węgla i biskupa rzymskokatolickiego. Sekretarzem z nominacji został Carrol D. Wright, który był przewodniczącym Senackiej Komisji Śledczej w strajku kolejowym. Właściciele kopalni wyznaczyli jako swoich przedstawicieli dwudziestu trzech radców prawnych, którzy mieli przedstawić komisji ich punkt widzenia. Górnicy wystawili Clarence'a Darrowa, Jamesa Lanahana i braci O'Neil, dobrze zorientowanych prawników, którzy pracowali dla kopalni i znali zarówno terminologię, jak i metody pracy.

Komisja udała się do pensylwańskiego basenu węglowego, żeby przeprowadzić pierwsze rozeznanie. To samo zrobili Darrow, Lanahan i bracia O'Neil. W czasie pierA wszej inspekcji kopalni dwóch członków komisji zdołało wytrzymać w dole. tylko godzinę i dwadzieścia minut z powodu „fatalnych warunków i wilgoci”. Do kopalni w Clifford dotarła komisja zaledwie w parę godzin potem, jak zawałił się tam pułap i zabił jednego węgra. Nie poinformowano jej o tym wypadku.

11

Wstępne przesłuchania odbyły się w Scrantonie, ale komisja szybko przeniosła się do gmachu Sądu Federalnego w Filadelfii, gdzie miał się rozegrać główny akt widowiska. Ulice zaroily się od gości. Z całego świata zjechali dziennikarze. Hotele i restauracje były przepełnione. Urzędy pocztowe musiały przyjąć dodatkową obsługę i uruchomić dodatkowe kable.

202

Związek Zjednoczonych Robotników Kopalń wynajął dwa piętra dużej rezydencji na Vine Street, która została przebudowana na potrzeby hotelowe. Tu zaprzęgnięto do roboty liczny i operatywny zespół rachmistrzów, buchal-terów i ekspertów. Darrow był zbyt trzeźwym ekonomistą, by odwoływać się tylko do uczuć. Zamierzał udowodnić komisji, a tym samym narodowi jedną ze swych głównych tez, że ekonomia jest nie tylko nauką ścisłą, ale nauką podstawową, która warunkuje egzystencję człowieka: jego zdrowie, długość jego życia, środowisko, dobrobyt rodziny, jego wolny czas, wykształcenie, kulturę, inteligencję – a poza tym wolność jego umysłu, ciała i ducha. Jeżeli „przeciętny” robotnik kosztuje przemysł dwieście dolarów rocznie, a po potrąceniu proporcjonalnych kosztów materiału, kierownictwa i innych wydatków ogólnych ten sam „przeciętny” robotnik przynosi

Stone Irving w imieniu obrony

przemysłowi zysk tysiąca dolarów, to w takim razie gdzie jest ekonomiczna konieczność trzymania tego robotnika na tak niskim poziomie, by jego dzieci musiały szukać zarobku w sortowniach węgla czy fabrykach tekstylnych? • Posunięcie, które zmusiło przemysłowców, by przedstawili opinii publicznej swoje księgi buchalteryjne, było dla ludzi pracy Ameryki rewolucją prawie tak wielką jak ta, która dokonała się w 1776 roku. Do tego czasu przemysłowcy przed nikim nie składali sprawozdań, mieli zupełnie wolną rękę w dysponowaniu zdrowiem i szczęściem milionów ludzi; mieli również wolną rękę w grabieniu i marnotrawieniu surowców kraju, jego drzewa, minerałów, ropy i ziemi. Mieli swobodę w dysponowaniu publicznymi funduszami, w przywłaszczaniu publicznych oszczędności poprzez oszukańcze manipulacje. Mogli okradać na płacach osiemdziesiąt procent ludzi, którzy na nich pracowali, i wreszcie narzucać wygórowane monopolistyczne ceny.

Sprawozdania prasowe docierające do najmniejszej dziury prowincjonalnej ukazały wkrótce publiczności, że

203

ten człowiek – Darrow – stawia zdumiewająco zasadnicze pytania, jakich nigdy przedtem nie słyszeli, pytania rewolucyjne, wybiegające daleko poza bezpośrednią kwestię, czy górnicy mają prawo do podwyżki: Czy kopalnie węgla mogą płacić tyle, by starczyło na minimum utrzymania, i jeszcze osiągać dostateczne zyski, by to dawało opłacalność finansową? Co jest ważniejsze – utrzymać minimum dla robotników czy też zabezpieczyć dywidendy dla akcjonariuszy? Kiedy biznes upada, to co najpierw powinno się obciąć: płace czy dywidendy? Samo formułowanie takich pytań było bluźnierstwem. Jeszcze raz Darrow ściągnął na swoją głowę obelgi, jednakże ludzie nabierając z wolna świadomości stawali zdumieni, czekając na odpowiedź.

Dyrektorzy mówili: „Musimy utrzymać dywidendy, bo inaczej kapitał odpłynie z przemysłu. Wtedy będziemy musieli zamknąć kopalnie, a robotnicy stracą robotę. Jest to naturalne prawo ekonomiczne, że musi się obniżyć płace, żeby utrzymać dywidendy. Nie jesteśmy w mocy zmienić tego prawa. Robotnicy nie ponoszą żadnego ryzyka. Odpowiedzialność spoczywa tylko na nas, to my musimy bronić naszego przemysłu przed kryzysem, przed spadkiem cen lub brakiem kapitałów”. Robotnicy odpowiadali: „Gdyby dywidendy, premie i pensje kierownic-’ twa utrzymywały się na odpowiednim poziomie, gdyby uczciwie prowadzono księgi buchalteryjne, przemysł mógłby odłożyć dostateczne rezerwy, by zabezpieczyć się przed chwilowym odpływem kapitału. Przemysł amerykański zarobił krocie, a jeszcze więcej zostało zainwestowane; przemysł nie musi robić rezerw z okradania robotników. Trudno uwierzyć, by istnienie przemysłu mogło być uzależnione od dziesięcioprocentowej podwyżki stopy życiowej robotników. Przemysł nie jest ani tak słaby, ani aż tak niezdrowy; zwłaszcza że te dziesięć lub dwadzieścia pięć procent podwyżki z miejsca jest wydawane przez robotników na towary przemysłowe i w ten sposób zwrócone

204

przemysłowi. Strata części dywidendy na ciężko zapracowanych i uczciwie zainwestowanych oszczędnościach jest nieprzyjemna, ale nawet w połowie nie tak nieprzyjemna jak głód, chłód czy choroba, które gnębią miliony ludzi pozbawionych możliwości zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb życiowych. Przemysł może pokryć sobie st;raty na dywidendach, gdy koniunktura znowu wzrośnie, a co może wynagrodzić robotnikom te okropne okresy nędzy, paraliżującego strachu?”

Na przykładzie zarówno Pullmana, jak i Paine'a Dar-row mógł udowodnić, że podwyżka płac tylko w minimalny sposób uszczuplałaby dochody zdobywane co roku, ale uszczerbek ten byłby skompensowany przez uzyskanie mocniejszej, zdrowszej, szczęśliwszej, a stąd bardziej lojalnej siły roboczej. Czyż nie byłoby to sprawą niepośledniej wagi w kopalniach węgla, gdzie kontrola pracy jest prawie niemożliwa? Dobrze zabezpieczona, zdrowa siła robocza musi pomagać budować kwitnący naród, ale magnaci węglowi nie są zainteresowani w czymś tak abstrakcyjnym i niezyskowym jak naród. Ich zadanie – to wydobyć tyle węgla, ile się tylko da, przy możliwie najniższych kosztach, a potem sprzedać go możliwie naj-drożej.

Pan Baer spytał:

– Czy pan chciałby podnieść stawki płac i ściągnąć tam jeszcze więcej ludzi, żeby siedzieli i czekali w nadziei, że otrzymają za dzień tyle pieniędzy, by się za nie utrzymać przez cały rok?

To był sofizmat jak na zamówienie dla ciętego dowcipu Darrowa. Nagłówki gazet rozkrzyczały na całą Ame-rykę: „FAŁSZYWE WYKAZY DYREKCJI ROZSZYFROWANE PRZEZ ADWOKATA GÓRNIKÓW. DARROW OBNAŻA POLITYKĘ PŁAC. ZŁY DZIEŃ DLA MAGNATÓW PRZEMYSŁOWYCH”.

Stone Irving w imieniu obrony

»Nawet najbardziej zagorzali poplecznicy dyrekcji obec-

• na wczorajszym posiedzeniu przyznali, że górnicy wy-

205

rażnie i często brali górę – pisał filadelfijski dziennik „North American” z dnia czternastego stycznia 1903 roku. – Dla bezstronnych obserwatorów porażka świadków właścicieli kopalń miała cechy absolutnej klęski. W ogniu krzyżowych pytań Darrowa główny administrator sprzedaży Towarzystwa Delaware i Hudson tak się zaplątał we własne cyfry, że ostatecznie zamiast udzielić wyjaśnień zapadł w milczenie. Przed chwilą oświadczył, że towarzystwo nie bierze za węgiel więcej niż przed rokiem. Z jego poprzednich zeznań wynikało natomiast, że za ten sam gatunek węgla, który w roku ubiegłym przynosił dwa dolary siedemdziesiąt pięć centów na tonie w kopalni, teraz, dostarczając go do Cabondale, które leży w pobliżu niektórych kopalni Delaware i Hudson, towarzystwo ma sześć dolarów zysku na tonie”.

– Jaka jest według pana przeciętna wysokość zarobków] górników w Indian Ridge? – spytał Darrow kontrolera towarzystwa.

– Pięćset pięćdziesiąt sześć dolarów.

– Ilu górników dostało więcej?

– Dwudziestu.

– A ilu mniej?

– Czterystu siedemdziesięciu sześciu.

– W takim razie tylko cztery procent robotników w kopalni Indian Ridge miało takie zarobki, jakie pan wykazał jako przeciętną dla całej kopalni. A dziewięćdziesiąt sześć procent otrzymywało mniej. Czy tak?

– Chyba tak.

Trzydziestego pierwszego stycznia gazeta „North American” donosiła znowu: „Pan Darrow zmusił głównego płatniczego Towarzystwa Węgla i Stali Filadelfii i Bea' ding, pana Jonesa, do złożenia wyjaśnień w sprawie obliczania przeciętnej, co poważnie podważyło racje właścicieli kopalń. Stwierdzają to nawet ich adwokaci”.

– Panie Jones, był pan szczegółowo wypytywany przez komisję o dane statystyczne odnośnie do siedmiu kopal*1*

206

ry z nich według pana wykazują zarobki wyższe od przeciętnych, dwie niższe, a jedna mieści się gdzieś pośrodku. Czy tak?

— Panie Darrow, będę szczery i powiem panu, że kiedy dano mi nazwy kopalń, właściwie nie badałem, jaka jest średnia zarobków każdej z osobna.

– Ale wie pan, że jedną pan opuścił w swoich obliczeniach?

– Tak.

— Nie chcę insynuować, że pan ją opuścił specjalnie, ale zdaje się, że właśnie ta, którą pan opuścił...

– Miała poziom niższy od przeciętnej.

– A może raczej najniższy ze wszystkich?

– Tak jest.

– A te trzy, które pan rozpatrywał, miały najwyższą skalę uposażeń, czy nie tak?

– Właściwie naprawdę nie wiem.

Zawsze było wiadomo, że wielki biznes przekupywał polityków, by wykorzystywać wszystkie możliwości i ułatwienia, jakie można było osiągnąć poprzez rząd, na swoją korzyść. Zawsze było wiadomo, że przemysł tworzył monopole, by kontrolować dostawy, usługi, gatunki i cenę. A jednak większość narodu niezbyt potępiała te praktyki. Był w tym przejaw szczególnego geniuszu amerykańskiego, przejaw bystrości i mądrości, dzięki którym wyrósł ten naród do tak olbrzymich rozmiarów w tak krótkim czasie. Naród amerykański ma prawo być dumny. Ale oto ten krociowy przemysł musiał się zniżyć do tak drobnych oszustw jak obniżanie skali zarobków, rzekomo, by zapobiec możliwej podwyżce. Był to cios zadany dumie amerykańskiego narodu.

Darrowowi udało się doprowadzić członków komisji do stanu takiego oburzenia, że sędzia Grey wybuchnął gniewem, gdy wysłuchał wywodów rachmistrza Markle'a na te-mt długu pani Kate Burns: – Nie ma na świecie nic gor-

207

szego niż widok zawodowego buchaltera, który nie wi». dzi niczego i nikogo poza kolumną cyfr z napisami: „wiJ nien” i „ma” u góry.

Na znak protestu członkowie komisji wysłali z okazji Bożego Narodzenia świąteczne kosze wszystkim wdowom które ciągle jeszcze spłacały długi za węgiel i komorne długi zaciągnięte dziesięć lat temu.

12

Na skutek metody Darrowa polegającej na tym, że wadził badanie świadków tak

Stone Irving w imieniu obrony

łagodnie, jakby prowadził konia do wodopoju – przed komisją przeddefilowały setki osób różnych zawodów. Najpierw przedstawił górników okaleczonych i chorych, by złożyli zeznania na temat warunków w kopalni, potem lekarzy, by ci z kolei poświadczyli ich skargi, zwłaszcza w odniesieniu do chorób zawodowych. Wywoływał ostre dialogi, które docierały do serc słuchaczy. Do serc i głów tych, którzy to wszystko przeżyli.

- Czy pan jest górnikiem?
- Tak, proszę pana.
- Ile pan zarabia przez dwa tygodnie?
- Pięć dolarów, czasem dziesięć, raz lub dwa razy do roku dwadzieścia dolarów za dwa tygodnie.
- Gdzie pan pracuje?
- W chodniku.
- Jak gruby tam jest pokład?
- Dwie i pół stopy.
- Jak tam jest powietrze?
- Bardzo ciężkie.
- Co to znaczy ciężkie? Ma pan bóle głowy?
- *Tak, proszę pana. Często bolą mnie oczy i głowa też.
- A teraz, John, niech nam pan opowie, jakie skutki ciężkiego powietrza odczuł pan na sobie?

208

— Chyba przed dwoma tygodniami musiałem zejść do chodnika położonego na głębokości jakichś sześćdziesięciu jardów bez żadnego światła. Bez lampy i bez zapałek.

— Jak pan pracował?

— Pracowałem na przodku, a potem musiałem czasem przez dwa, trzy dni odpoczywać w domu.

— Dlaczego pan musiał zostawać w domu?

— Nie mogłem pracować. Tam nie było powietrza.

— Czy pan kiedykolwiek widział inspektora pracy?

— Pracuję dla Pardee dziesięć lat, ale nigdy nie widziałem w kopalni żadnego inspektora.

Zdając sobie sprawę, że sposób przesłuchiwania przez Darrowa uderza w nich, właściciele kopalni dokonali manewru z flanki, atakując nagle z nieoczekiwanej strony: związki są organizatorami gwałtu i bezprawia, górnicy nie mogą więc żądać podwyżki i nic ich nie upoważnia do stawiania takiego żądania. Nagle przesłuchanie ukazało właściwy aspekt rzeczy, obnażyło wszystkie wykręty, odarło całą sprawę z pozorów i załgania: właścicielom kopalń tylko częściowo chodziło o obronę przed ewentualną podwyżką płac -- celem ich było zniszczenie Zjednoczonych Robotników Kopalń i ruchu związkowego.

T. P. Fowler, prezes Towarzystwa węglowego Scran-tonu i Towarzystwa Węgla i Stali Elkshill, oświadczył: – To nieprawda, że związki zawodowe i robotnicy dążą do tego, by wzmocnić dyscyplinę u ludzi, by podnieść ich poziom fizyczny, umysłowy i moralny i by ułożyć przyjazne stosunki między pracodawcami a pracownikami.

Dyrektorzy zaangażowali specjalną grupę adwokatów, by reprezentowali robotników, nie należących do związków. Robotnicy ci zeznawali, że byli bici przez związkowców, kiedy chcieli iść do pracy, że ich rodziny były szykanowane i bojkotowane, obrzucane kamieniami przez kłosa domów. Darrow siedział z opuszczoną na piersi głową, przysłuchując się tym historiom; mimo stale powta-

imieniu obrony – 14

rżanej przestrogi Mitchella, że „osoba, która gwałci prawo, jest najgorszym wrogiem, jakiego strajkujący mogą mieć”, robotnicy o zbyt gorących głowach, jacy się zawsze znajdowali wśród stu pięćdziesięciu tysięcy strajkujących, uciekali się do pięści, pałek i kamieni, by nie dopuścić łamistrajków do pracy. Nie pierwszy też raz polała się krew na terenach kopalni w Pensylwanii. W latach 1867–1875, kiedy to z powodu kryzysu zarobki spadły do sześciu dolarów tygodniowo za dwunastogodzinny dzień pracy, aż wreszcie wybuchł tragiczny strajk, członkowie Starożytnego Zakonu Irlandzkiego, których przodkowie pod nazwą „Molly Maguires” w roku 1843 w Irlandii walczyli o swoją ziemię przeciw angielskim posiadaczom, założyli teraz w sześciu okręgach antracytu amerykańską wersję organizacji „Mollies”. Była to organizacja tajna; członkowie jej, działając wspólnie, dążyli najpierw do tego, by pobić i wygnać ze stanu łamistrajków, sprowadzonych przez policję Towarzystwa Węgla i Stali. Ponieważ gwałt podobnie jak narkotyk może być stosowany w coraz większych dawkach, by dać ten sam efekt, członkowie „Mollies” zaczęli wyracać wagony węglowe, niszczyć mosty, dopuszczając się aktów wandalizmu w kopalniach, gdzie ich źle traktowano.

Stone Irving w imieniu obrony

Zdarzały się nawet wypadki pobicia nadzorców, którzy wyrzucali z pracy lub źle traktowali członków organizacji. Gdy akcje terroru przybrały na sile, do organizacji zamiast górników zaczęły dołączać się elementy niepożądane: analfabeci irlandzcy, którzy kochali siłę dla siły, i drobni przestępcy. Znalaziono kilku nadzorców zamordowanych w tajemniczy sposób. Kontrolę nad Starożytnym Zakonem Irlandzkim, którego pierwotnym założeniem było „propagowanie przyjaźni, jedności i prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia, a także zbieranie funduszy na pomoc dla starych, chorych, ślepych i niezdolnych do pracy członków stowarzyszenia”, przejęli teraz gangsterzy i kryminaliści.

210

Chcąc zniszczyć organizację „Mollies” prezes Towarzystwa Węgla i Stali Filadelfii i Reading wezwał Allana Pinkertona, bardzo zdolnego szefa pierwszej prywatnej agencji detektywistycznej w Ameryce, która zrobiła już dobrą robotę wykrywając przestępców grasujących po wszytkich liniach kolejowych (zanim jeszcze powstała policja stanowa czy federalna). Pinkerton maczał też palce w sekretnym przetruceniu Abrahama Lincolna przez Baltimore, gdy ujawniono w tym mieście spisek na jego życie. W czasie wojny domowej oddał swe usługi rządowi i zorganizował siatkę szpiegowską przeciwko Południu. To on pomógł miastu Chicago zorganizować pierwsze oddziały policji. Z jego usług korzystały teraz główne agencje rządowe. Ostatnio Allan Pinkerton pracował dla prywatnych przemysłowców, starając się walczyć ze związkami robotniczymi, które powstawały w całym kraju. Chcąc rozbić organizację „Mollies” Pinkerton wybrał dwudziestodwuletniego irlandzkiego katolika imieniem James McParland, którego zatrudnił jako konduktora tramwajowego. Tak więc McParland miał honor być pierwszym w Ameryce „szpiegiem-robotnikiem”. Pinkerton wysłał go, by przyłączył się do tramwajarzy i zdobył listę tych, którzy byli aktywni w formowaniu związku, aby ich potem wydalić z pracy. Pinkerton miał nadzieję, że w ten sposób storpeduje każdy związek, który mógłby powstać mimo usuwania z pracy. Teraz McParland, przebrany za biednego obszarpanego robotnika, udał się na tereny węglowe Pensylwanii. Zaprzyjaźnił się z irlandzkimi górnikami, co przyszło mu łatwo, bo ładnie śpiewał i grał na gitarze, był dobry w walce na pięści i hojnie stawiał kielichy z pieniędzy, które, jak twierdził, podrabiał zręcznym fałszerstwem. Wkradł się w łaski „Mollies”, a po roku został przyjęty do ich tajnej organizacji, gdzie z czasem dorobił się pozycji generalnego sekretarza. Gdy wreszcie rozszyfrowano go jako detektywa – uciekł. Czołowych przywódców organizacji „Mollies” z sześciu o-

211

kręgów postawiono pod sąd pod zarzutem dokonywania morderstw. Głównym świadkiem oskarżenia był James McParland, który utrzymywał, że nigdy nie informowano go o żadnych planowanych morderstwach, że dowiadywał się o nich dopiero po ich wykonaniu. Drugim świadkiem był morderca, niejaki Kerrigan, którego McParland namówił, by obciążył współwinnych, obiecując mu nietykałość. Dzięki zeznaniu Kerrigana McParlandowi udało się pościć na szubienicę czterech cieszących się dobrą opinią członków organizacji „Mollies”. Skazano ich za zabicie człowieka nazwiskiem Yost, do którego to morderstwa w parę godzin po jego dokonaniu przyznał się sam Kerrigan. Tak też zeznała na procesie jego żona, matka jego dzieci.

W sumie McParland sprawił, że powieszono czternastu ludzi. Niektórzy z nich byli winni, niektórzy niewinni. Jedyna autorytatywna książka z tego zakresu podaje, że według oficjalnych danych „wielu ze skazanych nie było przywódcami robotniczymi. To, że niektórzy z nich byli mordercami, zostało ustalone na podstawie zeznań samych więźniów. Należy jednak zwrócić uwagę na sposób, w jaki została rozbita wojująca organizacja robotników jednej narodowości i jednej religii przez skazanie na śmierć jej przywódców za morderstwo w procesach prowadzonych przez prawników będących na usługach najpotężniejszych towarzystw przemysłowych”. Jeśli chodzi o McParlanda, to „pracując dla firmy, która specjalizowała się w szpiegowaniu zorganizowanych robotników i zwalczaniu ludzi pracy w interesie klasy zatrudniającej, osiągnął on na terenie zagłębia węglowego w Pensylwanii, jeżeli nie całkowicie, to częściowo to, co stanowiło jego zadanie”.

W nagrodę za swe usługi James McParland został szefem agencji Pinkertona w Denver, w Kolorado, gdzie górnicy z kopalni antracytu zaczynali się właśnie organizować. Tu McParland pozostał przez lat trzydzieści, dopóki nie zetknął się z Clarence'em Darrowem w innej spra-

212

wie przeciwko górnikom oskarżonym o morderstwo, w prawie, której celem było znowu posłanie na szubienicę przywódców robotniczych i zniszczenie Zachodniej Federacji Górników.

13

problem łamistrajków i robotników nie zrzeszonych sta-rowni w Ameryce jeden z dylematów niemal nie do rozwiązania. Kim byli robotnicy – miliony robotników – którzy gotowi byli znosić niedolę związaną ze strajkiem, brać na siebie ryzyko dostania się na czarną listę, pozbawić swoje rodziny najprostszycy wygód życiowych w imię tego, by poprawić byt swojej klasy na przyszłość i swoich współtowarzyszy, którzy byli zbyt bojaźliwi, wystraszeni lub sterroryzowani, aby mogli sami zatroszczyć się o poprawę bytu własnych rodzin, zwłaszcza że ci, którzy pozostali przy pracy, mieli tak samo uczestniczyć w zdobyczych osiągniętych dzięki ofiarności ich strajkujących towarzyszy? Ameryka była krajem wolnym. Człowiek miał prawo wstąpić do związku lub nie, w zależności od tego, jak mu się podobało. Miał prawo przyłączyć się do strajku lub nie, zależnie od jego wolnej woli. Związkowcy zmuszając do wstępowania w ich szeregi lub do przyłączania się do strajku popełniali takie samo wykroczenie jak właściciele, używając siły, by powstrzymać ludzi od przyłączenia się do związku lub do strajku. Jednakże Darrow był skłonny zgodzić się z Johnem Mitchellem, że „człowiek, który w czasie strajku pracuje, nie ma moralnego prawa do pracy, bo niweczy nadzieje i aspiracje swoich współtowarzyszy”. Przemysłowcy oskarżyli związkowców o bunt przeciwko oddziałom wojska stanowego. Darrow odparował o-skarżenie przywołując na podium Mitchella i cytując w sposób dramatyczny osławiony już rozkaz generała Gobi-a- »Strzelajcie tak, żeby zabijać!“ – w odniesieniu do

213

małych chłopców, którzy obrzucali kamieniami oddziały wojskowe maszerujące przez osiedla górnicze. „Darrow i Mitchell tworzą barwne i żywe połączenie – komentJB wał reporter jednego z dzienników, który był obecny na rozprawie. – Obaj mają znakomite wyczucie tego, Co robi prasę. Zwłaszcza Darrow ma niezwykłą zdolność wy. łapywania dramatycznych momentów ze składanych zeznań”.

– Szeryfie, czy prawdą jest – pytał Mitchell – że ile_ kroc donosił mi pan o jakichkolwiek zaburzeniach w okręgu Lackawanna, wysyłałem do pana grupę pracowników kopalni i członków zarządu związku, by panu pomóc w przywróceniu porządku?

– Owszem, tak było.

– Czy to pan zażądał przysłania drugiego kontyngentu wojska, które zjawiło się w okręgu Lackawanna?

– Nie, to nie ja.

– A kto?

– Nie wiem. Przypuszczam, że gubernator zrobił to na własną odpowiedzialność.

– Słyszeliśmy tu parokrotnie o panowaniu terroru w okręgu Lackawanna. Czy uważa pan, że taki stan rzeczy istotnie miał miejsce? Czy według pana w jakimkolwiek okresie panowało tam ogólne bezprawie?

– Nie, nie powiedziałbym tego.

– Czy nie mówił mi pan przy kilku okazjach, gdy pana pytałem o zamieszki, że jednostki łamiące prawo są nieliczne i że wszystkie te awantury robi stosunkowo niewielka grupa ludzi?

– To prawda.

Mitchell wykazał, że skoro szeryf nie zażądał wojska, to znaczy, że przysłano je nieprawnie. Teraz Darrow wy" jaśnił, dlaczego odpowiedzialność za śmierć dwóch robc ników i dwóch żołnierzy zabitych w starciu spada na gu' bernatora, a nie na robotników. Po raz pierwszy zap*"e zentowano publiczności schemat obrazujący technikę

214

ania strajku. Historia strajków w Ameryce dowiodła, że gdy n*e ma żadnych zakłóceń pracodawcom bardzo się opłaca sprowadzenie Pinkertonów, łamistrajków i prowokatorów, którzy wzniesają bójki i bunty oraz doprowadzają do niegroźnego niszczenia mienia. Pozyskują sobie w ten sposób sympatię prasy, publiczności i sądów, mogą rzucić hasło: „Precz z anarchistami!”

Strzelajcie tak, by zabijać!“ – wydał rozkaz generał Gobin swoim oddziałom.

.._Zabijać -- kogo? – pytali przerażeni obywatele. –

Ludzi w Pensylwanii? Czy to wojna?

Darrow jedną ręką odrzucił spadający mu na prawe oko kosmyk włosów, a drugą otrzepał popiół z papierosa z szarego materiału swojej marynarki, po czym zwrócił się twarzą do George'a Baera, swego głównego przeciwnika na tej rozprawie. Kiedyś często skarżył się, że słowa to tylko kule z wosku. Te, które płynęły z ust pana Baera, były cuchnącymi bombami.

– Związki korumpują amerykańskie dzieci – krzyczał Baer – pozwalając im należeć do nielegalnych organizacji.

Stone Irving w imieniu obrony

Darrow zerwał się na równe nogi jak rażony piorunem.

– Gdyby te dzieci nie pracowały w kopalniach, nie mogłyby należeć do związku! Wyjaśniając komisji, że wielki kapitał nie może dopuszczać robotników do udziału w kierownictwie kopalń, ponieważ „Bóg w swej nieskończonej mądrości powierzył zarządzanie produkcją przemysłową chrześcijańskim panom”, Baer posłużył się jeszcze jednym zdaniem, które obok tamtych dwóch wywołało u amerykańskich robotników ironiczną reakcję w postaci takich haseł okresu rewolucji jak: „Żadnych podatków bez przedstawicielstwa!” czy »brytyjscy panowie idą!“ Nie możemy się mieszać do boskich praw akcyjno-luszy giełdowych – oświadczył uroczyście Baer, trzęsąc swoją brodą patriarchy.

215

Duchowieństwo podniosło protest: – Bylibyśmy wdzięczni, gdyby pan nie nadużywał imienia Pana Boga dla usprawiedliwienia waszych nieprawości!

Ze wszystkich stron, z ruderawatych kościołów i wielkich kamiennych katedr rozległy się żądania, by „skończyć z trustami, a kraj oddać z powrotem w ręce narodu”. Dla Darrowa słowa te były jak manna z nieba.

14

Po dwóch miesiącach rozprawa dobiegała końca. Strony szykowały się do końcowych przemówień. Darrow wymknął się swoim towarzyszom i poszedł sam w kierunku hotelu, czuł się jednak tak zmęczony, że nie miał siły ani się umyć, ani uczesać. Blisko godzinę błąkał się bez celu po ulicach, po czym wszedł do jakiejś robotniczej restauracji. Obawy, niepewność i niepokój o dzień jutrzejszy ścisnęły go za gardło. Osunął się ciężko na twarde drewniane krzesło i gdy postawiono przed nim jedzenie, nie mógł przełknąć ani kęsa. Pracował ciężko. I dobrze. Czuł, że w końcu zwycięży. Ale właśnie teraz, kiedy miał się zdobyć na największy wysiłek swego życia, popadł w depresję. Rozprawa doprowadziła go do bolesnego wniosku, że pozostawiony własnym pomysłom i własnemu sumieniu przemysł będzie leczył zło, które sam wyrządził, z szybkością robaka toczącego kamienną ścianę. Zdał sobie z tego sprawę, kiedy niebacznie po raz pierwszy wdał się w spór z Johnem Mitchellem. Doradca prasowy ze strony górników opowiadał o kłótni, jaka miała miejsce w hotelowym pokoju Darrowa.

„Radca prawny przemysłowców zwrócił się do wydawców «North American» z propozycją, by wydrukowali w całości końcowe przemówienia, ofiarowując dolara za wiersz. Darrow i Mitchell zgodzili się, zastrzegając sobie że przemówienie Darrowa będzie wydrukowane w całości

216

• Ze górnicy nie będą za to obciążeni żadnymi kosztami. Wtedy Mitchell poprosił Darrowa, by podał mu w skrócie treść przemówienia, które ma wygłosić przed komisją.

Zaglądać od czasu do czasu do notatek Darrow zabrał się do szkicowania przemówienia. Przez blisko piętnaście minut rysował tło historyczne walk robotniczych w Ameryce. Mitchella ogarniało coraz większe zniecierpliwienie. Gdy recital trwał dalej, nie wytrzymał wreszcie i przerwał nerwowo: – Darrow, to, co pan proponuje, to jest przemówienie socjalisty do komisji.

Darrow wpadł w gniew.

– Proponuję, panie Mitchell, żebym przemawiał w taki sposób, jaki mi się wydaje najbardziej skuteczny.

– A ja panu mówię, że całą tę sprawę należy rozpatrywać pod kątem dowodów i zeznań, jakie zostały przedstawione. Chcę podwyżki płac i lepszych warunków pracy, i to od zaraz, jeśli to tylko będzie możliwe, nie interesuje mnie rozwijanie pańskich prywatnych teorii, które mogą się urzeczywistnić dopiero po wielu latach.

– Jestem adwokatem Zjednoczonych Robotników Kopalń i będę prowadził tę sprawę w sposób, moim zdaniem, dla nich najlepszy.

– Nie ma pan racji, Darrow, jeśli chodzi o to, dla kogo pan prowadzi sprawę.

Jest pan adwokatem Johna Mitchella, ponieważ w tej sprawie to John Mitchell jest przedstawicielem Zjednoczonych Robotników Kopalń.

– Co pan proponuje, jeżeli odmówię przyjęcia pańskiej linii rozumowania?

– To proste – odparł Mitchell. – Powiem komisji, że nie doszliśmy do porozumienia co do argumentacji w końcowym przemówieniu i sam będę bronił sprawy.

Zmierzyli się pałającymi oczyma, po czym Darrow zdał sobie sprawę, że się zagalopował, i wycofał się.

Niech będzie po twojemu, John – powiedział”. Nazajutrz rano odbyła się końcowa faza procesu. W leniu swych dwudziestu dwóch kolegów prawników

217

S. P. Wolverton wystrzelił ostatnią salwę techniką „za, sypywania oczu piaskiem”, unikając wyciągania wniosków z wymuszonych zeznań.

Stone Irving w imieniu obrony

– Kto żąda skrócenia dnia pracy? – pytał pan wol, verton. – Silny, przedsiębiorczy, ambitny człowiek, który chce osiągnąć sukces w wyścigu życiowym, czy też leniwy teoretyk? Młody człowiek, któremu leży na sercu jego własny los, nie ma czasu na teoretyzowanie. Tylko ten, kto odziedziczył majątek, albo otrzymał go w prezencie, ma czas na snucie teorii na temat problemów społecznych. Młody człowiek, który sam sobie musi zdobyć majątek (na sortowni?), bierze życie realnie. Trzeba się dobrze zastanowić, zanim się pójdzie na podwyżkę płac, żeby sami robotnicy nie ponieśli przez to szkody. Są pewne granice, ponad które bez szkody robotników płace nie mogą być podniesione w żadnym przedsiębiorstwie.

Ostatni przemawiał w imieniu przemysłowców George Baer. W końcowej fazie przemówienia pozyskał sympatię komisji i słuchaczy rzucając dobrze przemyślane oświadczenie.

– Oto problemy, które wy, „odwieczni” wodzowie przemysłu, musicie wziąć dziś pod uwagę: jak podnieść bogactwo społeczności, której służycie, podnosząc jej dobrobyt – ponieważ tylko w ten sposób możecie powiększyć swoje dochody; w jaki sposób macie zwrócić akcjonariuszom godziwą rekompensatę za pieniądze, które zainwestowali, a jednocześnie jak zapewnić przyzwoite płace ludziom, których zatrudniacie. Oto są wasze problemy – Może się wam wydawać, że są one nieważne, ale dla człowieka, który poczuwa się do odpowiedzialności, są trudnym do rozwiązania zagadnieniem.

Potem, po wnikliwej obronie historycznej roli kapitalizmu, w którym „jednostce w ramach rozsądnej praworządności dano wolną rękę w wykorzystywaniu wszystkimi siłami, jakimi dysponuje, aby mogła poprawiać swoje warunki bytu i awansować w życiu”, Baer otrzymał jesz

218

gorętsze oklaski. Z kolei przeszedł do bardziej praktycznych i konkretnych spraw, to znaczy do rozprawienia się z żądaniami górników.

– Są pewne zawody, w których osiem godzin pracy dziennie zupełnie wystarcza, ale nie można robić ograniczeń w godzinach pracy w kopalniach. Kto wzbraniał się kiedykolwiek przed ugodą? Co dzień w kopalniach robi się ludziom ustępstwa. Ale czyż człowiek może się układać z samym sobą? Nie, na to trzeba dwóch stron. My im ofiarowujemy pracę i mówimy, co mamy, oni zaś stawiają, swoje żądania i w ten sposób powstaje umowa. Robotnik przyjmuje umowę, idzie do pracy i pracuje uczciwie w myśl zawartej umowy. Pracuje dobrze i otrzymuje zapłatę. Tu zaś dowiadujemy się, że umowa ta była jednostronna i że jest formą niewolnictwa. Kto trzyma tych ludzi w niewoli? W kraju nie brak roboty.

15

Trzeciego dnia po południu wstał Darrow, żeby przemówić w imieniu robotników. W sali sądowej zaległa cisza. Przez chwilę milczał ze zmarszczoną twarzą i ponurym spojrzeniem, z kosmykiem włosów opadającym na prawą brew – w pełni świadom ciężaru odpowiedzialności, jaką na siebie bierze. „Gdy zaczął przemawiać, młody adwokat podał mu z szacunkiem gruby plik notatek, ale on niecierpliwym gestem ręki odsunął go na bok. Pochylając do przodu potężne ramiona i wymachując długimi rękami wygłosił swoje przemówienie”. Mówił około siedmiu godzin. Choć można przytoczyć tylko parę fragmentów z tego zagubionego niestety dokumentu, za-sługują one na to, by je odtworzyć; niech czytelnik usłyszy te słowa tak, jak płynęły z ust i z serca Clarence'a Dar-^o owego odległego, a jednak bardzo dla nas bliskiego w lutym 1903 roku.

219

– Przewidywałem, że rozprawa, do której doszło po długich i zaciekle targach, nie będzie lekka. Idąc tu zdawałem sobie sprawę, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by rozładować nagromadzone pokłady goryczy. Posiałem niezgodę, zamiast zbliżyć do siebie dwie zwaśnione strony, tak by mogły żyć ze sobą w spokoju i harmonii. Teraz, w końcowej fazie rozprawy, znalazłem się w sytuacji, kiedy muszę bardzo uważać, by wszystkie moje dobre intencje nie poszły na marne.

Słuchałem argumentów strony przeciwnej. Wiele z nich to po prostu obelgi, wymyślania, inwektywy podyktowane przez nienawiść, nie może to być twór myśli kogoś, kto mając szerokie i jasne spojrzenie na rzeczy rozumie w pełni czyni człowieka. Przesłuchałem swoich klientów – sto czterdzieści siedem tysięcy ludzi, którzy żyją w mizerności i trudzie, podczas gdy inni się bogacą, ludzie, którzy nie mają nawet prawa do nadziei, którzy poza pracą nie mają niczego, o czym mogliby myśleć. Słyszałem, jak charakteryzowano tych ludzi jako zbrodniarzy, bestie, kryminalistów, deprecujących prawo i niegodnych ludzkiego szacunku, zasługujących tylko na surowe potraktowanie przez sądy.

Nie jestem tu po to, by twierdzić, że ci dostojni panowie nie są tak dobrzy jak inni ludzie, nie tak życzliwi ani tak sprawiedliwi. Myślę, że zostali oni po

Stone Irving w imieniu obrony

prostu oszukani przez swoich doktorów – doktorów cyfr. Niewiele trzeba, by zburzyć kruche podstawy naszej cywilizacji i spowodować, by zawałiła się ona na nasze głowy. Wystarczy podnieść płace w kopalniach antracytu, a cywilizację tę skaże się na zagładę co najmniej na następną wieczność. W tym świetle walka o krótszy dzień pracy, o podwyżkę płac, o zmianę warunków bytu, słowem o to wszystko, na cośmy liczyli i z takim trudem pracowali* jest bezsens.

Jeżeli cywilizacja tego kraju opiera się na tym, że górnicy i robotnicy muszą mieć głodowe stawki, jeżeli i

220

cywilizacja opiera się na pracy tych małych chłopców, którzy w wieku dwunastu, czternastu lat zarabiać muszą życie w brudzie i tumanach pyłu antracytowego, w takim razie im prędzej skończymy z tą starą cywilizacją, a zapoczątkujemy nową – tym lepiej dla ludzkości. Nie wierzę, by cywilizacja tego kraju i przemysł zależały od tego, czy zostawicie tych ludzi dziewięć czy dziesięć godzin w kopalni, albo od tego, czy pozwolicie tym małym dzieciakom harować w sortowniach. Jeżeli nie opiera się ona na bardziej istotnych podstawach, w takim razie czas, aby ci potentaci przemysłowi zrezygnowali ze swej misji i powierzyli ją jakimś teoretykom, aby przekonać się, czy oni nie potrafią doprowadzić do ruiny i spustoszenia o wiele szybciej.

Żądanie ośmiogodzinnego dnia pracy nie jest uchylaniem się od pracy, jak się tu twierdzi. Żądanie to jest jednoznaczne z prawem jednostki do lepszego, pełniejszego życia. Oceniam je z punktu widzenia ogólnoludzkiego. W interesie państwa, w interesie społeczeństwa, w interesie prawa i wszystkich społecznych instytucji jest to, by uczynić człowieka jak najbardziej wartościowym. To jest celem każdej władzy ustawodawczej. To jest celem każdego kościoła. To jest celem każdego związku, każdej organizacji, jaka kiedykolwiek miała prawo istnieć od początku świata. Jest tylko jeden punkt widzenia, z którego powinniście spojrzeć na to zagadnienie: jak sprawić, by człowiek stał się możliwie najbardziej wartościowy, by żył jak najdłużej, by był mocny, możliwie najbardziej inteligentny, by stał się najlepszym obywatelem amerykańskim – czyli w jaki sposób stworzyć naród, z którego wszyscy moglibyśmy być dumni. Ilekroć człowiek dążył do tego, by poprawić swoje warunki życia, zawsze potrafił tego dokonać.

Robotnik, który żąda krótszego dnia pracy, żąda prawa

o życia, żąda szansy rozwinięcia tego, co w nim najlepsze.

O nie jest odpowiedź: „Jeżeli skróćcie mu dzień pracy,

221

on nie wykorzysta rozsądnie wolnego czasu”. Nasz kraj, nasza cywilizacja, nasza rasa opierają się na przekonaniu że mimo wszystkich słabości w każdym człowieku tkwi iskra Boża i to pozwala mu zejść wyżej i osiągnąć więcej, niż sam mógłby marzyć.

16

Kiedy zamarły oklaski, komisja wyszła, by przetrwać dziesięć tysięcy stron spisanych zeznań i dowodów. Dwudziestego pierwszego marca 1903 roku ogłoszono decyzję. Była to sobota; Ameryka spędziła weekend pogrążona w zagadnieniach ekonomicznych. Wszyscy kontraktowi górnicy dostali dziesięcioprocentową podwyżkę płac. Oprócz tego, gdyby ceny węgla przekroczyły cztery i pół dolara za tonę, mieli otrzymywać pewne określone ruchomą skalą podwyżki dodatkowe. Maszyniści i pracujący przy pompach otrzymali ośmiogodzinny dzień pracy i wolne niedziele, pracownicy zaś towarzystwa – dziewięciogodzinny. Górnicy uzyskali zgodę na własnych nadzorców i swoich własnych ludzi do ważenia węgla. Nadzorczy musieli sporządzać dokładne rozliczenia, a każda zmiana w rozmiarach węglarek miała pociągać za sobą odpowiednią zmianę płac. Chociaż komisja nie wypowiedziała się jasno na temat przymusu kupowania w sklepach towarzystwa, chociaż głośno skarciła związki za akty gwałtu ze strony ich członków i nie przyznała, że skala zarobków była tak niska, że nieletnie dzieci górników musiały pracować w kopalniach – decyzja stanowiła niemal pełne zwycięstwo Zjednoczonych Robotników Kopalń.

By wprowadzić w życie postanowienia, które miały < bowiazywać przez trzy lata, wyznaczono sześćoosobową komisję rozjemczą. Miała ona rozpatrywać ewentualne spory. Nie mogło być odtąd żadnego zawieszania pracy przez lokaut lub strajk z powodu jakichkolwiek zatargów

222

Prezydent Roosevelt zrobił ustępstwo na rzecz przemysłowców godząc się, że ustawa nie określa konieczności uznania związku Zjednoczonych Robotników Kopalń, ale ponieważ związek był reprezentowany w sześćoosobowej komisji rozjemczej, został więc, jeżeli nie nominalnie, to faktycznie uznany. Był to ogromny krok w rozwoju ruchu związkowego, być może, największy w historii Ameryki.

Nikogo to nie zdziwiło, że postanowienia komisji nie zniszczyły cywilizacji. Nie

Stone Irving w imieniu obrony

zawalił się też przemysł amerykański. Górnicy i kierownicy pracowali razem we względnym spokoju przez wiele lat; górnicy wydobywali tyle samo albo i więcej węgla niż przedtem, gdy mieli dłuższy dzień pracy, a przemysłowcy osiągnęli takie same albo i większe zyski.

Udział Darrowa w tym zwycięstwie zdobył mu – powszechne uznanie. Chcąc udowodnić, jak niesłuszne jest przysłowie: nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, Chicago obdarzyło go największym zaszczytem, jakim rozporządzało: zwrócono się do niego, by został merem miasta.

Obserwatorzy i uczestnicy tej rozprawy utrzymują, że sposób prowadzenia sprawy był jednym z najbardziej błyskotliwych popisów sztuki prawniczej, jakiego kiedykolwiek byli świadkami. Kiedy członkowie komisji w ogniu jakiegoś gorącego sporu potrzebowali cyfr – mogli z całym zaufaniem zwrócić się do Darrowa, który mając matematyczne przeszkolenie, przeanalizował i opanował pamięciowo setki wykazów statystycznych, tablic i grup cyfr. Francis Wilson, który pojechał do Filadelfii, by mu towarzyszyć, donosił, że „wszyscy adwokaci zaangażowani do rozprawy mieli o nim bardzo wysoką opinię. Podziwiano ogromnie tego człowieka, który dominował nad całym przebiegiem sprawy. Miał tak zdumiewającą pamięć, że ilekroć powstała kwestia odwołania się do jakiegoś faktu z przeszłości – nawet sama komisja zwracała

§ 0 pomoc do Darrowa. Poza tym, że był mistrzem w za-

223

dawaniu pytań i miał wszystkie zalety dobrego adwokata potrafił stworzyć przyjazną atmosferę, która jednała sędziów i łagodziła antagonizmy. Drogą przyjacielskiej perswazji uzyskiwał doskonałe rezultaty zarówno u adwokatów strony przeciwnej, jak i u członków trybunału”.

Uznanie, jakie powszechnie zdobywał, daje się zilustrować ostatnim fragmentem rozprawy. Darrow, chcąc podkreślić, że przemysłowcy mają pod każdym względem przewagę, powiedział: – Przede wszystkim mówią lepiej po angielsku, mogą wynająć ekspertów rachmistrzów słowem, mogą mieć wszystko, co najlepsze. – Na to sędzia Grey, spoglądając na rząd dwudziestu trzech radców prawnych zaangażowanych przez przemysłowców, mruknął z uśmiechem: – Z wyjątkiem prawników.

Rozdział VI

adwokat może być uczciwym człowiekiem

Chicago w kwietniu było piękne. Na klonach i dębach w parku Lincoln nabrzmiewały pierwsze zielone pączki; jezioro Michigan leżało błękitne i rozległe jak ocean w dali, a bielejące u brzegów. Powietrze, przepłukane do czysta przez deszcz i przelotne śniegi, miało teraz rześki, a jednocześnie łagodny powiew, który mówił, że zima już odeszła. Gdyby ktoś przypadkiem wyjrzał przez okno na dziesiątym piętrze, to mógłby przebić się spojrzeniem sześćdziesiąt mil na wschód poprzez ciemniejącą mgiełkę horyzontu Michigan. W południowej części miasta ciągnął się długi zielony pas murawy, na którym w roku 1893 mieściły się tereny wystawy. Po jednej jego stronie wyrastały nowe kamienne bloki uniwersytetu chicagoskiego. Tu właśnie przechadzali się Clarence i Ruby, trzymając się za ręce. Patrzył, jak wąty promyk wiosenny rozpała jej złoto-brązowe włosy. W parku Jacksona, idąc wzdłuż jeziora, nad laguną był kunsztowny mostek japoński i pagoda. Zatrzymali się tam, by odpocząć i porozmawiać o życiu i miłości, a potem w milczeniu świadczącym o bliskiej zażyłości rozkoszować się odmiładzającym ciepłem słońca na twarzach. Clarence cieszył się, że jest znowu w do-mu z Ruby i może patrzeć w jej oczy, które rozpromieniały się, gdy opowiadała jej któryś ze swych dziecinnych dowcipów. Przeklinał swoją głupotę, że pozwolił się wybrać do ciała ustawodawczego, ale że od września odbywały się Już trwające po kilka tygodni sesje, musiał się

zadowolić

225

iu obrony – 15

trzydniowym urlopem. Spakował małą torbę, zabierając parę zapasowych koszul, skarpetek oraz całą stertę ksiąg. Żek, i udał się do Springfieldu. Miasto to, gdy zabrakło w nim Altgelda, wydawało mu się puste i opuszczone w ciągu tych paru godzin, kiedy nie musiał być w sali posiedzeń, leżał w ubraniu na swym hotelowym łóżku i czytał Conrada, Lecky'ego i Westermarcka.

„Często, gdy schodziłem do sali konferencyjnej – pisał Darrow o dniach swojej pracy dla stanowego ciała ustawodawczego – znajdowałem na swoim biurku plik listów i depeesz. Orientując się tylko po grubości koperty, mogłem, nie otwierając jej, powiedzieć, co zawiera. «Tu jest jeszcze jedna sprawa, do której utracenia muszę się przyczynić. Dla żadnej ustawy powziętej dla dobra publicznego nie zużyto tyle papieru»”.

Wszelkiego rodzaju zakulisowe gierki zawodowych polityków budziły w nim obrzydzenie. Niektórzy z ustawodawców, którzy uchwalali prawa, by przedłużyć

Stone Irving w imieniu obrony

listę czynów przestępczych, równocześnie proponowali zarządzenia godzące w towarzystwa kolejowe i telegraficzne po to tylko, by towarzystwa te musiały się im opłacić. Kiedy przedłożono projekt słusznej ustawy, prawodawcy udawali się do korporacji „z kapeluszami w rękach” po łapówki, w zamian za które przyrzekali głosować przeciwko ustawom społecznie pożytecznym i celowym. Darrow uważał, że nie może być porównania między przestępstwem godzącym w jednostkę, jak na przykład rabunek, a sprzedajnością w sprawach społecznych, jak na przykład branie od przemysłowców łapówek i sankcjonowanie ich nadużyć. W pierwszym wypadku szkodę ponosiła jedna osoba lub mała grupa ludzi, podczas gdy drugi przynosił szkodę całemu stanowi, osłabiając podwaliny samorządu.

„Niebawem przekonałem się, że żaden niezależny człeczek, który walczy o to, co uważa za słuszne, nie może działać niczego w dziedzinie ustawodawstwa. Może

tor-

226

edować niesłuszne zarządzenia, zwalczając je bezpośrednio i poprzez prasę, ale nie może niczego przeprowadzić, wśród ustaw, które zawsze starałem się utrać, i to

dobrym skutkiem, były ustawy mnożące kary, a tym samym stwarzające nowe przestępstwa”. Jednakże miał swój udział w przeprowadzeniu ustawy dotyczącej zatrudniania nieletnich i ustawy o mieniu miejskim. Z innych ważnych osiągnięć należy jeszcze wspomnieć zarządzenie dotyczące odszkodowań za śmierć spowodowaną przez niedbalstwo pracodawcy. Granicę wysokości odszkodowania przesunięto z pięciu do dziesięciu tysięcy dolarów. Stało się to błogosławieństwem dla wielu rodzin świata pracy. Poza tym dostarczono konstruktywnego zajęcia w obrębie więzień skazańcom, którzy od czasu zaniechania barbarzyńskiego zwyczaju wynajmowania ich prywatnym przedsiębiorcom gnili w swych celach.

W kwietniu 1903 roku, po trzech miesiącach, które poświęcił sprawie górników, jego praktyka adwokacka w Chicago1 bardzo zmalała. Po śmierci gubernatora Alt-gelda firma zredukowała się do Darrowa i Thompsona. Niebawem uległa dalszej redukcji, gdyż Thompson zrezygnował z partnerstwa; poślubił córkę właściciela znacznego majątku w Loop i postanowił poświęcić swój czas wyłącznie zarządzaniu tym majątkiem. Darrow został więc nie tylko bez praktyki, ale i bez firmy. W konsekwencji zawiązał nową spółkę z Edgarem Lee Master-sem. Przyjaźń z tym człowiekiem okazała się później jedyną tragiczną przyjaźnią jego życia. Spotkali się przypadkiem, ponieważ mieli biura na tym samym piętrze w Ashland Błock. Pani Darrow opowiada, że gdy po raz pierwszy złożyli wizytę rodzinie Mastersa, »ftiili oni mieszkanie nie najlepiej usytuowane, na pier-wszym piętrze; było tanie i skromnie urządzone”. Trudno sobie wyobrazić większy kontrast jak ci dwaj mężczyźni.

arrow miał pogardę dla gatunku ludzkiego, ale kochał

227

człowieka. Masters kochał ludzkość, ale nienawidził człowieka. Darrow był ciepły, bezpośredni, szlachetny, tolerancyjny, dający się lubić, Masters zaś zimny, racjonalistyczny, szorstki i pochłonięty własną osobą. Darrow podziwiał obiektywny, prawniczy umysł Mastersa i jego rzeczowy sposób docierania do sedna sprawy. Czując, że ich natury się dopełniają, mężczyźni postanowili założyć spółkę. W łonie firmy „Darrow i Masters” kryli się dwaj niedoszli poeci.

W sierpniu mer Dunne w domu Johna Gregga dał ślub Clarence'owi i Ruby. Przyjaciele Darrowa byli zaszokowani odstępstwem człowieka, który sławił zalety wolnej miłości i gromił zgubne wpływy małżeństwa. Ci, którzy na skutek jego elokwencji wystraszyli się małżeństwa, teraz słusznie mogli się czuć dotknięci. Wielu zastanawiało się, jak człowiek, który tak namiętnie kochał wolność, mógł się w ogóle kiedykolwiek ożenić. Inni zastanawiali się, czy jeżeli już musiał się ożenić, powinien był akurat wybrać sobie Ruby Hamerstrom. I wreszcie znaleźli się tacy, według których zrobił on dobry wybór.

Nowożeńcy wyjechali w dwu i pół miesięczną podróż poślubną do Europy. Zjeździli Holandię, Niemcy, Francję i Szwajcarię. Przemierzali nieskończoną ilość tras alpejskich, prowadzących górami i przez tunele, a wreszcie przeprawili się przez kanał La Manche do Anglii. W czasie tej podróży Darrow napisał „Farmingtona”. Były to reminiscencje z jego dzieciństwa w Farmdale i Kinsman. Opowiadanie napisane jest z ostrym, zachwycającym poczuciem humoru. Świadczy o bystrym, ale tolerancyjnym spojrzeniu na słabości ludzkie. Ma ta książka w sobie coś, co George Francis nazywa „genialną precyzją zdania”, a Fay Lewis „naturalną poetycką rytmiką”. „Far-

228

gton”, dziś już należący do klasyki literatury amerykańskiej, osiągnął wiele nakładów i jest bodaj jedyną

Stone Irving w imieniu obrony

tuzina książek Darrowa, która odznacza się artystyczną konstrukcją i doskonałością, do której zawsze dążył.

pani Darrow tak opowiada o jej powstaniu: „Gdy zatrzymaliśmy się w Zermatt, miał już połowę napisaną, pisał przy oknie, spoglądał na Matterhorn, ale jednocześnie ołówki jego jak błyskawica przebiegały po papierze. Dalszy ciąg powstał w Genewie w czasie zwiedzania. Clarence skończył rękopis w Paryżu. Bardziej niż o czymkolwiek marzył, by pewnego dnia, gdy sobie będzie mógł pozwolić na emeryturę, wybrać się jeszcze w podróż i pisać. Kochał pisanie! Wpadał w zachwyt i zapominał

o całym świecie, gdy mógł poświęcić czas na pisanie, chociaż wiele z jego opowiadań powstało w pośpiechu, w późnych godzinach, gdy wracał zmęczony do domu

1 raczej powinien był odpocząć i położyć się spać. Często robił sobie wyrzuty, że oddawał jakiś artykuł do druku bez przepisania i przejrzania go, pocieszał się tylko, że sens tego, co napisał, jest ważniejszy od właściwego doboru słów. Chciał, by idee jego dotarły do świadomości szerokiej publiczności”.

Darrowowie wrócili do Chicago w połowie września. Francis Wilson wyprowadził się, mieli więc gdzie zamieszkać, wkrótce jednak Ruby znalazła apartament przy She-ridan Road, bardziej odpowiedni, obszerniejszy i położony dalej od przesyconej sadzą dzielnicy fabrycznej. Darrow miał swobodny sposób bycia.

Kiedys, gdy zaprosił na kolację tłum ludzi, potrafił powiedzieć do kelnera: „Niech pan przyniesie stos befsztyków i kartofli dla wszystkich, a jeżeli ktoś tego nie lubi, tym gorzej dla niego!”

Ruby to wszystko zmieniała. „Przywieźliśmy noże i widelce z sheffieldzkiej stali, z rączkami z kości słoniowej, które kupiliśmy wprost w fabryce (zawsze chciał mieć takie), i łyżki z białego metalu, które świeciły jak srebro. I dawaliśmy kawior, zakąski, wspaniałe zupy, mięso,

229

kartofle, desery, oliwki nadziewane migdałami, a po kolacji kawę w filiżankach do herbaty. Zawsze były słodkie, pięknie ułożone, w kolorowych lśniących opakowaniach, i likiery podawane w najbardziej kuszących kielichach starego świata, cudownie szlifowane miseczki do mycia rąk na spodkach z rżniętego szkła, a na środku stołu albo niski duży bukiet, albo niska duża miska z różnokolorowymi owocami, zwykle udekorowanymi lśniącymi mi wisienkami albo utkanymi wśród zielonych listków pelargonii – truskawkami”.

Ruby Hamerstrom podjęła się nielekkiego zadania, biorąc sobie za męża Clarence'a Darrowa, ale trzeba przyznać, że wywiązała się z niego lepiej niż dobrze. „Nie przepadał za jedzeniem i miał nieprzezwyrodną wstręt do rzeczy, które większość ludzi uważa za wyborne. Nigdy nie jadł kury, baraniny, cielęciny, cebuli ani kapusty. Wstrząsał się na dźwięk słów: seler, pomidor, rzodkiewka czy zielona fasolka”. Gdy kiedyś Fay Lewis zapytał go, czy lubi biskwity z grubo mielonej pszenicy, odparł: „Nie, i nie lubię nikogo, kto je lubi”. Jego wstręt do jarzyn posłużył zapewne do wzmocnienia taktyki obronnej całej generacji okropnych bachorów: „Nie lubię szpinaku i cieszę się, że go nie lubię, bo jakbym go lubił, tobym zjadł, a ja go po prostu nie cierpię!”

„Przez całe nasze wspólne życie – opowiadała Ruby – nigdy nie zamówiłam ani sama nie zjadłam potrawy innej niż ta, na którą on miał ochotę – w hotelach, restauracjach, w domu czy za granicą – i nigdy nie dałam mu do poznania, że lubię rzeczy, których on nie lubi. Przez całe trzydzieści sześć lat naszego życia nikt w naszym domu nie widział na stole jedzenia, którego ogólnie nie uważano za znakomite, a przecież nigdy nie podałam niczego, czego nie jadał Clarence, z wyjątkiem sałaty podawanej na osobnych talerzykach. Nie mogłam pozwolić, by siedział beczynnie, gdy inni jedli danie, którego on nie lubił”.

230

Uratowawszy swego męża od trudów wolnej miłości, Ruby miała pewne skłonności do podejrzliwości na temat byłych sympatii Clarence'a. Niektóre z nich, zaproszone przez Darrowa do jego nowego domu, natknęły się na ścianę lodu”. Wiedząc, że wszystkie sprzeczki, jakie miał z Ruby, dotyczą spraw czysto zewnętrznych, nigdy nie próbował odkładać ich na później, gdy zostaną sami. Ich najbliżsi przyjaciele opowiadają o żywych i zabawnych starciach, ponieważ Ruby umiała mówić szybciej i bardziej niestrudzenie niż jej mąż. Clarence droczył się z nią często, radząc innym, żeby nigdy nie zamieniali wolności osobistej na kajdany małżeńskie. Jednym z jego ulubionych powiedzeń było: „Ożenić się – to zupełnie jak pójść do restauracji z przyjaciółmi. Zamawiasz to, co lubisz, a potem patrząc, co dostali inni, żałujesz, żeś ty tego nie wziął”. Chociaż miłość Ruby do Clarence'a z latami przerodziła się wrecz w uwielbienie, zawsze się z nim wyłócała i nie lubiła, kiedy mówił głupstwa w obecności innych. Szybko stało się dla wszystkich jasne, że stanowili dobraną parę, że się kochali i że

Stone Irving w imieniu obrony

stosunek ten będzie trwały. Darrow czuł się szczęśliwy, bo miał znowu dom, do którego mógł zapraszać swoich przyjaciół, i rzadko kiedy minął dzień, żeby nie zebrało się wokół niego z pół tuzina starych kompanów, by poczytać i podyskutować.

Wkrótce potem, jak zawarł spółkę z Mastersem, dokooptował do niej jeszcze Francisa Wilsona. Wynajęli biura w Ashland Block największym biurowcu w Chicago. Potem mieszkali w nim czołowi przedstawiciele zawodu prawniczego. Przez następne osiem lat firma „Dar-; w, Masters i Wilson” należała do najlepiej prosperujących w Chicago i przynosiła dwadzieścia pięć do

231

trzydziestu pięciu tysięcy dolarów dla każdego wspólni, ka. Rozpadła się dopiero wtedy, gdy bomba zniosła budynek „Los Angeles Times” zabijając dwudziestu ludzi i grzebiąc karierę Darrowa jako najwspanialszego w kraju obrońcy klasy pracującej.

Darrow miał duży gabinet z osobnym wejściem od korytarza na wprost windy, a Masters wybrał dla siebie gabinet narożny, w głębi, położony w samym końcu korytarza, gdzie, jak plotka głosi, spędzał sporo czasu pisząc tragedie greckie i poematy. Pewien młody adwokat, który miał kancelarię w tym samym hallu o kilka drzwi dalej, daje żywy opis Darrowa z tego okresu:

„Zawsze sprawiał wrażenie powolnego, jakby się zastanawiał nad każdym swoim krokiem. Przy tym jednak był odprężony i swobodny. Pod tym i wieloma innymi względami podobny był do Lincolna, tak jak go przedstawiają. Nie przypominam sobie, żebym go kiedyś widział w pośpiechu. Zwłaszcza w rozmowie był powolny. Gdy coś wydało mu się śmieszne, rechotał, aż mu się ramiona trzęsły. Miał bardzo niebieskie oczy, ciepłe i głęboko osadzone pod dużymi i krzaczastymi brwiami. Zauważyłem, że uszy przylegały mu do skóry nad kośćmi szczękowymi, nie tworząc wcale zwykłych płatków u-sznych. Miał długie ręce o bardzo długich, stopniowo zwężających się palcach. Cerę miał bladą, a często nawet żółtawą lub ziemistą. Słyszałem, jak kiedyś mówił na temat wizyty u dentysty, która go oczekiwała: «Do diabła, natura nigdy nie wiedziała, jak należy robić zęby!» Posiadał tę samą co Lincoln jasność sądu, formułowania myśli, zdolność dyskusowania, bezpośredniość i szczerłość. Podobnie jak tamten także nie wahał się prezentować idei, które nie cieszyły się popularnością”.

Podobny był do Lincolna również i w tym, że opowiadał proste dowcipy na temat poważnych spraw, gdy chcia: osłabić napięcie emocjonalne i sprowadzić ludzi na grun przyjacielskich, a nawet braterskich stosunków. Jego o

232

dana sekretarka, Ethel MacLaskey – którą przyjął do siebie, ponieważ spotkał ją kiedyś na zebraniu wolnomyślicieli i powiedział: „...my, wolnomyśliciele i liberałowie, rriusimy się popierać” – mówi o nim tak: „Zdaje się, że przyjął zasadę, iż wszyscy jesteśmy podobni do dzieci, dowcipy są więc najlepszą drogą dotarcia do nas”. Podczas procesu pani Simpson, która zastrzeliła swego męża, w momencie gdy ten znajdował się na ławie świadków, chcąc przeprowadzić rozwód – sędzia, który prowadził wtedy postępowanie rozwodowe, otrzymał wezwanie do sądu, by złożył zeznania przeciwko tej kobiecie. Prokurator stanowy żądał, by zwracać się do składającego zeznanie sędziego per „Panie Sędzio”, czemu Darrow sprzeciwił się stanowczo, twierdząc, że nie można zwracać się tak do osoby siedzącej na ławie świadków.

– Ależ Clarence – zawołał sędzia, który prowadził sprawę o morderstwo. – Pamięta pan, jak kiedyś zabrałem pana na obiad, a pan zwracał się do mnie per „Panie Sędzio”...

– Oczywiście – odparł Darrow. – Ale to tylko dlatego, że pan zapłacił rachunek. Gdy tylko rozeszła się wiadomość, że wrócił do miasta na stałe, posypały się sprawy. „Firma miała wielkie wzięcie – powiada William Carlin, który pracował z Dar-rowem przez wiele lat. – Najważniejsze sprawy napływały dzięki panu Darrowowi”. Poza jednym jedynym wypadkiem Darrow sam osobiście stawał przed sędziami i ławą przysięgłych, bo chociaż Masters przygotowywał sprawy w sposób logiczny i nie do zbicia, to jednak jego osoba nie budziła sympatii u klientów. Wyjątek, o którym wspominałem, zdarzył się w sprawie o odszkodowanie wniesionej przeciwko kolei. Darrow prowadził ją wspólnie z Mastersem. Wszystko szło tak dobrze, że nie było już wątpliwości co do tego, że klient otrzyma rekompensatę za poniesioną szkodę. Przemówienie końco-

233

zajutrz rano nie zjawił się on w biurze o zwykłej godzinie, to jest o wpół do dziewiątej. Była już dziewiąta a Darrowa ani śladu. Dziewiąta trzydzieści – Darrowa nie ma. Masters chodził wzburzony po swoim gabinecie. Za piętnaście dziesiąta uznał, że sam musi udać się do sądu, polecił jednak Carlinowi, by mu

Stone Irving w imieniu obrony

dał znać, jak tylko dowie się czegoś o Darrowie. Za pięć dziesiąta przyszła depesza z Cincinnati, dokąd Darrow udał się po przedniego wieczoru, by wygłosić odczyt na temat „Czy człowiek jest maszyną”. Masters sam wygłosił końcowe przemówienie do sędziów przysięgłych i – sprawę wygrała kolej.

Mniej więcej w tym czasie Darrow stworzył swoją formułę dobierania sędziów przysięgłych, która miała służyć całemu pokoleniu adwokatów: „Nigdy nie brać Niemca. Są tępogłowi. Rzadko kiedy Szweda – są uparci. Zawsze Irlandczyka lub Żyda. Najłatwiej ich wzruszyć i wzbudzić w nich współczucie. Starzy ludzie z zasady są bardziej skłonni do litości i dobroci niż młodzi – więcej widzieli świata i lepiej go rozumieją”.

Słuszność jego zasady, że nigdy nie należy rezygnować z zadawania krzyżowych pytań, dopóki nie uzyska się zamierzonego efektu, potwierdza się na przykładzie pewnego lekarza, do którego pomocy w sprawach roszczeń o odszkodowania uciekało się zwykle towarzystwo tramwajowe, ponieważ słynał on z tego, że miał lotniejszy umysł od wielu adwokatów w Chicago. Doktor legitymował się listą dwudziestu szpitali, w których figurowało jego nazwisko. Gdy otwierał się jakiś nowy szpital gdzieś na przedmieściu, zwracano się do niego, czy nie zgodziłby się, by umieszczono jego nazwisko w spisie personelu. Zgadzał się, bo zdawało mu się, że jeszcze jeden tytuł doda mu splendoru zawodowego, zwłaszcza wobec ławy przysięgłych. Darrow, który miał go przesłuchiwać, przejrzał listę szpitali i zaczął wypytywać doktora, gdzie się który znajduje. Dociekania na pozór bezsensowne. Wresz-

234

cie doszedł do końca listy i spytał, gdzie się mieści ten najnowszy szpital. Doktor omal nie spadł z ławy świadków.

– Jezus Maria, Clarence! – zawołał. – Trafiłeś mnie.

Darrow miał satysfakcję, gdy udawało mu się przechytrzyć lekarzy. W słynnej na cały świat sprawie Mas-gie w Honolulu „świadek oskarżenia, lekarz, słynał z tego, że lubił w bezpośredniej indagacji zatrzymywać w zanadrzu pewne fakty, by potem, w wypadku zadawania mu krzyżowych pytań, móc doprowadzić do sytuacji, w której badający będzie przekonany, że wyciągnie z niego coś korzystnego dla obrony, a tymczasem on zaprezentuje nieoczekiwane ten jakiś zapomniany fakt, który wytrąci badającemu argumenty z ręki. Jasne było, że lekarz ten szykował się do takiego właśnie chwytu w starciu z Darrowem.

Tymczasem Darrow wstał i zapytał go w bardzo serdecznym tonie.

– Czy miał pan przyjemną podróż z Los Angeles, doktorze?

– Owszem, dziękuję.

– Czy panu płacą za składanie zeznań w tej sprawie?

– Tak.

Darrow zwrócił się uroczyście w stronę ławy przysięgłych i powiedział cicho:

– Nie mam więcej pytań.

George Leisure, młody adwokat, którego Darrow zabrał ze sobą do Honolulu na tę rozprawę, opowiada o wspaniałej technice Darrowa i opanowaniu, które potrafił zachować będąc w centrum uwagi świata. „Chciałem się dowiedzieć, w jaki sposób ten wielki adwokat przygotowuje swoje przemówienia, które z reguły wzruszają sędziów przysięgłych – opowiada Leisure. – Przemówienie wstępne w imieniu obrony do ławy przysięgłych wygłosiłem ja, a pan Darrow nazajutrz miał mieć Przemówienie końcowe. Zauważyłem, że aż do dnia poprzedzającego zakończenie procesu nie miał przygotowanych żadnych notatek. Dlatego też kiedy wieczorem chciałem się do nas zamówić ktoś z marynarki handlowej, miałem zamiar poinformować go telefonicznie, że pan Darrow będzie zajęty. Darrow jednakże kazał mi umówić go na spotkanie. Siedzieliśmy i rozmawialiśmy z nim do godziny dziesiątej wieczór, dopóki pan Darrow nie udał się na spoczynek.

Sąd zbiera się w Honolulu o godzinie pół do dziewiątej, zaraz więc po śniadaniu udaliśmy się na salę sądową. Aż do tego czasu nie zauważyłem, żeby przygotował cośkolwiek. W ciągu pięciu minut, które nam pozostały do rozpoczęcia przewodu, pan Darrow nakreślił na żółtym bloczku kilka krótkich uwag, które następnie zostawił w roztargnieniu na swoim pulpicie, kiedy sąd ogłosił: – Głos ma pan Darrow.

Stanął przed ławą przysięgłych i przemawiał aż do południa. W czasie przerwy obiadowej zaraz po spożyciu krótkiego posiłku wyszedłem z jego pokoju, przypuszczałem bowiem, że będzie chciał przygotować sobie kilka tez do ostatecznego podsumowania. Gdy wróciłem po dziesięciu minutach, zastałem go pogrążonego we śnie. Z miejsca udaliśmy się na salę sądową, gdzie kontynuował swoje przemówienie przez całe popołudnie, nie uciekając się do żadnych notatek czy zapisków”.

Adwokaci chicagoscycy, którzy obserwowali system jego pracy przez szereg lat,

Stone Irving w imieniu obrony twierdzą, że z przyjemnością śledziło się jego powolny, flegmatyczny sposób argumentacji, jakim rozbrajał wrogość i wszelkie animozje. Osobiste ciepło i dobroduszość tego człowieka wypełniały podobnymi uczuciami sale sądowe, w których rozstrzygały się ostre, zażarte spory. Rzadko kiedy poprzestawał tylko na tym, by przekonać sąd o niewinności swego klienta. Najczęściej przekonywał do pogodnej, tolerancyjnej filozofii życia, w świetle której cała ludzkość jest współodpowiedzialna za przestępstwa popełniane przez jednostki-

236

yy końcu adwokaci strony przeciwnej, świadkowie, ława rzySięgłych i sędziowie topnieli w ciepłe braterskiej miłości.

W jednym jedynym wypadku sędzia potrafił wyprowadzić go z równowagi. Darrow skoncentrował się na przeprowadzeniu linii obrony, kiedy nagle sędzia w sposób raczej nieoczekiwany przerwał postępowanie sądowe, pytając go, od jak dawna praktykuje prawo w Chicago?

— Dwadzieścia jeden lat, wysoki sędzie. A pan? — odparł Darrow.

— Dwadzieścia osiem — odpowiedział machinalnie sędzia.

Po upływie minuty lub dwóch Darrow zwrócił się do sądu.

— Teraz, kiedy obaj uzupełniliśmy swoje wiadomości, możemy chyba powrócić do sprawy?

Z wyjątkiem procesów, gdzie bronił ofiar zbiegu okoliczności lub walczył o odszkodowania dla robotników, którzy nabawili się kalectwa z powodu niedopatrzeń w zakładach przemysłowych, niewiele • sobie robił ze swojej praktyki adwokackiej.

„Marnowałem swoje życie w zatęchłych salach sądowych — pisał do przyjaciela — wśród adwokatów rozszczepiających włos na czworo i tępogłowych sędziów czepiających się byle wybiegu. Jedyną pociechą jest dla mnie to, że zawsze występowałem jako obrońca". Angus Roy cytuje jego wypowiedź, że „...każdy ma prawo do obrony. Zresztą to nie tylko prawo, ale obowiązek każdego prawnika". Z czasem jego stosunek do koncepcji obrony stał się bardziej dojrzały. Nie chciał się już podejmować obrony zawodowych kryminalistów. Bronił gangstera zwanego Yellow Kid w jego pierwszym procesie i wygrał sprawę, ale kiedy ten po paru latach zwrócił się do niego ponownie o pomoc, ofiarowując każdą sumę, Darrow odmówił podjęcia się obrony. „Powiedziałem ci 2e jeżeli jeszcze raz popadniesz w tarapaty, nie

237

przychodź do mnie". O innym notorycznym przestępcy powiedział: „Wyciągnąłem go, kiedy był młody, i dałem mu szansę, ale oszustów nie można wyleczyć. Mają to już we krwi".

Chociaż był skromny, prosty i szczery, miał poczucie własnej godności i trochę niewinnej próżności, nieuniknionej u ludzi, którzy spełniają ważne zadania.

„Nawet wtedy, gdy miał do pomocy innych dobrych adwokatów, końcowe przemówienie zawsze rezerwował dla siebie. Nigdy nie chciał, by mu ktoś w tym pomagał. Chciał stać sam w światłach rampy przed ostatecznym opuszczeniem kurtyny". Przyjaciele mówili o nim, że „był pozbawiony nieprzyjemnego egotyzmu, ale kochał światła rampy — może dlatego, że w ich ciepłe zrobił swoją najlepszą robotę".

Od wpół do dziewiątej rano do szóstej wieczorem pracował jako adwokat, wieczory zaś zachowywał wyłącznie dla siebie, by móc pisać, czytać, wygłaszać odczyty, dyskutować i studiować. Zawsze uważał się za człowieka leniwego. Swego czasu pojechał z George'em Whiteheadem, który organizował jego odczyty, do Kinsman. Whitehead opowiadał, że w bibliotece publicznej wystawione były narzędzia stolarskie należące podobno do Amirusa Dar-rowa. Spytano Darrowa, czy mógłby to potwierdzić, ten zaś odparł: „Jestem ostatnią osobą na świecie, która potrafiłaby to zrobić. Trzymałem się, jak tylko można było, najdalej od tych narzędzi i warsztatu stolarskiego". Jednakże lenistwo jego było wyłącznie fizyczne. Na ogół pracował w różnych dziedzinach nie mniej niż szesnaście godzin dziennie.

Przyjął na siebie rolę uprzykrzonej muchy, która gry" ząc zmuszała ludzi do myślenia, do tego stopnia, że sta

238

się najbardziej skuteczną odtrutką w swoim kraju, od-trutką na truciznę tępoty, moralizatorstwa i letargu. Obserwując reakcję publiczności, poczynając od tej, jaką miał w Kinsman, doszedł do wniosku, że' musi zmienić swoje hasło: „Prawda uczyni cię wolnym" na „Prawda uczyni cię gniewnym". Nie miał nic przeciwko temu, w wprowadzać ludzi w gniew. Nie bał się ich gniewu, rezerwy,' czy nawet nienawiści. Chciał doprowadzić ich do takiej wściekłości, żeby zaczęli myśleć samodzielnie.

Stone Irving w imieniu obrony

,Kiedyś przewodniczący jakiegoś publicznego zebrania w Miami przedstawił go mówiąc: – Mam zaszczyt przedstawić pana Darrowa, tak licznej i inteligentnej publiczności. – Darrow powstał, popatrzył w milczeniu na siedzących przed nim sześćset osób i powiedział: – Przyjaciele, pan przewodniczący jest w błędzie. Na całym świecie nie znajdzie się w sumie tylu inteligentnych ludzi". Nie miał poszanowania dla „świętych krów". Uważał, że im świętsza krowa, tym celniej należy w nią strzelać. Przyjmując bez zastrzeżeń jakąś uświęconą prawdę, człowiek zamyka jeszcze jedną komórkę swego i tak obumierającego mózgu. By stworzyć antidotum dla świętoszko-watości, wziął na siebie rolę człowieka, który nie ma dla niczego szacunku. Do roli tej predysponowała go zarówno jego natura, jak i pochodzenie. Pewnego wieczoru na zebraniu robotniczym przedstawiono go jako przyjaciela ludzi pracy. Darrow wstał, by wygłosić przemówienie; zaczął od tego: „Tak, zawsze byłem przyjacielem ludzi pracy i mam nadzieję, że nim pozostanę. Wolę być przyjacielem pracujących niż pracować sam". Na innym zebraniu w Kansas City wkrótce po śmierci J. Pierponta Morgana miał okazję zwrócić uwagę publiczności na testament Morgana, który był szeroko omawiany w prasie. Zawierał on taki mniej więcej ustęp: „Zwracam swoją duszę Zbawcy, który mi ją dał. Całą resztę, majątek ruchomy i nieruchomości pozostawiam i zapisuję mojemu synowi, Johnowi". Darrow opatrzył to takim komenta-

239

rzem: „Jak widzicie, Zbawca otrzymał jego duszę, a pieniądze. Powiedziałbym, że choć raz Zbawca dostał gorszą część".

Gdy w kilka lat potem znalazł się w Waszyngtonie spotkał na ulicy dawnego znajomego, który był szalenie podekscytowany, ponieważ prezydent Taft miał tego popołudnia wygłosić przemówienie na wspólnym posiedzeniu Senatu i Izby Reprezentantów.

– Bilety wstępu osiągnęły zawrotną cenę. Prawie niesposób je zdobyć. Cudem mam jeden ekstra. Musisz ze mną pójść!

Darrow zgodził się towarzyszyć przyjacielowi. Parlament był nabity, na galeriach panował tłok. Taftowi zgotowano olbrzymią owację, zanim jeszcze zaczął wygłaszać swoje orędzie. Przyjaciel uważnie obserwował Darrowa, ciekaw jego reakcji, ale ten zachował kamienny wyraz twarzy. Pod koniec przemówienia Darrow trącił go lekko. Pochylił się skwapliwie, żeby nie uronić ani słowa, myśląc: „Ach, nareszcie usłyszę coś mądrego". Tymczasem usłyszał:

– Ale spaśny sukinsyn z niego, nie sądzisz?

A później jeszcze: – Kiedy byłem chłopcem, mówiono mi, że każdy może zostać prezydentem. Zaczynam w to wierzyć.

Pewien przystojny młody człowiek przyszedł do kancelarii Darrowa z prośbą, by Darrow podjął się jego obrony, został bowiem oskarżony o napad rabunkowy. Darrow spytał go, kiedy będzie mógł wpłacić część honorarium. – Mogę zdobyć dla pana trochę pieniędzy jeszcze dziś wieczór. – Nie – mruknął Darrow. – Nie lubię przyjmować pieniędzy dopiero co ukradzionych.

Wobec poważnych problemów wykazywał sarkastyczny brak szacunku. Gdy zaproszono go jako kryminologa, by wygłosił przemówienie do więźniów stanowego więzienia w Cook, wyrąbał im pogadankę na temat rewolu-

240

cyjnej teorii Altgelda o ekonomicznym podłożu przestępstwa. „Nie ma takiej rzeczy jak przestępstwo w ogólnie przyjętym znaczeniu tego słowa. Dziewięć dziesiątych z was znalazło się w więzieniu, ponieważ nie miało czym zapłacić dobrego adwokata. Niektórzy z was mogliby mi opróżnić kieszenie, bo taki jest wasz zawód, ale kiedy wyjdę stąd, wszyscy będą mi opróżniać kieszenie, licząc sobie dolara za coś, co jest warte dwadzieścia pięć centów. Gdyby każdy człowiek na świecie mógł zarabiać uczciwie na przyzwoite życie, nie byłoby ani więzień, ani adwokatów, ani sądów".

Gdy skończył, strażnik zapytał jednego z więźniów, co myśli o tym przemówieniu. – On jest zbyt radykalny – odparł więzień.

To, co ludzie brali u niego za pesymizm, było wzdraganiem się wrażliwej natury przed niepotrzebnym cierpieniem na świecie. Człowiek, który widzi wszystkie cierpienia, rozumie ich główne przyczyny i myśli, że zna lekarstwo, które bez trudu można zastosować, rzadko jest nazywany pesymistą. Ale przenikliwa logika Darrowa odkrywała luki we wszystkich tezach Bertranda Russella zawartych w dziele zatytułowanym: „Drogi do wolności". Nie podpisywał się pod żadną ideologią, ale obstawał przy tym, by badać z bezlitosną logiką i przyjmować to, co jest cenne, z każdej filozofii społecznej. Był jak człowiek, który znalazł się na tratwie pośrodku bezmiernego oceanu. A jednak nie mógł przełknąć żadnej doktryny w całości tylko dlatego, że człowiek potrzebuje wskazówek, jeśli chce trzymać się prostego kursu. Prostego kursu – dokąd? – do czego? wyraził swoje credo adwokatowi Abrahamowi Adelmanowi, który był jego sąsiadem w Ashland Block.

Stone Irving w imieniu obrony

Zdanie to może posłużyć za epitafium Darrowa.

>>Mogę powiedzieć z całą uczciwością, że nigdy świadomie nie karmiłem się cudzymi ideami i wyrażałem własne bez względu na konsekwencje".

241

w imieniu obrony – 16

Charles Edward Russell pisał o nim:

„Dopełnieniem jego żywego i bezgranicznego współczucia dla cierpiącego człowieka była dobroduszną wzdarda dla wszystkich wysiłków, by wynieść człowieka w masie. Człowiek jest małą, zawsze był małą i zawsze nią będzie, a wszystkie wysiłki, by zrobić z niego coś innego, są tylko stratą energii. Z powodu uznania, jakim się cieszył, i swojej ciepłej wielkoduszności stale był nagabywany, by wstąpił do jakiejś umoralniającej lub reformatorskiej organizacji społecznej. Z reguły odmawiał robiąc wyjątek tylko dla Ligi Zwalczającej Karę Śmierci i Narodowego Stowarzyszenia walczącego o Postęp dla Kolorowych. Mimo przekonania, że państwo socjalistyczne może mieć wyższość nad przekupnym państwem kapitalistycznym, patrzył na socjalistów jak na ludzi o najlepszych intencjach, interesujących, ale absolutnie nieżyjących, tracących czas na próżne chimery. Jakoś nie wydawało mu się, by nawet krwawa rewolucja, którą niektórzy z jego przyjaciół uważali za uniwersalne panaceum, miała coś zmienić, dopóki ludzie pozostaną małpami i nie przestaną wysadzać się wzajemnie dynamitem w powietrze. Przy tym wszystkim nie był ulepiony z gliny z jakiej rodzą się zakuci sceptycy. Zbyt był wrażliwy, by odciąć się od wszelkiej wiary". Russell, jeden z przyjaciół Darrowa, powiada: „Mimo jego powracającej niewiary w to, by ludzkość miała kiedykolwiek osiągnąć stały pokój i dobrobyt, nigdy nie słyszeliśmy u Darrowa nuty gorzkości. Jego stosunek do świata był raczej nacechowany tolerancyjnym rozbawieniem”.

W dyskusji na temat „Czy warto żyć?” Darrow zajął przeciwne stanowisko niż rabin chicagoski Goldman. Nagle zobaczył, że na salę wchodzi artysta z pewnego wystawnego klubu nocnego, trącił więc rabina i szepnął – Oto jest argument na poparcie pańskiej tezy.

Był sentymentalnym cynikiem. Był łatwowiernym sceptykiem. Był zorganizowanym anarchista. Był radosny*11

242

pesymistą. Był skromnym egocentrykiem. Był pełnym wiary defetystą. I zdaje się, że zdawał sobie sprawę z tych wszystkich sprzeczności, jakie w sobie mieścił. Jako że dochody firmy „Darrow, Masters i Wilson” zaczęły wzrastać, Darrow zużywał teraz większość czasu na wyjazdy z odczytami i dyskusjami. Gdyby można było wygłaszać kazania na tematy gospodarcze, a nie religijne, to najchętniej zrezygnowałby ze swej praktyki adwokackiej i został wędrownym kaznodzieją. Największą jego pasją były ciągle jeszcze wykłady i dyskusje. Ponieważ jego zasadniczym celem było zrewidowanie każdej z osobna i wszystkich razem idei, uciekał się do architektonicznej metody umyślnego przeginięcia w tył, by skorygować postawę ludzi, którzy tak głęboko schylili się w pokłonie, że twarzą dotykają ziemi. Kiedy w Toledo dyskutował z rabinem na temat „Czy jest w człowieku coś, co go stawia wyżej od zwierzęcia”, zastrzelił organizatorów dyskusji stwierdzeniem: „Niech będzie, że człowiek jest tylko maszyną, że nie ma w nim niczego, czego nie można znaleźć u psa, w aucie albo w drzewie. Nie zależy mi na tym, by zwyciężyć w dyskusji. Chcę tylko, by wysłuchano pewnych idei. Jestem przekonany, że większość audytorium będzie po stronie rabina. Jeżeli nie, to będę miał pewność, że znalazłem się po niewłaściwej stronie”. Reporterzy, którzy przeprowadzali z nim wywiady, stwierdzali, że nadawał się on to tego doskonale, ponieważ obdarzony był dużym poczuciem teatralności. Dostarczał im materiału, który opatrywali elektryzującymi nagłówkami. Jeden ze współników Darrowa opowiada: »Po jakiejś głośnej sprawie przyjął w moim gabinecie kilku reporterów i wyraził im dobitnie swoją opinię na

243

I

temat różnych zagadnień, jak na przykład traktowanie Murzynów czy obrona kryminalistów. Jego sądy były apodyktyczne, nie dopuszczały żadnych zastrzeżeń. Gdy reporterzy wyszli, przypomniałem mu, że dyskutował ze mną na te same tematy, i to bardzo szczegółowo, ale jego poglądy na te sprawy pokrywały się mniej więcej z tymi, jakie wyrażają inni obywatele, których bynajmniej nie uważa się za radykalnych ani cynicznych.

– Masz całkowitą rację – odparł Darrow. – Ale jeżeli chce się coś zaprezentować publiczności, należy się zastanowić, jaki aspekt zagadnienia chce się w tej chwili najbardziej podkreślić, a potem wyrazić go mocno, z całą siłą, bez żadnych cieniowań. Dopiero wtedy publiczność zwróci uwagę na te punkty zagadnienia, na których podkreśleniu ci zależało. To będzie sensacją. Jeżeli

Stone Irving w imieniu obrony

stawiasz ostrożnie swoją zasadniczą tezę, na której podkreśleniu ci zależy – traci ona swój walor sensacyjności, a tym samym nie wzbudzi publicznego zainteresowania”.

Jego nazwisko było wyklęte w sferach szanujących się obywateli Środkowego Zachodu, gdzie został okrzyknięty jako anarchista i ateista. Reporterzy, którzy się u niego zjawiali, często byli wystraszeni, wrogo nastawieni i podejrzliwi, ale jego farmerskie maniere, dobroduszny humor i serdeczność przełamywały lody. Pewien bardzo dobrze wychowany młody człowiek został przyjęty w łazience, gdzie Darrow golił się właśnie w podkoszulku i ze spuszczonej szelkami.

– Rozgość się, synu – krzyknął poprzez spienione mydło. – Najlepiej usiądź pan tu, na brzegu wanny albo na klozecie.

Swobodny sposób bycia i serdeczność cechowały jego stosunek do ludzi wszelkich zawodów, gdyż zawód człowieka nie miał dla niego żadnego znaczenia. Lubił wszystkim żyjącym na tej ziemi nie interesując się ich tytułami, pozycją, majątkiem ani innymi zewnętrznymi dodatkami. „Miał dla każdego miłe słowo, znajdował czas,

244

by z każdym porozmawiać, zapytać go o jego życie codzienne. W ten sposób każdy z jego rozmówców czuł się tak, jakby miał do czynienia ze starym i dobrym przyjacielem”. Ktoś z Ohio opowiadał o nim następującą historię: „Darrow miał wygłosić przemówienie w Akron z okazji Dnia Robotnika. Mój przyjaciel i ja zdecydowaliśmy się zrobić pielgrzymkę z Clevelandu, żeby usłyszeć jego mowę. Po wiecu udaliśmy się do hotelu. W hallu stał Darrow rozmawiając z jakimś mężczyzną. Mój przyjaciel, który wcale go nie znał, zaciągnął mnie do Dar-rowsa. Przedstawiliśmy się, co przyjęło w sposób zupełnie naturalny. Po paru minutach w czwórce staliśmy przed ladą baru, po czym przeszliśmy do restauracji i zajęliśmy razem stolik, żeby zjeść kolację, za trzydzieści pięć centów. Każdy płacił za siebie”.

W dyskusjach był twardym przeciwnikiem. Rabin Goldman opowiada: „Nie można było wcześniej przygotować się do dyskusji z Darrowem, bo nigdy nie można było przewidzieć, gdzie go ona zaprowadzi”. Przed jakimś odczytem któryś z dziennikarzy poprosił go, by mu dał przejrzeć kopię swego przemówienia. Darrow podał mu czysty blok. – To jest moja mowa na dziś – powiedział.

– Ależ panie Darrow – zawołał dziennikarz – przecież to jest przemówienie, z którego pisałem sprawozdanie w zeszłym tygodniu!

W tym okresie prowadził wieczorowy kurs z zakresu procedury sądowej w college'u prawniczym w Illinois. Jeden ze studentów tak o nim opowiada: „wykazywał niezwykłą cierpliwość w nauczaniu, wyglądało na to, że mu zależało, żebyśmy coś z tego «połknęli». Przypominał mi ojca, który przemawia do syna. A oto co nam powiedział na temat przygotowywania sprawy: «Zanim staniecie przed sądem i ławą przysięgłych – zbierzcie fakty, wszystkie fakty, każdy najmniejszy szczegół, i to osobiście. Nie powierzajcie zbierania tych faktów żadnym organom śledczym. Macie to zrobić sami. Zobaczyc waszy-

245

stko na własne oczy. Gdy staniecie przed sądem, wasza pewność siebie i wasze przekonanie udzieli się wówczas ławie przysięgłych».

Kiedy zadawano mu jakieś pytanie, pan Darrow odpowiadał z miejsca, bez kluczenia i zastanawiania się. Jego zdecydowane, natychmiastowe i jasne odpowiedzi sprawiały na nas wrażenie, że zna on procedurę sądową w każdym najdrobniejszym szczególe”. Nawet na sali wykładowej nie umiał się powstrzymać od nawracania.

„Jestem przekonany, że całemu jego życiu przyswiecał jeden jedyny cel – znieść karę śmierci. Przyjął za pewnik, że po to tylko studiuje prawo, by uratować ludzi przed egzekucją”.

Chociaż gardził zawodowymi reformatorami, uważając ich za twarde, nietolerancyjnych samolubów, to jednak sam stał się w pewnym sensie reformatorem, ponieważ nigdy nie przepuścił okazji, żeby mówić o wadach ówczesnego społeczeństwa. Jego największą siłą jako nauczyciela i orędownika humanitaryzmu było to, że „nienawidził przestępstw, ale nigdy przestępców”, a największą słabością, że spełniając rolę demaskatora i środka przeczyszczającego wnętrza ducha ludzkiego -- nie miał do zaoferowania żadnego konkretnego programu ani wzmacniającego pokarmu. Nie potrafił zaprzedać się bez reszty jakiemuś jednemu określonym programowi, ponieważ „odnosił się podejrzliwie do idei, że prawa ujęte w jakikolwiek statut mogą przyczynić się do zapanowania miłości i braterstwa na ziemi”. Im bardziej cenił sobie wolność i niezależność myśli, tym trudniej było mu włączyć się do jakiegoś programu. Gdyby to nie stanowiło zbyt oczywistej sprzeczności w samym terminie – gotów byłby nazwać się socjalistą-indywidualistą. W każdym razie to była najbliższa prawdy próba zaklasyfikowania go.

Stone Irving w imieniu obrony

Fay Lewis powiada: „Pewnego razu spytałem Darro-wa, czy on naprawdę nie wierzy w socjalizm.

– Ależ Qwm@m, wierzę – odparł.

– W takim razie dlaczego się pan do nas nie przyłączy i nie stanie się bojownikiem socjalizmu?

– Zrobiłbym to, gdyby nie socjaliści – powiedział.– Oni są w każdej sprawie tak cholernie pewni siebie!”

Miał swoje przesady: był na przykład niskiego zdania

o politycznych zdolnościach kobiet. Charles Edward Rus-sell pisze: „Jak na człowieka o tak szerokich horyzontach myślowych i tolerancji miał raczej dziwną skłonność do niskiego szacowania kobiet, niezmiennie zajmował wrogie stanowisko w sprawie przyznania im prawa głosu

1 wyrażał się z przekąsem o ruchu sufrażystek jako o „zwarjowanej modzie, z której kraj nie będzie miał żadnej pociechy”.

George Briggs spotkał pewnej niedzieli Darrowa i udał się z nim oraz towarzyszącymi mu trzema przyjaciółkami na obiad do hotelu. Briggs miał w kieszeni bilet za pięć dolarów na występ śpiewaczki Mary Garden, ale zrezygnował z tej okazji, gdyż wolał podyskutować z Darro-wem. Popołudnie upłynęło na ożywionej dyskusji. W pewnej chwili Darrow zwrócił się do Briggsa wskazując swoje trzy wielbicielki, które tak cudownie pełniły przez cały czas rolę audytorium.

– Te kobiety śmiały się we właściwych miejscach, zadawały właściwe pytania, we właściwych momentach potakiwały głowami, ale żadna z nich nie ma zielonego pojęcia, o czym myśmy mówili!

Zwierzył się Gertrudzie Barnum, że „prawo głosu dla kobiet cofnęłoby postęp o pięćdziesiąt lat”. Mimo to głosował za sufrażystkami.

Wśród jego klientów ciągle jeszcze znajdował się Wil-Uam Randolph Hearst, który w dalszym ciągu uważał Darrowa za swego radcę prawnego. W czerwcu 1904 roku

247 po wyjednaniu u delegacji Illinois poparcia dla kandydatury na prezydenta będącego wtedy liberałem Hearsta, którego prasa dzielnie broniła sprawy górników z kopalni antracytu, Darrow wziął udział w konwencji demokratów w St. Louis. Gdy otwarto konwencję, jeden z mówców stawiających kandydaturę Parkera przemawiał tak cicho, że nie było go wcale słyhać. Na okrzyki: „Głośniej!” odpowiedział: Ja nie przemawiam do galerii. Przemawiam do delegatów.

Potem zabrał głos Darrow, by postawić kandydaturę Hearsta. – Konwencją tą kierują ludzie, którzy w roku 1896 pozwolili, by okręt demokracji poszedł na dno. Niech więc teraz wybiorą swego kandydata! – Galeria nagrodziła te słowa burzliwymi okłaskami, ale delegaci zaczęli syczeć. – Ja nie przemawiam do delegatów! Przemawiam do galerii! – zawołał Darrow.

Hearst poniósł klęskę. Gdy następnym razem zamierzał ubiegać się o stanowisko polityczne, zwrócił się telegraficznie do Darrowa z zapytaniem, czy on uważa to za słuszne. „Nie” – odpowiedział Darrow. Hearst mimo to nie zrezygnował, kiedy jednak poprosił Darrowa, by rozpoczął kampanię agitacyjną dla zdobycia dla niego głosów – Darrow odmówił. W następnej depeszy dostał zwolnienie z posady radcy. Zatrzymał się w St. Louis trzy dni, zwiedził targi i miał wielką zabawę z jazdy na gondolach ze swym synem Paulem. Potem wrócił do Chicago, by uporządkować swoje sprawy, i wyjechał z Ruby na Zachód, gdzie mieli spędzić letnie wakacje. Podczas tych wakacji napisał swoją pierwszą i jedyną powieść: „Oko za oko”.

„Pisał ją siedząc na kłodach drzewa w górach kolorado, kiedy odpoczywaliśmy po długich włóczęgach pieszych – opowiada Ruby. – Zabierał się do pisania u stóp jakiejś uroczej góry, nasyciwszy się pięknymi widokami natury. Skończył ją w dwa tygodnie albo niewiele później”.

„Oko za oko” jest początkowo studium na temat tego,

248

jak poniżająca nędza wpędza człowieka w przestępstwo, w środku jednak przełamuje się niepewnie i przeradza się w studium człowieka ratującego się ucieczką po dokonaniu morderstwa. Darrowowi powieść ta stworzyła sposobność do wyrażenia poglądów na nędzę, niesprawiedliwość społeczną, zbrodnię i potrzebę rewanzu ze strony społeczeństwa, które skazuje na śmierć tych, których nędza popchnęła do targnięcia się na życie ludzkie. Napisana dużo wcześniej niż „Grzędawisko” Uptona Sin-claira, którego akcja także rozgrywa się w Chicago – „Oko za oko” jest jedną z pierwszych powieści w literaturze amerykańskiej, które mają za temat życie nędzarzy, ich ciężki, nie kończący się trud, długi, obawy i potrzeby. Nacechowana wstrząsającym realizmem, nasycona jest uczuciem miłości i wyrozumiałości dla tych nieszczęśliwów uwikłanych w nieubłagane sidła systemu ekonomicznego. „Oko za oko” nie ma zbyt przejrzystej konstrukcji, pełno w niej powtórzeń, ale zawiera karty napisane naprawdę wspaniale. Chociaż zależało mu

Stone Irving w imieniu obrony

bardziej na tym, by wyrazić swoje poglądy niż wyczelować formę artystyczną powieści – Darrow zdawał sobie sprawę, że gdyby miała ona lepszą konstrukcję, niewątpliwie zyskałaby znacznie szerszą rzeszę czytelników.

Z Kolorado Darrowowie pojechali do Vancouver. Spotkali się z grupą turystów z Dartmouth, którzy wybierali się do Yoho Valley. Darrow przyłączył się do nich na trzydniową pieszą wycieczkę z campingiem nad jezioro Louise. We wrześniu powrócił wypoczęty do Chicago.

Najpilniejszą sprawą była nie jego praktyka, ale syn Paul, który właśnie ukończył college. Pewnego dnia, gdy jadł z nim obiad w Klubie Demokratycznym Jeffersona, spotkał starego przyjaciela nazwiskiem Eagle, który właśnie wybierał się na wakacje, ale nie wiedział jeszcze dokąd.

– Paul, dlaczego byś nie miał z nim pojechać? – Nie, chcę pójść do pracy.

249

– O, do diabła, masz całe życie na pracę. Popłyn statkiem do Europy albo coś w tym rodzaju.

Eagle zaofiarował się, że dopilnuje, aby chłopak, dopóki będzie z nim, nie wziął do ust ani kieliszka alkoholu

Darrow, który zawsze mówił, że jego syn jest za przyzwoity, zawołał:

– E, do diabła, weź go na dobrą wódkę, niech się raz spije, to zapłacę kosztą twojej podróży.

Po swojej matce, Jessie Ohl, Paul odziedziczył wiele cennych zalet: przede wszystkim zrównoważenie uczuciowe, którego jego ojcu i dziadkowi Amirusowi czasem brakowało, poza tym zamiłowanie do stabilizacji życiowej, do szukania pewnej przystani, nawet skromniejszej, ale bezpiecznej, która mogłaby się oprzeć wszystkim burzom tego świata. Z natury był spokojny, a decyzje – w przeciwieństwie do ojca – podejmował raczej na skutek zimnej kalkulacji niż gorących emocji. Był to dobry chłopak, powszechnie lubiany i dobrze oceniany przez ludzi. Potrafił podołać każdemu zadaniu, ale nie należał do ludzi, którzy całe swoje życie poświęcają na szukanie celów, wielkich ideałów i chimerycznych świętych Graalów. Lubił książki, ale lektura była dla niego raczej przyjemnością niż namiętnością. Nie chciał z nikim dyskutować, sprzeczać się, nie lubił mieć odmiennego zdania, nie lubił spierać się ani walczyć. Lubił spokój i harmonię. Nie był też zupełnie przekonany, czy odpowiada mu radykalizm ojca. Być może, po części z właściwego jego wiekowi buntu przeciwko ojcowskiemu autorytetowi czuł się konserwatystą w poglądach zarówno ekonomicznych, jak i politycznych. Wiele lat później, gdy w Chicago partia reformatorska chciała skłonić Darrowa, by ubiegał się o stanowisko radnego miejskiego, on zaproponował na to miejsce swego syna Paula. Przedstawiciele komisji przyszli do domu Darrowa, by przeprowadzić pod tym kątem rozmowę z Paułem.

250

– Jakie jest pańskie zdanie na temat usług użyteczności publicznej?

– Moim zdaniem rząd jest zbyt surowy w tym względzie.

– A czy pan sądzi o problemie trakcji?

– Sądzę, że należy zwiększyć szybkość.

– Jaka jest pańska opinia o wymierzaniu podatków?

– Uważam, że podatek dochodowy jest stanowczo za wysoki.

Darrow odwrócił się w stronę przewodniczącego delegacji i powiedział z uśmiechem: – Paul musi mieć więcej pieniędzy, niż przypuszczałem.

Paul raz jeszcze zaczął pracować u McClurga, ale w parę miesięcy później, gdy Darrow musiał pojechać w interesach na Kubę, udało mu się namówić syna, by wybrał się z nim razem. – Pojedź ze mną, Paul, rozerwiesz się. – W czasie pobytu w Hawanie Darrow zainteresował się możliwością przeprowadzenia kolei do plantacji cukrowych i zostawił tam swego syna, by się zapoznał z problemami cukrowniczymi. Paul udał się w głąb łądu, gdzie obsiadły go muchy i wrzody, szybko więc uciekł na pierwszy odchodzący statek. Po powrocie do domu poprosił ojca, by mu znalazł pracę w Kolei Chicagowskiej i Północno--Zachodniej. Darrow odwiedził w tej sprawie swego przyjaciela, dyrektora generalnego.

– Niech go pan tu przyśle po obiedzie – powiedział dyrektor.

Gdy Paul zjawił się u niego, spytał: – Kiedy pan chce zacząć pracę?

– Najlepiej od zaraz.

– No nie, to nie miałyby sensu. Niech się pan zgłosi w poniedziałek rano.

Paul udał się biegiem do Ashland Block, wpadł do gabinetu ojca i zawołał od drzwi: – Dostałem pracę!

Nie, nie dostałeś – odparł ojciec. – Zmieniłem zda-

251

nie. Właśnie dzwoniłem do dyrektora, żeby cię nie przyjmował.

– Ależ ojcie, dlaczego? – jęknął Paul.

– Bo nie odpowiada mi, żeby mój syn pracował w wielkiej korporacji.

Stone Irving w imieniu obrony

Wkrótce potem pewien adwokat nazwiskiem Abner Smith skontaktował się z Darrowem, sugerując, by Darrow dopomógł mu w sfinansowaniu banku o nowych zasadach funkcjonowania; będą sprzedawać akcje aptekarzom, w zamian za co ci oddadzą im albo oddziałom ich banku apteki w depozyt. Syn Darrowa otrzyma poważne stanowisko w tym przedsiębiorstwie. Darrow, który nigdy nie miał zmysłu do interesów, w tej chwili był w dwójnasób skłonny przystać na tego rodzaju propozycję: przede wszystkim chciał dobrze urządzić Paula. Zainwestował dziesięć tysięcy dolarów, czyli niemal wszystkie swoje oszczędności. Na dodatek namówił przyjaciół, by i oni przystąpili do tej spółki, na czele ich znalazł się Masters. Bank Amerykański otworzył swoje biura na drugim piętrze Ashland Block, o kilka drzwi od kancelarii Darrowa. Jego rozeznanie raz okazało się dobre: w ciągu niecałych trzech miesięcy bank miał w depozycie trzysta tysięcy dolarów i bogacił się bardzo szybko.

„Ale potem urzędnicy zaczęli brać łapówki i udzielać niekorzystnych pożyczek. Powiadomiłem ojca, co się święci – opowiadał Paul. – wykończył ich”.

Nazajutrz rano Darrow odbył posiedzenie w chicagoskiej izbie rozrachunkowej, której zależało na zażegnaniu bankructwa. Na jego osobistą prośbę izba rozrachunkowa zaproponowała pożyczkę dwudziestu pięciu tysięcy dolarów, pod warunkiem, że zaraz, tego jeszcze ranka, otworzy bank i wypłaci wszystkim depozytorom, którzy zażądata zwrotu swoich wkładów. Około dziesiątej ojciec i syn znaleźli się w dwóch różnych okienkach kasowych z przygotowaną gotówką i zaczęli załatwiać wszystkich, którzy się zjawili. Pieniądze pożyczone przez izbę

252
rozrachunkową łącznie z gotówką, jaką dysponował bank, wystarczyły na pokrycie bieżących roszczeń. Ponieważ duża część zastawów była wartościowa – akcjonariusze otrzymali zwrot części swoich pieniędzy – wszyscy z wyjątkiem Darrowa i Mastersa.

Nikt lepiej niż Darrow nie wiedział, że adwokaci to woźni, którzy muszą sprzątać wszelkiego rodzaju brudy zabagnionych spraw. Darrow wykonał swój przydział.

Teraz przynajmniej połowę swego czasu poświęcał sprawom przemysłowym. Liberalne grupy Chicago krytykowały go za bratanie się z wrogiem. Jak nigdy potem zaczęto go pomawiać o ogromne zarobki. To fałszywe posądzenie wywołało jego oburzenie i doprowadziło go do wściekłości, zwłaszcza gdy został oskarżony, że prostytuuje swój talent broniąc morderców w sprawie Loeba– Leopolda w zamian za milionowe honorarium. Jednakże wszyscy jego współnicy świadczą, że Darrow nigdy nie wiedział, jak się zaciąć klientowi. „Żądał od nich pięciu tysięcy, gdy mogli i byli gotowi zapłacić trzydzieści za cenne usługi, jakie im oddał. Za obronę robotników drzewnych w sprawie Paine'a, ciągnącą się kilka miesięcy, „otrzymał symboliczne honorarium dwustu pięćdziesięciu dolarów”.

Po raz pierwszy zaatakowano go przed dziewięcioma laty, zarzucając mu, że wziął złoto od towarzystwa elektrycznego w zamian za pomoc w przeprowadzeniu zarządzenia, któremu sprzeciwiał się mer. Atak prowadziła godna szacunku przyjaciółka z Hull House, która zarzucała mu, że zdradził mieszkańców Chicago. W odpowiedzi »Drogiu pani S.“ Darrow dał portret zagubionego udręczonego młodego człowieka, z trudem przebijającego się Przez mroki klasy posiadaczy. Być może, jest to najbardziej znamieny list, jaki kiedykolwiek w życiu napisał.

253

„Podjąłem się pracy dla tego towarzystwa, wiedząc, że uzyskało ono potrzebne mu zarządzenie za pomocą łapówki. Według zwykłych norm etyki handlowej i prawniczej! postąpiłem słusznie. wiem, że w pani pojęciu to nie jest, żadne usprawiedliwienie. w moim także nie. Nie obchodzą mnie ani trochę żadne ogólnie przyjęte zasady etyki czy postępowania. Najczęściej są fałszywe. Cieszę się, że kierując się wyższą etyką, w którą oboje wierzymy, nie mogę znaleźć usprawiedliwienia i, praktycznie rzecz biorąc, jestem złodziejem. Biorę pieniądze, których nie zarobiłem, pieniądze, pochodzące od ludzi, którzy ich nie zarabiają, ale je zdobywają, gdyż mają szansę je zdobyć. Biorę je, nie oddając żadnej pożytecznej usługi światu”. Następnie składa szczere oświadczenie pani S. na temat modus operandi, które miało mu służyć przez całe życie. Gdy w roku 1887 przybył do Chicago, przyjaciel jego, Swift, z którym często dyskutował na te tematy, zwrócił jego uwagę na „prawa świata pracy i niegodziwość świata, nie tylko w abstrakcji, ale na przykładzie naszego własnego życia i naszego postępowania”.

Gdy Swift został zarządcą majątku swego ojca, wziął wszystkie butelki z lekarstwami z należącej do rodziny apteki i porozbijał je w podwórzu. „Potem opuścił miasto bez grosza i nie idąc na żaden kompromis ze światem żył najlepiej, jak potrafił, będąc niemal włóczęgą. Jako jeden z przywódców armii Coxeya ruszył na Waszyngton. Teraz omijają go wszyscy poważni ludzie, których nie stać na to, by go naśladować. Na pewno kochają go ci, którzy go znają: przeżył swoje życie według swego przekonania jak najuczciwiej i jak najlepiej;

Stone Irving w imieniu obrony

być może, zrobił coś niecoś dobrego, nie idąc na kompromis ze złem..."
Ale niepoprawny idealista Darrow uważał, że jego przyjaciel Swift wybrał złe metody. „Ja postanowiłem wyciągnąć z systemu wszystko, co się da, by potem użyć tego dla zniszczenia systemu. Odtąd sprzedawałem swoje usługi zawodowe każdemu przedsiębiorstwu czy jedno-

254

stce, które chciały je kupić. Jedyny wyjątek stanowiły sprawy, gdzie chodziło o wyzyskanie biednego lub skazanie niewinnego. Brałem ich nieuczciwie zarobione pieniądze i starałem się z ich pomocą ulżyć cierpieniom ludzkim. Głoszone przeze mnie ideały i praktyka pokrywały się: starałem się zawsze ukazywać możliwości i środki prowadzące do tego, by mężczyźni i kobiety mogli być uczciwi i wrażliwi. Nie dbam wcale o pieniądze, jeżeli nie mogę ich użyć w tym wyłącznym celu. Broniełem słabych i biednych. Robiłem to bez pieniędzy i będę to robił dalej. Nie mogę ich bronić nie mając co jeść. Na chleb zarobić mogę od tych, którzy mi na niego dadzą, żądając w zamian pewnej formy konformizmu z mojej strony".
Bardzo wcześnie stanął więc przed dylematem, który stał się zmorą całego jego życia, a który jest dylematem każdego liberalnego adwokata amerykańskiego: chcąc zdobyć pieniądze na walkę z nędzą, na wyposażenie sił walczących z niesprawiedliwością – użyć swych talentów dla wzmocnienia kośćca kapitalizmu, który w tym samym liście atakuje jako „zalegalizowane oszustwo i system grabieży narodu".

Jedyny sposób wywikłania się z dylematu widział w tym, by żyć oszczędnie i odłożyć ze swych zarobków tyle, żeby móc wycofać się z praktyki. Chciał poświęcić cały swój czas na pisanie, ponieważ czuł, że może wnieść cenniejszy wkład jako pisarz niż jako adwokat: jako pisarz mógł zdobyć znacznie szerszy krąg słuchaczy i prowadzić pracę wychowawczą na szerszym froncie ideologicznym. Dwukrotnie jednak, zanim przeprowadził swój mgliście nakreślony zamiar i zebrał swą sumkę – tracił wszystkie pieniądze w kiepskich inwestycjach. Tym razem postanowił być ostrożniejszy; kupił akcje kolejowe i bankowe i zawiązał spółkę z odpowiedzialnym bankierem Lut-zem z Gardner w Illinois. Razem nabyli „Czarną Górę", kopalnię złota w Meksyku. „Czarna Góra" uchodziła za jedną z najbogatszych kopalni, najbezpieczniejszą, jaką

255

kiedykolwiek otwarto. Miała przy tym podobno najbardziej wymyślne, kosztowne i nowoczesne urządzenia. Gdyby włożył wszystkie swoje pieniądze w tę kopalnię choćby na parę lat, uniezależniłoby go to finansowo na całe życie. Wtedy mógłby z Ruby jeździć po świecie i pisać piękne i wymowne historie, które tłoczyły się w jego głowie czekając na wyzwołanie.

Choć pogodził się z wrogiem, miał jednak wrażliwy żołądek idealisty. Pierwsza sprawa, jaką powierzył George'owi H. Francisowi, który później został jego młodszym partnerem w biurze, dotyczyła formalnego pozbawienia prawa wykupu na rzecz towarzystwa handlu nieruchomościami. Jakiejś wdowie sprzedano restaurację na przedmieściu Chicago, w zamian za co, dała hipotekę na swój dom o wartości czterdziestu tysięcy dolarów. wieczorem w przeddzień rozprawy sądowej wdowa ta przyszła do domu Francis'a. Utrzymywał, że była to kobieta bezwzględnie uczciwa.

– Pan jest młodym człowiekiem – powiedziała wdowa. – Chyba niedługo jest pan adwokatem.

– Prawdę mówiąc, to jest moja pierwsza sprawa – przyznał się Francis.

– W takim razie nie powinien pan zaczynać kariery adwokackiej od nieuczciwej sprawy, która obciąża pańskie sumienie. Ludzie z przedsiębiorstwa handlu nieruchomościami oszukali mnie, sprzedając restaurację. Mój dom jest jedynym majątkiem, jaki mi mąż zostawił. Jeżeli pan mi go odbierze, zostanę bez środków do życia.

– Ja doprawdy nie wiem nic na temat okoliczności tej sprawy – bronił się Francis. – Pan Darrow przekazał mi ją jako zwykłą sprawę o pozbawienie prawa wykupu hipoteki, Przekażę mu to, co mi pani powiedziała.

– A więc sprawa jest w rękach Boga i pana Darrowa.

– Obawiam się, że związki między nimi są raczej luźne.

– A więc Bóg przyjdzie mi z pomocą – powiedziała ze spokojem, podziękowała mu i wyszła.

256

Nazajutrz rano, kiedy Francis opowiedział Darrowowi o spotkaniu, ten podniósł słuchawkę, przeprowadził kilka wywiadów i dowiedział się, że towarzystwo sprzedaży nieruchomości poprzednio już dwa razy sprzedawało tę restaurację zawodowym restauratorom, ale z powodu fatalnej lokalizacji obaj splajtowali. Darrow nie uznawał zasady, że „kupujący ma oczy", i wezwał swoich klientów.

– Zwróćcie tej kobiecie akta jej domu i wycofajcie sprawę z sądu –

oświadczył.

- Ależ, panie Clarence, my nie możemy tego zrobić! - wybuchnął prezes koncernu.
- Opłaciliśmy koszty sprawy i ponieśliśmy różne inne wydatki...
- Nienawidzę sytuacji, kiedy muszę za kogoś decydować, ale robi pan dokładnie tak, jak powiedziałem.

Wdowie zwrócono wszelkie prawa do domu. Darrow nie wystawił żadnego rachunku przedsiębiorstwu sprzedaży nieruchomości, ono zaś nigdy więcej nie powierzyło mu żadnej sprawy. Tak więc Bóg wmieszał się do sprawy.

Jeden ze studentów Darrowa w college'u prawniczym w Illinois opowiada następującą historię: „Uczyłem się razem z Richardem, synem kaznodziei, który przyjechał na rowerze z Denver do Chicago, żeby wstąpić do szkoły prawniczej. Obaj mieliśmy wychowanie religijne, stąd dyskutowaliśmy często na temat, czy można zostać wziętym adwokatem zachowując zasady chrześcijańskie. Któregoś wieczoru Richard zabrał głos i postawił to zagadnienie na swój metodyczny, sprecyzowany sposób:

- Profesorze Darrow. Mam wiele uznania dla pańskiego talentu i cenię nauki, jakich nam pan udziela. Chciałbym poznać pańską opinię na temat, czy może cieszący się powodzeniem adwokat - mam na myśli adwokata, któremu powodzenie przynosi pieniądze - zarobić ogromną umęj powiemy... milion dolarów, nie uciekając się do szustwa, do wykorzystywania wybiegów techniki prawniczej z czyjąś krzywdą?

w

257

w imieniu obrony - 17

Pan Darrow odpowiedział bez chwili namysłu i tym samym spokojnym tonem, jakim odpowiadał na pytania z dziedziny prawa.

- Nie.

- A więc dobrze, profesorze Darrow, pan jest wziętym adwokatem i zarobił pan ogromną sumę pieniędzy. W takim razie przyznaje się pan, że jest pan kanciarzem. Pan Darrow wcale się nie oburzył. Odpowiedział jak ojciec, który wyjaśnia dziecku jakiś problem.

- Mówią, że mam powodzenie jako adwokat, ale to nie jest równoznaczne z powodzeniem finansowym. Ludzie których reprezentuję, są przeważnie biedni. Moi klienci nie śmierdzą groszem. Są ludźmi ciemieżonymi.

Po czym zwolnił klasę, wziął kapelusz z krzesła i wolno wyszedł z sali z opuszczoną na piersi głową, zamyślony i poważny".

Może myślał o tych sprawach, gdzie Bóg się nie wnie szał? O sprawach, w których on, Darrow, służył nieświa domie jako narzędzie krzywdy wobec bezbronnego czło wieka, ponieważ nie znał wszystkich faktów? Czy może adwokat służyć jakimś przedsiębiorstwu i pozostać uczciwym człowiekiem? Czy wolno mu iść na kompromis poświęcając część swego czasu bogatym, a drugą część biednym? Jaką wartość miały jego przemówienia, skoro on sam wiedział, że nie jest uczciwym człowiekiem?

Napady introspekcji i rzadko nachodziły Darrowa - ten miał nie tylko zbawczy efekt, ale przyszedł w wyjątkowo dobrym momencie. Na trawiastych i zakurzonych preriach Idaho pewien były gubernator otworzył bramę swego domku letniego i wyleciał w powietrze na skutek wybi chu bomby uczeplonej do zawiasów bramy. Ten wybuch stał się kulminacyjnym punktem jednej z najbardziej krwawych wojen Ameryki. Wybuch ten, poza tym, zabił eks-gubernatora Steunenberg, rozbił na tysiące od prysków dylemat Clarence'a Darrowa.

Rozdział VII

Kto oskarży oskarżycieli?

Życie zdobyło się na wątpliwy dowcip, gdy jemu, który wydał właśnie książkę pod tytułem „Nie sprzeciwiaj się złu”, kazało podjąć się obrony najbardziej wojującego związku Ameryki oskarżonego o morderstwo. Obrona musiała się przecież w tym wypadku opierać na częściowym usprawiedliwianiu siły i gwałtu w przemysłowych wojnach Zachodu.

Cały kłopot polegał na tym, że Zachodnia Federacja Górników, ci ludzie wierzący twarde skały Kolorado, Montany i Idaho, którzy wdarli się głęboko pod ziemię, by wysadzić dynamitem olbrzymie fortuny w postaci złota, srebra, miedzi i ołowiu, nie czytali pięknej książeczki Darrowa. Kto zresztą wie, czy gdyby nawet ją przeczytali, daliby się tak całkiem przekonać do jego doktryny nieo-pierania się złu. Wielu z nich było ludźmi religijnymi. Znali ten werset z Ewangelii św. Mateusza, na którym się ona opierała: „Ale Ja wam powiadam, żebyście się nie przeciwili złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi”. W ich prostych, drewnianych kościołkach mówiono im, że pokorni posiadają ziemię, ale przez jakieś ciemne machinacje ziemię posiadli właściciele kopalń, a wraz z ziemią i wszystkie bogactwa w niej zawarte; robotnikom przypadł w udziale dwunastogodzin-ny dzień pracy, siedmiodniowy tydzień roboczy, zarobki ledwo

Stone Irving w imieniu obrony starczające na przeżycie i warunki tak niebezpieczne> że setki ich towarzyszy co roku ginęły wśród zwałów skał.

piętnastu lat górnicy prowadzili czynną walkę, ucie-

259
kając się do pomocy pięści, kijów, kul, karabinów i dynamitu. Ci, którzy zarabiają na życie dynamitem, umieją się z nim obchodzić. W ogniu strajku miejscowe związki użyły go do walki z wysłannikami Pinkertonów i nie zrzeszonymi robotnikami: użyli broni, żeby opanować kopalnie, w których zatrudniono łamistrajków; wreszcie doszło do wysadzania w powietrze kopalni i fabryk w okręgu Coeur d'Alene w północnym Idaho. Ostatnia eksplozja miała miejsce w roku 1899, sześć lat temu, a jednak na skutek tego wybuchu działacze Zachodniej Federacji Górników znaleźli się teraz w więzieniu w Idaho pod zarzutem zamordowania eks-gubernatora Franka Steunenberg'a w czasie świąt Bożego Narodzenia 1905 roku.

Darrow znalazł się w równie kłopotliwym położeniu jak górnicy z Zachodu: napisał książkę, ale nie nabrał całkowitego przekonania, że niestawianie oporu zda się na coś w epoce maszyny, która właśnie zajmowała miejsce pio-niersko rękodzielniczej gospodarki dziewiętnastowiecznej Ameryki. „Teoria niestawiania oporu mogła w najlepszym razie znaleźć wyznawców wśród teoretyków i marzycieli, nie mogła jednak zdać egzaminu w codziennym życiu. Wszystkie rządy świata dostarczają dowodów, że nikomu nic nie przyszło z kazań. Każdy rząd na świecie jest uosobieniem gwałtu i siły”. Na dowód tego, że miał rację – rząd Kolorado w efekcie wystąpił z unii, po to by móc – jak powiedział szef milicji, generał Sherman Bell – „wykończyć tę anarchistyczną federację”.

W otwartym i publicznie uznanym stanie wojny pomiędzy stanem Kolorado a Zachodnią Federacją Górników od pierwszego stycznia 1902 roku do trzydziestego czerwca 1904 roku było czterdziestu dwóch ludzi zabitych, stu dwunastu rannych, tysiąc trzystu czterdziestu pięciu aresztowanych, siedmiuset deportowanych ze stanu. Tragiczną stroną tej wojny było to, że została ona

260
wywołana wyłącznie przez rząd stanowy, który odmówił przestrzegania i kierowania się prawami stanowymi. Z własnego doświadczenia, jakie wyniósł z konfliktów przemysłowych, Darrow wiedział, że nienawiść rodzi nienawiść, że siła rodzi siłę i gwałt rodzi gwałt. Właśnie dlatego, że związki odpowiedziały siłą na siłę – jechał teraz pociągiem pospiesznym z Chicago do Denver na wezwanie Johna Mitchella. Zjednoczeni Robotnicy Kopalń prowadzili właśnie strajk, a żeby zapewnić górnikom z kopalni węgla Południa i Zachodu te same warunki, jakie uzyskano na wschodzie. Każda porażka górników w kopalniach rudy musiała pociągnąć za sobą porażkę górników węglowych. Darrow miał nie tylko bronić federacji przed zarzutem zamordowania Franka Steunenberg'a, ale przed twierdzeniem, że kierowała ona największą w historii Ameryki szajką morderców. Nie musiał się okładać stosami książek i gazet, żeby sobie przypomnieć przebieg rebelii w Kolorado; miał jeszcze świeżo w pamięci krwawe szczegóły. Ludzie pracy w Kolorado, przez długie lata wyczerpani dwunastogodzinnym dniem pracy w kopalni, hucie czy fabryce – z trudem wywalczyli sobie wreszcie ustawę stanową określającą ośmiogodzinny dzień pracy. Poprzez intensywny program praktycznego nauczania wreszcie udało się skłonić ciało ustawodawcze, by zatwierdziło tę ustawę. Ale oto stanowy Sąd Najwyższy szybko ogłosił, że było to niezgodne z konstytucją. „Nie jest zgodne z konstytucją, żeby przeszła ustawa, która zabroni Guggenhei-mowi wyciskać pot ze swoich ludzi przez dwanaście godzin na dobę. Jeżeli tak jest – to po co jest konstytucja? !~– zastanawiał się Darrow. – Chyba po to tylko, by służyć bogaczom pomocą w obalaniu prawa, które bierze biednych w obronę”.

Cios ten zniechęciłby ludzi nie tak twardych, ale górscy* „ludzie, którzy ciężko pracują, ciężko się bawią

Ciężko biją”, od nowa przystąpili do akcji, by poprawić

261
konstytucję w taki sposób, aby dopuszczała uchwalenie ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy. Wnieiona przez nich poprawka została uchwalona większością prawie czterdziestu siedmiu tysięcy głosów. (Podczas gdy w głosowaniu na prezydenta w roku 1900 oddano w sumie dwieście dwadzieścia tysięcy głosów). Został wybrany organ ustawodawczy, który zmuszony był zatwierdzić tę poprawkę. Wtedy właściciele kopalń i hut przystąpili do dzieła i użyli takich środków nacisku na ciało ustawodawcze, że w rezultacie wycofało ono swą zgodę na uchwalenie poprawki, którą według obowiązujących zasad i praw było zobowiązane zatwierdzić. Górnicy rozpoczęli walkę i „niektóre ośrodki górnicze w Kolorado przeżyły prawdziwe piekło na ziemi z powodu starcia doprowadzonych do ostateczności

Stone Irving w imieniu obrony

uczestników strajku z robotnikami, którzy zajęli ich miejsca". Nie zrzeszonych robotników bito pałkami, strzelano do nich i wypędzano z okręgów Cripple Creek i Telluride. Górnicy wierzyli w skuteczność głosowania, poświęcili lata pracy, swoją siłę i fundusze, żeby przeprowadzić ustawę, ale oto przekonali się, że właściciele kopalń potrafili zrobić farsę ze struktury politycznej, w ramach której rząd miał działać zgodnie z wolą i aprobatą rządzących, że niczego nie wywalczą inaczej niż siłą. Doszło więc do użycia siły. Górnicy wygrali swoje strajki, wywalczyli ośmiogodzinny dzień pracy i wrócili do pracy na korzystne kontrakty.

Ale robotnicy, którzy pracowali w hutach, mieli w dalszym ciągu dwunastogodzinny dzień pracy, a co drugą niedzielę musieli pracować przez okrągłe dwadzieścia cztery godziny. Górnicy należeli do federacji, a federacja miała obejmować wszystkie zawody należące do tego prze-

262

mysłu. Gdy hutnicy przystąpili do strajku i zanosilo się na to, że go przegrają, właściciele hut przysłali swoich agentów, Pinkertonów i łamistrajków – górnicy przerwali pracę, żeby nie dostarczać surowca do hut. Właściciele kopalń zostali zmuszeni przyjąć do pracy górników nie zrzeszonych. Znowu polała się krew, a gubernator Peabody ogłosił w okręgu Cripple Creek stan buntu i wezwał milicję. Komendantem milicji został generał Sherman Bell, który służył w kawalerii ochotniczej na Filipinach pod dowództwem Teodora Roosevelta i pracował dla jednego z towarzystw kopalnianych za pięć tysięcy dolarów rocznie. Kiedy gubernator Peabody ofiarował mu stanowisko dowódcy milicji stanowej, bostońscy „Transcript” pisał, że ponieważ pensja dowódcy milicji była niższa od owych pięciu tysięcy, jakie zarabiał przedtem, Stowarzyszenie Właściciele Kopalń zgodziło się pokryć różnicę. W dodatku – jak podawał Ray Stannard Baker w „McClure” – „właściciele kopalń dali nawet pieniądze na podwyższenie żołdu żołnierzom”. „Army and Navy Journal” podniósł, że „fakt, iż gubernator musi z konieczności pożyczać pieniądze od właścicieli kopalń na utrzymanie oddziałów, które mają pilnować ich stanu posiadania, rzuca cień na autorytet stanu. Zasadniczo układ taki stawia oddziały te w roli najemników przemysłowców. Było to jaskrawe wypaczenie roli i celu istnienia Gwardii Narodowej i raczej mogło wznieść rozruchy niż im zapobiec”.

Generał Bell, który oświadczył publicznie, że jego zadaniem jest zniszczenie związku górników i tym podobnych organizacji, teraz zaczął odgrywać rolę „kawalerzy-sty” wobec obywateli Cripple Creek. Zajął prywatny budynek na wojskową kwaterę główną, po czym wskazał swoim oddziałom ratusz i poinformował burmistrza i sze-a policji, że gdyby odmówili wykonywania wojskowych okazów, zajmie również i całe miasto. Szeryf, asesor

263

okręgowy i skarbnik zmuszeni zostali do rezygnacji z pracy. Wszyscy pracujący mężczyźni w tej okolicy, którzy należeli do związku, poszli do aresztu i byli przetrzymywani w odosobnieniu całymi tygodniami. Kiedy wydawca wychodzącej w Victor gazety „Record” ośmielił się skrytykować to uzurpowanie władzy, Bell ustanowił wojskową cenzurę gazety, aresztował całą redakcję, zapędził do więzienia i przetrzymał bez jedzenia dwadzieścia cztery godziny. Kobiety i dzieci, jeżeli tylko odważyły się podnieść głos protestu, także pakowano do aresztu. Setki aresztowanych domagały się poszanowania ustawy habeas corpus lub postawienia im określonych zarzutów i publicznego przesłuchania w sądzie – co stanowiło podstawy amerykańskiego systemu prawnego i było – jak to określił Błacstone „drugą Magna Charta”. W odpowiedzi na te żądania generał Bell oświadczył, że ustawa habeas corpus została zawieszona! Sędzia Seeds z Victor, oburzony, kazał generałowi dostarczyć więźniów do sądu. Bell otoczył gmach sądu wojskiem, poustawiał na ulicach karabiny maszynowe, a na dachach umieścił strzelców wyborowych – po czym ustawił swych więźniów w szeregu w sali sądowej. Kiedy sędzia Seeds wręczył mu nakaz przekazania wszystkich więźniów sądom cywilnym, generał wyśmiał go i zabrał więźniów z powrotem do aresztu. Generał Bell mógł się już powołać na precedens w Kolorado. Kiedy Charles H. Moyer, przewodniczący Zachodniej Federacji Górników, wyjechał do Telluride, żeby pomóc strajkującym tam górnikom, i został schwytany przez wojsko pod zarzutem, że znieważzył sztandar amerykański, wypisując na nim skargi górników trzymanyh w reszcie – sędzia Stevens domagał się zastosowania wobec Moyera ustawy habeas corpus. Generał kategorycznie oc mowił przekazania go sądowi, a gubernator Peabody parł swego generała oświadczając publicznie: „Zawiesili* my ustawę habeas corpus”. Adwokaci federacji odwoła się w tej sprawie do stanowego Sądu Najwyższego,

264

Stone Irving w imieniu obrony

Sąd Najwyższy potwierdził prawo gubernatora do zawieszenia tej ustawy. Kiedy zarzucono mu, że pogwałcił konstytucję – sędzia McClelland odpowiedział: „Do diabła z konstytucją; my się nie trzymamy konstytucji!” Kiedy zapadł taki wyrok, Darrow wysłał ostry protest do prezydenta Roosevelta, ale Roosevelt, nie chcąc zganić swego towarzysza broni, w ogóle nie odpowiedział. Kolorado wystąpiło z unii. Górniczy zostali opuszczeni. Henry George junior, będący naoczny świadkiem tych zajść, wysłał do nowojorskiego „American” następującą depezę: „Zdumiewająca sytuacja tu, w Kolorado, polega na tym, że zamiast dołożyć wszelkich starań, by ukrócić to, co oni nazywają «stanem bezprawia» – gubernator Peabody i jego wyżsi urzędnicy uciekają się do siły zbrojnej rządu stanowego, robiąc wszystko, co w ich mocy, by unicestwić prawo. Głównymi buntownikami przeciw ustalonemu przez konstytucję porządkowi rzeczy i prawom są gubernator i jego żołnierze, którzy działają poprzez różne komitety, przez niego inspirowane i kierowane. Pośrednio reprezentują oni interesy wszechwładnej kolei, kopalń i hut w Kolorado. Zamiast prawa uchwalonego większością głosów panuje w Kolorado prawo siły i bagnetu”. Czwartego czerwca 1904 roku w mieście Independence wyleciał w powietrze nieduży magazyn kolejowy; zginęło czternastu nie zrzyszonych robotników. Bomba została podłożona przez człowieka o gładkiej okrągłej twarzy imieniem Harry Orchard. Pracował on w różnych kopalniach w sumie jedenaście miesięcy w przeciągu pięciu lat, miał legitymację związkową, ale przez ostatnie sześć miesięcy bezpośrednio przed zamachem – jak sam wyznał – pracował dla Stowarzyszenia Właścicieli Kopalń jako konfident. Donosił o zebraniach federacji prywatnym detektywom – Sterlingowi i Scottowi. Pięciu świadków widziało, jak w dniach poprzedzających wybuch Orchard 3 najmniej dwadzieścia razy wchodził tylnymi schodami

265 do pensjonatu, w którym mieszkali Scott i Sterling. Kiedy psy wytropiły Orcharda, właściciel psów został odwołany z pracy przez Sterlinga, który powiedział mu:

– To nieważne. My wiemy, kto wysadził magazyn.

Z miejsca oskarżono federację. „Związki obywatelskie”, którym patronowało Stowarzyszenie Właścicieli Kopalń, przejęły kontrolę nad całym regionem. Około ośmiuset mężczyzn, z których wielu posiadało domy i prowadziło interesy w Cripple Creek i okolicy, pod groźbą bagnetów deportowano z regionu. „W pewnej kopalni w jednej chwili załadowano do pociągu wszystkich pracowników należących do związku i pod wojskową eskortą wywieziono do Kansas, gdzie jak było wyrzucono w prerię”.

Wśród ludzi przeszedł pomruk protestu. Eks-senator John M. Thurston z Nebraski, którego „Arena” określiła jako zagorzałego republikanina i przyjaciela korporacji, oświadczył, na łamach „American”, że „postępowanie milicji w Kolorado, która wygnała ze stanu członków Zachodniej Federacji Górników, jest po prostu przejawem despotycznej siły. W Rosji podobne rzeczy mogłyby przejść nie zauważone, ale w Stanach Zjednoczonych my na to nie pozwolimy. Próby milicji deportowania górników są przestępstwem przeciwko rządowi Stanów Zjednoczonych. Cała koncepcja naszego rządu jest przeciwna tego rodzaju praktykom. Jeżeli pozwolimy stworzyć tak precedens, wkrótce nie będzie miejsca, gdzie człowiek mógłby szukać sprawiedliwości, jeżeli zagnie na niego parol stan, organizacja czy jakaś jednostka”.

Na przemysłowcach z Kolorado protest ten nie zrobi wrażenia. „Harper's Weekly” donosił, że przewodniczący Związku Obywatelskiego w Pueblo powiedział: „Nie złożymy broni, póki federacja i Zjednoczeni Robotnicy Kopalń nie opuszczą stanu”. Prezes związku w Denver oświadczył: „Związki zawodowe nie powinny strajkować. Strajkujące związki są nielegalne. Federacja musi być zniszczona!” Generał Bell aresztował robotników, wysy-

266

łał bez nakazu oddziały milicji, by przeszukiwały ich domy, dopuszczały się bezprzykładnych aktów wandalizmu i niszczenia mienia należącego do lokalnych związków robotniczych. Pittsburski „Dispatch” pisał o generale: „Despotyczne metody prowadzą do tego, że bez sądu, a nawet bez sformułowania zarzutów, tylko na tej podstawie, że ludzie byli członkami organizacji górniczej – deportowano ich i wyrzucano, skazując na głód. Tego rodzaju praktyki okryją hańbą stan Kolorado na długo, nawet jeśli Bell zniknie z areny”. Wychodzący w Clevelandzie „Leader” skrytykował gubernatora Peabody'ego pisząc: „Kolorado nie zyska splendoru w kraju, jeżeli jego mieszkańcy będą sądzeni przez sąd wojskowy i pozbawieni prawa do legalnego procesu oraz możliwości obrony, która jest podstawą cywilizacji i nie może być kwestionowana przez żadnego gubernatora”. Prezydent Roosevelt zachowywał w dalszym ciągu powściągliwe milczenie.

Chociaż ofiarowano duże sumy za ujęcie winowajców, chociaż Pinkertoni mogli w

Stone Irving w imieniu obrony

każdej chwili położyć rękę na Orchardzie, jednakże nikt nigdy nie stanął przed sądem za wysadzenie stacji w Independence.

Tak wyglądała sprawa; tym właśnie ludziom miał Dar-row stawić czoło w sądach Idaho; tym przemysłowcom rozporządzającym multimilionowymi fortunami w postaci kopalń i hut; tym metodom; którymi posługując się chcieli posłać na szubienicę trzech przywódców związkowych. Bo gubernator Gooding z Idaho zapewnił, że „ci ludzie nigdy nie opuszczą Idaho żywi”. Darrow wiedział, że pójdą w ruch miliony, żeby ta groźba została spełniona. Zdawał sobie sprawę, że niełatwo będzie ich pokonać i- ukrócić raz na zawsze ich samowolę. Stowarzyszenie właścicieli kopalń nie potrafiło wykończyć federacji w 1904 roku, ale nic nie powstrzyma ich od tego w roku 1906. Miejscem rozstrzygającej bitwy miało być Boise.

267

W Denver przyjął Darrowa Edmund Richardson, wysoki, szczupły, ciemny, łysy mężczyzna – jeden z najmocniejszych i najbardziej nieustraszonych adwokatów okręgów północno-zachodnich. Richardson był przez długi czas radcą prawnym federacji. Słynął jako adwokat twardy, szybki, błyskotliwy i zawzięty w prowadzeniu ognia krzyżowych pytań. Darrow jako obrońca był łagodny, powolny i perswazyjny. Richardson już raz jeździł do Idaho na wstępne przesłuchania. Gdy opowiadał szczegółowo o okolicznościach zabójstwa i aresztowania działaczy federacji, Darrow słuchał go potrzęsając głową ze smutkiem i zrozumieniem. Wieczorem trzydziestego grudnia 1905 roku Frank Steunenberga do późna konferował z wyższymi urzędnikami banku Caldwell, którego był prezesem, po czym przespacerował się do hotelu „Saratoga” i usiadł w hallu, żeby przejrzeć gazetę i porozmawiać z przyjaciółmi. Obserwował go siedzący w kącie w hallu Harry Orchard, który od pięciu miesięcy wyjeżdżał i wracał do Caldwell ukrywając się pod nazwiskiem Toma Hogana, handlarza owocami. O szóstej Steunenberga wstał i udał się na kolację do domu. Orchard wbiegł na górę do pokoju numer dziewiętnaście, zabrał bombę, którą tam przygotował, i przez pokryte śniegiem pola pobiegł okrężną drogą do domu Steunenberga. Umocował bombę do bramy, przerwał drut tuż nad ziemią, tak by Steunenberga musiał o niego zawadzić nogą wchodząc na swój teren. Po spełnieniu swego zadania najszybciej, jak tylko mógł, popędził z powrotem w kierunku hotelu. Wybuch nastąpił, gdy znajdował się o półtora bloku od hotelu „Saratoga”. Eksplozja była tak silna, że „zadzwończyła talerze na stołach nakrytych do kolacji w całym Caldwell, a odgłos wybuchu był słyszalny w odległej o kilka mil Palmie”. Orchard szybko udał się do baru, poprosił barmana o coś

268

do picia i wdał się z nim w rozmowę na temat tego, co mogło być przyczyną wybuchu.

Bomba wyrwała dziurę w boku i plecach Steunenberga. Przeniesiono go do wnętrza domu, gdzie zmarł w ciągu godziny. Jedynymi słowami, jakie wypowiedział, były: „Kto do mnie strzelił?”

— Kim właściwie był ten Steunenberga? – spytał Dar-row Richardsona. – Jaka jest jego przeszłość? Dlaczego Orchard chciał go zabić? Frank Steunenberga był wysokim, solidnie zbudowanym mężczyzną o twarzy rzymskiego senatora; z natury był prosty, flegmatyczny, bezpretensjonalny i bezpośredni. Miał jedno uprzedzenie – nie znosił krawatów i nigdy ich nie nakładał. Go więcej, nie znosił, by ktokolwiek pytał, dlaczego ich nie nosi. Pochodził z Iowy, gdzie w okresach zimowych pracował jako drukarz w wychodzącym w Des Moines piśmie „Register”, jednocześnie studiując w college'u rolniczym w Ames. W roku 1886, to jest w roku, gdy wybuchła bomba na Haymarket, wydawał w miejscowości Iowa gazetę „Express”, a wkrótce potem na spółkę z bratem założył w Caldwell miejscowe pismo pod nazwą „Record”, które cieszyło się raczej miernym powodzeniem. W roku 1896 został gubernatorem z ramienia Partii Demokratycznej tylko dlatego, że nie było zgody co do żadnej innej kandydatury spośród zawodowych polityków. Ponieważ kiedyś jako drukarz należał do związku, a potem był honorowym członkiem Związku Drukarzy w Boise, ludzie pracy bardzo go poparli w wyborach.

Pierwszy okres jego urzędowania był spokojny, ale w roku 1899 zastrajkowali górnicy w Coeur d'Alene. Największe zamieszki miały miejsce w kopalniach „Bunker-Hill” i „Sullivan”, gdzie sprowadzono łamistrajków Chicago i innych wielkich miast. Na dodatek ściągnięto 1 Denver i Spokane uzbrojonych ludzi Pinkertona, żeby stworzyć ochronę dla tych łamistrajków. Górnicy porów-

269

nywani przez jednego z członków związku do „dużych dzieci, które wpadłszy we wściekłość nie widzą nic przez płachtę gniewu, która im przesłania oczy” –

Stone Irving w imieniu obrony

zwołali więc w swojej sali związkowej w Burkę i wbrew swemu przewodniczącemu i innym członkom o chłodniejszych głowach przegłosowali wysadzenie w powietrze kopalni „Bunker Hill”. Opanowali pociąg towarowy stojący na głównej ulicy jednego z położonych w dolinie osiedli i pojechali na nim do Gem, gdzie zabrali więcej ludzi i dynamit z magazynu kolejowego, po czym w sile tysiąca ludzi pojechali do Wardner, gdzie wysadzili kopalnię.

Miejscowe władze były liczebnie bardzo słabe, stanowa milicja była zajęta gdzie indziej, więc gubernator Steunenberg nie widział innej rady jak poprosić prezydenta McKinleya o wojska federalne. Była to trudna decyzja: został wybrany głosami robotników, jednakże pobłażanie dla tej zbrodni mogło przynieść stanowi ogromne szkody. W ciągu czterech dni wojska zajęły całe terytorium i został ogłoszony stan wyjątkowy. Aresztowano wszystkie! związkowców z tego okręgu nie odróżniając winnych od niewinnych. Ponad tysiąc ludzi osadzono w zagrodzie Ali była obstawiona pustymi wagonami kolejowymi i otoczonej drutem kolczastym. Przesłano specjalne oddziały kolorowych do pilnowania więźniów. Przetrzymano ich tu od czterech do sześciu miesięcy bez rozprawy sądowej, nie starając się odszukać prowodyrów. Warunki sanitarne były straszliwe, jedzenie podłe, rodzinom nie pozwolono widzieć się z więźniami. Nad więzieniem ktoś umieścił napis: „Amerykańska Bastylia”. Być może, przepełnienie było nie do uniknięcia w tych okolicznościach, dlatego też Komisja Śledcza Stanów Zjednoczonych, która wezwała Steunberga do Waszyngtonu, by złożył raport ze swego postępowania – częściowo oczyściła go z zarzutów.

Jednakże dopiero jego następne posunięcie sprawiło, że imię jego zostało wyklęte przez wszystkich ludzi pracy na

270

Północnym Zachodzie: ogłosił on, że wszyscy członkowie federacji ponoszą jednakową odpowiedzialność i wszyscy bez wyjątku są przestępcami. W konsekwencji ustanowił „system przepustek”, w myśl którego nikt nie mógł pracować w kopalni lub w hucie w Idaho, dopóki nie został sprawdzony przez generała dowodzącego wojskiem i przez dowódcę milicji stanowej oraz dopóki nie złożył oświadczenia, w którym wypierał się wszelkiego powiązania z federacją. Setki ludzi posiadających dom i przyjaciół w północnym Idaho, głęboko związanych z tym stanem, utraciło pracę – musieli spakować manatki i podobnie jak weterani strajku Amerykańskiego Związku Kolejarzy tułać się po drogach i górach nie znanych im stron i mimo docierającej coraz dalej „czarnej listy” szukać pracy, żeby zarobić na życie dla żon i dzieci.

W kilka lat później sąd federalny w Boise zakwestionował czyny gubernatora Steunberga i oskarżył go o okradanie rządu Stanów Zjednoczonych z należących do państwa terenów przez podstawianie fikcyjnych właścicieli, nierzadko znalezionych na ulicy Boise żebraków, których opłacał, by brali gospodarstwa osadnicze, a potem przekazywali je Steunbergowi lub jego wspólnikom. W swoim przemówieniu wstępnym do ławy przysięgłych, w którym wnosił sprawę przeciwko senatorowi Borahowi, radcy prawnemu spółki ziemskiej Steunberga, sędzia federalny Burch, występujący jako specjalny zastępca prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych, oświadczył:

„W roku 1899 były pewne zamieszki w okręgu Coeur d'Alene. Gubernator Steunenberg udał się tam w patriotycznej rzekomo misji, by położyć kres tym rozruchom. W czasie tej akcji nawiązał stosunki z bogatym właścicielem kopalni, Campbellem ze Spokane. Przyjacielskie stosunki między tymi ludźmi datowały się od wybuchu owych zamieszek i przetrwały je. Pan Campbell wyświadczał wszelkie możliwe przysługi gubernatorowi

Steunbergowi. Moim zdaniem w tym mniej więcej cza-

271siej spółka rolna pana Steunberga i jego partnerów miała kapitały na wyczerpaniu i gwałtownie potrzebowała nowych. Steunenberg udał się więc do Waszyngtonu, by spotkać się ze swym przyjacielem, panem Campbellem”. Dzięki usługom pana Campbella Steunenberg zdołał uzyskać od pewnych przedsiębiorstw drzewnych wystarczającą sumę, by kontynuować swoje operacje finansowe i zabezpieczyć pieniądze, które już zainwestował. Steunenberg cieszył się opinią uczciwego człowieka; odrzucił łapówkę w wysokości dwudziestu tysięcy dolarów, jaką mu proponowano za ułaskawienie skazanego mordercy; „kiedy ofiarowywano mu fotel senatora Stanów Zjednoczonych za ułaskawienie Diamonda Fielda Jacka, oskarżonego o zamordowanie kilku ludzi w krwawej rozprawie o bydło i owce na farmie w Idaho, wparł się z taką mocą kułakami o stół w hotelu «Palace» w San Francisco, że pękł marmurowy blat – i odrzekł, że za taką cenę nie przyjmie godności senatora, choć zawsze o niej marzył”. Jednakże w świetle materiałów, jakimi dysponowały federalne organy śledcze, gdyby nie fakt, że Frank Steunenberg padł ofiarą bomby Harry'ego Orchardy – nigdy pewnie nie stanęłaby przed Kapitołem Idaho jego statua z brązu.

Stone Irving w imieniu obrony

Na wieść o wybuchu bomby mieszkańcy Caldwell spiesznie zgromadzili się wokół domu Steunenberga. W ciągu dwóch godzin przybyli z odległego o trzydzieści mil Boise specjalnym pociągiem gubernator Gooding i inni wyżsi urzędnicy stanowi. Stworzono natychmiast „Komitet Obywatelski”, który wyznaczył dwadzieścia pięć tysięcy dolarów nagrody za ujęcie mordercy. Gubernator dołożył pięć tysięcy. Niektórzy, pełni oburzenia, zastanawiali się, kto mógł popełnić tak tchórzliwe morderstwo, inni zaś orzekli z miejsca: „To sprawa górników, odwet za to, co im zrobił w Coeur d'Alene w 1899 roku”

272

Każdy miał inną teorię na temat tego, co się stało – opowiadał jeden z naocznych świadków. – Jednakże większość uważała, że chodziło o jakąś zemstę za to, co gubernator musiał kiedyś zrobić”. A. B. Campbell, który, iak się okazało, należał do władz Stowarzyszenia Właścicieli Kopalń, wołał: „Nie ma wątpliwości, że śmierć Steu-nenberga była karą za jego działalność w czasie strajku, kiedy pełnił obowiązki gubernatora. Słyszałem dziś, że ludzie, którzy na skutek tego strajku znaleźli się w więzieniu, zaczęli w ostatnich miesiącach wychodzić na wolność”. Nikt nie podejrzewał Orcharda, który kręcił się w tłumie w hotelu „Saratoga”, bo mieszkańcy Caldwell, którzy przez pięć miesięcy zdążyli go poznać bliżej – opisywali, że „był to chłop uprzejmy, towarzyski i dający się lubić”. Miał trochę czerwonawą okrągłą twarz i miłą aparycję. Robił wrażenie bardzo skromnego i cichego, takiego, co to muchy nie skrzywdzi, słowem – pospolicie wyglądający facet, którego nie sposób rozróżnić w tłumie. Jedyнным człowiekiem, który wyrażał się o nim krytycznie – był szeryf Moseley.

„Orchard nigdy nie patrzył ludziom w oczy. Jeżeli przypadkiem spotkał się z czym spojrzaniem, to oczy jego natychmiast uciekały w bok, gładko, ukradkiem, prawie niepostrzeżenie”.

Pociągami z Boise przyjechał również Joe Hutchinson, zastępca gubernatora w pierwszym spokojnym okresie kadencji Steunenberga. Hutchinson znalazł koło bramy kawałek linki od wędki, którą wręczył Charlesowi, bratu zamordowanego, mówiąc: – Oto jest linka, o którą potknął się pański brat powodując w ten sposób wybuch bomby. – Nazajutrz rano Charles Steunenberga przechodził koło hotelu „Saratoga” ze swym przyjacielem Geor-ge'em Fromanem. Froman pokazał na Harry'ego Orcharda, który siedział spokojnie w ha Ilu za szybą okna.

– To jest człowiek, który to zrobił – oświadczył.

– Na jakiej podstawie tak twierdzisz?

– w imieniu obrony – 18

273

– Ponieważ kręcił się tu od paru miesięcy i nic nie robił. Ma pieniądze, choć nie prowadzi żadnych interesów. Kilkakrotnie pytał o twego brata. Interesowało go, kiedy ma wrócić.

Charles Steunenberga opowiedział Hutchinsonowi o podejrzaniach Fromana. Hutchinson „spytał Lizzie Volberg, pokojową, czy mogłaby go zaprowadzić do pokoju Orcharda. Lizzie zdobyła klucz i podczas gdy jej siostra Teresa stała na straży u wylotu schodów, wprowadziła Hutchinsona do pokoju numer dziewiętnaście. Znalazł tam dwa związane z sobą ręczniki zawieszane na kłamce, żeby zasłonić dziurkę od klucza. W nocniku znalazł ślady gipsu, z którego zrobiona była bomba. W walizce odkrył drugi kawałek linki od wędki, identyczny jak znaleziony przy bramie gubernatora w dwie godziny po eksplozji”. Szeryf, którego natychmiast o tym wszystkim powiadomiono, znalazł kwit na kufer Orcharda zostawiony w przechowalni na stacji. Kiedy kufer ten otworzono, znaleziono duże ilości materiału wybuchowego, z którego została zrobiona śmiertcionośna bomba, pełny komplet wytrychów i zapasowe ubrania, które pozwalały Orchardowi zmieniać wygląd zależnie od okoliczności.

Barman z hotelu „Saratoga” uważał, że Orchard chciał, żeby go złapano. „Robił na mnie wrażenie eleganckiego Irlandczyka, który marzy o tym, żeby uchodzić za czarny charakter. widziałem go w hotelu po morderstwie. Zdawało mi się, że chciał specjalnie zwrócić na siebie uwagę, a chwilami zachowywał się tak, jakby mu zależało, by skierować na siebie podejrzania”. Orchard przyznawał się do wszystkiego tak otwarcie, że przez kilka dni prasa nie chciała go traktować poważnie, twierdząc, że był on tylko zastoną dymną dla prawdziwego mordercy, któremu chciał w ten sposób pomóc w ucieczce. Zresztą sam Orchard w swoim wyznaniu niewiele rzucił światła na całą sprawę.

„Nie wiem, co mi przyszło do głowy. Miałem w swoim

274

pokoju trochę gipsu, trochę chlorku potasu i trochę cukru. Oprócz tego kilka buteleczek, parę śrubek z uszkami i wiedziałem, że może znaleźć się kilka okruszków dynamitu rozsypanych na podłodze. Zamierzałem oczyścić dywan i wyrzucić podejrzane materiały. Miałem na to mnóstwo czasu”.

Stone Irving w imieniu obrony

Jednakże jeżeli nawet Orchard chciał, żeby go aresztowano, to nie śpieszył się z tym. Następnego ranka, dnia pierwszego stycznia, udał się beztrąsko na odbywające się w Banku Handlowym zebranie Komitetu Obywatelskiego, któremu przewodniczył szeryf Moseley. „Zdaje mi się, że jestem podejrzany – powiedział. – Chciałbym się oczyścić”. Orchard był tak spokojny i pewny siebie, miał tak naturalny i przekonujący sposób bycia i wygląd poczciwca, który by nawet muchy nie skrzywdził, że mimo nieodpartych dowodów, które się przeciwko niemu nagromadziły – komitet nabrał przekonania o jego niewinności i pozwolił mu odejść.

Dopiero późno po południu szeryf aresztował Orcharda i zamknął go w areszcie w Caldwell. Orchard nie stracił wcale dobrego humoru. Robił wrażenie, jakby go nic nie obchodziło, śpiewał w swojej celi i oświadczył, że zjawi się niebawem adwokat, żeby go bronić, jak tylko dowie się o jego aresztowaniu. Na pogrzebie Steunenberg, najwspanialszym, jaki kiedykolwiek widziało Idaho, senator Borah powiedział rozsądnie: „W obliczu tej strasznej tragedii spróbujmy ująć w nasze ręce sprawiedliwość. Jeżeli znajdziemy sprawcę tej zbrodni, to będziemy musieli usunąć go poza granice ludzkiej wyrozumiałości czy litości. Nie wolno nam założyć, że zbrodnię tę mogła popełnić jakaś klasa, jakiś odłam naszego społeczeństwa albo że zbrodnia ta znajdzie zrozumienie u kogoś poza tym, kto jej dokonał”.

Ale Borah się spóźnił. wiecznie czujny generał Sher- Bell z Kolorado pobił go na głowę. Na dzień przed Pogrzebem, kiedy usłyszał o aresztowaniu, Bell przepo-

275
wiedział w wychodzącym w Denver „Republican”, że Orchard przyzna się do winy i powie, kim byli jego współnicy.

– Myślę, że przekonamy Harry'ego Orchard, że tak będzie najrozsądniej – powiedział generał.

Gazety w Kolorado, Montanie i Waszyngtonie zapełniły kolumny artykułami dowodzącymi, że Steunenberg został zamordowany przez Zachodnią Federację Górników. Prywatni detektywi, wynajęci z agencji Thiele'a w Spokane, którzy dostarczali właścicielom kopalń szpiegów, nie zrzeszonych robotników i ubrojonych agentów, podnieśli krzyk: „Spisek mający na celu morderstwo!” Okrzyk ten podchwycili właściciele kopalń i wyżsi urzędnicy z Kolorado. wychodzący w Idaho „Daily Statesman” przedrukował to na użytek lokalny.

A jednak ludność Idaho opierała się naciskom mającym na celu zrzuć na federację odpowiedzialność za skrytobójcze morderstwo. Stan zamieszkiwali w większości spokojni farmerzy i drobni kupcy, którzy nie mieli żadnych powiązań z położonymi daleko kopalniami i którzy chcieli zapomnieć o rozruchach 1899 roku. Chcieli, by jak najszybciej postawić Orcharda pod sąd i skazać go za mord dokonany na człowieku, który piastował najwyższą godność w ich stanie. Byli cichymi, spokojnymi ludźmi, którzy kulili się na samą myśl o rozpętaniu lub uczestniczeniu w walce klasowej. Przez osiemnaście dni, gdy Orchard przebywał w więzieniu w Caldwell, nawet ci, którzy mówili, że mord ten miał początki w zamieszkach w Coeur d'Alene, szybko dorzucali: „Ale to zrobił ktoś, kto żywił urazę i nosił ją w sobie przez parę lat”.

Wreszcie dwunastego stycznia ktoś przekonał władze Idaho, że prowadzenie dochodzeń należy oddać w ręce Jamesa McParlanda, szefa biura Pinkertona w Denver. Ten szybko udał się do Boise, żeby powiedzieć stanowi Idaho, kto zamordował ich byłego gubernatora.

– O Boże! – jęknął Clarence Darrow.

276

Dokładnie w tydzień potem, jak „Statesman” ogłosił, że Pinkertonom została oficjalnie powierzona funkcja detektywów, i w trzy dni potem, jak McParland przyjechał do Caldwell – Harry Orchard został przeniesiony do więzienia karnego w Boise. Prawo przewidywało, że więzień może zostać przeniesiony do więzienia karnego tylko w wypadku, gdy grozi mu potencjalne niebezpieczeństwo, a jeszcze poprzedniego dnia prokurator okręgowy Van Duyn z Canyon, spytany, czy Orchard będzie pozostawiony w Caldwell – odparł: „Nie wiem, dlaczego miałyby być bardziej bezpieczny w Boise. Szeryf Nichols bardzo dobrze go pilnuje”. Szeryf Nichols dodał: „Ode mnie zależy, czy Orchard ma być przeniesiony do Boise dla większego bezpieczeństwa, a ja kilkakrotnie stanowczo odmówiłem swojej zgody na to. Nie pozwolę, żeby tego człowieka zabrano z mego okręgu!” Nazajutrz rano, gdy szeryf przekazywał swego więźnia, był czerwony na twarzy i wyraźnie zakłopotany. „Byłem przekonany, że nic nie może zmienić mojego postanowienia – powiedział kpiącym z niego reporterem – ale przedstawiono mi całą sprawę w zupełnie innym świetle. Przyczyny, dla których przenoszą go stąd, będą podane do publicznej wiadomości we właściwym czasie”.

„Właściwy czas” nie nadszedł jednak w ciągu najbliższych trzynastu dni,

Stone Irving w imieniu obrony

trzynastu dni osobliwej ciszy ze strony „Statesmana”, którego Darrow skwapliwie przeglądał szukając jakiejś wzmianki o morderstwie Steunenberga. Przez dziesięć z tych trzynastu dni Orcharda trzymano w pojedynczej celi, gdzie nie mogła się z nim skontaktować żadna żywa istota, nie mówiąc już o widzeniu czy rozmowie. Zarządzenie to wyszło oczywiście od McParlanda, co przyznał nawet tak nieubłagany wróg federacji jak Charles Steunenberg, bo Harry Orchard nie był dla McParlanda całkiem nie znanym człowiekiem. Orchard

277

pracował jako informator i szpieg przeciwko swemu własnemu związkowi, biorąc wynagrodzenie od Stowarzyszenia Właścicieli Kopalń. McParland często miał do czynienia z informatorami – wiedział, że człowiek, który za pieniądze zdradzi swych towarzyszy, będzie się chciał sprzedać jak najdrożej. Przede wszystkim należało go rozmiękczyć zamykając na dziesięć dni w ciszy i samotności. Pozostając przez dziesięć dni w ciemnej celi śmierci, terroryzowany świadomością, że proces sądowy w Idaho wzięty w łeb, musi dojść do przerażającego przekonania, że może skończyć swe życie w tej celi, w ogóle nie stanąwszy przed sądem.

„Wojna McParlanda–Pinkertona z federacją była bezwzględna i twarda. Można by napisać całą książkę na ten temat i jeszcze nie wyczerpać obelg, jakie w niej pada- • ły” – pisał rodzinny biograf Pinkertonów.

Przez osiemnaście lat, od czasu narodzin federacji, Stowarzyszenie Właścicieli Kopalń utrzymywało McParlanda, by prowadził walkę z tym wielkim związkiem robot- nycznym. Przedtem angażowano go do niszczenia młodych związków lokalnych, które próbowały organizować się w Kolorado. Przez ponad dwadzieścia lat, od czasu gdy został przeniesiony do Denver, po wykończeniu „Molly] Maguires”, głównymi pracodawcami McParlanda – nierzadko jedynymi – byli właściciele kopalń. Płacono mu miliony dolarów za dostarczanie łamistrajków, werbowanie ochotników na wzór pensylwańskiej policji To warzy- stwa. Węgla i Stali, za zachwaszczanie każdego lokalnego związku szpiegami o takich nazwiskach jak: Sirango, Cra- ne, Conibear. Szpiegów tych opłacało biuro Pinkertona i wysyłało ich na tereny kopalń, gdzie odgrywali rolę robotników. Byli wśród nich sabotażyści, którzy po wstąpieniu do jakiegoś związku z czasem dostawali się do jego władz wykazując się zdolnością i chęcią do prowadzenia nie- j wdzięcznej roboty administracyjnej. Znalazłszy się w tej- korzystnej pozycji dostarczali dyrekcji kopalń list ludzi

278

których należy zwolnić, informacji o każdym zamierzonym kroku organizacji, rozbijali jedność związkową minując walki frakcyjne, wprowadzali bałagan do dokumentów, trwonili fundusze, wywoływali bezsensowne strajki, gdy pracodawcy mieli wszelkie szanse ich wygrania. (Tak na przykład Sirango chełpił się, że udało mu się to zrobić w Coeur d'Alene). Próba McParlanda przerzucenia odpowiedzialności za mord na Steunenbergu musiała być opłacana nie tylko przez Idaho, ale i przez biuro agencji Pinkertona w Denver.

Po upływie dziesięciu dni Orcharda zabrano z izolatki i przeniesiono do przyjemnego pokoju, gdzie dyrektor więzienia Whitney przedstawił go McParlandowi i wycofał się, zostawiając ich samych. Orchard nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że McParland reprezentuje Idaho i jest upoważniony układać się z nim w imieniu stanu. W swojej opublikowanej „Autobiografii” w jednym z rozdziałów opisuje to swoje pierwsze spotkanie z McParlan- dem. Rzuca to światło na całą sprawę.

„Zaczął od rozmowy ze mną na temat życia przyszłego. Mówił, jaka to okropna rzecz żyć i umierać w grzechu. Podkreślał, że każdy człowiek powinien odpokutować za swoje grzechy i że nie ma takiego grzechu, którego Bóg nie mógłby wybaczyć. Wspominał o mordercy – królu Dawidzie, a także o apostołach Pawle.

Opowiedział mi także o paru sprawach, kiedy to pewni ludzie złożyli zeznania przeciwko pewnym uczestnikom przestępstwa, a kiedy zostali wykorzystani jako świadkowie, to sami nie mogli być sądzeni. Mówił, że człowiek może się znajdować tysiące mil od miejsca, gdzie popełniono morderstwo, a jednak ponosić winę za to morderstwo i być oskarżony o spisek, ponieważ człowiek, który popełnił zbrodnię, nie jest tak winny jak spiskujący. Dalej oświad- yi> że cieszy się, iż zostałem użyty tylko jako narzę- zie, że jest przekonany, iż za tym stoi Zachodnia Fede- cja Górników, że prowadzili oni swą robotę bardzo

279

śmiało, ale ostatecznie zachwiały się zręby tej organiza- cji”.

Dwóm mężczyznom przyniesiono obiad. Był to pierwszy dobry posiłek, jaki Orchard otrzymał od dziesięciu strasznych dni. Po południu McParland odczytywał

Stone Irving w imieniu obrony

mu ustępy z Biblii i opowiedział historię o Kellym Bumie, który brał udział w trzynastu ohydnych mordach, ale namówiony przez McParlanda, by ujawnił współników, dostał tysiąc dolarów i pozwolenie na opuszczenie kraju. Pod koniec dnia Orchard wrócił do swojej samotnej celi. Następnym zadaniem było zrobienie uczciwego człowieka z osobnika, który zaczął swoją karierę przestępczą od oszukiwania na wadze farmerów dostarczających mleko do jego fabryki sera, a potem spalił tę fabrykę, żeby dostać ubezpieczenie. Osobnika, który opuścił żonę i sześciomiesięczną córeczkę uciekając z żoną innego człowieka; który poślubił trzecią kobietę nie troszcząc się o to, że nie miał rozwodu z pierwszą, który wydawał jej pieniądze, jakie odziedziczyła po mężu, a porzucił ją, gdy znalazła się bez grosza i musiała zarabiać na życie praniem; który wykradł z kufra wszystkie rzeczy należące do j młodszego kolegi dzielącego z nim pokój; który grabił rudę z kopalni; który za sto dolarów spalił bar po to, by jego właściciel mógł otrzymać odszkodowanie; który próbował porwać dla okupu dziecko swego byłego współnika, okradał konduktorów tramwajowych, topił złote monety; typa, który włóczył się po całym Zachodzie przez ładnych parę lat żyjąc dzięki wytrychom, jakie znalaziono w jego kufrze w Caldwell, który zastrzelił w ciemnej ulicy pijanego człowieka, który przyznawał się niemal do wszelkich możliwych przestępstw i zbrodni. McParland miał się teraz oto pozbyć tego człowieka dotkniętego moralnym trądem, którego jedynym życiowym credo przez ostatnie dwadzieścia lat było żyć możliwie jak najwygodniej i najbardziej interesująco nic nie robiąc -- a zastąpić go innym Harrym Orchardem, który byłby god-

280

ny zaufania, którego można by zaakceptować. Bez tego całe zeznania Orcharda obciążające Zachodnią Federację Górników nie miałyby żadnej wartości. Do tego cudu prowadziła tylko jedna droga: nawrócenie religijne tak zupełne, że człowiek ten stałby się odrodzony duchowo. Dzięki temu kiedy Darrow krzyknie z narastającą w nim wściekłością: „Jak może ktokolwiek uwierzyć w jedno chociażby słowo tego pozbawionego skrupułów fałszerza, kidnapera, złodzieja, podpalacza i mordercy?” – oskarżyciel będzie mógł odpowiedzieć: „O, ale pan mówi o dawnym Harrym Orchardzie. Tutaj mamy przed sobą nowego Harry'ego Orcharda, tego, który odnalazł Boga”.

W serii ciężkich rozpraw najokropniejszą dla Darrowa chwilą była ta, kiedy prokurator James Hawley powiedział do ławy przysięgłych:

– Orchardowi można zarzucić wszystko, co jest w człowieku najbardziej godne pogardy, z wyjątkiem jednego: on nie będzie kłamał!

Przez kilka następnych dni Orcharda przyprowadzano do sanktuarium McParlanda, gdzie ten odczytywał mu urywki z Biblii przeplatając je opowieściami o tym, jak ludzie, którzy ujawnili współwinnych, stali się bohaterami narodowymi.

„Statesman” podał pewną historię, która podobnie jak wyznania Orcharda daje więcej materiału dowodowego, niż to było zamierzone.

„McParland postanowił użyć całej swojej energii, by namówić Orcharda do złożenia zeznań. Była to naprawdę syzyfowa praca, ale roztropność detektywa, jego zręczność i znajomość ludzkiej natury, jego siła woli, jaką iolał narzucić więźniowi, dały wreszcie pożądane rezultaty. Stopniowo Orchard stawał się glina w rękach de-

281

tektywa. Wreszcie któregoś dnia Orchard ukazał się swemu gościowi z takim wyrazem twarzy, który wyraźniej niż jakiegokolwiek słowa mówił, że człowiek -ten gotów jest złożyć zeznania.

– Czy pan chce mi coś powiedzieć? – spytał detektyw.

– Jestem gotów przyznać się do wszystkiego. Nie proszę o żadne łagodne traktowanie. Siedzenie w odosobnionej celi doprowadzi mnie do obłędu, jeżeli nie złożę zeznań. Sumienie nie pozwala mi już dłużej ukrywać moich grzechów. Jeżeli kiedykolwiek jakiś człowiek przechodził piekielne męki, to ja jestem tym człowiekiem. Mogę tylko mieć nadzieję, że Bóg w swojej nieskończonej dobroci wysłucha moich modłów. Byłem złym człowiekiem. Chcę to powiedzieć.

W dniu, gdy wiadomość dotarła do prasy, Harry Orchard wołał w nagłówkach „Statesmana”, który dotychczas uważał go za „strasznego zbrodniarza”: „Moją jedyną nadzieją jest ocalenie duszy od piekła!” Kolumny pierwszych stron zawierały takie opisy: „Ze łzami toczą- j cymi się po policzkach, z pochyloną głową, pogrążony w rozmyślaniach o wychowaniu religijnym, jakie otrzy- | mał w dzieciństwie, Harry Orchard załamał się i przy- 1 znał do wszystkiego. Panuje przekonanie, że każde słowo 1 wypowiedziane przez tego człowieka, w którym obudziło j się sumienie – jest prawdą. Zresztą przeprowadzone dochodzenia ostatecznie potwierdziły, że Orchard powiedział

prawdę".

wyznanie Orcharda jest jednym z najbardziej nikł czemnych, jakie kiedykolwiek ujrzały światło dzienne, j Oskarżył pracowników federacji, że wynajęli go nie tylko po to, by zabił gubernatora Steunenberg, ale by zamordował też gubernatora Peabody'ego, generała Sher-mana Bella, sędziów Sądu Najwyższego, właścicieli kopalni, nadzorców kopalnianych i prywatnych detektywów. Oskarżył federację o ukartowanie wszystkich nie wyją-
śnionych nigdy eksplozji w kopalniach oraz o wysadzeniu w powietrze magazynu kolejowego w Independence,
O wywołanie pożarów, wypadków i śmierci, jakie zda-rzyły się na Północnym Zachodzie już po wysadzeniu w powietrze kopalni „Buriker Hill” w 1899 roku. Prokurator Hawley z zapałem dowodził, że kiedy federacja chciała zamordować Steunenberg, zwróciła się z tym naturalnie do „swego znakomitego mordercy” – a sam Or-chard przyznał, że mimo iż poświęcił lata i wydał tysiące dolarów, które płaciła mu federacja, by wykończył jej wrogów – wszyscy oni z wyjątkiem Steunenberg do dziś chodzą zdrowi i cali po ulicach i nigdy nie spadł im włos z głowy.

– Gdybym ja był we władzach federacji i ten partacz pracował dla mnie, to wyrzuciłbym go za nieudolność – zachnął się Darrow.

Niepewność leżąca u podstaw całego systemu sprawiedliwości skłania sądy do zapewnienia bezkarności przestępcy, który wydał współwinnych, ale żaden z tych przestępców nigdy nie odebrał swojej nagrody na ziemi czy w niebie tak z miejsca jak Orchard. Borah powiedział na pogrzebie Steunenberg: „Jeżeli znajdziemy sprawcę tej zbrodni, to będziemy musieli usunąć go poza granice ludzkiej wyrozumiałości czy litości”. Ale Borah się mylił

1 kiedy zgodził się wziąć udział w prowadzeniu sprawy z ramienia oskarżycieli, pomógł zadać kłam sobie samemu. Stan dostarczał Orchardowi wszelkich drobnych sum pieniędzy, o które tylko poprosił. Kupiono mu odzież, nowe ubranie, koszule, kołnierzyki, krawaty, buty. Zaszczycił go częstymi wizytami sam gubernator Gooding. Wkrótce gubernator zwracał się do niego per „Harry”, Orchard mówił o Borahu „Bili”. Kiedy gubernator Goo-dlng zabrał go do Boise na obiad w najlepszej restauracji w mieście, sędzia wood wpadł w taką wściekłość, że omal nie oskarżył go o lekceważenie sądu. Nigdy więcej rchard nie wrócił do celi. Nigdy więcej nie trzymano

283

go w więzieniu karnym. Przeniesiono go do małego domku poza murami więzienia i dostawał posiłki „ze stołu strażników”. „Będzie dobrze karmiony, będzie otrzymywał gazety i książki i to wszystko, co uznamy, że mieć powinien” – obiecał naczelnik więzienia whitney. Naród miał widowisko: człowiek, który parę dni przedtem był otaczany pogardą, jako najgorszy łotr i szaleniec w historii stanu, teraz nagle przez fakt złożenia podpisu (z użyciem jednego z jego wielu nazwisk) stał się bohaterem i psutym przez wszystkich ulubieńcem, któremu przynoszono co dzień gazety z całego świata, żeby mógł nacieszyć się swymi zdjęciami i poczytać płomienne relacje o swoim odrodzeniu duchowym.

Orchard zdradził swoje skryte nadzieje w tym, co powiedział, gdy miał się stawić u sędziego wooda, żeby się dowiedzieć, jaki jest wyrok. James Hawley, który w tym czasie był nieobecny i nie mógł wystąpić jako obrońca j Orchard, poinstruował swego syna Jesse, by ten kazał I Orchardowi nie przyznawać się do winy.

– Jakże mogę to zrobić, jeżeli jestem winny? – spy-1 tał Orchard.

– Ludzie z Idaho nigdy cię nie skazaą – odparł Jess^B

– Ależ ja zeznawałem nie po to, żeby uzyskać zwolnienie – tłumaczył Orchard. – Ja złożyłem zeznanie, 1 żeby się pogodzić z Bogiem. Co więc, zdaniem pana, po- j winienem zrobić?

– Myślę, że powinieneś zawisnąć za to na szubienicyM Harry.

– Ale dlaczego? Przecież zrobiłem wszystko, żeby po-1 móc stanowi.

– Tak, ale jednak musi się stać zadość sprawiedliwo-1 ści. A skoro odnalazłeś Boga, to lepiej, żebyś umarł za-1 raz, nie mając okazji, żeby od niego znowu odejść alboj utracić swoje cnoty chrześcijańskie.

– Nie! Nie! – protestował Orchard. – Chcę wrócić na świat i odpokutować za swoje grzechy!

284

Wtedy to niewątpliwie Darrow po raz pierwszy musiał zawołać: „Kto oskarży oskarżycieli?” Po długim, uporczywym milczeniu, jakie zaległo po tym pytaniu, zrozumiał, że nikt nie będzie ich oskarżał – nikt poza nim samym. Takim sposobem

Stone Irving w imieniu obrony

to stało się jego głównym za-ięciem; będzie oskarżał oskarżycieli przed ławą przysięgłych składającą się nie z dwunastu sędziów, ale ze stu milionów swoich współobywateli. Taki spisek może być rozpatrzony tylko przez sąd opinii publicznej.

W Boise zostały natychmiast wypisane nakazy ekstradycji dla Charlesa H. Moyera, przewodniczącego federacji, dla Williama D. Haywooda, sekretarza-skarbnika, i dla George'a Pettibone'a, który kiedyś był czynny w związku, ale ostatnio miał składy zaopatrzeniowe w Denver. Nawet Orchard nie twierdził, żeby ci ludzie kiedykolwiek byli w Caldwell, ale skoro nakaz ekstradycji mógł być wydany tylko w wypadku, gdyby próbowali, oni uciekać przed wymiarem sprawiedliwości, więc Idaho świadomie dopuściło się tego fałszywego oskarżenia. Przedstawiciele władzy z Idaho porozumieli się z przedstawicielami władzy w Kolorado, jak należy przetransportować tych trzech ludzi.

„W nocy 17 lutego 1906 roku Moyer, ja i George Petti-bone zostaliśmy aresztowani – pisze William Haywood. – Moyera wzięto na stacji, bo właśnie wybierał się, aby odwiedzić Związek Hutników w Iola, Pettibone'a w domu, a mnie w pensjonacie niedaleko biura. Koło wpół do dwunastej rozległo się pukanie do drzwi. Wstałem i spytałem, kto to. Jakiś głos odpowiedział:

Chcę się z tobą zobaczyć, Bili. – Otworzyłem drzwi

zobaczyłem znajomego policjanta. Powiedział mi: – Musisz pójść ze mną. –

Spytałem dlaczego.

285

– Na razie nie mogę ci powiedzieć, ale musisz pójść. -- Zeszliśmy na dół i weszliśmy do wozu. Spytałem, dokąd jedziemy. – Do więzienia okręgowego – odparł.

– Jeżeli mnie aresztujesz, to dlaczego nie przyszedłeś z nakazem? – spytałem.

– Nie mam nakazu – przyznał się.

Wpakowali mnie do jednej z cel więzienia federalnego. W parę minut później przyszedł szeryf. Spytałem go, co to wszystko ma znaczyć. A on na to:

– Mają cię zabrać do Idaho. Jesteś zamieszany w mord dokonany na Steunenbergu.

– Czyż my nie będziemy mieli żadnych szans obrony? Przecież nie możecie aresztować człowieka bez nakazu aresztowania i przetransportować go do innego stanu bez dokumentu ekstradycji.

– Wygląda na to, że właśnie mają zamiar to zrobić, i koło piątej rano zabrano mnie wraz z Moyerm i Pet-tibone'em do biura. Było tam wielu obcych ludzi.

Jechaliśmy przez spokojne ulice, każdy z nas w osobnym wozie I pod okiem trzech strażników. Pociąg stał już gotowy do odejścia i czekał. Jechaliśmy niezwykle szybko. Pociąg] brał węgiel i wodę na małych stacyjkach, ale nie zatrzy- j mywał się w żadnym z większych miast po drodze. Kiedy przybyliśmy do Boise, znowu umieszczono nas w oddziel- •] nych wozach. Jechaliśmy do więzienia. Nad bramą za- ' uważylem napis: «wstęp dwadzieścia pięć centów», ale jakoś wpuszczono mnie bez opłaty. Potem zamknięto nas! na oddziale morderców, w tej części więzienia, gdzie ska-k zańcy czekają na egzekucję".

Gdy prasa doniosła o metodach, z pomocą których Mo« yer, Haywood i Pettibone zostali ściągnięci do Idaho,! urzędnik sądu, przed którym mieli zeznawać, zawołał] do jednego z czołowych prawników w Boise:

– To są dość ryzykowne metody!

– A co za różnica? – uśmiechnął się. – Grunt, żeśmy ich dostali.

286

Różnica – pomyślał Darrow – polega na tym, że ieśli stworzy się taki precedens, każdego człowieka na żądanie jakiejś grupy, chcącej skazać go w procesie powodowanym namiętnością, mogłyby porwać drogą konspiracji jakieś czynniki rządowe chwilowo reprezentujące legalną machinę sprawiedliwości stanowej. Gdyby przypadkiem ten uśmiechnięty prawnik, który spytał: «Co za różnica?», miał sam stać się ofiarą takiej nielegalnej procedury (co niewątpliwie mogłoby się w tej czy innej formie przydarzyć, jeżeli już raz system prawny kraju został zlekceważony), to zobaczyłby, co to za różnica. Ze swojej więziennej celi, krzycząc, domagałby się honorowania jego praw".

Sędzia James F. Ailshie z Sądu Najwyższego w Idaho, do którego obrona odwołała się w sprawie „porwania", nazwał Darrowa „wrogiem ludu", za to, że podjął się obrony Haywooda i Pettibone'a. „Tak, to prawda, że Idaho porwało tych ludzi – przyznał sędzia poza obrębem sądu. – I w ten sposób dopuściło się bezprawia. Stan Kolorado ma wszelkie podstawy aresztować policjantów z Idaho". Sędzia pozwolił sobie na dowcip: policjanci z Kolorado pomagali w porwaniu i dlatego nie mogą wystąpić w roli oskarżycieli. Sędzia Ailshie w swojej decyzji podjętej w Sądzie Najwyższym, w myśl której Moyerowi, Haywoodowi i Pettibone'owi odmówiono prawa powrotu do Kolorado i publicznego ich przesłuchania w sprawie

Stone Irving w imieniu obrony

zarzutów, jakie pod ich adresem zgłosił Orchard, napisał:

„Fakt, że wobec więźnia oskarżonego o złamanie praw stanowych zastosowano metody lub sposoby niezgodne z prawem w celu oddania go pod jurysdykcję stanową, nie może być ani z punktu widzenia prawa, ani słuszności żadną przeszkodą, by

odpowiedział on na postawione niu zarzuty przed właściwym trybunałem. Przepięstwo, jakie się popełnia aresztując go w ten sposób, nie przekreśla

przepięstwa, o które się go oskarża”.

287

Sprawa poszła do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, ale Darrow nie był już taki naiwny jak w roku 1894, kiedy to spodziewał się, że Sąd Najwyższy uwolni Debsa z więzienia. Od tego czasu pilnie śledził decyzje Sądu Najwyższego i doszedł do wniosku, że większość sędziów wydawała decyzje, które prawa własności sta- 1 wiały przed prawami ogółu. Opinia o Sądzie Najwyższym] potwierdziła się chociażby w tym, że ogłosił, iż ustawa j zabraniająca zatrudniania nieletnich i ustawa o minimal-] nych zarobkach są niezgodne z konstytucją. Tym więc razem Sąd Najwyższy go nie rozczarował. Grzebiąc się w martwej przeszłości – większością ośmiu do jednego sędziowie uznali, że w stanie Idaho nie zaszło nic nie- 1

zgodnego z prawem.

„Przedstawicielowi Idaho nie narzucono żadnego prz^AB musu prawnego; mógł tak zsynchronizować aresztowanie 1 powoda i jego deportację z Kolorado, by dać mu sposób-1 ność stanięcia przed jakimś trybunałem sądowym w Ko- , lorado, gdzie można by było stwierdzić, czy nie uciekał on przed wymiarem sprawiedliwości”. Tylko sędzia 1 McKenna się z tym nie zgodził. „Dopóki Ameryka bę-1 dzie mogła mieć takich jak McKenna – myślał Darrow – to jeszcze można mieć jakieś szansę w walce] o demokrację”. „Kidnaperstwo jest wyraźnym i oczywi-1 stym przestępstwem – pisał sędzia McKenna. – Wszyscy funkcjonariusze prawa powinni występować przeciw-j ko niemu. Jak to możliwe, żeby prawo było tym kidna-, perem, żeby funkcjonariusze prawa powołujący się naj ustawy i egzekwujący ich przestrzeganie sami byli sprawcami porwania? Założenie umowy o ekstradycji między stanami jest takie, że działa ona tylko wtedy, gdy oskar-j żony ucieka przed sprawiedliwością stanu, który żąda jego wydania, Może on natychmiast po aresztowaniu za' kwestionować ten fakt powołując się na ustawę habeas corpiis”.

288

8

Oskarżyciele byli tak butni, że nie troszczyli się wcale

0 to, by zachować twarz przed światem zewnętrznym. Naczelnik więzienia Whitney, który zapewnił Orchardowi wszystkie wygody, jakimi rozporządzał, wykręcił żarówki z cel Moyera, Haywooda i Pettibone'a i zastąpił je świecami. Tłumaczył się w ten sposób: „Nasza elektrownia ostatnio nie może dostarczać dostatecznej ilości prądu, zmiana ta została więc podyktowana koniecznością”.

Kiedy więźniowie chcieli kupić ciepłe skarpetki 1 flanelowe koszule, żeby się zabezpieczyć przed chłodem, nadzorca odmówił zgody na tego rodzaju zakupy. Nie opuszczali wcale swoich cel, ponieważ nadzorca oświadczył, że nie ma prawa udzielić im pozwolenia na jakiegokolwiek ćwiczenia. Nie wolno im było rozmawiać ze sobą. Nie wolno im było wysyłać nie cenzurowanych listów ani ich otrzymywać. Nie mieli dostępu do gazet, tygodników ani książek. Zakazano im wszelkiego kontaktu z zewnętrznym światem. Nie wolno im było odwiedzać, chyba że zgoda na widzenie została podpisana przez samego gubernatora i prokuratora Hawleya. Kiedy wszystkich czterech więźniów zabrano do Caldwell na wstępne przesłuchania, trzech związkowcy zostali zamknięci w celach więziennych. McParland zaprotestował, że pomieszczenie to jest za ciasne dla Orcharda, i na skutek tego protestu przeniesiono go do hotelu „Saratoga”, gdzie spędził noc. Dziwnym zbiegiem okoliczności jedyny wolny wtedy pokój w tym hotelu – to był pokój numer dziewiętnaście.

! Ciekaw jestem, czy używał tam swego cennego nocnika? – dociekał Darrow.

Kiedy obrona wniosła skargę przeciwko metodom sto- owanym wobec ludzi, którzy w myśl prawa amerykań- lego byli „niewinni do chwili, aż się im udowodni wi- ' Hawley dał taką wykrętną odpowiedź: „Zrozumiały, aczego powstał taki krzyk wokół tej sprawy. Jest to

» 289

sprzeciw obrony mający na celu zmiękczenie wszelkiej możliwych osób. Starają się oni tak wykręcić całą spra«. 1 wę, by pozyskać sobie ławę przysięgłych, podsuwając jej argument prześladowania zatrzymanych”.

Jako wytrawny obrońca karny, Darrow zagłębił sił w podstawowy problem

Stone Irving w imieniu obrony

całej sprawy: co mogła zyskać federacja przez zamordowanie Steunenberg? Jaki mo-i ty w przyświecał jej w tej zbrodni? Odpowiedź została sformułowana w pięciu krótkich ustępach zeznań Orchara,

„Moyer powiedział, że to zrobiłoby dobry efekt, gdybyśmy sprzątnęli Steunenberg, a potem napisali listy do gubernatora Peabody, Shermana Bella i paru innych, którzy starali się złamać federację, i powiedzieli im, że ich to samo czeka, co spotkało Steunenberg; że nie zapomnieliśmy o nich i nigdy nie zapomnimy i że jedyną drogą ucieczki dla nich jest śmierć. Haywood powiedział, że on pojedzie do Paterson w New Jersey i wyśle stamtąd te listy, żeby oni myśleli, że to napisali tamci óbc4 anarchiści, a fakt, że tak długo pozwalaliśmy Steunenbergowi żyć sobie spokojnie, a potem jednak dopadliśmy go – da im pewność, że my nigdy nie zapominamy o nikim, kto nas prześladował. Pettibone zgodził się z tym, a Moyer powiedział mi, żebym wziął od Haywooda tyle pieniędzy, ile mi będzie trzeba. Haywood dał mi dwieście czterdzieści dolarów i wyraził nadzieję, że mi dobrze pójdzie ze Steunenbergiem”.
Prowokacyjne porwanie w Idaho i oskarżenie o mord trzech działaczy federacji oparły się na tych pięciu zdaniach. Jednakże najprostsza analiza ich treści wykazuje, że zostały one zmyślane. Charles Moyer był bardzo inteligentnym i zdolnym działaczem tej klasy co Eugene Debs, Th°-mas I. Kidd i John Mitchell: wierzył, że siła i jedność organizacji przyczynią się do podniesienia dobrobytu czterdziestu tysięcy jej członków i ich rodzin. Nieustannie występował przeciwko używaniu siły, uważając, że jest to „le

290

dla zorganizowanych robotników. Czy mógł taki okazać się tak kolosalnie głupi, by sugerować

mordowanie Steunenberg, a potem wysłanie listów do
• ych swoich wrogów, obiecując im równie okropną
• erc___, kiedy już pierwszy z tych listów zdradziły ich
atychmiast jako morderców Steunenberg? w Idaho nie było żadnych sporów robotniczych, od zaburzeń w 1899 roku nie było też żadnych poważniejszych nieporozumień. Federacja była wyczerpana po klęsce, jaką zadała jej milicja Peabody'ego i Bella. Po historii ze Steunenbergiem w Coeur d'Alene przywódcy związkowi byli nieustannie nagabywani przez swych nieprzyjaciół. Organizację obrzucano błotem. Jej skromne zasoby pieniężne jeszcze bardziej zmalały. Straciła ona sympatię i poparcie mas. Pozycja siły w targach z pracodawcami została podważona. Ich procesy w sądach kolorado skazane były na niepowodzenia; lata rozpaczliwych wysiłków i ofiar, by budować szpitale, tworzyć fundusze zapomogowe w razie wypadku lub śmierci, walka o prawo do nauki, o skrócenie siedemdziesięciogodzinnego tygodnia pracy do czterdziestoośmiogodzinnego, o podniesienie zarobków ponad granice niezbędnego minimum – wszystko to poszło na marne.

Jaki sens miałyby pomysły Haywooda, żeby pojechać do Paterson i nadać stamtąd listy z pogrozkami, tak jakby miały one pochodzić od obcych anarchistów? Gdyby listy te miały sterroryzować nieprzyjaciół federacji, to powinny być od niej pochodzić, a nie od jakichś tam obcych anarchistów mieszkających w odległości dwóch tysięcy kilometrów. Jeżeli Peabody i Bell chodzili spokojnie po ulicach w czasie najkrwawszych dni walki klasowej w Ame-ryce, to dlaczego mieliby się nagle wystraszyć listów z Pogrozkami od obcych anarchistów czy kogoś innego?

-Nie, Steunenberg, żyjąc, nie mógł wyrządzić organizacji żadnej szkody; jego śmierć nie mogła jej przynieść nic dobrego.

291

Zanim Darrow wyjechał z Chicago, spotkał się z senatorem. Dubois z Idaho i spytał go, kogo mu radzi wziąć I na swego pomocnika do prowadzenia sprawy w Boise.

- Niech mi pan powie, jakie są pana plany i wymagania? – odparł Dubois.

- To musi być dobry adwokat, ktoś, kto cieszy się dobrą opinią w społeczeństwie, ktoś znany, ale nie związany ze związkami zawodowymi.

Dubois przebiegł w myśli listę prawników Boise, ale każde nazwisko opatrzył uwagą: - Nie, tego pan nie będzie chciał. Nie, ten się nie nadaje...

- Czyż nie ma w Boise żadnego prawnika, który by odpowiadał moim wymaganiom?

- Tak. Znam jednego, który by pasował jak ulał, alj obawiam się, że nie zechce przyjąć pańskiej propozycji. Nazywa się Edgar Wilson.

Gdy tylko Darrow przyjechał do Boise i zarejestrował się w hotelu „Idanha”, udał się z miejsca do Edgara Wilsona i zaproponował mu współpracę. Kiedy rozeszła się wieść o tym, całe Boise powstało przeciwko niemu: firmy które zatrudniały Wilsona, oświadczyły mu, że nie otrzymają od nich żadnej roboty, organizacje państwowe potraktowały go tak, jakby jako polityk i prawnik

Stone Irving w imieniu obrony popełnił samobójstwo, przyjaciele rodziny błagali panią Wilson, by nie pozwoliła swemu mężowi wiązać się z mordercami, bo jeżeli to zrobi, oboje będą wyklęci, stracą wszystkich przyjaciół i będą zmuszeni wynosić się z Boise. Sytuacja skomplikowała się jeszcze przez fakt, że sędzią -przewodniczącym miał zostać Fremont Wood, który przez dwadzieścia pięć lat był młodszym partnerem Wilsona-Edgar Wilson był Amerykaninem w piątym pokolenia Udał się do sędziego Wooda.

- Czy sprawi to panu kłopot, jeżeli podejmę się ^ sprawy? - spytał.

J - odparł sędzia. - Jeżeli pan uważa za słuszne podjąć się jej, to proszę, niech ją pan bierze.

Wilson wrócił do Darrowa i przyjął propozycję. Jednokrowa posiadłość Wilsona na skraju miasta z tysiącem ieknych kwiatów stała się dla Ruby i Clarence'a oazą zachwaszczonej pustyni nienawiści i zjadliwości, w jakiej chcąc nie chcąc spędzili następne dwa lata. Darrow od razu polubił Wilsonów. Tego wieczoru, gdy jechali do siebie, on także zatrzymał się przed ich domem.

— Dlaczego, Clarence? Dokąd ty idziesz? - spytała Ruby.

— Zajdę do Wilsonów na kolację - odparł Darrow.

— Oczywiście - zaśmiała się pani Wilson. - Proszę bardzo. Podzielimy się z wami tym, co mamy.

Później, gdy Darrow sam znalazł się na ławie oskarżonych, w godzinie rozpacz i klęski, kiedy porzucili go wszyscy, o których walczył i dla których zwyciężał - związki robotnicze, socjaliści, radykałowie, intelektualiści, szeroka rzesza jego wielbicieli z klasy średniej, słowem, kiedy cały świat go opuścił - Wilsonowie twardo stali przy nim.

- Lauro Wilson - powiedział Darrow, ściskając jej rękę - pani się kompromituje zadając się z nami.

- Przyjaźń nigdy nie może nikogo kompromitować - odparła pani Wilson. A jednak Edgar Wilson zrujnował swoją praktykę adwokacką i swoje życie towarzyskie, dlatego że podjął współpracę z Darrowem. Oskarżono go, że przyjął trzydzieści tysięcy dolarów, by użyć swych wpływów na sędziego Wooda, a Wood, który zdobył sobie miejsce w hi-Jni doprowadzając do uczciwego i bezstronnego procesu «io powszechnej hysterii i żądzy krwi - został pokonany morach przez zupełnie zielonego młodego demokratę ręgu tradycyjnie należącym do republikanów. W ja-^As P^tem sAdzia Wood spytał swego przyjaciela, 293

- Za co znalazłem się na indeksie?

- Przede wszystkim za to, żeś postąpił jak skończon-głupiec. Powinieneś był zaprzysiąc Edgara Wilsona, a p0 tem odłożyć rozprawę i poprosić gubernatora, żeby znaczył innego sędziego.

- Ale dlaczego? Nie bałem się własnej uczciwości.

- Ważne było tylko to, co ludzie myślą. Przyjęcie, jakiego Darrow doznał w Boise, zmroziłoby

mniej odpornego człowieka, bardziej czułego na tego rodzaju powszechne potępienie i bezgraniczną nienawiść. Skreśliły się cały, rozchorował i wreszcie poczułby się, zmuszony do ucieczki. Kiedy szedł ulicą, kiedy wchodził do budynków publicznych, kiedy znalazł się w restauracji - wszędzie spotykał lodowate twarze, pełne pogardy spojrzenia lub oczy płonące fanatycznym wstrętem i odrazą.

- Broni morderców - okrzyknęło Boise - musi wiać być z nimi w znowie.

Znowu odżyły stare czasy w Kinsman - tylko że tyii razem gruby mur wrogości, jaki przed nim wyrósł, nie był zabawą. Po skończonej dyspucie nie czekały go tańce na skwerze. Boise, które tak dzielnie próbowało zachować spokój i bezstronność po szokującym morderstwie - teraz stało się widownią serii rozpraw będących wyrazem walki klasowej, które miały zrodzić nie kończące się niesnaski i tarcia. Miało to pochłonać pół miliona ciężko zapracowanych dolarów i niemal wyczerpać skarbiec miejski. Władze stanowe, czołowi adwokaci i główne gazety oznajmiły narodowi, że Moyer, Haywood i Pettibone są winni śmierci gubernatora Steunenberg. Dziewięć' dziesiąt procent obywateli żądało, by tych trzech ludzi powiesić najprędzej, jak tylko można.

„Ja nawet po procesie byłem przekonany o winie H wooda - opowiada jeden z adwokatów z Caldwell.B Rzecz jasna, że tym bardziej byłem o tym przekonani przed procesem".

294

Stone Irving w imieniu obrony

Boise opanowała histeria. Krążyły plotki, że w okręgu Ada i Canyon każdy prawie dom nachodzili ludzie federacji, którzy włóczyli się od drzwi do drzwi udając drownych sprzedawców książek albo agentów ubezpieczeniowych. Chętnie nawiązywali rozmowy z gospodyniami domów. Prędzej czy później rozmowy te schodziły na temat procesu:

— podobno będziecie tu mieli wielką rozprawę są-

>>

dową-

— Tak.

— No cóż, powinna pani prosić Boga, żeby pani mąż nie znalazł się na ławie przysięgłych. Obserwowałem Zachodnią Federację Górników w Kolorado. Jak tylko sędzia przysięgły skazał jakiegoś członka związku – zaraz potem ginął".

Pewien adwokat nie pozwalał swojej żonie otwierać drzwi kancelarii, bojąc się jakiejś podłożonej bomby; upierał się, że będzie je sam otwierał. „Statesman” dalej drukował tak podżegające artykuły przeciwko federacji, że sędzia Wood musiał wydać zakaz przesądzania sprawy poza sądem, w obawie, że w ten sposób nigdy nie będzie mógł znaleźć w okręgu Ada bezstronnych sędziów przysięgłych. Rozeszły się w mieście pogłoski, że Darrow postawił wyborowych strzelców na Górach Stołowych, tuż za więzieniem karnym, by sprzątnęli Orchardę w chwili opuszczania przez niego więzienia. To samo mieli następnie zrobić z Hawleyem i Boranem. Hawley wysłał do obrony ostrzeżenie tej treści: „Drugim człowiekiem, który zostanie zastrzelony, będzie sam Clarence Darrow!”

Miasto zaroilo się od detektywów. Nikt nie wiedział, . koś° °ni pracują.

„Jeden z detektywów był człowie-

™ aroganckim- Kręcił się dookoła, zaczepiał ludzi i obra-ich – opowiada pewien prawnik. – Przyszedł do ej kancelarii i zaproponował mi dwadzieścia pięć do-dziennie za prostą przysługę, żebym poświadczal

295

podpisy ludzi żądających zmiany miejsca procesu. Kiedy | odmówilem, warknął: «Federacja panu za to zapłaci!» Dopiero w roku 1912 dowiedziałem się od swego młodszego współnika, który pełnił funkcje w prokuraturze w okręgu Canyon, że ten C. O. Johnson był zatrudniony przez Stowarzyszenie "Właścicieli Kopalń, by udawał detektywa federacji. Mój partner pokazał mi akta, w których znajdował się protokół dotyczący historii, jak to nie dałem się skusić na dwudziestopięciodolarową przynętą. Gdybym był wtedy przyjął propozycję, nigdy więcej nie mógłbym mieć praktyki adwokackiej w Caldwell".

„Capitol News” zamieszczał artykuły żądające, by opublikować listę ludzi pracujących dla stanu oraz wysokość wynagrodzeń, jakie pobierali. Kiedy wreszcie na skutek] uporczywego powtarzania tych żądań kampania ich zo4 stała uwieńczona sukcesem – Charles Steunenber oskar-j żył „Capitol News”, że przez nich musieli wywalić z pracy paru najlepszych ludzi działających w ukryciu.

Jeden lub dwóch detektywów stale, dzień i noc śle! dziło Darrowa. Często byli oni obstawieni przez innych detektywów. Dom nawet w czasie jego snu był obseł wowany. Nie przestawali obstawiać domu, nawet gdy z niego wyjeżdżał. Chodzono trop w trop za jego żoną. Założono podsłuch nagrywając na taśmę jego rozmowy telefoniczne, otwierano jego pocztę, wykradano mu rfi tatki i raporty, czytano jego depeze – słowem, zorganizowano cały system szpiegowski.

Jednakże w tej sieci podejrzeń i nienawiści Darrowowie znaleźli kilku przyjaciół. Państwo K. I. Perky, liberałoi wie z Boise, zaproponowali Darrowom, żeby zamieszkał w ich domu, dopóki nie znajdą własnego pomieszczenia Boise było zaszokowane. Pani Steunenber udała się swojej przyjaciółki z protestem.

– Darrow jest mądrym człowiekiem, ale jest zdep wowany. Żaden etyczny człowiek nie podjąłby się obr° w takiej sprawie! -- zawołała.

296

Kiedy pani Perky uśmiechnęła się tylko na to toleran-yinie, pani Steunenber atakowała ją dalej: —. Co sądzisz o jego moralności?

– Że jest ona jego prywatną sprawą – odparła pani

Perky.

parrow pisał tak: „Kiedy znalazłem się w Boise, bodaj że pierwszą napotkaną osobą był Billy Cavanaugh. Twarz rozpromieniał mu szeroki uśmiech, kiedy podszedł do mnie, wyciągając rękę. Był kamieniarzem zatrudnionym w budynku, który właśnie mijałem. Porzucił swoje narzędzia i zeszedł, żeby mi uścisnąć serdecznie rękę i wyrazić swoją radość z powodu mego przybycia do miasta”. Billy Cavanaugh czekał na niego co wieczór, aż skończy pracę w śródmieściu, bez względu na to, jak było późno, i odprowadzał go do domu jako jego ochrona. Kiedy Darrow po szesnastogodzinnym dniu pracy był czasami zbyt zmęczony i nie mógł zasnąć, Cavanaugh robił mu masaż, nacierając go alkoholem

Stone Irving w imieniu obrony

swymi potężnymi dłońmi kamieniarza.

Po pewnym czasie Darrow znalazł umeblowany domek na przedmieściu, niedaleko od Wilsonów. Był tam różany ogród, piękny zielony trawnik i jedna jabłoń. Ruby, która kierując się sentymentem jakoś przechowała swoje nowe meble z mieszkania przy Sheridan Road, przywiozła ich trochę i zabrała się do gospodarstwa.

– Pięknie – szepnął Darrow. – W niedzielę rano będę się wylegiwał pod tą jabłonią i czytał wesołe historyjki.

Ale w żadne niedzielne przedpołudnie nie miał czasu poczytać gazety pod tym drzewem. Idaho sfabrykowało iową ekstradycję, nowe zeznania i nowe oskarżenie morderstwo. W sprawie tego właśnie oskarżenia musiał idąc w mroźne okolice północnego Idaho i stanąć do – nie jeden raz, ale dwukrotnie, czego omal nie Przypłacił własnym życiem.

297

10

Strona oskarżająca zdawała sobie sprawę, jak trudno jej będzie uzyskać wyrok skazujący działaczy federacji j jedynie na podstawie świadectwa Orcharda. Orchard wymienił Jacka Simpkinsa, członka egzekutywy federacji I jako swego sojusznika w Caldwell, ale ponieważ Simpkins znikł bez śladu, tak że nawet Pinkertoni nie mogli go i nigdzie wytropić, zadowolono się więc Steve'em Adamsem, który – jak twierdził Orchard – był jego współ-1

niklem w wysadzeniu stacji w Independence. Steve Adams pracował na stusześcdziesięcioakrowej farmie niedaleko Baker City w stanie Oregon, gdy został aresztowany przez Thiele'a, szefa prywatnej agencji detektywistycznej w Spokane, i Browna, szeryfa okręgowego. „Adams chciał się dowiedzieć, o co chodzi. Oświadczono mu, że jest oskarżony o zamordowanie byłego gubernatora Steunenberg. Nazajutrz rano Adams oznajmił,] że nie pojedzie nigdzie dalej, dopóki nie zobaczy się z adwokatem. Szeryf Brown porozmawiał z Thiele i powiedział Adamsowi: «Steve, oni nie myślą, że byłeś wmieszany w morderstwo Steunenberg, nie dlatego chcą cię zabrać, ale jako świadka. Jeżeli z nimi pojedziesz i poi twierdzisz ich przypuszczenia, zostawią cię w spokoju i nikt cię nie będzie o nic oskarżał»".

– Adams nigdy nie stawał przed żadnym urzędnikiem administracyjno-sądowym ani przed sędzią – stwierdził Darrow. – Nigdy nie został postawiony w stan oskarżenia przez wielką ławę przysięgłych. Nie zarzucano mu żadnej zbrodni. Nie umieszczono go w więzieniu w Caldwell, jak by wymagało tego prawo, gdyby miał popełnić przestępstwo w tym okręgu, ale zamknięto go z miejsca w więzieniu karnym w Ada i umieszczono w celi razem z Orchardem. Przez pięć dni Harry Orchard urabiał Adamsa, opowiadając mu o różnych okropnościach, jał go

298

otwierdzić jego zeznań. Z drugiej strony opowiadał mu też oczywiście o wszelkich pięknych rzeczach, jakie go zekają, jeżeli to zrobi. Jedyną osobą, z którą wolno się było Adamsowi zobaczyć w czasie tych pięciu dni, był naczelnik więzienia Whitney, który mu powiedział, że będzie wisiał, jeżeli im nie pomoże. W tym czasie przybył do Boise i spotkał się z gubernatorem adwokat Adamsa, Moore. Po pięciu dniach Moore doniósł Adamsowi, że gubernator zapowiedział jego powieszenie, jeżeli nie poświadczy zeznań Orcharda. Jeżeli zaś potwierdzi je, gubernator przyrzekł solennie, że pozwoli mu opuścić Idaho. Sam Moore otrzymał sto dolarów, za co miał pojechać do Kolorado, zobaczyć się z gubernatorem tamtego stanu i zobowiązać go do złożenia tej samej obietnicy.

Nazajutrz rano po wizycie Moore'a Adamsa zabrano do tego samego pokoju, gdzie złożył swoje „wyznanie” Orchard. Cekał tam na niego James McParland z Biblią na kolanach. „Podczas tego pierwszego przesłuchania McParland powiedział Adamsowi, że ma dość dowodów przeciwko niemu, żeby go powiesić kilka razy, że go powieszają i nigdy nie wyjdzie z tego więzienia żywy, jeżeli nie zechce dopomóc stanowi. Powiedział, iż zdaje sobie doskonale sprawę, że Adams był narzędziem w rękach najgorszej szajki łotrów, jaka kiedykolwiek istniała w Stanach Zjednoczonych, i błagał go o potwierdzenie historii Harry'ego Orchard. Obiecał, że jeżeli to zrobi, wkrótce wróci do domu w Oregonie, do swojej żony i dzieci. Jeżeli nie zgodzi się na to, co mu proponują, to albo będzie powieszony w Idaho, albo zawiozą go z powrotem do Cripple Creek i powieszają zgodnie z wyrokiem sądowym lub wydadzą motłochowi, by go powiesił”.

Nazajutrz rano Adams widział się znowu z McParlandem. wysłuchał opowieści biblijnych o mordercach, którym wybaczone winy, historii o Kellym Bumie, o

Stone Irving w imieniu obrony
tysiącu łów i uwolnieniu. Dano mu do wyboru – albo dać
1 powiesić, albo wyjść na wolność. Nie miał w Idaho

299

ani pieniędzy, ani przyjaciół. Adams podpisał zeznanie potwierdzające to, co opowiadał Orchard na temat licznych przestępstw niszczenia mienia z polecenia federacji. Jednakże nie przyznał się do udziału w morderstwie Steu- \ nenberg, ani też nie oskarżył o to żadnego z działaczy federacji (choć o to właśnie przestępstwo był oskarżony i dlatego deportowany). Natychmiast zabrano go z celi i umieszczono „w słonecznym pokoju w szpitalu”. Sprowadzono z Oregonu jego żonę i dzieci, po czym cała rodzina zamieszkała w domku na zewnątrz murów więzienia. Trzy posiłki dziennie dostarczano im ze stołu strażników. Harry Orchard zamieszkał u nich jako sublokatorka. Raz jeszcze władze stanowe zaczęły składać wizyty w więzieniu: senator Borah, James Hawley i gubernator Gooding, który nawet huśtał najmłodsze dziecko Adamsa na swych kolanach.

Poczynając od bezprawnej i podstępnej ekstradycji aż do szczęśliwego połączenia rodziny w domku w Idaho M Darrow mógł wyliczyć cały szereg aktów niezgodnych z prawem. Jednakże z zeznaniami Adamsa w kieszeni gubernator Gooding mógł zawsze udowodnić swą rację. „Ci działacze federacji nigdy nie wyjdą żywi z Idaho M chełpił się. – Zeznania Orchard – to powrót, który i nałożą na szyję, a stwierdzenia Adamsa wytrąca im stołki spod nóg”. Darrow zastanawiał się, w jaki sposób skłonić Adamsa do cofnięcia zeznań. Ale jak można by to zrobić, jeżeli absolutnie nikt poza oskarżycielami nie mógł się z nim widzieć.

Tej samej nocy Darrow wymknął się detektywom, którzy go obstawiali, i wsiadł do pociągu w kierunku Oregonu, żeby odszukać wuja Adamsa. Była to długa podróż. Ostatni etap – to był kilkugodzinny marsz przez góry. Kiedy wreszcie odnalazł poszukiwaną chałupę, był zła czony i dręczyło go pragnienie. Zapukał do drzwi. – Czy to pan Lillard, wuj Steve'a Adamsa? – s

300

Ja jestem Clarence Darrow, adwokat, który broni
Lillarda, Hay...

— Niech pan zostawi w spokoju Steve'a – krzyknął
Lillard. — Bo jak nie, to go powieszają. Jaką ma szansę h'edny chłopak tam daleko, w Idaho? Zagrozili mu, że powieszają, a teraz mają jego zeznania.

— Te pogroźki to zwykły szantaż, panie Lillard. Ani
Idaho, ani nikt inny nie może powiesić Steve'a na podstawie zeznań, które wymuszono nielegalnymi środkami, takimi jak – strach, nadzieja lub nagroda.

— Niech się pan wynosi! Nie będę ryzykował głowy
Steve'a tylko dlatego, żeby pomóc pańskiej obronie.

— Dobrze. Pójdę – odparł spokojnie Darrow. – Ale
może przedtem mógłby mi pan dać trochę wody. Wlokłem się tu prawie cały dzień.

— Dobrze, myślę, że nie będzie w tym nic złego, że
pan dostanie tu szklanek wody.

Kiedy wrócił z wodą, Darrow przykucnął na progu i zaczął gawędzić o tym, jak smaczna jest źródłana woda, wspominał coś o pięknie lasów Oregonu i majestacie gór, o tym, jakie to niezmiernie bogactwa kryją one w swym wnętrzu, potem zaczął opowiadać o życiu ludzi, którzy te bogactwa wydobywają z ziemi, a wreszcie o związkach zawodowych, których celem jest ratowanie tych ludzi pracujących w głębokich na milę szybach przez dwanaście godzin dziennie za dniówkę wysokości jednego dolara sześćdziesiąt pięć centów. Opowiadał o nagłych wypadkach śmierci przy pracy, o roli szpiegów robotniczych nasyłanych przez Pinkertona, żeby rozbić związki, a tym samym utrzymać robotników w ryzach i zmusić ich do

Pracę po dwanaście godzin dziennie za głodowe stawki
Zy ryzyku śmierci, która na nich czyha. Po godzinie Lillard wyciągnął rękę i rozjaśnił twarz leniwym, ciepłym, serdecznym uśmiechem.

na Lillarda... ..ęję panu za gościnność, panie Lillard. Chyba Lillard będzie, jak wrócę do Boise i do swojej pracy.

301

Kiedy się odwrócił i zaczął odchodzić, Lillard za nim z zagadkowym wyrazem twarzy. – Niech zaczeka chwileczkę! – Darrow odwrócił się. – Pan po, wiedział, że mego siostrzeńca nie będą mogli powiesić jeżeli odwoła zeznania?

– Nie mają najmniejszej szansy.

– No cóż... Prawdę mówiąc Steve nie miał prawa sygnalizować towarzyszy, żeby ratować swoją skórę. Jeżeli pan mi obieca, że pan namówi senatora Stone'a z Missisipi, żeby bronił Steve'a, to ja się z nim zobaczę i powiem mu, żeby walczył.

Stone Irving w imieniu obrony

w kilka dni potem Lillard przyjechał do Boise. Nie wiej dząc o jego misji strażnik pozwolił mu zobaczyć się z siostrzeńcem. Kiedy pierwsza osoba, z którą się zetknął poza oskarżycielami, zapewniła go, że Idaho nie może go powiesić tak łatwo, jak grozi – Adams odwołał swoje zeznanie. Nazajutrz rano Darrow zażądał od sądu nakazu zgodnie z ustawą habeas corpus. To zmusiło władze stanowe do ujawnienia powodu przetrzymywania Adamsa w więzieniu. Prokuratura otrzymała polecenie zwolnienia go, ale przedtem zdążyła porozumieć się z szeryfem okręgu Shoshone, który czekał już przed bramą, żeby włożyć Adamsowi kajdanki i zabrać go trzysta mil na północ do Wallace, gdzie miał być sądzony za zamordowanie człowieka, który przywłaszczył sobie działkę, do czego Adams przyznał się w swoich bezładnych zeznaniach. Władze Idaho wiedziały o tym zabójstwie od sześciu miesięcy. Wiedzieli o tym, kiedy wykładali pieniądze na sprowadzenie pani Adams i dzieci do Idaho, kiedy się śmieli i żartowali ze Steve'em, nazywając go swoim przyjacielem. Tego wieczoru, szykując się do odjazdu do Wallace, Darrow powiedział do wuja Adamsa, Lillarda: – Niech się wstydzi o nic nie martwi. Załatwię, żeby senator Stone broifl Steve'a.

– Dobra jest – odparł Lillard. – Rozpytywałem i dokoła i myślę, że panu się to uda.

302

11

Are kiedy Darrow przyjechał do Wallace, odmówiono „anclly na naradzenie się ze swym klientem. Wyczeki-ł na zewnątrz więzienia, podczas gdy McParland prze-• dywał w celi u Adamsa powtarzając mu w kółko: jestem twoim przyjacielem. Jestem tu po to, żeby ci "omóc uratować się, tylko musisz. powiedziec to, co ci k że Jeżeli zrobisz to, co ci każą twoi adwokaci, gorzko będziesz żałował stojąc ze stryczkiem na szyi. Wtedy jednak już będzie za późno". Chociaż był wściekły, Darrow musiał się uśmiechnąć czytając w gazecie, jak pani Adams, która zdążyła się już przyzwyczać do szczodrej gościnności Idaho, teraz skarży się reporterom, że „władze więzienne traktują ją okropnie, że nie pozwalają jej odwiedzać męża, któremu dają bardzo nędzne jedzenie”.

Prokuratura zajęła się gromadzeniem dowodów winy w sprawie o morderstwo Freda Tylera. Moyer, Haywood i Pettibone gnili w celach więziennych już od ponad roku, ale nawet wspólne wysiłki Darrowa i Richardsona nie potrafiły zmusić władz stanu, by postawić oskarżonych przed sądem. Najpierw oskarżyciele chcieli załatwić sprawę morderstwa Tylera, by mieć bicz na Adamsa i zmusić go do powtórnego podpisania pierwszej wersji zeznań. W rezultacie cała trupa zgrywająca się przed szeroką publicznością spakowała swoje rekwizyty, dekoracje i kostiumy i przeniosła się do Wallace, by zrobić próbę poza obrębem miasta. James Hawley miał grać rolę głównego 'skarżycielą. I tu popełnił pewną gaffę: gdyby stanowi zależało wyłącznie na skazaniu Adamsa za domniemane 0ojstwo złodzieja działki, którego wątpliwe szczątki zo-znalezione w lasku przez geometrów jakieś dwa lata ernu i wrzucone bez zbytnich ceregieli do grobu bez h formalności i dochodzeń – to dlaczego tak za-J i bardzo dobrze opłacany pan Hawley chciał naraz miejscowego wybranego prokuratora stanowe-

303

go? Małe górskie miasteczko Wallace traktowało tę grj sceptycznie i z pewną niechęcią do narzuconych mu gości Dla Darrowa stanowił niemałą ulgę fakt, że znalazł lu(jzj nastawionych do niego przyjaźnie, a nawet serdecznie wieczorami nawet zaczął tu dawać odczyty.

Fakty związane ze sprawą Freda Tylera były typo-tyJ dla pokrytego śniegami górzystego północnego Idaho. Pół nierzy napływali tu stale, by zagospodarowywać sześć-dziesięcioakrowe działki pokryte lasem. w pocie czoła karczowali drzewa i na oczyszczonym terenie budowali chałupy z bierwion. W miesiącach zimowych mężczyźni! wraz ze swymi rodzinami przenosili się do innych części stanu, by tam pracować w kopalniach, zaoszczędzić trochę grosza i na wiosnę wrócić z powrotem, żeby dalej, zagospodarowywać swoje działki. Pod ich nieobecność często zjawiali się na ich gruntach awanturnicy, wprowadzali się do chałup i podając się za właścicieli działek sprzedawali je różnym towarzystwom, które zaczynały wycinać drzewa. Ci oszuści byli traktowani na Północnym Zachodzie z równą nienawiścią jak kiedyś złodzieje koni na Południowym Zachodzie. Często też rozprawiano się z nimi w ten sam radykalny sposób. Na kilka dni przei domniemanym zabójstwem Freda Tylera komitet osiedleńców w okręgu Marble Creek wykończył dwóch złodziei działek. Przewodniczący komitetu był krótko przesłuchiwany przez szeryfa, po czym został wypuszczony na wolność. Kiedy rozpoczął się proces, widzowie byli więc raczej ciekawi niż zainteresowani.

Stone Irving w imieniu obrony

– Oskarżenie, które zarzuca Adamsowi to szczególnie przestępstwo, opiera się na zeznaniach i przyznaniu 1 do winy samego oskarżonego. Zeznania te złożył z dobri woli, nie namyślając się i nie mając żadnej specjalnej zachęty ku temu. Z zeznań oskarżonego wynika, że kiffj Fred Tyler opuścił chatę swego sąsiada, spotkał na ścieł oskarżonego i dwóch innych typów; ci trzej mężczy^ byli uzbrojeni i zabrali go siłą do niewoli, po czym ti

304

r w chałupie Jacka Simpkinsa przez całą noc. Nie vdaie mi się, aby spędzili z nim całą noc na rozmowie. Nazajutrz rano, bardzo wcześnie, nie wiem, czy to było zed czy po śniadaniu, zabrali go na zbocze niewielkiej góry i zastrzelili z dubeltówki. Tyler nie stawiał opo-u nie bronił się ani nie robił niczego w tym rodzaju.

1- Chyba jednak przedtem dali mu śniadanie? – mruknął Darrow. Oskarżyciele musieli poświęcić wiele czasu na udowodnienie, że kości, które znaleźli, były kośćmi Freda Tylera. Nikt nie wiedział bowiem całkiem na pewno, że Fred Tyler nie żyje. Po prostu zaginał. Ubrano panią Tyler w ciężką żałobę i przywieziono do sądu, by rozpoznała swego syna na podstawie rozkładających się kostek ręki uszkodzonej przez baseball i paru kosmyków włosów, które znaleziono na kawałku skóry. Następnie byli oni zmuszeni przedstawić motywy, jakie kierowały Adam-sem, gdy zabijał Tylera. Nie był sam osadnikiem w tym okręgu; po prostu przybył w odwiedziny do Jacka Simpkinsa, którego działkę ktoś (prawdopodobnie owe biedne kości) usiłował zająć. Jeżeli nawet temu człowiekowi udało się zająć działkę czy chałupę Simpkinsa, to dlaczego właśnie Adams popełnił morderstwo? Żeby zrobić przyjemność przyjacielowi, który mógł z powodzeniem zrobić to sam?

W takim razie dlaczego Adams przyznał się do zabójstwa Tylera? Jeśli zabity był rzeczywiście Tylerem i jeśli to Simpkins go zabił – może Adams to widział albo mu 0 tym opowiadano. Może powtórzył tę historię Orchardo-wl> a ten z kolei McParlandowi. Pinkertoni, chcąc oskar-

1 jak najwięcej ludzi należących do federacji, wpisali <? historię do zeznań Orcharda. Kiedy Adams został za- kmCty, Orchard mógł go zapewnić, że skoro stanie się opiecznym stanu, to historia takiego głupiego morder-a niC obciąży go wcale. A może przyznając się do za->1C1a Tylera powiedział prawdę?

305

Sprawa winy lub niewinności Adamsa wydawała się Darrowowi mniej ważna niż sprawa winy lub niewinności stanu; na tej bazie chciał prowadzić obronę.

– To, czy Steve Adams jest winien zamordowania nieznanego obywatela, jest sprawą małej wagi, ponieważ 1 podobne sporadyczne akty gwałtu nie robią wrażenia na 1 stanie. Jutro zostanie zamordowany ktoś inny, w przy- 1 szłym tygodniu jeszcze inny – a jednak stan będzie się rozwijał dalej, prawo dalej będzie przestrzegane. Ale je-] żeli można gwałcić prawo, jeżeli przedstawiciele tego prawa mogą porwać obywatela bez oskarżenia i bez sądu, jeżeli mogą pakować go do więzienia karnego, a potem zdać na łaskę - każdego przybłądy-detektywa, który : próbuje go uwikłać w swoje sidła – w takim razie nie j można walczyć o honor stanu, którego zadaniem miała być przecież obrona wolności i życia jego obywateli przed] despotami i złoczyńcami. Nieporównanie ważniejsze jest ustalenie, czy te zeznania zostały uzyskane uczciwą drogą, niż stwierdzenie, czy jakiś człowiek został zamordowany. To oskarżenie od początku do końca jest oszustwem i błądą. Nie ma w nim ani krzty uczciwości, najmniejszej okruszyny prawości. Mówię to, nie bacząc, czy ten człowiek jest niewinny czy winny przestępstwa, które mu zarzucacie; dziś nie o to go oskarżacie. Ci potentaci przemysłowi, którzy kryją się za tą sprawą, nie interesują się osobą Steve'a Adamsa. Obchodzi ich ten ciemny, pospolity robotnik jako pionek w partii, którą rozgrywają. Nie mają zamiaru go powiesić bez względu na werdykt ławy przysięgłych. Będą się starali wykorzystać jego skazanie, by znów dostać go w swoje ręce, jak przedtem. Jest to niezwykła sprawa; sprawa, która nie miała pr* cedensu w rocznikach spraw kryminalnych. To nie dl tego potulnego, prawie nie znanego robotnika uruchom*0' no całą machinę stanową i wezwano na pomoc właścicie) kopalń Zachodu.

Za tym kryje się inny wielki próbie*10 który tu się właśnie zarysował. Leży on w tym, że na c!

306

świecie rozpoczęła się zażarta walka, walka między kapitałem a masami pracującymi. To, czego jesteśmy tu świadkami, jest jednym z przejawów tej walki. Wy

tym wiecie, ja o tym wiem i oni o tym wiedzą. Nie ma

Stone Irving w imieniu obrony

k ślepego człowieka, tak przesadnego ani takiego bigo-, który by uwierzył, że wszystkim te wysiłki poczyniono tylko dlatego, żeby ukarać nieznanego człowieka za zabicie innego nieznanego człowieka.

Kiedyś pracodawcy przekonują się, kiedyś my wszyscy przekonamy się, że nienawiść rodzi nienawiść, że nie można poprawić sytuacji z pomocą policji i więzień, aresztów i szubienic. Kiedyś oni się przekonają, kiedyś i my się przekonamy, że każdy zabity człowiek, czy to z pistoletu, sztyletem lub pałką, czy też stracony na szubienicy, tylko pogłębi nienawiść i uprzedzenia drugiej strony. Kiedyś te gorzkie namiętności znikną na zawsze.

Kiedy ława przysięgłych składająca się z farmerów i cowboyów głosowała po raz pierwszy – siedmiu do pięciu głosowało za uniewinnieniem. W dwa dni później rezultat był taki sam, ponieważ żaden z przysięgłych nie wpływał na drugiego. Sędzia zwolnił ławę przysięgłych, ale nie zgodził się, żeby wypuścić Adamsa za kaucją. Ta nie umiejąca zdobyć się na jedynomyślność wobec tak bezpodstawnego oskarżenia ława przysięgłych była najbardziej piękną porażką Darrowa, jakiej kiedykolwiek doznał. Technicznie, co prawda, było to zwycięstwo: oskarżenie nie mogło dłużej odwlekać sprawy – musieli Przystąpić do procesu Moyera, Haywooda i Pettibone'a w oparciu o same tylko zeznania Orcharda.

12

terws.zy wyłom w zorganizowanym spisku zrobił Dar-w, kiedy udało mu się przekonać Lillarda, że stan Idaho noże Powiesić Steve'a Adamsa; drugi argument dali nadgorliwi oskarżyciele.

307

wielu z wybranych sędziów przysięgłych wyrażało opinię, że „nie mogą uznać winnym oskarżonego na podstawie zeznań jego współnika, Orcharda”. Zanim wysłano 1 dalsze venire dla sędziów przysięgłych, oskarżyciele postanowili wyplątać się z niefortunnej sytuacji przez poparcie wiarygodności zeznań Orcharda. Przedstawiciele i pism: „New York Times”, „Sun”, „World”, „Boston Globe”, „Denver News”, „Post”, „Republican”, „Cleveland Press”, „Butte Evening News”, „Chicago Record” i „Idaho Statesman”, dziennikarze i publicyści z takich syndykatów jak Associated Press, Scripps McRae i koncern Hearsta zostali zaproszeni przez gubernatora Goodinga na teren więzienia, gdzie mieli przeprowadzić wywiad, z Harrym

• Orchardem.

Naczelnik więzienia Whitney wyjaśnił, że Orchard zgodził się udzielić wywiadu, nie wolno im jednakże zadawać pytań, które mają bezpośredni związek ze sprawą. A więc to nie Orchard-morderca, ale Orchard-znakomitość zgodził się łaskawie na udzielenie wywiadu!

Nazajutrz rano „Statesman” rozpływał się w zachwy-ach na temat Orcharda – nawróconego chrześcijanina. Sędzia Wood pisze: „Odpowiedzi Orcharda wydrukowane były tłustym drukiem pod krzyczącymi nagłówkami i obliczone były na to, by każdy przeciętny czytelnik zwrócił na nie z miejsca uwagę”. O. K. Davis z „New York Times” dał gazecie „Statesman” osobisty wywiad, w którym stwierdza, że „Orchard sprawia silne wrażenie człowieka szczerego”. A. E. Thomas z „New York Sun” pozwolił „Statesmanowi” zacytować jego zdanie, że „cokolwiek Orchard powiedział albo zrobił od chwili uwięzienia go, robił to i mówił z wolnej woli i bez żadnych nacisków. Dał na to słowo w czasie udzielania wywiadu-wierzę w jego wypowiedź bez zastrzeżeń, nie dlatego, w którymkolwiek wiedział na temat wiarygodności jego słów, ale po prostu dlatego, że jest to przekonujący Sędzia Wood zaś pisze w innym miejscu: „Zawsze sądził”

308

i dalej sądzę, że w publikacjach tych popełniono wielok* błąd. Moją pierwszą myślą było, że ci wszyscy dzieki-ikarze dopuścili się najbardziej karygodnego lekceważenia sądu. Sąd nabrał takiego przekonania co do niesprawności i nieuczciwości tych publikacji, że poczuł się obowiązkiem wnieść prośbę do prokuratora generalnego kręgu Ada, żeby przeprowadził w tej sprawie szczegółowe śledztwo”. Wezwał też Jamesa Hawleya, który przyciął w sądzie, że wywiadu udzielono bez jego wiedzy i zgody.

Aż do tego czasu ani właściciele kopalń, ani oskarżyciele Idaho nie śmieli wykorzystywać zeznań Orcharda w pełni ponieważ każde wyjawienie szczegółów pozwalało obronie znaleźć świadków podających w wątpliwość te oświadczenia. Darrowowi udało się zdobyć niewielką część zeznań Orcharda i już w czasie przesłuchiwania wstępnego ławy przysięgłych okazało się, że jego argumenty obroncze mogą być groźne i niszczące. Teraz władze Idaho pozwoliły, by zeznania Orcharda, które jak sam podawał, spisywał kilkakrotnie i poprawiał ze swym opiekunem McParlandem przez półtora roku, ukazały się w tygodniku „McClure”.

Stone Irving w imieniu obrony

w rezultacie opublikowania zeznań historia, która dotąd ograniczała się głównie do Boise – ogarnęła cały kraj. Kiedy policja w wielkich miastach użyła siły, żeby rozprzeżyć wiece protestacyjne, „Statesman” obwieścił triumfalnie: „Należy pogratulować miastu San Francisco i powodu faktu, że jego policja zdarła czerwone flagi wzbiła łby paru ostatnim kreaturom, które się zebrały, wziąć udział w bezwstydnym ataku na nasz system awny”. Maksym Górki, który przyjechał do Ameryki z swą nieślubną żoną, został wyrzucony z hotelu w No-^ Jorku, ponieważ wysłał depeszę solidaryzującą się zonymi. Nie dostał żadnego innego hotelu i wresz-Pre °f właściwie wygnany z kraju za niemoralność. Teodor Roosevelt, który odmówił potępienia

309

poczynał generała Shermana Bella w Kolorado – nazwał Moyera, Haywooda i Pettibone’a „niepożądanymi obywatelami”. Dziesiątki tysięcy robotników we wszystkich częściach Ameryki natychmiast zaprotestowały przeciwko temu, przypinając na koszulach i klapach marynarek odznaki z napisem: JESTEM NIEPOŻĄDANYM OBYWATELEM Eugene Debs, nawróciwszy się na socjalizm w więzieniu, od którego Darrow nie mógł go wybronić w 1894 roku – popełnił jeden z niewielu nieroztropnych czynów w swoim długim i owocnym życiu. wydał manifest,

w którym wołał:

„Powstańcie niewolnicy! To oskarżenie jest potwornym kłamstwem, zbrodniczą kalumnią. Jest to tylko pretekst do tego, by móc zamordować ludzi, którzy są zbyt uczciwi, żeby zawieść pokładane w nich zaufanie. Niemal dwadzieścia lat temu kapitalistyczni tyrani skazali paru niewinnych ludzi na śmierć za to, że stanęli po stronie robotników – ale od tragedii na Haymarket minęło dwadzieścia lat rewolucyjnego wychowania i trwania organizacji i jeżeli jeszcze raz powtórzy się coś podobnego, dojdzie do rewolucji, a ja sam zrobię wszystko, co w mojej mocy, by ją przyspieszyć”. Później jeszcze groził, że jeżeli ośmieli się wykonać wyrok śmierci na Moyerze, Haywoodzie i Pettibonie, poprowadzi armię robotniczą na Idaho. Na to wydawca „Statesmana” odpowiedział butnie: „Niech przyjdą. Przyjmujemy ich na granicy karabinami!” Wzburzenie zapanowało w klasach średnich naród przynosząc robotnikom niepowetowane szkody, tak 3j tego oczekiwali oskarżyciele. Ale teraz, gdy wróg stanął z bronią u nogi, Darrow mógł wreszcie zorientować 'i co do jego liczebności i siły. Zewsząd od poszczególny! związków zaczęły napływać ogromne sumy pieniędzy, a gające nieraz pięciu tysięcy dolarów, na koszt obr°wł

310

rr0w używał tych pieniędzy do wynajmowania setek a tów śledczych, którzy mieli za zadanie sprawdzić

• j r crryegół zeznań Orcharda. Mieli znaleźć i przepro-kazdy s^^&

m

Arrrkń wwiady z osobami w tym zeznaniu wymiemony-waazu- vvj •

• rozsianymi po całym Zachodzie, mieli zwrocie 'się' do źdego, kto kiedykolwiek znał Orcharda, by porównać ich wspomnienia, zweryfikować daty, miejsca i czyny by uzyskać od nich jakiegokolwiek informacje, które ogłyhy Pomoc obronie- Jeżeli opublikowanie zeznań Orcharda dało Darrowowi szansę wyratowania jego trzech klientów od stryczka, to właściciele kopalni gotowi byli prawdopodobnie zapłacić tę cenę – im bowiem chodziło o znacznie większą stawkę.

13

Małe miasteczko Boise zaroiło się od przyjezdnych. Czasami wydawało się, że liczba ich przewyższa ilość mieszkańców: detektywi, górnicy, dyrektorzy kopalń, przywódcy robotniczy, liberałowie, radykałowie, dziennikarze, publicyści i obserwatorzy opinii publicznej wszelkich odcieni. Na czele długiej listy oskarżycieli, których większość została opłacona i wynajęta do tej sprawy – prawa Idaho pozwalały bowiem, by oskarżyciele byli opłacani przez korporacje nie stanowe (pewien funkcjonariusz właścicieli kopalni przyznał, że zebrano milion dolarów na fundusz oskarżenia) – stali: William Borah i James Haw-Q7- obaj zyskali sławę występując jako oskarżyciele specjaliści w Coeur d'Alene w 1892 roku. Teraz miało się być podobne przedstawienie, tylko w innej obsadzie, iedy Borah stawia się na tę rozprawę? – pytał – po opublikowaniu zeznań Orcharda gubernator z Borahem.

g

°Chs' któiy był w stanie wo;iny z Borahem-

Les Steunenberg powtórzył to pytanie Borahowi,
Gn powiedział z gniewem:

311

– Stawię się, jak tylko gubernator na tyle oczyści dla mnie drogę, żebym mógł się zjawić, i on o tym doskonale wie!

William E. Borah przybył do Idaho z Illinois w roku 1891 jako młody, dwudziestosekstoletni człowiek. Tery., torium to w tym czasie było też jeszcze bardzo młode. Zarabiał na życie broniąc złodziei i innych drobnych przestępców. Pierwszą jego większą sprawą to był występ w charakterze specjalnego prokuratora w Coeur d'Alene w roku 1892. Jego oskarżenie skierowane przeciwko przywódcom robotniczym, między innymi przeciwko George'owi Pettibone'owi, którym zarzucano wysadzenie dynamitem kopalni „Frisco”, było nie tylko mocno ugruntowane, ale i efektowne. Obrona opierała się częściowo na twierdzeniu, że robotnicy nie mogli znajdować się na dachu wagonu towarowego pędzącego z dużą szybkością. Borah zamówił wtedy specjalny pociąg towarowy, wlaź na dach i zawisł na nim na oczach zaproszonego tam w tym celu sądu. Wygrał sprawę przeciwko robotnikom i od tego czasu datuje się jego sława. Od tego czasu grawitował do radcostwa prawnego dla przemysłowców drzewnych na Północnym Zachodzie. Tak dobrze spisywał się w tej roli, że mógł sobie pozwolić na odłożenie stu pięćdziesięciu tysięcy dolarów gotówką.

Otrzymał nominację do Senatu Stanów Zjednoczonych z ramienia stanowego ciała ustawodawczego i nie miał właściwie prawa zasiadać wśród oskarżycieli, ponieważ jego obecność tam mogła stwarzać pozory, że to Senat bierze udział w oskarżeniu. Jednakże od samego początku zdradzał chęć podtrzymania swojej pozycji pierwszego obywatela stanu Idaho, stając w centrum ogólnego zainteresowania. Główny ciężar oskarżenia spoczywał na Jamesie Ha* wleyu, olbrzymie z sumiastym wąsem liczącym sześć stóp wzrostu, który studiował prawo pracując jednocześnie na obozach górniczych. Z czasem zasłynął z dość ordynarnego, nieokrzesanego języka. Mianowany jednym z pierwszych sędziów okręgowych, konno przebywał góry, z podszycikami w plecaku. Gdy skazano jakiegoś człowieka, notrafił przykuć więźnia do siebie i zawieźć go na

nie do więzienia karnego w Boise. To on już w roku 1893 podsunął pomysł, żeby stworzyć federację walczą robotników, i naszkicował jej statut. Właśnie z powodu zdolności grania na dwie ręce Borah powiedział o nim to, co w Boise uważane było za największy komplement dla prawnika w Idaho: „Jim Hawley uzyskał więcej wyroków uniewinniających w procesach, w których bronił, i więcej skazujących, gdy oskarżał, niż jakikolwiek inny prawnik w całej Ameryce”. Obrona składała się z Darrowa, Richardsona, Edgara Wilsona, Johna Nugenta, adwokata z Silver City, i Freda Millera, członka firmy „Seattle”, która kiedyś broniła federacji w Coeur d'Alene. Zrozumiały, że Richardson miał prowadzić większość przesłuchań, a Darrow miał nadawać ogólny kierunek obronie i wygłosić przemówienie końcowe. Wieczorem w przeddzień otwarcia procesu Darrow udał się do więzienia, żeby odbyć naradę z człowiekiem, którego życie trzymał w swoich rękach. Wiedział już, że wielki Bili Haywood pokłócił się z Moyerem i Pettibone'em, którzy przestali z nim rozmawiać. Darrow martwił fakt, że w celi panuje milcząca wrogość. Wielki Bili zerwał się na równe nogi i podbiegł do drzwi, by mu uściśnąć rękę. Darrow był bohaterem jego dzieciństwa: śledził wszystkie jego przemówienia i czytał jego artykuły z największym zainteresowaniem. Teraz, gdy stali obok siebie w mrocznym świetle żółtawej żarówki, tworzyli niezapomniany obraz: największy zwolennik tolerancji i najgorętszy zwolennik wojny. Darrow, który nie był pewny siebie jeszcze rzeczy w życiu, miał tendencję wciągania ramion i kulenia się, żeby inni brali go za drobnego, Haywood zaś, który miał prawie absolutną pewność siebie, wysuwał brodę do przodu i nateżał pierś, izie brali go za potężniejszego, niż był w istocie.

313

Mężczyźni usiedli na brzegu przy wielkim Darrow wiedział, że jednym z kluczowych momentów dla obrony będzie przekonanie Haywooda, że nie powinien próbować przyspieszać rewolucji z ławy oskarżonych; musi być spokojny, zrównoważony i raczej konserwatywny; że musi rozumować jak związkowiec, a nie jak socjalista, że powinien dbać o to, by nie narażać nie tylko swego życia, ale i życia Moyera i Pettibone'a, oraz by nie wprowadzić w impas całej federacji. Darrow uśmiechnął się mimo woli przypomniał sobie scenę z Johnem Mitchellem w hotelowym pokoju w Filadelfii w przeddzień wygłoszenia końcowego przemówienia

do komisji węglowej.

Człowiek, którego stan wybrał sobie jako pierwszą ofiarę na szubienicę, był równie mocny i twardy jak jego oskarżyciel, Jim Hawley. Wybrano wielkiego Billa Haywooda nie tylko dlatego, że miano największe atuty przeciwko niemu, ale i dlatego, że uważano go za najbardziej bezkompromisowego i wojującego działacza w ruchu związkowym oraz za czynnego członka partii socjalistycznej. Uczciwy, odważny, przyzwoity i nieprzekupny, kierujący się tylko swoimi płomiennymi emocjami, był adwokatem siły i gwałtu. Uważał, że tylko dzięki nim można doprowadzić do rewolucji robotniczej. Gardził typem działacza wykształconego, prawiącego uczone kazania, intelektualisty, kaznodziei i fotelowego teoretyka; według niego robotnicy powinni pięścią i karabinem odebrać to, co im się należy, to, na co uczciwie zarobili. Był synem biedaka. Wyszedł z kopalni w Silver City i wyznawał zasadę, że jeśli kto zamierza się na ciebie pięścią – uderz go pierwszy. Podczas jednego ze strajków w K^olorado Haywood, Moyer i jeszcze jakiś facet schodzili ^

dół uliczkami Denver.
„Spotkaliśmy gromadkę zastępców szeryfów na <
z O'Neillem, młodym siostrzeńcem kapitana policji z Den _
314

Wszyscy mieli przypięte odznaki. – Ładne znacz- rzucił złośliwie Moyer. A co, nie podobają ci się? – zapytał ostro O'Neill. Ależ owszem, nawet bardzo.

Chciałbym mieć jedną taką dla mojego psa – odparł Moyer.

Jeden z młodych ludzi wyróżnął go między oczy. Mu-• ł mieć na dłoni kastet miedziany. Moyer padając ude-I się głową o jakiś kamienny próg i leżał cały w drgawkach. Siostrzeniec kapitana wyciągnął duży sześciostrza-łowy pistolet, zamachnął się na McDonalda i uderzył go w czoło, podnosząc w górę skórę na czaszce na całe trzy cale. Zostałem ja i sam się musiałem rozprawić z tą bandą. Jeden z nich uderzył mnie karabinem w głowę. Upadłem na kolana tuż przy zakręcie i wyciągnąłem rewolwer. Siostrzeniec kapitana szykował się właśnie, żeby wymierzyć mi drugi cios. Strzeliłem do niego trzy razy, raz za razem".

– Wojna domowa 1864 roku? – spytał Darrow.

– Nie, wojna klasowa 1904 roku.

„McClure" dał wówczas sugestywny portret Haywooda. „Haywood jest potężnie zbudowanym mężczyzną, obdarzonym siłą wołu. Ma dużą głowę o kwadratowej szczęce. Rodem z «wnętrza ziemi» – człowiek ten stał się pewnego rodzaju fanatykiem, a religią jego jest socjalizm. Jest typem człowieka dość często spotykanym w Ameryce. Ma dobrą głowę. Jego mądrość życiowa wyrosła z walki i obrony. Tu brał ciężki, tam je oddawał. Doskonale znając bolączki swojej klasy, niczego poza nimi nie dostrze-

! Wystarczy wziąć taki charakter, twardy, mocny, ale sdnokierunkowy, i dodać mu szlif idealizmu – a otrzy-

a się wodza, który nagne swoich ludzi do własnych zekonań. Nie można od takiego przywódcy oczekiwać cierpliwego uchylania się od przeszkód, nie można od niego c ?kiwać dalekowzroczności ani mądrości polityka, * ury przyjmie uderzenie, jeżeli nie ma siły go oddać".

Lywood odpowiedziałby na to: „Wiem coś niecoś o bi-

315

ciu. Chodziłem do szkoły stowarzyszenia właścicieli

Żadna filozofia nie była tak obca pacyfistycznemu po sobieniu Darrowsa jak wiara wielkiego Billa Haywooda w rewolucją na drodze siły, a jednak w sądzie stali ramię w ramię jak dwaj towarzysze w najważniejszej rozprawie rodzącego się wieku dwudziestego. Takie są losy] historii, że ci dwaj mężczyźni, którzy rozpoczęli swoje drogi życiowe z zupełnie różnych kierunków, zeszedli się w sali sądowej w Boise. obrońca był obrzucany błotem nie mniej niż ten, którego bronił. Egzekucja Parsonsa, Fishera, Engela i Spiesa skłoniła Darrowsa do podjęcia trwającej przez całe jego życie walki z karą śmierci i prześladowaniem uczciwego człowieka za jego niewolniczą pracę. Te same egzekucje i uwięzienie Neebe'a, Schwa-ba i Fieldena legły u początku drogi Haywooda jako gło-j siciela hasła rewolucji w drodze siły.

Żeby zamknąć koło – Oscar Neebe, jedyny z trzecffl ułaskawionych przez gubernatora Altgelda, chociaż wycofał się zupełnie z aktywnego życia, zrobił raz jeden wyjątek i przemówił na masowym wiecu, by zaprotestować przeciwko spiskowi wymierzonemu przeciw wielkiemu Billowi Haywoodowi.

14

Po wielu dniach badań ewentualnych sędziów przysięgłych obie strony były wyczerpane i wreszcie akceptowano ławę przysięgłych składającą się z

Stone Irving w imieniu obrony

niezależnych rancze-rów z wyjątkiem jednego bliskiego przyjaciela Steunenberg. Tak mało było miejsca na sali dla osób biorących udział w tej sprawie, że Darrow, Richardson, Wills, Nugent, Miller, Borah, Hawley, Van Duyn, Haywood, McJery, Pettibone, matka Haywooda, kaleka żona i córka, wszyscy siedzieli tak ciasno w półkołu otaczającym ławę Pr2

316

Ławy i sędziów, że nikt nie mógł wychylić się i do sąsiada. Ława przysięgłych była zwrócona do nich mi tyłem zaś do sędziego, a Haywood siedział tak blisko ostatniego sędziego przysięgłego, że aczkolwiek nigdzie nie zamienili ani jednego słowa, czuł, że stali się oddanymi przyjaciółmi. Od pierwszego do ostatniego dnia mała sala sądowa była nabita widzami. Ponieważ był to erwiec i panował upał – wszystkie drzwi i okna były szeroko otwarte i tłum zebrany na trawniku podwórza sądowego mógł wysłuchiwać strzępków przesłuchań świadków. Mimo pozornej intymności i zbliżenia panowała tu atmosfera większej nienawiści niż w jakiegokolwiek innej sprawie znanej Darrowowi z doświadczenia. Wrogość tę podsycał Hawley, kiedy oświadczył, że chce „pokazać, iż przywódcy organizacji są odpowiedzialni nie tylko za śmierć Steunenberg, ale i za wiele innych jeszcze zbrodni”, i dowieść, że ponoszą oni odpowiedzialność za wszystkie akty gwałtu, jakich dokonano na północno-zachodnich terenach górniczych w ostatnich dziesięciu latach. Darrow zerwał się z miejsca i rozpoczynając serię gorących starć z Hawleyem zwrócił się do sądu, by ten przypomniał Hawleyowi, że ma się trzymać wyłącznie sprawy morderstwa Steunenberg. Oczywiście Hawley odstępował od tej zasady przez całe osiemdziesiąt dni pełnej jadu rozprawy.

Oskarżenie bardzo ostro przeszło do kulminacyjnego

punktu procesu: wprowadzono Harry'ego Orchardę, by

zdać zeznania przed sądem. Najszerszej rozreklamowany

osobnik w Ameryce! Teraz, w okresie jego największej

wybitności, tysiące widzów ustawiały się w szeregi wzdłuż

koridorów w przejściach i wdzierały się na salę

» zębami chociaż rzucić na niego okiem. Umieszczono

„wie świądków i wreszcie nadszedł wielki moment

*. Orchardę t.t. -i

• Orchardę z ręcznie prowadził jego zeznania – tak obrzydliwe, że ogół

społeczeństwa raz jeszcze

317

przyjął je z odrazą. Jednakże, czując odrazę, nie powołał, by nie wierzyć w ich prawdziwość. Orchardę przyznał się do podpalenia lontu przy wysadzeniu w powietrze kopalni „Bunker Hill”, do podłożenia bomby w kopalni „Vindicator”, gdzie zginęło dwóch nadzorców do wysadzenia w powietrze stacji kolejowej w Independence, gdzie zginęło trzynastu ludzi, do zamiaru zartiorowania gubernatora Peabody'ego, generała Bella, sędziów z Kolorado – Goddarda i Babberta, a już niemal na marginesie – do zamordowania Steunenberg. Wśród rzekomych zbrodni federacji wyliczył setki innych przestępstw jakie popełnił na własne konto, gdy mu czas na to pozwalał.

Sposób opowiadania Orchardę był tak przekonujący, że profesor Hugo Muensterberg, psycholog z Harvardu którego zaproszono na tę okazję, oświadczył później w prasie bostońskiej, że Orchardę bezspornie mówił prawdę. Syn Hawleya opowiada: „Gdy aresztowano Orchardę, z początku nienawidziłem tego sukinsyna; nigdy nie widziałem bardziej zwierzęcej twarzy. Ale w czasie procesu przez oczy tego człowieka przeświecała cała jego dusza. Jego przyznanie się do winy było naprawdę absolutne”.

George Kibbe Turner, wydawca „McClure”, który spędził z Orchardem dwa tygodnie, pomagając mu zredagować artykuły dla tygodnika, był zupełnie przekonany o jego szczerości. „Tylko człowiek o wyobraźni Defoe mógłby wymyślić historię, jakiej on opowiada – a umysł Orchardę jest całkowicie wyprany z wyobraźni. Karierze ohydnych przestępcy zamienił na niebываłe wprost rmiłowanie się w prawdzie”.

Ale dla obiektywnego słuchacza największą trudnością stanowiło wybranie pewnych części z całości; detaliczne sprawozdanie z jego długie szeregu przestępstw natury osobistej, popełnionych w ciągu dwudziestu lat, kiedy jeszcze nie słyszał o istnieniu federacji i związkach, nie tylko kazało wierzyć w I

318

opowieści o zbrodniach dokonywanych dla fede-

! -lp tworzyło konieczną bazę zaufania do charakteru racji* aie noowiadającego.

r dziennie po południu strażnik zabierał Orchardę do

Hawleya, gdzie miał konferencje z Hawleyem, Bo-

bahem i Goodingiem, później zostawał tam i spał na skó-

ei kanapce Hawleya. Co rano McParland zjawiał się

Stone Irving w imieniu obrony

biurze Hawleya na rozmowę ze swym podopiecznym, zanim ten udawał się do sądu. Zeznania Orchardarda zajęły trzy dni. I to ciasno nabite dni. Topografia akcji, o których mówił, była tak dokładna, że ci, którzy znali te okręgi górnicze, nie znajdowali w niej błędów. Rozłożenie w czasie zamachów bombowych i opisy spustoszeń, jakich dokonały, były tak dokładne, że ci, którzy sami to widnieli, słyszeli lub czytali sprawozdania, mogli potwierdzić ich autentyczność. Rzucane od czasu do czasu krytyczne uwagi na temat milicji i rządu sprawiały wrażenie bezstronności, a skwapliwość w przyznawaniu się do wszystkich przestępstw o charakterze osobistym robiła z niego pełnego skruchy grzesznika, który żałuje tego, co zrobił. Wreszcie jego dokładna orientacja, gdzie się znajdowały jego ofiary w określonych momentach, przekonywała, że istotnie był on agentem wynajętym do popełniania zbrodni. Jednego tylko nie dało się powiedzieć: jak dalece opowieść Orchardarda bazowała na kartotekach McParlanda, czyli Pinkertona. Czy Orchard mówił prawdę? Czy jego cudowne nawrócenie było prawdziwe? Czasie którejś przerwy południowej, kiedy Orchard jadł obiad w biurze Hawleya, spotkał tam Charlesa McCarthy'ego, młodego sekretarza senatora Boraha. Kiedy McCarthy spytał go, jak on mógł popełnić te wszystkie brzydlive zbrodnie, do których się przyznał, Orchard odparł: byłem młodym człowiekiem w Kolorado, my-e jest wojna. Właściciele kopalni trzymali w rę-

319

kach rząd i milicję. Czułem się uprawniony do użyc- I dynamitu, ponieważ była to jedyna broń, jaką miałem d dyspozycji. Wysłali mnie, żebym zabił Steunenbeiw A potem złapano mnie i wpakowano do izolatki w -wi zieniu. Wtedy zdałem sobie sprawę, że to nie była wojn że to był tylko akt zemsty. Mówią, że McParland «wyd0 był» ze mnie te zeznania. Otóż nie umniejszając zasług pana McParlanda, powiedziałbym to wszystko nawet dziecku, gdyby tylko przyszło do mojej celi".

Jedyna nie wyreżyserowana odpowiedź, którą dał ^ siedemnaście miesięcy po swoim nawróceniu, zawiera jedno półkłamstwo, jedno oszustwo i jedno przeoczenie. Kiedy Orchard twierdził, że popełniał zbrodnie, ponieważ sądził, że zapanowała wojna klasowa, zapomniał o podpalaniu, oszustwie, fałszerstwie, bigamii, kradzieżach, o porywaniu i morderstwach, jakie popełniał, kiedy mu się jeszcze nie śniło zostać górnikiem! Mówiąc, że kiedy wpakowano go do izolatki w więzieniu, zdał sobie sprawę, że to nie była wojna, lecz akt zemsty, dopuszcza się kłamstwa, bo nie podaje powodów, jakie go doprowadziły do tej nagłej i rewolucyjnej konkluzji, poza tym, że niespodziewanie został złapany. Nie wspomina o swym przera-żeniu i o zaofiarowanym mu układzie, z którego dzień po dniu ciągnął nie najbłahsze korzyści. Kiedy używa zwrotu „nie umniejszając zasług pana McParlanda...", zdradza swoją uniżoność i spryt, które cechowały go od najwczel niejszego dzieciństwa. Czyż człowiek naprawdę nawrócony mógłby w ten sposób wyrażać się o roli McParlandi Raczej myślałby, że jego nawrócenie jest dziełem Boś Czyż człowiek, który znalazł Boga, mógłby tak zapob gliwie dbać o to, by swymi słowami nie urazić przypa<l kiem swego dobroczyńcy, pana McParlanda, i nie utr<

cić jego łask?

Czy nawrócenie Orchardarda było prawdziwe? Kiedy L sił o łaskę, powiedział: „Teraz wiem, że istnieje c ale wiem także, że istnieje Bóg. Bóg uosabia miłość i ^

320

o

•ekne rzeczy, które płyną z tego słowa. Diabeł uo-ienawiść i wszystkie okrutne, nieludzkie rzeczy, Sa dzi nienawiść. Różnica pomiędzy mną dnia dzisiaj-

W a mną z okresu, kiedy popełniałem te wszystkie iTutne zbrodnie, jest ta, że Bóg, jego miłość i miłosier-

^ zaprosiły mnie, bym przeszedł na stronę Boga". Tako człowiek o ciężkiej ręce, pracował dla federacji, • dv mu się to opłacało; pracowa-ł jako donosiciel dla Taścicieii kopalń, kiedy mu się to opłacało; pracował dla właścicieli barów, którzy chcieli spalić swoje bary i pła-•li mu ze to; ukradł skromne mienie swego kolegi, z którym dzielił pokój, kiedy mu się wydało, że coś z tego będzie miał. Czyż Orchard „przeszedłby na stronę Boga", gdyby mu się to nie opłacało? Jeżeli miał mo<żność ocalić swoje życie pomagając powiesić trzech innych ludzi, to czyż mógłby się wahać, skoro kiedyś potrafił mordować za marne pięćdziesiąt dolarów, jak sam się przyznał?

Charles Koelsche, który jako jeden z oskarżycieli nakazał aresztować dra McGee, ponieważ lekarz ten oświadczył, iż Orchard jest kłamcą i oszustem, powiada tak: „Byłem w biurze Jima Hawleya, kiedy w czasie przerwy obiadowej podczas trwania procesu przyprawdzono tam Orchardarda. wszedł gubernator Peabody z Kolorado.

Stone Irving w imieniu obrony

Orchard, jak tylko go zobaczył, zaczął beczeć jak dziecko. Kiedy się wreszcie opanował, powiedział: «Nie może pan sobie wyobrazić, jak dobrze jest zobaczyć pana przy życiu, kiedy przecież mogłem pana wyprawić na tamten świat». A potem Koelsche dorzuca: „To musiało być Prawdziwe, chyba że Orchard był największym aktorem, jaki kiedykolwiek żył na świecie”.

ustawił żonę i sześciomiesięczną córkę bez żadnych rów do życia i przez wszystkie te lata nigdy nie po- i ani jednego dolara, jednakże w wyznaniach swych nec k " roc*zła nam się tej wiosny kochana dziewczyn- latego moja kochana żoneczka nie mogła się e] za^'m°wać robieniem serów, jak było do tej pory.

u obrony – 21

21

321

z<araz pu uj.uu.^<_xi]j.w *

nająłem ładny dom w mieście, ale moja kochana ka często się skarżyła i błagała mnie, żebym został w cw] mu”.

Cztery następne zdania składają się z takich samych. czułych zdrobnień. Czy to są słowa prawdziwie żalujące go za grzechy pokutnika, czy też są to słowa pochlebcy zawodowego hipokryty pławiącego się w bardzo popła. nym sentymentalizmie?

Czy nawrócenie Orcharda było prawdziwe? Darro^ ośmielił się powątpiewać w jego szczerłość i dlatego M wołano go ateistą, niedowiarkiem, wrogiem chrześcijaństwa, który w ogóle nie wierzy w możliwość nawrócenia Darrow odparował to w ten sposób: – Jeżeli Harry Orchard ma teraz jakąś religię, to obawiam się, że ja jej nigdy nie zrozumieję. Zanim zaczął wyznawać jakąś religię, był dostatecznie zły, a religia mogła z nim zrobić jedno – uczynić go doszczętnie zdeprawowanym. Co to jest religia? Religia to jest miłość, to jest miłosierdzie, ta znaczy dobroć. Gdyby miał jakąś religię, to musiałyby się ona wyrażać poprzez miłosierdzie, dobroć i wyrozumiałość dla innych ludzi. Czy moglibyście mieć zaufanie do religii, jeżeli człowiek pozostał równie okrutny i bezlitosny, jak był przedtem? Popatrzcie na Orcharda. Znał dobrze Moye-ra, Haywooda i Pettibone'a. Pozyskał nawet pełne zaufanie Pettibone'a. Był zapraszany do jego domu. Jadał przy jego stole. Spał w jego łóżku. Był jego przyjacielem! Pytam was, czy teraz miał. on odrobinę litości, czy 3 był się na najdrobniejszy odruch żalu, na uczucie srrr ku, kiedy wydawał swych przyjaciół w ręce katów? C was zapytać, czy religia zmienia naturę tego nędznej Przypuszczam, że ci, których religia naprawdę obchc odpowiedzą mi na to, że nie. że ten człowiek nie maj nej religii. Musicie tak powiedzieć, bo inaczej musiel cie zaprzeczyć jej istnieniu w was samych.

322

15

• ocy Darrow przewracał się bezsennie w łóżku drę-straszliwą jak zmora zagadką: dlaczego Orchard i° Steunberga? Dla kogo, jeżeli w ogóle ktoś się za

ddb z bł d t

Ste

krył? Był° tak samo prawdopodobne, że był do tego •ety przez Stowarzyszenie właścicieli Kopalń jak ^ Zachodnią Federację Górników, chociaż na jedno ?r drugie dowody były bardzo nikłe. Powiedział, że fe-acia dała mu dwieście czterdzieści dolarów w sierp-niu a od tego czasu ani grosza, a przecież jego podróże ^wystawny tryb życia pochłoneły co najmniej tysiąc. Kto mu dostarczył tych pieniędzy? Zawsze był niezależnym spekulantem; możliwe, że słyszał jakieś pełne wściekłości rozmowy na temat władz federacji i w biurze Pin-kertona i wy kalkulował sobie, że jeżeli zabije Steunberga, to jedna ze stron, a może nawet obie dobrze mu za to zapłacą. Prasa nazwała go zawodowym mordercą, chociaż jego zachowanie czyniło z niego raczej partacza-ama-tora. Poza tym mógł to zrobić dla jakiegoś rozgoryczonego górnika czy kupca z Coeur d'Alene, który żywił do ofiary stare urazy z okresu dawnych zamieszek. A wreszcie mógł go wynająć jakiś lokalny działacz związkowy w rodzaju Jacka Simpkinsa, który był partyzantem i awanturnikiem, działającym na własną rękę, bez wiedzy fe-eracji. A może zabił Steunberga przez zemstę za stratę swoich udziałów (jedna szesnasta) w kopalni „Herkules”, którą musiał porzucić w czasie zamieszek w Coeur d'Ale-chociaż to było raczej nieprawdopodobne. Może wy-[go jakiś hodowca bydła z Idaho, który nienawidził snberga jako konkurenta handlującego owcami? °ze zamieszane w to były firmy handlu* drzewem, któ- ^ tym samym tei>em'e? A może był to po u^ akt,cnoreg° szaleńca bez żadnego motywu, po pro-siq w jakiś sposób sławny, żeby znaleźć ujś-'egoś' °° go

nurtowało, albo dla emocji i potrze-

323

^

by dokonania czegoś. Miał za sobą długi okres życia r» > nego zbrodni, przestępstw dokonanych zupełnie bezka nie, żywił więc przekonanie, że nie może mu grozić *• poważnego, jeżeli dorzuci do swego rejestru jeszcze je(jn zbrodnię.

Był przekonany, że zawsze coś tam potrafi sprytnie obmyślić, żeby się z tego wyłgać. I rzeczywiście prawie wszyscy zapomnieli, że zamordował gubernator Steunenberg. Po procesach Orchard został nadzorcą -V więziennych zakładach szweskich, robił wypadki do port, landu i Chicago po zakupy maszyn. Przez dwadzieścia lat James Hawley wykorzystywał wszystkie drogi, by uży, skać dla niego ułaskawienie. W roku 1922, kiedy komisja ułaskawień miała znowu rozpatrzyć jego sprawę, zawsze czujny Charles Steunenberg zażądał, by mu udzielono tego dnia posłuchania. Komisja odbyła w ścisłym gronie tajne posiedzenie poprzedniego wieczora, na którym to posiedzeniu postanowiono ułaskawić wreszcie Orcharda.

Nazajutrz rano Steunenberg napisał artykuł, w którym podał ten fakt do publicznej wiadomości. Na wieść o tym ludność okręgu Canyon zagroziła, że porzuci pracę i uda się tłumnie do Boise, by storpedować decyzję komisji. Skoro nie udało się go wyciągnąć z więzienia, Hawley i Gooding zrobili wszystko, co było w ich mocy, żeby mu możliwie ułatwić życie. „Orchard właściwie nigdy nie przebywał w więzieniu – podaje żona Charlesa Steunenberg. – Zawsze był ich oczkiem w głowie, osobą uprzywilejowaną”. Charles Steunenberg pisze tak: „Więzieniu urządziło pokój dla Orcharda i płaciło za elektryczność jaką zużywał. Prywatne osobistości dawały mu pieniądze na zakup narzędzi, a państwo^ pozwalało mu wykorzystać wać do pracy współwięźniów na jego prywatny użyte on sam bowiem robił buty dla różnych znakomitości ^ Idaho. Uzbierał gotówką sumę dziesięciu tysięcy dolaro

Poszukiwania w aktach więzienia dowodów, czy chard płacił pracującym dla niego więźniom czy 1 nie dały żadnych rezultatów. Charles Steunenberg P

324

r

lszym ciągu: „W roku 1911, kiedy byłem w Denver, w Parland zabrał mnie na obiad i przez półtorej godziny mi głowę na temat zeznawania przeciwko uczest-przestępstwa i tego, jak to w Anglii ludzie, którzy zeznania przeciwko współuczestnikom zbrodni, |1 uzyskują ułaskawienie. Chciał, żebym mu dopo-Za-gł w staraniach o uwolnienie Orcharda”.

w roku 1940, w wieku siedemdziesięciu trzech lat, Orchard był ciągle jeszcze otępłym mężczyzną z chytrym oblesnym wyrazem oczu, zachowującym się w pełen namaszczenia sposób. Opowiadał zwiedzającym więzienie kurzej farmie, którą prowadzi na potrzeby więzienia, i o tym, że „nie może się zdobyć na to, żeby zabić kurczaka”. Tym, którzy chcieli dowiedzieć się u niego szczegółów historycznego procesu, Orchard zwykł był odpowiadać opryskliwie: „Cały kłopot z wami, pisarzami, jest ten, że nigdy tu nie przyjeżdżacie, żeby pisać o mnie. Zawsze chcecie mnie wykorzystać w tym celu, żeby pisać o kimś innym!”

16

Ponieważ Richardson zasłużył sobie na tytuł mistrza Północnego Zachodu w prowadzeniu badań systemem ognia krzyżowych pytań, Darrow, podejmując się obrony Moyera, Haywooda i Pettibone'a, zgodził się, że to Ri-hardson będzie przesłuchiwał Orcharda. W rezultacie > porozumienia obrona poniosła jedyną poważną po-kę, jedyną, ale tak dotkliwą, że po procesie Haywooda > eracja zwolniła Richardsona. Przez cały tydzień sta-"harda pod obstrzałem pytań, starając się dopro-tego, by świadek zaprzeczył gdzieś sam sobie; a SWOJA^ mądrość, cały swój spryt i całe doświad-

a h ^u ze składającym zeznania, a jednak

1 raz nie dał się przyłapać na sprzeczności.

325

Tak znakomitą miał pamięć, że kiedy raz Richardson oH czytywał fragment jego zeznań z poprzedniego dnia n chard przerwał mu; powiedział, że protokolant sądo^ opuścił dwa słowa, i zażądał, żeby je wstawiono.

Ta odporność Orcharda na krzyżowy ogień przekała większość ludzi w Ameryce. Dzień po dniu „Statesmaty głosił, jak to Richardsonowi nie udaje się złamać Orchar da, jaki to wspaniały świadek z tego Orcharda, jakie da. je jasne, prawdziwe i uczciwe odpowiedzi, podczas g^ metoda zadawania pytań przez Richardsona jest „niezrącej na, fatalna, niecelowa i niezdarna”. Dalej pisał, że „Rg chardson jest fuszerem; kładzie całą akcję obrony; jeg0 koledzy, adwokaci, skręcają się ze wstydu za jego metody indagacji. Orchard jest stanowczy, odważny, pewny siebie i zdecydowany”.

Aczkolwiek prawdą było, że Darrow skręcał się obserwując wysiłki swego kolegi,

Stone Irving w imieniu obrony

to jednak rozumował, iż Richardson w czasie tego przesłuchania porusza materiał, który będzie bardzo istotny w postawieniu całej sprawy, Orchard przyznał się; że w przeszłości popełnił krzywoprzysięstwo w sądzie; że już przedtem przyznawał się do zbrodni, których nigdy nie popełnił; że po raz pierwszy spotkał Moyera, Haywooda i Pettibone'a, kiedy detektywi Stowarzyszenia Właścicieli Kopalń wysłali go do Denver, żeby szpiegował działalność federacji. W każdym i: nym wypadku to wystarczyłoby, żeby oddalić oskarżenia i wyrzucić Orcharda jako świadka z sądu.

Jak dotąd sprawa przeciwko Haywoodowi opierała na czterech zarzutach. Orchard powiedział: „Haywood chciał sprzątnąć byłego gubernatora Steunenberg. Haywood dał mi dwieście czterdzieści dolarów i powiedział że ma nadzieję, że uda mi się go załatwić”. Kiedy gazeta Kolorado próbowała zamieszać w zbrodnię federacji Haywood zadeponował do lokalnego związku City, skąd został wybrany do władz federacji: „Dziś

326

aspekty wskazują na to, że knuje się spisek, by po... Zachodnią Federację Górników z poważnymi przebiegami mi by w wyniku tego aresztowano kilka osób Sterlinga Sidwella. Spowodujcie, by pan Nugent podjął się obrony aresztowanych członków organizacji, tak żeby niewinni być oczyszczeni z zarzutów”. Na ten cel Haywood zebrał tysiąc pięćset dolarów, ale lokalny związek Silver City odtelegrafował, że nie chcą mieć nic wspólnego z Orchardem – ani z jego zbrodniami, ani z jego obroną. Właśnie z powodu troski Haywooda o Orcharda powstało podejrzenie, że Haywood go zatrudnił. Ostało również stwierdzone, że Haywood w 1904 roku wynajął Orcharda, by z bronią w ręku ubezpieczał Moyera, który wybierał się do obsadzonego milicją regimontu Telluride. Kiedy Haywood zapytał go, czy ma broń, Orchard zdjął płaszcz, rozpiął marynarkę, kamizelkę i spodnie i pokazał pistolet z długą lufą.

„Świetnie – powiedział kwaśno Haywood. – Będziesz się musiał rozebrać do naga, kiedy zechcesz użyć tej broni”. Moyer został aresztowany, w chwili gdy postawił nogę w Telluride, zanim Orchard miał możliwość rozpiąć spodnie.

Teraz jednak Hawley sądził Haywooda, oskarżając go o zbrodnie popełnione przez federację w Coeur d'Alene w 1899 roku, kiedy to Haywood pracował jako górnik w Silver City.

14 czternastego do dwudziestego drugiego czerwca oskarżenie przedstawiało długi szereg świadków. Wszyscy świadkowie zostali wyszukani i przywiezieni do Silver City przez Pinkertonów. Zadaniem ich było udowodnić, że Orchard popełnił wiele aktów gwałtu, że znał Haywooda i dlatego musi być przez niego nasłany w celu popełnienia tych przestępstw. Hawley odpowiednio przesłuchiwał świadków tak by mogli stwierdzić, że Orchard konspirował na terenie zbrodni, jakie popełnił, a więc fencji musi mówić prawdę, przyznając się do

327

zamordowania Steunenberg i okoliczności, jakie przedtem tego skłoniły. Żaden jednakże świadek nie mógł stwierdzić, że ma jakikolwiek dowód na to, że Haywood wyrzucił Orcharda do zamordowania Steunenberg.

Kiedy oskarżenie zakończyło przewód, Darrow polecił Edgarowi Wilsonowi zabrać głos i zwrócić się do sędziego Wooda, by „dał ławie przysięgłych zalecenie, aby wydała wyrok uniewinniający na podstawie tego, że w świetle ustaw w zeznaniach Orcharda nie było żadnych dowodów, które by usprawiedliwiały postawienie oskarżonego pod sąd”. W związku z tym wstała dość dziwna sytuacja. Sędzia Wood, gdyby nawet chciał poinstruować ławę przysięgłych, że powinna oddać wniosek oskarżenia, bał się to zrobić, ponieważ wniosek ten postawił jego były partner – Edgar Wilson! Sędzia Wood pisze: „Kiedy rozpatrzyłem sprawę pod tym kątem, jak została sformułowana we wniosku, to rzeczywiście było bardzo mało prawnych podstaw do tego, by wydać wyrok skazujący. Kiedy już sąd sam doszedł do takiego wniosku, wmieszanie się pana Wilsona potraktował raczej jako czynnik hamujący. Gdyby Edgar Wilson nie wystąpił w tej sprawie jako adwokat oskarżonych, decyzja sądu w sprawie zalecenia ławie przysięgłych mogłaby wyglądać zupełnie inaczej i proces mógłby się na tym zakończyć”.

Na całe szczęście dla pięćdziesięcioletniego serca Darrowa, który wynajął Edgara Wilsona do pomocy obrony nie mógł on wiedzieć, dlaczego sędzia Wood odrzucił go wniosek.

17

Darrow zabrał się energicznie do sprawy, przedstawiając osiemdziesięciu siedmiu świadków, którzy mieli dowiedzieć, że w paru ważnych przypadkach Orchard ze sfabrykował pewne przestępstwa albo swój

328

• nie był tam, gdzie podawał, lub był nie wtedy, 9 to był w miejscach bardzo

Stone Irving w imieniu obrony
odległych i że jest prawdopodobne by działacze federacji mogli

9 to y ało prawdopodobne, by działacze federacji mogli
ze] ynajmować jako mordercę, gdy mieli pełne podsta-»° ocjeirzować go, że
pracuje jako detektyw właścicieli wsr j^ pięciu świadków podawało, że słyszało,
jak wy-P, pogroźki pod adresem gubernatora Steunenberg a tego powodu, że przez
niego stracił udziały w cennej t az kopalni „Herkules”, kiedy musiał uciekać z
Coeur rPalene, gdy Steunenberg w roku 1899 wezwał tam wojska federalne.
Niektórzy ze świadków to byli związkowcy i działacze, którzy bez wątpienia mogli
popęlnić krzywoprzysięstwo dla ratowania swego przywódcy; inni mogli to zrobić
dla pieniędzy. Ale wśród osiemdziesięciu siedmiu świadków, którzy twierdzili, że
Orchard jest kłamcą i krzywoprzysięcą, byli mężczyźni i kobiety z różnych
środowisk: lekarze, inżynierowie, byli właściciele kopalń, nadzorcy,
urzędnicy państwowi, były prokurator generalny z Kolorado, biznesmeni,
oficerowie, gospodynie i kobiety prowadzące interesy. Niemożliwe, żeby wszyscy
ci szacowni obywatele kłamali, a tylko jeden Orchard mówił prawdę. Nic więc
dziwnego, że Darrow popadł w najbardziej ponury nastrój, kiedy Hawley zawołał w
sądzie: „Ilekróć ktoś przeczył zeznaniom Orcharda, zawsze albo okazywało
się, że osoba ta była zaangażowana biorąc sama udział w spisku, albo
dowiedziano, że zeznania były zu-nie fałszywe”. Następny chwyt Hawley a można by
za-ilifikować jako najpodlejszy w całej historii sądow-ctwa amerykańskiego.
Doktor McGee, który prowadził reg szpitali w północnym Idaho, uważany, za
dobrego za> bardzo wzięty i lubiany w swoim okręgu – zło-oswiadczenie, że
Orchard kłamał, mówiąc, iż to on w powietrze pewną kopalnię, w rzeczywistości
w dniu eksplozji znajdował się wraz z nim w 3(31 oddalanej o paręset mil od
miejsca zamachu.

329

Hawley nazwał oświadczenie dra McGee „halucyna rożko jarzonego mózgu” i
kazał aresztować go za krzy^ przysięstwo. McGee został aresztowany w swoim doth
dokąd wrócił po złożeniu zeznania. Znamienne jest, że t go samego chwytu użył z
dobrym skutkiem MeParlari w oskarżeniu skierowanym przeciwko „Molly Maguire*1 w
historii tej organizacji czytamy:

„Bardzo znamienym rezultatem sprawy o morderstw Yosta było aresztowanie za
krzywoprzysięstwo czterech świadków w tym procesie. Świadkowie ci – w tym dwi((kobiety –
twierdzili, że są niewinni, jednakże w ciągł paru dni dostali wyroki
więzienia od roku do trzech l) widząc, że tak można potraktować świadków,
przyjaciele i ewentualni obrońcy bali się odtąd składać zeznania a przeczające
świadectwom osoby popieranej przez władze a już zwłaszcza gdy chodziło o
jakiegoś detektywa albo członka policji Towarzystwa Węgla i Stali”.

McGee został postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem krzywoprzysięstwa.
Jedynym świadkiem przeciw niemu był – Harry Orchard! Zwolniony przez sędziego,
McGee został pozwany po raz drugi; po procesie Haywooda i Pettibone'a
oskarżyciele ciągle jeszcze usiłowali podtrzymać swoje zarzuty.

Zgnębiony tego rodzaju procedurą Darrow miał częste napady depresji.

– Mam dość prawa, Ruby – skarżył się swojej żoni kiedy leżał w jej ramionach, a
ona swymi delikatny@1 palcami gładziła jego rozpaloną i zmęczoną głowę. – ^°
będzie nasza ostatnia sprawa. Kiedy będzie po wszystkim: pójdziemy na emeryturę.
Teraz może już nas utrzyma^ nasza kopalnia „Czarna Góra”. Będziemy podróżować
świecie. Będziemy mieszkali w Nowym Jorku, w L^n nie, w Paryżu i Szanghaju. Będę
miał mnóstwo czasu pisanie książek i opowiadań.

Czasami zachodził do celi zajmowanej przez

330

•' i przygnębiony palił z nimi w milczeniu papie-

N'ech się pan rozchmurzy, Clarence. Przecież to nas \ powiesić – żartował
Pettibone. Pettibone był jedynym, który zdawał się bawić tym eni Co prawda,
miał on już jeden za sobą. Oskar-°C o udział w wysadzeniu kopalni „Frisco” w
Coeur jne w 1892 roku, został skazany w Idaho, ale zaraz otem wyrok został
uchylony przez Sąd Najwyższy Sta-*°w Zjednoczonych. Poza tym, że żywił wrodzoną
niemal enawiść do właścicieli kopalń, Pettibone był człowie-•iem łagodnym,
odznaczał się dziecięcą niemal pasją do materiałów wybuchowych. Pewnego dnia,
gdy Orchard opowiadał o którejś z „piguł Pettibone'a”, to znaczy zapalającym
środku chemicznym, który Pettibone wynalazł, Pettibone śmiejąc się powiedział do
urzędnika sądowego: – Fantastyczna rzecz. Człowiek może mieć z tego dużą
uciechę. Powinniście wykorzystać ten materiał na święto narodowe.

Ale przygnębienie Darrowa nie płynęło wyłącznie z obserwacji metod prowadzenia
sprawy przez oskarżenie. Nie mniej trapił go konflikt w nim samym, konflikt –
który miał się pogłębiać z latami. Doszedł bowiem stopniowo do przekonania, że
nie lubi wielkiego Billa Hay-wooda. że nie akceptuje go, nie akceptuje jego

Stone Irving w imieniu obrony

metod. Zdawał sobie sprawę, że jeżeli się ich nie ukróci, stosowane na dłuższą metę muszą doprowadzić do zniszczenia ruchu związkowego. Haywood wierzył w siłę i stosował siłę. Arrow nabrał pewności, że istotnie dopuścił się on wielu w gwałtu przeciwko własności kopalni. Haywood : na wysokości zadania w sądzie, był przekonująco spokojny, szczerzy i zrównoważony, ale w celi zdradzał lekkie wojownicze zapędy, że nawet jego dwaj to-- odwrócili się od niego i nie chcieli z nim więcej • Często rzucał pogroźki w rodzaju: „Chciał-wysadzić w powietrze wszystkich właścicieli kopalń

331

w stanie Kolorado". Na dodatek najprawdopodobniej byłby to rzeczywiście, gdyby tylko mógł. Darrow był przekonany, że Haywood nie miał najmniejszego udziału w mordowaniu Steunberga, ale to tylko mogło wpłynąć na go w jeszcze większe rozgoryczenie i popchnąć kierunku znacznie gorszych aktów gwałtów, które dłużej mogłyby wywołać rewolucję. Darrow nie tylko nie pochwałował takich metod, ale nie odpowiadała mu rola obrońcy człowieka, który w nie wierzył. Był przygnębiony, gdyż zdał sobie sprawę, że jego kariera obrońcy robotników chyli się wyraźnie ku upadkowi. Bronił człowieka, który aczkolwiek niewinien zarzucanego mu przestępstwa, ponosił odpowiedzialność za inne przestępstwa o podobnym charakterze: przestępstwa raczej godzące w mienie niż w człowieka, przestępstwa absolutnie sprowokowane, niemniej przestępstwa, które prowadzić mogły do masowego rozlewu krwi, a uprawiane w dalszym ciągu – do zniszczeń. Zachodziła obawa, iż obrona tego człowieka ściągnie na niego zarzut, że zawsze bronił gwałtu, że związki zawodowe, których bronił w przeszłości, także go praktykowały. Fakt, że bronił Haywooda, mógł osłabić wymowę wszystkich spraw, których bronił, i całą ich funkcję wychowawczą, mógł uniemożliwić na przyszłość obronę klasy robotniczej, sprawy najbardziej mu drogiej na świecie. Dręczyła go nieunikniona świadomość, że inni działacze i członkowie federacji też mają na sumieniu akty zniszczenia, które w konsekwencji ściągnęły na nich odwet i dalszy terror stosowany wobec górników. Pragnął, żeby słuszność była i i wszędzie po stronie robotników, by mógł o i walczyć i bronić ich z całego serca. Nie chciał, żeby świadomość ich winy osłabiała jego obronę. Nie chciał, popełniali czyny wychodzące poza ramy usiłowań prawnianych bytu sobie i swoim rodzinom. Nie było to z. tą tylko pobożne życzenie. Jak zawsze był sentymentalnym realistą:

332

Pracuję dla niego, słusznie • Po prostu wierzę w niego. Oddałem mu wszystkie swoje

Oddałem mu każde uderzenie swego serca, całą • energię, ponieważ wierzę w jego sprawę. Zdaję w sprawę, że czasami nie ma racji. Wiem, że bywa krutny i sprzedajny. Wiem, że często jest nierozsądny niesprawiedliwy. Nigdy nie było na świecie tak, aby 1 • kiedyś wielkiej batalii jedna walcząca armia miała całkowitą słuszność, a druga nie miała jej wcale. Wiem, kiedy robotnicy popełniali błędy i dopuszczali się rzeczy niesłusznych, ale wiem też, że w walce tej rację mają biedni. I słuszność zawsze będzie po ich stronie. Wiem, że cały świat i wieki pracują dla nich.

Podczas swoich napadów melancholii z całym oddaniem i wdzięcznością zwrócił się ku żonie, która trzymała się z dala od pełnych namiętności utarczek i walk. Ruby pracowała w ogrodzie, bez przerwy wymiatała kurz nawiewany przez, pustyne wiatry, utrzymywała przyjemny chłód i ład w mieszkaniu i napełniała je kwiatami. Robiła z tego domu spokojną przystań dla wypoczynku. Kiedy Darrow zamykał za sobą frontowe drzwi, odcinał się całkowicie od skłóconego i wrzaskliwego świata. Ale nie wolno mu było tracić serca w tym najważniejszym momencie; nie mógł pozwolić sobie na dezaprobatę wielkiego Billa Haywooda, bo to by osłabiło sprawę ruchu zawodowego. Nie mógł pozwolić, by siły bogactwa reakcji odniosły zwycięstwo i uzyskały wyrok skazu-T na podstawie tych zmyślonych, sfabrykowanych za-utów. Gdyby Haywood został skazany jako morderca, sława spadłaby na całą klasę robotniczą. Powstałby sens, że można posłać na stryczek każdego lub feich przywódców robotniczych na podstawie ja-stała b° wiek bądź fa*szywych, bezprawnych oskarżeń. Zo-y pogrzebana sprawiedliwość. Państwo, jego sądy wymiaru sprawiedliwości przejęliby w swoje

333

repe ci, którzy trzymają przemysł. To sparaliżowało całą demokrację. Nie, musi dalej prowadzić walkę, ^ ^ rozpoczął sprawę Debsa w roku 1894, musi pokazać św-tu brutalność, chciwość i głupotę klasy posiadającej, ^ si położyć podwaliny pod społeczeństwo bardziej cłw o dobro wszystkich obywateli. Głos jego musi być głosem pokoju, głosem nadziei, głosem wiary, głosem przyszłość

Przez osiem niemal dni Darrow prowadził boje z Hawleyem, a były to boje potężne, gdyż obaj przeciwnicy umieli szermować epitetami, a wiedzieli, że epitety są skuteczne. Córka sędziego Wooda, która przysłuchiwała się procesowi, powiada: „Cała procedura wyglądała tak, jakby się to działo w szpitalu wariatów”. Postronny obserwator w procesie Haywooda czułby się zmuszony zawołać: „Albo oskarżyciele, albo obrońcy są najgorszą zgrają kłamców, łotrów i fałszerzy, jacy kiedykolwiek pogwałcili sanktuarium amerykańskiej sali sądowej”. Ale sprawa przedstawiała się niekoniecznie w ten sposób. Każda ze stron była przekonana, że ma rację – co jest zarówno przywilejem, jak i powinnością każdego prawnika i, być może, jedną z przyczyn, dla których amerykański system wymiaru sprawiedliwości, aczkolwiek jego machina trzeszczy czasami i pęka – wyszedł cało i ostał się jakoś.

Podsumowujące przemówienie Hawleya było jedu inwektywą przeciwko federacji, a opierało się na założeniu, iż każde słowo wypowiedziane przez Orchardę i absolutną prawdą. »– Jest w tym jego wyznaniu } dziwna siła – powiedział. Na co Darrow mruknął do siebie: „Brawo! Doskonale!” Senator Borah w swym przemówieniu także wyraził przekonanie, że oskarżeń winni, ale w sposób bardziej powściągliwy.

334

Darrow powstał, by wygłosić swoje finałowe 'wierne, był słoneczny lipcowy dzień. Ponieważ nie era, j0 wytrzymać w marynarce podczas takiego upa-° przechadzał się tam i z powrotem przed ławą przy-h w koszuli i w szelkach. Czasami zakładał dwa 'ia\ce za szelki w tych miejscach, gdzie przypięte były 1 dnie, czasami naciągał szelki i wpychał je pod pachy P°był to jego sposób bycia, z którego stał się znany. Hay-d pisze: „Kiedy Darrow wstał, żeby przemówić do awy przysięgłych, ściągała na siebie spojrzenia jego wielka sylwetka o szerokich ramionach w wymiętym sza-ubranii. Na czoło spadał mu kosmyk włosów, a w rękę trzymał okulary. Kiedy przemawiał, czasami bywał gwałtowny – jego głos grzmiał donośnie, lewą rękę chował głęboko w kieszeń, a prawą wznosił do góry. Albo na odmianę przybierał ton błagalny – wtedy głos stawał się łagodny i cichy. Czasami podchodził do ławy przysięgłych niemal na palcach”. „Zaznaczała się głęboka różnica między moją publicznością a publicznością Boraha – pisze Darrow. – Kiedy ja przemawiałem – sala sądowa była nabita. Na trawnikach za oknami stały tłumy robotników – socjalistów i radykałów, idealistów i marzycieli z wszystkich stron Ameryki. Każdy z nich czuł, że w jakimś sensie w sądzie tym toczy się jego własna sprawa, przemawia jego adwokat, adwokat, który rozumie jego życie i jego potrzeby, i Borah skończył swoje przemówienie w sobotę na esji wieczornej. Sala sądowa była zatłoczona elitą towarzyską z Boise i z całego stanu. Wszyscy byli tak ubra-u> jakby przyszli na jakąś imprezę towarzyską, co zresz-^ bliskie prawdy. Prości Judzie mieli swoje przedzenie po południu. Wywietrzono po nich starannie ę- Może nawet wykadzono w czasie przerwy. Teraz Pr^ k'lei na wybranych”. °w przemawiał do ławy przysięgłych jednaście owa, które padły z jego ust, złożyłyby się na

335

dwustustronicową książkę normalnym drukiem. pr mówienie było bodaj dłuższe od tego, które wygłosił pr komisją węglową cztery lata temu. Zdumiewać może « kompozycją i mistrzostwem w operowaniu szczegół' mi, jakie zostały ujawnione w ciągu siedemdziesięciu dni badania świadków. Ani razu nie uciekł do pomocy notatek albo protokołów. Wszystko czerni z pamięci: charakter każdego świadka i co każdy z nich wniósł do sprawy, co który zataił, a do czego się prz., znał w ogniu krzyżowych pytań, historię regionów górj niczych w ciągu ostatnich dwudziestu lat, historię walk na tych terenach, pełną historię pojawienia się Orchardę i jego kredytu zaufania, historię spisku, historię ruchu robotniczego, historię represji właścicieli kopalń i stosowania siły. Wykazał znaczenie tego procesu dla przyszłej budowy cywilizowanego świata i poruszył zasadnicze sprawy, donioślejsze niż kwestia życia lub śmierci samego Williama Haywooda.

– Pan Haywood nie jest dla mnie najważniejszym punktem sprawy. Wielu umarło już przed nim. Gdziekolwiek ludzie, myśląc o przyszłości, walczyli o biednych i słabych – sami składali siebie w ofierze. Spotykała ich śmierć, Haywood też może więc umrzeć. Ale wy, krótkowzroczni oskarżyciele, ludzie Stowarzyszenia właścicieli kopalń, wy, którzy chcecie leczyć nienawiść nienawiścią, którym się zdaje, że można zniszczyć uczucia, nadzieje i aspiracje człowieka, narzucając mu pętlę na szyję, wy, którzy usiłujecie go zamordować nie dlatego, że to jest Haywood, ale dlatego, że reprezentuje pewną klasę nie

Stone Irving w imieniu obrony
bądźcie tak ślepi, nie bądźcie tak głupi, by wierzyć że zarzucając temu
człowiekowi pętlę na szyję zdoła unicestwić Zachodnią Federację Górników.
Jeżeli naciskiem tego tłumu zabijecie Billa Haywooda – on śmiertelny, więc
umrze, ale chcę wam powiedzieć* milion ludzi podniesie sztandar robotniczy nad
otwarą grobem, w którym złożą Haywooda, i nie bacząc na

336
zubienice czy salwy karabinów, nie bacząc na zienia^odowania, sądy
przysięgłych i wyroki, poniosą ten d^s z zapalem aż ^o ostatecznego
zwycięstwa.

chirurg uzbrojony w skalpel strawił kilka godzin
'wisekcji duszy i umysłu Harry'ego Orcharda. Świat
• ę się wzdrygnąć na myśl, że jakiś członek rasy ludz-
Ac?ł być zdolny do takich obrzydliwości. kiel niugi w^o . «
l Czasami zastanawiam się, jak w ogóle jakiś członek, j^odaho, czy gdziekolwiek
indziej, może być posta-iony Pod sa-d' a Prokuratura może żądać czyjejkolwiek
'mierci na podstawie oskarżeń takiej kreatury jak Harry Orchard. Na litość
boską, cóż to za społeczeństwo jest tutaj w Idaho, żeby zdrowi na umyśle ludzie
nie widzieli tego wszystkiego? Czyż muszę tu przyjeżdżać z Chicago, żeby bronić
honoru ich stanu? Jeżeli dwunastu sędziów przysięgłych odbierze życie
człowiekowi tylko na tej podstawie, że taki typ jak Orchard wskazał na niego
palcem, żeby ratować siebie, mogę powiedzieć, że życie ludzkie jest
bezpieczniejsze w rękach Harry'ego Orcharda niż w rękach ławy przysięgłych,
która zdobyłaby się na coś podobnego. Człowiek, który raczej zawierzy Orchardowi
niż Moyerowi, wymierza cios własnemu człowieczeństwu i człowieczeństwu
wszystkich ludzi.

Nie ma sposobu, żeby zwrócić Moyerowi, Haywoodowi
i Pettibone'owi te osiemnaście miesięcy, które spędzili
w więzieniu w Boise. To jest część zapłaty, jaką się zwy-
• otrzymuje za przysługi oddane innym. Bo świat jest
;aki jak zawsze i jeżeli jakiś człowiek jest tak szalony,
-hoe wyjść i walczyć o dobro biednych, uciskanych
Pogardzanych, o dobro tych, którzy nie dysponują środ-
i> gazetami, sądami, którzy nie mają wpływu na
l organizację społeczeństwa – to zawsze otrzy-
rodzaju podziękę. Taką samą, jaką otrzymywali
woły P^o d czasu śdy pierwszy szaleniec zaczął na-
) dźwignięcia w górę i uszlachetnienia rasy

obrony — 22
22

337

długiego szeregu ludzi pogrążonych w ciemności i czy, którzy pracują dla rasy
ludzkiej. Ich oczy są wr ne dzisiaj na was, na was – dwunastu zwykłych l z
Idaho. Jeżeli zabijecie Haywooda – wielu będzie dziś oklaskiwać. w biurach kolei
naszych wielkich i*-wasze nazwiska wywołają burzę oklasków. Jeżeli vv\ cie na
niego wyrok śmierci – wśród pajaków wall Str podniosą się peany ku waszej
chwale, ku chwale dwun stu dobrych i sprawiedliwych obywateli. Z każdego k
świata, gdzie ludzie nienawidzą Haywooda, ponieważ walczy o biednych
przeciw przekłętemu systemowi, (którym tylko uprzywilejowani mogą żyć w
dosycie i b gactwie – od tych wszystkich otrzymacie błogosławień. stwa i
szczodre pochwały. Ale jeżeli wasz wyrok będziei brzmiał: „Niewinny” – wtedy
znajdą się także tacy, którzy pochylą z szacunkiem głowy i podziękują dwunastu
ludziom za życie i za honor, który uratowaliście. Gdzie na rozległych preriach,
gdzie ludzie żyją z pracy rąk, gdzieś na wielkich oceanach, gdzie ludzi
rzucają i ciskają fale, w naszych walcowniach, fabrykach i hen głęboko pod
ziemią – tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci – tysiące ludzi, którzy pracują,
którzy cierpią, tysiące kobiet i dzieci ustałych w trudzie i znoju uklękną dziś
wieczorem, by prosić Boga, aby natchnął sprawiedliwością wasze serca Już wówczas
w swoim przemówieniu rzucił dziwne pi roctwo, o tragicznych okolicznościach, w
jakich miał i znaleźć w pięć lat potem.
– Przypuśćmy, że to jeden z was, dwunastu sęch został zabrany z farmy, oskarżony
o morderstwo. Z któremuś z was nie pozwolono stanąć przed sądem łeczności, w
której żył, przed sądem farmerów, * znali jego i jego tryb życia, że
powleczono go do (czy do Nowego Jorku, rzucono w obce, wielkie wśród ludzi,
którzy myślą odmiennie, żyją innym Jakże ten człowiek miałby tam możliwości
obrony

338

Stone Irving w imieniu obrony

łby się tysiąc płaćset mil od domu i swoich przyjaciół? eraz wyobraźcie sobie, że w tych okolicznościach ktoś-A z was zostałby oskarżony o zbrodnię, którą każdy tej społeczności uważałby za zbrodnię przeciw-
, ciężkości swego stanu. Jeżeli potraficie to sobie wyobrazić, to zrozumiecie okoliczności, w jakich znajdujemy się dzisiaj, zrozumiecie odpowiedzialność, jaka na was wszystkich zaciążyła od samego początku tej sprawy. Protokół z przemówienia Darrowa do ławy przysięgłych w Boise nigdy nie został opublikowany, chociaż doczekały się tego wyznania Orcharda. Gdy się je dziś odczytuje ze stert starych gazet i tygodników, odnosi się wrażenie, że to jakiś wielkiej miary pisarz siedział przy jego biurku przez wiele miesięcy, żeby mu stworzyć ten wspaniały apel, w tak pięknym języku, o tak bogatej lirycie i kadencji, tak różnorodny w nastroju, tak zjadliwy, a tak pełen czułości i litości dla borykającego się z życiem człowieka, pasji w walce o życie i sprawiedliwość dla biednych, dla ludu. Ponieważ Darrow osiągał wielkość jako pisarz tylko wtedy, gdy stawał do walki, kiedy jego mózg rozpalał się do białości, kiedy apelował o życie nie poszczególnego człowieka, ale całej ludzkości, w tych ostatnich godzinach procesu w Boise był on tak wielki jak wielka była jego sprawa. Żaden człowiek nie może osiągnąć nic większego.

19

Dałhowano! tędzif w°Od niG Chdał słę Zg°dzić na to> ^
cicieli Kop i w w Stan oskarżenia Stowarzyszenie Właś-jeś° sposób n ' Stan Idah°
° Spisek Przeciwko federacji, wały uczciwo''?!^261113 Procesu przez cały czas
cecho-miał odwagi SC' zstronność i poszanowanie prawa. Nie §S w. S Pouczyć
ławy przysięgłych, by oddaliła skar-Procedurze, ale w długich i szczegółowych
339

zaleceniach wielokrotnie przypominał wymogi prawa k« re muszą być spełnione przy ferowaniu wyroku.

- Prawo podchodzi bez zaufania do świadectwa wsm nika przestępstwa licząc się z motywem, jakim ten m się kierować, to jest nadzieją, że przez takie,postępom nie może uzyskać bezkarność wobec własnego udział" w wymienionym w oskarżeoiiu przestępstwie. Jeżeli n wet sąd przysięgłych przyjmie świadectwo współwinnego za prawdziwe, to nie może on skazać oskarżonego na nioc tego świadectwa, chyba że się okaże, iż świadectwo t zostało potwierdzone przez inne, niezależne od tego dowody.

Po wykazaniu sądowi przysięgłych, że żaden dodatkowy dowód nie łączy osoby Haywooda ze zbrodnią, o którą został oskarżony, ani z żadnymi innymi, które miały miejsce przedtem, sędzia wood zamknął przewód słowami: - Sąd poleca ławie przysięgłych, by zastanowiła się, czy są jakieś dowody, że świadek Harry Orchard został skłoniony lub uległ czyjejs namowie, by złożyć świadectwo w tej sprawie znecony obietnicami bezkarności u strony oskarżenia. Jeżeli tak, to sędziowie przysięgli winni rozważyć wagę świadectwa złożonego w takich warunkach. Świadectwo takie powinno być potraktowane przez sędziów przysięgłych z rezerwą i szczegółowo, z wielką uwagą rozpatrzone. Kiedy sędziowie przysięgli wycofali się do swego pokoju, reporter z jakiejś gazety pochylił się ku Darrowowi i powiedział: - No, to dwunastu jest już gotowych.

- Nie - odparł Darrow kompletnie wyczerpany- ' Tylko jeden jest przekonany. Po mieście szybko rozeszła się pogłoska, że Darrow] załamany, że jedyne, na co liczy, to to, że sędziowie zdobędą się na jedynność. Przekonanie mieszka*1 Boise, że Haywood dostanie werdykt skazujący* nigdy nie uległo zachwianiu w czasie procesu, tera^ rodziło się w absolutną pewność.

340

i Ruby udali się do domu o godzinie dziesiątej ale jakoś nie udało się zapędzić go do łóżka. *eC} '' ponuro wokół domu, pałac papierosa za papiero-rłU'k Mimo ideologicznych różnic, jakie dzieliły go z Hay-rn- chodziło tu przeciw o życie ludzkie; poza tym °dzilo o istnienie federacji i organizacji robotniczych ° aiważniejsze - chodziło o system wymiaru sprawie-1 C ści Ameryki. Każdym atomem swego umysłu i duszy Xj teraz w tym gorącym, dusznym pokoju sędziów przy-łwch przez wszystkie włokące się w nieskończoność godziny nocne, godziny, w ciągu których ani razu nie gładł, bez przerwy chodząc, paląc papierosy i denerwując się-

Tuż przed piątą rano komuś znajdującemu się na trawniku pod pokojem sędziów przysięgłych udało się podsłuchać, że odbyło się głosowanie i przewodniczący ogłosił wynik: jedenaście głosów na jeden sprzeciwiający się. Wiadomość przedostała się do redakcji jednego z dzienników. Po paru minutach na ulicach ukazało się nadzwyczajne wydanie, które ogłosiło, że jedenastu sędziów przeciwko jednemu głosowało za skazaniem.

„Boise nie posiadało się z radości - podaje żona Edga-ra Wilsona. - Kobiety

Stone Irving w imieniu obrony

wyległy na ulicę w swoich najlepszych strojach i biżuterii; mężczyźni włożyli najlepsze garnitury i najweselsze krawaty. Ludzie pracy, liberałowie, biedacy znikli z ulic, by zejść z drogi tłumowi, który miał się, śpiewał i wykrzykiwał, przechadzając się tam z powrotem, jakby to był Sylwester. Wszyscy czekali, aż 13Pi ostatni uparty sędzia, któremu wreszcie przemówi do rozumu, a wtedy można będzie urządzić wielki 'styn' soczystość trwającą przez kilka dni, festyn, ja-lelo nie pamięta historia Idaho".

gazeciary wykrzykujący tytuły dodatku nad-

** i przeczytał wiadomość. Jedyne, na co mógł

341

wi zarzucano, że porzucił sprawę, gdyż bał się utra w wyborach głosy klasy pracującej. Darrowa z V ii oskarżono o przekupywanie sędziów przysięgłych. \]vz nik prowadzący sprawę został pomówiony, że wziął 51 tysięcy dolarów za to, że pozwolił na kontaktowanie z sędziami przysięgłymi. Sędziom przysięgłym zarzucano że nagle stali się bogaci, federacji – że natłoczyła 1 sądową swymi ludźmi, żeby zastraszyć sędziów przysu głych. Poczciami obywatele Boise wynajdowali wszelld nieuczciwe, nieprawne, skandaliczne powody, dla ktly rych oskarżonego uniewinniono, jakie tylko mogły s zrodzić w ich rozpalonych mózgach. Tylko nieliczni oby watele Boise, zarówno wtedy jak i potem, byli uczciwie i szczerze przekonani, że Haywood był rzeczywiście niewinny.

Przejawy tej wojny klasowej w miniaturze odbiły się w całym kraju. w „New York Sun” – głosie Wall Street i wielkiego biznesu – pisano w artykule wstępnym: „Dopuszczalny cień wątpliwości » musiał widać ocalić Haywooda mimo sieci potwierdzających jego winę dowodów, jaką oplótł oskarżonego senator Borah w swoim uczciwym i zręcznym przemówieniu odcinającym się od sprytnego odwołariia się do przesądów klasowych, d jakiego uciekł się Clarence Darrow w swoim apelu d< sędziów przysięgłych”. Liberalny „New York World”] sał: „Werydykt ławy przysięgłych bez wątpienia reprezentuje opinię ogromnej większości bezbronnych ludzi, którzy śledzili przebieg procesu relacjonowany na łam* naszej gazety. Prokuratorowi nie udało się udowoo słuszności swego oskarżenia”.

Mimo doskonałej współpracy Darrow postanowił i stać się z Richardsonem. Darrow przedstawiał to w sposób: „Bardzo trudno mi było dojść do porozumł z panem Richardsonem. Był on egoistyczny, aroga i niezwykle zazdrosny. Nigdy byśmy nie potrafili ze sobą do ładu”. Richardson też miał swoje |

344

był uparty, nie liczący się z nikim i krótko-

,Pa] ^ -jeśli chodzi o interesy klientów. Jego wielką

^stanoWiło to, że był socjalistą i miał tendencję do

Wa a\A dania interesu partii nad interes ludzi, o których

?VZL toczył* się sprawa”.

• «7f17 Richardson i John Mitchell na przestrzeni ponieważ aw.

edwie czterech lat poczynili identyczne uwagi kry-musiały one mieć jakąś podstawę. Jednakże Ri-iardscn nie uchwycił przyczyny i motywu radykalizmu Darrow nie był członkiem partii socjalistycznej.

j^ew dbał o partię. Odmówił zgody na przyjazd do Boise Eugene'a Debsa, który miał napisać sprawozdanie procesu dla „Apelu do Rozumu”, a odmowę swą umotywował tym, że nie chce brać na siebie dodatkowego ciężaru obrony socjalizmu obok obrony oskarżonego. Jednakże gdy występował przeciwko faktom brutalności, chciwości i bezgranicznego wyzysku bogaczy wobec ludzi pracy, którzy im pomagali to bogactwo produkować – czuł się zmuszony wyciągnąć wniosek, że tylko w państwie kooperatywnym może na stałe panować spokój i równe możliwości dla wszystkich. Nie umiał myśleć o poszczególnym człowieku i poszczególnym oskarżeniu. Musiał od razu podjąć walkę o dobro całej ludzkości, o zrozumienie i litość, które mogą zapobiec innym podobnym konfliktom. Był wiecznie nauczycielem walczącym tolerancję, o szersze poglądy, o szansę ludzkości do ży-a w warunkach bezpieczeństwa i pewności jutra. Chciał lewinnienia Haywooda, ale chciał także złamać bariery wrogości, gwałtu i wyzysku.

irnicy z Północnego Zachodu ogłosili święto i urzą-ogromne parady. Haywoodowi ofiarowano olbrzy-uejsomy, by jeździł z odczytami po całym kraju. So-ci wstawili go na swoją listę kandydatów na pre-w następnym wyborach. Moyera w niedługim Zwolniono za kaucją. Wrócił do Denver, by podjąć obowiązki przywódcy federacji. Wyczerpany

345

fizycznie i psychicznie, pewny, że teraz już stan od dalszych oskarżeń, kiedy zostało obalone naj sze – Clarence wrócił z Ruby do Chicago, by p0 watek swego normalnego życia i normalnej praktyki wokackiej.

20

Po kilku zaledwie dniach pobytu w domu otrzymał depeszę od swych kolegów, żeby natychmiast wracał stan Idaho miał postawić w stan oskarżenia Steve'a Adamsa w następnej próbie uzyskania na niego wyroku skazującego, by w ten sposób zmusić go do świadczenia przeciwko Pettibone'owi. Darrow wsiadł w najbliższy pociąg i udał się w drogę, która przez następnych wiele miesięcy miała go prowadzić od lekarza do lekarza, (szpitala do szpitala i od sądu do sądu w wyczerpujących zdrowie i nerwy podróży, bo właśnie gdy dotarł d Boise – złożyła go influenza, a „w jej wyniku gwałtowny ból w lewym uchu. Lekarz doszedł do wniosku, że przyplątała się jakaś infekcja i że zaistniało poważne niebezpieczeństwo powstania zapalenia wyrostka sutkowego. Ból gwałtownie przybierał na sile. Nie mogłem w ogóle sypiać bez narkotyków. Późną nocą posłałem po doktora Hudgela. Powiedział mi, że najlepiej byłoby, i bym natychmiast pojechał do Kalifornii lub Chicago i leczenie specjalistyczne, i że na razie nie ma mowy c dejmowaniu jakichkolwiek spraw.

"Wiedziałem, że ma rację, ale co miałem zrobić? Ada zawiódł oczekiwania władz stanowych głównie na t zaufania do mnie. Przrzekłem, że podejmę się jego s wy. Jeżeli przeze mnie dostanie wyrok śmierci sobie tego nie wybaczę. Wiedziałem, że poważnie kuję własnym życiem, by ratować jego – ale każdy wokatk zrozumie, jaki ciężar odpowiedzialności ezv za swego klienta".

346

wydanie gazety, które ogłosiło przewiezienie z hotelu „Idanha" do szpitala św. Alfonsa, do-o sprawie sądowej wytoczonej przez rząd federal-5 ° torowi Borabowi za występowanie w roli adwo-S Charlesa Steun.enberga w sprawach handlu ziemią, n rrow-riie umarł, a senator Borah nie dostał wyroku 6żującego; obaj żyli jeszcze długo robiąc dobrą robotę Ca ddyymi przyjaciółmi żując Ca sie oddanymi przyjaciółmi. tali sie y

1 n uaa rozprawa Steve'a Adamsa miała się rozpocząć Rathdrum w północnym Idaho, władze stanowe postanowiły bowiem wybrać na tę okazję jakiś zapadły ką. Z pomocą żony, doktora i dwóch pielęgniarek Darrowowi udało się wstać z łóżka, ubrać się i dostać na stację kole-owa- Tu doktor Hudgel dał mu worek akcesoriów leczniczych i kilka kategorycznych zaleceń: „Bębenek USZny musi stale być odkryty, ucho trzeba przemywać co kilka godzin, wszystkie przyrządy muszą być po każdym użyciu sterylizowane".

Jazda pociągiem do Rathdrum była długa i wyczerpująca, ponieważ musieli jechać okrężną drogą przez waszyngton z kilkoma przesiadkami. Pierwszą noc w pociągu spędzili głównie w wagonie restauracyjnym, gdzie Ruby stale musiała mieć gotującą się wodę w kuchni. Następnego dnia musiała kupić garnki, gotować wodę na piecyku węglowym i robić wszystkie zabiegi w chłodnym brudnym pomieszczeniu stacyjnym. Oprócz potwornych 'ołów w uchu dręczyła go niepewność, czy coś się nie z jego głową. Miał wrażenie, że lada moment jakaś choroba rozsądzi mu coś w mózgu i zabije go, za-zdąży wyszeptać słowa pożegnania. Te wspomnienia

cały mu żywo w pamięci aż do ostatnich dni jego życia. go reSZCie ^Jechali do Spokane. Specjalista, do które- nle w- kierowanie, zbadał go i przyznał się, że sam 0 to może być: wyglądało na zapalenie wyrostka =>» ale ponieważ opuchlizna za uchem jeszcze nie

347

wystąpiła, nie można było mieć tej pewności. A już w ż nym wypadku nie można było operować. Ten także lecił Darrowowi szpital, ponieważ z doświadczenia !«/ dział, że tego rodzaju infekcje wywołują zwykle gorączk" a nie uchwycone w porę mogą się skończyć fatalnie wtórzył wskazania dra Hudgela i bez ogródek oświa czył, że podejmując się sprawy Adamsa ryzykuje wła snym życiem. Dodał też, że nie bierze za niego żadn odpowiedzialności, jeżeli wyjedzie ze Spokane.

Po godzinie Darrowowie znaleźli się znowu w pociąga „ponieważ przegrana Adamsa oznaczała jego śmierć 1^ poddanie się władzom stanowym, co z kolei zagroziłoby życiu Moyera i Pettibone'a. Specjalista ze Spokane był trzeźwy w swojej ocenie, ale pominął jeden czynnik w życiu Darrowa: Ruby, która była bojowa nie mniej niż Darrow, a ponadto miała odwagę i delikatne ręce.

„Spędziliśmy w Rathdrum pełne dwa miesiące, dwa miesiące męczarni. Rzadko zdarzał się w sądzie moment, kiedy nie miałem bólów. Nocami próbowałem usnąć z

Stone Irving w imieniu obrony

pomocą gorącego gumowego worka, który trzeba było stale, co godzina na nowo grzać. Zajmowała się tym z całym oddaniem i troskliwością moja żona. Kiedy ból stawał się nie do zniesienia, musieliśmy się uciekać do pomocy strzykawki. Nie potrafiłbym zliczyć, ile razy żona chodziła do kuchni, gdzie stale palił się węglowy piec i stał imbryk z wrzącą wodą. Napełniała termofor, przystawiała strzykawkę do zastrzyku kodeiny, a potem przemywała mi ucho. Musiała stale wygotowywać instrumenty, igłę i łyżeczkę, którą przytrzymywała igłę w i sie sterylizacji. Chodziło o to, by nie nabawić się ja nowej infekcji. Zdaje się, że moja żona wycierpła w czasie tej kuracji niemal tyle co ja".
Drugi proces Adamsa był kopią pierwszego. Sęd stosunkiem głosów dziesięciu do dwóch głosowali # winniem. Ponieważ w żaden sposób nie możn wpłynąć na zmianę decyzji upierających się dwócn

348

_____ sędzia rozwiązał ławę przysięgłych. Adamsa abrano do więzienia karnego. Darrow, bardziej U iz kiedykolwiek, przeżywszy dodatkowe napięcie r^ e w związku z procesem, wyjechał do Portlandu, ziąć kurację przez naświetlanie promieniami ul-r letowymi. Potem udał się do San Francisco, gdzie l^w w dalszym ciągu nie umieli wyjaśnić jego choro-T arli udzielić mu skutecznej pomocy. W zwano na rozprawę Pettibone'a. Tymczasem lekarz San Francisco powiedział Darrowowi, że jeżeli pojechie do Boise, historia może się dla niego skończyć fatal-ze swej strony Pettibone stwierdził, że jeżeli tam ie pojedzie, to może się skończyć fatalnie dla niego. Dwa dni w pociągu z nieustannymi zastrzykami i płukaniami były nie kończącym się koszmarem półśmierci. Kiedy z pociągu zabrano go do szpitala Sw. Alfonsa w Boise - dzienniki chicagosfcie wysłały swych reporterów, by zdobyli od niego przedśmiertne oświadczenie. W całym kraju przygotowano już nekrologi. Ale Clarence był upartąbestią. Nie chciał umrzeć, chciał bronić George'a Pettibone^a. W dniu rozpoczęcia rozprawy zwlókkł się z łóżka. Siostry szpitalne otoczyły go znakomitą opieką, inaczej nie byłby w stanie zdobyć się na to. Zasadnicza różnica między procesem Haywooda a Pet-bone'a polegała na tym, że po powtórnym przebrnięciu przez zeznania Orcharda Darrow zamiast poddać go og-iowi krzyżowych pytań - zaczął go łagodnie naprowa-na opowiadania o przestępstwach natury osobistej, e popełniał wobec swoich przyjaciół. Zwłaszcza udało SIQ pokazać, jak to Orchard bawiąc się na podłodze ^iem swego partnera, planował, w jaki sposób va' r? Je ^a ^kuPu- Sędziowie przysięgli zaczęli trakto-To bharda, jak padlinę. ^ bodaj wszystko, co Darrow zdołał osiągnąć. ISlu P^teTn załamał- Niawet Pettibone zaczął go y się wycofał z procesu. Nazajutrz rano przy-

349

wieziono go do sądu w wózku inwalidzkim. Był ^l wychudzony i złamany fizycznie, jednakże chciał wv : sić swoje końcowe przemówienie do sędziów przysięgi Tego samego wieczoru lekarz kazał mu wyjechać do "R fornii, chociaż uważał, że istnieje bardzo niewielka sza by przeżył trzydzieści sześć godzin podróży pocląg: Billy Cavanaugh, kamieniarz, który występował w (rakterze jego ochrony osobistej, urządził przedział w r* ciągu według własnego pomysłu i za własne pieniądze-Pod opieką Ruby i Cavanaugha Clarence dojechał do 3 Angeles żywy i został spieszenie odstawiony czekającym na niego specjalnym ambulansem do szpitala, gdzie odbył się konsylium lekarskie, które niestety nie przyniosło ni nowego. Lekarze byli bezradni.
Po siedmiu dniach stałych i straszliwych bólów przy. szła depesza, że Pettibone został uniewinniony, Moyer zwolniony, a cały niesamowity proces definitywnie 2 kończony. Ta dobra wiadomość przywróciła Darrowowi siły na tyle, że przeniósł się do małego mieszkanka ni najwyższym piętrze Angel's Flight, skąd miał piękny widok na miasto i leżące za nim góry. Zatrzymali się w tym mieszkaniu przez trzy tygodnie, Były to trzy tygodnie nieopisanych męczarni. Ponieważ sprawa procesu chorobowego za uchem nie ulegała żi nej poprawie, a lekarze ciągle nie mieli pojęcia, c właściwie jest - Darrow doszedł do wniosku, że równi' dobrze może się męczyć we własnym domu. Ruby s kowala ich bagaż i któregoś późnego popołudnia pojec. taksówką na dworzec. Zaledwie jednak kupili bilety, A row poczuł opuchliznę za uchem, którą lekarze pr2 dywali już od pięciu miesięcy. Popędzili więc do s: gdzie natychmiast go zoperowano i założono dreny-^ wielomiesięczna choroba pozbawiła go sił. Cały*0 mi życie jego wisiało na'włosku. Nie mógł rozma wolno mu było przyjmować żadnych odwiedzin. & dwadzieścia cztery godziny czuwała za drzwian11-

350

u pokarmów, jakie potrafił przełknąć, nie tra-,o-du zupełnie zszarpanego systemu nerwowego. ^.-pm przez całą Amerykę przepływała przez wie-dni fala paniki finansowej. Zamykano banki, prze-P wkłady. Z miasta Gardner w Illinois zaczęły

Stone Irving w imieniu obrony

przy-•' gorączkowe depeze od Lutza, że Darrow powi-dpisać pewne papiery, żeby można było w czas du f ć ich inwestycje z kopalni złota „Czarna Góra”. t cię istna powódź depeze, listów poleconych szelkiego rodzaju historycznych doniesień, że ich czędności topnieją, że inni inwestorzy też są już zruj-iwani, że tylko podpis Darrowa może im pomóc w wy-faniu się z całego interesu i uratowaniu się od bankructwa.

Lekarze uprzedzali Ruby, że wszelki wstrząs może go zabić. Pakowała alarmujące doniesienia pod materac kanapy, na której spała w czasie choroby męża. Wreszcie jednak nadeszła depeza, że nie sposób będzie dalej ratować Lutza przed samobójstwem, jeżeli Darrow nie wsiądzie natychmiast do pociągu udającego się do Chicago. Nie chcąc dłużej brać na siebie odpowiedzialności – pokazała depezę lekarzom, którzy oświadczyli, że w ten sposób poświęciłaby w tej sprawie życie swego męża.

– A więc sprawa wygląda tak, że mam wybierać między pieniędzmi mego męża a jego życiem, czy tak?

– Naszym zdaniem tak.

Po paru tygodniach, kiedy uznano, że Darrow może opuścić szpital, Ruby i lekarze powiedzieli najogłęd- [e] jak tylko było można, że jego inwestycje przepadły l ze kopalnia złota „Czarna Góra” nie istnieje. Darrow -zył z łóżka, wyrwał się z rąk lekarzy i zaczął bie- ia^Po pokoju jak zranione zwierzę.

ty sobie zdajesz oprawę, coś ty mi zrobiła? – rytur ^woJeJ żony. –

Zaprzepaściłaś mój sen o eme-

ei>a

: znowu

musiał zaczynać wszystko od po- niewolnikiem adwokackiej orki. Nigdy

351

już nie będziemy mogli podróżować i pisać! Nigdy ci tego

już

% p ł

J. że prawdopodobna pozwalając odpły. SS, by bronić honoranum.

^^, bilety kolejowe, wysta, co P

w szpitalu t wróc.

^wszystko. Nie miał nawet na

pł ie --^^JotHo Chicago udał się a.

TZ a z bazowana, głowa, i tylko jednym okij swego biura z ooa

chodzić w tych toda_

wyglądającym Pod gaj .^wno ^ biurze_ jak 4 w % żach przez siedem tyg°am- ; ani nie uważai

dzie. Nikt jednak me zwraca*J*L%L tego za dziwne, ponieważ wszyscy Darrow powrócił z wojny.

Rozdział VIII

Wojna!

Rozglądając się za spokojną dzielnicą, gdzie jej mąż 'głby odzyskać siły i równowagę ducha, Ruby robiła m ukiwania wzdłuż wybrzeża Południowego, aż wresz-znalazła na Midway mieszkanie na szczycie sześćo-piętrowego budynku,-który nosił nazwę „The Hunter” górował nad uniwersytetem, parkiem Jacksona z jego japońskim mostkiem i pagodą oraz jeziorem Michigan. Zbudował go człowiek, który nie pamiętał, że ani on, ani jego budynek nie są wieczni – mówiła Ruby – toteż każdy cal wnętrza wyłożono masywnym dębem. Było tam dziewięć ogromnych pokoi z wysokimi sufitami oraz wysokimi i szerokimi oknami. Nawet kuchnia miała wymiary małej sali bankietowej, co było dużą niewygodą. Od frontu mieliśmy pięć okien, a z każdego roztaczał się wspaniały widok na jezioro, park, drzewa, trawnik i niczym nie zasłonięte dalekie przestrzenie.

Clarence zachwycał się przestronnością mieszkania i poczuciem wy-esienia ponad tumult chicagoskiego życia, niemniej odnowił podpisania umowy o dzierżawę”.

będziemy musieli wynając je za miesięcznym ezyn-Ruby, ponieważ nie jestem dość pewny swoich do-

)W- Mamy piętnaście do dwudziestu tysięcy dolarów UIUgow.

ci0 kez Półt°ra -roku Ruby gotowała, sprzątała dziewię-e mieszkanie, prała bieliznę domową i osobistą,]3c ani centa na nic poza jedzeniem. Po upły-esu wszystkie długie Darrowów były już spła-dopiero Ruby ustąpiła i zgodziła się przy-

jąc dziewczynę do pomocy. Wtedy dopiero Clarence pisał umowę o dzierżawę; dzierżawę, która miała? + trzydzieści lat i w czasie której czynsz miesięczny, ^ rę jak dzielnica stawała się popularna i modna wzrosnąć z

Stone Irving w imieniu obrony

siedemdziesięciu pięciu do dwustu pięćdziesięciu dolarów, a następnie spaść z powrotem do siedemdziesięciu dolarów, gdy ta część miasta przesyła się i wyludnia; dzierżawę, która miała przynieść Darowi niezakłócony spokój, gdy tymczasem style budownictwa zmieniały się, a niżej położone piętra przerobią po sześć mieszkań na każdym; dzierżawę, która miała dobiec końca dopiero z jego śmiercią w obszernym, miękkim łóżku w alkowie w wieku osiemdziesięciu lat. Najbardziej podobała mu się w jego nowym domu bliskość uniwersytetu, gdzie miał tylu starych przyjaciół wśród profesorów, którzy lubili wpaść wieczorem na przyjazną rozmowę przy fajeczkach. Usunął ściany i połączył frontową sypialnię z pokojem mieszkalnym i jadalnym, aby zrobić z nich wielką bibliotekę w kształcie litery L, o rozmiarach trzydziestu trzech na dwadzieścia pięć stóp wzdłuż ściany frontowej, wychodzącej na Midway, i dodatkowych dwudziestu stóp wzdłuż ściany bocznej. Ściany te wyłożono gęsto półkami, które pomieściły tysiące różnorodnych książek. Ponieważ pokój stał obecnie dość duży na to, aby zmieścić wygodnie znaczną grupę ludzi, Clarence dał w swoim domu gościć Klub w Ewolucji, którego był duchowym przewodnikiem, a który zbierał się dotychczas w różnych salach różnych miast. Zebrania odbywały się raz w tygodniu i pełni entuzjazmu wykładowcy z uniwersytetu wygłaszali odczyty o biologii, archeologii, antropologii paleontologii, socjologii, religii porównawczej. Wyki przez godzinę, siedząc przed kominkiem w jednym z białych przez Darrowa wyplatanych foteli na bieżąco bronił swoich teorii przez następne trzy

gdy Darrow, bujając się w fotelu stojącym na podłazie, kierował zrezygnowaną dyskusją. Przewidywania te stały się największą przyjemnością jego słuchaczy do bawiących w Chicago profesorów i filozofów. Artyści europejskich i naukowców doszła wieść, że Darrow na Midway jest najbardziej pasjonującą kuźnią aktualną, zjawiali się u Darrowów, aby zjeść z nimi i przemówić do członków klubu. Wykładowcy i członkowie klubu, których było już stu sześćdziesięciu najtęższych umysłów Chicago, uczyli się, ponieważ »matki były żywotne i ważne, a dobrze było żyć w świecie, w którym wiedza idzie naprzód, atakując mroki ignorancji i przesądów.

Gdy myślę o Clarence Darrowie – opowiadał Robert M. Hutchins, rektor uniwersytetu w Chicago – widzę wysokiego, majestatycznego mężczyznę dyskutującego z członkami naszego wydziału, przeciwstawiającego się ich poglądom, prowadzącego z nimi długie, żartobliwe, a równocześnie głębokie rozmowy w ciemnoczerwonej bibliotece w mieszkaniu na East Sixtieth Street, badawczego, prowokującego i oceniającego wartość rozmówców".

„Okrucieństwo jest dzieckiem ignorancji – napisał Darrow do jednego ze swoich przyjaciół z owego okresu – kiedyś ludzie przestaną osądzać się i potępiać nawzajem. Naprawdę zależy mi na tym bardziej niż na jakkolwiek innym. Chciałbym uczynić świat lepszym i bardziej ludzkim, niż jest obecnie".

Łodzenie po ulicach Chicago stawało się coraz trudniejsze, gdyż zarówno przyjaciele i znajomi, jak i obcy zaczęli zatrzymywać na małą pogawędkę. T. V. podaje, że gdy towarzyszył Darrowowi na zebraniu klubowym demokratycznej, przejście wzdłuż kilku bloków mieszkalnych pomiędzy dworcem kolejowym Illinois

gdzie odbywała się konwencja, zajęło im pięć minut. „To nie była przechadzka – mówi Smith –

355

niegr

to było powitanie". Ludzie stawali w gromadkach zamienić z nim kilka słów i aby choć przez chwilę zobaczyć się jego uśmiechem. I chodziło nie tyle o to – się znakomitością, ile o to, że uznano go za wybitną publiczną.

Jego wykłady były wielkim wydarzeniem, wszystkim uderzał w nich nieomyślny wybór wielkich i żywotnych problemów; czegoś, co trapiło i było zasarcia dla wielkich myślicieli wszystkich czasów – wspólny jeden z jego słuchaczy. – Do tego dochodziła przeraźliwa intelektualna, pozwalająca mu na uchwycenie, a temna ukazanie istoty problemu. Podczas gdy większość ludzi zatracala się w labiryncie wstępnych rozważań i szczegółów technicznych, Darrow wkraczał od razu głównym wejściem i maszerował spokojnie właściwymi korytarzami".

Osobliwością jego podnoszącego na duchu wpływu ludzi było to, że rzadko miał do powiedzenia coś podnoszącego na duchu o biegu spraw na świecie. Nie należał do optymistów dodających ludziom otuchy opowieściami że wszystko – dobrze się

Stone Irving w imieniu obrony

skończy. Najwyżej stwierdził, u istniejący zamęt nie jest ich winą, „Jak potoczą się sprawy? Przypuszczam, że potoczą się źle. Przez niezliczone stulecia ludzie nienawidzili się, ograbiali, uciskali i bijali nawzajem. Małe są widoki, że nie będą tak postępować w przyszłych stuleciach”. W liście do pewnego reportera z gazety robotniczej napisał:

„Wiele mitów sprawia, że rasa ludzka jest okropnie barbarzyńska i pozbawiona dobroci. Wymyślono i Zło, Grzech i Zbrodnię, wolną wolę i podobne i po to, aby usprawiedliwić Boga za potępienie ludzi i wiedliwić ludzi za wzajemne zadawanie sobie c w niedzielę będę miał debatę na temat «Czy cywilizacja zawiodła».

Powinno to być łatwe do wykazania moją pojąć, jak. Ktokolwiek mógłby być innego Nie wiem, po co robię te rzeczy. Nikogo nigdy :

356

i nie niani takiego zamiaru. Coraz bardziej przekonaniu, że jeśli ktokolwiek ma jakiś «to- ulega- m DOWinien go zachować dla siebie. Chicago zaj- • obecnie szaleńcym polowaniem na przestęp---o się I wieicy przestępcy ścigają małych przestępców. Lu-tają się coraz bardziej okrutni, bardziej uparci w rzeprawdzaniu swojej woli. Chciałbym być albo •odszy. albo starszy. Gdybym był młodszy, pojechał-1° na Morza Południowe; gdybym był starszy, nie Jartwiłbym się tak".) tym schizofrenicznym rozszczepieniu na tołstoj ow-, . uduchowanie i wolterowski cynizm mówi Hamlin Garland. „Darrow i jego młoda żona mieszkali w nowym mieszkaniu w pobliżu parku Jacksona i tam w roku 1907 jedliśmy z nimi kolację. Był nie mniej poważny i chyba bardziej rozgoryczony, niż wskazywałyby na to jego książki. Rozmawiał z podobnie cierpkim humorem. Przeczytał nam kilka nowel opatrzonych tytułem «Spóźniona sprawiedliwość», które były nieznośnie ponure i okrutne, niemniej pełne siły. Zrobił na mnie wrażenie człowieka o niezwykłych zasobach sił duchowych, o umyśle niewykształconym i niezdyscyplinowanym. Jako adwokat osłabia swą obronę przez krańcowość wypowiedzi. Jego bezkompromisowa uczciwość i agresywny cynizm odstręcza- ją od niego wielu. Stąd uważam go za postać osamotnioną. We wszystkim, co pisze, i we wszystkim, co mówi, kładzie bezlitośnie nacisk na głupotę i niesprawiedliwość łączeństwa. Jego książki są przepojone nadmierną go--zą, poglądy w nich wyrażone są zbyt pesymistyczne, r m'gfy zdobyć powodzenie, jednak jest w nich protest, ;tóry wart jest zastanowienia".

vniczy tłumnie odwiedzający jego biuro usiłowali

^ nic go do mówienia o dawnych procesach i trium-

- nie dał się nigdy wciągnąć w dyskusję. Gdy

°dp0Zapytał s°' czy wielki Bill Haywood był niewinny, Złdi'- „Na Boga, zapomniałem go o to zapytać!"

357

George Leisure podaje, że Clarence Darrow był skromniejszym ze znanych mu ludzi „Rzadko kiedy słyszało się z jego ust zaimek «ja». Nigdy nie słyszałem żeby opowiadał, czego dokonał na sali sądowej, - i wał natomiast przyjemność w relacjonowaniu i ków które pozwoliły innym adwokatom zabłysnąć i ^ różnić się" wiele lat później grupa przyjaciół urządziła dla niego bankiet urodzinowy. Znakomitości z wszystką dziedzin życia wygłaszały pochwalne przemówienia, przy czym religianci usiłowali pokazać go jako człowieka 1 eiineo naukowcy - jako człowieka nauki, a sędziowie i adwokaci ciągnęli go na swoją stronę. Darrow podniósł się powoli i cedząc od niechcenia słowa powiedział:

To o mnie była cała ta mowa? Zawsze uważałem A zaporowego faceta, ale teraz jestem tego pewny".

Spółce adwokackiej „Darrow, Masters i Wilson" wiodło się zaledwie średnio, gdyż dwuletnia nieobecność Darro-wa przyniosła wiele strat, a kryzys roku 1907 osłabił ogólną działalność gospodarczą. Darrow, który był najlepiej zarabiającym ze wszystkich wspólników, doszedł do wnicsku, że niszcząca choroba i operacja, które przeszedł wzięły jednak swój haracz. Dolegały mu powtarzają się nawroty zmęczenia i ogólnego złego samopoczucia które wyczerpywały jego siły. Rysy jego twarzy zaosły się i wyglądał na więcej niż pięćdziesiąt lat. C tografowie z prasy proponowali mu na wesoło wyrzowanie zdjęć, odpowiedział: „Nie zacierajcie chłopcy. Pracowałem ciężko, żeby na nie zarobić ściowo na skutek osłabienia energii, ale także z P zawziętości i tragedii, których tyle widział na sądowych, starał się mitygować swoich klientów-„Zawieraj ugodę. Daj coś, a coś dostaniesz.

358

d zabiera twój czas, pieniądze i energię. Weź sądu- Są. dzisz że powinieneś otrzymać. Wyjdiesz na

niej niż 4
1 V*T*7^

1908 przyszedł nawał spraw robotniczych, przy ^ rf parrow, ku swojemu zadowoleniu, znalazł za-°- ie nie tyle jako adwokat, ile jako rozjemca. Po-i był jednym z nielicznych ludzi w Chicago, do \ mieli zaufanie zarówno robotnicy, jak i praco- wybrano go za zgodą obu stron do rozstrzygnię-spóów pomiędzy Krajowym Zjednoczeniem Cegielni na botnikami w cegielniach, pomiędzy właścicielami ga-aet a związkiem drukarzy, pomiędzy właścicielami browarów a robotnikami butelkującymi piwo, pomiędzy wytwórcami odzieży a krojczymi. Zasiadał na prezydialnym miejscu przy długich stołach konferencyjnych nie pozwalając na to, żeby pracodawcy gromadzili się po jednej stronie stołu, a pracownicy po drugiej, jak gdyby stanowili odrębne jednostki i reprezentowali sprzeczne interesy, ale nakłaniał, ich, aby siadali jeden przy drugim, tak że łokieć ocierał się o łokieć. Opowiadano sobie kawały, częstowano się papierosami, poznawano się wzajemnie, a nawet nawiązywano między sobą sympatie. A potem z głównego miejsca przy stole dawał im odczuć swoją dobroduszość i humor, swoje ciepło i zrozumienie, tak e topniały wrogie bryły lodu w sercach przeciwników zawstydzeni stawali się odrobinę lepsi, odrobinę szla-etniejsi i życzliwsi. W żadnym wypadku nie dochodziło frajku. Nie dochodziło do obniżki zysków i płac. Obie zgadzały się na kompromisowe rozwiązanie i do-ywały warunków porozumienia przez uzgodniony pien a ancelaria rozwinęła się, Ruby zaczęła wydawać row^j2® aby zaPrzeczyć plotce dziennikarskiej, że Dar-się do snu w ubraniu. Na jej zamówienie i0 czarne satynowe krawaty u Marshalla Fielda, mu stałe kapelusze o nieco szerszym rondzie 359

i nieco wyższej główce od największego kapelusza na skł dzie. Koszule szyto na zamówienie w taki sposób, aby ziały otworami między guzikami", chusteczki kroi' ogromne i zaopatrywano w monogramy, ubrania j najlepsi krawcy Chicago z materiałów, które Ruby sa wybierała. Na rozpoczęcie jednego z wielkich proces' Ruby zrobiła mu wieczorem poprzedniego dnia manicu a następnie posłała do sądu tak wyświeżonego, że wygi dał, jak gdyby przed chwilą zszedł z wystawy sklepom na Bond Street. Gdy wieczorem gazety dotarły na Mi& way, Ruby ze zdumieniem przeczytała, że Darrow miał na sobie swe codzienne, wymiętoszone popielate ubranie i poplamioną bawełnianą koszulę. Jej gospodyni była tak oburzona, że pobiegła do skrzyni na bieliznę i z częła wyrzucać jedwabne koszule krzycząc: „Proszę, trzeba by im to pokazać! On nie ma w swojej garderobie ani jednej bawełnianej koszuli. Nosi tylko jedwabne koszule!" Ponieważ pieniądze znowu napływały, Darrow postanowił zainwestować oszczędności – aby po paru latach móc wycofać się z czynnego życia i urzeczywistnić jedyną ambicję, jaka mu jeszcze pozostała: napisać powieść. W danym momencie najbardziej obiecującym pomysłem na rynku było nowe urządzenie, które miało produkować tańszy gaz niż zwykłe gazownie węglowe i wodne. E row i grupa jego przyjaciół kupili za dziesięć tysią dolarów prawa patentowe od towarzystwa handlującej akcjami wraz z opcją na gazownie w Ottawie, w stan Illinois, i Greeley w stanie Kolorado.

„Urządzenie wytwarzające gaz było nieużyteczr relacjonuje jego syn, Paul – i zabrakło pieniędzy uruchomienie gazowni. Obarczono mnie zadaniem z' nia tych opcji oraz zorientowania się, którą z nich by zrealizować z pozostałych jeszcze funduszy i ic nadzieje na odzyskanie choć części pieniędzy. Dzia przemysłowa w Ottawie nieco wówczas osłabła lec na Greeley, które było ośrodkiem ttawodnió-bszarów rolniczych. Miasto rosło, co oznaczało, że budować nową gazownię i kłaść przez dwadzie-dąlat co roku około jednej mili nowego rurociągu ga-Pochłoneło to większość funduszy, jakie mo-a uzyskać od mojego ojca i jego przyjaciół na okres i lat i mniejszą kwotę na uregulowanie bieją- dzies>

cvch rachunków .

Pod zarządem Paula gazownia w Greeley stała się cen-posiadłością. Gdy sprzedano ją w roku 1928, Darrow mógł stwierdzić po raz pierwszy w życiu, że jest bogatym człowiekiem.

I tak mijały tygodnie i miesiące, aż przeszła pierwsza dekada nowego stulecia. Czas wolny od rozpraw Darrow poświęcał na pisanie nowel i artykułów, z których najbardziej znany był głęboki i błyskotliwy esej „Otwarty zakład pracy”, rozpowszechniany w wielkich miastach, gdzie związki zawodowe starały się werbować robotników na członków. Dwadzieścia tysięcy egzemplarzy rozprowadzono wśród robotników Los Angeles podczas wojny przemysłowej, która poprzedziła

Stone Irving w imieniu obrony

•s w z "ura w Indianapolis wysłano do Los Ange-u tak bardzo
oszukiwaczej zmywy, że wiel-

363

Jo.

ka ława przysięgłych w Indianapolis postawiła w stan oskarżenia zarówno

William Burnsa, sepha Forda, wiceprokuratora okręgowego w geles.

„Historia się powtarza – myślał Darrow – i to czy, że coś jest nie w porządku z

historią”.

Wojna w przemyśle stalowym rozpoczęła się wiele temu. Gdy przemysł ten był

jeszcze w powijakach dREW Carnegie utrzymywał osobisty kontakt z robotr karni,

płacił im uczciwe wynagrodzenia, uznawał zwiąż zawodowy, a w razie sporów szedł

na kompromisy. Chociaż Zjednoczony Związek Metalowców był w roku 189 jednym z

najsilniejszych w kraju, nie przeszkodziło to spółce Carnegie w uzyskaniu

czystego zysku w wysokości prawie dwóch milionów dolarów. Potem w roku

189 doszło do gigantycznej fuzji terenów węglowych, kopalń rudy żelaznej i

hut. Znając zagłębnie węglowe Pensylwanii, Darów wiedział, że fuzje,

kartele i trusty działały w niezawodny sposób jako porozumienie przeciwko

robotnikom: im większa i potężniejsza fuzja, tym szerszy i potężniejszy front

przeciwko klasie robotniczej. Ponieważ naturalnym i nieuniknionym prawem

rzządzającym przemysłem jest łączenie się celem zwiększenia wydajności i

oszczędności oraz rozciągania kontroli nad dostawami, procesami produkcyjnymi i

zbytem, rzeczą równie nieuchronną było coraz większe rozprzestrzenienie się

walk klasowych.

W przemyśle stalowym nie musiałyby dojść do t natychmiast, gdyby Carnegie

zdecydował się pozostać jego czele, tak wielki był wpływ osobisty tego człowie

Carnegie wycofał się jednak do swojej posiadłości w S e j i, pozostawiając

zarządzanie H. C. Frickowi, który podobnie jak Pullman – będąc geniuszem w

dzięds mechaniki i produkcji, był pozbawiony zasad morali Kierując się bardziej

chęcią wykazania swej siły l rzucenia swej taktyki niż potrzebą oszczędzania, w

364

. w stali przynosiły dobre dywidendy, Frick st3] pierwszego

spotkania ze związkami obni-

Gdy P° szeregu konferencji Frick odmówił P stawki, które w ich pojęciu

stanowiły minimum DC robotnicy ogłosili strajk.

Życi k'wynajął łamistrajków, a następnie polecił trzy-n°zbrojonym

Pinkertonom, aby przybyli do Home-a A i pilnowali jego nowych robotników.

Gdy wiado-% o tym doszła do strajkujących, uzbroili się, zorganizowali na sposób

wojskowy w kompanie z dowódcami na e i przygotowali do stawienia oporu w

sytuacji, któ-uważali za najazd. Strzelali do detektywów. Detektywi odpowiadali

ogniem. Kilku ludzi zginęło po obu stronach, a do Homestead skierowano milicję

stanową, aby chroniła walcownie i łamistrajków, którzy je

obsługiwali. Z nadejściem zimy fundusze związkowe wyczerpały się- Rodziny

robotnicze zaczęły głodować, marznąć, a ich odzież świeciła dziurami.

Tymczasem walcownie pracowały na pełnych obrotach. Strajkujący zrozumieli, że

zostali zmiążdżeni. Zniechęceni i złamani, porzucili swoją organizację i

powrócili do pracy na takich warunkach, jakie mogli otrzymać jako nie zrzeszeni.

Przez trzynaście lat w przemyśle stalowym panował spokój, robotnicy pracowali

siedemdziesiąt dwie godzi-nY tygodniowo za niższe niż dawniej płace, a zyski

Fric-ka pięły się w górę, aż doszły do czterdziestu milionów olarów rocznie.

Odkrycie pokładów rudy żelaznej ' Mesaba, w północnej części stanu

Minnesota, obniżyło 0 tego stopnia koszty produkcji stali, że oblicze Ame-aczęło

ulegać zmianie. Powstawały miasta wie-łwcow. Stalowe szyny popchnęły

koleje ku nowym te-osadnictwa. Z owego bezpiecznego, trwałego i lek-lateriału

budowano gigantyczne mosty, akwedu-l ,Zakłady przemysłowe. Równocześnie

pojawiła się ha egoria robotników – robotnicy konstrukcji sta- robotnik – to

pierwszorządny mechanik,

365

twardy jak materiał, który obrabiał, nieznużorry J

i .

Łie~

ustraszony, nie dający się ugiąć nawet największ2v

przeszkodom mistrzowski rzemieślnik przekształt

y przeszkodom, mistrzowski rzemieślnik przekształc

st' I

architekturę narodową. Utworzyli silny związek dowy, Międzynarodowy Związek

Monterów Mo i Konstrukcji Żelaznych, który współpracował wo z pracodawcami,

dopóki spółki były stosunkowo rti łe i samodzielne. Nadeszła jednak era łączenia

Stone Irving w imieniu obrony

się przez siębiorstw. W roku 1905 utworzono Amerykańskie Towarzystwo Budowy Mostów, obejmujące przedsiębiorstwa całego kraju i posiadające kontrakty na budowę mostów, tam i innych podobnych konstrukcji. W następnym roku towarzystwo to rozrosło się w Krajowe Stowarzyszenie Budowniczych, które objęło prawie wszystkie przedsiębiorstwa używające do budownictwa stali. Przedsiębiorstwa te, dotąd niezależne i przyjaźnie nastawione do związku, musiały stać się wykonawcami ogólnej polityki stowarzyszenia. Współzycie robotników konstrukcyjnych z budowniczymi konstrukcji stalowych rozbiło się szybko o sprawę „otwartego zakładu pracy”, sprawę, która miała stać się powodem sporów i rozlewu krwi w nadchodzących dziesięcioleciach i o którą rozegrała się ostateczna bitwa.

Clarence Darrow wystąpił w obronie robotników Ameryki pisząc, że „w rzeczywistości «otwarty zakład pracy» oznacza tylko otwarte drzwi, przez które wyciągną robotników zreszony w związku, a wchodzi robotnik zreszony, aby zająć jego miejsce. Otwarty zakład pracy jest i zawsze był najlepszym sposobem na rozbić i niszczycie robotniczej. «Zamknięte zakłady pracy», natomiast niszczące robotników zreszonych, stanowią jedyne pełne zabezpieczenie zbiorowych umów pracy i praw jedno

366

.. • i rzecz jasna, zwalnia tych" robotników, którzy
śc Leżniej aktywni w związku, tych, którzy wtrąca do spraw
przedsiębiorstwa, którzy zawsze agi- wyższymi płacami, lepszymi warunkami i
krót-U^Λ Ztrudnia on rze ja tych
wyy

-godzinami pracy. Zatrudnia on, rzecz jasna, tych "ników, którzy są najbardziej usłużni, którzy nie obie' pozwolić na utratę pracy, których może uza-a0, j cwpl- woli. Otwarty zakład pracy oznacza nie-ść i obawę. Stanowi on ciągłe zagrożenie interesów szonogo robotnika. Robotnik zdaje sobie sprawę ^tego, że; otrzyma pracę, jeśli okaże brak zainteresowania związkiem. Z drugiej zaś strony robotników, którzy należą do związku i akceptują swe obowiązki, nie daje ie nakłonić do płacenia składek i ponoszenia ofiar na rzecz robotników nie zreszonych, którzy pracują u ich boku i którzy są zawsze pierwsi do wysuwania żądań i pierwsi do inkasowania korzyści z każdej walki przeprowadzonej przez związek, bez narażania się na niebezpieczeństwo, bez trudu i ponoszenia konsekwencji. Aby zapobiec rozbić i ruchu związkowego, aby uchronić członków tego ruchu od wyrzucania ich przez otwarte drzwi, aby uzyskać najlepsze warunki na oddziale fabrycznym, w walcowni i w całym zakładzie produkcyjnym oraz móc dążyć do uzyskania jeszcze lepszych, aby uchronić robotnika od długich godzin znoju, potrzebny jest wysiłek każdego członka związku, a bez posiadania prawa do obrony w postaci zamkniętego zakładu pracy, i więc odmawiania pracy z tymi, których słabość i głu-ota czynią wiarołomnymi wobec własnej klasy, ruch związkowy nie będzie w stanie utrzymać tego, co zdo-tym mniej dążyć do jeszcze większych zwycięstw". ' więc Darrow był w Ameryce najbardziej świat-1 energicznym rzecznikiem zamkniętego zakładu Ponieważ McNamarowie działali od lat na rzecz tego zakładu pracy i gotowi byli zrobić na szko-Λarzyszenia Budowniczych wszystko, co wcho-

367

dziło w zakres ich walki przeciw otwartemu zakład pracy, było nieuniknione, by Clarence Darrow stan ł obrony aresztowanych McNamarów.

W tym duchu mówił Gompers. Jednakże Darrow mówił podjęcia się sprawy. Powody, które podał, były liczne i ważne. Dwa pełnione nienawiścią, gorączkowe lata prowadzi spraw Zachodniej Federacji Górników omal go nie biły. Nadal czuł się źle i bez sił. Miał już pięćdziesiąt cztery lata i był trochę zmęczony. Był przekonany, sprawę powinni poprowadzić ludzie młodszy, pełni sił i łw-goru. Wiedział co nieco o Los Angeles, nazywanym przez robotników Ameryki „najbardziej parszywym miastem świata”. Choć proces w Boise ociekał zaciekleścią i g dem, to i tak można by go uznać za piknik dla szkółki niedzielnej w porównaniu z kąpielą w witriolu, oczekującą go w Los Angeles, Przeciwno McNamarom sporządzono dwadzieścia aktów oskarżenia o każdego z dwudziestu ludzi, którzy zginęli w pożarze budynku „Time-sa”. Osądzenie pierwszej sprawy zabierze co najmniej rok, a gdyby nawet uzyskał wyrok uniewinniający, musiałby bronić w dalszych dziewiętnastu sprawach.

Gdy powrócił z Boise, obiecał Ruby, że już nigdy nie podejmie się obrony w procesach robotniczych. Ruby zagroziła, że jeżeli złamię obietnicę, nie będzie mu towarzyszyć. To go powstrzymywało, ponieważ stał się < żony zależny i nie zgodziłby się na rozłąkę. Kochał swój dom na Midway. Praktyka rozwijała się dobrze. Pragnął wycofać się z czynnego życia i napisać powieść.

Stone Irving w imieniu obrony

współzycia. Gotów był oddać prawie wszystko, aby uciec od tego procesu. Ale teraz w grę wchodzi honor. Nie zniósłby, gdyby go obwołano zdrajcą sprawy".

„Z ciężkim sercem pojechaliśmy na dworzec Północ-no-Zachodni w Chicago – pisze Darrow – i wsiedliśmy wraz z żoną do pociągu zmierzającego do Los Angeles". Prosto z dworca udał się Darrow do więzienia okręgowego, aby zobaczyć się ze swoimi klientami. Był rad, że bracia McNamara są prostolinijni, inteligentni i zachowują się spokojnie, z umiarem. Dwudziestoosmioletni śś miał szczupłą twarz i postać, wesoły i jasny błysk >czach oraz poetyckie, nieomal mistyczne skłonności, brat John, sekretarz związku, był o rok młodszy, tiejszą twarz i tęszą postać, a w oczach cień ^zkiej melancholii. Pochodził z szeregów robotni-lauczył się sam prawa, mówił spokojnie, ale ł braci, czy są winni. „Słyszałam, jak mój mąż nie przywiązuje wielkiej wagi do oświadczeń

371

swoich klientów – opowiada pani Darrow – i że 1 • mu się pracuje, gdy może z góry przyjąć założenie ni niewinności .

Łatwo było uznać, że McNamarowie są niewinni nieważ mieli tak bezpośredni i szczerzy sposób by I Fletcher Bowron, reporter z „Reeord", który był pólN burmistrzem Los Angeles, stwierdza: „Rozmawiał często z chłopcami w więzieniu. Na podstawie ich wyg], du i sposobu wyrażania się trudno by było uznać ich 2 winnych. Sądzę, że byli niewinni". Poza tym sarni McNa marowie rozpraszali wątpliwości. Gdy Gompers przyje. chał do Los Angeles, John chwycił go za rękę i powiedział: – Chcę cię zapewnić, że nie popełniliśmy zbrodni, o którą się nas oskarża.

Tego samego popołudnia Darrow udał się z Jobem Har-rimanem, który do przyjazdu Darrowa zajmował się sprawą, do zwęglonego szkieletu budynku „Timesa", stojącego teraz w miejscu, gdzie nastąpiła eksplozja. Tu Harri-man odtworzył dla swojego zwierzchnika przebieg wypadków.

Wczesnym rankiem pierwszego października, gdy personel redakcyjny złożył gazetę i rozszedł się do domów, nastąpiła eksplozja w przykrytej daszkiem uliczce, gdzie wyładowywano z wozów i składano beczki farby drukarskiej przed użyciem jej do pras drukarskich. Po tej eksplozji natychmiast nastąpiła druga, albo rury gazowej, albo ulatniającego się gazu. Jedna ściana murowane budynku wyleciała w powietrze. Ogień przerzucił się tychmiast na beczki z farbą drukarską i w ciągu czter minut budynek zamienił się w pochodnię, przy ogień strawił te podłogi, które nie zaważyły się w c drugiej eksplozji pod ciężarem maszyn. W budynku ł^ dowało się około dwudziestu telegrafistów, linotyp1' drukarzy, maszynistów, zecerów i dziennikarzy- iN nie ognia uniemożliwiło akcję ratunkową. Ci, ktor runęli do piwnic razem z ciężką maszyną, przed

372

łtowane płomienie do okien i drzwi. Część z nich przez g ła na chodnik zabijając się na miejscu, innych

3 w z powrotem płomienie i ich przerażone twa-

N m nłv za rozpościerającą się w głębi czerwoną za-rze zni^ia

^'it eksplozji, dzwonki wozów strażackich obudziły ^Angeles. W ciągu godziny naprzeciw płonącego bu-os Zebrały się tysiące ludzi, niektórzy w nocnej biesie wielu usiłowało przełamać kordony policyjne, aby ' " pomoc. Ale było to daremne. Dwudziestu ludzi zgi-w jednej z najpotworniejszych tragedii w dziejach

Ameryki.

Pod wieczór, gdy strażacy nadal- polewali sikawkami płomienie, na ulice miasta spadło jak grom jednostroni-cowe wydanie „Timesa" wydrukowane w pomocniczej hali maszyn. Ośmioszpaltowa płachta głosiła: BOMBA ZWIĄZKOWA ZBURZYŁA „TIMESA". Harry Chandler, zięć właściciela, Harrisona Graya Otisa, i zarazem redaktor naczelny dziennika napisał: „Budynek «Timesa» został dziś rano zniszczony przez wrogów wolności przemysłowej. Nie wolno pozwolić, aby elementy odpowiedzialne za popełnienie tej zbrodni prowadziły dalej swą haniebną kampanię zastraszania i terroru". Ludzi, którzy zginęli, nazwano „ofiarami najnikczemniejszego spisku łajdackiego Związku Zawodowego Bandytów". Następnego dnia Otis wykrzykiwał w swoim dzienni-• „O wy, męty anarchistyczne, tchórzliwi mordercy, awki uczciwych robotników działające pod osłoną nowy, których ręce ociekają niewinną krwią waszych WY, przeciw którym zawodzenia biednych wdów eroconych dzieci wnoszą się aż przed tron Bo-> Poj zcie i popatrzcie na spopielone resztki tych, któ-yh Mordowaliście..."

mógł w7stąpić z takimi oskarżeniami – py-

TT

- skoro strażacy wciąż jeszcze 373

Stone Irving w imieniu obrony
grzebali w ruinach i nikt nie mógł wiedzieć, co dawało eksplozję?
– Ach – odpowiedział Job Harriman Harrisona Graya Otisa.

pan nie

W dziejach Ameryki niewiele było konfliktów nagłym i niewytłumaczalnym;
korzenie wszystkich tkwią głęko w przeszłości. Proces, który w roku 1911
przywiódł Darrowa do Los Angeles, miał swe początki w roku 1890 gdy cztery
miejscowe dzienniki zagroziły dwudziestoprocentową obniżką płac, a zrzeszeni w
związkach drukarze woleli ogłosić strajk niż zgodzić się na nią. W ciągu trzech
dni „Tribune” i „Express” doszły ze swoimi pracownikami do porozumienia. Pod
koniec trzeciego miesiąca drukarze powrócili do pracy w „Herald”. W ten sposób
tylko pracownicy „Timesa” nadal strajkowali; jednak usilnie pragnęli zawrzeć
ugodę i wrócić do pracy. Decyzja spoczywała w rękach jednego człowieka,
Harrisona Graya Otisa. Ten były drukarz związkowy brał udział w piętnastu
bitwach wojny domowej i wyszedł z niej z nominacją na kapitana w kieszeni i
zamiłowaniem do wojaczki. Rusznica kapitana Harrisona Graya Otisa miała
podyktować styl życia w południowej Kalifornii.

Od wojny domowej do nabycia udziału w „Timesie” roku 1882 Otis był rządowym
pasożytem, nieustannie n przykrzającym się o stanowisko. Gdy nie udało mu się
uzyskać upragnionej posady poborcy w Port of San go, zakupił czwartą część
udziału w tygodniku „Tu” który umierał powoli z wyczerpania w błotnistej
poli jedenastu tysięcy dusz. Po niespełna czterech latach, gdy
Południową Kalifornię nawiedziła Pier fala spekulacji gruntami, Otis
wykupił akcje

374

Walczył walczył za drobne kwoty. Ludzie napływali. Na-a ływ pieniądze. „Times”
stał się dziennikiem. Otis N ał wykupywanie dużych połaci ziemi
i był na P j drodze do przeobrażenia się w multimilionera i bitra
cywilizacji amerykańskiej. arQtis ał dużym i agresywnym mężczyzną z sumiastym
em i kozią bródką. Miał wojowniczą postawę, przypo-ł Buffalo Billa i generała
Custera – pisze Morrow fjl w swojej znakomitej książce „Los Angeles”. – Otis
• i bziaka na punkcie militarysty. Swoją dom w Los Angeles nazwał «Biwak», a
gdy spekulacja gruntami o-• snęła szczyt, wybudował nową drukarnię
«Timesa», podobną do średniowiecznej fortecy przez swe blanki, budki
wartownicze i orła na szczycie. Był urodzonym wojownikiem, człowiekiem,
którego nie należało lekceważyć. Budził postrach w wydawnictwie, a jego głos
przypominał wrzask gajowego na kłusowników.

Reporterzy pracujący w „Timesie” twierdzili, że Otis nigdy nie wyszedł poza
trzecią czytaną szkolną, ale nie doceniali jego umiejętności doprowadzania
spraw do końca. Nikt w całej historii Ameryki, nawet w najczarniejszych dniach
wojny pomiędzy stanami, nie mógł mu dorównać, jeśli idzie o zakres, siłę i
natężenie inwektyw, a lawina obelg, które Otis i „Times” zwałali na głowy
robotników, związkowców, liberałów, postępców i spóldzielników w
latach 1890–1940, pozostanie na zawsze żenującym dokumentem. Prezydent
Teodor Roosevelt napisał o nim w periodyku „Outlook”: „Jest on zdecydo-lynym
przeciwnikiem wszelkich ruchów na rzecz postę- społecznego i ekonomicznego,
zdecydowanym wrogiem ludzi w Kalifornii, którzy mieli śmiałość wystąpić
-ciwko korupcji w obronie uczciwości. Stanowisko a owane przez generała
Otisa w jego dzienniku wska- Owy ,na ciekawy przypadek duchowej anarchii,
która człowiekiem, gdy głuchy na głos sumienia broni 1 kosztem praw
ludzkich. «Times» nieustannie

375

Ujawnia się jako tak zawzięty wróg cnót obywatel uczciwości i przyzwoitego rządu
oraz wszelkich k w kierunku sprawiedliwego traktowania ludzi pra żaden
anarchista nie mógłby go prześcignąć”.

Otis zapowiedział, że żaden z uczestników strajku dostanie nigdy pracy w
„Timesie” i żaden członek z ku nie będzie nigdy przez niego zatrudniony w i
kolwiek charakterze. Gdy raz poszedł tą drogą, riie już odwrotu. Każdy
następny krok pogrążał go c w konflikcie, a trwanie konfliktu utwierdzało go w
pr-
ti

w konflikcie, a trwan pr
konaniu, że słusność jest po jego stronie. W roku 1 sprowadził nie zrzeszonych
drukarzy z Kansas City o nadał ton długiemu sporowi pisząc: „Ludzie ci przyby do
Los Angeles, tak samo jak pierwsi osadnicy w Nowej Anglii przybyli z kraju
macierzystego, aby uciec od n: tolerancji religijnej i uzyskać wolność
osobistą wyznania tego, co im odpowiadało. Ci kochający wolność
przybysze do Los Angeles są pionierami, podobnie j; ich odważni i doborowi

Stone Irving w imieniu obrony

przodkowie, którzy położyli fun damenty pod przyszły rozkwit przybranej ziemi".
W : ku 1929 Harry Chandler, podsumowując wydarzenia przeszłości w dodatku do „Timesa” pod tytułem „Wojna czterdziestoletnia” i kontynuując tradycję swego teścia, napisał: „Była to wojna. Wojna, w której wielu utraci życie, milionowe wartości uległy zniszczeniu, miliona wartości poszły na marne na skutek zatrzymania dukcji. Koszt, jaki poniosło miasto, był wielki, zyski i ły jednak nieskończenie większe”.

Były też i inne koszty, o których „Times” nie u za stosowne wspomnieć. Jerome Hopkins w „Sa naszej policji” pisze: „Policja w Los Angeles znała pod naciskiem dominującej grupy finansowej, faI nie antyrobotniczej, która posługiwała się policją j^ rzedziem w polityce «otwartego zakładu pracy»• szybko policja Los Angeles przestała odróżniać tów ekonomicznych, strajkujących, pikietujący0” ' 376

Ten kierunek działania, podsycany przez hi-11s a propagandę, przeszedł przez następujące fazy: steryd n „maniu strajków, szpiegostwo w robotniczych jainaniu i ;” .acfa związkowych, tłumienie wolności słowa, 1111 zpOdstawne aresztowania, brutalność wobec are-ych, bezprawne przetrzymywanie, uniemożliwia- taktu ze światem zewnętrznym oraz badania trze- riego stopnia”.

OEisa była to nowa wojna domowa. Zmiażdżenie u ilntów stanowiło jego święty obowiązek. Poczul łucach bitewny wiatr. Gdy rozpoczęła się jego druga- ina domowa, przyboczne kohorty awansowały go z ka-^itana na generała i do końca życia znany był jako generał Otis.

Jest rzeczą w pewnej mierze absurdalną, niemniej prawdziwą – skarży się Mayo – że przez czterdzieści lat uśmiechnięte, pomyślnie rozwijające się i słoneczne Miasto Aniołów było najkrwawszą areną zachodniego świata!” .!!!-

Za sprawą jednego człowieka Los Angeles weszło w półwieczny okres rozlewu krwi, gwałtu, nienawiści, wojny klasowej, ucisku, niesprawiedliwości i niszczenia wolności obywatelskich, stając się czarną plamą na amerykańskiej kulturze i demokracji.

-czyja Otisa była zarodkiem nieobliczalnej tragedii, leważ jej implikacje przekształciły szybko lokalną woj-w sprawę narodową. Już wówczas gdy Darrow wystę- w r^ku 1894 w obronie Amerykańskiego Związku powstawała kanwa dla jego obecnej walki. Xsie? gdy trwała walka kolejarzy, Otis zwołał które p ankierów, przemysłowców i kupców miasta, fszeni k ^ ^cia organizację pod nazwą Stowa-upcow i Przemysłowców. Tym przedsiębior- 377

com, którzy sprzeciwili się wciągnięciu ich do organ' ej i, banki odmówiły kredytu. Klientom nie pozwał wchodzić do ich sklepów. Sprzedaż ich produktów st się utrudniona na obszarze całego kraju!

„San Francisco Bulletin” pisał: „Stowarzyszenie K ców i Przemysłowców ma jedno tylko wyznanie wiatr «Nie zatrudnimy żadnego związkowca». Kupcy i pr myślowcy mają także tylko jedno przykazanie: «Nie trudnisz żadnego związkowca». Karą za nieposłuszeństw wobec tego przykazania jest finansowy przymus, bojkot i ruina. «Zatrudnisz robotników związkowych, a my Po. zbawimy cię przedsiębiorstwa» – oznajmiają Kup™ i Przemysłowcy i przedsiębiorca wie, że jest to głos wy. roczni. «Jeśli ogłosisz ośmiogodzinny dzień pracy, wstrzymamy ci kredyt w bankach» – a kupcy i Przemysłowcy dotrzymują słowa. Człowiek obnoszący tablicę reklamową dla Kupców i Przemysłowców nie chodzi tam i z powrotem po ulicach. wchodzi śmiało frontowymi drzwiami i pisze na papierze ultimatum. Kupiec, który nie posłucha polecenia Kupców i Przemysłowców, pakuje się w coś, co uniemożliwia mu zawieranie transakcji handlowych, przeszkadza w zdobyciu surowca do produkcji, wstrzymuje płatności za wykonane zlecenia i paraliżuje wszelką myśl o buncie”.

wielka rzesza robotników, przyciągnięta przez ogłto szenia obiecujące słońce przez cały rok, kwiaty i piękne znalazła się na łasce pracodawców. Dzień pracy trwał aż czternaście godzin. Płace spadały coraz niżej. Wsz scy robotnicy musieli płacić składki na Stowarzyszeń. Kupców i Przemysłowców. Jeżeli ktoś protestował, w. dalano go z miejsca z pracy, wciągano na czarną 1] wyrzucano z domu, wyganiano z okręgu. Taki oto I „amerykański plan” Otisa mający na celu utrzym wolności przemysłowej. Związki były znękanie i słabe, nigdy jednak nie -chały prób walki. Podczas gdy „Times” wyzywał 378

> od bandytów, zabójców, grabieżców, złodziei, f (obłąkańców, anarchistów, łotrów, próżniaków kaIia -1' oni w dalszym ciągu występowali

Stone Irving w imieniu obrony

o krótszy dzień w miastach lepsze płace, strajkując, kiedy tylko to było mo-Strajkowali woźnice, stolarze, tynkarze, pracze, łownicy browarów; odbyły się dziesiątki i setki upar-łh strajków, rozbijano sobie głowy. Zawsze przegryzł związek. „To jest wojna!” – wrzeszczał Otis na ła-Timesa”, a Kupcy i Przemysłowcy nie darowywali życia. Dla leżącego czterysta mil na północ San Francisco, miasta najsilniejszych związków w Ameryce, gdzie płace były o trzydzieści procent wyższe, chaos w Los Angeles stwarzał poważne niebezpieczeństwo. Robotnicy obawiali się, że ich płace zostaną obniżone do poziomu obowiązującego w Los Angeles. Pracodawcy obawiali się, żeby ich mało płacący konkurenci, oferując korzystniejsze warunki, nie odebrali im kontraktów. Zdając sobie sprawę z tego, że Los Angeles stanowi strefę infekcji zagrażającej całemu krajowi, zjazd Amerykańskiej Federacji Pracy uchwalił w roku 1910 powołanie w Los Angeles Zjednoczonej Rady Robotniczej oraz doprowadzenie do końca walki przeciwko otwartemu zakładowi pracy. Do Los Angeles posłano takich wpływowych przywódców robotniczych z San Francisco jak Tom Mooney, „Główka od Szpilki” – McCarthy, O. A. Tveitmoe i Anton Johansen, którzy mieli pełnić funkcję sztabu generalnego, ponieważ najbardziej nieustępliwymi bojownikami byli alowcy, którzy mieli za sobą silną organizację krajo-ja» przywódcy z San Francisco użyli ich jako czołówek ku. Wystąpiono z żądaniem wprowadzenia nowej Gdy żądanie zostało odrzucone, tysiąc pięciuset wieńców ogłosiło strajk w tak dużym -przedsiębiorst-ker. ^ fabryka konstrukcji żelaznych Llevellyn i Ba-chodu W^ Zwieziono łamistrajków ze Srodkowego Za--zwano więc z San Francisco silne brygady ro-

379

botnicze, aby stawiały im czoło. Najmie! bili strajkując Strajkujący bili nie zrzeszonych robotników. Policja' pikieciarzy. Krew płynęła w dziesiątkach różnych miast.

Generał Otis zainstalował małą armatkę na stopni mochodu i uganiał się nim po mieście dowodząc x>ó i specjalnie dobranymi najmitami. W artykułach v nych grzmiał: „Najwyższy już czas załatwić się 2 związkowymi wilkami w tak szybki i skuteczny sp0' aby to ich skłoniło do przeniesienia bezprawia gdzie dziej. Mają zbrodnicze instynkty i gotowi są podpał wzniecać rozruchy, rabować i mordować!” Jego hister w zapowiadaniu ludności, że Los Angeles będzie wyn zane eksplozjami z oblicza ziemi, osiągnęła takie szczyty że znaczna część mieszkańców zaczęła zastanawiać i czyby nie zamknąć go w domu dla obłąkanych. U szczył tu tego szaleństwa senator Hiram Johnson wynajął & i wołał do zebranych: – W San Francisco zeszliśmy na samo dno hańby. Mieliśmy nikczemnych urzędników. Mieliśmy plugawę dzienniki. Nie mamy jednak w San Francisco niczego tak nikczemnego, tak poniżającego i tak haniebnego jak Harri-son Gray Otis. Siedzi tam pogrążony w starczej demencji, z gangreną w sercu i gnijącym mózgiem, krzywiąc się każdą reformę, wygadując bez umiaru na wszystko, co jes't uczciwe, wściekając się, mamrocząc ze złością, a rzając w krzykliwej hańbie do zguby. Gdyby ludz Kalifornii spojrzeli na południe i ujrzeli coś, co jes niebne, zdeprawowane, przekupne, oszukańcze i gnl byłby to Harrison Gray Otis”. Takie oto było to miasto, taka opozycja, tego ro konflikt wewnątrzstanowy, taka histeria zwielokr na do nieskończoności przez śmierć dwudziestu nych ludzi. We wszystkim tym pogrążył się Darrow, gdy wyszedł z pociągu w pełnej słone* niowej Kalifornii.

380

... ginęły dwa tygodnie, Darrow urządził się w kom--ym mieszkaniu na wzgórzu Bonnie Brae i zdołał }I> ° adzić sztab znakomitych iprawnlików. Wybrał, z | i na jego biegłość w prawodawstwie kalifornijskim, waCompte Davisa, który pochodził z Kentucky i przyj e-łdo Kalifornii w nadziei, że wydrze śmierci jeszcze ' a ofiarę gruźlicy. Davis był swego czasu wiceproku-36 torem okręgowym, ścigał 'robotników za naruszanie pra-znany był jako konserwatysta i miał nieskazitelną pinię- Następnie Darrow wybrał- Josepha Scotta, czołowego katolickiego adwokata Los Angeles, którego udział w procesie miał na celu przeciągnięcie uczuć na stronę McNamarów, jako że byli irlandzkimi katolikami. Innym mądrym posunięciem był wybór McNutta, byłego sędziego Sądu Najwyższego stanu Indiana, znanego przyjaciela robotników. Piątym członkiem sztabu był Job Harriman, ekspert w dziedzinie spraw robotniczych w Kalifornii. Harrimana, który niedawno przekroczył czterdziestkę, posłano do Kalifornii z wyrokiem śmierci na gruźlicę, a on zamiast umrzeć, stał się czołowym socjalistą okręgu. Był to zdolny i pełen entuzjazmu człowiek, teoretyk i idealista, który okazał się dobrym wychowawcą, ale zawiódł jako or-anizator utopijnego społeczeństwa socjalistycznego.

Stone Irving w imieniu obrony
Je-towarzysz partyjny, socjalista Edward Cantrell, do Tego wyrzucenia z partii za działalność frakcyjną przy-li się Harriman, oskarżył go później, że wiedział ora zamiarze wysadzenia w powietrze „Timesa”. Po ceni go z partii Cantrell udał się z własnej inicja-D »Timesa”, największego wroga jego wrogów w P; \dał redakcji artykuł, w którym stwierdził, że trze 1 ^ nocy> gdy „Times” został wysadzony w powie-A Z °dczytem w San Luis Obispo i zauważył w telu Harrimana, który zjawił się tam bez żad-

381
negó widocznego powodu. Następnego ranka – rei nuje Cantrell – gdy Harriman przeczytał o dwudz"' śmiertelnych ofiarach, okazał zdenerwowanie 1 był ki histerii. Opierając się na tym, że Harriman znała?

w San Luis Obispo tylko po to, aby stworzyć sobie alibi.

i że okazał zdenerwowanie, gdy dowiedział się o śrn" telnych ofiarach zamachu, Cantrell stanął przed w\ i ławą przysięgłych i oskarżył Harrimana o udział w si ku dynamitowym z Los Angeles. Cantrell, emerytowa duchowny, był uczciwym człowiekiem, kierował się i nak podświadomą chęcią zerristy na ludziach, którzy ^ rzucili go z partii i zdyskredytowali. Żaden nawet nai mniejszy ślad nie wskazywał na to, że Harriman wiedział z góry o eksplozji. Le Compte Davis, który nie ot nosił się z sympatią ani do robotników, ani do socjalizmu, stał się wyrazicielem powszechnej opinii, gdy po-wiedział:

„Wszystkie anioły w niebie i wszystkie diabły w piekle nigdy by mnie nie przekonały, że Harriman wiedział cokolwiek o znowie i podłożeniu dynamitu. Wystarczy być z nim tylko parę minut, aby zorientować się, że jest on dobrym, rzetelnym i pokojowo usposobionym człowiekiem”.

Darrow wynajął większą część piętra w Higgins Buil-ding, położonym na rogu ulic Drugiej i Głównej, p czym jego biura stykały się z biurami Harrimana.]S stępnie kazał wnieść biurka, krzesła, szafy na akta, tt szyny do pisania i wprowadził sekretarki, agenta I mowego oraz sztab fachowców, którzy pod kier twem Johna Harringtona mieli się zająć wywiaden rington prowadził przez wiele lat wywiad dla Cł kich Kolei Nadziemnych, dopóki nie stracił pos skutek nieposłuszeństwa. Ponieważ Darrow uwa zawsze za specjalistę znającego się na technice dowczej i potrzebował w Los Angeles kogoś, koi by ufać, sprowadził Harringtona do Los Angel'

382
a czele swojego lokalnego sztabu detektywów. ' lubił Harringtona i 'równocześnie współczuł mu. } gton nie miał znajomych w Los Angeles, więc Dar- . jaji mu wraz z jego małą córeczką gościnę we rowowie u jasnym domu.

r>- wszą wielką przeszkodą do pokonania było przy-ic Ortie McManigala.

Darrow, zanim wyjechał

Chicago, zciągnął przy pomocy Harringtona do swego Z u na Midway żonę McManigala i jego wuja, George'a Bhjna. Ponieważ udało mu się przy pomocy Lillarda, wu- cfeVe'a Adamsa, skłonić Adamsa do odwołania zeznań, widział teraz powodu, dlaczego nie miałyby spróbo- ć przy pomocy George'a Behma nakłonić do odwołania eznań również McManigala, zwłaszcza że „obiecał bronić McManigala, jeżeli zmuszono go do złożenia zeznań”. Pani McManigal była przekonana, że jej mąż przyznał się do winy pod wpływem strachu i grózb.

„Pan Darrow zapytał mnie, czy jestem członkiem związku – relacjonował George Behm. – Powiedziałem, że tak. Zapytał mnie również, czy odnoszę się przychylnie do ruchu robotniczego i do McNamarów, a ja odpowiedziałem, że o ile wiem, mniej więcej tak.

– Czy chciałby pan pojechać tam i zorientować się, o by można zrobić w sprawie zmiany zeznań przez pańskiego bratanka?

Hm, nie bardzo mogę wyjechać z domu. Muszę zwieźć zbiory.

Bardzo dobrze, odłóży pan sprawę, pojedzie do do-zabezpieczy zbiory. I postara się pan o kogoś, kto Prowadził gospodarstwo w czasie pana nieobecności”, row opłacił koszty wynajęcia pomocy do gospodarst-ł Behmowi i pani McManigal z jej małym syn-'wiednią ilość pieniędzy na podróż do Los An-1 nie miał jednak szczęścia ze swym bratan-adomił Darrowa, że „Ortie nie chce odwołać nania się do winy. Mówi, że mu lepiej w wię-

383

zieniu niż na ulicy, gdzie ktoś mógłby go skrócić 0 wę”. Darrow raz za razem posyłał Rehma do więzi ale nic nie mogło poruszyć McManigala, który w ^ doprowadzony do wściekłości wykrzyknął: „Skoiw • to, wuju George, bo nie chcę

Stone Irving w imieniu obrony

o tym w ogóle mówić! 2 cydowałem się powiedzieć prawdę!" I to było jego Ost nie słowo w sprawie McNamarów.

Wyglądało tak, jak gdyby oskarżenie miało być opa te wyłącznie na zeznaniach McManigala. Gdyby ja row mógł udowodnić, że zostały one napisane przez liama Burnsa, mógłby uzyskać uwolnienie McNamarów. Chociaż bowiem McManigal przyznał się, że podkładał ła dunki dynamitu pod mosty i akwedukty, i to zawsze n rozkaz sekretarza związku Johna McNamary, to jedna zarazem przysiągł, iż nie był w Los Angeles w czasie eksplozji i nie miał z nią nic wspólnego. Darrow zatrudnił prawie stu wywiadowców, którzy przeczesywali kraj, aby sprawdzić, czy McManigal był tam, gdzie – jak twierdził – był, aby określić przyczyny eksplozji w różnych miastach i ustalić, czy McManigal mógł mieć z nimi coś wspólnego, i wreszcie, aby znaleźć ludzi, którzy znali McManigala i mogliby zaprzeczyć któremukolwiek fragmentowi jego zeznań. Wysłał również całą grupę wywiadowców kierowaną przez Harringtona, aby ustalili prz] czynę eksplozji w „Timesie” oraz wyszukali osoby, które w noc wypadku uskarżały się na ulatnianie gazu w zakł dach drukarskich. Prócz tego zlecił wykonanie kom] nego modelu budynku „Timesa” wraz z wszystkimi stalacjami wewnętrznymi. Zamierzał bowiem spowocu jego eksplozję w sądzie i wykazać, że tylko gaz wać powodem tragedii. Zaangażował ekspertów technk do eksperymentowania z eksplozjami gazu i ich s mi. Wprawdzie nie chciał podjąć się sprawy, Jec teraz, gdy już się nią zajął, oddawał na usługi całą swą energię i pomysłowość.

384

dochodzenia prowadzone przez Darrowa nabrały hu zaczął działać wywiad i kontrwywiad. Dar-aa^ ierdził, że raporty otrzymywane przez niego od -Sj,owców operujących na wschodzie następnego ane są prokuratorowi okręgowemu. Wobec tego j kontakt z pewnym urzędnikiem w biurze pro+ a okręgowego, od którego dowiedział się, że jedna sekretarek jest detektywem na usługach Burnsa adza kopie ze wszystkich pism nadchodzących do j biura. Urzędnika tego Darrow wciągnął na swoją \ płacy. Jego obowiązkiem było codzienne raportowa-informacji, które sekretarka Darrowa przekazywała kuratorowi. Dwaj działacze robotniczy z San Francisco, Tveitmoe i Johannsen, ułożyli szyfr oparty na numeracji stron słownika webstera. Joseph Ford, wicepro-kurator okręgowy, a zarazem prywatny doradca prawny williama Burnsa, polecił grupie ludzi Burnsa, aby dali się wynająć Darrowowi do wywiadu, a następnie rozszyfrowali jego kod. Kierownik biura Burnsa w Los Angeles przyszedł potajemnie do Darrowa i zaofiarował mu sprzedaż kopii wszystkich raportów, list płacy i ksiąg rachunkowych Burnsa. Gdy Darrow dowiedział się, że także wywiadowcy prokuratora grasują na wschodzie, aby uzyskać potwierdzenie przyznania się McManigala, wynajął kilku ludzi Burnsa pracujących dla prokuratora, órym poruczono zadanie donoszenia o wszystkim, co wywiadowcy prokuratora znaleźli na wschodzie. Wkrótce fzy z wywiadowców otrzymywali trzy odrębne upo-lla> przekazując swe wiadomości systemem łańcusz-jwym do Darrowa, Fredericksa i Forda. Każdy z nich chocta-° lny jadł na śniadanie'

az sytuacja miała wszelkie cechy komedii mu-
Swiah]TS° wanie PAtępów przybrało groźne rozmia-' obrony i krewni oskarżonych byli tro-

z hoteli ' n°C- tracili PracQ» mieszkania, wyrzucano 1 pensi°natów. Osoby zatrudnione przez obro-

385

nę śledzono, straszono, przekupywano i porywano t> wielką ławę przysięgłych Fredericksa przyprow-każdego, kto był pomocny obronie, i grożono mu oskarżenia, jeżeli się nie cofnie. Kradziono tpiQ Darrowa, kopiowano jego księgi rachunkowe, roz telefoniczne przełączano na ukryte dyktafony. pe razu, gdy jego wywiadowcy znaleźli cennego dla j świadka, Darrow przerzucił go do małego hotelu o gajac równocześnie, aby nie wychodził na ulicę, jw nego dnia jego szpieg w biurze prokuratora poinforny go, że szpieg prokuratora w jego biurze dowiedział jak cenny dla obrony jest ten człowiek. Następnie porw no świadka z hotelu i zamknięto w stodole w Culver Cit Doktor Atwater, dentysta z Los Angeles, opowiada: , nocy zawiozłem Darrowa moim powozikiem do Culv City. Zostawiliśmy powozik w bezpiecznej odległości o stodoły, zbliżyliśmy się do niej cichaczem i ujrzełiśn dwóch strażników stojących przed drzwiami. Obeszliśnr stodołę i od tyłu podkopaliśmy się pod ścianą do wnętrza, gdzie znaleźliśmy naszego świadka leżącego na stercie siana, znarkotyzowanego lub tylko półprzytomnego. C ściowo przepchaliśmy go, a częściowo przeciągnęliśm; pod ścianą, po czym zanieśliśmy go do powoziku i umkr liśmy z nim".

Brudna i głupia robota jak na Darrowa? wojna j brudną i głupią robotą.

Stone Irving w imieniu obrony

Odmalowywanie barbarzyństw popełnianych przez obie strony w walce klasowej pozwoliło mu na stworzenie 'zegoś w rodzaju usprawiedliwienia użycia siły, nie chciał jednak stać się apostołem siły, umacniać podlegaczy w przekonaniu, że mogą rozwiązywać swe problemy popełniając dowolną ilość zbrodni i aktów gwałtu i że nigdy nie zostaną osaczeni. Jak mógł on, który piórem i słowem głosił pokój, oczekiwać uniewinnienia za wyznawanie filozofii siły, za zachęcanie do jej uprawiania, aż płomienie ogarną cały świat przemysłowy?

Każdy Amerykanin miał prawo do obrony i do zaangażowania możliwie najlepszego obrońcy, ale Clarence'a Darrowa ogarniała rozpacz na myśl o zdradzie własnych uczuć i nauk, jakie głosił.

Wiedział, że nie może już teraz opuścić McNamarów.

Je potępiał ich za to, co uczynili. Ich przekonanie, że

mogą pokonać miliardowy przemysł bezmyślnymi eks-

aniami, było dziecinne i nierozważne. Uważał, że byli

ślepiacy, którzy nie dostrzegli, iż

ich polityka doprowadzi do nikąd; że zostaną w końcu złapani

z powodu ich niezmiernie szkodliwej działalności. Ro-

zumieli, że nie przyniosą im żadnej korzyści. Byli winni

życi i umarli. Powstali i walczyli w wojnie, która – jak wie-

dziano – przyniosła im przeraźliwą śmierć. Pracowali i

ponosili ofiary przez

389

lata, aby stworzyć związek, a teraz ich wysiłki \$ pójdą na marne; mieli stać

się bezwolnymi narzędziami

trustów stalowych. Jediną własnością, jaką

mieli

była sprawność ich rąk. A więc obwieść

„Zgoda, będziemy prowadzić tę wojnę o własność i jeżeli wy zniszczycie naszą

własność, my zniszczymy waszą. Dopóki wy nie będziecie bić i kopać naszych ludzi

my nie ruszymy waszych. Doprowadzicie do tego, że wasza przynależność do

związków będzie was tak drogą kosztowała, że z konieczności będziecie

musieli porzuć wasz własny związek”.

Dotrzymali słowa. Przy żadnej eksplozji nikogo nie raniło. W jednym przypadku,

w którym strażnik był zraniony, ponieważ jego budka znajdowała się blisko miejsca

eksplozji, zadali sobie trud i narazili się na niebezpieczeństwo założenia – w

niebezpiecznej odległości małego ładunku, aby wywabić strażnika z budki i w ten

sposób uchronić go od skutków głównej eksplozji. Darrow zdawał sobie sprawę z

tego, że McNamarowie powiedzieliby: „Oni mają całe bogactwo, całą władzę. Cóż

nam pozostawało? Co mieliśmy robić? Droga do walki przy użyciu środków

pokojowych była dla nas zamknięta. Gdybyśmy nic nie robili, zostalibyśmy

pokonani i zniszczeni. Musieliśmy użyć siły; była to jedyna broń,

jaką nam pozostawała. Diabła musieliśmy zwalczać ogniem!”

Co miał im odpowiedzieć? Czy miał zacytować św. Mateusza: „żebyście się nie

przeciwnili złemu, ale kto cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi

Zadęczał się myślą o pułapce, w którą wpadł. I puszczając, że gdy Le Comte

Davis, Joseph Scott i McNutt dowiedzą się, że wina za poprzednie zam

dynamitowe spada bezspornie na McNamarów, będą musieli zrezygnować z obrony,

co byłoby równoznaczne z

stanem

z wyrokiem skazującym jego klientów, zanim

przed sądem. Wyczuwał, że Job Harriman wie od początku, ale nie omawiał z nim

piętrzącego

390

dowodowego. Jego brzemie stawało się jeszcze przez to, że robotnicy w

całym kraju byli nadal przekonani, iż McNamarów nie obciążają żadne

działania ani inne czyny przestępcze. Prasa zaczęła publikować płomienne

artykuły przeciwko niewiedliwości w Los Angeles. Dzień 1 maja w roku 1907 nazwano

Dniem McNamarów. we wszystkich większych miastach Ameryki odbyły się demonstracje,

w których dziesiątki tysięcy ludzi wyraziły swój protest przeciwko

spiskowi. Dwadzieścia tysięcy ludzi przemalowało ulicami Los Angeles niosąc

transparenty, na których można było przeczytać: **PRECZ Z OTISEM!**

PODPISUJCIE PROTEST PRZECIWKO SPISKOWI NA MCNAMARÓW! Wszystkie związki z

całego kraju dostarczały funduszy. Do biura w Higgins Building napływały

tysiące listów od robotników pragnących zapewnić Darrowa o swej lojalności

i chęci przyczynienia się do obrony jakąś drobną zaoszczędzoną kwotą.

Czuł się jak człowiek, który ma w kieszeni odbezpieczony granat i stara się

powstrzymać jego wybuch gołą ręką.

10

Wczesnym latem silny ruch socjalistyczny zaczął wcho-
w paradę działalności „Timesa” i Stowarzyszenia
ów i Przemysłowców. Co tydzień Eugene Debs wy-
:czał czterdzieści tysięcy egzemplarzy „Apelu do Ro-
11 '> czytanego chciwie jako antidotum na „Timesa”.
ięto kandydaturę Joba Harrimana na burmistrza;
*itetaw°n0 Śllną Hstę kandydatów- Socjalistyczny Ko-
onawczy powierzył prowadzenie kampanii wy-
orowi Aleksandrowi Irvine'owi, którego po-
°ny za głoszenie chrześcijańskiego socja-
- socjalizmu w Ameryce rosły. Wśród człon-
1 oenatu było już wielu socjalistów; wiele

391

miast miało burmistrzów socjalistów, podczas gdy • wchodziły w kampanię wyborczą
ze znakomitymi spektywami. Jeżeli wziąć pod uwagę rozpalone nami \ ści i
panującą histerię, program socjalistów był Uln- ° kowany; chociaż za cel
ostateczny stawiał sobie wyr wanie systemu kapitalistycznego, chwilowo zadawał
prawem głosowania dla kobiet, powiększeniem ilości s' budową ośrodków
socjalnych, plaż publicznych, pływa i szpitali publicznych oraz wprowadzeniem
biur zatrucia nienia, reformy administracji państwowej, ośmiogodzb nego dnia
pracy, własności samorządowej takich użyteczności jak koleje miejskie,
telefony, chłodnie i fabryk cementu. Gdyby w Los Angeles socjaliści
zwyciężyli McNamarowie mieliby zapewnione przychylnie nastawienie sądu.
Jak gdyby mało było wszystkiego, o co oskarżano Dar-rowsa, posadzono go jeszcze o
zapoczątkowanie kampanii socjalistów zmierzającej do opanowania miasta i o
finansowanie tej kampanii z funduszy na obronę McNamarów. Jednakże Darrow
nie rozpoczął kampanii socjalistycznej; w południowej Kalifornii zawsze istniał
silny ruch socjalistyczny. Nie poparł również ruchu finansowo, jeżeli nie liczyć
kilku setek dolarów wydanych na publikacje socjalistyczne, ale gdy ruch
nabrał rozmachu, udzielał mu wszelkiej możliwej pomocy, wygłaszając c czyty
wieczorami, kiedy mógł oderwać się od swej pra Przybył wielki Bili Haywood,-
aby bronić na wielki zebraniach dobrodziejstw socjalizmu i uroczyste zap niać,
że McNamarowie padli ofiarą spisku, tak sam
----- i~«---.Ar oświatowe w dzie-
niać, że McNamarowie padli ofiarą p on w Idaho. Kolportowano broszury
oświatowe w c siatkach tysięcy egzemplarzy, Harriman, człowiek i genty, w wieku
około czterdziestu lat, o gęstych, g łh szczerym spojrzeniu
genty, w wieku około czterdziestu lat, gę zczesanych włosach oraz
szczerym spojrzeniu gicznych rysach twarzy, wygłaszał odczyty o z zawodowych
jako jedynym zorganizowanym wy interesów pracowników najemnych w istniejący

392

dukcji- Głosił, że podobnie jak pracownik najemny
pracować bez płacy, tak związki zawodowe nie
ć rozwiązane i pozbawione prawa do istnienia.
to obrona McNamarów i socjalistyczna kampa-
a borbca były ze sobą nierozłącznie powiązane.
[a Wybory w Los Angeles miały się odbyć w październi-
ra z rozmiaru zainteresowania towarzyszącego socja-
5U * można było wnosić, że wyniki głosowania będą
tOmmane tym bardziej iż Liga Dobrego Rządu, dzia-
ramienia Kupców i Przemysłowców, została skom-
'towana w wyniku uprawiania oszukańczych trans-
Pkci terenami i innych szalbierstw. Wybory miały się
dbvc w grudniu. Darrow zwrócił się do sędziego Bord-
wella o odłożenie sprawy McNamarów poza ten termin.
Bordwell jednak wydał decyzję, że proces rozpocznie się
11 października.
W przeddzień procesu Sam Gompers wygłosił w Filadelfii przemówienie do piętnastu
tysięcy sympatyków ruchu robotniczego, którzy okrzykami jednomyślnie wyrazili
swe przekonanie o niewinności McNamarów. Siedemnaście tysięcy ludzi
przemaszerowało ulicami niosąc transparenty z napisami: „Precz z
detektywem Burn-sem, porywaczem ludzi!” Na co „Times” odpowiedział:
»Soejalizm nie jest anarchią, lecz przystankiem na dro-e do anarchii. Okaze się
on nieuchronnym prekursorem ezprawia, rabunków, rozruchów i morderstw. Wprowa-c
w Los Angeles socjalizm? Oznaczałoby to gospodar-astój, zaniechanie/działalności
przemysłowej, wyga-ominów, bankructwo, zrujnowanie domów, chaos nistracyjny.

Stone Irving w imieniu obrony
Oznaczałoby to piekło!" 1 ! był nastrój kraju. Taki był nastrój w Los Angeles ,?
5dy u października 1911 roku Darrow weno-Q rozpraw, aby przystąpić do obrony.
Ludzie

lecie spoglądali ze wzruszeniem na jego fo-zetach, zapewniali się nawzajem, że
uda mu

393

się wyciągnąć chłopców, że zdemaskuje spisek, że o sie nowe wielkie zwycięstwo
dla klasy robotniczej i prostego człowieka.

Ale Clarence Darrow wszedł na salę rozpraw jako ą wiek pokonany. wiedział już,
że McNamarowie są w^ zarzucanych im przestępstw.

11

Latem 1911 roku w fabryce prochu „Herkules" p0] żonej nad zatoką San Francisco
zjawili się trzech ludzi przedstawili się jako przedsiębiorcy z Folsom, w
Kalifornii, i zamówili pewną ilość osiemdziesięcioprocentowej nitrożelatyny,
rzadko używanego środka wybuchowego który zgodnie z ich informacjami miał
służyć do wysadzania głązów i pni drzewnych. Parę dni później wynajęli łódź
motorową o nazwie „Niezrównana", wymalowali na dawnej nową nazwę,
załadowali materiał wybuchowy, przewieźli przez zatokę do nadbrzeża w San
Francisco, gdzie przeładowali go na wóz, a następnie zawieźli do pustego domu,
który wynajęli na skład. Tymi trzema ludźmi byli David Caplan, przywódca domu,
robotniczy z San Francisco, Matt Schmidt, młody i świetny inżynier, który
podróżował z Jamesem McNamarą i robił dla niego bomby zegarowe, oraz James
McNamarą. Wszyscy trzech zostali rozpoznani przez pracowników fabryki „Herfci
les", właścicieli „Niezrównanej", właściciela pustego mu i ludzi, którzy
widzieli, jak ciągnięto wóz ulicami Francisco. Zgodnie ze stwierdzeniami urzędu
prokuratorskiego następnego dnia po eksplozji w „Time znaleziono dwie
walizki, jedną w pobliżu domu (a drugą obok domu sekretarza Kupców i
Przemysł0 ców. Zawierały one mechanizmy zegarowe wyk< przez Schmidta
i laseczki osiemdziesięcioproo

394

tyny, które pracownicy „Herkulesa" rozpoznali ' teriał wybuchowy nabyty przez
Jamesa McNa-e paplana i Schmidta.

,?rrow zrozumiał więc, że jego droga po pochylni, roz-lata obroną wielkiego
Billa Haywooda, który nie był zarzucanych mu przestępstw, ale był winien za-inl

na własność kopalni, zaprowadziła go w końcu agr0 obrony ludzi winnych
zarzucanych im prze-tw- Na nic się nie zdało przekonywanie samego sie-3

McNamarowie byli winni podkładania dynamitu, e'nie morderstw; że nie zamierzali
nikogo zamordować, tylko zastraszyć Otisa; że na pewno nie chcieli narazić na

niebezpieczeństwo swoich towarzyszy i że gdyby Otis nie dopuścił się
niedbalstwa, pozwalając na ułatwienie się gazu w budynku, nikt nie zostałby

nawet zraniony. Ludzie, którzy uprawiali gwałt, musieli w końcu spowodować
katastrofę. Rozumiał aż nazbyt dobrze, że McNa-marowie są rzeczywiście

moralnie odpowiedzialni za śmierć dwudziestu pracowników „Timesa".

Był to jeden z najczarniejszych dni jego życia, ale nawet w rozpacz nie
potępiał McNamarów. Dokonali tego, co uważali za słuszne. walczyli za klasę

robotniczą. Pracowali dla sprawy, a nie dla korzyści osobistej lub wywyższenia
się. On sam przyczynił się do ukazania im konieczności walki przeciw

otwartemu zakładowi pracy. walczyli jedyną bronią, jaką mieli pod ręką. Nie mógł
opuścić, nawet w myślach, ale świadomość oskarże-Lla' które miało być wytoczone

przeciwko robotnikom, >awała go bólem. Jakie wspaniałe zwycięstwo czeka
Kupców i Przemysłowców, Krajowe Stowarzysze-

Budowniczych, Trust Stali! Ale co zrobić, aby temu

zapobiec?

tym Darrow stwierdził, ku większej jeszcze udrę-Jamesa McNamary i takich młodych
ludzi jak unidt, którzy rozpoczynali działalność jako mę-

395

czennicy klasy robotniczej, nastąpiło upojenie sukces ponieważ dokonywali swych
czynów od lat i nie

schwytani. Początkowo żyli rozważnie i pracowali os+ nie, ale zwycięstwa
nauczyły ich pogardy zarówno prawa, jak i dla przeciwników. Nie zdając sobie z t

sprawy, rozikochali się w tym życiu, w podnieceniu •» woływanym akcją, w ryzyku,
w niebezpieczeństwie uk wania się nocami na bagnach i w sitowiu, w uroku ucie '

ki i pościgu; we wszystkich tych podnietach przestępcy życia, które usidlają
młodych i chwiejnych ludzi.

Nie mniejsze znaczenie miały przyjemności nie unor mowanego życia: wolność od
rutyny, stałego nadzoru i 01 powiedzialności za rodzinę i dom, smak

Stone Irving w imieniu obrony

koczownicze życie, nieustanne podróże, ciągle zmiany otoczenia nowe twarze, nowe miasta i nowe formy życia. Ludziom tym płacono dwieście dolarów za każdy wybuch, nie licząc innych wydatków. Żyli niezgodnie z prawem, żyli dobrze i z wolną tracili kontrolę nad ledwo uchwytnymi zmianami charakteru, które powstają przy takim trybie życia. Przywykli do nawiązywania stosunków z wieloma kobietami w każdym kolejnym mieście, do podawania się za ludzi, którymi nie byli, ukrywania uczuć, symulowania, okłamywania, wreszcie popadli w nałóg pijaństwa, który zrodził się z przymusowej beczynności, zdenerwowania i wyczerpania przychodzącego po podłożeniu bomby i usłyszeniu wybuchu. Rozpoczęli jako żołnierze w wojnie, a nie jako złoczyńcy. Ponadto nie zdawali sobie sprawy ze spustoszeń w swoich charakterach. Stali zuchwali, wyzywający i nieostrożni. I dlatego znalazł się w więzieniu, obciążony śmiercią dwudziestu nielegalnych robotników. I z tego powodu ich związek został teraz rozbity, a wszyscy związkowcy na świecie

James McNamara zeznał: „W nocy 30 września – roku, o godzinie 5.45 po południu, umieściłem w 8

396

- część posesji «Timesa», w której składowano farbę dziesięcioprocentowego dynamitu, który miał wy-

- budynku i zastraszenie właścicieli. Nie zamierzałem koniu odebrać życia. Szczerze ubolewam, że ci nie- r śni ludzie zginęli. Jeżeli moja śmierć mogłaby przy- ' i' iro życie, gotów jestem dobrowolnie ją ponieść”.

Przygarbiony za swym biurkiem w Higgins Building, mieszaniu i rozterce, Darrow zadawał sobie dwa py- „Jak mogę bronić McNamarów? Jak można ich obronić?”

Powlókł się do więzienia i gdy strażnik wpuścił go do celi McNamarów, usiadł na pryczy między obu klienta- . mi. Zachodził w ten sposób do wielu cel i wielu klientów, ale to było najbardziej beznadziejne widzenie ze wszystkich...

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytał ochryple, nie zwracając się wprost do żadnego z nich.

Zapanowało długie milczenie. Mizerna twarz Jamesa przybrała ponury i uroczysty wyraz. Oczy błyszczały mu gorączkowo.

– Robotnicy szli w pochodzie – odpowiedział zachrypniętym, bezbarwnym głosem, jakby mówił do siebie. – Hcja pobiła kilku chłopców. Następnego poranka „Times” wychwalał te gliny za bohaterstwo. Tego już nie mogłem znieść.

jk, to był powód... Ale dla Darrowa stanowiło to słabą ę, wiedział ze straszną pewnością, że ci dwaj lu-

ktorzy nie mieli jeszcze trzydziestu lat – ciepłe i żywe ciał j -l i d' stykające go z obu stron – zostaną skazani,

-ni do rusztowania w San Quentin, że ktoś 1 stryczki na szyjach, opuści zapadnię pod no-Biea ZłtPętle P'gru'choczą im karki.

ciężar cierpienia i śmierci, których był świad-

397

kiem, nie uczyniły go nieczułym, nie stępiły jego chorobliwej wrażliwości. A ze wszystkich aktów ności, jakie widział, najbardziej poniżające i dla wartości duchowych narodu wydawało mu się ranie życia przez państwo.

„Groza i okrucieństwo kary śmierci uzasadnia ją nienie – napisał w książce „Zbrodnia, jej przy- i metody jej zwalczania”, którą spłacił swój dług j

wi P. Altgeldowi i przyczynił się do dalszego rozwoju jego nauk. – Sąd zabija po to, aby ludzie odczyli się z; jać. Jednakże widowisko odbierania życia przez państwo musi doprowadzić do tego, że życie stanie się tańsz

Częste egzekucje stępią wrażliwość na odbieranie życia w konsekwencji ludziom łatwiej jest zabijać, następnym wzrost morderstw, co z kolei powoduje wzrost egzekucji

które znów powiększają ilość morderstw, i tak dalej w błędnym kole”.

Wierzył namiętnie w świętość ludzkiego życia. Jeżeli państwo może odbierać życie w odwecie lub za karę, i dlaczego nie miałyby go odbierać dla tysiąca innych powodów? Jeżeli najmniejszy pyłek życia nie będzie uznany za święty, to jak może być utrzymana wartość ludzkiego życia-, a więc i rasy ludzkiej?

Pani Wilson, która mieszkała teraz w Los Angeles, w: działa Darrowa tej nocy wracającego tramwajem d mu. Nie zauważył jej. Pani Wilson opowiada, że sied skulony w kącie, wymizerowany i sprawiający wrażenie śmiertelnie chorego, cięń człowieka, którego znała w E Fletcher Bowron, który codziennie rano przychodzi; biura pytać, czy jest coś nowego, zauważył od r w życiu Darrowa nastąpił jakiś decydujący przeł- knęła wiara. Rozwiała się jego umiejętność końca jasnego

Stone Irving w imieniu obrony
określania celu i organizacji pracy. Był towany, bezradny, przerażony.
Nie wiedział, dokąd się zwrócić i co robić.

398

12

w tym okresie wokół centrali obrończej Dar-n7P się rozgrywać pewne
niepokojące wydarze-t dnym z najgroźniejszych świadków przeciwko Ja-
lyicNamarze był Diekleman, urzędnik hotelowy Angeles, który zameldował
Jamesa McNamarę t B. Bryce'a na parę dni przed wybuchem w „TI-”^ • »
Diekleman otrzymał potem pracę w sieci restau-. j Harveya i został
przeniesiony do Albuquerque Ostanie Nowy Meksyk. Organa ścigające wiedziały,
gdzie znajduje, jako że był pod obserwacją ludzi Burnsa. Pewnego dnia w
restauracji Dieklemana w Albuquerque pojawił się Burt Hamerstrom, brat
Ruby, wędrowny dziennikarz, przedstawił się jako Higgins (nazwa budynku, w
którym mieściły się biura Darrowa) i powiedział:
- Staramy się uczynić, co możliwe, żeby uratować tego człowieka. Jest niewinny.
Czy nie uważa pan, że należałoby przemyśleć istniejące jeszcze wątpliwości i
przyłączyć się do nas?

- Nie wydaje mi się, aby istniały jakiegokolwiek wątpliwości - odpowiedział
Diekleman.

- Jest pan dla nas cennym świadkiem i jakakolwiek byłaby pana cena, zapłacimy
ją. Czy zna pan restaurację Rectora w Chicago?

~~ Owszem. | Otóż wydaje mi się, że to interesuje Darrowa. Jak

Slę Panu P°d°kała posada zastępcy kierownika w tej
acji?

I odmówił opuszczenia Albuquerque. Hamer-
acał kilka razy, proponując mu bilet kolejo-
cago, trzydzieści dolarów tygodniowo na wy-
zakończenia procesu bilet powrotny do
399

Los Angeles. Gdy Diekleman nadal odmawiał, jja strom doszedł do wniosku,
że nie chce zostawić <> dziewczyny, zaproponował więc pokrycie także i je-;
datków. Diekleman zgodził się, przyjął bilet kolei0' i 19 września
wyjechał do Chicago. Rano tego (w którym przyjechał do Chicago, spotkał
się z Ham, stromem i Edem Nockelsem, a następnie zadepeszował urzędu prokuratora
okręgowego w Los Angeles podai< gdzie się znajduje, po czym popołudniowym
pociągi, wrócił do Albuquerque. Było to fiasko, które miało przy sporzyć
Darrowsi sporo kłopotów, podobnie jak wręc? szalona wyprawa pani Caplan.
Mąż pani Caplan ukrywał się przed sprawiedliwością ponieważ był jednym z trzech
ludzi, którzy nabyli nitro-żelatynę w fabryce prochu „Herkules”, przy czym wóz
użyty do przewozu materiałów wybuchowych do wynajętego pustego domu stanowił
jego własność. Gdy pani Caplan otrzymała wezwanie sądowe i nakaz pozostawania w
dyspozycji sądu począwszy od 11 października, Tveitmoie i Johannsen wynajęli wóz
z szoferem, zabrali panią Caplan i wieźli przez dwie noce do Reno w stanie
Nevada. Nazajutrz Johannsen zabrał ją pociągiem do Chicago.

w toku nużących i przygnębiających dni nastąpiło tylko jedno wydarzenie pomyślne
dla obrony. Job Harri man wygrał prawyborcy ogromną większością głosów. D
każdego było jasne, że pobije konkurenta w wyborai końcowych. Pozostaną,
co prawda, ci sami prokurę rzy - Fredericks i Ford, ten sam „Times” i to
san Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców, to same warzystwo Budowniczych na
wschodzie, które p Otisowi za podtrzymywanie walki, ale przynajmni* dy
miasta znajdują się w przyjaznych dłoniach. Harrimana byłby protestem
przeciwko Kupcom myśłowcom, wyrazem zaufania do liberalizmu, związkowego
i - mimochodem - do McNarnaro

400

balistycznego zarządu w Los Angeles z pewnością bór Sr°ze wpływ na sąd
przysięgłych.

adzie przysięgłych spoczywało bowiem rozstrzyganie sprawy.

rAv wyl°sowano Pierwsze AeAw% Darrow polecił ezło-j o nazwisku Bert
Franklin utworzyć agencję, i zadaniem miało być zbieranie informacji o
przemowyanych sędziach przysięgłych. Przez pięć ostatnich Franklin pracował jako
pomocnik urzędnika śledczego 3 biurze marszałka w Los Angeles; przedtem zaś
przez tery lata prowadził śledztwo w sprawach karnych pod kierownictwem kapitana
Fredericksa, a jeszcze wcześniej pracował jako strażnik w więzieniu w Los
Angeles. Polecili go Darrowsi Job Harriman i Le Compte Davis. Franklin utworzył
biuro, zaangażował ekipę detektywów prywatnych i zabrał się do pracy.

„Pan Darrow oznajmił, że chce wiedzieć, jaki jest przypuszczalny wieik, wyznanie
i narodowość każdego z przewidzianych sędziów przysięgłych, jakie jest ich
nastawienie do związków zawodowych, ich reakcje i opinie o wybuchu w «Timesie»

Stone Irving w imieniu obrony

oraz czy uważają, że McNamarowie są winni zarzucanej im zbrodni, i wreszcie jaka jest ich sytuacja finansowa, jaką posiadają własność i z usług jakiego banku korzystają".

Organa ścigające dysponowały podobnym zespołem fachowym. Gdy ogłoszono listy, obie strony sporządziły natychmiast odpisy nazwisk, po czym wywiadowcy wyszli z pośpiechem z sali sądowej, gdyż każdy z nich miał być pierwszym u potencjalnego sędziego przysięgłego - badać go i wrócić z raportem. Codziennie po odczytaniu raportów od wywiadowców Franklin zanosił je do Q&S Building i kładł na biurku Darrowa, w miarę czego przeglądał opracowania, Franklin podsuwał wrogom - "Tę odrzućcie go" - gdy będzie powołany, jest go, to listawiony do robotników. Akceptujcie następnego. Tego z kolei trzeba się szybko pozbyć, jego

brat jest członkiem Stowarzyszenia Kupców i*, słowców.

Darrow zamierzał udać się do sądu na otwarcie cesu 11 października z raportami i zaleceniami Franklina, aby użyć ich jako podstawy do indagacji przyszłych sędziów przysięgłych. Jedyną trudnością było to, że Darrow uważałby za kandydata do przyjęcia zostałyby odrzucony przez prokuratora, a każdy, kogo mógłby się prokurator, byłby natychmiast odrzucony przez Darrowa. System badań obustronnych był taki, że należało oczekiwać przesłuchania ponad trzystu kandydatów na sędziów przysięgłych, aby znaleźć sześciu ludzi, na których obie strony mogłyby się zgodzić.

Dnia 6 października Franklin udał się do Niemłodego już stolarza Roberta Baina, którego znał od dwudziestu lat i który miał wejść w skład sądu przysięgłych. Bain choć robotnik, znany był stronie oskarżającej jako wrogi usposobiony do związków i dlatego byłby dla niej przyjąty. Gdy nikt nie odpowiedział na dzwonek, Franklin zostawił wizytówkę u sąsiadki prosząc o przekazanie Bainowi prośby o zatelefonowanie do jego biura. Przyszedł tego samego dnia później i zastał panią Bain. Franklin tak oto relacjonował przebieg rozmowy:

„Powiedziałem jej, że chciałbym, aby Bob wszedł w skład sądu przysięgłych w procesie McNamarów i mógłbym zapłacić mu pięćset dolarów z góry i dwa tysiące po sprawie, jeśli będzie głosował za uniewinnienie - Pan wie, że Bob jest bardzo uczciwym człowiekiem - powiedziała. - Tak, proszę pani, wiem o tym. Zawsze o tym działałem.

- Ale mnie się to podoba. Powiem Bobowi, aby nad tym zastanowił".

Wieczorem Franklin znów zjawił się w domu i „Zapytałem go, co sądzi o tej sprawie, a on powie

że kiedyżona mu o niej wspomniała, wysunął \

402

le przekonała go, iż leży w interesie ich obojga propozycja, bo on się starzeje i najdalej za dwa przyjdzie lata będzie musiał rzucić pracę. Zapytałem go o sytuację finansową. Odpowiedział, że niewiele ma i że musi płacić czynsz za mieszkanie. Następnie zapytałem go, czy przyjąłby pięćset dolarów gotówką obietnicą wypłaty dodatkowo dwóch tysięcy dolarów o oddaniu przez niego głosu za uniewinnieniem. Wiedział, że tak. Poprosiłem o zaciągnięcie firanek, po wyciągnięciu pięćset dolarów z kieszeni i dałem mu. Pytał, jaka jest gwarancja, że dostanie resztę pieniędzy - na co odpowiedziałem, że będziemy zmuszeni zapłacić te pieniądze; jeżeli nie zapłacimy, może zrobić doniesienie. Zgodził się z tym, po czym odszedłem".

Franklin doręczył swemu pracodawcy zadowolający raport o Robertcie Bainie. Bainie wezwano do sądu i obie strony zgodziły się na niego jako sędziego przysięgłego, pierwszego w kolejności.

Dni uciekały, a Darrow łamał sobie głowę nad znalezieniem argumentów do obrony, które nie dałyby się zbić. Wystąpił do sędziego Bordwella z prośbą o odroczenie rozprawy, ale prośbę odrzucono. Powodował wszelkie możliwe opóźnienia, czasem uzasadnione, czasem nieuzasadnione. Sędzia Bordwell wydawał się wrogi; Darrow wystąpił o jego wyłączenie. Bordwell odmówił wyłączenia się. Na sali rozpraw zauważono, iż Darrow całymi kinami i dniami przesłuchuje ewentualnych sędziów przysięgłych, choć było oczywiste, że ich odrzuci. W ten sposób trawiając czas, uzyskiwał odroczenie rozprawy, które - chciał mu udzielić sędzia, i czekał na przełom rozwój wypadków, który pozwoliłby mu przy-

przekonywać obronę. Dźwigał ten ciężar sam. Jersarowie nadal głosili światu swą niewinność, Gom-3 składali oświadczenia o ich niewinności, prze-

Stone Irving w imieniu obrony robotników również uważała ich za nie-współpracujący z Darrowem obrońcy mogli

403

przypuszczać, że fragmenty zeznań McManigala są dziwne, ale ani Davis, ani Scott, ani też sędzia Iu. nie mieli dostępu do jego prywatnych akt; nie mogli więc, że McNamarowie byli winni tego, o co ich osk. żono. A on bał się powiadomić ich o tym.

W trzecim tygodniu października zgodzono się na d. niego sędziego przysięgłego, w czwartym tygodniu na j. cze dwóch, w pierwszym tygodniu listopada na piątego Czwartego listopada Franklin udał się w nową ^a^ podróż, tym razem na małe rancho George'a Lockwood w pobliżu Covina. Lockwood, który przekroczył już sześć dziesiątkę, przez wiele lat pracował dla policji i urzęd prokuratora okręgowego jako policjant, urzędnik, wywiadowca oraz razem z Bertem Franklinem jako strażnik więzienny pod zwierzchnictwem kapitana White'a.

- George - powiedział Franklin - chcę pomówić z tobą poufnie. Mogę?

- Tak, Bert.

- Jest to sprawa najściślej poufna i może stać się powodem komplikacji. Uważam cię za mojego przyjaciela i wiem, że w żadnych okolicznościach nie powtórzysz bez mojego zezwolenia ani słowa z tego, co powiem.

- Bert, w żadnych okolicznościach nie zrobię niczego, co mogłoby rzucić na ciebie złe światło.

- Czy wiesz, że pracuję dla adwokatów broniących w sprawie McNamarów?

- Nie, ale cieszy mnie, że masz pracę.

- George, obaj starzejemy się, obaj pracowaliśmy b. d. ciężko i odłożyliśmy bardzo mało, myślę więc, że szedł czas, abyśmy zaczęli ruszać trochę więcej i a rękami i nogami mniej.

- Słusznie, Bert.

- George, mam dla ciebie propozycję, która voi ci zarobić trochę pieniędzy, a mnie też pomoże ma nie.

- Świetnie, Bert, gadaj, o co chodzi,

404

wiesz, że twoje nazwisko jest na liście przewi- h sędziów przysięgłych? ^Nie, nie wiem.

" Czy bybyś gotów, gdyby cię powołali i gdybyśmy ~ ~ O^jednio załatwili, głosować za uniewinnieniem t0 sprawie McNamarów? _ No cóż, nie wiem.

Jfte spiesz się, przemyśl to, a jeżeli nie widzisz prze- j mogę dać ci teraz pięćset dolarów gotówką i zapła- ' zakończeniu sprawy dalszych dwa tysiące dolarów. _ ger^ chciałbym to w pierw przemyśleć. Podczas gdy Lockwood zastanawiał się nad propozycją tego kolegi - a jego nazwisko nie zostało jeszcze wylosowane z list okręgowych - do Los Angeles przybył Lincoln Steffens, który był w swoich młodych latach jednym z najzdolniejszych amerykańskich demaskatorów afer i nieustraszonym badaczem korupcji organów rządowych uprawianej przez wielka biznes. Steffens z miejsca udał się do swego starego przyjaciela Clarence'a Darro-wa. Po tym wydarzeniu sprawa McNamarów nabrała nowego wymiaru.

13

W swych artykułach dla popularnych periodyków oraz &ich książkach jak „Okłamywanie miast”, „Walka o sa- rząd” Lincoln Steffens był - wraz z autorem „Bo- ctwia przeciw społeczeństwu”, Henrym Demarestem J- jednym z pierwszych, którzy wykazali, że de- Ja polityczna nie może się utrzymać w warunkach L1 Przemysłowej. Gdy Darrow przygotowywał się esu McNamarów, Steffens przebywał za granicą waniu materiałów demaskujących korupcję Europie. Będąc przekonany, że McNamarowie c °raz ulega^c opinii Kier Hardie, brytyjskiego r^botniczego, że „robotnicy to uczynili, a świat 405powinien się dowiedzieć dlaczego”, postanowił nować nowojorskim wydawcom dzienników

do Los Angeles, aby mógł wykazać, dlaczego klasa nicza jest obciążona i co leży u podstaw jej aktów wydawcy byli tak zdumieni widokiem sympatyka robotniczej, który skazywał robotników przed wyroku, że zgodzili się wydelegować go do Los Steffens natychmiast poprosił Darrowa o zezwołi rozmowę z braćmi McNamara. Nie znając jego zami Darrow wyraził zgodę. Bracia powitali go ciepło przyjaciela robotników, chociaż go nie znali. Nastf Steffens powiedział im, że zamierza napisać serię art łów pod tytułem „Zamachy dynamitowe są słuszr w których wyjawiby światu, jak zmuszono klasę robc czą do posługiwania się gwałtem. Podczas gdy wstr śnięci McNamarowie siedzieli w milczeniu, Steffens wił dalej:

- Jest to niepewny eksperyment, a także ryzyko i was, ale kiedyś trzeba się za to wziąć. Dlaczego nie teraz Czy nie chcecie mi pomóc, podczas gdy sprawa toczy

Stone Irving w imieniu obrony

ń w sądzie, w wydobyciu na wierzch – jako równoległej –sprawy praca versus kapitał, stanowiącej tło dla spraw; Kalifornia versus bracia McNamara? Mogę wykazać, dl; czego posługiwaliście się dynamitem.

John McNamara zapytał szyderczo: – Czy rozmaw: pan o tym z Darrowem? – według Steffensa James p wiedział: – Jeśli może pan dokonać tego, co pan p: nuje, to chętnie zawisnę. – A następnie zwracając się brata dodał: – Po to pracowaliśmy, Joe, chcieliśmy 1 cię zwrócić uwagę na warunki życia klasy robót On chce zdobyć wiadomości o konkretnych wpa(wciągania na czarną listę, które uniemożliwia z nym ludziom uzyskanie pracy. Dlaczego nie miałb ryzykować życia, żeby o tym usłyszano? Po to] narażałem je od samego początku. Uradowany Steffens powrócił żwawo do biura L

406

atbardziej niezwykłą propozycję, z jaką kie-k spotkał się adwokat broniący klienta w spra-" two Zimny pot wystąpił na czoło Darrowa. orł gteffensowi, aby wybił sobie tę rzecz z głowy, a odprawił – lecz sam nie mógł zapomnieć m *i Jeżeli Steffens był tak bardzo przekonany 10 McNamarów, to czy inni nie są tego równie pew-Tżeli było to tak oczywiste dla ludzi, którzy nie ostępu do ogromu dowodów nagromadzonych w je-ktach, to jakie będą jego szansę na sali rozpraw? jak mówiła Ruby, był przerażony i oszołomiony, °dv jechał tu pociągami, to teraz nurzał się w przygnia-cej beznadziejności. Wszystkie drogi ucieczki były blokowane. Teraz już nie mógł wycofać się ze sprawy; rządziłby tym krzywdę klientom. Aczkolwiek dostatecznie chory, żeby go przyjęto do szpitala, nie mógł jednak wymknąć się w taki sposób.

Niekiedy wydawało mu się, że widzi jakąś nadzieję, jakąś szansę, a potem orientował się, że było to tylko pobożne życzenie. Jego nastroje zmieniały się tak szybko, że Steffens mówił o nim: „O trzeciej jest bohaterem pełnym odwagi, energii i rozsądku, a o trzeciej piętnaście tchórzem załamany nerwowo, ulegającym panice. Dar-row jest bardziej poetą niż bojowym adwokatem; jego i słabości wywodzą się z wrażliwej i uczuciowej na-ury, pobudzającej do działania przenikliwy umysł w beczynnym ciele". Gdy ktoś przyniósł Darrowowi kolejne - wiadomości, Steffens zauważył: „Twarz mu poszarza-trudem się porusza; osłabł ze strachu i nie mógł zysć do siebie przez godzinę. Powiedział: – Nie znio-zeby człowiek, którego bronię, został powieszony. Nie zniosę tego".

v^ soboty ig listopada E. W. Scripps zaprosił Darro-

fensa na weekend na swoje rancho w Miramar

zył sie^udsan DieL°- Scripps, podobnie jak Hearst, stwo-

dzienników i dorobił się wielkiej fortuny broniąc

407

liberalizmu i sprawy szerokich mas Ameryki. Bvł mitym obserwatorem i wnikliwym analitykiem znajomość podstaw socjologii -wytworzyła w nim tyczną sympatię do ruchu robotniczego. Oczekiw } rowa i Steffensa na stacji kolejowej, ale ponieważ D robił wrażenie wyczerpanego i zgnębionego, spraw rozmowę ze sprawy McNamarów na inny temat j | rozmowę ze sprawy McNamarów na inny temat. je | że Darrow nie mógł ani myśleć, ani mówić o ni innym. Tego wieczoru, gdy siedzieli na patio, prze wił Scrippsowi całą wagę dowodów, które nagrornał się przeciwko robotnikom budowlanym. Scripps wst poszedł do gabinetu i wrócił z rękopisem artykułu, kt' właśnie napisał dla swych gazet i w którym wyjaśni i usprawiedliwił użycie przez robotników siły i dyna mitu.

„My, pracodawcy, mamy do dyspozycji wszelką broń-czytał na głos -| mamy pracę, którą możemy dać albo odebrać; kapitał, który możemy wydae albo nie wydać na produkcję, na płacę, na nas samych; mamy prasę, w której możemy przedstawiać naszą rację i zdusić ich rację; mamy adwokaturę, sądownictwo, ustawodawstwo, gubernatora, policję i milicję. Klasa robotnicza nie ma nic poza gwałtem i siłą mas".

Darrow milczał, myśląc: „To wszystko prawda, ale cóż mi to może pomóc? Moi klienci stoją pod zarzutem mo derstwa". Wtedy Scripps zrobił uwagę, która uciszyła zamęt w myślach Darrowa. Oto po trzech miesiącach powziąć pierwszą decyzję.

– Ludzie pracy powinni mieć w sporach robotnic te same prawa strony walczącej, jakie mają narody w C' sie wojny – zauważył Scripps. – Mieliśmy wojnę po* dzy budowniczymi a metalowcami; świetnie, wojna się skończyła! Stronie pokonanej należy przyznać strony walczącej w oparciu o zasady prawa międ dowego.

Darrow popatrzył ponad pełnym kwiatów patio

408

nocy. – Chciałbym, żeby ludzie w Los Ange- ^tego samego zdania – mruknał. – Sądzę, że by- . ^ najbardziej w interesie społeczeństwa, a także • sprawiedliwe, aby załatwić tę sprawę bez rozle-16 i Chciałbym, żebyśmy mogli zawrzeć ugodę.

\es
14

W tej nocy Darrow i Steffens powrócili wagonem • innym do Los Angeles. Gdy jedli śniadanie w hotelu Svan Nuys, Steffens zapytał:

Czy mówiłeś serio, że chciałbyś zawrzeć ugodę?

– Tak, ale nie wierzę, żeby to było możliwe. Zbyt du-o jest zawziętości, a nastroje są dalekie od rozsądku.

– Sądzę, że potrafię przekonać biznesmenów z Los Angeles – odparł Steffens, z trudem powstrzymując podniecenie – że będzie lepiej dla wszystkich, jeżeli uniknie się rozpalania namiętności podczas procesu i zadowoli przyznaniem się do winy Jamesa McNamary.

– Zgadza się jak najchętniej, żebyś to zrobił, ale gdybyś z kimkolwiek rozmawiał na ten temat, musisz bardzo wyraźnie stwierdzić, że propozycja nie wychodzi ode mnie ani z naszej strony, bo jeśli wyjdzie na jaw, że próbujemy nawiązać rokowania, obrona tych ludzi i ratowanie h życia staną się bez porównania trudniejsze.

– Wezmę to wszystko na siebie, a jeżeli będą jakieś propozycje, to dla ciebie, a nie od ciebie.

! Muszę cię ostrzec, żebyś zachował wielką ostrożność, w każdym razie nie ma sensu zabiegać o ugodę, I nie zechcą jej właściciele „Timesa”, bo przecież to Abudynek uległ zniszczeniu.

samego wieczoru Steffens zobaczył się powtórnie Aeni, aby mu zakomunikować, że spotkał się z kil-ASC°wymi Politykami i biznesmenami, którzy • t\ ' lZ można zakończyć sprawę umożliwiając Ja-icNamarze przyznanie się do winy, za co otrzy-

409

ma wyrok dożywotniego więzienia, oraz kładąc kres kim dalszym oskarżeniom".

Steffens płonął przećlst S jąc Darrowowi, jak to dzięki niemu miłość i brat

zamieszkają w Los Angeles, jak wszyscy przebaczą stkim i staną się

przyjaciółmi i nigdy już nie \ w tym mieście zaburzeń robotniczych. Darrow

nie rzył w takie głupstwa; znał swoich przeciwników

dobrze, był jednak skłonny zawrzeć ugodę.

„Powiedziałem Steffensowi, że jeżeli coś takiego łoby się osiągnąć, zdjęłoby to ze mnie wielki ciężar; \$ łem także, że uгода byłaby dobrą rzeczą zarówno pracodawców, jak i robotników, a szczególnie dla oskarżonych i dla Los Angeles. Nie miałem wówczas ć ufności, aby przedstawić całą sprawę któremukolwic z moich współników, lub nawet moim klientom, aczko wiek wydawało mi -się, że wiem, co by o tym pomyśleli”

Rankiem 22 listopada, gdy Le Compté Davis wchód? do sądu, spotkał prokuratora okręgowego Fredericksa, protegowanego Otisa, który swój wybór na to stanowisko zawdzięczał „Timesowi”.

– Dlaczego nie skłonicie oskarżonych do przyznani? się do winy i nie zaniechacie waszych psich figłów? -pytał Fredericks.

Davis zaśkoczony odpowiedział: – Nie zostałem zaangażowany w tym celu.

– Pan wie, że pan to uczyni; naradzano się już w tf sprawie z pewnym komitetem, a i do mnie też się zwraca no.

Gdy Darrow przyszedł do sądu i zobaczył wyraz twarzy Davisa, natychmiast poinformował go o misji Steff' i powodach, dla których chciał zawarcia ugody.

Wyj'a że organa ścigające mogą przedstawić wielką ilość < dów, a co dnia zjawiają się w sądzie ludzie, którzy r znają Jamesa McNamarę. Obrona nie ma dowoc też nie może dopuścić do tego, aby James sarn z we własnej obronie; nie byłby w stanie j

4X0

a oy. Proces zapowiada się jako drużgó-

caCa k ęs • ^ gotów jegt przyznać się do winy? – za-,__uzy

^Nie rozmawiałem z nim jeszcze o tym, sądzą jednak,

Nie ro

fie przemówić mu do rozsądku. Jesteś dobrym arielem kapitana Fredericksa;

czy byłbyś gotów] do niego i opracować z nim projekt ugody? 3C Nie sądzą,

żebyśmy mieli prawo robić to bez poro-• nia się z organizacjami robotniczymi – odpowie-

imx r^nc__w tym wypadku Amerykańska Federacja

dział jjavib-

i . 1 •

acy jest moim pracodawcą i nie zrobię niczego, dopóki

nie będę miał jej zgody.

Stone Irving w imieniu obrony

- Dobra, Gompers i inni chłopcy są na zjeździe w Atlancie. Telegraf owałem, żeby przysłał kogoś tutaj. Powinni być niedługo, ale jeśli nie przybędą, powinniśmy działać sami w odpowiedniej chwili.

Jeżeli o mnie chodzi, nie sędzę, żeby to było słuszne - upierał się Davis. - Funduszów na obronę dostarczyła klasa robotnicza i skompromitujesz się w oczach robotników, jeżeli zrobisz to bez porozumienia z nimi.

- Chociaż funduszów dostarczyły organizacje robotnicze - odpowiedział Darrow - to jednak ci dwaj ludzie są naszymi klientami i nikt w żaden sposób za pomocą pieniędzy nie może wpłynąć na nas, jeśli idzie o akcję, którą uznamy za korzystną dla naszych klientów. Co do mnie nie mam prawa myśleć o sobie; muszę myśleć łącznie o tych dwóch ludziach, a jeżeli oni i my zgłoszą się co do tego, co jest najlepsze, powinniśmy podjąć działania bez względu na konsekwencje.

1 samego popołudnia Darrow zadepesował do Fredericka Oldera, bojowego redaktora „The Cali” w San Francisco i jednego z najbardziej szanowanych ludzi na Dacyfiku, aby przybył do Los Angeles na wtorek. Ujechał do Los Angeles następnego ranka, 411

23 listopada. Przy obiedzie Darrow wyłożył starożytną sytuację i prosił o zgodę na plan. Older, który uważał, że McNamarowie nie są winni zarzucanych im przestępstw lub że mają co najmniej szansę walki w sądzie, był zbyt ogłuszony, aby coś powiedzieć. Po pewnym czasie udało mu się wykrztusić:

- No tak, Clarence, ty wiesz najlepiej - jeżeli dzisiaj, że właśnie tak trzeba postąpić... To będzie fałszywie rozumiane przez wielu ludzi pracy, którzy nigdy nie wierzyli w podłożenie dynamitu pod budynek „Tirnesa” - ale zrobię wszystko, co możliwe, żeby zrozumieli to właściwie. Zakładam, że zdajesz sobie sprawę, jak to wpłynie na stosunek organizacji robotniczych do ciebie.

- Tak, wiem - ale życie moich klientów jest ważniejsze. McNamarowie mają prawo wiedzieć, że ich sprawa wygląda źle, że przypuszczalnie będą wisieć. Nie będę im doradzał, żeby przyznali się do winy; po prostu powiem im, że ich sprawa wygląda beznadziejnie. Mają prawo wyboru, prawo ratowania własnego życia.

Wieczorem przyjechał z Chicago Ed Nockels, wysłuchał relacji Darrowa o sprawie i przyznał, że ugoda jest najlepszym wyjściem. Darrow posłał Nockelsa do LeCompte Davisa.

- Ozy jesteście upoważnieni do przemawiania w imieniu Amerykańskiej Federacji Pracy? - zapytał Davis.

- Tak.

- Świetnie. Podejmę się zawarcia ugody z kapitałem Fredericksem.

Następnego ranka, 24 listopada, Davis udał się do pitana Fredericka, a Darrow do swych klientów. Darrow chciał uważnie, gdy wykazywał im, dlaczego nie ma żadnych szans; że przyznanie się do winy ze strony meksykanów byłoby najlepszym wyjściem, nie tylko dla samych, ale i dla związku oraz ich przyjaciół. Zapełnił ich, że będzie starał się uzyskać uwolnienie. James będzie domagać się, aby Jamesowi pozwolono na wyjazd 412

412

mOg

bez składania szczegółowych zeznań, które by miały obciążyć innych ludzi; że zapewni uzyskanie od meksykanów stanowczych przyrzeczenia o zaniechaniu ścigania i tawienia przed sądem Davida Caplana i Matta Schmidla. Ów ktoś mówiąc, że zapewni im honorowe poddanie się. Tymczasem Darrow brał czynniejszy udział w naradach z meksykanami. Darrow brat - pisze Darrow - powiedział bez wahania, że trzeba załatwić sprawę, i wyraził przekonanie, że organizacje robotnicze zrozumieją to, jeżeli nie od razu, to z czasem. Uważał, że istnieje niewielka szansa na uratowanie życia Jamesa inaczej niż drogą ugody, a to było dla niego najważniejsze, i że jego własna sprawa jest również bardzo groźna. James od pierwszej chwili gotów był przyznać się do winy i godził się na wyrok dożywotniego więzienia, jednak absolutnie nie zgadzał się na to, żeby John przyznał się do winy.

Tymczasem Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców przyjęło propozycję Steffensa z zainteresowaniem. Wybór burmistrza miał nastąpić już za parę tygodni. Względna większość, którą dysponował Job Harriman, zapewniała mu wygranie wyborów. Nie chcieli zrezygnować z procesu, ale ujrzeni nagle sposób na zlikwidowanie socjalizmu w południowej Kalifornii na co najmniej jedno pokolenie. Niech więc James McNamara przyzna się do winy, ale musi uczynić to przed dniem wyborów! To zrukuje szansę Harrimana. Harry Chandler, zięć Otisa, uważał plan za mądry, ale

Stone Irving w imieniu obrony

Otis był nieugięty. Mają przecież do-ty, które pozwolą im zniszczyć ruch związkowy, i on zamierza spocząć, dopóki najmniejsze okrucy tych owodow nie zostaną ujawnione przed sądem i rozgłoszo-ne światu.

11stoPada rano Le Compte Davis udał się do Otisa. -

&aj wróbla w garści, dopóki w niej siedzi, generale ierzł t>

~-Przez swoje przyznanie się do winy

że wsz ft dda wam całkowite zwycięstwo i udowodni, !tko, co mówiliście, było słuszne. Jeżeli zaś zary-

413

zyfcujecie i zmusicie ich do próby sił, może uderzyć gron może zdarzyć się wypadek; mogą wyjść z opresji cało

Otis stękał, wściekał się, kłał. - Chcę, żeby te skur\vv syny wisiały. - w końcu zgodził się, ale przedtem poka zał Davisowi telegram od Krajowego Stowarzyszerr Budowniczych, które było pomocne w finansowaniu oska-żenia. W telegramie stowarzyszenie stwierdzało, że czło. wiekiem, którego chcą osiągnąć, jest John McNamara mózg kierujący zamachami, i nie przyjmą żadnej ugody' jeżeli on również nie przyzna się do winy i nie otrzyma co najmniej dziesięciu lat więzienia.

Konieczność akceptowania wyroku skazującego Johna i przyznania, że McNamarowie są winni - co musiało zrujnować socjalistyczną kampanię wyborczą - stanowiła dla Darrowa ciężką porażkę. Ponieważ James nigdy nie był robotnikiem budowlanym, ani też członkiem ic związku, jego działalność można było w jakiś sposób: przedstawić jako pozbawioną aprobaty ogółu robotników Jednakże John, jako sekretarz, sprawował kierownictwo; przyznając się do winy, obciążał odpowiedzialnością również swój związek. Ponadto złożenie w ofierze partii socjalistycznej i jej zaawansowanej kampanii w przededniu ogromnego i ważnego w skali krajowej zwycięstwa było zadaniem przyjaciołom śmiertelnego ciosu, i to ciosu skrytobójczego. Job Harriman bowiem, będąc zajęty kampanią wyborczą, nie interesował się przygotowaniem c obrony McNamarów i nie został poinformowany o planach zawarcia ugody. Darrow nie powiedział mu o tym w obawie, że Harriman nie zgodzi się poświęcić Partii Socjalistycznej i wyborów dla McNamarów.

Cena była straszna, ale Darrow rozumiał doskonale, ŻI nie można osiągnąć ugody na innych warunkach. P°cl szał się myśla, że jeśli socjalizm zgodnie z twierdzenie] jego wyznawców jest rzeczywiście imperatywem hisv rycznym, to zbyteczne jest, aby dochodził do wła i urzędu w oparciu o obciążonych winą ludzi.

414

15

sobotę po południu, 25 listopada, Darrow pojechał Le Compte Davisem, sędzią McNuttem i Lincolnem Seffensem do więzienia, aby podzielić się z braćmi zły-e wiadomościami. James odmówił przyznania się do wi-'eżeli jego brat miałby zrobić to samo, i Darrow zad-mi argumentami nie zdołał nakłonić go do zmiany t nowiska. Darrow posłał Davisa do kapitana Frederickksa • kazał mu się zorientować, czy prokurator okręgowy nie byłby skłonny zrewidować swojego stanowiska i uwolnić Johna. Następnego ranka, w niedzielę 26 listopada, te same osoby zebrały się powtórnie w więzieniu. John przemyślał sprawę przez noc. — w porządku - powiedział - jestem gotów zainka-sować dziesięć lat. Zrobię wszystko, żeby ratować życie Jima.

- Wcale nie w porządku - odparował James - nie pozwolę, żeby posłali Joe do więzienia. Poza tym jego przyznanie się do winy byłoby szkodliwe dla ruchu robotniczego. A i panu wyrządziłoby wielką szkodę, panie Darrow.

- O to proszę się nie martwić - mruknął Darrow. - Nie sądzę też, żeby organizacje robotnicze miały prawo wypowiadać się na temat obowiązków adwokata.

Moim zdaniem nie powinniście poświęcać życia, skoro jest lepsze wyjście. - Ale nie można było przekonać Jamesa.

Darrow relacjonuje: „Pragnąłem jak najszybciej zakończyć sprawę. Gdyby nie przyznali się do winy przed ooram, nie zdołalibyśmy skłonić prokuratora okręgo-1° do przyjęcia naszej propozycji. Nie chciałem, żeby 'Aw • ł° C0S' C0 uniem°zliwiłolby zawarcie ugody". Zlął Johna na bok i omawiał z nim sprawę. John po-ał> ze zgoda jego brata nie jest potrzebna; i bez) uratuje życie Jamesa. W tej chwili nie on oczekiwał

415

rozprawy, a gdy tylko Darrow ujawni winę Jarnesa John, zgłosi się do sądu i przyjmie jakiś wyrok, możli^najlżejszy, ale nawet i dziesięć lat, jeżeli nie uda się | czej.

16

Tej samej niedzieli, 26 listopada, podczas gdy finalizował ugode w więzieniu okręgowym, szef jego wiadowców, Bert Franklin, znajdował się w drodze ria

rancho Lockwooda.

- George, czy nie dostałeś jeszcze wezwania? ~ zapy,
tał Franklin.

- Nie.

- No więc twoje nazwisko zostało wczoraj wylosowane i otrzymasz wezwanie
najdalej jutro rano. Zarobisz na tym cztery tysiące, a ja bym chciał, żebyś je
miał.

- Bert, jeżeli się zgodzę, nie chciałbym, żeby później były jakieś kłopoty z
wypłatą.

- Nie będzie żadnych kłopotów. Kapitan White przechowa pieniądze. Obaj go
znamy, a on jest równy facet. W jego rękach pieniądze będą absolutnie
bezpieczne. "Wypłaci je zaraz po procesie.

- Może się zdarzyć - zaprotestował Lockwood - że po procesie nikt nie będzie
wiedział o tej reszcie należności.

- Nie widzę innego wyjścia... tylko kapitan White

Wieczorem Franklin pojechał do White'a, byłego naczelnika więzienia w Los
Angeles, pod którego zwierzem, niktym on i Lockwood służyli jako strażnicy, a
któ obecnie prowadził sklep jubilerski. Franklin opowiedział White'owi o swym
planie przekupienia Lockwooda.

- O Boże, człowieku - wykrzyknął White -! r uwierzyłbym, że potrafię przytrzymać
byka za ogon, i zaufałbym Lockwoodowi.

- Kapitanie - powiedział Franklin - uważam, i

416

/>kwood da słowo, że coś zrobi, to słowa do-George i^ckw

' coż __ odpowiedział kapitan White - jeżeli ty

' zadowolony, to inni też powinni być zadowoleni. - Franklin zaproponował
White'owi sto dola-v związane z pośrednictwem i przechowa-a trzech i pół
tysiący do chwili, gdy Lockwood odda

tepnie

trudy związane z pośrednictwem i przechowa-

trzech p hl d
nieg za niewinnieniem. Kapitan White wyraził zgodę. W poniedziałek rano Davis
przyszedł do biura Darr

L/O *_***!

"w poniedziałek rano Davis przyszedł do biura Darro-wa i zawiadomił go, że odbył
już ostateczną naradę z prokuratorem okręgowym Fredericksem i że ugoda może
dojść do skutku na warunkach uzgodnionych w więzieniu poprzedniego wieczoru:
więzienie dożywotnie dla Jamesa z możliwością późniejszego złagodzenia kary oraz
dziesięć lat więzienia dla Johna, który może wyjść po siedmiu latach, jeżeli
będzie się dobrze sprawował. Następnie Darrow zapytał sędziego McNutta, Davisa i
Steffensa, czy w pełni zgadzają się na ten plan. Wszyscy zgodzili się, że jest
to najlepsze wyjście.

Darrow wrócił do swego mieszkania na Bonnie Brae i jałk człowiek umęczony
gorączką, który przeszedł kryzys, zasnął twardo po raz pierwszy od miesiąca.

17

odczas gdy Darrow spał, Bert Franklin pracował całą Parą. Rano otrzymał telefon
od Lockwooda, który domagał się jego przyjazdu na rancho.

czy mam przyjechać razem z wielkim Bosem? - spytał Franklin. - Tak.

rankim przyjechał wieczorem na rancho Lock-o ono już dobrze obstawione przez
detektywów prokuratora okręgowego. Lockwood zaprowa-
dził Franklina do stodoły, gdzie znajdował się ukryty Sj nograf, który miał
notować rozmowy, i zapytał:

- Gdzie jest Darrow?

- Coś ty George, czy myślałeś, że Darrow przyjedzie?

- Pewnie, tak to zrozumiałem.

- No to byłeś w błędzie. Zamierzałem przywieźć sobą kapitana White'a, ale on
nie chciał.

Lockwood spodziewał się, że otrzyma tej nocy zaliczk pięciuset dolarów, ale
Franklin nie miał przy sobie pie-

niędzy. Powiedział:

- George, jutro rano o dziewiątej bądź na rogu ulic Trzeciej i Los Angeles,
spotkam się tam z tobą. - Potem wrócił do kapitana White'a, z którym załatwił
spotkanie następnego ranka o godzinie ósmej czterdzieści pięć r rogu ulic
Drugiej i Głównej, gdzie miał mu doręczyć cztery tysiące dolarów w
gotówce, z czego pięćset White miał od razu przekazać Lockwoodowi.

Następnego dnia Darrow wstał wcześnie. Ruby zrobiła mu manicure i przystrzygła
nięc włosy. Zadowolona, że wygląda lepiej, przygotowała mu świeże lniane
ubranie, czystą koszulę i krawat. Po lekkim śniadaniu Darrow przeszedł

Stone Irving w imieniu obrony

spacerem dwie przecznice dzielące go od przystanku autobusowego. Ponieważ nie było widać nadchodzącego wozu, przeszedł przez park „Echo” aż do akweduktu, czując na twarzy ciepłe listopadowe słońce. I akwedukcie wsiadł do autobusu, pojechał do końcowego przystanku przy rogu ulic Drugiej i Hill, skąd udał się pieszo do biura. Przeszedł jak zwykle o ósmej trzydziści, usiadł za biurkiem i pograżył się w pracy nad księgi rachunkowymi.

Tymczasem Bert Franklin rozmawiał już z kapitanem White'em na rogu Drugiej i Głównej.

– Dzień dobry, kapitanie – powiedział Franklin przyniosłem pieniądze.

– To nie jest dobre miejsce do brania pieniędzy – mruknął White – lepiej chodźmy do tego baru.

418

złi do baru, wypili drinka przy ladzie, po czym wręczył kapitanowi White'owi jeden banknot dolarowy i sześć pięćsetdolarowych.

wyszli z baru zia ale gdy tylko znaleźli się na chodniku, Franklin wziął White'a i poszedł na róg ulicy Trzeciej i Los Angeles. Tu spotkał Sama Browne'a, szefa detektywów w Angeles, oraz detektywa Campbella, który szedł za przywitał się z detektywem Browne'em, przemknął i wszedł do knajpy na rogu

Trzeciej i Los Angeles, skąd mógł śledzić, jak White przekazuje pieniądze Lockwoodowi. W tym czasie gdy Franklin przemykał się boczną ulicą, detektywi Browne i Campbell weszli na drugie piętro pensjonatu, skąd również mogli obserwować White'a przekazującego pieniądze Lockwoodowi.

Trzeci detektyw o nazwisku Home, który także śledził Franklina, wszedł za nim do baru. Widział Franklina za czerwonymi drzwiami wahadłowymi toalety, które umożliwiały mu rozpoznanie Franklina od kolan w dół. Gdy Franklin wyszedł z toalety, detektyw Home ukrył się, odwracając twarz do ściany, za lodówką, która stała jakieś dwanaście stóp od toalety. Franklin wyszedł na ulicę, rozejrzał się i wrócił do baru.

Tym razem czwarty detektyw, Dana Ong, wszedł za nim, stanął obok Franklina przy ladzie i zamówił drinka. Po wypiciu drinka Franklin podszedł do drzwi wahadłowych i wyjrzał ponad nie, jakby kogoś szukając. Wrócił do baru, wypił nowego drinka, podszedł znowu do drzwi wahadłowych i znowu wyjrzał. Detektyw Ong poszedł za nim do drzwi i zajrzał przez ramię. Obaj zobaczyli Lockwooda nadchodzącego ulicą Los Angeles i kapitana White'a, który przeciwnie jego kierunku jeździł. Podali sobie ręce. Cienowatego? – zapytał Lockwood.

fyle tylko, że nasz wspólny przyjaciel dał mi jesteś? Zeby ci wypocić, ale pod warunkami. Czy to w ją wziąć?

419

– Ile tej forsy i jakie są warunki?

– Mam ci dać pięćset dolarów i przechować dla t trzy tysiące dolarów, aż sąd wyda wyrok niewinności albo zawiesi sprawę McNamarów.

– Nie idę na to. Miało być trzy tysiące pięćset do prz chowania, a nie trzy tysiące. Gdzie jest Franklin?

– Właśnie stąd odszedł.

– Powiedziałem, że na to nie idę, bo miało być czter tysiące.

– Możliwe, że są w tym zwitku. Nie miałem czasu sprawdzić.

– No to wejdźmy tu do sklepu i sprawdźmy.

– Nie mam żadnego interesu w tym sklepie. Pójd trochę dalej i popatrz.

White poszedł kawałek dalej wzdłuż domów, odwrócił się do wystawy i przeliczył pieniądze. Następnie wrócił mówiąc: – Jest trzy tysiące pięćset dolarów w zwitku oprócz pięćuset, które mam dać ci teraz.

– W porządku, dawaj.

White dał Lockwoodowi banknot pięćsetdolarowy, pokazując mu równocześnie resztę pieniędzy.

– Myślę, że dawanie pięćsetdolarowego banknotu przy takim interesie jest nie w porządku – poskarżył się Lockwood. – Pieniądze powinny być w dwójkach albo w piątkach. Tak jest do bani. Jak facet ma się pozbyć pięćsetdolarowego banknotu w takich warunkach?

Zanim White miał możliwość odpowiedzieć, nadjechał i motocyklu piąty detektyw, Allison, który zatrzymał w pobliżu Lockwooda i White'a. W tej samej chwili Lockwood upuścił na chodnik swój pięćsetdolarowy banknot. Gdy pochylił się, żeby go podnieść, Franklin który przyglądał się spoza drzwi baru, przepchnął przez drzwi i podszedł do Lockwooda i White'a. P° A mianie kilku

Stone Irving w imieniu obrony
zdań Franklin podniósł wzrok, zauważając ich spoza drzwi knajpy
detektywa i-
420

I
ę nieco i spostrzegł detektywów Browne'a
LUA, którzy szli w tego kierunku, a
Nie rozglądaj się – powiedział do Lockwooda –
i kamy stąd. I t pnie Franklin i Lockwood ruszyli ulicą Trzecią,
Mając się od dwóch pierwszych detektywów, jednakże
kierunku, z którego przed chwilą nadjechał detektyw
motocyklu; white szedł za nimi.
rrlv Franklin i Lockwood przeszli połowę odcinka, Trzeciej, zobaczyli po
drugiej stronie Clarence'a Darrowa. Darrow zauważył ich i przeszedł przez
drzwi. W momencie gdy miał postawić nogę na krawężniku, detektyw Browne wszedł
między Darrowa i Franklina, odepchnął silnie Franklina i powiedział:
— Niech pan nie rozmawia z tym człowiekiem, panie
Darrow. On jest aresztowany.
Do Franklina powiedział: – Bert, jesteś poszukiwany.
– Za co? – zapytał Franklin.
– Dość długo byłeś detektywem, żeby wiedzieć za co. Zdajesz sobie sprawę z
tego, co robisz.
Darrow stał w milczeniu wpatrując się w obu.

18
„Pierwsze, o czym pomyślałem – opowiada Darrow – o było pytanie, czy uda się
jeszcze doprowadzić do ugo-ty» a jeśli nie, czy będzie można uratować życie tych
ludzi. Byłem wstrząśnięty i złamany”.
Steffens zjawił się w biurze Darrowa i zapytał: – Czy o niemożliwi zawarcie
ugody?
~ ezele o mnie chodzi – nie. A co z twoim komite-em biznesmenów?
różn” ^ przypuszczam> żeby to miało stanowić dla nich - odpowiedział Steffens.
– Założmy jednak, iż

421
pomyślą, że ty lub któryś inny adwokat ma z tym wspólnego. Co wtedy?
– Jeżeli poruszą tę kwestię, powiedz im, że w żadnym razie nie należy mnie brać
pod uwagę w tej sprawie jeżeli znajdzie się ktoś, kto uzna, że ja czy jakiś mny
adwokat występujący w imieniu obrony ma cokolwiek wspólnego z przekupstwem,
powiedz mu, że na ten temat nie dojdzie do żadnych przetargów i że będzie mógł
zająć się tym we właściwym czasie. Nasza propozycja ugody dotyczy tylko sprawy
McNamarów.
– To jest donkijszoteria. Dlaczego nie pozbyć się ic^ za jednym zamachem?
– Nie. Nigdy w życiu nie dopuściłem do tego, aby moje sprawy rzutowały na
sprawy klientów, i nigdy nie dopuszczę. Idź i zanieś tę wiadomość komitetowi.
W środę poświęcono rano i popołudnie na serię narad pomiędzy adwokatami,
biznesmenami, prokuratorem okręgowym i Otisem. Wieczorem urząd prokuratora
okręgowego zgodził się na zawarcie ugody, jednakże pod warunkiem, że obaj
McNamarowie razem przyznają się do winy, w ten sposób zniknęła dla Johna
możliwość przyznania się do winy po wyroku na Jamesa. Darrow uświadomił sobie,
że czeka go nowa ciężka walka z Jamesem. W czwartek rano, w Dzień
Dziękczynienia, Darrow zgromadził swój personel w więzieniu. Byli tam
Davis, Scott, McNutt i Steffens, który przyniósł wiadomość, że wojna
przemysłowa w Los Angeles właściwie zakończyła się. Po wyroki skazującym na
McNamarów dojdzie do spotkania pomiędzy pracodawcami a robotnikami, w czasie
którego zai pie się topór wojenny i wszystkie nieporozumienia zost
ną zlikwidowane.

Darrow ponownie przedstawił McNamarom całość sprawy, wskazując na
beznadziejność ich położenia. Jał pozostał nieporuszony; nie pozwoli na to, żeby
brat szedł do więzienia. Wszyscy adwokaci po kolei prz wiali swe argumenty na
rzecz wspólnego przyznać

422
alczył je wszystkie. Po południu adwokaci dali ?1'' i za wygraną i Darrowowi
już się wydawało, że
^ usieli przebrnąć przez cały proces, gdy Davis żałował nową taktykę.
Jim powiedział spokojnie – myślę, że masz rację,
byliśmy w błędzie. Lepiej, żebyś wisiał. Tak będzie wej dla robotników. James
wpatrywał się w niego bez słowa. – Będzie też lepiej, gdy twój brat zawiśnie –
ciągnął

• 1- Klasa robotnicza będzie mieć dwóch męczenni-Da vis.
ków zamiast jednego.

Stone Irving w imieniu obrony

' James nagle się wyprostował, ciało jego zeszywniało, w twarzy widać było napięcie.

– Takie jest twoje zdanie? – spytał. – Jego też powiesz?

— Takie jest moje zdanie.

James rzucił się twarzą w dół na pryczę i łkał przez pół godziny. Darrow i jego koledzy siedzieli skuleni, starając się nie widzieć, nie słyszeć, nie zapłakać. A potem James uniósł się na łokciu, otarł łzy dłonią i powiedział spokojnie:

– W porządku. Poddaję się.

Następnego ranka, po rozpoczęciu urzędowania w sądzie, Darrow i Davis udali się do sędziego Bordwella, aby mu zakomunikować, że McNamarowie zgodzili się na warunki; że obaj gotowi są przyznać się do winy jeszcze dziś.

– Dziesięć lat to za mało dla Johna McNamary – oświadczył sędzia Bordwell. – Będzie musiał zainkasować Piętnaście.

• ow nie miał upoważnienia do akceptowania pięć-as u lat dla Johna. Aczkolwiek wiedział, że władze pro-skie wzięły się teraz do bata, ponieważ zdobyły do wiSgę> nie miał inne" rady ^ pospieszyć z powrotem lęznia i przekazać braciom dodatkowe złe wiado- pogodziwszy się z myślą o więzieniu nie

423

f? "rozpraszałTw końcu opróżnił wiełką salą. Za. "Ii ciemno Darrow, który w czasie tej nawały padła ciemnub krześle z zamkniętymi ze zmęczenia Stl-aT^te mógł. Pozostał w,c w ^ ności, zbolały, nieszczęśliwy, samotny.

19

Był to dzień największej klęski ruchu robotniczego w całej historii Ameryki, a odpowiedzialność za nią ponosił Clarence Darrow.

Czy powinien był wyrazić zgodę na przyznanie się McNamarów do winy?

Dwaj ludzie zostali uratowani od prawie pewnej egzekucji. Uniemożliwił władzom prokuratorskim pełne wykorzystanie ich przewagi, zapobiegł ujawnieniu materiałów, które byłyby wykorzystane przeciwko urzędnikom związkowym w San Francisco i Indianapolis. Uratował miliony pokojowo usposobionych ludzi pracy od dalszego wiązania się z losem McNamarów, którzy zdradzili wyznawaną przez Amerykańską Federację Pracy zasadę pokojowego działania. Uciszył skandal, który nie mógł przysporzyć zaufania metalowcom i którego szczegóły wywołałyby niechęć i oburzenie dużych grup amerykańskiej ludności. Kraj mógł teraz powiedzieć: „McNamarowie ss winni; przyznali się do winy i poszli do więzienia; pofl szą karę; zapomnijmy o tym, powróćmy do pracy i &° normalnego życia". Przez rok, dwa lub trzy lata nam ności nie będą podsycane, oskarżenia nie będą wysuwa* warcholstwo nie będzie się rozrastać, a stan wojny |l przybierze takich rozmiarów, że wykorzenienie go z a |L rykańskiego życia nie byłoby już nigdy możliwe. l wał zrzeszonym w związkach robotnikom setki tys

426

•
które zmarnowano by na niepotrzebną obronę. dolarow, zawziętej i krwawej wojnie klasowej; nie do-Za?°ł do powstania przerażającego precedensu, który dziłby do wieszania przywódców robotniczych za ^opro tej wojnie. Umożliwił miastu szybsze wejście udZAgę pokoju i współpracy.

świadomość tego, że gdyby zdecydował się był na te mógł przy wytężeniu wszystkich swoich sił do-rowadzić do braku jedności wśród sędziów przy-•Agłych. Czy miał jednak wytężać wszystkie swe siły? Nikt lepiej niż on nie wiedział, że osiągnięcie najwyższej sprawności, nie tylko przed sędzią i ławą przysięgłych, ale także przed całym krajem, wywodzi się u niego z fanatycznej uczciwości i przekonania, że jego klienci są niewinni. wypowiedzi jego przyczyniły się do przekształcenia ludzkich umysłów i kraju. Jak jednak brzmiałyby one, gdyby padały z ust człowieka świadomego, że popełnia nieuczciwość, który by w głębi serca potępiał swych klientów? Stałby się szarlatanem i hipokrytą; nieszczę-rość byłaby widoczna na jego twarzy i nie zdołałby przekonać nikogo.

Mógł walczyć o uzyskanie wyroku skazującego za zabójstwo nieumyślne, gdyby urządził w sądzie pokaz eksplozji miniaturowego budynku „Timesa" i uzyskał zaprzysiężone zeznania biegłych,, że powodem zwiększenia się gwałtowności wybuchu i dwudziestu wypadków śmier-;i był ułatwiający się gaz. Wiedział jednak, że w najlepszym razie byłby to tylko nieudolny gest i że przy dwudziestu zabitych żaden sąd przysięgłych nie weźmie rachubę braku intencji popełnienia mordu. Mógł, być ze, apelować od wyroków i wykorzystać lata zwłoki nadziei, że namiętności ostygną, a jego klienci zostaną Zczędzeni. Wiedział jednak także, że apelacje nie mogą lw&ć życia ludzi, którzy zostali skazani na jawnej awie przez sąd przysięgłych, i że ciągłe wnoszenie ton

Stone Irving w imieniu obrony
spowoduje tylko dalsze rozpowszechnianie się
427
szczegółów przestępstwa oraz wzrost niechęci -w społ czeństwie.

eństwo.

A może powinien był dopuścić do powieszenia" McN marów, tak by stali się męczennikami klasy robotniczej. Ale nie mógł zrozumieć powodów, dla których klasa robotnicza miałyby budować na fałszywych przesłankach. Jeżeli klasa robotnicza musi mieć męczenników, to powinni to być ludzie niewinni. Nie potrafił zmusić się, przekształcenia procesu sądowego w kampanię wychowawczą, gdyż cokolwiek by powiedział, zagrzałoby to zapaleńców do dalszych aktów gwałtu, a przecież wszystko w jego naturze sprzeciwiało się przemocy. Krajowe Stowarzyszenie Budowniczych obwieszczało: „Wojna!” Otis wykrzykiwał w „Timesie”: „Wojna!” Wojna jest czymś okrutnym, niszczącym, brutalnym, bezsensownym i dopóki nie będzie wymazana z oblicza ziemi, wszystkie barbarzyństwa, jeżeli prowadzą do zwycięstwa, będą nie tylko wybaczone, ale i akceptowane. Z rozpaczą myślał o metodach gwałtu, nie tylko dlatego, że zaostrzały one walkę klasową, rodziły zniszczenia, zawziętość i nieodwracalną wrogość pomiędzy ludźmi, ale także dlatego, że były krótkowzroczne, daremne i służyły tylko jednemu celowi: przedłużaniu walki w nieskończoność.

„Wiem, że mogłem obrać drogę procesu sądowego w sprawie McNamarów - powiedział Darrow - i że gdyby doszło do powieszenia tych ludzi, duża część klasy robotniczej Ameryki szczerze wierzyłaby, że byli oni niewinni. Mogłem tego dokonać i uratować siebie. Mogłem zrobić na tym majątek, jeślibym chciał zarabiać pieniądze w ten sposób. Wiem jednak, że gdyby powieszono tych zamachowców, to w sercach bardzo wielu ludzi zagni dziłaby się głęboka niewygasająca nienawiść”.

Potrząsał swą rozpaloną i zmęczoną głową, przypominając sobie, jak John Mitchell oskarżał go, że chce w* czyć o socjalizm zamiast o lepsze płace i krótszy pracy dla górników; jak Edmund Richardson obwini

428

że stawia interesy Partii Socjalistycznej ponad J Havwooda, Moyera i Pettibone'a. Teraz koło ykało: będzie oskarżony przez socjalistów, że po-.za.j partię w interesie swoich klientów. Siedząc samotnie w ciemności na polu bitwy, gdzie z je-yczyny sprawa i walczący o nią ludzie doznali h iłowej porażki, wiedział na pewno, że uczynił słusz-Do końca życia nie osłabł w tym przekonaniu. Obec-iednak, po dwudziestu latach walki w obronie robotów kiedy to - dzięki swym zdolnościom, oddaniu • nieustraszonej odwadze - prowadził ich przez wiele mil najeżonej przeszkodami drogi do cywilizacji, stawał się w pośredni sposób narzędziem wyrządzającym im ogromną szkodę. Robotnicy nigdy mu nie zapomną - wiedział to - i nigdy mu nie przebaczą. W dniu, w którym stwierdził, że broni ludzi winnych, zdał sobie sprawę, że jego kariera obrońcy robotników została zakończona; obecnie robotnicy przypieczętują ten wyrok.

Jeszcze raz spróbował wstać z krzesła, ale nie potrafił. Z ciemności wyszedł ktoś przyjazny i pomógł mu wstać. Darrow przeszedł powoli długim przejściem pomiędzy ławkami sali rozpraw. Gdy doszedł do schodów budynku sądowego, spojrział w dół i zobaczył tłum czekający na niego w złowieszczym milczeniu. W migocącym świetle lamp gazowych mógł dostrzec guziki z nazwiskami Har-rimana i McNamarów porzucane na trawniku i w rynsztoku.

Itąpił podtrzymującego go człowieka, wyprostował zszedł powoli ze schodów z wpatrzonymi przed siebie, ale niczego nie widzącymi oczyma. Na jego powitanie Podniósł się pomruk, który w miarę jak podchodził bli- otoczPrzybierał na sile> Gdy doszedł do chodnika, tłum §°; robotnicy, urzędnicy związkowi, socjaliści, ' mtelektualiści, mężczyźni i kobiety, którym lej walki. Ktoś spoza tłumy rzucił wyzwisko, ^zwisko; jakiś mężczyzna plunął mu z bliska

429

w twarz. Otaczający go tłum zbliżał się, napierał, ^ rażając plugawymi przekleństwami swój zawód, kles], i upokorzenie. Był tak ciasno otoczony, że nie mógł * ruszyć. Billy Cavanaugh przepchał się przez tłum, złapał Darrowa za rękaw i krzyknął zagłuszając tumult:

się w otaczający go pierścień cie^,
. Pójdę z tłumem. Szedłem z nim do sądu na moją cześć, pójdę z powrotem tą sairią

^okXorściana ponurych twarzy nie oo Zrobił następny kr* - i mur przed nim

Stone Irving w imieniu obrony

ustąpił, rozstąpił się. Przeszedł przezeń bez przeszkód sa-rno^ie Gd^szedł ulicą, a tłum za nim, z ciemnot do-chodził jeden tylko okrzyk: _ Zdrajca!

Rozdział IX
Ława oskarżonych

Z nadejściem ranka burza uderzyła z całą siłą na McNamarów i ich obrońcę. Sam Gcmers ze łzami w oczach, z dziennikiem w drżącej ręce, wołał:

— Nie do wiary! Jeśli to wszystko jest prawdą, to nadużyto mojej łatwowierności. Mieliśmy przecież murowane zapewnienia, że ci ludzie są niewinni. Jesteśmy przeciwni takim czynom. Jesteśmy patriotami i ludźmi pokojowo usposobionymi. Ci dwaj muszą być szaleni. Z całym przekonaniem potępiam ten czyn.

Był tak oburzony, że w swojej autobiografii „Siedemdziesiąt lat życia i pracy” nie zamieścił żadnej wzmianki o Darrowie, chociaż Darrow był największym obrońcą prawnym robotników i miał wiekopomne zasługi wobec Amerykańskiej Federacji Pracy.

Setki miejscowych związków śpiesznie odżegnały się od McNamarów, ogłaszając w prasie potępiające deklaracje. Przewodniczący Federacji Pracy stanu Oregon powiedział:

„Zorganizowana klasa robotnicza jako całość nie może obwiniana o wysadzenie w powietrze «Timesa», ale anizowana klasa robotnicza jako całość będzie mu-1 a ucierpieć. Jesteśmy zdumieni. Nie możemy pojąć, ktokolwiek mógł być tak nierozsądny, aby popełnić którego ci ludzie się przyznali. Jesteśmy, rzecz żeni tym, że jako winni, nadużyli wiary swych aci związkowych”.

Ocjaliści wyparli się McNamarów określając ich jako
431

związkowców; związkowcy wyparli się ich, zarzucając " anarchizm; anarchiści wyparli się ich, oskarżając i o terroryzm. Tonący statek opuszczano jak najszybciej a ratujący się pasażerowie zatrzymywali się tylko tyle, aby splunąć przez ramię i krzyknąć: – Nie odpo wiadam za to!

Jedynie Bili Haywood pozostał wierny i stale powta rzał: „Jestem z McNamarami i zawsze z nimi będę. AT> możemy patrzeć na walkę klasową przez okulary -stworzonych przez kapitalistów”.

Rankiem w dniu wyborów, 5 grudnia 1911 roku, row przyprowadził swych klientów do sędziego Bord-wella. Lincoln Steffens odbył przedtem rozmowę z sędzią i zawiadomił Darrowa, że Bordwell potraktuje McNama-rów łagodnie i nie powie niczego, co by jeszcze bardziej zantagonizowało klasy społeczne. Stanął przed ławą sądową między braćmi i gdy usłyszał, jak sędzia nazwał ich „urodzonymi mordercami”, zbladł i zgniół chustką do nosa, którą trzymał w ręce.

Gdy znęcanie się trwało nadal, Darrow zrozumiał, że wszystkie obietnice złożone przy zawieraniu ugody zostaną złamane. Istotnie. Caplana i Schmidta ścigano przez pięć lat, schwytano i skazano w Los Angeles; dowody zebrane przeciwko McNamarom podano do wiadomości publicznej, nie tyle w celu uzyskania wyroku skazującego Caplana i Schmidta, ile dla utrwalenia w pamięci ludzkiej wydarzeń, które przemilczano w chwili przyznani; się McNamarów do winy. W czasie procesu Schmidte zajmowano się prawie wyłącznie Johnem McNamarą, tak że pierwszym zdaniem, które zdołał wydobyc ze siebie Schmidt, gdy spotkał McNamarę na dziedzińcu więzić nym w San Quentin, było:

– Ciebie sądźli, a mnie skazali! Gdy tylko zamknęły się za McNamarami wrota nia, Los Angeles udało się do urn wyborczych i klęskę socjalistom. Job Harriman, który dowiedział

432

dzie 1 grudnia z nagłówek dzienników popołudnio-
h nie pokazał się w głównej komisji wyborczej, do-
,,. Ae zakończyło się głosowanie i nie zapadła ciemność.

Gdzie byłeś? – zapytał z wyrzutem Aleksander

Nie mogłem przyjść tutaj – odpowiedział Harri-__chcieli mnie zastrzelić z samego rana.

— Byłoby dobrze, gdyby cię tutaj zabito. wygraliby-
y wtedy wybory.

Nieodwołalność, z jaką pozbyto się McNamarów, obję-ł także ich głównego obrońcę Clarence'a Darrowa. Oskarżano go obecnie o współdziałanie i podżeganie do sprzy-sięzenia w celu zdobycia w oszukańczy sposób poparcia klasy robotniczej dla dynamitardów i wyrządzenia jej szkody. Nie zważając na odżeganie się od niego organizacji robotniczych, Darrow złożył oświadczenie, w którym wziął na

Stone Irving w imieniu obrony siebie wyłączną odpowiedzialność za to, co zaszło. „Od szeregu miesięcy wiedziałem, że nasza walka jest beznadziejna. Nigdy nie byłbym zgodził się na to, aby McNamarowie przyznali się do winy, gdybym uważał, że mają choćby najmniejszą szansę uratowania się. Dano nam do zrozumienia, że musimy działać szybko; istniało bowiem niebezpieczeństwo ujawnienia pertraktacji, co uniemożliwiłoby zawarcie ugody. Ponoszę całkowitą odpowiedzialność wobec moich klientów”. W chwili gdy zobaczył na swoim biurku dowody winy McNamarów, postanowił zakończyć swą działalność obroń-robotników. Obecnie zaś klasa robotnicza, porzucając go, potwierdziła tylko jego decyzję.

Mineło osiemnaście lat od dnia, gdy dokonał wyboru swym biurkiem radcy prawnego Kolei Chicagoskiej iocno-Zachodniej i podjął długi spacer przez hali, l' 'swładczył prezesowi Hughittowi, że rezygnuje ze ny y ezPleczonej i intratnej posady i podejmuje się obro-ene'a Debsa i Amerykańskiego Związku Kolejają-

433

rzy. W ten sposób człowiek, który miłował pokój, znała ł się od samego początku w centrum nie kończącego <= sporu; człowiek, który głosił potrzebę tolerancji, spędził! większość lat na wojnie na śmierć i życie; człowiek, któr wierzył, że świat można uratować tylko w oparciu o do brą wolę, widział więcej złej woli, złośliwości i zawziętości niż ktokolwiek inny w jego wieku. Istotnie, była to burzliwa droga od owego momentu w bibliotece rezydencji gubernatora w Springfieldzie, gdy Altgeld powiedział mu: „Clarence, jeśli chcesz mieć jasny obraz tego, co cie spotka, o ile staniesz do obrony przywódców robotniczych i będziesz walczył o sprawiedliwość społeczną – zwróć tylko uwagę na potop inwektyw, jaki poleje się na moją głowę w jutrzejszych gazetach dlatego jedynie, że zaprotestowałem przeciwko wyraźnemu i niewybaczalnemu pogwałceniu konstytucji”. Jednakże ani wszystkie te lata, ani też stoczone walki nie były zupełnie daremne; dotkliwa niewola gospodarcza milionów mężczyzn i kobiet, którzy pracą rąk zarabiali na chleb codzienny, została nieznacznie złagodzona, ponieważ Clarence Darrow podniósł głos w ich obronie. Altgeld wyraziłby uznanie dla tych siedemnastu lat.

Ostatnie dokumenty zostały posortowane i włożone d kartotek, biurka prawie oczyszczone, gdy Le Compte T vis zjawił się u Darrowa w Higgins Building. – Jestem pewny, że Bert Franklin jest niewinny -powiedział. – Jego żona była u mnie wczoraj więczo Nie możemy go opuścić. Musimy pokryć za niego kaucj dziesięciu tysięcy dolarów.

Gdy Darrow nie odzywał się, Davis kontynuował'-Poleciłem ci Franklina i jestem za niego odpowiedzialna Jeżeli pokryjemy kaucję, Franklin nie ucieknie, g^ jednak to zrobił, zapłacę te dziesięć tysięcy dolarów.

434

rrOw wahał się jeszcze chwilę. Wiedział, że jeśli za-a za Franklina, będzie wpłątany we wszystko, czego • dopuścił. Potem wystawił czek na dziesięć tysięcy L S 'w z funduszu obronnego McNamarów. / Compte Davis udał się do sądu, zapłacił kaucję skał wypuszczenie Franklina. Franklin poszedł natychmiast do adwokata Toma Johnsona.

Pan się przyjaźni z wiceprokuratorem okręgowym, prawda? - zapytał Franklin. — Tak.

— Proszę, żeby pan poszedł do Joe Forda i poprosił go o odroczenie mojej sprawy. Niech mu pan powie, że jeżeli uda mi się odnaleźć człowieka, z którym miałem kilka spotkań przed moim aresztowaniem, to dopiero będzie zabawa. Znajdę faceta, który dał mi forszę na dokonanie przekupstwa! Tom Johnson udał się do Forda, ale szybko wrócił i powiedział Franklinowi, że Ford odmawia zajęcia się sprawą. Nie interesuje go bujda o dostarczeniu pieniędzy przez nieznanego człowieka. Codziennie napływają do niego dowody przeciw Darrowowi i niedługo będzie ich miał dosyć, aby posłać Darrowa do więzienia.

— Ani Davis, ani Darrow -nie dali mi forsy na przekupienie sędziów - odpowiedział szybko Franklin - i nic o tym nie więdą. Byłbym skończonym kłamcą, gdybym zwałił to na nich. Wiem, że się ode mnie oczekuje, żebym obwinił Darrowa. W niespełna tydzień od aresztowania Franklin spotkał się z Darrowem i Davisem w biurze Darrowa.

Ford zawiadomił mnie, że jeśli wiem cokolwiek o którymś z miejscowych adwokatów - oświadczył Fran-- to mogę to sobie darować. Powiedział, że jedyny, którego chcą dostać, to Darrow.

arrow podniósł wzrok i spojrział ostro. Oczekiwał tego °SU; wi^ł w powietrzu.

°SU;
435

– Ale dlaczego zależy im tak na tym, aby mnie ć10 stać? – wybuchnął. – Dlaczego bardziej zależy im r tym, aby dostać mnie niż na przykład Joba Harrimana?

– Nie wiem, panie Darrow, ale powiedziałem im, pań nigdy nie dał mi nawet dolara na przekupstwo.

Takie uroczyste zapewnienia Franklin składał nie tyl ko Darrowowi. Idąc ulicą zauważył dwóch znajomych-przedsiębiorcę budowlanego i byłego inspektora robót ulicznych Johna Draina i adwokata Franka Domingueza który nigdy nie zetknął się z Darrowem. Obaj gawędzili przed barem waldorfa.

– Wstydziłibyście się napić ze mną drinka, co? – zapytał Franklin.

Zaprzeczyli i razem weszli do baru. Po pewnym czasie rozmowa zeszyła na sprawę przekupienia sądu przysięgłych. Frank Dominguez powiedział:

– Nie mogę uwierzyć, żeby adwokat o sławie i pozycji Darrowa mógł popełnić taki czyn. Jest dla mnie absolutnie nie do pojęcia, aby człowiek o takim charakterze i reputacji mógł dopuścić się czegoś takiego.

– I ja w to nie wierzę – zgodził się Drain. – Uważam, że jest zbyt sprytny na to.

– Nigdy nie dostałem nieuczciwego dolara od pana Darrowa – odpowiedział Franklin. – Nie wiedział o niczym, co miało związek z tą sprawą. On jest zbyt dobry, aby zrobić coś takiego.

Drain opowiada: „W czasie tej rozmowy Franklin mówił głośno i łatwo mógł być słyszany przez wszystkich wokoło. Potem jakiś nie znany mi człowiek podszedł, chwycił Franklina za rękaw i odciągnął go”.

Parę dni później Franklin brał udział w zebraniu L°z Leśników, gdzie spotkał starego przyjaciela, mleczar; Hooda.

– Jesteś skończonym głupcem, Franklin – Pow* dział Hood. – Dlaczego po prostu nie wzięłeś tych F

436

nie wsadziłeś ich do kieszeni dzinsów i zwyczajnie ^ aponiniałeś 0 wszystkim, a im mogłeś powiedzieć, że f twiłeś, jak należy, nie ryzykując znalezienia się za

kratkami? __ Byłem za bardzo pilnowany – odpowiedział Fran-

.__]STie znałem człowieka, który dał mi forszę na

ekupstwo; gdy przekazywałem pieniądze, stał zaledwie t zydzieści stóp ode mnie.

Przypuszczam, że pochodzi ze wschodu lub z San Francisco. Nie widziałem go nigdy później.

Na pierwsze przesłuchanie Franklin poszedł w charakterze oskarżonego. W drodze do sądu spotkał D. M. wil-larda, telegrafistę agencji prasowej Associated Press, który rozmawiał z innym reporterem tej samej agencji. Franklin dołączył się do nich.

__ Nie mogę mówić o mojej sprawie, dopóki nie znajdzie się ona przed sądem – oświadczył. – Jeszcze jedna rzecz: Darrow nic nie wie o całej tej historii, i możecie to rozgłosić tak szeroko, jak tylko się wam podoba.

Wszedł na salę sądową, gdzie znajdowała się już grupa reporterów – ulokowana przy stole prasowym. Po wymianie powitań Franklin zwrócił się do Carla White'a z „Expressu”:

– Jeżeli ktoś mówi, że posługiwałem się nazwiskiem Darrowa w związku z przekupstwem, to jest przeklętym kłamcą. Darrow nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

Następnie zwracając się do Harry'ego Jonesa z „Tribu-ne” dodał:

– Mogę być winny wszystkiego, o co mnie oskarżono, e jestem ostatnim głupcem.

Jasne, że nie zamierzam

- do tej sprawy niewinnego człowieka, czym zakończył swe wypowiedzi stwierdzając wo-• L. Barnarda, reportera z „Expressu”:

Przeku ażdy' kt° mówi' że Darrow dał mi choć centa na ^Pienie sędziego, jest przeklętym kłamcą.

437

Boże Narodzenie roku 1911 przeszło Clarence'owi i j> by smutno. Nadal pełno było plotek. I chociaż r>r wciąż podawała oświadczenie urzędu prokuratora gowego, że nie wysuwa się żadnych zarzutów przeci Darrowowi, nieustannie dochodziły go wiadomości o cisku wywieranym na Franklina, aby „zeznał, że to bvł Darrow, bo inaczej znajdzie się w San Quentin”. Darrov nie usiłował zatajać przed żoną powagi sytuacji.

Tymczasem intrygi nie przestawały go opłatywać. Przypuszczając, że będzie miał kłopoty z zabezpieczeniem s' bie pracy w Los Angeles, Bert Franklin udał się do nadbrzeżnej miejscowości Venice, aby zorientować się, czy nie uda mu się założyć tam prywatnej agencji detektywistycznej. W Venice spotkał się z F. D.

Stone Irving w imieniu obrony

Stinemanem właścicielem hotelu „Decatur”, Jordanem Wattem, który szesnaście lat był urzędnikiem miejskim w Venice, i Pe-terem Pirotte'em, policjantem. Poszli do hotelu na drinka i tam Franklin powiedział im:

– Gdyby Darrow ujawnił dowody, które obciążają Gompersa, dano by mu spokój. To Gompersa chcą dostać w swoje ręce, bo stoi na czele związku. Burns chce zniszczyć związek. A Darrowa chcą wykończyć za to, że występował w obronie związków i jest wybitnym człowiekiem u przeciwników. Pieniądze dostałem od ludzi obcych, dał mi je jakiś człowiek z Frisco. Darrow nigdy nie dawał mi żadnych pieniędzy, żeby obrobić sędziów albo coś w tym rodzaju. Ale potem Franklin miał dwa długie i poufne spotkania z Radą Nadzorczą Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców. W rezultacie sytuacja Darrowa uległa zmianie.

Po kilku dniach Franklin spotkał się ze Stinemanem Wattem i Pirotte'em na obiedzie i znowu nakłaniał Pirotte'a do założenia prywatnej agencji detektywistycznej – No ale co z tymi kłopotami, w które wpadłeś zapytał Pirotte.

438

Och głupstwo, wypłaczę się z tego – mruknął Franklin – Prokuratorowi nie chodzi o mnie, chodzi mu o parrowa.

w sklepie galanterijnym Franklin zwierzył się kienikowi, Josephowi Musgrove'owi: „Nie mogę pozwolić sobie na duży wydatek, bo jestem pod poważnym zarzutem i mogę pójść do więzienia. Ale mam w mieście wielu przyjaciół i wygram swoje atuty. Zanim pójdę do marary, pošlę tam kogo innego”.

W połowie stycznia Darrow zakończył swoje sprawy w Los Angeles, posłał Amerykańskiej Federacji Pracy rozliczenie z wydatków na obronę i zamknął biuro w Hig-gins Building. Nie miał już nic do roboty w Los Angeles. Marzył o wydostaniu się z wrogiej atmosfery, o powrocie do domu, do swoich książek, przyjaciół i do praktyki adwokackiej. Wiedział jednak, że nie może wyjechać, gdyż każdy ruch z jego strony byłby poczytany za ucieczkę. W końcu stycznia odbyła się rozprawa Franklina. Przyznał się do winy i został skazany na grzywnę czterech tysięcy dolarów, a więc dokładnie na sumę, którą odebrano kapitanowi White'owi i Lockwoodowi w dzień aresztowania. Pieniądze przeznaczone na przekupstwo przeszły w posiadanie miasta Los Angeles, a kapitan Frederick zwołał sesję wielkiej ławy przysięgłych.

Dnia 29 stycznia, podczas gdy Franklin zeznawał przed wielką ławą przysięgłych, Darrow schronił się w biurze Irla Rogersa, adwokata, którego zaangażował na wypadek gdyby postawiono go w stan oskarżenia. O 3.30 po ołudniu otrzymał wiadomość, że ma się stawić przed wielką ławą przysięgłych. Udał się więc spieszenie do sądu z Zem z Rogersem i sędzią McNuttem.

Wystosowano krótką i drastyczną procedurę. Przewodnicząc wielkiej ławy przysięgłych wstał i zawiadomił, że został postawiony w stan oskarżenia na podłożach zarzutów: namowy do krzywoprzysięstwa

439

oraz usiłowania przekupienia Roberta Baina i Geora Lockwooda, i że stanie przed sądem jako oskarżony o pełnienie tych przestępstw. Kaucję ustalono na dwadzieścia tysięcy dolarów. Połowę pokryła pani Le Conrpt Davis; drugą połowę pokrył Young, mieszkaniec nadbrzeżnego miasta Playa del Rey. Fotografowie bez ustanku domagali się od Darrowa, aby pozował. Stał się teraz bardziej sławny, niż był kiedykolwiek przedtem jako zwykły adwokat.

Wbrew lękowi, który odczuwał, Clarence miał nadzieję, że członkowie wielkiej ławy przysięgłych nie uwierzą, aby był zdolny do popełnienia tych czynów przestępczych. Obwinienie z ich strony było dla niego nowym ciosem. Podczas gdy dziennikarze oblegali go, usiadł na parę chwil. „Jego plecy pochyliły się, a ostre i pobrużdżone rysy twarzy wskazywały na zmęczenie i chorobę”.

– Co ma pan do powiedzenia o tym wszystkim, panie Darrow?

Wyprostował się i uśmiechnął z wysiłkiem.

– To tylko, co mówiłem od samego początku, że nic nie wiem o przekupstwie, że nic mi nie wiadomo o jakimś usiłowaniu wywarcia wpływu na przewidywanych sędziów przysięgłych i że absolutnie nic nie wiedziałem o niczym, dopóki Franklin nie został aresztowany.

Następnego dnia Darrow opublikował formalne oświadczenie przeznaczone dla jego sympatyków na całym świecie. „Nie jestem winien zarzutów, które przeciwko mnie wytoczono, i mam nadzieję, że wstrzymacie się z wyrokiem sądu dopóty,

Stone Irving w imieniu obrony dopóki nie będzie mi dana szansa udowodnienia tego. Zarzuty, które przeciwko mnie p<*> niesiono, są zbyt poważne, aby je potraktować lekko. Niewątpliwie urząd prokuratora okręgowego uważa, że istnieją dowody uzasadniające zalecenie, którego udzieliłono wielkiej ławie przysięgłych, ale w końcu okaże się popełniono ciężki błąd i niesprawiedliwość".

440

potrzebował wybitnych prawników do obrony. Trzy- *t J i

• 'ci

zajmowała się- prawem nauczyło go, że c p powinien postarać się o najlepszych, bez względu na Dltg° też Pomyślał natychmiast o Earlu Roger k zty.

° też Pomyślał natychmiast o Earlu Roger-

zy • Rogers był jednym z najzdolniejszych obrońców kar- h w kraju. Zajmował się głównie uwalnianiem morderców. Był bystry, szybki, pomysłowy i błyskotliwy, o wiele bystrzejszy, szybszy i zaradniejszy niż Darrow. Gdy był trzeźwy, a więc w ciągu mniej więcej jednej trzeciej dnia, prawie nie sposób go było pokonać. Wysoki, o wspaniałej postawie, czuprynie pełnej siewięjących włosów, szelmowsko przystojny, o pięknych wyrazistych oczach, porywającym głosem, dandys noszący się według ostatniej mody, Earl Rogers spełniał wszystkie wymogi bożyszczka teatru. W końcu stał się nim, ponieważ traktował salę sądową jak teatr, reżyserował każdy proces jak sztukę teatralną, w której grał główną rolę.

W zawodzie prawniczym Earl Rogers był krańcowym przeciwieństwem Clarence'a Darrowa. Swym przenikliwym umysłem służył przeważnie celom antysocjalnym. Nie było dość skorumpowanego klienta, któremu by nie poświęcił skwapliwie swych niewyczerpanych umiejętności. Kiedyś, gdy udało mu się nabrać sąd przysięgłych na uwolnienie stręczyciela, który zamordował swoją żo-nę, Rogers zareagował na podziękowania klienta słowa-: »Odejdź ode mnie, ty obleśny rajfurze, wiesz prze-eż> że jesteście winieni jak wszyscy diabli!" Był jednak ienie dumny z tego zwycięstwa. W czasach, gdy kano-etyki prawniczej nie były jeszcze w pełni ustalone, doprowadzał sędziów i prokuratorów do apoplek-gljc zeznaniami, usuwając lub wyłączając obciąż- dy rzeczowe' Popadając w stany podniecenia, 5 azy i histerii w celu zaciemnienia sprawy,

441

odwrócenia uwagi przysięgłych i zdezorientowania pr kuratora.

Darrow wiedział to wszystko. Było ironią losu, że zo stał zmuszony do zaangażowania zdolnego i pozbawione go sumienia łobuza. Ale gdy oboje z Ruby zobaczył' w miasteczku Hanford, dokąd pojechali, zręczność, z jaka Rogers przygotowuje i prowadzi sprawę, gdy przyjrzeli się, w jaki sposób zdobywa przewagę nad sądem, oboje zgodzili się, że nie ma innego wyjścia i że muszą go zaangażować. Ironią losu było też to, że Rogers stał na usługach państwa w gromadzeniu dowodów do procesu McNamarów i że w dużej mierze przyczynił się do obciążenia McNamary, Caplana i Schmidta sprawą zakupu

nitrożelatyny.

- Jeżeli państwo może bez utraty honoru zatrudnić Rogersa - powiedział Clarence do Ruby - to i my możemy.

Rogers czuł się niezmiernie pochlebiony, że go wybrano. „Ostatnio opuściłem się nieco - powiedział przyjaciółom - i potrzebuję Darrowa prawie tak samo jak on mnie. To, że wybrano mnie do obrony człowieka uznanego w kraju za pierwszego obrońcę karnego, ułokuje mnie wreszcie w klasie Darrowa".

D6 swojego zespołu obrończego Darrow wybrał również Horacego Appela, ekscentryka o niewielkim zamiłowaniu do golenia się i do zmieniania bielizny, który był znawcą postępowania dowodowego. Jerry Geisler, aplikant Rogersa, miał zająć się wyszukiwaniem przepisów prawnych.

Clarence znalazł się z miejsca w obliczu wielkich wydatków. Podjął w formie zaliczki tylko niewielką częs< pięćdziesięciotysięcznego wynagrodzenia umówior z federacją, a znaczną część tego, co otrzymał, zużył koszty utrzymania. Miał parę tysięcy dolarów w ba. w Los Angeles, ale wiedział, że czeka go długa kanipan i że będzie potrzebował każdego zaoszczędzonego d

442

Ruby i Clarence, przeprowadzili się z wygodnego kania na Bonnie Brae do małego pokoju, z którego 11 dzień wytaczano łóżko na kółkach, zmniejszając w ten

Stone Irving w imieniu obrony

wydatki miesięczne do stu dolarów.

nużące tygodnie lutego i marca, a prokurator wciąż zbierał dowody posługując się agencją NSA. Clarence miał niewiele do roboty; jego obrona, prosta.

Napięcie oczekiwania w beczynności, cień, tory padł na -!eL0 ^m^'

Poczucie bezsilności wobec zmywy uczyniły go nerwowym i zmęczonym.

Nieustannie starał się o przyspieszenie sprawy. Opanowany zniechęceniem, w nie

kończących się dniach kwietnia zaczął t)ić chociaż przedtem rzadko kiedy

pozwalając sobie na więcej niż dwa drinki w czasie jednego posiedzenia sądu.

Wreszcie 15 maja rozpoczął się proces. Sędzia Hutton, młody, przystojny człowiek o łagodnym uśmiechu i dobrych manierach, obwieścił:

- Sprawa z oskarżenia publicznego przeciwko Claren-ce'owi Darrowowi.

Rogers wstał i powiedział: - W imieniu oskarżonego adwokat Earl Rogers, wysoki Sądzie.

Po czym spojrzął na Darrowa i stwierdził, iż znakomity obrońca karny Ameryki nie zdaje sobie sprawy, że musi wstać, by wysłuchać aktu oskarżenia.

4

Rogers położył rękę na ramieniu Darrowa. Wtedy do-Piero Darrow wstał.

. Clai>ence Darrow, czy to jest pana prawdziwe na-- zapytał Joe Ford, wiceprokurator okręgowy. ak jest - odpowiedział Darrow, odwrócił się USpoka;ia^co na Ruby. Uśmiechnęła się do większe męstwo, niż w istocie posiadała, stojący przed nią był tylko strzępem owe-

443

go obrońcy, którego przez wiele lat oglądała w ak •• Teraz, w najbardziej krytycznym momencie jego kar' ry, „wydawało się, że głos jego stracił dźwięczność i donośność, a umiejętność wydobywania z przyszłych sędzić przysięgłych informacji o ich domu, otoczeniu i powiązaniach daleko odbiegała od tej, którą wykazał w czasie pr' wadzenia sprawy McNamarów. Wydawało się, że posta wienie go pod zarzutem przestępstwa pozostawiło na nix niezatarte ślady". Potrafił się zdobyć już tylko na taki pytania:

- Jest pan nowym sędzią przysięgłym?

- Tak.

- Docenia pan moje położenie, prawda?

- Oczywiście.

- Znając moje położenie nie pozwoli pan, aby uprzedzenie lub stronniczość kierowały panem na moją niekorzyść, prawda?

- Nie pozwolę.

- Jestem oskarżony o popełnienie poważnego przestępstwa. Rzetelność ludzi zasiadających w tym sądzie przysięgłych jest dla mnie wszystkim i jestem przekonany, że nie sprawi mi pan zawodu, jeśli idzie o pana uczciwość.

- Rzecz jasna, że nie.

Ale choć Darrow okazywał słabość w zadawaniu pytań i apelował do uczciwości zamiast upewniać się samemu, czy ma z nią do czynienia, to również prokuratorzy I dericks i Ford mieli trudną sytuację. Musieli odrzucić dziesiątki kandydatów na sędziów przysięgłych, poniżej jedni składali z miejsca oświadczenia, że Darr nigdy nie poniżyłby się do przekupstwa, inni zaś, jescz liczniejsi, stwierdzali, że Darrow nie byłby taki gWP1 żeby zlecać przekazanie łapówki w jednym z ruchliwszych miejsc miasta, a potem samemu sprawa* czy łapówkę rzeczywiście przekazano.

- Panie Mullchaney - zapytał Fredericks b

444

Irlandczyka - czy zetknął się pan kiedykolwiek f oskarżonym?

- Nie.

i Czy słyszał go pan przemawiającego?

___ Nie.

_- Czy czytał pan którąś z jego książek?

_- Czytałem jedną.

___ Jaką?

Prawa i bezprawia Irlandii".

___ Co pan o nim myśli?

___ To wspaniały człowiek!

Gdy widzowie wybuchnęli śmiechem, Predericks zwró-, cił się do sądu i zawołał:

-, Domagam się, aby sąd ukrócił te demonstracje uczuć i nastrojów ze strony widzów. Nie ma miejsca na śmiech w tej sprawie.

Do 24 maja uzgodniono zestaw sądu przysięgłych, który składał się przeważnie z rancherów i plantatorów pomarańcz z dalekich miasteczek oraz z jednego czy dwóch biznesmenów.

W swoim inauguracyjnym przemówieniu Fredericks nadał ton procesowi oskarżając Darrowa o kierowanie zmywą mającą na celu masowe przekupstwo i obrzucając go tak

Stone Irving w imieniu obrony plugawymi wyzwiskami, że Rogers porwał się na równe nogi protestując przeciwko niewłaściwemu zachowaniu się prokuratora. Clarence żywił nadzieję, że swoją nienaganną trzydziestopięcioletnią pracą adwokacką zasłużył sobie przynajmniej na spokojny i kurtuazyjny proces; wybuch Fredenksa zaskoczył go. Reporter z „Heralda” zauważył, że Darrow, jak i jego żona byli oszołomieni miażdżącymi wypowiedziami prokuratora. Darrow miał i szar-ibułkę do papierosów, a cała jego twarz była obla-na rumieńcem”.
sądowePne50 dnia doszło do nowego wybuchu na sali eden z urzędników Krajowego Stowarzyszenia

445

Budowniczych udzielił „Examinerowi” wywiadu, w w rym stwierdził: „Doprowadzę do skazania Darrowa monstrując swój dyktafon”. Wypowiedź tę wydrukować wielkimi literami jako nagłówek wywiadu, a dzienn"v stanowiący własność Hearsta wywieszono w taki spos' na wystawach sklepów, obok których przejeżdżali sędziowie przysięgli w drodze z hotelu do sądu, że nie sposób go było nie zauważyć. Rogers znów wysunął zarzut nie właściwego postępowania sądu. Przerwano rozprawę Marnowano czas, ale Darrow i Rogers starali się go wykorzystać na uzyskanie informacji, w jaki sposób i z jakiego powodu Krajowe Stowarzyszenie Budowniczych przejęło część funkcji organów śledczych. Proces Darrowa trwał dziewięćdziesiąt trzy dni. Zeznania świadków i spory pomiędzy stronami na temat postępowania dowodowego zajmują osiemdziesiąt dziewięć tomów, zawierających pięć tysięcy stron. W czasie procesu dziewięciu prywatnych detektywów oskarżyło Darrowa przed sądem o różne rzeczy, ale tylko jeden oskarżył go o popełnienie przestępstwa zawartego w akcie oskarżenia. Bert Franklin zeznał:

– Powiedziałem panu Darrowowi, że według mnie to mógłbym porozmawiać z Lockwoodem i że jest to człowiek, do którego mam najwyższe zaufanie, człowiek z charakterem, i że przyjaźń Lockwooda do mnie jest taka, że jak nie zechce przyjąć propozycji, to mi to powie i na tym będzie koniec.

Aczkolwiek stał obecnie tylko pod zarzutem przekupienia Lockwooda, Franklin oskarżył go o wydanie polecenia, aby przekupić pięciu innych przewidywanych sędziów przysięgłych, z których najważniejszym był bert Bain.

– Powiedziałem panu Darrowowi, że znam Baina, według mnie będzie on kiepskim przysięgłym dla Mc-marów, bo ja myślę, że on jest źle nastawiony do z kowców. Na to on zapytał mnie, czyby nie można

446

kabacie Baina. Zapytałem, czy życzy sobie, abym się z Bainem po wiadomej linii, a on powiedział, że zobac.Z^a^pytał mnie, czy spodziewam się, że uda mi się owić. Powiedziałem mu, że chyba mógłbym i że n -est takim człowiekiem, który jak nie zechce wejść a1^ drogę, to mi to powie w oczy, i że to będzie wszy-i na tym koniec. Wtedy Darrow powiedział: „W po-*ji Ham ci czek na tysiąc dolarów”. Podszedł do biur-ka wypisał czek i dał mi.

” Mówiąc sądowi, że zapytał Darrowa, „czy życzy sobie, bym się zobaczył z Bainem po wiadomej linii”, Franklin dał do zrozumienia, iż przedtem doszło już do rozmowy, której Darrow omawiał z nim sprawę przekupywania sędziów przysięgłych. Jednakże Franklin nigdy więcej nie powołał się na tę wcześniejszą rozmowę, nie odtworzył jej, a sąd nie zaliczył jej do materiałów dowodowych; tego, czy rzeczywiście do niej doszło, proces nigdy nie ujawnił.

Następnym spośród pięciu, których Darrow rzekomo usiłował przekupić, był Guy Yonkin, właściciel sklepu z cygarami w pobliżu więzienia i gmachu sądowego, którego ojciec służył pod kapitanem white'em razem z Fran-klinem i Lockwoodem. Franklin powiedział Yonkinowi, że uczestniczenie w sprawie McNamarów w charakterze przysięgłego może mu się opłacić, a Yonkin odparł, że „nie jest tego rodzaju człowiekiem”. Kolejnym był Frank R. Smith, który oświadczył, że Franklin przybył do jego >mu w Covina i zaofiarował mu cztery tysiące dolarów, lesh wejdzie w skład sądu przysięgłych i będzie głosował za uniewinnieniem. Smith odpowiedział: „Nie ma sensu - do mnie w ten deseń, bo pan nie masz tyle pie-zy, żeby mnie kupić”. wreszcie przewidywany przy-fl- A” „J” KreuSer> którego kapitan Fredericks ska-3 na grzywnę trzystu dolarów za donosiciel-Sodnie z zeznaniem Franklina powiedział on Dar-- Kreuger nie zostanie

przyjęty przez stronę

447

oskarżającą z powodu jego złej sławy i przypuszczalni urazy do Fredericksa, ale Darrow odpowiedział:

– Idź i daj mu pięćset dolarów na wszelki wypadek Zeznania Franklina dotyczące ostatniego z przysięgłych rzuciły najwięcej światła nie tylko na same fakty, ale i na motywy działania Franklina i jego charakter. Gdy Rogers podniósł się, aby wziąć świadka w krzyżowym ogniu pytań, Darrow pochylił się w krzesło do przodu. W czasie jednego z najbardziej nieprawdopodobnych zeznań Harry'ego Orchard'a w Boise Darrow zawołał: „Cza sem wydaje mi się, że śnię”. Słowa te wróciły mu znowu na myśl, gdy przysłuchiwał się wykrętom Franklina. Biografowie Earla Rogersa nie przesadzali, pisząc o nim w „Badaniu świadka”, że jako obrońca karny osiągnął w tym procesie szczyt swych możliwości.

– Kiedy pan znalazł się w pobliżu miejsca pracy Johna Underwooda, zorientował się pan, że to jest huta, czy tak? – zapytał Rogers.

– Nie pamiętam tego. Ale zorientowałem się, gdy wszedłem do środka – odpowiedział Franklin.

– Zanim powiedział pan cokolwiek Underwoodowi o jego uczestnictwie w sprawie McNamarów jako sędziego przysięgłego?

– Tak. proszę pana.

– Gdy pan się przekonał, że Underwood pracuje w hucie, zapytał go pan, czy brał kiedyś udział w strajku?

– Powiedział, że brał udział w jednym.

– Czy powiedział to, zanim poruszył pan sprawę o uczestnictwa w procesie McNamarów jako przysięgły?

– Chyba tak.

– Znaczy to, że gdy Underwood powiedział o swoim udziale w strajku, a pan zorientował się, że on w hutnictwie, zrobił pan dalszy krok i zaproponował łapówkę oraz przyjęcie funkcji sędziego przysięgłego?

Darrow popatrzył w stronę ławy przysięgłych i uśmiechnął się. I on także uśmiechnął się.

strzegł

448

cje.

po raz pierwszy od chwili, gdy podniósł się, kichać aktu oskarżenia.

wysunął pan wobec hutnika taką propozycję – sztychł Rogers – co on na to odpowiedział? – Powiedział, że nie pójdzie na nic takiego, że nie sobie pozwolić na taką rzecz, że życzy dobrze For-• – obaj należą do tego samego kościoła – i nie zrobi niczego, co by uraziło Joe Forda. – Jak długo zna pan Johnny'ego Underwooda? – Około dwudziestu lat.

– Jeśli starał się pan na serio przekupić Underwooda, a nie chodziło tylko o zabawę albo żart, to dlaczego gratulował mu pan postawy, jaką zajął? – Bo zawsze mnie cieszy, jak spotkam porządnego człowieka.

– Wiedząc, że jest to człowiek prawy, człowiek uczciwy, poszedł pan przekupić go?

– Nie miałem nigdy powodu wątpić, że Johnny Underwood jest wzorowym obywatelem.

– I to był powód, dla którego chciał go pan przekupić?

– Nie, ale on jest moim przyjacielem i człowiekiem o szerokich poglądach, myślałem więc, że mogę z nim porozmawiać.

Gdy krzyżowy ogień pytań wykazał, że jest albo kłamcą i łotrem, albo głupcem, Franklin wycofał się i przyznał, że Darrow nic nie wiedział o usiłowaniach przekupienia Underwooda, Yonkina, Smitha ani Kreugera i że e powiadomił Darrowa, zanim zwrócił się do tych ludzi; s powiedział też Darrowowi, że nie udało mu się ich optować. Powołał się natomiast na to, że Darrow dał ikoby po prostu carte blanche na przekupienie tylu danyh sędziów przysięgłych, ilu uzna za sto-że dopiero co zeznał, iż Darrow powiedział

sowne

dek

" , , " ,

dolarów na wszelki wypadek) niepokoić.

– mu wle wydawał się wcale

nie wyczynem Franklina, dokonany za sprawą

obrony –

29

449

Fredericksa, który również był biegłym taktykiem cesowym, stała się opowieść o wypadkach z 28 listopada rano. Była to chwila, na którą czekała cała sala sądu. Nareszcie można było usłyszeć, jak to Darrow udał się na róg ulicy, aby pilnować przekazania łapówki. Franku rozparł się szeroko za pulpitem dla świadków i rozpoczął swoje opowiadanie.

– Spotkałem się z panem Darrowem około ósmej czterdzieści w jego biurze w Higgins Building – powiedział Bert Franklin.

– Kto jeszcze był obecny?

– Był tylko pan Darrow i ja. Zapytałem pana Darrowa, czy ma pieniądze, bo umówiłem się z kapitanem White'em na rogu Trzeciej i Głównej o ósmej czterdzieści pięć. Na to powiedział, że nie dostał jeszcze do tej pory pieniędzy, ale że zadzwoni do Joba Harrimana i dowie się, o której godzinie przyjdzie z pieniędzmi do biura. Potem podniósł słuchawkę i zadzwonił do kogoś nieznanego. A potem odwiesił słuchawkę i powiedział: „Job będzie tu za dziesięć minut”. Za jakieś pięć minut pan Harriman przyszedł do biura pana Darrowa z płaszczem zawieszonym na lewym ramieniu i wszedł z panem Darrowem do pokoju obok. Za jakieś dziesięć sekund pan Darrow wyszedł i dał mi zwitek banknotów. Wyszedłem z biura, wszedłem do windy i spojrzałem, ile pieniędzy było w zwitku. Było cztery tysiące dolarów, jeden bar knot tysiąc dolarowy i sześć pięćsetek. Potem zjechałem na dół windą – przekazałem łapówkę kapitanowi White'owi...

Prokurator potrzebował kilku tygodni, aby udowodnić to, czemu nikt nie zaprzeczał: że Franklin rzeczywiście przekazał łapówkę. Wezwano między innymi na świadków Baina, Lockwooda, detektywów, którzy byli na Jeppancho, szofera, który odwiózł Franklina, kapitana

t

White'owi, który odwiózł Franklina, kapitana i detektywów, którzy obserwowali moment przekazania przestępstwa. Wszystkie przekupstwa

450

zostały odtworzone we wszystkich szczegółach, aby udowodnić, że Franklin przekazał łapówki, i że pracował u Darrowa, to musiał te łapówki przekazać na polecenie swego szefa.

W tym celu wziął udział w badaniu świadków, a nie słuchał z uwagą. Największe rozczarowanie w procesie przyniosła mu zdrada Johna Harringtona, którego zabrał do Los Angeles jako wywiadowcę, „b” miał przy sobie kogoś oddanego, i którego wprowadził do swojego domu. Ostatniego wieczoru przed przemianą Darrowów do wybranego przez Ruby tańszego mieszkania Harrington i jego córka zjedli kolację w domu Darrowów. Następnego ranka Harrington zażądał od swego pracodawcy piętnastu tysięcy dolarów jako wynagrodzenia nie za jego usługi jako wywiadowcy, ale jako adwokata.

– Jestem uprawniony do takiego samego wynagrodzenia jak inni obrońcy! – zawołał. Gdy Darrow oświadczył, że nie ma obowiązku zapłacenia tych pieniędzy, ani też powodu, dla którego miałby to zrobić, Harrington udał się do urzędu prokuratora okręgowego i poinformował, że on również wie o zyczeniu Darrowa, aby przekupywać ludzi przewidzianych na sędziów przysięgłych. I znowu Earl Rogers wykazał w ogniu krzyżowych pytań kruchość tego zeznania.

– Panie Harrington, twierdzi pan, iż Darrow powiedział panu, że otrzymał dziesięć tysięcy dolarów z banku Tveitmoe'a w San Francisco i pokazał panu zwitek banknotów?

Tak, proszę pana, pokazał mi zwitek banknotów. Tak, po prostu dla przechwałki pokazał panu, że ma k banknotów? Myślę, że to było raczej błazeństwo.

„Władz” Panu” ZG ma zwitek banknotów na przepędziów Przysięgłych, opanowany potrzebą błazna – o pan rozumie przez błazeństwo?

451

po.

– Po prostu pokazanie swego sprytu.

– Czy to, że miał dziesięć tysięcy dolarów na pieniądze sędziów i że pokazał panu, jaki jest sprytny, być żartem?

– Nie uważałem tego za żart.

– Czy chce pan przez to powiedzieć, że Darrow kazał panu zwitek banknotów i powiedział, że za pomocą zamierza przekupić sędziów przysięgłych?

– Nie użył słowa przekupić; użył słowa osiągnąć.

– Czy był jakiś powód, dla którego miałby panu powie. dzieć, że zamierza; osiągnąć sędziów przysięgłych za pomocą zwitka banknotów?

Stone Irving w imieniu obrony

- Nie wiem, ale mógłbym chcieć, żebym ja to załatwił. Mógłbym próbować.
- Czy sugerował, że ma pan to zrobić?
- Nie, proszę pana. Z miejsca go przyhamowałem. Po-wiedziałem mu, że byłoby nierozsądnie próbować takiej rzeczy i że byłaby to jego ruina. Wtedy powiedział: „Sądzę, że masz rację. Nie zrobię tego”.

Tak oto wyglądał proces Darrowa. Z miliona słów wypowiedzianych w czasie rozprawy może sześćset słów Franklina miało bezpośredni związek z zarzutem przekupstwa Lockwooda. Proces, który powinien być skończyć się w przeciągu tygodnia, jak z oburzeniem stwierdzały dzienniki ze wschodu, ciągnął się dwa tygodnie, trzy tygodnie, miesiąc, dwa miesiące, trzy miesiące... góry nagromadzonego materiału dowodowego zawierały wszystko z wyjątkiem stwierdzenia winy Darrowa.

Aczkolwiek proces był w centrum zainteresowania dzynarodowego, a większość dzienników zamieszcza o nim sensacyjne artykuły na pierwszych stronach, row zdawał sobie sprawę, że dla wielkich odłamów s
452
jego wynik jest sprawą obojętną. Masom pracu-N • zależało na tym, czy Clarence Darrow będzie jacyl*1 -ony, czy też skazany. Przestały się nim intereso-evpdzegnali się również od niego socjaliści, anarchiści wac' jowie wszelkich maści. Nie zamierzali marnować .. na walkę o niego. Wielka klasa średnia liberałów, | howawców, duchownych, lekarzy, adwokatów, dzien-/C Ała zdezorientowana; nękały ją wątpliwości. nl ;: zn0ść, że potwierdził winę McNamarów w dwa dni D Aresztowaniu Franklina, jego głównego wywiadowcy, ?vgladała podejrzenie. Jeśli więc poświęcił McNamarów, Ay ratować własną skórę, jak twierdziły niektóre dzienniki, nie było powodu interesować się jego losem.

Tu i ówdzie znajdowali się przyjaciele, którzy stali przy nim nieugięcie. Rozproszone jednostki, które otaczały go miłością za lata poświęcone szlachetnej działalności, protestowały wytrwale: „Darrow nie uczyniłby czegoś takiego. Dajcie mu możność wykazania swej niewinności”. Jednakże część tych, którzy go uwielbiali, wierzyła w jego winę. Pewnego dnia „Słodki Bili” Cavanaugh masując go po kapieli wykrzyknął:

- Panie Darrow, po co pan poszedł na ten róg i dał się złapać? Dlaczego nie posłał pan mnie? Dobrze pan wie, że można na mnie polegać. Byłbym przypilnował Franklina dla pana.

Parę wieczorów później, gdy gawędzili w klubie „Seve-rance” z kilkoma przyjaciółmi, doktor Gerson zauważył: Zaden z twoich przyjaciół nie potępia cię za to, co uczyniłeś, Clarence. Jeśli jesteś winien, to co z tego? Dia-bła usiałeś zwalczać ogniem.

1 to, jak dobrze wiedział, wierność w najgłębszym |; ale wierność łamiąca serce. Jeżeli niektórzy z rycAb ircZnie; iSzyCh ;'eg0 PrzyJaciół> a także i inni> u któ" t0 jak oku Pracował dziesiątki lat, otwarcie go skazywali, szansę, aby kiedykolwiek oczyścić swe imię ego skandalu bez szwanku i z czystymi rękoma?
453

Ponieważ poza salą rozpraw tracił przyjaciół i tow szy, a na sali rozpraw waliły się na niego najcięższe oh ' Clarence Darrow nabrał głębokiego wstrętu i krańc niechęci do świata. wydawało mu się, że nie warto dł walczyć. Biografowie Rogersa wspominają, że „Rogers ustannie szeptem urągał mu z powodu opadającej s ki i zastraszonych oczu, które tak wyraźnie wskazyw* na jego zatrwożenie. Chwilami wyglądał absolutnie rozr czliwie i tylko ostre szturchańce adwokata doprowad ły mu do świadomości fakt, że dla sądu przysięgłych ^ gląda jak uosobienie winy”.

W końcu pojął, że jego własny adwokat uważa go 1 winnego. Świadomość tego, zamiast zgasić w nim całkowicie wolę ocalenia, obudziła gniew i oburzenie. Dotych czas niewiele zajmował się zadawaniem pytań, przypu. szczając, że wywarłoby to niekorzystny wpływ na ławą przysięgłych; ale w tym momencie zdecydował, że zajmie się energicznie swą obroną. Co dzień po południu, po zakończeniu rozprawy, odbywał z Rogersem długie narady, podczas których dwaj ci ludzie, zawsze będący wzglę dem siebie antagonistami, toczyli spory o taktykę obrony. Choć dotąd Rogers oskarżał Darrowa, że przyklejony do krzesła wyglądał jak obraz winy, teraz, opanowany zawiścią, odmawiał swemu klientowi prawa do udziału we własnej obronie.

„Earl nie pozwoliłby, aby komukolwiek w jego biurz przypadła zasługa za cokolwiek” – opowiada pani Rogers, a jej córka, Adela Rogers St. John, dodaje: „Był bardziej zawistnym człowiekiem świata”.

Stone Irving w imieniu obrony

Determinacja i siła Darrowa powoli wzrastały; do niego wchodził jego udział w sprawie. W rezultacie Roger cieknie z biura i upił się. Dwa dni, ku zdziwieniu sądu, fl] pokazał się na rozprawie.

Nieobecność Rogersa znacznie pomogła Darrowo Gdy poddawał krzyżowemu ogniowi pytań Burnsa

454

tektywów, gdy znowu musiał myśleć w akcji, czuł, że zaczyna szybciej krążyć w jego żyłach i powra-

ZVTr, iP do samego siebie. Uzyskał pewność, że zwy-ca zautanic wrócił, ale różnice pomiędzy nimi utrzymywały a 1 z miejsca zapanowała niezgoda, która nigdy nie ta się skończyć. Powstał nowy poważny problem: pró-ipniedzy.

Rogers był szalonym rozrzutnikiem. Ni-T nie miał dosyć gotówki. Kilka tysięcy, które miał arrow, rozeszło się szybko na koszty sądowe, trzech ad-k tów i wywiadów do śledzenia wywiadowców Burnsa. Z nadmierną szybkością nadchodził moment wy-zerpania wszystkich funduszy przy braku możliwości zarobienia jednego choćby dolara. A z końcem lipca Rogers codziennie odmawiał pójścia do sądu, dopóki nie otrzyma jakiejś gotówki.

,Earl nigdy nie dostał nawet części swego honorarium od Darrowa - opowiada pani Rogers - z wyjątkiem, być może, pokrycia bieżących wydatków. Oboje zawsze skarżyli się na biedę graniczącą wprost z głodem. Doszło do tego, że nie miałam za co zapłacić naszych rachunków w sklepie".

Natomiast Ruby opowiada: „Earl Rogers przychodził do nas co rano i szantażował nas. Odgrażał się, że jeśli nie damy mu pieniędzy, nie pójdzie tego dnia do sądu".

3 wieczór, gdy sobie podchmielił, Rogers zwierzał się Przyjaciołom, że nie ma wielkiego uznania dla umiejętności Darrowa jako adwokata, a jego sukcesy przypisy-ł głównie rozległej reklamie prasowej oraz zadziwianiu darowi wygłaszania wzruszających apelów do sę-7 Przysięgłych; co rano Darrow musiał wysupływać -szeni zwitek banknotów. I co rano z Rogersem pod gółą w t0warzystwie Horacego Appela udawał się do sądu,)aj wygłaszali tak wspaniałe mowy obrończe, że wewnętrzny nie mógł się domyślać ich sporów.

455

W połowie lipca Ruby załamała się nerwowo, nie z pr pracowania, lecz z powodu atmosfery nagonki panującej na sali rozpraw.

Zgodnie z powszechną opinią dzienników Los Anse! był to naj brutalniej szy proces w historii południowej j lifornii. Niezależnie od obrzydliwych wyzwisk i toler wania nadużyć strony - dosłownie - brały się za łbv wszyscy rzeczniczy stron zostali kilkakrotnie ukaraa grzywną przez sędziego Huttona za obrzucanie się obe] gami. W pewnym momencie Fredericks rozszłościł się (tego stopnia, że złapał kałamarz i chciał rzucić nim w A pela; Rogers złapał go za rękę, przy czym skaleczył i

0 szkło. Innym znów razem Joe Ford chwycił kałamarz

1 zamierzył się na Rogersa. Pewnego razu Rogersowi dano do wyboru - albo zapłaci pięćdziesiąt dolarów grzywny za obrazę sądu, albo pójdzie do więzienia. Odmówił jednego i drugiego, po czym sam się uwolnił na podstawie ustawy habeas corpus. Pomiędzy Rogersem a Willia-mem Burnsem doszło nawet do bójki, gdy Rogers zarzuci! Burnswi, że wyzywa go od skurwysynów i przychodzi do sądu z pistoletem i szpadą ukrytą w lasce. Sędzia Hut-ton ukarał obu grzywną po dwadzieścia pięć dolarów. K gers pożyczczył pieniądze od swojego aplikanta Geislera pomrukując, że warto było je zapłacić. Godzina bez wrz wy była rzadkością; nawet Darrowowi nie udawało zachować rezerwy.

Sędzia Hutton kierował tym wzburzonym pełnym wirów prądem jak anioł cierpliwości. Był członkiem C stian Science i pragnął powszechnej zgody; wierzył* # prawdę przyniosą nie wymysły, a jakaś uzgodniona muła prawna, do której znalezienia szczerze przych się obie strony. Większość sędziów doprowadziłaby c no wszystkich czterech adwokatów grzywnami do kructwa, gdyby narażeni byli na te zuchwalstwa,

456

ał Hutton. Był do tego stopnia przeciwny wy-

^ gniewu, sporom i porywom namiętności, że oso-

AA iedzał redaktorów dzienników i nalegał na nich,

' ° • | miejsca poświęcali zwadom pomiędzy strona-

nn. j __poważnym aspektem procesu.

miłswybuchy te są tylko iskrami, które sypią się w każ-m warsztacie - wyjaśniał Hutton. <5 ory i atmosfera nagonki wywołały nie tylko załama-• Kuby i interwencje Huttona u redaktorów dzien-łów o ukrócenie sensacji, ale sprawiły również wiele dopotu dwunastu sędziom przysięgłym, którzy mieli zde-ydować, czy Darrow znajdzie się w więzieniu. Spędzali godziny i dni zamknięci w pokoju

Stone Irving w imieniu obrony

sędziowskim, podczas gdy adwokaci toczyli boje przed sędzią Huttonem. Sędzia Hutton zrobił wszystko, co możliwe, aby życie sędziów przysięgłych było znośne. Wynajęto dla nich najwyższe piętro w hotelu „Trenton”, po czym usunięto ściany w niektórych pokojach, aby stworzyć odpowiednią ilość apartamentów. Zorganizowano klub towarzyski z pianinem, kartami, szachami, periodykami, dziennikami i zbiorami wycinków z procesu Darrowa do dyspozycji. Pewnej niedzieli sędzia Hutton zaprosił sędziów przysięgłych do swego domu w Santa Monica na kąpiel w morzu i kolację. W pozostałe niedziele wożono ich do parku Waszyngtona na grę w piłkę albo samochodami na wybrzeże, drogą ponad kanionem Topanga. Ale przez dziewięć dni i dwóch dni procesu żadnego z sędziów przysięgłych nie zostawiono ani na chwilę samego, nawet gdy wychodził na taras na dachu, aby zagrać w baseball. Drzwi strzne apartamentów zamykano na noc, klucze prze-L wy wali zarządzający hotelem, a strażnicy pilnowali ry• arzy, dopóki nie nadszedł czas, kiedy odprowadzono °WT przysięgłych na śniadanie do hotelu „Hollen-1 posiłki zawsze przy jednym dużym stole, aZrrrZądZa:'aCy' którzy siedzieli między nimi, pod-ozmowy. Cenzurowano całą przychodzącą

457

i wychodzącą korespondencję, podsłuchiowano rozmowy. Gdy jeden z sędziów uszkodził sobie staj drowy i wezwał osteopatę, jeden z urzędników hoteli wych stał nad nim i pilnował go w czasie zabiegu. qj zaś inny sędzia udał się w sobotę po południu do dentysty urzędnik hotelowy zaglądał mu do ust w czasie borowa' nia zęba.

Co sobota po południu wsadzano sędziów przysięgłych do wozów, które zabierały ich do domów. Pierwszy przy, .stanek był w San Gabriel przy domu Snydera, potem w Monrovi przy domu Williamsa, potem przy domu Moore'a w Duarte. Na każdym przystanku jeden z sędziów cało. wał swoją żonę, przekazywał węzełek z brudną bielizną w zamian za paczkę z czystą, częstował kolegów szklan* jką soku pomarańczowego lub lemoniady, całował powtórnie swoją żonę i odjeżdżał. „Było to jakby dziewięćdziesiąt dwa dni więzienia” – opowiada Manley Williams, przewodniczący sądu przysięgłych.

Strawiwszy wiele tygodni na wykazanie, że przekupstwo rzeczywiście zostało dokonane, strona oskarżająca przystąpiła do generalnego ataku na postawę moralną Darrowa, aby udowodnić, że jest zdolny do popełnienia przestępstwa, o które go oskarżono, i że jest adwokatem bez zasad i skrupułów, gotowym uciekać się do nielegalnych lub przestępczych metod dla wygrania sprawy. Fredericks i Ford odtworzyli w najdrobniejszych szczegółach wywabienie Dieklemana z Albuquerque, przewiezie nie pani Caplan z Kalifornii do Chicago oraz sprowadz nie żony Ortie McManigala, jego córki i wuja do I Angeles. Darrow był jednak w stanie wykazać, że wydanie < rystu dolarów na sprowadzenie rodziny McManigala Los Angeles było w pełni legalne, zwłaszcza że pani Manigal jeszcze w Chicago nie wierzyła w winę męża, że zeznania Burnsa były nieprawdziwe, że

Ortie

458

•gal został zastraszone przez zastosowanie badań gtopnia i że wymuszono na nim zeznania drogą trzeciego ózb i obietnic. Wezwano dziesiątki świadków, aby odtworzyć jazdę • Caplan samochodem z Santa Cruz Mountains do pan którą odbyła po otrzymaniu nakazu sądowego, przy ' prokurator oskarżył Darrowa o bezprawne usunię-I świadka. Darrow złożył przysięgę, że nie zlecił wy-° • ieria pani Caplan. Po nim złożył zeznanie Anton Jo-nsen, który stwierdził, że Darrow nie wiedział nic 0 wywiezieniu pani Caplan i że zrobił to na własną rękę, aby uwolnić ją od pościgu ze strony detektywów Burnsa. Prawdę mówiąc, Darrow przypuszczalnie nie kazał wywieźć pani Caplan, ale wiedział o tym i nie był w stanie powstrzymać Johannsena, bowiem przywódca robotniczy z San Francisco stale mieszał się do przygotowań poprzedzających sprawę McNamarów.

Odtworzono również przy pomocy wielu świadków opuszczenie przez Dieklemana Albuquerque. Darrow bronił się, że chciał usunąć Dieklemana spod wpływu detektywów Burnsa, otaczających go w Albuquerque; że propozycja pracy w publicznej restauracji nie może być poczytana za chęć ukrycia go, a fakt, iż otrzymał bilet powrotny do Los Angeles nie potwierdza intencji trzymania go z dala od sądu. Nie było to postępowanie bezprawne, jakkolwiek nadzieja Darrowa, że wydobycie Dieklemana spod wpływu ludzi Burnsa i poddanie go jego własnemu wpływowi przychylnie usposobi go do sprawy i skłoni do od-owy rozpoznania Jamesa McNamary, była niewątpliwie czna. Był to jedyny nieetyczny czyn, który mu udowodniono na pięciu tysiącach stron zeznań.

kurator zaprezentował trzech detektywów Burnsa, L°POwidzieli' Jak Darrow

Stone Irving w imieniu obrony
usiłował kupić od nich in-śCT-6] Gwiazdą teś° zespołu był Guy Bittinger. Były
baru i były policjant, Bittinger był jednym z

459

a-
detektywów Burnsa, którzy aresztowali Jamesa marę i Ortie McManigala w
Detroit. Gdy go przyprowadzono do Darrowa w Chicago, oświadczył, że
Jaitl McNamara proponował mu trzydzieści tysięcy dolarów >• puszczanie go wolno;
gdy zaś spotkał się z odmową, ja mes McNamara powiedział:

- Jeśli ty nie weźmiesz tych pieniędzy, Clarence Dar row weźmie. Mam za sobą
Amerykańską Federację pra>> cy i nikomu nie uda się mnie skazać.
Obecnie Bittinger zeznał, że Darrow uważał ową wypowiedź za tak szkodliwą, iż
zapropował mu pięć tysięcy dolarów za uchylenie się od jej zaprzysiężenia.
Następnie dodał, że odmówił Darrowowi, ponieważ pięć tysięcy dolarów było zbyt
małą sumą, o co zresztą miał do niego pretensję jego przyjaciel, który
wprowadzając g do Darrowa, powiedział: „Powinieneś odnosić się przyjaźnie do
Darrowa; u niego pieniądze płyną jak woda”. Gdy przybył do Los Angeles -
zeznawał dalej Bittinger - udał się natychmiast do Darrowa i powiedział mu, że
jest w posiadaniu dwudziestu siedmiu hotelowych kart rejestracyjnych z podpisami
J. B. Bryce'a, czyli McNa-mary. Na to Darrow miał powiedzieć:
- Czy nie możesz ułożyć się z kilkoma moimi chłopcami, żeby dali ci po łbie i
odebrali ci je?

Bittinger odpowiedział, że da mu znać, na co Darrow podobno obiecał wypłacić mu
następnego ranka tysiąc dolarów. Gdy rano spotkali się w barze hotelu
„Aleksandria”, Darrow powiedział:

- Mam te pieniądze dla ciebie.

- Nie chcę ich wziąć tutaj - odpowiedział Bittinger

- Weź je otwarcie nad ladą - powiedział Darrow. i

- Powiedzmy, że cię obserwują? Ale przecież znamy! z Chicago, możemy spotkać
się, porozmawiać i wyi drinka. Powiedzmy, że jacyś ludzie Burnsa są w pou
to co z tego? Im śmieiej postępujesz, tym mniej cię dejrzejają.

460

zeznania ciągnęły się dniami, tygodniami, 'ońctSędzia przysięgły Golding
zwrócił się do sądu lenie na zadanie pytania świadkowi. Otrzymał-° ^Jodę zwrócił
się do Bittingera.

Czy pa*1 wie ~~ ^Py*51* sędzia Golding - o co oskar-. sip Darrowa?

ł to pytanie, które zaczęli sobie stawiać także czy-lnicy codziennych
sprawozdań z procesu w prasie; po-

e __bardzo powoli - powracała ich wiara w człowie-
którego postawiono w stan oskarżenia.

Dziwięciu prywatnych detektywów, Franklin, Har-ington i siedmiu ludzi Burnsa,
zaatakowało postawę moralną Darrowa. Był nieznany w tym mieście, napisał więc do
Edgara Lee Mastersa prosząc go, aby udał się do adwokatów, sędziów i urzędników
miejskich Chicago i uzyskał od nich opinię, że nie jest łotrem, ale człowiekiem
o dobrej reputacji.

Po paru dniach zaczęły napływać opinie: „Znam Claren-ce'a Darrowa dwadzieścia
lat. Jest człowiekiem absolutnie uczciwym”. „Obserwowałem karierę adwokacką
Darrowa przez dwadzieścia pięć lat. Ma możliwie najwyższy szacunek dla etyki
zawodowej”. „Utrzymuję znajomość z Clarence'em Darrowem trzydzieści lat. Jego
postępowa-zarówno w sprawach osobistych, jak i zawodowych fc Poza wszelkim
podejrzeniem”. „Znam Clarence'a >wa trzydzieści pięć lat. Nie wyobrażam sobie,
aby

tak nieoczekiwanie zniszczyć swój dorobek i dobre
imię”.

Fredericks, który poświęcił wiele tygodni na]e Darrowa, usiłował nie dopuścić
do odczytania ławie przysięgłych, twierdząc, że nie mają one

461

nic wspólnego z toczącym się procesem. Gdy jednak dzia Hutton zaliczył je do
materiału dowodowego, (rence uśmiechnął się nieznacznie.

Minął czerwiec, a potem lipiec. Ruby odzyskała s i zajęła miejsce obok
męża. Ich przyjaciele, Qers i Blight, namówili ich, aby zapisali się do
klubu „sev rance”, którego członkowie spotykali się co drugą na kolacji w lokalu
Al Levy'ego lub w hotelu „^ ster”. Darrow wykładał tam filozofię
niesprzeciwiania złu i spędzał wiele godzin z przyjaciółmi przyjeżdżający mi w
odwiedziny do Los Angeles z innych części kraju

Po zakończeniu prezentacji sprawy przez stronę oskar zającą nadszedł czas na
rozpoczęcie obrony Darrowa. Najpierw Rogers wydobyl od Berta Franklina
informację, że w przededniu zwołnienia go z biura marszałka Stanów
Zjednoczonych udał się do Joe Forda i poprosł

o pracę.

- Co chciałbyś robić? - zapytał Ford.

- Wezmę każdą pracę - odpowiedział Franklin. Zaraz następnego dnia zgłosił się do Joba Harrimana

1 oświadczył, że chciałby pracować dla obrońców McNamee'ów. W ciągu następnych dwóch dni odwiedził również Le Compta Davisa i Josepha Scotta wyrażając o-gromną chęć pracy dla adwokatów broniących McNamee'ów.

Rogers wskazał, że w każdym przypadku, gdy - twierdził Franklin - Darrow dawał polecenie przekazania łapówki, nie było przy tym nikogo. Natomiast Franklin przekazywał łapówki, wiele osób było w pobliżu

- Panie Franklin - powiedział Rogers - może wyjaśnić pan sędziom przysięgłym, jaki był sens tego posłania. Czy był pan tak niedbały i niekompetentny, nierozumny, a więc i nierozsądny, że zabierał pan z kieszonki ludzi na wyprawy łapówkowe, pozostawiając z przy każdej okazji rzucający się w oczy ślad, a nawet prosił na taką wyprawę kobietę, której nazwiska pa-

za-

462

rywał też w rzeczywistości chodziło panu o to, aby złapać na gorącym uczynku? Starał się pan użyć twierdzenie przez kogoś zeznania na to, gdzie pan mówił opowiadał pan komuś o wyprawie bezpośrednio w wy-

Jednym z wyurządzeń, prawda? Jeśli się o to starałem - odpowiedział Franklin - "Tak widać, nie mogłem tego zrobić lepiej. 'J' Jak to jest, że taki sprytny detektyw jak pan, doświadczony z tylolletnim doświadczeniem, mógł sfabrykować tak doskonałe dowody?"

— Jak pan stwierdził, nie jestem zbyt sprytny, z czym i ja się zgadzam. Obrona zajęła się trzykrotnym przekazaniem pieniędzy rankiem 28 listopada.

Franklin zeznał, że proponował kapitanowi White'owi sto dolarów za pośrednictwo, ale White kategorycznie temu zaprzeczył. Oświadczył, że nie zrobił tego dla pieniędzy, że udzielał jeszcze przedtem po-rnocy i że popełnił przestępstwo po prostu z chęci przysłużenia się staremu przyjacielowi - po czym przyznał, że nie widział Franklina od dwóch lat. Następnie White potwierdził, że chociaż został aresztowany i odprowadzony do urzędu prokuratora okręgowego, to po oddaniu trzech tysięcy pięciuset dolarów, które miał, wypuszczono go na wolność, nigdy nie żądano kaucji za uwolnienie, nigdy nie postawiono go w stan oskarżenia, nigdy nie są-ono - i wszystko to mimo faktu, że zgodnie z prawem obowiązującym w Kalifornii był tak samo winien jak Franklin. Strona oskarżająca mogła starać się o urato-2 twarzy oświadczając, że White działał na polecenie prokuratora okręgowego, ale nie uczyniła tego. n.Jranklin utrzymywał, że wychodząc z toalety w barze, y w stanie zauważyć detektywa Home'a ukrywającego się za lodówką stojącą w odległości dwunastu stóp. Ca aru potwierdził to w zeznaniu i cały sąd, wraz s : Sędziami Przysięgłymi, udał się do knajpy, aby c włączy lokalnej.

463

Następnie pojawili się świadkowie niewygodni i Franklina. John Drain i Frank Dominguez opowiedzi v sądowi, jak Franklin publicznie zapewniał o niewinno' Darrowa. Franklin określił obu jako kłamców i krzyw przysięzców. Hood opowiedział sądowi o swej rozmów" z Franklinem na zebraniu Łoży Leśników, gdy Frankli" opisał mu obcego człowieka, który dał mu pieniądze przekupstwo. Franklin nazwał swojego „brata leśnika" kłamcą i krzywoprzysięzcą. F. D. Stineman, Jordan Wat i Peter Pirotte odtworzyli wypowiedzi Franklina w Ve. nice i Los Angeles, że wydostanie się z kłopotów, ponieważ prokuratorowi chodzi o Darrowa. Franklin zwymyślał Stinemana, watta i Pirotte'a od kłamców i krzywoprzysięzców.

Joseph Musgrove, przedtem kierownik sklepu z galanterią, gdzie Franklin robił zakupy, a obecnie adwokat, opowiedział o przechwałkach Franklina, że zanim sam pójdzie do więzienia, wsadzi tam kogo innego. Franklin określił Musgrove'a jako kłamcę i krzywoprzysięzcą. Czterej dziennikarze, Carl White, D. M. Willard, Harry Jones i J. L. Bernard, powtórzyli gorące zapewnienia Franklina, że „każdy, kto mówi, że Darrow dał mi choć centa na przekupienie sędziego, jest przeklętym kłamcą". Franklin zwymyślał ich od kłamców i krzywoprzysięzców.

Job Harriman zeznając jako świadek zaprzeczył, że w ogóle był rankiem 28 listopada w biurze Darrowa, n mówiąc już o doręczeniu czterech tysięcy dolarów. Frani lin nazwał Harrimana kłamcą i krzywoprzysięzcą. FrL Wolfe, były redaktor naczelny „Los Angeles Herald", # znał, że tego ranka, gdy aresztowano Franklina, spot Darrowa w tramwaju, poszedł z nim do jego biura i mawiał tam z nim, dopóki telefon nie wezwał Darrca do siedziby Partii Socjalistycznej. Franklin

Stone Irving w imieniu obrony

zwyd³ Wolfe'a od kłamców i krzywoprzysięzców.

Stawało się coraz bardziej oczywiste, że w całej]

464

sprawie całą

ktoś jest rzeczywiście kłamcą i krzywoprzysię-

bko rozprawiono się z Johnem Harringtonem. Flet-Szybrowon przytoczył jego

wypowiedź, że nie wie ab-erf -e o niczym, co mogłoby świadczyć

przeciwko S° Rowowi, że nic mu nie wiadomo o jakiejś korupcji czy rwnictwie.

Harrington i Franklin zeznali pod przy-ze od chwili aresztowania Franklina

spotkali się

' +r-7v razv ale dwie sekretarki z biura Darrowa i za-tylko trzy j.a**j>

dca budynku zeznali, że widywali ich codziennie przez całą tygodnie.

Wyszło również na jaw, że od iwili opuszczenia przez Harringtona domu

Darrowów zamieszkał on razem z Guyem Bitteringiem i dwoma innymi detektywami

Burnsa.

Pozostawały jeszcze tylko dwie sprawy do wyjaśnienia przez obrońców, po czym

mogli zakończyć badanie stanu faktycznego. Lincoln Steffens, Le Compte Davis i

Fre-mont Older stanęli jako świadkowie i opowiedzieli o porozumieniu zawartym

przed dniem przekazania przez Franklina kapitanowi White'owi pieniędzy na

łapówkę. Kapitan Fredericks dołożył wszelkich starań, aby nie dopuścić do

zaliczenia zeznania Fremonta Oldera do materiału dowodowego. Jego wywody na ten

temat zajęły osiemdziesiąt siedem ciasno zapisanych stron. Jednak sędzia

Hutton uznał zeznania Oldera za ważne, wnoszą-• nowe momenty do sprawy i

rzeczowe. Odetchnąwszy z ulgą, Darrow otarł zmiętą chustką czo-1 Podniósł się

ciężko, stając do swego najbardziej de-ijącego i dramatycznego starcia z Bertem

Franklinem. row ujął Swe pytania w taki sposób, że musiał na nie ^edzieć nie

tylko Franklin, ale i cały świat.

wi pan, że piątego października wysunąłem su-

ze powinniśmy zająć się przysięgłymi, a następnego

Siedziałem, że już czas opracować Baina, i dałem

-el czek na tysiąc dolarów. Dlaczego więc

ry panu dałem, nosi datę czwartego października?

obxony _

30

465

Czy posyłając pana w celu przekupienia przewidywa go przysięgłego dałbym czek,

którego pochodzenie m na łatwo ustalić, czy też gotówkę? Czy gdybym ch

przekupić przewidywanych sędziów przysięgłych, byłk-posłał pana, mojego głównego

wywiadowcę, którego I? dy ruch był pilnowany przez pracowników Burnsa też byłbym

wynajął do tej brudnej roboty kogoś ob go? Czy byłbym posłał pana na

wyprawę łapówko^ wiedząc o tym, że pracował pan lata całe u kapitar

Fredericksa i w biurze prokuratora okręgowego i że 1 dzie pan starał się

powrócić tam do pracy po zakończeni sprawy McNamarów? Jeżeli dałem panu cztery

tysiąc(dolarów rankiem 28 listopada na przekupienie Lockwoo-da, a pan nie

powiedział mi, gdzie łapówka ma być prze-kazana, to skąd mogłem wiedzieć, dokąd

pójść, aby spraw-dzić, co pan robi? Jeśli zaś wiedziałem, gdzie pan przekazuje

łapówkę, to czy pozwoliłbym sobie na to, aby mnie widziano w tej okolicy? Czy

byłbym przeszedł jezdnię, aby porozmawiać z panem, gdy łapówka została już

przekazana i gdy zauważyłem, że detektyw Browne idzie krok w krok za panem?

Jeśli poleciłem w taki właśnie sposób przeprowadzić całą sprawę, to czy

wybrałbym do tego celu jedną z najbardziej ruchliwych ulic?...

Zgodnie z pana zeznaniem, kiedy zapytał mnie pan, czy pochodzenie pieniędzy na

łapówkę może być ujawnione odpowiedziałem: „Nie, dostałem je wprost od Gomp

Czy zdając sobie sprawę z głębi nienawiści

sa

stalowego do Gompersa i ruchu związkowego zdrad bym tak beztrwosko i po łotrowsku

sprawę, której odda łem moje serce przez dwadzieścia pięć lat, czy wy&

jej los w ręce prywatnego detektywa, którego i' _ tylko trzy miesiące?

Zeznał pan, że kiedy Job Ha przyniósł mi te cztery tysiące dolarów na łapówką

troskliwie zapytał mnie, czy nie prowadzi się _ osób w oddziale banku, gdzie

Harriman pobrał p* odpowiedziałem: „Jeżeli o to chodzi, to nie ma

466

b Harriman wziął z zainkasowanych pieniędzy ^T^dolarów i zapłacił dług

hipoteczny, tak że może ' } maczyć swoją obecność w banku". Czy Clarence

mógł powiedzieć coś takiego? Od kiedyż to.sta- . takim gadułą, tak

nieobliczalnym paplą? Jeśli-uczestniczył w przestępstwie, to czy zniszczyłbym

możliwość obrony Harrimana, czy zrujnowałbym

i

j 9

9 bezmyślnie życie zasłużonego i wspaniałego obrońcy
\otników, człowieka, który był kandydatem na burmi-r kog Angeles? Dlaczego
musiał pan nazwać dwudzie-pięciu najbardziej szanowanych obywateli południo-' ei
Kalifornii kłamcami i krzywoprzysięzcami? A może wszystko to stanowi fragment
gigantycznego sprzysięże-nia, zmierzającego do zniszczenia tylu przywódców i
o-bronców robotników, ilu się tylko da? A może całe zeznanie przeciwko mnie jest
ceną, jaką miał pan zapłacić prokuratorowi za uniknięcie więzienia?
Świat nie mógł znaleźć odpowiedzi na te pytania tak samo jak Franklin, który
skręcał się na swoim miejscu. A ludzie, którzy znali Clarence'a Darrowa, jego
życie i pracę, mówili:

- Nie. To niemożliwe. Clarence Darrow nie zrobił tego.

8

Końcowe przemówienie rozpoczęła 12 sierpnia wypowiedź wiceprokuratora
okręgowego Joe Forda, energicz-o młodego człowieka, erudyty, który miał jedną z
naj-«zych w Kalifornii bibliotek poświęconych kulturze i li-!raturze irlandzkiej
oraz filozofiom orientalnym. Ford ambicje polityczne i spodziewał się, że
siłą swego łowstwa zd°będzie w następnych wyborach stano-
łwok 5aPltana Fredericksa. Jeden z sędziów przysięg-Jrcn zauważył-
napisał swoje przemówienie, nauczył się go na

467

pamięć, po czym włożył najlepsze świąteczne ubranie ' prosił do sądu wszystkich
przyjaciół, aby go posłuch ^ Jednakże przesadził. Był zbyt zawzięty. Był
złośliwy dowity. Nie mogłem go znieść, nie mogłem patrzeć na tt
go".

Ford określił Darrowa jako tchórza. Oskarżył go o si
rumpowanie kilku najlepszych ludzi w mieście, wśr nich Le Compte Davisa.
Określił całe jego zeznanie iafc krzywoprzysięstwo. Oskarżył go o złożenie w
ofierze Jov na McNamary dla uratowania siebie samego. Określił po stepowanie
Darrowa w tej sprawie jako nikczemniejszy niż czyn Judasza. Oznajmił także
sędziom przysięgłym, ś Darrow pisząc, iż nie istnieje nic takiego jak
przestępstwo zachęcił takich otumanionych łajdaków jak James McNa-mara do
zabijania niewinnych ludzi; a zatem to Clarence Darrow, a nie James McNamara był
winny nie tylko wysadzenia budynku „Timesa" i zamordowania dwudziestu ludzi, ale
i dziesiątków innych eksplozji spowodowanych
przez dynamitardów.

- Jest jednym z nieszczęść amerykańskiej adwokatury - wołał Ford - że niektórzy
obrońcy karni stosują namowę i krzywoprzysięstwo oraz posługują się
przekupstwem, aby wygrać sprawę. W gruncie rzeczy nie ma różnicy pomiędzy tymi,
którzy siedzą w więzieniu, a tymi co są na wolności, jeżeli angażuje się
takich jak 1
obrońców.

Clarence Darrow wyłonił się z przemówienia oskarż cielskiego Forda jako jeden z
największych zbrodnia w historii. Podczas długiego ataku Forda Clarence 1 dział
na ławie obrońców, obserwując uważnie twarze dziów przysięgłych.

Tego wieczoru doszło do ostatniej sprzeczki między n a Earlem Rogersem. Kiedy
Rogers został zaangażow uzgodniono, że ostatnie przemówienie obrończe wyL
Darrow. Teraz Rogers sprzeciwił się. Jego zdaniem ^ row nie był w stanie
wygłosić dobrego przemówienia-

468

i, n in że nie chciał siedzieć z tyłu i oddać Darro-

/-i\i\to o

tatni głos w sprawie. Nie chciał opuścić sceny. Wł w końcu zgodził się, aby
Rogers wygłosił krótkie łmówienie, razem z Horace'em Appeiem.

• Rogers i Appel, oskarżyli najpierw urząd proku-okręgoweL° o znowę,
unicestwiając Forda tak sa-tobezłitośnie jak on przedtem Darrowa. 10 gtepnie w
kilku krótkich zdaniach Rogers poruszył

sedno sprawy:

•-.,.,.,.,,
Czy możecie mi powiedzieć, jak człowiek zdrów na
umyśle, kierujący się rozsądkiem i orientujący się znakomicie w zagadnieniach
prawnych - a oskarżony zajmo-
ał się nimi przez trzydzieści pięć lat - może upaść tak nisko, aby pójść do
jakiegoś detektywa i powiedzieć:

Idź i przekup wszystkich sędziów, których zechcesz. Składam całe moje życie,
moją reputację, wszystko, co mam, w twoje ręce. Wierzę ci absolutnie. Jeszcze
dwa lub trzy miesiące temu nie znałem cię, a i teraz wiem

0 tobie niewiele, ale proszę, bierz się do dzieła".

Stone Irving w imieniu obrony

Dnia 14 sierpnia Darrow podniósł się z miejsca, aby bronić swego dobrego imienia. Nagłówki „Los Angeles Record” krzyczały: TYŚIĄCE WALCZA, ABY USŁYSZEĆ DARROWA.

„Ponad tysiąc widzów, którzy stoczyli walkę z porządkowymi w ciasnym korytarzu, słuchało oskarżonego przez dwie godziny od chwili, gdy wolno podniósł się z miejsca

1 Podszedł do ławy sędziów przysięgłych. Drugi tysiąc czył walkę o wejście, ale bez powodzenia. Setki ludzi oczono na przestrzeni dziesięciu stóp, a tysięczny tłum ł na nich wściekle, aby dostać się na salę rozpraw. 'zadkowi zamykali drzwi przed tłumem. Kobiety mdła-
Łczyżni .tracili oddech... wezwano posiłki od sze-
Λ. y usP°koić tłum, który nie reagował na nic, do-
vkońce wyciągnięto Pałek. Ale i tak motłoch wtargnął salę rozpraw i zapełnił wszystkie miejsca sto-
469

Ludzie ci przyszli, aby słuchać największego adwoiw Ameryki, który bronił siebie samego. Przez półtora mówił krwią i żółcią. Kiedy poddawał ludzi Burnsa k-
żowemu ognioowi pytań, robił wrażenie człowieka I go i niepewnego i Rogers oskarżył go o tchórzostwo, wtedy był tylko zrozpaczony. Teraz to minęło. Gdy \vr cie wstał, aby rzucić wezwanie do położenia kresu liźnie i korupcji, nienawiści i mordowi, które tran świat zachodni, był znowu wielkim obrońcą. Sposób, w jaki ułożył swe przemówienie, przeplatam cytataami z zeznań i analizą charakteru i wiarygodnoś świadków, wzniósł go na wyżyny, którymi zawsze wła dał. Było to jego najbardziej namiętne i donośne wyzwanie rzucone temu, co określił jako „przestępcze interesy1 które uzurpują sobie lub deprawują władzę państwową, dopuszczają się gigantycznych oszustw w swych książkach rachunkowych lub poprzez manipulacje akcjami, które rabują i wykrwawiają społeczeństwo przez narzucanie lichwiarskich cen. Była to obrona, z której zrezygnował w sprawie McNamarów.

Wsadziwszy ręce głęboko w kieszenie marynarki, zaczął cichym głosem:

– Panowie sędziowie przysięgli, jestem obcy na tym nie znanym mi terenie, dwa tysiące mil od mojego d(mu i moich przyjaciół. Sądzę, iż mogę powiedzieć, że nikt w moim rodzinnym mieście nie złożyłby wobec ż nego sądu przysięgłych takiego oświadczenia pod adresem, jakie złożył prokurator okręgowy na poc: tego procesu. Ośmielę się powiedzieć, że ten, kto jak odważyłby się otworzyć usta w tak haniebny sposób mógłby później znaleźć w moim mieście przyjaciół, c ba spośród detektywów, oszustów i złodziei. Dlaczego stoję przed sądem? Nie sądzi się mnie że chciałem przekupić człowieka nazwiskiem L°c Stoję tu dlatego, że ukochałem biednych, że jestem jarielam uciskanych, że stawałem w obronie rob
470

iele lat i że ściągnąłem na swoją głowę zemstę przez czych interesów działających w tym kraju. To 'wód, Λla którego byłem ścigany przez okrutny *• k nikt inny przedtem. Czy możecie mi powiedzieć, a& Stowarzyszenie Budowniczych i Trust Stali in-f6]ą się tą sprawą tu, w dalekim Los Angeles? ', ełniłem jedną zbrodnię nie do wybaczenia... Popie-słabych i ubogich. Popierałem ludzi, którzy pracu-•ołko Dlatego zwalczałem silnych, a teraz nadeszła • h zansa. Żyłem i walczyłem nie przeciwko słabym Jednym – to potrafi każdy – ale przeciwko przemocy, niesprawiedliwości i uciskowi. A teraz pozwólcie, że wy-<aże wara całą nikczemność i bezwstyd oskarżenia, które iest od początku do końca przeżarte zbrodnią i korupcją i które w najwyższym stopniu pozbawione jest jakiegokolwiek uzasadnienia. Długo wykonywałem zawód prawnika i mogę wam powiedzieć, że nigdy nie widziałem ani nie słyszałem o wypadku, w którym jakikolwiek amerykański sąd przysięgłych skazałby kogokolwiek na podstawie takich zeznań jak zeznania Franklina i Harringtona, i nie spodziewam się dożyć chwili zetknięcia się z takim sądem.

Na skutek mojego wychowania, skłonności i obyczajów jestem ostatnią osobą na świecie, która mogłaby podjąć się przekupienia sądu. A właśnie moja sytuacja, jak wykazały wypadki, wymagała największej ostrożności. Je- '[sądzicie, że mógłbym wybrać miejsce tak bliskie mo-biura i posłać tam w biały dzień człowieka z pie-mi w rękę w celu przekazania komuś czterech tysięcy-larów, jeśli naprawdę myślicie, że to zrobiłem – Rajci mnie winnym.

R
le, nią sądzcie, że możecie być spokojni o wasze Cle i wolność, o życie waszych rodzin. Nie sądz- t*L.t(Jkolwiek może być bezpieczny, jeżeli na podsta-ich d wie tL.J y py, j p ich dowodów i takich okoliczności jak te tutaj, ania pewnych wpływów, pewnego

szacunku

471

i jakiejś pozycji materialnej, mogłem się znaleźć w ^ miejscu i stanąć w cieniu więziennego muru.

Pokażcie mi, przecież pilnowano mnie i szpiegom* pokażcie mi, przecież silni i możni wydali tyle pienierl i włożyli tyle wysiłku, aby mnie dostać w swoje ręce pokażcie mi choć jednego uczciwego człowieka, który tych długich, nużących miesiącach podniósł swój j aby świadczyć przeciwko mnie. Choćby jednego. Choć jednego. I czy jesteście gotowi, panowie, w obecnych czasach i za tego pokolenia odebrać dobre imię i wolność człowiekowi na podstawie zeznań łobuzów, donosicieli oszustów, włóczęgów, poszukiwaczy bezkarności i detektywów? Jeśli tak, to nie chcę żyć. Nie chcę żyć w świecie w którym tacy ludzie mogą doprowadzić obywatela am< rykańskiego do zguby.

Wiele godzin poświęcił analizie aktu oskarżenia, przytaczając z nigdy nie zawodzącej go pamięci punkt po punkcie dowody przeciwko niemu, ważąc je starannie i szeregując odpowiednio.

Przypomniał walki pomiędzy Trustem Stali a robotnikami. Powiedział:

– Poszedłbym z Chicago przez Góry Skaliste i przez długą i ponurą pustynię, aby położyć rękę na ramieniu Ja-mesa McNamary i odwieść go od podłożenia dynamit w budynku „Timesa”. Całe swoje życie kochałem pokój Nauczałem go całe swoje życie. Wierzę, że miłość mo dokonać więcej niż nienawiść. Sądzę, że obie stron] swych staraniach o usunięcie trudności poszły w 5 kierunku. Czyny jednej strony doprowadziły do czyn° drugiej, a ja nie obwiniam żadnej. Ludzie nie są d nali. Nie zrodzili się z doskonałości i do dziś jej nie o nęli, a długa walka rasy ludzkiej o wydobycie się z ności i dojście do względnej cywilizacji pełna by3 fliktów, niezgody, mordu, wojen, przemocy i niespi"8 dliwości; tak będzie przez wiele, wiele lat, które i Jednak wciąż idziemy naprzód i wzwyż, ku czason

472

wiść i wojna, przemoc i okrucieństwo świata za-

L byj dobry wywód – powiedział później Darrow. " ° sjuchiwałem się znakomitym wywodom, sam by-utoreni wielu i sądzą, że moja ocena jest prawidłowa"-

pouczać sąd przysięgłych, że oskarżony nie jest są-j nv ,za porwanie pani Caplan ani za wywabienie Die-klemana z Albuquerque, ani też za wypłatę pieniędzy Bit-tingerowi", sędzia Hutton odrzucił w gruncie rzeczy dwie trzecie przewodu sądowego, dwie trzecie materiału dowodowego i dwie trzecie dziewięćdziesięciodniowej walki.

Hutton wskazał na najbardziej kłopotliwy aspekt sprawy: jeżeli Darrow jest niewinny, to kto jest winien? Ale nie usiłując rozwiązać tego problemu pouczył sąd przysięgłych, że „oskarżony nie ma obowiązku udowodnienia, kto, jeśli ktokolwiek, dostarczył pieniędzy Franklinowi mając na oku przekupienie sędziego przysięgłego”.

Pouczył też sędziów przysięgłych, iż jeżeli dojdą do wniosku, że doszło do zmywy trzech byłych policjantów – Franklina, Lockwooda i White'a – której celem było obciążenie oskarżonego, powinni wydać werdykt uniewinniający.

Oskarżony ma prawo twierdzić, że akt oskarżenia eciv niemu był wynikiem zmywy, że zarzuty w nim ^warte są zmyślone i że nie ma w nich ani ziarna praw-wy natomiast, w razie braku jakichkolwiek dowo-iv» które by w granicach rozsądnych wątpliwości wska-^ y> iż oskarżony rzeczywiście popełnił przestępstwo, rawo wziąć pod rozwagę, czy stan faktyczny że dost°wanie dowodowe ustaliły, czy też nie ustaliły, °nd° Zm°wy Franklina, Lockwooda i White'a pole-P°djęciu działania pozorującego popełnienie

473

przestępstwa i mającej na celu obwinienie oskarż lub powiązanie go z przestępstwem.

I po chwili Darrow musiał pograżyć się w boi przeszłości sprzed czterech lat, przypominając sobie t* se, gdyż sędzia Hutton posłużył się słowami, których ° wtedy sędzia wood udzielając pouczeń sędziom przy d tym w sprawie Haywooda.

– Przyjmijcie do wiadomości, że skazanie nie m nastąpić na podstawie zeznania współwinnego, chyba zeznanie to potwierdzą inne dowody, które same w sohl i bez pomocy zeznania współwinnego wskazują na ł; ność oskarżonego z popełnionym przestępstwem. prav bezwzględnie zakazuje wydania wyroku skazującego i sprawie karnej opartego na nie -potwierdzonym przez i ne dowody zeznaniu współwinnego, nawet jeżeli sąd przy. sięgłych uzna zeznanie współwinnego za zgodne z praw dą. Nagle sędzia przerwał. Porządkowy dał sygnał. Sędzi wie przysięgli wstali i wyszli spoza bariery. Sędzia E ton opuścił swoje miejsce. Poza tym nikt nie

Stone Irving w imieniu obrony

drgnął. Dai row siedział ściskając rękę żony z taką siłą, że miażdżył jej palce. obrońcy siedzieli naprzeciw oskarżycieli milcząco, ze spuszczonej oczyma. Widzowie tkwili w bezruchu, wstrzymując oddechy. I nie tylko nie było rozmów; ludzie nie myśleli, nie żywili nadziei, nie dozwali uczuć. Była to luka, chwila poza życiem, poza światem, wszyscy bowiem byli odrętwiali ze strachu.

Sędziowie przysięgli wyszli na naradę o dziewiątej rano, gdyż sędzia Hutton, chory z przepracowania i atmosfery nagonki, która panowała w czasie procesu żył tylko dwadzieścia minut na przekazanie przysięgi. O dziewiątej pięćdziesiąt odezwał się dzwonek z sędziów przysięgłych, co oznaczało, że chcą oni iść. Gdy sędziowie przysięgli wyszli, nikt z dwóch cy osób stłoczonych na sali rozpraw nie poruszył; teraz patrzono na siebie ze zdumieniem.

474

Co to znaczy? – szepnęła Ruby.

Może potrzebują dodatkowych pouczeń – odpowiedział sędziowie. Przysięgli uśmiechali się szeroko, wchodząc do swego pomieszczenia. Wśród śmiertelnej ciszy sędzia Hutton zajął miejsce. „Słucham panów? – zapytał.

Mamy werdykt – odpowiedział przewodniczący. Proszę odczytać – polecił sędzia Hutton. „Niewinny! – donośnie obwieścił przewodniczący Williams.

Darrow skoczył na równe nogi i ucałował żonę. Sędzia Hutton zerwał się ze swojego miejsca, uściśnął Darrowa i zawołał:

– Miliony ludzi w całym kraju będą wołać dziś: „Alleluja!” „Los Angeles Herald” pisał, że „scena, która rozegrała się natychmiast po odczytaniu wyroku, była jedną z najbardziej niezwykłych, jakie kiedykolwiek widziano na sali rozpraw na Zachodzie. Darrow podbiegł do sędziów przysięgłych i został przyjęty z otwartymi ramionami. Sędziowie przysięgli, Dunbar, Golding i Dingman, uściskali go. Inni przedostali się przez otaczający go tłum, aby uściśnąć rękę i poklepać serdecznie po ramieniu człowieka, którego uniewinnili. Widzowie, których większość stałymi kobietami, przedarli się przez porządkowych do przysięgłych. Niektórzy płakali, inni uśmiechali się, dając gratulacje. Inni znów mylili się i w swej gorliwej gratulowali członkom zespołu prokuratora okręgowego. Sa klepano po plecach i ramionach, aż w obro- asnej musiał oprzeć się o ścianę. Przez dwie godziny, ani jego żona, obłożeni przez przyjaciół, sali rozpraw i przyjmowali życzenia od tysięcy usłyszawszy nowinę wtargnęli z ulicy na salę”. Przesięgły Williams opowiada:

475 „Decyzja zapadła w pierwszym głosowaniu. Zeznań nosicieli w ogóle nie wzięto pod uwagę, ani też nie wiono o nich samych, czy też dowodach, których do Darrow nie dał pieniędzy na przekut ** do czyli. Darrow nie dał pieniędzy na przekupstwo, o

+ jestem przekonany. Sądzę jednak, że kto inny to z i myślę, iż prokurator okręgowy powinien wszcząć szukania tego człowieka”.

– Nie, nie chce mi się płakać – powiedziała Ruby. Po prostu mam ochotę wydawać okrzyki na cześć przysięgłych. Mogłabym uściśnąć każdego z nich z osobna i naprawdę uściśnęła kilku z nich, gdy podchodzili, jej powinszować.

Darrow powiedział: – Była to długa i ciężka próba, a teraz, oczywiście, o czuję ogromną ulgę. Nikt z tych, którzy mnie znają nie wierzył nigdy, że jestem człowiekiem skorumpowanym, a ich poparcie i wiara były moją największą podporą.

10

Jednakże daleko było do końca kłopotów. Teraz czekała go sprawa o przekupienie Baina. Gdyby nowy oskarżenia wpłynął do Huttona, ten przypuszczalnie odrzuciłby go, a Clarence mógłby powrócić do domu. Ale Hutton był chory i wyczerpany, a sędzia, który go zastępował, zakazał Darrowowi wyjazdu, uzasadniając to nieznanymi materiałami obciążającymi, znajdujących się w posiadaniu prokuratora okręgowego.

Głęboko rozgoryczony tym, że żona wiceprokuratora okręgowego Forda określała zawsze jako „prześladował Darrowa”, Clarence przeszedł nową udrękę miesięcy o i przygnębienia. Nie podnosiło go wcale na duchu, obserwował, jak mało wysiłku wkładała strona oskarżająca, aby uratować własną twarz. Lockwood dostał dę w biurze informacyjnym archiwów, którą uto

476

Się e

.j s11

dzieci w przestępstwie, te'ovv' > e0o się przyznał. Nie ucieszyła go również wiadomość -e Bert Franklin zatrzymał na ulicy sędziego przy-ra°SC' Goldinga i mruknął sotto voce:

~ ściąłem tylko, aby pan wiedział, że prokurator użył I prania ich brudnej bielizny. mogło to być pociechą, gdy był bez grosza, gdy o wyczerpał wielki zryw i gdy nadal stał pod za-n" dokonania przestępstwa?

Był do tego stopnia bez pieniędzy, że nie mógł dłużej utrzymać mieszkania na Midway i Ruby poprosiła przyjaciół w Chicago, aby je wynajęli. Podnajemcy mieszkali dwa miesiące, nie zapłacili czynszu i wyprowadzili się, pozostawiając apartament w opłakanym stanie. Jako ostateczny cios spadła na nich utrata ostatniej inwestycji na skutek bankructwa firmy.

Ale nawet wśród tej najgłębszej nocy pojawiło się parę światełek. Pewien klub literacki w San Francisco zmanifestował swą wiarę w niego proponując mu wykłady o Tołstojem. Jeszcze ważniejszym objawem zaufania było nadesłanie przez radę robotniczą z Chicago wezwania do powrotu, choćby tylko na parę dni, aby pomógł w wyborze składu sądu przysięgłych do sprawy Shea. Shea był przywódcą Związku Woźniców; został aresztowany w cza-e burzliwego strajku w roku 1911. Darrow podjął się go obrony, ale zwolniono go z tej sprawy po aresztowa-fcNamarów. Shea osądzono i skazano, jednak wyrok >stał uchylony. Związek woźniców nie dbał o to, że Dar-« nadal pod zarzutem przekupywania sędziów przy-tyd ^^ 'prosi*i5 aly przyjechał, więc posłuchał, spędził na gorączkowej pracy, unikając starych przyja-°state Zna'10m^cłl' P° czym powrócił do Los Angeles po iym Ustaleniu składu sądu przysięgłych. Pienią-zarobił, pozwoliły mu opłacić koszty sądowe awy> a wyrok uniewinniający Shea wydany

477

przez sąd przysięgłych, w którego skompletowaniu ^ stniczył, przywrócił mu energię i odwagę.

Earl Rogers i Horace Appel wycofali się z drugiego0 cesu. Clarence zatrzymał młodego Jerry'ego Geisler pomocy w wyszukiwaniu przepisów prawnych i starc, już adwokata Powersa jako znanwcę postępowania d0 dowego. Zdawał sobie sprawę z tego, że cały niemal żar procesu spadnie na jego barki. Czuł się na siłach r dołąć temu zadaniu.

Tym razem atak Fredericksa i Forda był jeszcze dziej jadowity niż za pierwszym razem. Ponieważ łapć dla Baina została przekazana 6 października, a więc sześć tygodni przed rozpoczęciem pertraktacji o zawarciu ugody, Darrow został pozbawiony ważnego elementu brony. Już w czasie pierwszej sprawy zorientował się i dlatego zaangażował adwokata - że sędziom przysie łym nie odpowiada sytuacja, gdy na przemian opuszcz pulpit adwokacki, aby zająć miejsce świadka, i wstaje jako adwokat, aby zakwestionować zeznania; sędziom sprawiało trudność oddzielenie jego funkcji. Wyczuwał wrogo; trzech lub czterech sędziów przysięgłych. Podejrzał, że wywodzą się oni z profesjonalnej obsady sądów przysięgłych Fredericksa, gdyż nie był w stanie opłacić wywiadowców dla sprawdzenia, jakim ludziom posłano ni kazy stawiennictwa.

W swoim końcowym przemówieniu, zamiast ogranicz; się do obrony przed zarzutem przekupstwa, wystąpił wu z obroną McNamarów za ich udział w walce klast pomiędzy jego pierwszym a drugim procesem skaz i uwięziono wielu funkcjonariuszy związkowych z napolis. Zajął się również i ich obroną, przypuszcz gwałtowny atak na wyzysk uprawiany przez amer, skie trusty.

Sąd przysięgłych głosował osiem do czterech % niem. Po trzech dniach obrad sędziowie przysięg

478

Zap

że nigdy nie będą w stanie uzgodnić wer-zwolnieni ze swych funkcji.

i Fredericks nie mieli jeszcze dość. ^iadali trzeci proces. Ten upór, żeby go „dostać”, -i -jego siły fizyczne i duchowe. Nie miał pienię-w okropnych długach, zmęczony, zniechęcony Nie wyobrażał sobie, żeby mógł przetrzymać .eden proces. I wtedy od zupełnie obcego człowie-:ZL73dł telegram o następującej treści:

HOT SPRINGS, ARKANSAS, 13 MARCA, 1913 C7AN CLARENCE DARROW TOS'ANGELES, KALIFORNIA

7 DZIENNIKÓW WNIOSKUJĘ ŻE WYDAŁ PAN OSTATNIEGO DOLARA NA SWOJĄ OBRONĘ STOP CAŁE SWOJE ŻYCIE ^OŚWIECIŁ PAN STARANIOM ABY UBODZY DOSZLI DO GŁOSU I TERAZ POWINIEN PAN MIEĆ WSZELKĄ SZANSĘ JAKĄ DAJE PRAWO UDOWODNIENIA SWEJ NIEWINNOŚCI STOP PROSZĘ DEPEszOWAĆ JAKA KWOTA POTRZEBNA

FRED D. GARDNER

Darrow oddepeszował:

Stone Irving w imieniu obrony

PANA ŻYCZLIWOŚĆ JEST TAK WIELKA ŻE Z TRUDEM JA POJMUJĘ STOP MOJA SYTUACJA NA OGÓŁ TAKA JAK PAN PODAŁ STOP POGORSZYŁA SIĘ W CZASIE OSTATNIEJ WALKI STOP NIE ZNAM PANA SYTUACJI I NIE WIEM CZY POWINIENEM POZWOLIĆ PANU NA TAKI WYDATEK STOP V KAŻDYM RAZIE SPRAWA NIE POWINNA BYĆ ROZGLĄSZANA DOPÓKI WSZYSTKO NIE ZAKOŃCZY SIĘ GDYŻ INACZEJ WYDATKI WZROSŁY STOP PROSZĘ TELEGRAFOWAĆ W JAKIM STOPNIU PRZYSPORZY TO PANU KŁOPOTÓW

C. S. DARROW

•wstępnego dnia otrzymał odpowiedź:

PRZEKAZUJĘ CZEK STOP POŚLĘ WIĘCEJ JEŚLI PO)OW STO^ GŁOWA DO GORY PROSZĘ NABRAĆ OTUCHY Bodzy tt^ SWIATU ZE JEST PAN NIEWINNY STOP 0 TAK wrp ° NARODU NIE MOGA STRACIĆ CZŁOWIEKA KU MARNY^1011 ZDOLNOŚCIACH Z POWODU BRAKU KIL-NIONEJ rM3^~DOLARÓW NA PRZEPROWADZENIE UZASAD-

FRED D. GARDNER

479

Po paru dniach nadszedł czek na tysiąc dolarów ' od pani Gardner, która przesłała dwieście dolarów własnego konta oszczędnościowego.

Frederick Gardner przyjechał do St. Louis w szesnastu lat. Rozglądając się za pracą spostrzegł wieszak na wystawie wytwórni trumien: „Chłopak r> kiwany”, wziął tę pracę i gdy doszedł do dwudziestu ' 1 lat, stał się właścicielem wytwórni. Jego darowi ćUa znanego człowieka, jakim był dla niego Darrow, przwał szczególnego piękna fakt, że Gardner, który później gubernatorem stanu Missouri, miał znaczne t ności z robotnikami w swojej wytwórni trumien i mógł być w żadnym wypadku uważany za przyjaźnie j stawionego do związków.

Wspaniałomyślny gest Gardnera ożywił Darrowa. Pod-niosła go też na duchu wiadomość, że prokurator geners ny Stanów Zjednoczonych oskarżył Williama Burnsa o przekupienie sędziów przysięgłych w pewnym procesie w Waszyngtonie i spowodował uniewinnienie człowieka skazanego na skutek fałszywego zeznania świadka podsti wionego przez Burnsa. Burnswi odebrano licencję prywatnego detektywa w kilku stanach.

w ciągu kilku dni prokuratura okręgowa umorzyła dalsze dochodzenie przeciwko niemu, tak że po więcej 1 dwóch latach cierpień w mieście, w którym nigdy nie z: znał niczego oprócz niedoli, mógł powrócić do swoj< domu w Chicago.

Darrow wybrał ze swojej biblioteki na Midway * które pierwsze wydania książek, aby je sprzedać w a kwariatach i uzyskać w ten sposób pieniądze na 2 żywności.

Idąc mozolnie ulicą ze swoimi ukocha książkami pod pachą wiedział tylko jedno, ale wiel na pewno, że skończył z zawodem prawniczym r zawsze.

w

Rozdział X

onie tych, których obronić się nie da

drenie ulicami nie przedstawiało już trudności. Nie-

C ip^o przyjaciół zatrzymywali się, aby uścisnąć

kę i wyrazić zadowolenie z jego powrotu i rehabi-

f ,. Aje większość obywateli Chicago czuła się dotknię-

i urażona. Uważano, że Darrow był odpowiedzialny

naruszenie dobrego imienia miasta i że jeśli nawet nie

był winny przestępstwa, wpadając w kłopoty popełnił

łodstawową nieostrożność. Aczkolwiek przeciętni ludzie

uważali na ogół, że nie dopuścił się przekupstwa, bardziej

cyniczni twierdzili, że „nie ma dymu bez ognia”.

Jedynymi, którzy stanęli w jego obronie, byli jego koledzy zawodowi, liberalni i

idealistyczni adwokaci broniący w niepopularnych sprawach, oddający swe usługi

ubogim i nieszczęśliwym tak często, jak tylko mogli, i wykonujący

swój zawód prawniczy uczciwie i z poświęceniem. Edward Maher, przyjaciel

Darrowa, przyszedł do niego z sugestią „urządzenia bankietu w Stowarzyszeni

Prawników stanu Illinois na cześć jego powrotu do licago”. Darrow był

wzruszony tą manifestacją wierności, a równocześnie dotknięty tym, że

jego koledzy azali manifestację za potrzebną. Powołano komitet dla anizowania

bankietu, a Darrow od czasu do czasu py-^elancholijnie, jak idzie sprzedaż

biletów.

zczęściem dla jego miłości własnej, że zrezygno-

razu2^^0317^1113 praktyki adwokackiej, ponieważ od

Słę jasne, że miasto zrezygnowało z niego. Cho-

w kO}a i, ? P*saty ° jego powrocie, chociaż obracał się

llznesu, chociaż spędził parę dni w biurze po-

" 481

rządząc papiery i załatwiając formalności zw z likwidacją firmy

„Darrow i Bailey”, żaden z iel przednich klientów, ani korporacja, ani

pojedyncze 0 którym oddawał cenne usługi przez tyle lat, nie rzył mu żadnej

Stone Irving w imieniu obrony sprawy. Wystarczyło mu kilka dni się zorientować, że nikt nie chce jego pomocy, że zarówno jednostki, jak i korporacje, obawiając się zaszkodzić swoim interesom, nie chcą zatrudniać jako przesiadacza człowieka, który właśnie przeszedł przez dwa cesy karne. Nie czuł się z tego powodu zbyt nieszczęśliwy, dawno już chciał skończyć ze żmudnymi wymogami praktyki adwokackiej i uzyskać swobodę pisania i wykładania. Po raz ostatni zamknął za sobą drzwi biura i wsiadł do pociągu linii Illinois Central. W domu zastał Ruby na czworakach w bibliotece; odświeżała dywan czerwioną farbą. Poprzednie dni spędziła na sprzątanym i porządkowaniu mieszkania po ich dwuletniej nieobecności. Opadł na wyplatany bujak i siedział przez chwilę z brodą opartą na piersi.

– No – mruknął – coś mi się zdaje, że skończyliśmy z adwokatowaniem. Ruby chwyciła kolejne gorące żelazko i nadal wpraso-wywała farbę w dywan. Aczkolwiek miał wiele tysięcy dolarów zainwestowanych w gazowni Paula w Greeley, nie tylko nie mógł wyciągnąć swoich pieniędzy, ale musiał stale inwestować, aby uchronić to, co już włożył. Obecnie istniał tylko jeden sposób na zdobycie środków do życia: prelekcje. Gdyby jednak jego kłopoty odstręczyły słuchaczy, podjąłby odstraszyć klientów od kancelarii adwokackiej, słuchając jego stałaby się rzeczywiście zła. Zdecydował się szybko swoje położenie, Darrow zaangażował jednego z chicagowskich organizatorów odczytów, a najął Teatr Garricka na wykład o Nietzschem. Pozostali organizatorzy stowarzyszeń religijnych Chautauqua

482

Wschodu zawsze go lubili i uważali za dużą atrakcją. W czasie swojego dorocznego zjazdu w Chicago wspólną kolację w restauracji „States”. Siedział na honorowym miejscu i w czasie kolacji przemówienie. Organizatorzy byli niezwykle radosni, powołania nie uczyniły go zawziętym i zgorzdziałym, że zjawiał się na podium w Teatrze Garricka, kilka mieszkańców Chicago, mężczyźni i kobiety z różnych warstw społecznych, zgotowało mu burzliwą owację. Natychmiast ich zaufaniem, Darrow wygłosił jeden z swych najlepszych odczytów, w rezultacie czego organizatorzy Chautauqua zaplanowali dla niego czterdzieści wystąpień, a Klub Waltera Whitmana zaproponował mu przewodnictwo dorocznego bankietu klubu. Gest ten pomógł mu ogromnie wrócić do dawnej pozycji w mieście. Powinien był być zadowolony z pomyślnego obrotu wydarzeń. Ale nie był. Wprawdzie już od lat chciał się wycofać z czynnego życia, aby zdobyć swobodę pisania, studiowania i wykładania, ale chciał odejść z własnej woli, mając odłożone fundusze, które by mu zapewniły podróże, wypoczynek i spokój ducha. Nigdy nie zamierzał wycofać się dlatego, że mu się nie powiodło, ani brać się do wygłaszania odczytów, aby zarobić na życie.

1884 niski, przysadzisty imigrant rosyjski ukazywał się w brwiach, Peter Sissman, który dopiero co szył studia prawnicze i którego Darrow znał z czasów socjalistów. Zwrócił się do Darrowa, aby przyjął go do kancelarii adwokackiej. Nie można było spodziewać, że Sissman przysporzył kancelarii dochodów. Darrow nie był szczególnie przystojny, ale lubił chłopca za jego usposobienie i tak

483

jak wtedy, gdy przyjmował do pracy Ethel McClaskv wiedział:

– My, radykałowie, powinniśmy popierać jemnie – po czym wziął Sissmana do swojej jako aplikanta. Teraz, po prawie dwudziestu

jak p 1 p 1 1 ' 1 r
manowi nadarzyła się sposobność spłacenia długu wft czności. Gdy dowiedział się, że Clarence Darrow por-
ć y pr

- Nie wolno panu tego robić. Jeżeli pozostanie w Chicago i nie otworzy kancelarii, będzie to ciche przyznanie się do winy.
- Nie, Peter. Skończyłem z prawem.
- Jeśli porzuci pan swój zawód teraz – nalegał Sissman – za parę lat skończy pan jako klepiący biedę sprzedawca książek.
- Ależ ja nie mam praktyki.
- Zanim się pan obróci, będzie pan miał znowu praktykę.

Stone Irving w imieniu obrony

Darrow potrząsnął głową i podziękował Sissmanowi za dobre serce.

W następnych miesiącach, ilekroć jakiś adwokat informował go o

za-

W następnych

mówił Sissman, że „podobno Darrow porzucił swój wód”, Sissman odpowiadał: „Nie wolno mu. Musi zacząć od nowa. Nie posiadałbym się z radości, gdyby Darrow chciał zacząć ze mną”.

Nie trzeba było wiele czasu, aby doszło to do wiadomości Darrowa. Pewnego popołudnia Darrow zadzwonił do Sissmana i zaprosił go na kolację na Midway. W papierosach i kawie Darrow powiedział:

– Dochodzą mnie słuchy, że chce pan zawrzeć spółkę.

– Oczywiście chciałbym – odpowiedział Sissman. – Byłbym szczęśliwy, choć nie jestem wie » to byłoby dla pana wskazane. Mam tylko

484

chciał biuro adwokackie. Nie mogę panu nic przynieść. Nie jestem pewien, czy potrafię coś zarobić –

– Tęsknił Darrow.

– Tęsknił pan ogłosić swój powrót do zawodu. Tak pana zdaniem należałoby to przeprowadzić? Chciałby zatrzymać nazwisko Baileya w nazwie firmy? Darrow i Sissman jest nie do pomyślenia. Dodaje mi pan odwagi, Peter – zauważył Darrow. ~1 miałbym nigdy śmiałości zaczynać sam. Sissman otworzył wspólne konto bankowe, zrobił wyjątki w swoich oszczędnościach i zakupił za kilkaset dolarów biurko, krzesło i dywan do gabinetu swego nowego partnera. Ale mijały tygodnie, miesiące i nikt nie przywoził ze swoimi problemami prawnymi czy kłopotami do Clarence'a Darrowa. Nawet ubodzy, którzy otrzymali jego usługi za darmo. Darrow kontynuował wykłady dla Chautauqua, z których każdy przynosił mu od stu do trzystu dolarów. Za każdym razem, gdy wracał z wykładu, zachodził do biura Sissmana i pytał:

– Czy nie ma czegoś dla mnie do roboty?

– Panie Darrow – protestował Sissman – czyż mogę prosić, aby pan zajmował się jakąś drobną sprawą. To

to jest praca dla pana. Musi pan poczekać, aż wpłyną sprawy poważne.

Upływie trzech miesięcy Darrow zapytał: – Peter, czy mamy jakieś pieniądze w banku?

Tak, jest parę setek, które może pan podjąć.

– Mruknął Darrow – po raz pierwszy mam któryś otworzył przedsiębiorstwo i zarabia dla pieniędzy.

– Co? Siedział w swym biurze jak młody prawnik

– w oczekiwaniu na pierwszego klienta, który

zyskiwał szansę, weszła Mildred Sperry

– „stwierdziła” – „brona” Była oskarżona o krzywoprzysięstwo w interesie pracodawcy, agenta ubezpie-

485

pieczeniowego, który spalił jakiś budynek. Darrow skąd dla dziewczyny niewinności i rehabilitacji nie zaprzeczył jej winie. Sprawa ta, która była

kiem jego długiej drogi powrotnej, przyniosła mu pięćdziesiąt dolarów.

Następnie dostał sprawę kradzieży, na której zarobił dwa tysiące pięćset dolarów. Gdy

naczelnik policji Healy został postawiony w oskarżenia za nadużycie władzy,

Darrow podjął się i otrzymał tysiąc dolarów zaliczki.

– Wchodząc w spółkę z Sissmanem Darrow zapowiedział: – Jeżeli chodzi o honoraria, to uważam, że powinniśmy mieć równy start.

– To nie byłoby korzystne dla pana – odpowiedział

Sissman. – Powinniśmy mieć równy start – upierał się Darrow. – Jeżeli nie zarobię, nie wezmę mojej części.

Tak więc suma trzech tysięcy siedmiuset pięćdziesiąt dolarów określiła jego

zarobki z praktyki adwokackiej pierwszy rok. Po podziale zysków

kancelarii Sissman stwierdził, że zarobił o paręset dolarów mniej niż w roli

ubiegłym, gdy był sam.

Bieg czasu powoli zaleczył rany zadane dumie mieszkańców Chicago. Ludzie widzieli Darrowa, jak niedbale ubrany przechodził ulicami, jak pozdrawiał uśmiechem i gestem ręki przyjaciół, słyszeli jego powolny, dojrzały i melodyjny głos. Ich wiara w niego, pierwsze spotkanie w Chicago, powracała. Klub Biologów wznawiał w jego domu. Stowarzyszenia z całego zapraszały go na spotkania ze swymi

członkami. O do czasu trafiały się sprawy. Każda wygrana przynosiła dwóch

Stone Irving w imieniu obrony

nowych klientów. Również jak wzrastała waga spraw, zwiększała się liczba Doszło do tego, że Darrow wchodził do biura wyciągał z kieszeni zwitki banknotów i czeków (set do pięciu tysięcy dolarów, które wpłacał honoraria, rzucał je na biurko Sissmana i

486

niech pan to wpłaci do banku. rCJ ^ o sprawach pieniężnych wspominał tylko J ^ o p a dw zjawiał się w Pokoju Sissmana i pytał: ted jakim stanie jest kasa?

czasu

% ter, w jakim stanie jest kasa? a Sissman wypisywał czek. Od czasu do rzadkładał mu zestawienie rachunków i mówił: n?, n nje chciałby pan skontrolować ksiąg? Czy nie . nana ile zarobiliśmy na poszczególnych spr-? Czy jest sens, abyśmy obaj robili to samo? – odpo-, , j parrow. – Pan dba o to świetnie.

ońcem drugiego roku Sissman stwierdził, że zarobił parę tysięcy dolarów więcej niż kiedykolwiek w poje- Wziął księgi rachunkowe I zaniósł je do biura wspólnika.

– Panie Darrow – powiedział – uważam, że zaczyna pan na tym tracić.

– Co pan proponuje?

– Myślę, że na przyszłość stosunek sześćdziesiąt do czterdziestu byłby bardziej odpowiedni.

– Dobrze, niech będzie i tak.

w roku 1915 z jego dawnej klienteli, korporacji i osób prywatnych, powróciła tylko znikoma część, natomiast 3 jego zaczęły zalewać sprawy karne. w ciągu swej Iziestoośmioletniej praktyki adwokackiej Clarence nigdy nie uważał siebie w pierwszym rzędzie za samego. Jednak na tyle był pokerzystą, aby że człowiek musi grać kartami, które dostał. y pod zarzutem popełnienia przestępstw byli tórzy szukali jego pomocy. A więc dobrze, acą karnym. Nigdy nie był łowcą spraw. Te-y i zbyt doświadczony, aby się tym parać. L nadejdzie dzień, gdy będzie potrzeb-e go ona i oderwie od tych najbar-z wszystkich spraw sądowych.

487

r-

I znowu był to Clarence Darrow w imieniu Zgłaszano się do niego z wszelkiego rodzaju spr *" "» a on przyjmował wszystkie z wyjątkiem spraw not^ nych przestępców. Dawał swoim klientom ze siebie stko. Jednakże odmawiał notorycznym przestępco ^ zależnie od sumy, jaką mu proponowano; czuł, że j trafiłby niczego dla nich zrobić.

Zgłaszano się do niego wielokrotnie w sprawach o derstwa, a on podejmował się obrony zawsze, gdy uw ' że popełniono je na skutek biedy, zbiegu okoliczn < w afekcie lub z powodu choroby psychicznej. w n^ rych wypadkach udało mu się uzyskać uniewinnieni w innych ratował klientów od stryczka uzyskując d wotnie więzienie. Pewien Grek udusił kamienicznika „śrubowanie czynszu”. Zwrócił się do Darrowa o obron kładąc na biurku pięć tysięcy dolarów w gotówce. Dar row zapoznał się wstępnie ze sprawą, dokonał pierwszych czynności procesowych, po czym stwierdził, że spraw jest beznadziejna, i doradził swemu klientowi, aby przyznał się do winy i pogodził z wyrokiem dożywotniego więzienia.

– Płacę pięć tysięcy dolarów po to, aby mnie pan w)' dostał – odpowiedział Grek

– a nie po to, żeby n pan posyłał do więzienia.

Darrow zwrócił mu pięć tysięcy dolarów. Gre. szedł do innego adwokata, został skazany na śmierć cóny.

Jego prawdziwą przyjemnością w ciągu tych . było stwarzanie szans dla prostych ludzi uwJ . w kłopoty na skutek splotu okoliczności, ludzi % dobrych, którzy znowu prowadziliby przyzwoi gdyby mogli uniknąć więzienia. Dopiero obrona ^ sprawach dawała mu satysfakcję. Miał bowiem we współczucie dla tych ludzi, rozumiał zawwj

>

' który krył się za ich czynami.

pry

był niezwykle pomysłowym i giętkim adwokata ldtLrywającym prawie wszystkie procesy, którym w owym okresie wy

dkiem, w którym w owym okresie wykazał naj-

^_jego zdaniem – przenikliwość, była sprawa

i du". Pewnego letniego dnia na rzece Chicago przy Clark Street stał na kotwicy

Stone Irving w imieniu obrony

przed ądami przysięgłych, prasą i na zebraniach, sta-azać, w jaki sposób długi splot okoliczności o skarżonego do popełnienia zbrodni, prosząc iłość i miłosierdzie.

491

- Nie znam nikogo, kto by nie potrzebował dzia. Ten stary znużony świat idzie nieustannie r odradzając się, ale wszystko, co na nim żyje, ies1. od narodzin aż do śmierci. Nie wiem, co skłonił człowieka do tego czynu, ale wiem na pewno, że c * miał swoje uzasadnienie. Wiem, że jakaś przyczyna skończonej liczby przyczyn, choćby najodleglejszych * gła wpłynąć na jego umysł. Jeżeli istnieje coś takiego sprawiedliwość, to powinna ona znajdować się ^ i tych, którzy poznali najtajniejsze myśli człowieka l mu mają tę sprawiedliwość wymierzyć. Tak, w rev tych, którzy zdobyli rozeznanie o ojcu, matce, dziad i nieskończonej liczbie jego przodków; tych, którzy kryli pochodzenie każdej komórki, wchodzącej w sl jego ciała; którzy poznali strukturę i działanie jego oi nizmu; którzy mogliby powiedzieć, jak namiętności w)g. dające istotą ludzką wpłynęły na tę kruchą grudką g z której go ulepiono. Oznacza to, że musicie zdać sobi: sprawę z każdego wpływu, któremu podlegał, z wpływ cywilizacji, w której żyje, i społeczeństwa, które wspó! działało w ukształtowaniu jego charakteru jako dzieci i jako mężczyzny. Jeżeli to potraficie, tak - jeżeli to traficie, jesteście mądrzy, a w parze z mądrością id miłosierdzie.

wiele ludzi uważało, że podjęcie przez niego obr szkodnika społecznego, jakim był Healy, istanowiłc antyspołeczny. Odczuwali, że Darrow walcząc o woto dla ludzi winnych, ułatwiał innym uprawianie r; społecznego. Healy był podstarzałym już naczeu policji w Chicago, cierpiącym obecnie na uwiad paraliż i częściową ślepotę. Był częścią skorunn] maszyny politycznej, dającej ochronę łapownikom resom świata podziemnego. Dorobił się okazałe] Nowa, uzdrowiona administracja zgromadziła v jącą ilość dowodów przeciwko niemu, aby uzyskający w każdym sądzie, jednakże Darrow,

492

d cądem przysięgłych, argumentował, że posłanie J3C P chorego człowieka do więzienia byłoby okrutne;

knięcie go za kratkami nie pomogłoby nikomu; że ' zi 'ego w niecny sposób wyrzucono z policji, okrywa- ^hańbą jego i Jeg° rodzinę; że kara, jaką poniósł, była ° * winiaca: że państwo nie powinno działać okrutnie i mściwie. Wywód ten, w który uczciwie i szczerze v} nrzyniósł Healy'emu niewinnienie, wierzyi, y j

peter sissman daje wyrazisty portret swego partnera owego okresu. „Darrow starał się narzucić sędziom .ysięgłym przekonanie, że nie zawsze można bez trudu odróżnić dobro od zła,' zwłaszcza z historycznego punktu widzenia. Jego sceptycyzm był tak autentyczny, że potrafił przepoić nim sędziów przysięgłych. Gotów był do obrony każdego, kto popadł w kłopoty, nawet kapitalisty przeciwko gangsterowi z klasy robotniczej. Był konsekwentny w tej swojej filozofii obrony, która wprowadzała sprzeczności do jego filozofii społecznej. Nie był związany z żadną partią, ani też z określoną ideologią, co było zarówno jego wielkością, jak i tragedią. Dlatego był istotnie wolnym człowiekiem, nie skrępowanym przez doktryny; ale dlatego także był tak niekonsekwentny i czasem antyspołeczny. Aczkolwiek jego pobudki były inne, posługiwał się niekiedy metodami pospolitych obrońców mych. Postępowanie takie nie mogło być powodem o zarzutów w stosunku do innych adwokatów; należało 3 ich zawodu. Darrow natomiast był bojownikiem iu, miał powinności społeczne; jednakże czasem zapo-o nich w obronie jednostek uwikłanych w kłopoty. ież określanie każdego oszusta, który popadł w tara-' jako «nieszczęsnika» było sentymentalnym nonsen-row' b } rn°gł0 być zśodne z naukami Chrystusa. Dar-f Chrześcijański anarchista i dlatego jego indy-S(^ znalazła nisdy pełnego wyrazu. Nie miał ni zamierzen życiowych. Po prostu żył sprawy, z roku na rok. Był behawiorystą.

od

sPraw

493

Zdaniem Darrowa, ^niezależnie od tego, w jakim ustrok będziemy żyli, człowiek pozostanie w zasadzie okrutny wszystko więc, co można zrobić, to głośić litość, nie prze baczenie, głośić tolerancję, ponieważ w końcu każdy z n& popełni coś złego, a to, co rozumiem przez litość, 5^ w istocie rzeczy miłością*".

Dla Clarence'a Darrowa rozpoczął się jeden z naiba dziej burzliwych okresów, jaki może stać się udziałem praktykującego adwokata. Był to okres ożywionej dzi łalności wieńczący jego dotychczasowe bogate życie, ok-wypracowania przez

Stone Irving w imieniu obrony

niego metody obrony, dzięki której wyróżnił się jako jeden z najodważniejszych i najbardziej trafiających do przekonania adwokatów w historii, okres, w którym nie miał zyskać popularności i w którym bywał często pokonywany, chociaż – w szerszym sensie – prawie zawsze triumfował. Bruzdy na jego twarzy pogłębły się, włosy przerzedziły, ramiona opadły, ale płomień walki w jego oczach nigdy nie przygasł. W roku 1911 podjął wielki wysiłek w obronie ludzi odmawiających służby wojskowej ze względów moralnych.

W pierwszych latach wojny światowej Darrow był \ rącem pacyfistą, ale w roku 1917 podobnie jak większ amerykańskich pacyfistów (z wyjątkiem jego przyjaciela Eugene'a Debsa, którego posłano do więzienia w Atłai za przeciwstawianie się przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny) z wielkim żalem doszedł do wniosku, że pozostawanie nadal pacyfistą nie ma już sensu. I dwa lata utrzymywał, że Ameryka musi zachować tralność, ale gdy zatopiono „Lusitanię” i pokazano szereg zdjęć przedstawiających okrucieństwa niemieckie i on również zajął w wywiadach dla prasy stanowisko, że Ameryka musi się przyłączyć do wojny, aby : „bestię z Berlina”.

494
ei gdy pierws* przeciwnicy wojny zostali aresz-riem^a odmowę stawienia się do poboru i gdy cały kraj się przeciwko nim jako ludziom godnym pogardy }Ar^C1

na obronę Darrow ruszył im na po ługującym na obronę, Darrow ruszył im na po-Kiedy oskarżono ich o niechęć do walki z powodu)C>' stwa, a nie wątpliwości natury moralnej, Darrow ° t ;o wskazał krajowi, że trzeba więcej sił moral-ctaraf się "/ by przeciwstawić się pogardzie i zniewagom swoich k'w niż by stawić czoło nieprzyjacielskim armatom. • Hiał iednak, że zagadnienie to ma szerszy charakter, robieni sprowadzał się do tego, czy można w ustroju lokratycznym zmuszać młodych ludzi do noszenia broni i zabijania, szczególnie gdy zabrania im tego religia, którą wyznają. Jeżeli konstytucja gwarantuje tym młodym ludziom prawo swobodnego wyboru religii, to czy określony akt ustawodawczy uchwalony przez Kongres może zmusić ich do postępowania sprzecznego z naukami wyznawanej przez nich religii? Czy demokracja jest na tyle silna, że może tym ludziom zapewnić prawo do sprzeciwu? Czy tego rodzaju zabezpieczenie praw mniejszości osłabi, czy też wzmocni strukturę ustroju demokratycznego?

Ponieważ sam przez długi czas przeciwstawiał się przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, potrafił zro-nieć, dlaczego inni ludzie nadal zajmują takie stanowisko. Ale skoro kraj znalazł się już w konflikcie zbrojnym, czy największy wysiłek dla utrzymania pozycji w wro-! krwiożerczym świecie nie stał się najwyższym im-atywem? Jaka powstałaby sytuacja, gdyby kraj uległ łowi?

Czy przeciwnicy wojny mieliby nadal prawo noszenia broni, prawo odmowy broniienia własnych domów i domów sąsiadów? • Oświadczenie Darrowa, tka ma prawo odmowy noszenia broni nawet L ojczyzna uległa najazdowi, spadło jak cios na *ty gorączką swej pierwszej większej wojny europejską i odstręczyło od niego duże grupy 495

ludzi, których, w znacznej mierze udało mu się pr z wolna przejednać. Jeszcze w maju 1925 „Ric^ News Leader” (w stanie Wirginia) pisał o „Clare Darrowie, który był tak nienawidzony w czasie wo-I oto z wiosną 1918 roku rząd angielski uznał, że i je potrzeba dalszej konsolidacji i wzmocnienia sym Amerykanów do Brytyjczyków. Rozpoczęto więc p0 kiwania Amerykanina, który by najlepiej 'Orientował w nastrojach swych ziomek i który znalazłby przyin-odzew wśród największej liczby mieszkańców Amer wybór padł na Clarence'a Darrowa. Od chwili gdy zamknął za sobą drzwi mieszkania n Midway aż do swojego powrotu jakieś cztery miesiące później, Darrow był gościem rządu wielkiej Brytan w Londynie podejmowano go wystawnie. Spotykał wiel-kich i wybitnych ludzi. H. G. Wells, który kiedyś na p tanie dziennikarza, czy miał przyjemny pobyt w Ameryc* odpowiedział: „Tak, poznałem Clarence'a Darrowa”, wprowadził go do angielskiego świata literackiego. Wzruszyło go, że Frazer, autor ukochanej przez niego książki „Złota gałąź”, traktował go jak równego sobie. Roztrząsał sprawę McNamarów z Kier Hardie. Omawiał problemy robotnicze, socjalizmu i konserwatyizmu z najwybitniejszymi umysłami Anglii. Następnie udał się do Francji i Belgii, aby przypatrzeć się wojnie z bliska. Ale choć s1 się usilnie natknął na okrucieństwa popełniane rz^kor przez niemieckich żołnierzy, nie natrafił na żadne, n znalazł też – poza obrębem Brytyjskiego Biura Pr gandy – dowodów na ich popełnianie. W czasie ofi< nego pożegnania w Londynie Darrow nie powiedział L czącym go reprezentantom rządu, że ich wysiłki F na marne i że to, co zobaczył, przeobraziło go 5 w gorącego pacyfistę.

Stone Irving w imieniu obrony w październiku powrócił do Chicago, gdzie wył tylko jedno przemówienie. Zebranie odbywało się w ulewnego deszczu, co skłoniło go do uwagi, że w kościele baptystów. Przed audytorium odbyła się wojowniczej mowy urozmaiconej opowieści o krzywdach Darrow złożył ofertę

odbywać 2 tysiąca dolarów każdemu, kto udowodni, że niemieckiemu lub belgijskiemu dziecku obcięto jakiegoś francu
• hałem tam nienawidząc niemieckich żołdaków, jeśli oni obsmarowani przez prasę jako naj-

• i i najkrwawszy żołnierze, popełniający szatańskie przestępstwa. Stwierdziłem jednak, że Niemcy są podobni do innych młodych chłopaków, którzy chcą iść na wojnę. Jak inni – są pyzaci, niewinni, zdeorientowani, nie rozumieją celu, jakiemu służą, poza tym, a muszą albo słuchać rozkazów, albo pójść pod sąd wojenny; są pełni obaw i strachu, walczą wbrew swej woli mając nadzieję, że ta ohyda szybko się skończy i będą mogli powrócić do normalnego życia.

Parę dni później podpisano rozejm, co uwolniło go od bolesnego dylematu: z jednej strony chęci pomocy Anglii, jako że Ameryka musiała przecież wygrać tę wojnę, a z drugiej – jego absolutnej niemożności popierania brytyjskiej propagandy. Jedynym trwałym skutkiem jego podróży do rozdartej wojną Europą było to, iż teraz nie tylko był przekonany, że przeciwnicy wojny mają prawo do sprzeciwu, ale uważał również, że ich sprzeciw może być słuszny. Jeśli wszyscy odmówią zabijania, to kto będzie prowadził wojnę? swoimi powrocie z Europy Darrow pogrążył się

szy

z serii konfliktów na tle działalności rady – ciągu czterech lat głos jego, w miarę jak im bardziej ustępowały miejsca histeriom powojennym – sem wołającego na puszczy. Począwszy od Przeciwników wojny, Clarence Darrow miał
brony – 32
497

Stać się z biegiem czasu najznakomitszą postacią w Ameryce. Miliony ludzi opuszczały go w jednej nazywając zdrajcą, radykałem lub obłąkańcem – ab 8 przeciw go znowu wtedy, gdy ze względu na ich przelub temperament mogły sympatyzować z jego walecznością. Ci, którzy popierali go nieugięcie, gdy wysw w obronie przeciwników wojny, wychwalając prawdziwego chrześcijanina, obrońcę demokracji i tyfego bohatera, przyklejali mu, gdy występował w obronie innych buntowników, etykietkę anarchisty, a ciciela i człowieka niebezpiecznego dla zorganizowanej społeczności. To, co Sissman określał jako najwięcej słabości Darrowa – że nie miał celu politycznego, i leżał do żadnej partii, nie wyznawał żadnej doktryny zmierzał w określonym kierunku, a tylko identyfikował się z wszelkim ludzkim cierpieniem – dało mu to możliwość działania w całym kraju i stało się jego największą siłą.

„W ustroju demokratycznym najlepszymi ludźmi do sprawowania rządów są ci – powiedział Darrow – rzy wierzą w wolność człowieka bardziej niż w sprawę z którą się związali”.

Jednym z największych rozczarowań jego życia było to, że o kilka miesięcy za późno przyjechał z Ashtat do Chicago, tak że nie mógł wziąć udziału w obronie anarchistów z Haymarket. Obecnie jednak uzyskał szansę wypowiedzenia się w przełomowej sprawie Wisconsin versus Peter Bianchi, Mary Nardini Albowiem i tym razem, trzydzieści lat po straceni ręk anarchistów z Haymarket, chodziło o sprawę czoną anarchistom, którą stan Wisconsin formalis połączył z precedensem z Haymarket, aby uzyskać skazujące dla wszystkich jedenastu oskarżonych chiści z Haymarket zostali skazani na podstawie że „kto podburza umysły ludzi i nakłania ich do prawnych działań przy użyciu siły, jest sam – jeśli nie bierze udziału w buncie”. Jedenaście z [y] [ilwauikee zostało skazanych nie za rzucenie bomby która zniszczyła posterunek policji i spowodowała śmierć kilku oficerów policji, ale za posiadanie a ui broszur, periodyków i dzienników propagujących anarchizm jako metodę działania politycznego. ch a anarchiści zwrócili się do Darrowa o wnie-

116

chwizji w ich sprawie, mieli już za sobą rok spędzony w więzieniu stanowym z dwudziestopięcioletniego Darrow, zanim wyjechał do Milwaukee, gdzie był się pierwszy proces, zajął się lekturą prawie niezrozumiałych przekładów

Stone Irving w imieniu obrony

sporządzonych dla sądu z włoskiej terytorii anarchystycznej, notując pokrótce te zdania, które wydawały się wyrażać istotę przekonań anarchistów: „Rządy popełniają tyleż zbrodni, ile zbrodniom zapobiegają. Rządy symulują chęć zapobieżenia niedoli robotnika, ale jak mogą zapobiec tej niedoli będąc główną jej przyczyną? Kapitałiści osiągają zyski bezkarnie, wykorzystując robotników lub doprowadzając ich do śmierci głodowej. Finansiści kradną swobodnie. Najmniejsza oznaka niezadowolenia ze strony robotników powoduje interwencję rządu, jego żołnierzy, jego policjantów i opłaconych przez niego sędziów, a więc ucisk uciskanych, tead jest sługą burżuazji, wrogiem robotnika, źródłem sdy ludu, zgubą dla społeczeństwa”.

kt, że tych dziesięciu mężczyzn i jedna kobieta prze-

icy w więzieniu w Wisconsin byli cudzoziemcami,

odjęli oni starań, aby uzyskać obywatelstwo ame-

Je, że nie mówili językiem angielskim i że ich za-

wykazywało brak równowagi uczuć, nie miał

0 znaczenia dla sprawy. Jeśli Ameryka ma

wolny, musi zapewnić ludziom pełną

Uznawania wszelkich poglądów, błędnych, a na-

cjl> i zagwarantować prawo wypowiedziania

v- Jak długo nie naruszają one obowiązują-

karnego, muszą być* prawnie chronione

499

przez sto milionów obywateli, którzy w ten sposób swe własne prawa. Było prawdą, że ci ludzie*! obywatelami Stanów Zjednoczonych, ale dopóki stali deportowani i dopóki pozwalano im mieszkać kraju, dopóty najmniej znaczącemu z nich przysług same prawa, które przysługują najwybitniejszemu watełowi amerykańskiemu. Ci dziecinni, histeryczni kontenci, nie rokujący żadnych nadziei, że kiedyś ^ w życie tego kraju, byli ostatnimi ludźmi na świecie, którzy mogli sobie rościć prawo do ochrony. Jednakże* rowowi wydawali się oni pierwszymi, którzy tej och-potrzebują. Gdyby mógł skonstruować obronę tych, którzy wydają się najmniej na nią zasługiwać, byłab\ tym skuteczniejsza dla tych, którzy bardziej na nią zgiwali.

Gdyby mu się udało przeprowadzić przekonywaj obronę człowieka nie do obronienia, to wówczas ten, kl rego można obronić, miałby zapewnioną prawidłom obronę.

Darrow zabrał Sissmana do Milwaukee, gdzie obaj z poznali się bliżej ze sprawą anarchistów. Dowiedzieli s: że August Juliani, związany z kościołem metodysto: t Milwaukee, pewnego niedzielnego popołudnia w lf 1917 roku udał się wraz z kilkoma włoskimi metodysta na róg alei Bishop i Potter w centrum dzielnicy włoskiej Orkiestra grała „Columbię”. Zebrał się tłum około osób. Wówczas Juliani „rozpoczął patriotyczne przemówienie o wojnie, poborze i o potrzebie ochotniczego' szania się włochoń”. Na to jeden z przysłuchujący włochoń zaczął wykrzykiwać: „Nie wierzę w księży! Nie wierzę w to, co mówisz!” krzyknął: „Nie mamy zaufania do tej wojny- > zawołał: „Nie mamy zaufania do żadnego rządu jest szwinia! Amerykański sztandar jest szmata,c jest więzieniem!” Inni członkowie tej małej i rowali: „Dobrze mówi! Dobrze mówi!”

500

ej niedzieli Juliani zaprowadził swoją grupkę

i róg, P° czym zebranie zostało rozbite z powo-

! Satury podobnej do poprzedniej. Trzeciej niedzieli

lwa^wrócił się do policji o ochronę. Na miejsce ze-

crprlł z czterema detektywami: Zebranie rozpo-

• nokojnie, ale po kilku minutach oponenti wyszli

t0 SQg0 lokalu klubowego mieszczącego się za najbliż-

° jem, dołączyli do zebrania i znowu zaczęli hała-

"v Jeden z detektywów, Paul wieler, krzyknął: „Jak

"się nie podobają ci ludzie, to odejdźcie! Oni mają

Jolenie na zebranie!” Gdy człowiek, do którego to

wiedziano, odmówił odejścia, detektyw zaczął przeszu-

\ jego kieszenie. Ktoś zaczął strzelać z rewolweru.

Odpowiedziano strzałami. Dwóch anarchistów zabito,

i dwóch detektywów zraniono. Jedenastu anarchistów

zatrzymano.

W listopadzie w Komendzie Głównej policji wybuchła bomba, powodując śmierć

dziesięciu ludzi, w tym dwóch detektywów, którzy dokonali aresztów na rogu alei

Bishop i Potter. Jedenastu oskarżonym przebywającym w więzieniu pod zarzutem

napadu z bronią w ręku zmieniono kwalifikację czynu na spisek mający na celu

popełnienie morderstwa. Przyspieszono proces, odrzucając wniosek o

Stone Irving w imieniu obrony

zmianę miejsca rozprawy, mimo że motłoch pałał gwałtowną nienawiścią do wszystkich włochów. Prokurator ręgowy Zabel, który został wybrany na swe stanowisko sty socjalistycznej, wystąpił z tezą, że każdy, kto ma Jwym posiadaniu literaturę anarchistyczną, jest na rni ze sprawcą uważany za winnego zamachu bombo-oćby – podobnie jak w przypadku Haymarket – } się znaleźć rzeczywistego sprawcy zamachu, tał sądowi przysięgłych podburzające fragmenty nych z włoskich pism anarchistycznych, po ysi\$gli uznali wszystkich jedenastu winnymi, azał każdego z nich na dwadzieścia pięć lat ! za rzucenie bomby, nie za wydanie polece-

501

nia rzucenia bomby i nie za świadomość tego, kto bombę, ale za to, że są anarchistami i że publikach chistyczne jakoby zalecały rzucanie bomb. – Ludzie ci mają prawo wierzyć w doktrynę f[\0 czną głoszącą wyzwolenie przy użyciu siły – oświa^ Darrow. – Mogą być ścigani tylko w tym przypadku udowodni się im, że użyli siły dla zadania uszkodzeń leśnych i że naruszyli przepisy kodeksu karnego. Nie niczego takiego jak przestępcze myślenie, tylko działa-może być przestępcze. Określanie kraju, w którym i jest gościem, jako więzienia jest wyrazem braku tak jest również nietaktem nazywanie prezydenta tego kraii świnią. Ale wszystko to jest błędem w ocenie, a nie ni szeniem prawa. Jeśli chcemy zachować wolność wypo wiadania się, swobodę i żywotność krytyki, musimy t< rować nawet taką krytykę, jakkolwiek by była dla odrażająca.

Darrow – wspomagany przez Sissmana, dla którego t; sprawa stała się polem do jego najświetniejszego popisu – w swojej rewizji skierowanej do Sądu Najwyższego stanu Wisconsin wskazał, że sąd nad anarchistami był sądem namiętności. Ze sędziowie przysięgli działali p wpływem uprzedzenia wywołanego przez rozdrażnio prasę i ludność. Ze odczytywanie przez prokurati podburzających fragmentów literatury anarchistycz pchnęło proces na niewłaściwe tory. Ze sędzia, k przewodniczył rozprawie, okazał stronniczość i kie się namiętnością, nakładając jednolitą karę dwud2 pięciu lat więzienia i nie podejmując żadnych L w kierunku zróżnicowania wyroków w zależności ex nia udziału w przestępstwie. Ze literatura anarc na nie ma nic wspólnego z przestępstwem, o któr nych początkowo oskarżono. Ze wywołano skanc zamęt, sądząc oskarżonych rzekomo za postrzel' tektywów na rogu alei Bishop i Potter, a w rzeczy za zawiązanie spisku w celu podłożenia bomby,

oficerów policji, i wreszcie ze postępo-nie wykazało, aby istniał spisek lub r zamiar dokonania zamachu na detektywów. • uwzględniono. Dziewięciu oskarżonych, przy 'w -e znaleziono broni palnej w czasie aresztowania, ryC Uniewinnionych w nowym, obiektywnym procesie. • l dzie, przy których znaleziono pistolety, zostali ^ | 7Z napad z bronią w ręku. Darrow pojechał po-do Madison i zgłosił się do gubernatora stanu sin „Popełniono ciężką niesprawiedliwość wobec I dziewięciu niewinnych ludzi, którzy przesiadzieli rok więzieniu – oświadczył gubernatorowi. – Najlepszym osobem odcięcia się od procesów powodowanych namiętnościami i wyrażenia potępienia takich metod przez ;an Wisconsin byłoby ułaskawienie przez pana tych dwóch ludzi, którzy właśnie zostali skazani". Gubernator ułaskawił ich.

Znowu zarabiał dwadzieścia do trzydziestu tysięcy dolarów rocznie. Co roku spędzał wakacje w Greeley z Pau-i i trzema wnuczkami. Mieszkanie na Midway było u jednym z najciekawszych ośrodków intelektualnych ncago. wciāż jeszcze Klub Biologów urządał tam spodnia raz w tygodniu. Prawie co wieczór Clarence'a ota-rzy i nowi przyjaciele, w towarzystwie których ! się lekturze i dyskusjom filozoficznym. Ruby owała się nim z oddaniem, z nadmiernym oddaniem, ā się Darrow, gdyż często przypominała raczej !• Nie pozwalała mu już jeść tego, co chciał musiał jeść to, co było dla niego dobre, nawidził tych potraw, i musiał jeść re-nawet nie był głodny. wskazywała mu, nosić, kiedy ma je zmieniać, kiedy ma

niańkę i kiedj choćby gularnie, jakie

503

łać lekarstwo, kiedy ma się kapać, kiedy nia ć i kiedy ma się kłaść do snu. Kiedy był w jej tow^ tie, nie było prawie chwili, aby nie spoczywało na jej czujne oko, aby nie musiał wykonywać poleceń kf miały na celu ochronę jego zdrowia i sił, co wpraw1' go w zażenowanie, rozpacz i prowadziło do popełni dziwactw.

Darrow rozumiał, że te ograniczenia narzucane Ruby wynikają z miłości do niego, z ogromnej i niez\ tej witalności, z potrzeby odgrywania ważnej roli w życiu oraz chęci utrzymania go przy zdrowiu. Narze] nia jego były więc przeważnie dobrotliwe i pełne zygncji. Jedyne poważne kłopoty w ciągu ich trzy.

Stone Irving w imieniu obrony

dziesięcioletniego szczęśliwego małżeństwa powstawał z powodu wielbicielki. Amerykańskie kobiety – jak } by miała okazję przekonać się – nie zawsze szanował prawa nabyte lub prawo własności, gdy chodziło o n żenstwo lub upragnionego mężczyznę. Upływ lat pozostawił na Darrowie niewielkie ślady. Nigdy nie utracił ognia. Kobiety kochały się w nim, zarówno gdy miał lat trzydzieści, jak i gdy miał siedemdziesiąt. Było to trudne do zniesienia dla Ruby, a sprawę pogarszało jeszcze to że niektóre chciały ją zastąpić i stać się trzecią i ostatnią panią Darrow. Jedną z nich sprawiła jej szczególnie kłopot w czasie procesów w Los Angeles; kobieta sprytna i utalentowana, która doszła do wniosku, że Clarence był nie zrozumiany lub co najmniej nie doceniany p swoją żonę i że ona byłaby dla niego dużo lepszą t(rzyszką życia. Przysporzyła ona Ruby wiele godzin ki, gdyż Clarence był dla niej wszystkim. Ruby i dla niego dziennikarstwo i stosunki z ludźmi, uc2 z niego swe jedyne zainteresowanie, kochała g° chwalcze Myśl o innej kobiecie, która by 33 ^ była gorzka i nienawistna. Teraz, gdy Clarence stanął znowu na nogi i nownie stał się znakomitością otoczoną przez tłu

504

• znajdował, znów pojawiły się wielbicielki, się z faktu, że to ona jest panią Darrow
Zar»ias , przewagę nad innymi, Ruby przechodziła na deirzeń i zazdrości, gdy jej mąż stawał się – a "ło do tego często – obiektem prześladowań dorujących go kobiet. Clarence nie mógł znieść * troi ów, aczkolwiek w żadnym razie nie można I • h że nie dawał im powodu. Z natury swej nie adówolić się jedną kobietą. Lubił towarzystwo, jczególnie adorację ze strony atrakcyjnych kobiet. S -ł an szermierka słowna z kobietami, delectował niewieścim kaprysem i logiką. Lubił napawać się ich 'wielbieniem. I nie jest wcale nie do pomyślenia, że zdarzały mu się przelotne zdrady. Jednym z powodów, dla których Darrow ożenił się z Ruby, a nie z panią X, było to, że nie mógł znieść nieustannego szpiegowania, obserwacji, pytań i oskarżeń ze strony pani X. Wpadał więc w złość, gdy Ruby, opanowana obawą utracenia go, płakała i robiła sceny. Oddalił się od niej bardziej, niż naprawdę tego pragnął. Na wiele tygodni zapanował między nimi chłód. Ale złe dni i tygodnie minęły. Od chwili zawarcia małżeństwa z Ruby nigdy nie kochał żadnej innej kobiety. Po pewnym czasie zrozumiała, że nie powinna obawiać się niczego poważnego. Szli razem przez życie jak większość dobranych małżeństw. Może tylko charakter 3 związku był nieco inny, ponieważ nie ominęły go burze.

zt)awił

sPra"

^ PJ3 P

Aczkolwiek stany Zjednoczone nie zostały \ nie groziło im żadne uchwytne niebezpie-

°d popadł w Paroksyzm strachu, który po-i

a pp w Paroksyzm strachu, który po wszelkiego rozsądku i sparaliżował działalność

505

instytucji prawniczych. Na mocy ustawy o szpi z roku 1917 i ustawy o działalności wywrotowej 1918 skazano na więzienie od dziesięciu do dwuri lat prawie dwa tysiące obywateli amerykański wśród nich wydawców, duchownych i nauczycieli wyrażanie przekonania, że Ameryka nie powinna nic wspólnego z wojną, za przedstawianie dowodów fabrykanci broni kradną miliardy dolarów z fundi publicznych, za nakłanianie do naprawy lub zmiany' tyki rządu, za krytykowanie ustaw lub zarządzeń i sterialnych. Poza tym kilka tysięcy urodzonych w Arr ryce obywatele pobito pałkami, wysmagano szpicrut' wychłostano dziewięciorzemiennym batem oraz posr rowano dziegiem i wytarzano w pierzu za odmowę kupu obligacji Pożyczki wolności lub zapisania się Czerwonego Krzyża, za krytykowanie sposobu przeprowadzania poboru, za popieranie Światowej Ligi Pokój za wypowiedanie „wrogich" komentarzy we własnych domach. Rozjuszone i samozwańcze grupy „poszukiwaczy szpiegów" rozbijały zebrania studentów uniwersytetów, badaczy Pisma świętego, socjalistów, pacyfistów, a nawet farmerów. Obłąd ogarnął sędziów zawodowych na równi z sędziami przysięgłymi, a w kraju doszło d takiego ograniczenia swobód obywatelskich, jakiego r znano od czasu wojny domowej.

Stone Irving w imieniu obrony

Z początku Darrow był przekonany, że należy popierać przystąpienie Ameryki do wojny. Ale później n przyznać, z bólem i uczuciem niemocy, że zamiesz; w dziedzinie prawa, jakie przyniosła ze sobą wojna, ogromne. W kraju, gdzie „urzędnicy i prasa zaczęli ludzi do napadania, bicia, strzelania, więzienia i z nia wszystkich, którzy są odmiennego zdania”, g& dzie siedzieli w więzieniach bez procesu, wykon funkcji obrońcy było niemożliwe nawet dla czł^ow który całe życie zajmował się obroną. Musiałby ' pojedynczym obrońcą, a całą armią obrońców, choć

506

. lakrotniony głos nie zostałby wysłuchany, gdyż ego zV*ie,h obrony ludzi oskarżonych o przeszkadzanie lżeniu wojny doprowadzała do nasilenia się " pr" i rozlewu krwi. odnosił wrażenie, że te ograniczające wolność °diociaż okrutne, bezsensowne i ciężkie, były, być a'tvłko nieuniknionym schorzeniem narodu opano-6' gorączką konfliktu międzynarodowego. A scho-Tpowoli ustąpi, gdy wojna się skończy, zostanie pokój i „nasi chłopcy wrócą do domu”. Nie spo- >wał siQ jednak, że kraj nawiedzą jeszcze ostrzejsze terie powojenne w postaci całej serii bezwzględnych cesów, gdy walka między narodami przekształci się v walkę klasową. Ale wobec tych nadużyć Darrow nie czuł się bezbronny, ponieważ dokonywano ich na jego polu walki – na sali sądowej. Przeciwno nim podniósł swój głos w szeregu najznakomitszych wywodów prawniczych swoich czasów. A nigdy bardziej niż w owym czasie nie był potrzebny dobry wywód prawniczy.

Powodzenie rewolucji komunistycznej w Rosji znalazło natychmiastowy i drastyczny oddźwięk w Stanach Zjednoczonych. W roku 1919 powstały trzy fronty. wysłano amerykańskie wojska na syberię, aby dopomóc białym Rosjanom w obaleniu bolszewików. Wśród amerykańskich ;ocjalistów ekstremiści oderwali się od swojej partii utworzyli Komunistyczną Partię Pracy oświadczając, że „obecny okres jest okresem rozpadu i upadku kapi-u światowego; jeżeli kapitalizm nie zostanie zastaje przez rządy klasy robotniczej, cywilizacja świato-[egnie zagładzie; klasa robotnicza musi się zorgani-i przygotować do stworzenia państwa światowego; jstyczna Partia Pracy Stanów Zjednoczonych opo-łlQ całkowicie po stronie rewolucyjnych partii ro-wszystkich krajów i zasad ustanowionych przez ówkę Komunistyczną utworzoną w Moskwie”, chwalił ustawę o działalności wywrotowej,

507

zgodnie z którą stawało się bezprawne „jawne nie w słowie lub w piśmie do przekształcenia lub łania siłą, czy też innymi zakazanymi przez prawo karni reprezentatywnej formy rządów istniejącej Oh r w Stanach Zjednoczonych; publikowanie, rozpow nianie lub świadoma sprzedaż jakiegokolwiek książki sopisma, dokumentu czy też pisanego lub drukowa materiału nakłaniającego do popełnienia przester i użycia gwałtu jako środków do zmiany lub obal konstytucji; organizowanie, pomoc w organizowaniu " należenie do jakiegokolwiek stowarzyszenia czy zrze< nia, które ma na celu obalenie rządu”.

W amerykańskich miastach powstały małe komór komunistyczne. Dnia 29 listopada 1918 roku wilna Bross Lloyd, syn Henry Demaresta Lloyda, autora j prawa „Bogactwo przeciw społeczeństwu”, przejechał samochodem wzdłuż State Street w Chicago z rozwiniętą flagą amerykańską i dużym czerwonym sztandarem. Wokół jego samochodu zebrał się tłum wołając: „Zdejn to!” Lloyd odmówił. Jakiś policjant zerwał czerwony sztandar i popędził Lloyda do aresztu. Zapytany, dlaczego rozwinął na swoim samochodzie również sztandar amerykański – Lloyd odpowiedział, że uczynił to z kurtuazji i że gdyby tu nie pozwolono mu na rozwinięcie czerwonego sztandaru, pojechałby do Rosji. Parę tj godni później, 12 stycznia 1919 roku, Lloyd przemawiał na masowym wiecu w Sali Konwencji w Milwauj „Towarzysze! – powiedział. – Jestem ogromnie rad, zL jesteście tu wszyscy, ale sę w tym, że nie mam wcc zbytniego powodu do dumy z was. Pozwoliliście, b stka plutokratów i adwokatów rządziła tym kraj miast robotników. Musimy być gotowi! Musimy L ganizować w taki sposób, że. jeśli jakikolwiek s w Milwaukee otrzyma polecenie, aby był w okr< miejscu w oznaczonym czasie ze strzelbą lub sff cym jajkiem w rękę – ma tam być. T>-Trifl2'

508

binów maszynowych, artylerii polowej i amii-trzelb»kara jcie się dynamitu. Podkładajcie dynamit banków i .zdobycie pieniądze na rewolu- bramy

generalny A. Mitchell Palmer, do którego oprowadzenie w życie ustawy o działalności i0 i wołał: „Płomień rewolucji jak pożar prerii łcały porządek prawny Ameryki. Wdziera się do amerykańskich robotników. Języki rewolucyjne-

Stone Irving w imieniu obrony

liżą ołtarze kościołów, przerzucają się na bu-szfeolne, wkradają się do uświęconych zakątków i irańskiego ogniska domowego. Usiłuje się zastąpić małżeńskie prawami rozpusty i wypalić doszczęta fundamenty społeczeństwa. Nie czas na przeprowa-e subtelnych rozróżnień pomiędzy teoriami radyka-ów a ich aktualną praktyką gwałcenia naszych praw lardowych. Rząd jest w niebezpieczeństwie!" Następnie Palmer posługując się agentami Departamentu Sprawiedliwości przystąpił do działalności, którą Darrow określił jako jedną z najdłuższych serii bezprawnych czynów aprobowanych przez wysokiego urzędnika państwowego. Tysiące niewinnych osób, przeważnie obcego pochodze-lia, zagarnięto w obławach, porwano, zmaltretowano, kopano, poddano badaniom trzeciego stopnia i tortu->m, uwięziono bez nakazów aresztowania, trzymano mknięciu tygodniami i miesiącami bez kontaktu ze zewnętrznym i bez procesu, niszcząc ich wła-

)sc> pozbawiając pracy i burząc ich życie w Nowym

^wiecie.
Darrow spędzał dni i noce na wyciąganiu
Rwanyh i wystraszonych ludzi z cel więzien-
:trasznp n!n, B,°ze!..~ wołał. - Te obławy są równie
okrucieństwa, których dopuszczała się car-
5lu obalę ąc ruch' który zdaniem Palmera ma
*ządu Stanów Zjednoczonych przy uży-u> nasz prokurator generalny zdołał bar-

509

dzo sprawnie, przy użyciu siły i gwałtu, formę rządów. Takie właśnie władztwo terroru rewolucję rosyjską. Jeśli amerykańscy patrioc" • meni chcą rzeczywiście krwawego powstania w Zjednoczonych, to prokurator generalny Palmir tament Sprawiedliwości znaleźli najlepszy c« osiągnięcie tego celu .
Od władz miejskich Rockfordu zawisła decuzl. Darrow będzie miał usankcjonowaną prawem l przedstawienia sprawy narodowi amerykańskie imieniu rewolucjonistów. Gdy kilku z jego najwi szych stronników chciało się dowiedzieć, dlaczego się bronić tych ludzi, których nie można obronić, wyłożył swoje życiowe credo.

„Bronię w tej sprawie dla dwóch powodów. Pienysi to ten, iż rzadko zdarzała mi się podobna sprawa,] mogłem tak głęboko wierzyć, że słuszność jest po i stronie. Drugi to ten, iż rozpoczynając przed laty rr praktykę zawodową powziąłem postanowienie, że l nie uchyle się od spełnienia swojej powinności i podj się obrony bez względu na to, jak bardzo sprawa byłab; niepopularna, i bez względu na uczucia, jakie by bud; I mogę uczciwie powiedzieć, że słowa dotrzymałem. Ni odwróciłem się nigdy plecami do oskarżonego -względu na to, jaki zarzut go obciążał. Gdy okrzyk pienia rozlega się najgłośniej, oskarżony poti obrońcy najbardziej. Prawo stanowi, że nawet wte wszyscy ludzie odwrócili się od oskarżonego, { on mieć adwokata, który by był nie tylko jego < prawnym, ale i przyjacielem. Postępowałem w t sób". "

Razem z Ruby pojechał do Rockfordu, miasfc nego zamieszkałego przez sześćdziesiąt pięć ności, gdzie ulokowano ich w domu Fay Lewis* dził, że ludność tego miasta cierpi na tę s z którą spotkał się w Boise w czasie proces

510

x w Los Angeles w czasie sprawy braci "'^Ludzie spotykając się na ulicach i wymie-l ki ^łoni wykrzykiwali: „Teraz pozbędziemy ^•tatorów na dobre! Przeklęci zdrajcy! Pośle-vcb a&

• h do marnra.

agentów Departamentu Sprawiedliwości na-dom Arthura Persona, szlifierza szkła, który "lat piętnastu przyjechał ze Szwecji i pracował e dzieścla lat w fabrykach. Rockfordu. Person e dzieci, chorą żonę, dom, który spłacał w mieli ratach, zainteresowanie socjalizmem i dziesiąt-Haciól, którzy określili go jako uczciwego, rzetel-pokojowo usposobionego i szanującego prawo czło-Gdy w Chicago powstała Komunistyczna Partia Person został jej członkiem, zaagitowany przez •która Olesona, wieloletniego członka partii socjalisty-nej, który swego czasu sprawował urząd publiczny v mieście i który leczył zone Person. Potem Person sekretarzem komórki partyjnej w Rockfordzie i zorganizował szereg jawnych zebrań w swoim domu. Gdy obława najechała na dom, znaleziono na strychu okrytą kurzem kolekcję broszur socjalistycznych, listę członków zawierającą nazwiska siedmiu ludzi, trzydzie-ntów w kasie partyjnej, brązowy notes z adnotacją mat sześci dolarowego rachunku za wynajęcie sali, nie byli w stanie zapłacić, oraz broszurę w czer-:ładce zawierającą program Komunistycznej Par-acy. Podczas tortur, którym poddali go łapacze hodzie w drodze do więzienia, Person wyznał,

Stone Irving w imieniu obrony

T w rządy sprawowane dla ludzi pracy i przez Pracy".

dowiedział się, że istotna część oskarżenia zeciwno Personowi opiera się na tej wy-nj*ł: „Jakże to! Przecież jest to niemal ten reş0 ożywał Abraham Lincoln!

Lincoln,
511

ci ty

gdyby żył i mógł mówić, również zostałby p tutaj w stan oskarżenia!"

Przeprowadzono jeszcze wiele obław, aż wresz--zieniu znalazło się dziesięciu robotników i żona przedsiębiorcy. wielu liberałów i socjalistów w T?*1 dzie było przyjaciółmi Darrowa. Natychmiast zw ' do niego o obronę.

Stosunek do niego był tu szczególnie wroci ^

o-1) alp T"<

row nie okazywał, że to spostrzega lub że go to ob łagodnością, grzecznością, perswazją i wszelkimi wymi sposobami starał się podnieść na duchu zast nych liberałów i zapewnić – poprzez zmobilizo-i przychylności opinii publicznej – uczciwe przeprowadzenie procesu.

Prokurator stanowy zgodził się, aby przed sądem sta-nął tylko Arthur Person i aby wynik jego procesu zde. cydował o losie towarzyszy. Akt oskarżenia zarzucał I sonowi dążenie do zmiany i obalenia rządu, przy c prokurator krążył ciągle wokół okrytej czerwienią budy partyjnej, wyławiając takie w najwyższym stopniu zapalne słowa, jak „rewolucja”, „podbój”, „kultur; „dyktatura”, „obalenie”, „akcja masowa”, „upadek c; wilizacji”, i starając się wykazać, że ludzie, którzy a i akceptowali taką terminologię, nie zawahaliby się p użyciem nielegalnych sposobów w celu zniszczenia niejącej formy rządu amerykańskiego. Mając do ludność Rockfordu i stada reporterów gotowych do skawicznego rozpowszechniania wiadomości na wsz strony kraju, prokurator starał się wykazać, że wszi krytyka rządu jest zdradą tego rządu i jako taki być karalna.

Darrow zabiegał o wyłączenie czerwonej z materiałów dowodowych, ale sędzia ją zaliczyć stanie rzeczy wypowiedź Darrowa była prost średnia.

Oświadczył prokuratorowi stanower mu, sądowi przysięgłych i całemu krajowi:

512
chciecie pozbyć się wszystkich socjalistów, komunistów, wszystkich związkowców i wszy-tkłc. łnrńw macie na to tylko jeden sposób, a jest

Jeż

;ti?ich a& niedomagań społeczeństwa. Nie osiągniecie eCze c więzienia- Nie potraficie zbudować dosta-

ę

więzień ani na tyle zaostrzyć kar, aby niezadowolonia zdusiwszy je na śmierć. !bjrc w każdej rewolucji, każdego poważnego nieza-J P°fS L z iakaś przyczyna Ludzie z natury są po- eg°

J P

Ludzie z natury są po- iakaś przyczyna. Zm nawet za bardzo, 'rrow miał ochotę na ostrą krytykę władz stanu Illi-a nałożenie na książki siejącego strach prawa wo-Ale prawo to obowiązywało i musiał zachować Możliwość, nie chcąc, aby Arthur Person i jego towarzysze powędrowali do więzienia w Joliet. Rozumował iak zwykle, że najpierw musi uzyskać uniewinnienie klienta, a potem będzie można zaatakować prawo.

Naoczny świadek opowiada, że gdy sędzia zwrócił się do głównego obrońcy, „Darrow zerwał się na nogi, przeszedł pomału wąską przestrzeń, która oddzielała go od balustrady podium, na którym siedzieli przysięgli, i popatrzył przenikliwie i przyjaźnie na dwunastu ludzi, nie przypominając w najmniejszym stopniu człowieka zamierającego wygłosić przemówienie. Przysięgli słyszeli nim wiele jako o urzekającym mówcy, który do tego »nia potrafi odwrócić prawdę, że skołuje ich, zanim spostrzegą. Poczuli się jednak rozbrojeni przez jego ałe i bezceremonialne obejście, przez jego sposób enia na nich ponad okularami, jak gdyby był na-:ielem wiejskim. Miał donośniejszy głos niż proku-lr- Głos ten rozbrzmiewał groźnie po całej sali, a po-opadał, jakby mówca sam zauważył swoją S(~- I znowu wracał do leniwego, cichego cedze-Fych nie można było usłyszeć bez wysiłku". Arthur p u<*owa* swoją obronę na przekonaniu, że Dn> prości robotnicy, których wraz z nim po-

nr
ony _ 33
513

stawiono w stan oskarżenia, i tysiące robotników go kraju, którzy wstąpili do Komunistycznej Partii, uważając ją za odmianę odrodzonej Partii Komunistycznej, mogącą pomóc im w uzyskaniu nieco więcej i szybszego zadośćuczynienia za krzywdy, które mieli i nie mogli rozumieć istoty zawiłego i zwinnego gramu komunistycznego. Istotę sprawy, tak jak ją widział, wyłożył D w swoim przemówieniu wstępnym.

- Co pomyślelibyśmy o sędziach przysięgłych, który pozbawił człowieka wolności z powodu postępowania ściwego wszystkim ludziom, a zmierzającego do reformowania swych towarzyszy, że należy zmienić prawa instytucje w taki sposób, aby polepszyć los robotników. Może Person jest szalony. Nie wiem tego. Nie jesteście po to, aby sędzić poglądy innego człowieka. Ani ja, a wy nie jesteście tu po to. Być może, nie wierzę w żaden punkt tego programu i, być może, nie wierzę w żadną wiarę luterańską, katolicką, czy też jakiegokolwiek innej wiary stworzonej przez człowieka. Ale, państwo, jeśli bym nie bronił prawa każdego człowieka do wyboru własnej religii, własnej wiary politycznej i własnych ideałów, niezależnie od tego, czy ja w nie wierzę czy nie, jeśli bym nie postępował w taki sposób, byłbym; bardzo złym Amerykaninem. Byłbym wówczas złym obywatelem, podobnym do owych bigotów, którzy we wszystkich prawie czasach palili ludzi na żądanie z powodu różnic wiary.

W czasie obrony Eugene'a Debsa i Amerykańskiego Związku Kolejarzy, która była jego pierwszą sprawą, Darrow opracował technikę obrony. Przeszedł teraz do wniosku, że ta technika odda i usługi również i w Rockfordzie.

- Podjąłem się trudnego zadania. Próbuje konstytucję, zamiast ją deptać, usiłuję uratować i kańców kraju te wolności, jakie jeszcze pozostają.

514

zumiem, jak ludzie dzierżący władzę i posiadający zasoby mogą uciekać się do terroru, postępowania dla swych przekonań. Żyli- b... t...
iti i z

us p

^ pięćdziesiąt lat bez ustawy o szpiegostwie i żył- St... łkiem dobrze. Skąd się ona wzięła? Narzucili ją ^ ^ którzy chcą zdusić krytykę. Narzucili ją ludzie, chcą ograniczyć wolność waszej i mojej myśli. !* ^o pozwolimy, każdy człowiek, o ile zechce

1 \ siebie bezpieczeństwo, będzie musiał nosić kłód-

!!tarh którą będzie zdejmował do jedzenia i nakładę na usio.^11'

dał po jedzeniu...

żywił nadzieję, iż amerykański styl życia wykaże, że •odawca i robotnik mogą pracować razem we wzajemnym zaufaniu i wspólnym dobrobycie i że tak bogaty i zasobny kraj jak Ameryka nie ulegnie nigdy pustoszącej wojnie klasowej. Im dłużej jednak przeciwstawiał się zawziętości i nienawiści oskarżycieli z Rockfordu, tym wyraźniej widział, że przewód sądowy, w którym uczestniczył, stanowi wyraz wojny klasowej.

- Krajowi nie grozi niebezpieczeństwo ze strony robotników - powtarzał nieustannie. - Niebezpieczeństwo przychodzi od ludzi wielbiących nie Boga, a zysk. ... Panowie, potęgą chciwości jest zdumiewająca. Prowadziłem walcę przez wiele lat w mój własny sposób. Starałem ! być życzliwy. Nigdy nie potępiałem jednostki. Uważa- 'm> że kapitanowie przemysłu są ulepieni z tej samej o ja. Wiem, że znajdują się we władzy obłądnej zki i że nie ścierpią niczego, co stanęłoby między ni- P złotem. Wiem, że zniszczyliby wolność, byleby tała się własność. Person jest postacią skromną. Jest nieznaną.

• Pracował całe życie. Ale jego sprawa sięga

istaw naszej wolności. Jeżeli dwunastu ludzi

!t ^iłó"ze człowiek niewinny, którego jedyną plamą

3 towarzyszy pracy, ma pójść do więzienia,

azinne ma być zniszczone, jeżeli dwunastu

515

ludzi, takich jak wy, orzeknie, że trzeba go zabrać i zamknąć za murami

ć

e

posłać do Joliet i zamknąć za murami więziennymi powinniście zawiesić na tym budynku sądowym okryć czernią wasz magistrat, a sami na czas pobytu *" człowieka w więzieniu wdziać worki pokutne i głowy popiołem.

Widocznie przysięgli nie mieli ochoty nosić w pokutnych i posypać głów

Stone Irving w imieniu obrony

popiołem, gdyż uznali go za niewinnym, aczkolwiek nigdy nie wyjaśniło się w czy Person miał intencję obalenia rządu przy Jm. siły i gwałtu, czy orientował się, o co naprawdę chodzi w programie komunistycznym, i czy wykroczył przeciwko prawu, które nigdy nie powinno być znalezione w demokratycznym kodeksie. Darrow nie posiadał się z radości, ponieważ wyobrzył sobie, że jego zwycięstwo zadało śmiertelny cios prokuratorowi generalnemu Palmerowi i stworzyło precedens, który uniemożliwi stawianie w stan oskarżenia i nękanie ofiar obław Departamentu Sprawiedliwości.

Jego optymizm był krótkotrwały. Otrzymał wezwania do natychmiastowego powrotu do Chicago, aby bronić szesnastu komunistów aresztowanych wraz z Williamem Brossem i Lloydem.

Ponieważ grupa chicagoska składała się z ludzi dzonych w Ameryce, wykształconych, a nawet bogatych i wysoko postawionych, Darrow od razu zorientował

że sprawa ta wykracza poza problem zwykłego kłopotu, który nie rozumie istoty komunizmu. Ojciec Henry Demarest, ożenił się z jedną z córek McClellana, jednakże zarówno on, jak i jego żona i dzieci są dziedziczeni przez teścia, ponieważ Lloyd działał na korzyść anarchistów z Haymarket. Widać

enił później zdanie, gdyż „protokół stwierdzenia Lloyd jest właścicielem znacznego majątku, stale zatrudnia człowieka, który zarządza majątkami i prowadzi jego sprawy finansowe; a jeśli „j”, to które mieści się w budynku «Tribune» posiada „Lloyd”

i zatrudnia w swoim biurze pracowników. Żyje w „Lloyd House w Winnetka”.

Chicagoska składała się przeważnie z intelektualistów, którzy nie zarabiali na życie pracą rąk, stanowili awangardę ruchu radykalnego i starali się dobrać problemy, którym – ich zdaniem – niewykształcony robotnik nie mógł dać wyrazu. Mimo nieutrzymywania ścisłych związków z partią komunistyczną w Moskwie członkowie tej grupy stale powoływali się na ideologię i przykład Rosji. To właśnie intelektualiści – jak np. William Bross Lloyd – zorganizowali Komunistyczną Partię Pracy w Ameryce, finansowali ją, kierowali nią, pisali o niej i starali się nawrócić masę amerykańskich robotników na jej teorię ekonomiczną. A więc sprawa ta miała być sprawą agitatora, organizatora, a nie robotnika. W odróżnieniu od Persony i robotników z Rockfordu Lloyd i jego towarzysze otwarcie nawoływali do użycia siły i dynamitu.

Wiece uliczne zwoływane przez jego klientów z Chicago – były tak wrzaskliwe, że zarzut, który im postawiono brzmiał: „spisek w celu obalenia rządu”. Nie ułatwimy sprawy, gdyby Darrow ograniczył się do wykazania, że ludzie ci zalecali użycie siły, ale US – rzeczywistości sami nigdy nie dopuścili się gwałtu. Iziałałności wyrotowej przewidywała, że jego być aresztowani i uwięzieni, zanim popełnią „zbrodnię” i wystarczyło, aby prokurator stanął „zainiar” obalenia rządu, aby postać w więzieniu.

„Czy mam więc...”

516

„oprócz swego obronę, swój apel o to – oprócz ją tylko na zasadzie, że ci oby-

517

watele mieli prawo wzywać do obalenia swego rządu, ponieważ konstytucja gwarantuje im w tym, prasy i zebrania i ponieważ prawa te stanowią demokrację. Oświadczy więc sądowi, że jeśli wprawdzie zdawali sobie dobrze sprawę z tego, ale że mają prawo do herezji ekonomicznej i

isu

podobnie jak każdy ma prawo do herezji religijnej – wał sobie sprawę z tego, że taka obrona może kłócić. Jeżeli jednak zdołałby uzyskać unie na tej mocnej podstawie amerykańskiego precedensu – ustałby prześladowania.

Raz jeszcze Darrow miał stać się solą w oku nękania. Gdy strona oskarżająca dowodziła, że jak Lloyd i jego towarzysze są odpowiedzialni za krwawe i zniszczenia spowodowane przez rewolucję, Darrow występował w jej obronie, malując w ostentacyjnych barwach carski ucisk i barbarzyńskie okrucieństwa pełnione w czasach poprzedzających wybuch rewolucji – Rosja przez ponad tysiąc lat była najdoskonalszym wzorem tyranii w Europie, krajem, gdzie rządził tyranizm łagodzony jedynie uśmiercaniem despotów, gdzie prawie wszyscy odważni i kochający wolność ludzie: stali zamordowani lub zesłani na Sybir.

Gdy strona oskarżająca obciążała jego klientów z tym zorganizowaniem spisku dla osiągnięcia swych celów: środkami innymi niż głosowanie, Darrow wystąpił na prawach do akcji zbiorowej niezależnie od wyroku. Gdy strona oskarżająca podniosła zarzut,

Stone Irving w imieniu obrony konstytucję, Darrow w odpowiedź „Ekonomiczną interpretację konstytucji” Charles; aby wykazać, jak z początku konstytucja stawia: nę praw własności ponad zabezpieczeniem Pr< stych i jak stale była uzupełniana, aby można czyć do niej takie prawa osobiste, które funkcjonowanie republiki.

Obrzucono go obelgami, ale wszystko to I

518

porównaniu z orkanem, który się zerwał, parrow wystąpił z obroną prawa ludzi

pra- I „rzejęcia kontroli nad własnym państwem.

w czasie całej jego kariery zawodowej oskar-

l zawsze awanie i praktykowanie teorii ludzi, któ-

° -\ Niewielu uwierzyło mu, gdy oświadczył, że

>nlp prostu funkcje obrończe.

ludzie pracy nie mieliby zdobyć władzy

i ?°__zapytał Darrow. – Żadna organizacja nie

pierzyć, że zdobędzie władzę państwową, gdy-

^ pierzyła w potrzebę istnienia państwa. Czy jest

)wód, dla którego ludzie pracy mieliby mieć mniej-

ożliwość zdobycia władzy niż inne grupy społeczne?

tkie partie polityczne Ameryki starają się to osią-

Program polityczny moich klientów jest taki jak

!dy inny, z tą różnicą, że oni zamierzają stosować go

i dobra ludzi pracy. Być może, gdyby nawet udało im

! zdobyć władzę państwową, ich marzenia nie spraw-

izilyby się. Trudno mi na to odpowiedzieć, ale mają

prawo próbować. Mają prawo myśleć. Mają prawo do

własnych przekonań i do wypowiedania ich. To właśnie

podnoszę i nie obchodzi mnie, czy ich przekonania są

słuszne, czy niesłuszne.

Możecie chronić swoją wolność na tym świecie tylko

>rzez ochronę wolności innych ludzi. Tylko wtedy mo-

być wolni, jeśli ja jestem wolny. To, co będzie

ciw mnie, może być użyte przeciw wam, a rząd,

e jest dość silny, aby ochraniać wszystkich oby-

żyło Pt°winien znikn^ z owicza ziemi.

na° i d]hvQ przemówienie> Jalk by powiedział Dar-I ° ono oddźwięk w całym

świecie. Zwykle

"azem DarPrZysłęgli stawali P° Jeg0 stronie, ale tym °w posunął się za

daleko. Gdyby mieli przy-! na ^ świat, w ich umysłach musiałyby bardziej

radykalna niż ta, któ-Bross Lloyd i jego radykalni

519

koledzy. Przysięgli nie potrafili podjąć ostateczr zji w tej sprawie. wszystkich szesnastu oskarż' zano na kary więzienia od jednego do dwóch lat względnie

lekkim wyrokiem, zważywszy na r>' kich domagał się dla nich Darrow. Niektórzy

z § jaciół byli zdumieni, że sędziowie przysięgli nie postawienia obrońcy w stan

oskarżenia. Darrow złożył rewizję w Sądzie Najwyższym Illinois, który jednak

podtrzymał decyzję sądu

instancji. Zasmuciło to nieco Darrowa. Ale

du« podniósł go samotny głos sprzeciwu sędziego Ca który nie ustąpił, dopóki nie wpisano do protoko] „w świetle konstytucji z roku 1870, polecającej v

dzenie wolności słowa, ustawa o działalności wy^ wej z roku 1919 powinna być

poczytana za tak r i ogólnikową oraz do tego stopnia wyraźnie prze<

amerykańskiej doktrynie wolności słowa, że należy u: ją za niekonstytucyjną".

Kiedy w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczony jeden jedyny sędzia potępił

porwanie Moyera, Haywood i Pettibone'a, Darrow powiedział: „Zawsze znajdzie i

jeden człowiek, który stanie w obronie wolności. T właśnie potrzebujemy.

Jednego człowieka!"

Rozdział XI

Bogaci też mają prawa!

m rankiem 2 czerwca 1924 roku, gdy Darro-^byli jeszcze pogrążeni w głębokim

śnie, poderwał łtny dzwonek u drzwi wejściowych, jak gdy-

ich „g

hv wybuchł pożar .

Wyskoczyłam z łóżka i gdy biegłam przez długi ko-

s do drzwi wejściowych, dzwonek nie przestawał

Stone Irving w imieniu obrony dzwonić jak szalony – opowiada pani Darrow. – Gdy wyrzyłam pośpiesznie drzwi, znalazłam się oko w oko z czterema ludźmi, którzy kurczowo zaślaniając się podniesionymi do góry kołnierzami od płaszczy – wyglądali jak zamaskowani bandyci. wtargnęli do środka i zażądali: – Musimy się zobaczyć z Clarence'em Darrowem! Czy jest w domu? – Darrow śpi. Nie czuje się dobrze; nie trzeba mu przeszkadzać!"

Wszyscy czterej domagali się jednak rozmowy z Dar-i wreszcie wdarli się do sypialni. Jeden z nich, charda Loeba, zarzucił Darrowowi ręce na szyję wołając:

1 Bogu, że pan jest! Nikt inny nie może nas uratować ca, u

• ^dyby pana nie było, bylibyśmy zgubieni. Darrow ratować naszych dwóch chłopców! "

znał rocZzinę Loebów od wielu lat. Z bolesnym a L ^ obserwował od pewnego czasu sprawę Ri-Nathana Leopolda, których aresztowano e Fr»»!im.Popełnienia mordu na czternastoletnim Ro-521

– Przecież oni są niewinni. Bronią ich iu-tankowie, bracia Bachrach. Udowodnienie ich ści nie powinno być trudne.

– Nie, nie! – krzyknął Loeb z rozpaczą po południu Dickie i Babę przyznali się do w"

Darrow podciągnął się powoli w wielkim ^ łóżku, nie mogąc w pierwszej chwili uwierzyć chłopcy, synowie milionerów, niezwykle uzdoln" denci – najmłodszy z wszystkich, którzy dotychczas dyplomy uniwersytetów w Michigan i w C mogli popełnić ten odrażający mord. Smutne twar rech ludzi siedzących wokół łóżka wskazywały że historia jest prawdziwa. Po długiej chwili mil Darrow odezwał się ochryple: – A więc czego ocz cie ode mnie?

– Ratowania ich życia! Żeby dostali dożywotnie zienie, nie karę śmierci! To wszystko, o co pana simy!

– To wszystko, o co prosicie – szepnął sześćdzi ciosiedmioletni adwokat, bardziej do siebie niż do w zów. – Miliony ludzi będą domagać się ich ś a wszystko, o co prosicie, to żebym uratował im życie Loeb padł na kolana przy łóżku. – Ale pan to zrobi: krzyknął. – Pieniądze nie grają roli. Zapłacimy k sumę. Tylko na miłość boską, niech pan nie pozwoli, żel ich powieszono!

Uratował pan setki innych ludzi czego nie miałby pan ratować tych?

Darrow siedział, opierając się o mosiężne pr< z zamkniętymi oczyma, i zwiesiwszy swoją duZ na piersi, wspominał epizod, który wydarzył się temu. Miał odczyt na temat nierówności praw, g młody radykał wyrwał się z pytaniem: „Pan skoro kapitalistyczne prawo służy ochror i uprzywilejowanych, to czy nie sądzi pan, z pan czterdzieści pięć lat na występowanie w

522

nie zwróci się pan z tym pytaniem do tych stu .Arvrn uratowałem życie?" – zapytał- zwie-

^właśnie – pomimo podeszłych lat, nekającego I \v ty1*1 I newralgii, zmęczenia, rozczarowań i pe-• oceny możliwości człowieka przezwyście-T cego dziedzictwa i stworzenia pokojowego S ^o ładu – mieściło się jego zadośćuczynienie: \ bowiem od egzekucji sto dwa istnienia ludzkie, czasu stoczył wiele walk o sprawy mniej lub godne obrony i możliwe do obronienia, ale naj-a z nich i najbardziej uparta była jego kruczata iwko karze śmierci. Zawsze pracował z myślą, że y udało mu się zapoczątkować ruch, który by pew-o dnia, w jakimś odległym stuleciu położył kres żale-lizowanemu mordowaniu, jego wysiłki, trudy, cierpie-i, obelgi, których doznał, nie poszłyby na marne. Nie i dawno w Anglii ponad sto przestępstw, wśród nich wiele niewielkiego kalibru, objętych było karą śmierci. V dniach młodości Ameryki wiele przestępstw, łącznie z odprawianiem cesarzy, podlegało karze śmierci. Obecnie pozostała tylko jedna zbrodnia, która wprawiała w ruch o szczątkowy relikw barbarzyństwa, 'dbieranie życia przez państwo jest w każdym wy-morderstwem z premedytacją. Egzekucja nie może Jć poprawy przestępcy, stanowi zatem akt zemsty, u spędzone na salach rozpraw przekonało go, że e jak wszystkie akty zemsty egzekucje nie dzia-raszająco, ale wprost przeciwnie, powodowały *rtości ludzkiego życia i łamały zasady jego

e Podjąć się obrony Loeba i Leopolda? Czy jpadną na jego głowę gniew motłochu, nie-gl ludzkiego stada? Czy znowu nie okrzykną bogiem społeczeństwa i siewcą chaosu?

awę> jaka wrzawa podniesie się prze-
523

ciw jakiegokolwiek obronie. Ohyda morderstw u ludzi zbyt wielkie podniecenie i strach, aby różnić obronę zbrodni od obrony nieszczęśnik' (ją popełnili. wiedział, że znowu będzie walczył ciw prądowi. Czy jednak mógłby stać z boku i patrzeć • i więtnastoletni Nathan Leopold i osiemnastoletn t Laeb z woli państwa idą na śmierć? Czy mógłh chać walki przeciwko karze śmierci tylko • wątpliwości, czy tych dwóch oskarżonych -« ob-nić? Jak jedna określona grupa istot ludzkich mot wiedliiwić pozbawienie życia jakiejś innej istoty lU(j Gdyby udało mu się przekonać społeczeństwo, 2 i Leopold są dwoma niedoskonałymi mechanizmami kimi, które z powodu dziedziczności lub nacisku z trznych okoliczności uległy w jakimś szczególe u dzeniu, gdyby udało mu się uratować im życie pomim przemożnej chęci świata zgładzenia ich - czy nie za by karze śmierci śmiertelnego ciosu? Jego ostatnio opu blikowana książka, „Zbrodnia, jej przyczyny i me jej zwalczania", została zlekceważona i nie miała c telników, ale gdyby w obronie Loeba i Leopolda odn sukces, zyskałby posłuch w świecie i możliwość \ kazania ludziom nauk, które zawarł w tej książce. „Zbrodnia, jej przyczyny i metody jej zwalczania najlepszą i najbardziej rewolucyjną książką, jaką d< czas napisał. Wyraził w niej swoje podstawowe nanie, że choć maszyna, jaką stanowi człowiek, jestl ni uformowana w momencie, gdy opuszcza łon a wrodzone jej granice zostały określone, ostate względnie kształt tej ludzkiej maszyny determi liczności świata zewnętrznego, w jakich Pri funkcjonować. Filozofia ta nie pozostawiała tf wolną wolę. Działalność człowieka okreśłaj w jakie został wyposażony, i otoczenie, w ja* lażł. Jeżeli więc nie istnieje wolna wola,
524

. jjjjąją uzasadnienia. Żaden człowiek nie ponosi • odpowiedzialności za swe czyny. Odpowiedzial-1 0 przodkowie, odpowiedzialne jest społeczeń-są ^ którym żyje, a poddawanie człowieka karze za ?:W°> -acja mózg, duszę, charakter i zespół impulsów które zostały zdeterminowane przez siły po-&n poza jego kontrolą, jest nierozsądne, bezcelowe, , i barbarzyńskie. Gazety wrzeszczały, że Loeb ^ru m nonełnili okrutne morderstwo absolutnie bez do powodu i z zupełnie niezrozumiałych przyczyn, i Darrow rozumiał, że w charakterze i otoczeniu mor-'w kryją się tysiące drobnych i skomplikowanych rzyczyn tej zbrodni i że przyczyny te staną się zrozumiałe dla świata dopiero wtedy, gdy pozna wszystkie czyn-liki współdziałające, które wykoleiły te dwie maszyny ludzkie.

Książka zatytułowana „Zbrodnia, jej przyczyny i metody jej zwalczania" spowodowała, że ponownie wysunięto i przeciwko niemu oskarżenie o zbrodniczy anar-chizm, ponieważ bronił i usprawiedliwiał przestępcę posługując się mechanistyczną filozofią życia. Ale właśnie za pomocą tej filozofii wybronił tysiące istot ludzkich. I tą właśnie filozofię zamierzał zastosować do obrony Ri-charda Loeba i Nathana Leopolda.

Decyzja ta, podjęta w głębi nocy przez starego, zmę- nego i rozczarowanego człowieka, skłoniła młodego 3lda do nabazgrania do Darrowa jakimś skrawkiem a na tanim papierze listowym następujących słów: lożna nazwać odwagą, gdy człowiek, który po estu sześciu latach nieustannych wysiłków zdobył nego z największych krasomówców sądowych, tę sławę na jedną kartę podejmując się z po- ozliwej do obrony sprawy?... Dlaczego to robi? lrmę zasad, które wyznaje. Czy jest to odwa- =a> jeśli to nie jest odwaga, to definicja odwa-
525

gi powinna być zrewidowana, Powiem nawet, że to

coś więcej niż odwaga, to jest heroizm".

Darrow wstał ociężałe z łóżka, odział się, 2S2e dół wraz z czterema mężczyznami, wsiadł &Q jj Loeba i pojechał do więzienia okręgowego.

Podczas gdy czterej mężczyźni zasypywali go grad słów, Darrow spoczywał nieruchomo na tylnym g niu samochodu. Nie słuchał ich. Słuchał swojego wewnętrznego przypominającego mu, że zawsze pod ślał rolę ubóstwa jako źródła przestępstwa.

Nathan Leopold i Richard Loeb wychowywali s South Shore, modnej dzielnicy Chicago. Ojciec Leo da był milionerem, który dorobił się majątku na prodi ej i

Stone Irving w imieniu obrony

skrzyń i wycofał się z interesów, a ojciec Loeba 1 multimilionerem i wiceprezesem firmy „Sears, Roebui i Spółka”. Posiadłość Loeba w Charlevoix, w stanie Michigan, otaczały setki akrów wspaniałego lasu. Od wczesnego dzieciństwa obu chłopców otaczało wielkie bogactwo – guwernantki, szoferzy i wszelkie akcesoria będące źródłem wygód i luksusów dostępnych milionerom. Loeb dostawał kieszonkowe w wysokości dwustu pięćdziesięciu dolarów miesięcznie, miał trzy tysiące dolarów banku na swoje nazwisko, a sekretarz rodziny był związany, zgodnie z poleceniem ojca, wystawić „Dlaczego” w każdej chwili i bez pytania czek na każde jego sumę. Choć Leopold otrzymywał kieszonkową kwotę mniejszą, miał jednak do dyspozycji szosy, otwarty kredyt w wielkich magazynach dostawać każdą sumę pieniędzy, o jaką poprosił.

Darrow znał powiedzenie: „Nie można skazi dolarów”. Tak będą mówić ludzie już dziś rano do śniadania. A jeżeli obejmie obronę, c

526

a powiedzieć: „Spójrzcie na tego starego łajdaka, kiedy jego klienci są biedni – chcąc ich przekonać o ich ubóstwie, obwinia społeczeństwo, wydostać/tem gospodarczy. Ale dajcie mu tylko szanę. – a grubych pieniędzy na obronie milionerów, jak – e iak szybko zapomni o zbrodni z niedostatku, i e zada sam sobie kłam i nie zniweczy swoim” – r, . , osiągnąć i osiągnąć swego poprzednika Johna-Ida uzyskanych w dziedzinie popularyzacji po-ekonomicznym podłożu przestępstwa? kże gdy wóz pędził w ciemności wzdłuż jeziora zaczął przysłuchiwać się ludziom siedzącym obok starali się wyjaśnić motyw zbrodni warunk-

,mi dotychczasowego życia chłopców, Darrow zrozumiał, że ta zbrodnia nie tylko potwierdza jego teorie kryminologiczne, ale nadaje im także nowy sens. Głównym aktorem tej zbrodni było nadmierne bogactwo. Ta sama akumulacja pieniędzy, która popchnęła do zbrodni Loeba i Leopolda, popychała również – przez jej nieosiągalność – do zbrodni młodych chłopców z chicagowskich slumsów. Mord popełniony przez Loeba i Leopolda był tylko odwrotną stroną medalu.

Z dwu przestępców Nathan Leopold był chłopcem ciekawszym i zdolniejszym. Jego liczne schorzenia psychiczno-degradowały główną rolę w mordzie dokonany na Roie Franksie, aczkolwiek mord zaplanował i wykonał rodzice uwielbiali młodego Leopolda. Nazywali go z kolei chłopak wielbił swą matkę, o której mówił „moja święta matka”. Od najmłodszych dzieł był przewrażliwiony. Najmniejszy afront lub wyrażenie objaw lekceważenia wystarczyły, aby zranić i spowodować duchową udrękę. Ponieważ s nieśmiały wobec dziewcząt, rodzice, stając się wyrównać ten brak, posyłał go do szkoły dla kadzanej przez jego guwernantkę, która am co rano i przyprawiała z powrotem

527

do domu po południu. Upokorzenie płynące z * , był jedynym chłopcem w szkole dla dziewcząt biło go jeszcze bardziej wrogo do płci odmiennej • mu rany psychiczne, z których nigdy nie wyleczył

Młody Leopold cierpiał na zaburzenia gruczołowe wpływały nie tylko na funkcje jego ciała, ale i r a więc na owe wzajemne powiązania mózgu, systemów i układu dokrewnego, tworzące pełnię (ci. Badanie lekarskie wykazało, że cierpiał on na czynność tarczycy, która spowodowała przedwczesny wój seksualny. Lekarze stwierdzili również zaburzenie unerwienia naczyń krwionośnych, regresję szysr która uległa zwapnieniu już w wieku dzieciętnym i niedoczynność nadnercza.

Te niedomogi układu dokrewnego niewątpliwie wpływały na wygląd zewnętrzny Leopolda i w konsekwencji na jego stosunek do świata. Był niskiego wzrostu, 1 wytrzeszcz oczu, szczeciniaste włosy, okrągłe plecy, płaskie stopy i wystający brzuch. Zaburzenia hormonalne powodujące dolegliwości krążeniowe, zmęczenie fizyczne niską temperaturę ciała, niskie ciśnienie krwi, nieprawidłową przemianę materii i anemię wprowadzały go w stan depresji psychicznej, powodowały zły humor, gi siły go opuszczały, i uczyniły go ofiarą fizycznych rzeń, czy też niedomagań, które zdeterminowały jego osobowość.

Niedomagania te, połączone z przekonaniem o swej fizycznej nieatrakcyjności, przyniosły ostę pleks niższości, który łatwo przeradzał się w 1 wyższości wywodzący się z wielkiego bogactwa ojca ciec wpoił w niego przekonanie i dowiódł mu, że sprawuje kontrolę nad światem i że wszystko, c pragnie, może dostać za pieniądze. Kiedy chcił na ptaki – bogactwo ojca zapewniło mu specjał lenie, pomimo że był to okres ochronny. C na łowieniu ryb w okresie ochronnym

3C

528

r*’ wyższa go ponad wszystkich innych ludzi, że nie tym samym prawom, które obowiązują stado Młody Leopold wyrósł w przekonaniu, że nie , n grzywnę, ale odkupił również sprzęt ry-jrłKO ^\ry zabrano jemu i jego

Stone Irving w imieniu obrony przyjaciółom. Ani ojciec nie uczynił niczego, aby chłopiec zrozumieć» anulować pociechę za sobą odpowiedzialność i zorientować się w społeczeństwie, które to bogactwo stworzył przeciwieństwo, dawali mu dowody, że bogactwo

Młody Leopold w domu, że nie posiadał żadnej odpowiedzialności, ponieważ nie miał pieniędzy, i że przez całe życie może robić, co mu się podoba, ponieważ zawsze będzie miał pieniądze, za nimi się

nie będzie mógł kupić, co mu się spodoba.

Tak więc Leopold odczuwał stale konflikt między swym fizycznym dziedzictwem a otoczeniem, w jakim się urodził. Dziedziczył przynosiła mu patologiczne poczucie niższości, otoczenie – patologiczne poczucie wyższości. Od najmłodszych dzieciństwa chłopiec był schizofrenikiem żyjącym w kleszczach swoich kompleksów i jego postępowanie nigdy nie mogło być normalne ani zrównoważone. Jednakże młodzienc nie zdawał sobie sprawy, dlaczego jest stale rozdarty wewnętrznie i skłócony, dlaczego jest tak pochłonięty sobą, dlaczego stroni od ludzi i woli samotność.

Najbardziej rzucającą się w oczy cechą Nathana Leopolda, cechą, która przyćmiewała wszystko inne, była jego przedwczesna dojrzałość. W wieku lat osiemnastu wstąpił na uniwersytet w Chicago, uzyskując dyplom jako pierwszy student w całej historii tego uniwersytetu. Jego prace zostały opublikowane w dziedzinach filozofii, metafizyki, literatury i nauk przyrodniczych. Czytał dla przyjemności i był w stanie zachować w pamięci i powiastować ogromną ilość tych skomplikowanych dziedzin wiedzy. Był też znawcą ornitologii, i podróżował po kraju w poszukiwaniu okazów,

120

529

miał w domu wspaniałe muzeum amatorskie dotyczące na ten temat i był bardzo ceniony przez świat w tej dziedzinie.

Ta przedwczesna dojrzałość również wynikała z jego układu nerwowego i gruczołów wydzielniczych, które zdecydowały o jego fizycznym i psychicznym rozwoju. Jeżeli chodzi o zdobycie szczęścia w życiu przedwczesna dojrzałość przyniosła mu więcej sali pożytku. W szkole dzieci unikały go jako marionetki i faworyta nauczyciela, a później, w czasie studiów uniwersyteckich, był zbyt młody dla swych kolegów mogło dojść do nawiązania przyjaźni na bazie równości. Nigdy nie cieszył się popularnością; nigdy nie był i nigdy; prawie nie miał przyjaciół. Brak sympatii ze strony młodych ludzi stał się źródłem głębokiej udręki, ud tak nieznośnej, że zdecydował się pokonać ją w drodze ucieczki od świata zewnętrznego w królestwo intelektu gdzie mógł być panem, gdzie nie musiał poddawać uczuciom i gdzie mógł być bezpieczny od afrontów, o i emocjonalnych urazów. Śmierć matki umocniła jej decyzję. Przepęła ją też wrogością do religii i Boga gdyż tak niepotrzebnie i bezsensownie zabrał dobrą i biety, którą Nathan kochał ponad wszystko.

Gdy doszedł do lat czternastu, natknął się na filozofię nadczłowieczeństwa Nietzschego. W dostatecznym niu przygotowany intelektualnie, aby pojąć tę filozofię choć równocześnie zbyt niedojrzały, aby przemyśleć, też uchwycić jej społeczne implikacje, Leopoldowi nawiązał ideę, że istnieją pewne nieliczne jednostki mądrzejsze i bardziej utalentowane od innych, którym nie należy się władza nad światem. Cokolwiek dzieło zrobili, wszystko jest słuszne, bo taka jest natura rzeczy. Nie muszą liczyć się z uczuciami innych, gdyż tunek ludzi znajduje się na ziemi tylko po to, a człowiek mógł im przewodzić i postępować dłużej swego woli. Filozofia ta nadała kierunek jej

530

W młodości, one tłumaczyły jego kompleksy (nie) . W czasie kresów nieustannej samoobserwacji. W czasie przyjęto do domu Leopolda gubernator dopuszczała się wobec chłopca nadużyć seksu -> w ciągu kilku lat uprawiania perwersji seksualnej - dzieci normalnych stosunków seksualnych przez stało się niezmiernie trudne, a jego nieprzyjemność i świat zewnętrznego - całkowite. Uległ obrotowi była chorobliwym tworem zrodzonym z pożądania bogactwa ojca, zaburzeń układu gruczołowego (z których jeden mógł być nadmierne ilością żeńskich hormonów), filozofii Nietzschego i praktyk gubernatorki. Nathan wcale nie chciał zostać nadczłowiekiem, chciał być nadkobietą, żoną, dobrowolną i szczęśliwą niewolnicą nadczłowieka, wypełniającą służbę z

Stone Irving w imieniu obrony nieprzepartej miłości, którą odczuwał dla nadczłowieka. „Ogarnęła go obsesyjna idea, aby zostać niewolnikiem jakiegoś wielkiego, pięknego i potężnego króla. Chciałby być nikczemnikiem, który wypełniałby rozkazy władcy - jeśli to było konieczne - ponosił karę zamiast niego”.

W tym stanie ducha Leopold poznał Richarda Loeba, kiego młodzieńca o atletycznej budowie, zwinnego, mej twarzy, błyszczących oczach, obdarzonego wy-umysłem, silną osobowością i nieugiętą wolą. I znalazł swojego nadczłowieka. Zakochał się. Swoim uwielbieniu do Loeba, Leopold stwierał wam to wyjaśnić w ten sposób, że czułem gorszym niż proch pod jego stopami. Byłem jedzenie i napój, które spożywał, ponieważ złóż p Zależć się tak blisko niego jak jedzenie i na- Babe, dc-tó r nigdy nie uprawiał miłości z chłopcem, bła-a> aby nawiązał z nim stosunek. Loeb-od

531 lat szukał przyjaciela, który gotów by był do popeł. przestępstw na jego rozkaz. Uznał więc, że znalazł poldzie wspaniałego towarzysza do planowania 3 nywania czynów przestępczych. Loeb przystał na x mywanie homoseksualnych stosunków z Leopolder] warunkiem, że Leopold zgodzi się na utrzymywanie stosunków przestępczych. Leopold zgodził się ślep rozumienie zostało zawarte.

Richard Loeb był przystojnym chłopcem. Lekarze zaangażowani przez obronę nie mogli u niego znale nych niedomagań, choć jego koledzy ze studenckiej i poracji informowali, że widzieli go trzy razy w omdlenia jeszcze w czasie studiów. Pomimo milionów ca, licznych samochodów, ogromnej sali gimnastyczr w Charlevoix, wierzchowców, łocm, lasów i jezior, n zliczonej służby - również Dickie Loeb miał nieszczę we dzieciństwo. Często rozmyślał o samobójstwie i wydawało się, że kieruje nim wola samozniszczenia. Przyczy ny tego mogły leżeć w trudnych procesach związai z okresem dojrzewania, różnicach wyznaniowych \ dzy rodzicami, zaburzeniach nerwowych, które s] wały omdlenia, i w demoralizującym wpływie wie] bogactwa na uczuciowo chwiejne dziecko.

Również Loeb obwiniał o swój upadek wychowa* nię, pod której opieką pozostawał przez wiele l s. była kobietą inteligentną i bardzo wymaga; biła Dickie'ego i chciała zrobić z niego wartościowego scyplinowanego i wykształconego człowieka. Z do wielu godzin nauki, była zawsze czujna i do czytania książek, w których nie znajdował l Młody Dickie lubił natomiast czytać opowia bojskie i detektywistyczne, a rutyna nałożony

532 wprawiała go w rozdrażnienie. Będąc by-• zaradnym chłopcem, zorientował się szybko, iż ym sposobem wykręcenia się od pracy było uni-fliktu na ten temat z wychowawczynią i nabie-• i że praca została wykonana. Kłamał, oszukiwał, Iie ' j i wprowadzał w błąd. Zawsze mu się udawa-nu -eważ był sprytny. Dawało mu to podwójną przy-°ś gdyż nie ty^o mógł oddawać się pochłaniającej kturez powieści kryminalnych, ale mógł również cie-g° ' się ze swej Przebieg*ości- w miarę jak mijały lata, znajdować przyjemność w oszustwie dla samego l ^ stwa, poszukując wciąż nowych i bardziej pomysło-ych metod dla osiągnięcia celu przy równoczesnym za-aianiu swych intencji. Miał tak dobre maniere, ludziom, |tórzy się z nim stykali, wydawał się tak uczciwym, szczerym, otwartym i sympatycznym chłopcem, że nikt nie podejrzewał go o dwulicowość. Nabrał takiego upodobania w oszukiwaniu ludzi, że wkrótce zaczął kłamać, oszukiwać i wprowadzać w błąd wyłącznie dla przyjemności. jaką dawał mu sukces.

Dickie, podobnie jak Leopold, miał błyskotliwy i chłonny umysł. Otrzymał dyplom uniwersytetu w Michigan w wieku lat siedemnastu, jako najmłodszy z wszystkich lotychczasowych studentów. Jednakże gdy zaczynał stu-a w college'u, jego psychopatyczna osobowość była już w dużym stopniu uformowana. Jeden z jego kolegów z kor-acji studenckiej opowiada o nim: „Loeb rozmawiał w b nerwowy, wyklócał się o rzeczy pozbawione zna-. wskakiwał do pokoju zamiast wchodzić, wypalał 0 * nerwowo papierosa, po czym wyskakiwał z po-ważano go za dziecinnego. Do moich obowiązków 0 wyznaczanie starszych studentów jako opieku-studentów, którzy rozpoczynali studia, ale nie tej funkcji Loebowi, ponieważ nie miał opi-*erować le rozs^nego i zrównoważonego, by móc >zyrni". w czasie swego pobytu na uniwer-

533 sytecie w Michigan Loeb zabawiał się okradan' ich kolegów z korporacji, a jego przyjemność z] ży była tym większa, im bardziej ugodził swą ,Of3 Zanim spotkał Leopolda, przez wiele lat nie c 2 k iśi kialne Opanował Zanim spotkał Leopo, p ie

Stone Irving w imieniu obrony

innego jak powieści kryminalne. Opanowała & n stać się przestępcą doskonałym. Chimera ta był i ig jgo skłonności samobójczych ał

cz 2

stać się przestępcą

y

ci przeciwwagą jego skłonności samobójczych, ale ^ szym stopniu była rezultatem przytłaczającego bo Loebów, które zrodziło w Dickie'em przekonanie milioner, posiadał już doskonałość i że prawa podlegają zwykli ludzie, jego nie dotyczą. Uważał i tak genialnego, że nie dopuszczał nigdy możliwości myłki przy popełnianiu przestępstwa, a więc i możliwe ci schwywania go. Zresztą, gdyby go złapano, i tak mili ny zapewniłyby mu wyjście na wolność.

Leopold miał czternaście lat, a Loeb trzynaście, zawarli porozumienie. Przez pierwsze cztery lata z walali się takimi małymi przestępstwami jak rozbijanie szyb w samochodach, wzniecanie małych pożarów i pi pełnianie drobnych kradzieży, na przykład maszyny d pisanie z korporacji studenckiej Loeba w Ann Arbor. Przez cały ten czas zajmowali się lekturą poświęcom zbrodni i roztrząsali najrozmaitsze plany popełni zbrodni doskonałej. Stosunki między nimi były bur wiele razy grozili sobie wzajemnie śmiercią. Chocis pold patrzył na Loeba jak na króla i nadczłowieka, w rzeczywistości on był stroną silniejszą, podobnie jak Mająca żona miewa często przeważający wpływ a żeństwie. Był bardziej zawzięty, zdolniejszy i \ nie większym stopniu podlegał psychozie. Darrow słowił sobie zasięg psychopatii Leopolda, dop przeczytał jego list do Loeba napisany w wiek nastu lat.

„Gdy byłeś u mnie w domu dziś po połudn rżałem albo zerwać przyjaźń z Tobą, albo doko. pozbawienia Cię życia, jeśli byś nie wyjaśnił i

534

zachowania się wczoraj. Chcę pójść nieco dalej f60 r5bach objaśnienia – tak jaik go pojmuję – ietzscheańskiej filozofii w odniesieniu do Ciebie. 5°. -e zastanawiać się dotychczas 'nad tym, dlacze-yio\$es ^jad w ocenie

popełniony przez Ciebie po-

SPbyć uznany za zbrodnię, podczas gdy popełnio-kogoś innego, powinien być traktowany inaczej. pr wocjy: Z samej definicji nadczłowiek, posiadając ;«p "wrodzone właściwości, znajduje się poza za-em zwyczajnych praw rządzących zwyczajnymi ludziami odpowiada on za nic, co uczynił, z wyjątkiem L zbrodni, której mógłby dokonać – popełnienia Ldu. Jest rzeczą oczywistą, że każdy kodeks, który na- iwałby przywileje jednostce nie obciążając jej zarazem -czególną odpowiedzialnością, byłby kodeksem niesprawiedliwym i złym. Dlatego więc uważa się, że «tjber-mensch» dopuszcza się zbrodni zawsze, gdy popełnią błąd w ocenie – błąd, który jest wybaczony u innych".

Latem roku 1924 Loeb. i Leopold mieli wolny czas i rozglądali się za rozrywką. Leopold zdał właśnie egzaminy wstępne na wydział prawa w Harvardzie, gdzie zamierzał rozpocząć studia w jesieni po powrocie z po^ droży po Europie. Loeb również zamierzał rozpocząć w je-i studia na wydziale prawa. Obaj chłopcy wyczuwali, t"1 stosunek obumiera. Loeb, nie zaspokojony małymi kępkami, podpalaniami i złodziejstwem, tęsknił za po-sniem zbrodni stulecia, która przeszłaby do historii rodnia doskonała. Leopold nie chciał popełnić stwa, ale po czterech latach codziennego dysku-to-a> Planowania i dążenia do zbrodni doskonałej za

"" 2°na wycofanie się-

ego Bobby Franks leżał w kostnicy z dziurą aiaczego Loeb i Leopold znajdowali się za 0 d^czego Darrow o trzeciej nad ranem pę-Clen» ulicami Chicago.

0

535

ze-

Naczelnik więzienia stanowczo odmówił Darr zwołania na widzenie z chłopcami.

- Polecenia wydaje mi prokurator stanowy q powiedział. - Nikomu nie wolno z nimi rozmaw Gdy wysiłki uzyskania zezwolenia od Crowe'a dr lefoniczną nie dały rezultatu, Darrowowi nie nic innego jak czekać do rana. Mężczyźni sied wrotem do samochodu i udali się do biura Darrowa T^ wuj Loeba wypisał czek na dziesięć tysięcy dolarów stało się pierwszym aktem tragikomedii, która miał-zić do Darrowa dużą część społeczeństwa i wywołać \ sze nieporozumienia, niż jakiegokolwiek inne zdarzenie v go burzliwej karierze.

Jeszcze przed dziewiątą rano Darrow zjawił się w b rze prokuratora stanowego domagając się, aby obaj chłof cy stanęli przed szeryfem i aby przeniesiono ich do więzienia okręgowego, gdzie mieliby motność naradzania s: ze swoimi krewnymi i adwokatami. Do tej chwili Crowe trzymał ich jako swych osobistych więźniów najpierw w hotelu „La Salle", a potem w więzieniu miejskim, gdzie psychiatrzy starali się uzyskać stwierdzenie ich poczyta! ności. Crowe odmówił. Darrow pozwał go przed sędzi Caverleya, aby rozstrzygnął spór.

Stone Irving w imieniu obrony

- Rozumiem, że ci chłopcy mają pewne uprawnienia - oświadczył Crowe - i jeżeli sąd da mi czas do dnia po południu, będą mieli tak długą naradę z rodziną; i adwokatami, jakiej tylko zechcą.
- To niesłychane! - wykrzyknął Darrow. - cy są niepełnoletni, posiadają określone uprawnienia
- Popełniono z zimną krwią ohydne morderstwo* odparował Crowe - i ci chłopcy przyznali się
- To nie mniej zdumiewające - powiedział
- Bez względu na to, z jak zimną krwią popełnił morderstwo, jest tylko jedno miejsce, gdzie powiem

536

Chłopcy - więzienie okręgowe, pod opieką szeryfa. Właściwie nie podlega dyskusji, a postawienie w stan fałszywy nie ma z nią nic wspólnego. Caverley przyznał mu rację i nakazał natychmiastowe przeniesienie chłopców do więzienia okręgowe upłynęła nawet godzina, gdy Darrow zamknął drzwi przed swoimi dwoma młodocianymi klientami, którzy niezmiernie uradowani i pochlebieni tym, że ich adwokat podjął się ich obrony, Loeb zapewnił go: „Drogi pan, najniższe życzenie będzie dla pana rozkazem. - Leopold zaś oświadczył: - Każdy, kto ma choć śladową inteligencję, nie może ulec przemożnej sile pańskiego intelektu. Ta właśnie siła człowieka przemawia do mnie silniej niż jakakolwiek inna, a ponieważ tak się składa, że posiada jej pan więcej niż ktokolwiek, kogo miałem przyjemność poznać, skłania mnie do pochylenia się w pokornym ukłonie uwielbienia dla bohatera. Zaprawdę, niekonsekwentny byłby ten „nadczołowiek”, który by nie oddał czci większemu od siebie. Darrow stwierdził, że jego pierwszym zadaniem musi być pogodzenie chłopców, którzy, ledwo ich złapano, popadli we wzajemny konflikt. Aczkolwiek policja zorientowała się od razu, że Leopold jest delikatniejszy, nie oszczędzano zauważyć, że Loeb jest słabszy. Chociaż obu ców przez okrągłe dwadzieścia cztery godziny zmuszono do składania zeznań, Leopold zachował dobry humor i jasność wypowiedzi, natomiast Loeb zemdleł, za trzy przyznał się do winy. Gdy Leopold dowiedział się, że jego król, że jego nadczołowiek przyznał się, że z niesmakiem: - Powiedzcie Loebowi, że Leopoldem zdumiewa mnie, iż okazał się tak słaby, a następnie zdumiewa mnie, iż okazał się, że zemdleł z wysiłku. Mimo wszystko jest u mnie słabeuszem.

Wskazówką, że Loeb uległ załamaniu

537

wewnętrzny, było nie tyle przyznanie się do zaprzeczenia, że to on zamordował Bobby'ego prowadzącym wóz - zeznał Loeb. - Leopold z tyłu i uderzył Bobby'ego w głowę dżutem. - Jakiś fotografowie zwrócili się do niego, aby dał sobie zdjęcie na tylnym siedzeniu samochodu, w którym popełniono morderstwo, odmówił i oświadczył: „Drogi pan, pozwól mi na zrobienie zdjęcia tylko na równicy. Ta niechęć Loeba do przyznania się do morderstwa, była jedyną oznaką wyrzutów sumienia, jakich kiedykolwiek okazał publicznie. Później znalazł się jednemu z psychiatrów zaangażowanych Darrowa, że to on zadał uderzenie. W kilka dni po tym jak został ujęty, napisał ze swej celi do rodziców:

„MAMUSIU I TATUSIU! NAJDROŻSI!

Cała ta sprawa jest zbyt straszna. Myślałem, że i myślałem, ale nawet teraz nie wydaje mi się, że mogę ją zrozumieć. Po prostu nie mogę sobie wyobrazić jak do tego doszło. Jednego jestem jednak pewien a mianowicie tego, że nie mogę obwiniać nikogo prócz siebie. Obawiam się, że wy oboje możecie chcieć obciążyć siebie, ale ja wiem, że tylko ja ponoszę winę. Nigdy nie byłem z wami szczery - Mamusiu i Tatusiu - a byście nawet podejrzewali coś i chcieli ze mną porozmawiać, byłbym na pewno zaprzeczył wszystkiemu dalej swoje. Doktor Glueck mówi, że szukałem zniszczenia, i myślę, że on ma rację. Wydaje mi się, że wyrzuciłem z mego życia wszystko, co szlachetne Mamusiu i Tatusiu - to może wydawać się straszne w pewnym sensie jest nieomal opatrnościowe, z schwytano, gdyż idąc tą drogą i nie ufając nikomu wiadomo jak daleko bym zaszedł. Obecnie w Sądzie mam przed sobą długi wyrok do odsiedzenia mam nadzieję, iż pewnego dnia będę znów śle uczeni i szczerze, że będę mógł wtedy

538

a przynajmniej żyć lepiej, niż byłbym w innym wypadku. Wobec sprawy, że może zapaść wyrok śmierci. Nie tym jednak zmartwiony i zapewniam was, że spełniłem pokładanych we mnie nadziei, to wiem, że jeśli przyjdzie mi ponieść karę, pragnę, umrę, jak przystoi synowi tak wspaniałych rodzin teraz jaśniej niż kiedykolwiek przedtem, powiedzieć, że nie jestem wcale takim nieczu-

rakiem

jakiego wyglądam. Rzecz jasna, moi Kochani, obawiam się, że coś jest nie w porządku ze mną, gdyż inaczej nie mógłbym być zrobić to, co

zrobiłem.

Dick"

Jakkolwiek Loeb napisał do swojej matki – „Kochana Mamusiu, jeśli chodzi o Waszą obecność na rozprawie, nie przyniosłoby to niczego dobrego i chociaż rad bym was zobaczyć, przysporzyłoby to wam tylko smutku, a my wszyscy musimy przede wszystkim myśleć o Ojcu” – dla Darrowa jednym z najsmutniejszych wydarzeń w tej tragedii był fakt, że rodzice Loeba nie odwiedzili go dotychczas w więzieniu. W końcu Darrow udał się do domu Loebów i starał się wpłynąć na matkę: – Jeśli pani nie okaże litości własnemu synowi, choćby odwiedzając go w więzieniu, to jak może pani oczekiwać tego

od sędziego? – wtedy pani Loeb odwiedziła swojego syna, ale ojciec nigdy tego nie zrobił, nigdy więcej nie lenił imienia syna i zabronił wymieniać je w jego obecności.

Leopold dowiedział się, że Loeb oskarżył go o zastrzelenie, „jego twarz skurczyła się od gniewu i swej złości na byłego przyjaciela, który – jak jest przekonany – poświęciłby go w nastaniu oczyszczony z zarzutów”. A przecież Loeb żartował z naczelnikiem Hughesem opowiadając, że poślubił się z Irlandką, ponieważ „w

539

wy,

dzielnym rozdziale, czwarty paragraf, m. przeczytać, że pojął za żonę kobietę o imieniu T^ a to jest – panie naczelniku – autentyczne imię, nieprawdaż?” Gdy usłyszał o oskarżeniu Loeb krzyknął z zawziętością: – Proszę mi powiedzieć, że nie ma znaczenia, kto z nas obu był rzeczywistym sprawcą. Niech mi pan powie, żeby nie zatrzeć już wstrętu do zadawania gwałtu jest tak wielki, że potrafiłbym zabić Roberta. Proszę mi powiedzieć tylko nad tym, że okazał się tak słaby. Loeb oskarżył, ale orientuję się, co nim kieruje. On myśli, wskazując na mnie jako na faktycznego mordercę, że w końcu wyjdzie na wolność. Niech mi pan powie, znam prawo i że mnie niesłuchanie bawią jego porządki. Obaj na równo popełniliśmy zbrodnię z premedytacją, a przebaczenia – nie ma!

Darrow pojmował, że wszelkie dalsze kłótnie z chłopcami utrudnią poważnie obronę. Przekonywał ich spokojnie i z powagą przez wiele godzin. Wreszcie Loeb zawołał: – Jedziemy na tym samym koniu, Babę, ja i wy dalej razem!

Leopold odwrócił się i spojrzał Loebowi prosto w oczy – Tak, Dickie, kłóciliśmy się przedtem, a teraz z między nami. Znaleźliśmy się na ostatniej prostej naszego życia. Jest więc abyśmy odbyli go razem.

Teraz, gdy chłopcy byli już pogodzeni, Darrow siłował ich o odtworzenie przebiegu zbrodni bez porzucenia najmniejszego szczegółu, aby umożliwić im w sobie pełne zapoznanie się ze stanem faktycznym i tak był już znany organom śledczym.

Plan popełnienia morderstwa nie zaspokoił. Zamierzał także przeprowadzić porwanie i uzyskać w ten sposób dokonałby równocześnie dwóch innych i najbardziej skomplikowanych i ślepiących i gdy wszyscy poszukiwaliby ofiar

540

• nie żyje, oni obaj znaleźliby się w posiadaniu rzeczy, że uszkodziliby się swoim osiągnięciem.

Ich zadaniem było wyszukanie ofiary. Pierwszy nie był zbyt silny fizycznie, zamierzali jego chłopca. Rozważali na przemian możliwość wadzenia młodszego brata Loeba i wnuka Ju-renalda, a także ich kolegi Richarda Rubela. Jednak pomysły zamordowania brata, ponieważ nie żałoby Dickie nie mogłoby oderwać się od swej 36 i zainkasować okupu. Zaniechali również porwania Rosenwalda, ponieważ Rosenwald był prezesem „Sears, Roebuck i Spółka” i mogło to zaszkodzić interesom rodziny. Myśl o uprowadzeniu Rubela tak okazała się nie najlepsza, ponieważ słyszeli, że jego c. jest sknerą, a więc według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zapłaciłby okupu.

Postanowili więc ustalić datę popełnienia zbrodni, a z wyborem ofiary zdać się na okoliczności. Leopold napisał melodramatyczny wymuszający list na maszynie ukradzionej przez nich przed sześciu miesiącami z siedziby korporacji studenckiej, do której należał Loeb. Otworzyli konto bankowe pod fałszywym nazwiskiem dla sfinansowania operacji i załatwili sobie kredyt w firmie wypożyczającej samochody. Następnie zaczęli robić wycieczki wagonem linii Michigan Central i wyrzucać paczki z platformy obserwacyjnej wagonu klubowego, aby ustalić najlepsze miejsce do zabrania okupu.

Chłopcy wypożyczyli samochód osobowy

jeśli chłopcy wypożyczyli samochód osobowy dęto, powróz i kwas solny. Zamierzali udufiarę, przy czym każdy z nich miał ciągnąć o

py y ażdy z c ąga

Stone Irving w imieniu obrony

1ców powroza, aby obaj byli jednakowo od-Następnie zajechali pod ekskluzywną Szkołę ;zą Harvardu, która znajdowała się dokład-°mu Leopolda. Na podwórzu szkoły wy-

^nadającego się na ofiarę' ale &dy ten m" r padł na czternastoletniego Roberta

1

541

Franksa, kuzyna Loebów, którego zwabili d pod pretekstem obejrzenia nowej rakiety te • ^ w pełnym świetle dziennym, na ruchliwe? cago, w niewielkiej odległości od domu Le zadał Franksowi cios dłutem w głowę. Kr i Franks upadł nieprzytomny. Loeb ściągnął u podłogę koło tylnego siedzenia, uderzył go w g tem jeszcze trzy razy, a następnie zawinął ciało* chpdowy pled Leopolda. Leopold jęknął: - O Boże! Nie wiedziałem *

, i ,

"' ze to bi

wygląda.

Potem przejechali przez park Jacksona, wynurj na Midway i jechali jakies dwadzieścia mil tłoczni cami, otoczeni ze wszystkich stron samochodami wajami i pieszymi. Mając świadomość, że muszą aż do zapadnięcia ciemności, ażeby pozbyć się b nie ciała, zatrzymali się w małej restauracji na sar po czym pojechali drogą w kierunku na Hammond. leżli odludne miejsce, zaparkowali samochód i prze śli ciało Franksa jakies dwieście stóp od przepustu i nego pod torami kolei Pensylwańskiej. Ściągnęli z niej go odzież, po czym Leopold wepchnął je do przepi gdzie, jak sobie wyobrażali - nikt go nie odkryje pr wiele lat. Włożyli odzież Franksa do samochodu i z powrotem do miasta. Nie chcąc, aby się o niego kojono, Leopold zatelefonował do domu i powi wróci późno. Chłopcy zatrzymali się w resteu]* lację, a następnie pojechali do domu Loeba, g chnęli odzież Franksa do pieca i spalili. I sprzączkę od paska, kosztowności i splamion mochodowy pled zakopali na wsi, a następri] do domu Leopolda, aby zmyć krwawe plan

wozu.

O północy Loeb napisał na liście wymuszaj* domu Franksa, a Leopold zatelefonował tam i P „Wasz syn został porwany. Jest bezpieczny-

542

• pokoju, instrukcje otrzymacie później". List ° ^ez specjalnego posłańca. Następnego ramka po- %tacie kolejową Illinois Central, gdzie Loeb ku- ta bilet, jaki nabywał wiele razy przedtem na •* zki eksploracyjne. Następnie udał się do wa- e wyClA}wego i nadał telegram do ojca Franksa okre- l vja(jnie miejsce przy zakładach Championa, wVrzucić paczkę z pieniędzmi z przejeżdżające- c,am Leopold zatelefonował do niego polecając g do taksówki, która będzie czekała przed do-fl pojechać do określonego drugstoru, gdzie otrzy-telefonicznie dalsze instrukcje. Następnie posłał tak- Tojechać do określonego drugstoru, gdzie otrzy-przed dom Franksa. Loeb zaś wysiadł z pociągu

03.

tkał się znowu z Leopoldem na stacji. Stąd pojechali rolna w kierunku wytwornej dzielnicy willowej, dając pranksowi czas na dojazd do wyznaczonego drugstoru. j wskazówki zegarka pokazały im, że zostało już tyl-:o tyle czasu, aby Franks zdążył na pociąg, zatelefonowali do drugstoru, by powiedzieć mu, gdzie ma szukać dalszych instrukcji. Tak załatwiwszy sprawę, zamierzali pojechać na wyznaczone miejsce koło zakładów Championa czekać na wyrzucenie okupu z platformy obserwacyjnej Jgonu klubowego. Gdyby pociąg spóźnił się choć o mi-ite, mieli zamiar natychmiast opuścić to miejsce, gdyż iczałoby to, że Franks zawiadomił policję.

ś nie wyszło. Gdy zatelefonowali, Franksa nie rugstorze. Telefonowali potem drugi i trzeci raz, ^ali się, że jest już za późno: Franks nie mógł-Dociae. Zastanawiając się, co powinni

, ° lc,

aby zainkasować okup i w ten sposób dopro-Dńca swoją zbrodnię doskonałą, wyszli na rzuciły im s[ą 0,^ razu w 0Czy ogromne na- rczajnych wydań obwieszczające, że zna-

"e k° y Franksa. Jakiś robotnik zatrudniony

Owacyjnej zauważył nagą stopę wystającą

543

z przepustu wodnego i wezwał policję. Kilka niej inny 'robotnik ekipy konserwacyjnej Zn] leko przepustu okulary w rogowej oprawce, yy ze sklepów optycznych w Chicago rozpoznań i podano trzy nazwiska osób, które takie opraw w

Stone Irving w imieniu obrony

przestępcy głosili, że «jeśli Darrowowi uda wydostać Loeba i Leopolda na wolność, będziemy „, popełnić każde przestępstwo, jakie zechcemy; najważniejsze, żeby zabezpieczyć sobie jego obronę i możemy go dać na wszystko». Zawód obrońcy karnego w Ameryce stał się przedmiotem tak wielkiej niechęci i został zdyskredytowany, jak nigdy od wielu dziesiątków lat. Fakt, że zdaniem opinii publicznej Loebowi i Leopoldowi, z chwilą gdy przyznali się do winy, nie przysługiwała obrona, stanowił tylko jedno z wielu zastrzeżeń, jakie podnoszono przeciwko udziałowi Darrowa w sprawie. Nie było tajemnicą, że łączny majątek i bóg Leopolda sięgał piętnastu do dwudziestu dolarów. Cały kraj, nawet robotnicy i biedacy; Darrow poświęcił bezinteresownie tyle swego szedł pochopnie do wniosku, że Darrow „zgodził się na podjęcie obrony tych dwóch niezasługujących zbrodniarzy, aby uzyskać największe honorarium. kiedykolwiek w historii Ameryki otrzymał»

546

W południe, gdy reporterzy zatrzymali Darrowa na schodach budynku

sądowego, jeden z nich powiedział: „Panie Darrow, ma pan otrzymać milion dolarów za obronę Loeba i Leopolda, prawda? – Oczywiście, to po raz pierwszy po prostu zaniemówił

ale Loeb zareagował uśmiechem człowieka, pan Darrow; zeznał

naprawdę. Po całym kraju rozeszła się wiadomość, że Darrow ma dostać milion. Kiedyś powiedział: – Darrow sprzedał się. Nareszcie dostał tę cenę i stał się zdrajcą – ale któż mógłby go poza tym, ni więcej, tylko milion dolarów? Gdy tamci byli biedakami, powieszono by ich na miejscu. Darrow jest obłudnikiem. Całe życie krzyczał, że zbrodnie są złe, ale gdy chodzi o synów milionerów, którzy popełniają ohydne zbrodnie, wyrzeka się własnych kazań i łapie szansę, żeby tych morderców bronić za grubą forszę.

W następnego popołudnia, gdy Ruby poszła do swego

ulubionego magazynu, aby kupić nową suknię na proces

– jak zwykle – wybrała jeden z niedrogich modeli, sprzedawczyni odezwała się: – Och, pani Darrow, prze-

mie kupi pani tej taniej sukieneczki. Weźmie pani coś droższego, skoro mąż pani ma dostać milion do-

ła jedną sprawę. – Scena ta powtórzyła się w wie-

się. Przez następne trzy miesiące Ruby musiała

odwiedzić swoich sklepów i kupować w miej-

scie jej nie znano. Chcąc zachować zupełną in-

tryzność, dawała polecenia, aby paczki dla niej posyła-

ły na Midway na nazwisko jej służącej,

że wiadomość o milionie dolarów źle

Przebieg obrony, Darrow ogłosił stanowcze

nie uzgodniono dotychczas wysokości wy-

– stwierdzał Darrow – ani nawet nie dys-

547

kusowano jeszcze tego tematu. Wynik, będzie ustalona po zakończeniu

procesu. Choć sędziowie zgodnie z obowiązującym prawem Su Nikt mu nie

uwierzył. W tym celu

Podczas gdy burza szalała wokół niego, Darrow chciał wydobyć się z sytuacji niemal bez

wyjścia wien tylko jednej rzeczy. Obaj chłopcy, których pod swoje opiekuńcze

skrzydła i za których życie był odpowiedzialny, byli chorzy psychicznie już, już, już

lat. Po aresztowaniu i przyznaniu się do winy nasiliła się, zamiast się cofnąć.

– To morderstwo było eksperymentem – wyjaśnił mu Leopold. – Równie łatwo

uzasadnić tego rodzaju śmierć jak zabicie szpilką chrząszcza przez entomologa – Prosił

o wszystkie gazety i rozkoszował się swoją grafiką na pierwszych stronicach. –

To niezwykle ważne czytać swoje nazwisko na tytułowych stronach gazet zauważył.

– Ale przypuszczam, że to jedyny sposób, w jaki mógłbym kiedykolwiek dostać

się na łamy. Loeb wysunął broń naprzód i oświadczył: – To moje narodziny.

Spędzę parę lat w więzieniu i wyjdę wolność. Wyjdę do nowego życia.

Niewątpliwie każdy może stwierdzić, że ci chłopcy psychicznie chorzy, – rozmyślał

Darrow. Ale jak tować? Jeśli oświadczy, że są niewinni, gdyż są obojętni, będzie musiał

bronić ich przed sądem przysięgł;

nie powinien

nie uchroni się od hysterii i nacisku z zewnątrz, ulegnie, namiętnościom i orzeknie,

iz biorąc pod uwagę zdolności umysłowe chłopców oraz fakt, że są synami miliona

którzy mogli korzystać z nieograniczonych możliwości należy uznać ich za

zdrowych psychicznie, a więc owinąć w ułaskawienie za swoje czyny. w konsekwencji za*

548

dla dobra i ochrony społeczeń-

Stone Irving w imieniu obrony
skonale – zauważył – że tam, gdzie odpo-• st podzielna przez dwanaście, tam
łatwo

*

nie mógł ryzykować procesu przed są-

on nie mógł ryzykować procesu przed są 'głych. Nie wolno mu było, w ramach tej
pro-

3rzysie *"
narażić się na ryzyko, że nie będzie ładzić dowodu na
chorobę psychiczną chłop-dużo lepiej przyznać, że są winni, i rzucić sądu
zawodowego.

w czasie procesu, Darrow oświadczył sędzię-. Moi klienci przyznali się do winy,
wysoki sędzie, lważ obawiałem się poddać sprawę orzeczeniu sądu egłych.
Stwierdziłem, że doświadczenie życiowe łściągą namiętności człowieka i
pozwała mu lepiej zumieć bliźniego. Jestem łwiadom tego, że w miarę k
przybywa lat, człowiek nie jest tak skory do potępiania i częściej zdobywa się
na tolerancję wobec swego bliźniego. Jestem łwiadom tego, że sąd zawodowy ma
więcej doświadczenia, rozisądu i życzliwości niż sąd przysięgłych.
wysoki sędzie, jeżeli ci chłopcy mają wisieć, to z wyroku tego sądu. Ten sąd nie
może zasłaniać i tym, że znalazł się pod przytłaczającym wpływem innych osób.
Musi to być zimny, przemyślany akt. Nie jest >rzejmość wobec wysokiego sądu.
Nałożyłem tę od-działność na wysoki sąd, ponieważ pamiętam o pra-noich klientów
i o nieszczęśliwych rodzinach, które nikomu nic nie zawiniły.

-z Jakie miał prawo żądać miłosierdzia od sądu? Ja-

>nę m'głby obmyśleć, aby przekonać sędziego, że

n okazać miłosierdzie mordercom pozbawionym

j Zła- Tak, istnieje tylko jedna możliwa obrona:

»wi ł Sdi cłorzy psychicznie i «w związku z tym nie

J3 za swoje czyny. Wiedział, że choroba psy-

była nigdy uznawana przez sądy amerykań-

549

skie jako podstawa do obrony. Ludzie byli albo umyśle, albo obłąkani, w stu
procentach albo w uznawano żadnych odcieni czy stopni pomiędzy nami. Ale ten
sposób rozumowania był barb ciemny i pozostawał w niezgodzie z rozwojem wi
h dycznej i psychiatrii. Będzie musiał wykazać g choroba psychiczna jest
okolicznością łagodząca leżała jego wielka szansa.

wiedział z wieloletniego doświadczenia żv • przestępcami, że większość z
nich jest albo chwiejna, albo chora psychicznie. Z biegiem lat do wniosku, że
kara, którą się wymierza przestęp, winna mieć związek nie z samym czynem
przestęp ale ze stopniem nasilenia i uleczalności choroby n<™ ne] przestępcy.
Więzienia powinny stać się zakład leczniczymi dla chorych psychicznie,
podobnie jak tale są zakładami leczniczymi dla chorych fizycznie. żeli ktoś, kto
popęłnił poważniejsze przestępstwo, i być za pomocą leczenia psychiatrycznego
całkowicie wyleczony z choroby, będącej przyczyną przestępstwa, powinno się
przywrócić go rodzinie i społeczeństwu wtedy, gdy jego przebywanie na wolności
nie będzie już sti nowić zagrożenia. Jeżeli natomiast ktoś inny, kto pop« nił
tylko niewielkie wykroczenie, został uznany z leczalnie chorego nawet po
zastosowaniu wieloletn racji, powinno się go odizolować od społeczeństwa łe
życie. Takie postępowanie byłoby rzeczywistą wiedliwą i stanowiłoby cywilizowaną
metodę po: nia z jednostkami, które naruszyły porządek prs

Niewinny z powodu choroby psychicznej]. nadużyć – w tym trudnym i skomplikowany
-pomieściłoby się w tej formule! Upłynęły c lata od chwili, kiedy napisał
rozdział pod t powiedzialność za zbrodnię", zamieszczony łł „Zbrodnia, jej
przyczyny i metody jej zwale:

550

przedstawił swój biologiczny punkt widzenia,
łjale *y zrozumienia naukowe podejście, którym od
lyjoje pe:ijował zastąpić moralno^religijną wiarę w potę-
• karę- Rozdział ten w zdumiewającej mierze wy-

Pieniójl brodnię Loeba i Leopolda.

>r łicemy osiągnąć jakikolwiek postęp w po dej ł-"łS kwestii zbrodni –
napisał-Darrow – wszyscy mu-nełni zdać sobie sprawę z tego, że zbrodnia sta--
dynie fragment zachowania się jednostki; że każ-! yn, przestępczy lub innego
rodzaju, ma swą przy-ż'e w jednakowych warunkach uzyska się łgawsze n '
rezultaty; że każda represja karna zmierzająca jadania cierpienia lub wywodząca
się z nienawiści jest okrucieństwem i czynem antyspołecznym; że bez wzglę-x na
to, jak silnie społeczeństwo odczuwałoby potrzebę odosobnienia przestępcy, musi
ono w pierwszym rzędzie uprzytomnić sobie, iż jego czyn miał swoją w pełni

Stone Irving w imieniu obrony uzasadnioną przyczynę, za którą przestępca nie ponosi żadnej odpowiedzialności, że społeczeństwo musi znaleźć tę przyczynę i – w miarę możliwości – usunąć ją". Przed procesem Loeba i Leopolda Darrow był dość znany: ten proces miał go uczynić niezmiernie sławnym. Jakkolwiek obrona Darrowa mogła mieć znaczenie dla roz- u kryminologii, nie niosła ona jednak ze sobą tych F° sięgających skutków, jakie miały jego doniosłe o prawa robotnicze i obywatelskie. Niemniej była va, która miała mu przysporzyć największego roz- lięki której miał stać się znany w odległych świata, tam, gdzie dotąd nie interesowano się , w walkach klasowych. Na skutek niezwy- ni> zamożności jej sprawców i fascynacji mor-

uał zapisać się trwale w pamięci społeczeń- zbudziło to jego niezadowolenia. Kapryśna

to jego niezadowolenia. śc mu szansę zwrócenia uwagi
PAi karze śmierci.
na jego
551

Zachowując plan obrony w tajemnicy, Darr nił pierwsze kroki w kierunku uspokojenia go oburzenia na chłopców. Do centrum handlo- cago posłał ludzi, którzy miesza- li się z tłumem * ty wali, czy należy powiesić Loeba i Leopolda s siat procent przechodniów odpowiedziało „tak” nie nakłonił ojców Loeba i Leopolda do z w prasie listu, w którym obaj oświadczyli, że nie mają starań o uwolnienie chłopców, a tylko o uzna- i za chorych psychicznie, i że wyrażają zgodę na usk wysokości honorarium Darrowa przez Stowarz\ Prawników. Po opublikowaniu tego listu w prasie Darrowa udali się powtórnie do centrum handle i stwierdzili, że tym razem sześćdziesiąt procent j nych w tej samej kwestii – było za dożywotnim wie niem dla sprawców. Darrowa ogarnęła gorączka przygotowań. Otoczył s książkami z dziedziny psychiatrii i endokrynologii. „Podczas gdy Darrow przygotowywał się do procesu w ostryn napięciu, pogłębionym letnimi upałami – opowiada Ri – nie ustawały narady i rozmowy z tłumem świadl i znajomych. Wśród narad odbywających się w c i w nocy Darrow nie miał ani chwili wypoczynku, rc rywki lub samotności”. W tym czasie odbywał się w Filadelfii zjazd] trów. Darrow posłał tam Bena Bachracha, aby z wał najlepszych, takich, którzy mieli już za s niejsze prace badawcze i byli autorami autoryta- i książek ze swojej dziedziny. Po zakończeniu z, chiatrzy przyjechali do Chicago i przystąpił młodych, morderców. Loebowi i Leopoldowi •sprawiały przyjemność. Leopold utrzymywał chodzi go przebieg procesu, jeżeli pozwól chowanie godności własnej; że nie ma nic

552
L tn'ieg° więzienia, jeżeli będzie mógł zabrać ze kolekcję wycinków prasowych. Loeb omawiał I Pe? rzeczowy makabryczne szczegóły zbrodni, nie 3 yrzutów sumienia, żalu ani współczucia. &fac | -pCa 1924 roku Darrow wprawił w zdumienie 'a tora stanowego i cały kraj przyznając winę chłop- a Nie chciałybym zrzucać tego ciężaru na ten sąd ' ""! den inny – oświadczył – lecz nie mam innego na Z -/.wracamy się z prośbą do wysokiego sądu o wy- gody na przedstawienie dowodu z badania psy- Ljjggo obu tych młodych ludzi, aby stwierdzić, kim stopniu odpowiadają za swój czyn. Pragniemy ^stawić opinie biegłych, aby uzyskać złagodzenie ka- ^Prokurator stanowy zgłosił sprzeciw motywując go tym że skoro Darrow przyznał winę chłopców, nie może ównocześnie starać się udowodnić, że są obłąkani. Sę-ia Caverley oświadczył j ednak, że wysłucha opinii, które mogłyby wpłynąć na wymiar kary.

Rankiem 23 lipca, nieco po dziesiątej, Darrow przybył do sądu. Tysiące ludzi tłoczyły się na chodniku i jezdni, tarając się dostać do środka. Nieraz musiał wywalczać bie przejście wśród podnieconego tłumu, ale nigdy nie ał czegoś podobnego. Wyglądało to tak, jakby wszys- łzie z Chicago chcieli wziąć udział w rozprawie, która miała stać się na całe lata najszerzej omawianym Auzej nie zapomnianym wydarzeniem w kronice na fl aś° - Kiedy wreszcie udało mu się przedostać •AwAw' s*wierdził ku swojemu zadowoleniu, że rtem młodych dziewcząt, którym

Stone Irving w imieniu obrony
udało się wśliz-sa ?> aby zobaczyć przystojnego Dickie Loeba, rzesę dla widzów
zajmowali wybitni adwokowie ze Środkowego wschodu, z których kil-az
"tysiącmilową podróż, aby przysłuchiwać się
- ich zdaniem - i najbardziej Procesów stulecia.

553

Kiedy wszedł prokurator stanowy Crow wstał, powiedział: „Halo, Bob”, i
uściśnął mu r\ cięż dwaj ci ludzie mieli ścierać się ostro w c cesu, gdyż
należało to do ich obowiązków, nie wpłynąć na uczucie przyjaźni, które żywili do
si v dobnie nie ulegała zmianie przyjaźń Darrowa szóści oskarżycieli - z
wyjątkiem Fredericksa i p z którymi walczył na salach rozpraw.

Następnie wprowadzono Loeba i Leopolda ubranych i ogolonych. Gdy jeden z
reporterów zai że wykazali wiele dbałości o swą powierzchowność' odpowiedział: -
Jasne, przecież to jest nasz wyster bliczność nie może doznać zawodu. - Przez
raj,, przesłuchania flirtował z ładnymi dziewczętami.] zauważył: - Z naszą
urodą i rozumem Darrowa sobie świetnie radę. - Utrzymywał, że interesuje go dzo
obserwowanie siebie samego jako mordercy. Pon waż obaj chłopcy okazywali
tak wielkie zadowoleń Darrow uprzytomnił sobie, że udało im się osiągnąć c
który sobie postawili. Zapewnili sobie nieśmierteln popełniając zbrodnię
doskonałą - zbrodnię tak doskora nie pozbawioną motywu czy uzasadnienia, że ich
nazwiska nigdy nie pójdą w zapomnienie. Z wyrazu ich b3 czących i
rozjaśnionych twarzy Darrow mógł wywni skować, że nie byli ani niezadowoleni,
ani nieszczę z powodu swojej transakcji z nieśmiertelnością.

W tym początkowym etapie procesu największa L ka panowała w Chicago, ale i
reszta kraju żyła w p cieniu i napięciu. Miliony ludzi dyskutowały < spierały
się, czy chłopcy będą powieszani, zakl riiki procesu szły w tysiące dolarów, jak
gdy* o finał mistrzostw w baseballu czy mecz bokse domości o Loebie i Leopoldzie
izalewały cedzi umiaru wszystkie dzienniki kraju. Przez y czasu mordercy byli
najważniejszymi osobistos ryki.

554

ycie Leopolda i Loeba rozgrywała się pod
mi bojowymi:

Q ugodzenie kary także jest obroną! - po-
i Dał

wwista obrona w tej sprawie - odpowiadał 'C to niebezpieczna filozofia życia
Darrows! e "" "" rzypadku niebezpieczna filozofia życia Darro-^ Taała na jego
wierze w psychiatrię, w naukę o za-h psychicznych i nerwowych oraiz o ich
wpływie ;e"howanie się człowieka. Jako gałąź medycyny psy-była do pierwszej
wojny światowej lekceważona imiewana. Psychiatrów nazywano „doktorami
po-Lych". Cierpiących na zaburzenia psychiczne lub wowe posyłano do
zakładów dla obłąkanych, do sana-iów lub też pozostawiano w domu na nieszczęście
ro-u Jednakże gdy tysiące żołnierzy amerykańskich po-•óciło z frontu z
nieznanyimi zaburzeniami psychicznych ni na skutek kontuzji i gdy w pokoleniu,
które wyrosło w czasie wojennych i powojennych hysterii, pojawiło się wiele
odchyień od normalnego zachowania się - psychiatria zdobyła sobie uznanie.

Psychiatrzy dokonali wspaniałego dzieła. wyleczyli tysiące chorych. Psychiatria
zdołała wreszcie poważanie zajęła należne jej mdejsce w medycynie. Ale
społeczeństwo nadal nie dowierzało psychiatrom, zwłaszcza gdy ławali w sądach
na temat poczytalności przestępców. nowało przekonanie, że uzależniają oni swą
opinię od l im płaci, lub w najlepszym razie nie zgadzają wystąpienie, dopóki
nie uzgodnią honorarium. mym początlku procesu Darrow oświadczył, że nie
usiłował przeprowadzić dowodu, że obaj chłopcy > aie ze są chorzy psychicznie.
Cały kraj zada-Pytanie: - Jaka jest różnica pomiędzy jednym I • "-Prokurator
Crowe oburzał się: - Najpierw e oskarżeni są obłąkani, a teraz wydaje się

555

dziesiątki tysięcy dolarów, aby ich uwolnić wł wodu obłądu. - wystąpił też
przeciwko psy ul Gdy uczony doktor, którego zaangażowano na ile są obłąkani ci
dwaj chłopcy, stanął za f świadków, był on już przypuszczalnie pouc !
zrobić ich „na tyle obłąkanymi, aby ich nie a nie tylko na tyle, aby mieli
stanąć przeH o j sięgłych, ponieważ sędziowie przysięgli nie ogłupić waszą
gadaniną. Zróbcie ich obłąkanym na tyle, żeby stanowiło to okoliczność
łagodzą moglibyśmy przedstawić sądowi".

Raz po raz prokurator pytał ironicznie: __n
obłąkany może być zdrowy człowiek, nie będąc obłąkany, że trzeba by sądu
przysięgłych, by określił ile jest obłąkany?

Jednakże Darrow pokierował wypowiedziami psy, trów obrony w tak jasny i prosty
sposób, że nawet chowcy mogli zrozumieć większość z tego, co zas: sali rozpraw,
i otrzymać pierwszą, wyczerpującą na temat przestępstw popełnianych pod wpływem

rób psychicznych.

Doktor Bernard Glueck, lekarz z więzienia Sing Sing, o którym Loeb twierdził, że był jedynym psychiatrą, który go zrozumiał, powiedział o Dickie'em Loebie: „W moim mieniu wprawił mnie absolutny brak u niego jakiegokolwiek oznak normalnego życia uczuciowego. Loeb ma zaburzenia osobowości. Źródło tych zaburzeń w pierwszym rzędzie w głębokim, patologicznym cie pomiędzy jego życiem intelektualnym a ucz. Możemy określić to jako rozpad osobowości. C posiada umiejętność rozeznania intelektualnego, a zupełnie pozbawiony umiejętności nadania t_c niu odpowiedniego zabarwienia uczuciowego

Doktor William Healy powiedział o Leopoldz zdaniem zbrodnia ta jest rezultatem chór

556

6wno gdy chodzi o jej zaplanowanie, jak i po-ż%t ła się ona możliwa tylko dlatego, że Leo-kłonności psychiczne oraz odczucia i idee v° Al paranoicznych osobowości. Te odczucia bowały uzupełnienia, które mógł dać im Loeb. Aee potrze ^ ^ chorobliwych wyobrażeń nie ma a^tu w odu, dla którego nie miałyby popełnić zbrodni. '° Pczegokolwiek chciał, było słuszne, nawet po-i° - mordowanie. Nie było tu miejsca na współ-e, uczucie. Jeszcze zanim spotkał Loeba, miał ;ie waną chorobliwą osobowość, ale jego działalność r by przypuszczalnie w innym kierunku, gdyby nie o do tego przypadkowego związku. On ma rację - t jest w błędzie. Nastąpiło u niego daleko sięgające uporządkowanie się wielu normalnych uczuć i wrażeń nadmiernie rozwiniętej koncepcji swojej osoby jako jed-jstki wyższej, a jego reakcja na zbrodnię była szczególnie nienormalna. Leopold nie okazuje szczególnej odrazy do otoczenia więziennego. Jago główne zainteresowanie wydaje się skupiać na tym, czy reporterzy ocenią go we właściwy sposób".

Doktor W. A. White stwierdził, że Loeb i Leopold mają fantylne życie uczuciowe, w związku z czym nie są nor-łni. Loeb wyznał mu, iż przeżył już swe życie i doszedł jego logicznego zakończenia. „Nie wydaje mi się, aby erstwo na Franksie mogło być wyjaśnione bez zro-;nia stosunku, jaki łączył Loeba i Leopolda". On nywał, że Leopold sam nie popełniłby zbrodni miał skłonności przestępczych. Loeb posunąłby się tak daleko bez zachęty Leo-

Pollda.

ies"° d° sprawy nieco satyrycznie „New York r ił obronę Darrowa w tym momencie jako oskarżenia na skutek przemożnego nakazu eżnych impulsów chorobowych".

557

Po wielu dniach zeznań w kwestii „chorobli dek", „paranoicznych i patologicznych osobowo padu osobowości" i „patologicznego konfliktu ^ życiem intelektualnym a uczuciowym" Darrow wił opinie lekarzy o gruczolach, patologii wewif wydzielania i jego wpływie na system nerwowy^ przeciwstawił mu się uparcie przez cały czas jako biegłych lekarzy, którzy stwierdzali, że ,ogn' wiedzy na temat gruczolów wewnętrznego J2 może byc porównany niemal ze stanem wiedzy o wr Afryki przed przybyciem tam Stanleya i ze wprawdzie wiele wiadomości o tym przedmioHp one rozrzucone, nie uporządkowane i nie powiązane" vin Sellers stwierdza w książce opisującej przy Loeb-Leopold: „Doktor H. S. Hulbert i doktor Kai Bowman przedstawili opinię zawierającą parę tysie stron pisma maszynowego. Na treść tej opinii składały | prace z dziedziny fizyki, neurologii, wychowania, socjo gii i psychologii oraz wyniki analiz chemicznych i badć układu gruczolów wydzielania wewnętrznego oskarż nych". Opinie złożone przez innych psychiatrów wzbo ciły materiał o dodatkowe parę tysięcy stron.

Z każdym dniem podniecenie w Chicago wzrastało. C dzień o. świcie tłumy śpieszyły, aby znaleźć miejsce sali rozpraw. Jednakże najbardziej zapalonych łowcfr sensacji spotkał zawód, gdyż przesłuchania w stosunków homoseksualnych między chłopcam się przy drzwiach zamkniętych. Stawki w o wynik procesu rosły w miliony. Sentymentali nikarki jak potoki łez wylewały potoki gęstego atramentu. Studenci wydziałów prawa dyskutcfł telnościach prawnych sprawy. Czołowi prawni ju publikowali opinie o sytuacji prawnej Spra minologowie odnosili sukcesy jeżdżąc po z odczytami. Loeb i Leopold otrzymywali m

of

558

jednej z kart pocztowych, zaadresowany Loeb-Leopold, więzienie Okręgowe", na-Bj „Mor^fe martwcie się, chłopcy, w Ameryce pieniądze "" adwokat mogą załatwić wszystko".

Stone Irving w imieniu obrony
czekając na egzekucję, a ja się odbyć za
niepełna sześć tygodni, siedział

a
stoletni chłopiec Bernard Grant, który zamorzył cię. Był to syn ubogiego
człowieka, którego zmuszono do pracy w wieku czternastu lat. młodego Granta
bardziej niż wydarzenia na sali niekorzystnie rzutowała na szansę ratowania
życia Darrowa. Protestowały dzienniki i ludność: w mamy jedno prawo dla
bogaty, a inne dla biednych. Jeśli Grant ma wisieć, to dlaczego Loeb i Leo-j nie
mieliby wisieć? Zbrodnia Granta była daleko niej występna i niebezpieczna,
gdyż dokonano jej bez premedytacji. – Z uwagi na bliskość tej egzekucji, która
zuciła swój cień na salę rozpraw, Darrow mógł jedynie nieoficjalnie powiedzieć:
– Stracenie Granta będzie równie niesprawiedliwe jak stracenie tych dwóch
chłopców. Musimy uratować życie Grantowi. Musimy ocalić życie wszystkim
małoletnim, którzy popełnią morderstwo. Podobnie jak większość poważnych
procesów Darrowa i również odbył się podczas upalnego lata. . Karykatura
Darrowa „brzdąkającego na szelkach” ukazywały się w wszystkich dziennikach,
przekazując krajowi wyraz twarzy człowieka w koszuli z zawiniętymi rękawami,
czającego salę rozpraw z kciukami założonymi w szerokie okrągłe
barach pochylonych do przerezedzonym już kosmykiem włosów zwisa-
czyma, o twarzy
zmarzniętej i pokrytej
emnych, myślących i bolesnych oczach: por-
ziowieka

t
prostego,, znającego 'cierpienia bliźnich,
i powiedział: „Mogę nienawidzić grzechu,
grzesznika”.

559

Gdy obrona uczyniła wszystko, co możliwe, aby uzyskać złagodzenie kary, strona
oskarżająca do ukazania okoliczności obciążających. Prokurator we oparł swój wywód
na trzech punktach: po pierwsze że chłopcy są całkowicie zdrowi psychicznie; że motywem
porwania. Franksa była chęć użyć pu w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów,
którzy trzebowali na zapłacenie długów karcianych; po drugie że obaj chłopcy najpierw,
zgwaltowali Franksa, a potem bili z obawy, że czyn ich wyjdzie na jaw.
Nie mniej było takich psychiatrów, którzy uznali i Leopolda za psychicznie
zdrowych i odpowiedzialnych za swe czyny, niż tych, którzy stwierdzili chorobę
i nieodpowiedzialność obydwu chłopców.] Hugh T. Patrick twierdził, że nie
znalazł objawów i roby psychicznej i że obaj zdolni są do pewnych r-
uczuciowych. Doktor Harold D. Singer oświadczył, osobowość paranoiczna
nie jest równoznaczna z chorobą psychiczną. Doktor William O. Krohn stwierdził, że
obaj chłopcy są zdrowi, obdarzeni sprawną pamięcią i że oni tują się doskonale w
czasie, przestrzeni i stosunkach społecznych. Loeb i Leopold, gdy biegli uznawali
ich za zdrowych, zachowali bierność i niewzruszoną twarz. Leopold
trzymał łokcie na poręczach fotela i brodę dłońmi. Loeb, siedząc z rękami na
kolanach wpatrywał się w biegnącego. Od czasu do czasu szepcąc wymieniali między sobą
uwagi.

Ataki Darrowa na zeznania biegłych były cenne nie tylko dlatego, iż uznanie
jego klientów za zdrowych było dla nich szkodliwe, z tego powodu, że
jego zdaniem lekarze chorych psychicznie jedynie furia, repressja (dziedzinie
psychiatrii) czas przeszły. Darrow nie miał czasu na poddawaniu biegłych s-
560

• wejrzeniu ogniowi pytań, usiłując zaznajomić nie tylko Caverleya, ale i
wszystkich ludzi w kraju

o nową, doniosłą naukę psychologii, która
opisywała łagodnych form zaburzeń równowagi psy-
chicznej, nie dających się określić, jako obłąkanie.

W październiku rozegrała się bitwa pomiędzy
Darrowem a Crowe. Crowe i Darrow obrzucali się wy-

• Crowe zarzucił Darrowowi, że podjął się obrońców ze względu na wysokie
honorarium. Oskar-

żenie anarchistycznych doktryn i oświadczył, że sąd oficjalnie uzna te
doktryny, to „naszym instytutem” zostanie zadany cios większy, niż gdyby
popełniono, nawet tysiąc morderstw”.

Darrow wziął odwet nazywając Crowe'a „stryczkowi” prokuratorem. Gdy
Crowe powiedział, że większość opinii psychiatrów obrony przyprawiła go o
śmiech, Darrow odparował: – Tak, pan prokurator będzie się śmiać z wszystkiego,
nawet jeśli ci chłopcy zostaną straci, _ Na to Crowe odciął się: --Podczas tego
procesu słyszeliśmy wiele o rozszczepieniu osobowości. Z pewnym zdziwieniem
stwierdzam, że mój stary przyjaciel, który działa jako doradca prawny i zarazem

Stone Irving w imieniu obrony jako nianka dwóch dzieciaków wędrujących po krainie snów, również cierpi i rozszczepienie jaźni. Słyszałem tak wiele o dobroci, tora płynię z jego wielkiego serca*, że ogarnęło mnie zdumienie, gdy przekonałem się, jaką ilością jadu dysponuje Jeś° organizm.

W większości procesów karnych w Ameryce skłaniając było tylko wstępem do właściwego procesu. Końcowe przemówienia stron miały wydobyć sedno i wyrazić zdanie o losie chłopców. Wiceprokurator mas Marshall i Joseph P. Savage wygłosili przemówienia w imieniu oskarżenia publicznego, a sędzią na przypadki powieszenia siedemnasto-, dwudziesto- i trzydziestoletnich chłopców w okręgu sądowym stanowy Crowe wystąpił z mocnym

obro-
35
561

i zręcznym przemówieniem, w którym utrzymał, że zgodnie z prawem w krańcowych przypadkach się każe śmierci. Gdybym był we władzach, może głosowałbym przeciwko takiemu n. Ale jako prokurator nie mogę zignorować. Nie wolno mi wystąpić przeciw woli ludu w ustawodawstwie stanu Illinois. Nie wolno mi być historycznym sędzią, nawet jeśli Clarence Darr anarchistycznym adwokatem. Następnie Crowe powiedział: - Darrow twierdzi, że kara śmierci nie jest morderstwem. Uważam, że jest w błędzie. Usiłował wykazać, iż egzekucje publiczne zawsze wiodły do zmniejszenia się liczby morderstw popełnianych w Chicago, podobnie jak wszelkie inne kary odstępstwa od popełniania przestępstw.

Powtórzył swoją teorię, że Franca został porwany dla okupu, że opinia biegłych w sprawie układu wydziału wewnętrznego jest nienaukowa, że fantazja o królu i niewolniku jest „czystym wymysłem zrodzonym z obraźni obrony”, że dwóch sprytnych morderców ogłusili i wywiodli w pole psychiatrów, że psychiatrzy to szarlatani, że morderstwo zostało zaplanowane w sposób logiczny i przy zdrowych zmysłach przez dwóch chłopców o zbrodniczych instynktach i że „nic im nie dojdzie o zdrowie psychiczne, a jedynym ich problemem są kłopoty z moralnością, a to nie może stanowić mentu obrony w sprawie karnej”. Usiłował również kazać, że wiek chłopców nie ogranicza ich odpowiedzialności. - Pan Darrow jest znawcą kryminologii - 8 na ten temat książkę, w której dowodzi, że wia stępczy, czas popełniania przestępstw, zamyka trzy szesnastym a dwudziestym czwartym roku wysoki sąd wie i ja wiem również, że przecz wynosi dwadzieścia dwa lata. Mamy karać i zapobiegać mu przez nakładanie kary. Jeśli stępczy obejmuje lata pomiędzy szesnastym

562

tym rokiem życia, jak możemy wymierzać karę? Darrow stanowi obronę? mruknął Darrow - jak możecie? to burzę, kładąc nacisk na pewne zeznania Leopolda. utrzymywał, że wyjdzie na onieważ sprawą będzie sądzona przez „przecz dziego”. Sędzia Caverley określił sugestię na „szarlatana” jako „tchórzliwy i łajdaki czciwość sądu. Ten sąd nie da się zastraszyć nikomu, dopóki ja stoję na jego czele”.

nie prokurator zakończył swoje przemówienie c Darrowa - podobnie jak przedtem wielu prokuratorów - odpowiedzialnością za sądzoną zbrodnię.

Wskazywał się aż do przemówienia Darrowa wygłoszonego przed więźniami z Joliet i wskazując na jego anarchizm [cytował słowa Darrowa: „Nie wierzę w najmniejszym stopniu w istnienie przestępstwa. Nie wierzę, że istnieje zeczywiście jakakolwiek różnica pomiędzy poziomem moralnym w więzieniu i na wolności. Ludzie, którzy znajdują się tutaj, nie mieli na to większego wpływu niż ludzie na wolności na to, że się tam znajdują. Nie wierzę, że ludzie wsadza się do więzienia dlatego, że zasłużyli na to. Przebywają w więzieniu po prostu dlatego, że nie mogli tego uniknąć z powodu zbiegu okoliczności, który pa-stawał całkowicie poza ich kontrolą i za który w żadnym wypadku nie ponoszą odpowiedzialności”. rowe wezwał sędziego Caverleya, aby nie uległ anar-chizmowi Darrowa, spełnił swój obowiązek i wydał na chłopców wyrok śmierci.

W którym Darrow miał wygłosić końcowe przemówienie „New York Times” donosił, że „ludzie szturmowali salę rozpraw. Kobiety mdlały w tłumie, który przemaszał trzy dni. Wielu słuchaczy to przemówienie za najlepszą obronę jego. Waż było ono jeszcze bardziej przepełnione mi-

Stone Irving w imieniu obrony

ein litości i tolerancją niż jego odwołanie się

563

do komisji węglowej dwadzieścia lat temu p dniu tej obrony reporterzy nazwali go st ^ Określenie to towarzyszyło mu do końca z

^

- Gdy społeczeństwo jest stronnicze i ćl0rn ry, myśli tylko o jednej karze, o karze śmierci śi łeczeństwo przemawia jak jeden mąż, myśli tv] 'iv janiu

Podczas ostatnich sześciu td

janiu. Podczas ostatnich sześciu tygodni nie niczego innego poza wołaniem o krew UH "

zi

zmuszany nieomal groźbami do wydania wyroku

dśid

j

niczego innego poza wołaniem o krew. UrzaH n, " ski okazał jedynie szkaradną nienawiść. Widzi zmuszany nieomal groźbami do wydania

u

wbrew nauce, wbrew doświadczeniu i wbrew ws ludzkim poglądom tego stulecia.

Dziewięćdziesiąt nieszczęsnych istot ludzkich r śmierć powieszenie w

historii miasta Chicag bylibyśmy ludźmi cywilizowanymi, gdybyśmy nie p(sili

tych dziewięćdziesięciu, i jeśli nie uda nam się i nieść tej liczby do

dziewięćdziesięciu dwóch, bęc musieli zwinąć interes. Z dziewięćdziesięciu

ludzi powieszonych w historii tego miasta tylko czterech przyzn; się do winy.

Wiadomo mi, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat trzysta czterdzieści osób

zostało postawioi w stan oskarżenia z powodu popełnienia

morderst-i przyznało się do winy, ale tylko jedna została powieś na! I na mojego

przyjaciela spada zaszczyt tego wy] śmierci, gdyż i wtedy on był

oskarżycielem. Ale ofiara miała czterdzieści lat. Natomiast z dziewięć

sięciu powieszonych w całej historii stanu 1 stracono ani jednego człowieka

poniżej dwudzieci lat, jeżeli przyznał się do winy. Ani jednego!

Mówi się nam, że przychodzimy tutaj z bzdru: o łaskę. Od kiedy to prośba o

łaskę stała L przed jakimkolwiek trybunałem świata? Pan S konuje sąd, że jeśli

ci chłopcy pójdą na stryc* chłopców już nie będzie. Pan Savage jest opty* ci

dwaj chłopcy umrą na szubienicy, w co w

564

uwierzyć, a więc jeśli naprawdę umrą na m czegoły tego wydarzenia rozejdą się po

ca-wszystkie dzienniki w Stanach Zjednoczo-0 śtfi-eClj' jokładne

sprawozdania. Każda gazeta w a , -e pełna makabrycznych szczegółów.

Zapo-icag° \ . każdy dom, każda rodzina. Czy ludzie staną 1 to lepsi, czy

też gorsi? Ilu będzie takich, którzy 'mniejsi i okrutniejsi? Ilu będzie

rozkoszować 'łami egzekucji? A nie można rozkoszować się ierpieniem nie stając

się równocześnie gorszym. pływ wyrze to na miliony mężczyzn, którzy

przeżytają? Jaki wpływ będzie miało na miliony , które są przecież bardziej

wrażliwe? A na niezli-ilość dzieci, które będą pochłaniać wszystkie

szcze-egzekucji, podobnie jak Dickie Loeb-pochłaniał-powieści detektywistyczne?

Czy muszę udowadniać wysokiemu Sądowi, że okru-eństwo rodzi jedynie

okrucieństwo; że nienawiść rodzi jedynie nienawiść; że jeśli istnieje jakiś

sposób na zmiękczenie ludzkiego serca, które i tak jest już dostatecznie twarde,

a więc jeśli istnieje jakiś sposób na zniweczenie zła i nienawiści i wszystkiego

tego, co za tym idzie, to sposobem tym nie jest zło, nienawiść i okrucieństwo.

Jest m dobroć, miłość i zrozumienie. Ileż razy trzeba to luft powtarzać?

Pomyślcie, nie ma ani jednego filozofa, jednego przywódcy religijnego, ani

jednej wiary, któ-a by tego nie uczyła.

stępuję w obronie tych chłopców, ale jeszcze w szym stopniu w obronie

niezmierzonej liczby tych, P Przyjdą po nich i nie będą, być może, w stanie

eczyć sobie takiej obrony jak ci oto tutaj, i którzy pomocy utoną w czasie

burzy. Z myślą o nich ^ pienu zwracam się do wysokiego Sądu z błagalny nie

dał się opanować barbarzyńskiej urnei tradycji.

565

W ciągu całego przewodu sądowego Loeb i t chowy wali spokój i zimną krew.

Leopold r .V* jakby znajdował się w klasie. Obaj chłopcy *] uśmiechali lub

wybuchali śmiech G f

uśmiechali lub wybuchali śmiechem.

if

Gdy r> if Crowe, Savage i Marshall przedstawiali ich iak ^

ch iak

sz kreatury, jakie kiedykolwiek chodziły p0 Zie . ' cy, spoglądając z

ciekawością na oskarżycieli wali doskonałą obojętność. Ale gdy Darrow pr

Stone Irving w imieniu obrony

tragedię i cierpienia, które spadły na trzy rodź i Leopold przeobrazili się w idwóch krańcowo prze nych i dogłębnie zasmuconych małych chłopców York Times" podawał: „Siła przemówienia Darrow' weczyła opanowanie sprawców. Przez prawie całe łudnie siedzieli w napięciu. Loeb śledził z uwagą słowo obrońcy. Leopold przybladł pod swym zwykł rumieńcem, a gdy Darrow przedstawił wymownie n szczęście rodzin, żałobę matek, smutek ojców, zawied ne nadzieje na przyszłość w stosunku do samych s] ców, Loebowi zabłyśły łzy na policzkach, a Leopold wyskoczył z sali rozpraw z pochyloną głową. Był do tego stopnia oszołomiony, że ślepo uderzył o poręcz wąskiego przejścia prowadzącego do «klatki» dla oskarżonych. Si uderzenia odrzuciła go w bok, ale nie podniósł głowy. Z wyciągniętymi ramionami przedarł się przez strażni i wpadł prosto do windy, która czekała na niego po c dze do «okręgowego Mostu Westchnień»". W ostatnim dniu Darrowa zawodził często głos, k chwilami stawał się tak słaby, że tylko z trudem go było dosłyszeć. Jednakże każde słowo było 2 w dojmującej ciszy, jaka panowała na sali roz dzia Caverley pochylił się naprzód i wpatryw mówcę z brodą opartą na splecionych dłoniacri

– Każde przestępstwo ma zawsze swoją I Być może, nie każde ma tę samą przyczyn przyczynę ma na pewno. Ludzie dzisiejsi s

566

zyny. Uчени zastanawiają się nad nią, kry-h dają J3> a*e wymiar sprawiedliwości kroczy jno10^ C1-P na nic, karząc i wieszając w przekonawanie powszechnego terroru zlikwiduje przeze s

Z

[wezwany do tyfusu będzie przypuszczalnie stajowiedzieć, jakie mleko czy wodę pił pacjent, a na powoduje dezynfekcję zakażonego źródła, aby nie uległ zarażeniu. Gdyby zaś do chorego na zwano prawnika, zapisałby mu trzydzieści dni ,v/ przekonaniu, że potem nikt już nie odważy tac tyfusu. Gdyby nawet pacjent wyzdrowiał u piętnastu dni, trzymano by go, aż odsiedzi wszy- 1 ańhv natomiast choroba była dłuższa, pacjent zo- s1ko, guj "J

3łby wypuszczony po upływie trzydziestu dni, ponieważ odsiedział swoje. Nie wiem, co jest jeszcze do uratowania, jeśli idzie o tych dwóch chłopców. Niechętnie mówię o tym w ich becności, ale czego jeszcze można po nich oczekiwać? Nie wiem, ale jakie to będzie miłosierdzie, jeśli wysoki Sąd zarzuci im pętlę na szyję i da im umrzeć? Może to pędzie miłosierdzie wobec nich, ale nie wobec cywilizacji tych, którzy pozostaną po nich.

Oddaliśmy nasze losy w ręce sądu zawodowego w prze- >iu. że będzie on bardziej rozważny i ostrożny niż Przysięgłych. Trudno mi powiedzieć, co czuje społec- wo. Trzymałem ten posterunek przez trzy miesiące owiek, który stoi nad brzegiem oceanu i stara się in3c fale. Mam nadzieję, że fale się uspokajają, icha – wierzę w to – ale nie chciałbym wpro- wysokiego sądu w błąd. Będzie rzeczą łatwą (i alną P wiesić moich klientów. O tym wiem. Bez- •obująca to okłaskiwać. Okrutni i bezwzględni za- Będzie to łatwe dziś, ale z biegiem czasu , w łnym kraju, jak długi i szeroki, coraz wię- °jców i matek, ludzi humanitarnych, ludzi

567

życzliwych i pełnych nadziei, którzy zdobywa

yy py b i interesują się nie tylko tymi chłopcami, al własnymi – coraz więcej będzie takich, kto ii ih klitó Bd

wy , kto pochwałać śmierci moich klientów. Będą żarł ' mania rozlewu krwi i przywrócenia norrnal ^ ludzkich. Ale, wysoki Sądzie, ich żądanie może się ; Znane mi są łatwe sposoby. Jestem świadom ^ wysoki Sąd stoi pomiędzy przyszłością a nr>,,

t

Stone Irving w imieniu obrony

y a p
Wiem, że przyszłość jest po mojej stronie i * sprawy, której bronię. Nie bronię
bowiem życia tyl dwóch nieszczęsnych chłopców, ale wszystkich c i wszystkich
dziewcząt, wszystkich młodocianyc] w miarę możliwości – wszystkich
dorosłych. o życie, zrozumienie, litość, życzliwość i miłosierdzie wszystkich.
Błagam o przezwyciężenie okrucieństwa czliwością i nienawiści miłością. Wiem,
że przyszli po mojej stronie. Możecie ich powiesić. Ale czyniąc zwróćcie
swoją twarz ku przeszłości. Czyniąc to, utru nicie życie wszystkim innym
chłopcom, którzy z powoc niewiedzy i ignorancji muszą ślepo szukać drogi w la
ryncie młodości.

Była czwarta po południu, gdy Darrow skończył sw< przemówienie. Zamknął je
wierszem z Omara C który zdaniem chicagaskich dzienników powini' wryty
na jego płycie nagrobnej:

W Księdze Miłości zapiszcie nakaz mój ostatni,

Ze nie dbam o wyroki potomności;

wymażcie moje imię, lufo -wpiszcie wedle woli,

I tak znajdę miejsce w Księdze Miłości.

„Chicago Herald-Examiner” stwierdził, że „tr określić chwilę, gdy głos jego
zamilkł i zapac Milczenie trwało minutę, dwie. Jego oczy, tam służyły dla
oskarżonych, dla uciskany jedynymi, w których błyszcząły łzy”.

568

8

tygodnie, nim sędzia Caverley przestudio- • j wydał wyrok. Dwa tygodnie
niecierpliwe-fn nia całego kraju i śmiertelnej udręki Darro-* } nrzychodzić
znowu do swego biura i próbował lcz, a aże sprawa Loeba i Leopolda
wprowadziła C^wallkancelarii. Przez dwa nie kończące się tygodnie dziny na
godzinę, oblewając się wielokrotnie zim-^tem w ciągu dnia, budząc się
nieustannie w nocy, ^czasem sędzia Caverley otrzymywał anonimy gro-śmiercią,
jeśli nie skaże chłopców na stryczek, o Loeba i Leopolda przychodziły obłąkańcze
listy za-wiadające, że jeżeli unikną wyroku śmierci, zostaną Djci w czasie
transportu do więzienia. Gdy w dzienni-ach ukazały się artykuły wstępne
uzasadniające konieczność wydania wyroku śmierci, Darrow, bardziej z rozpaczy
niż gniewu, wykrzyknął:

– Jeżeli ci chłopcy będą powieszani, Stany Zjednoczone będą mogły równie dobrze
postawić w stan oskarżenia >d zarzutem morderstwa te pozasądowe czynniki, wiele
nich dalekich od tego sądu, które starają się urobić pinię publiczną.
Przedmiotem sporu nie jest sprawa Irowia psychicznego czy obłądu
oskarżonych. Jest nim >rawa obłąkanych metod, za pomcoą których pewne. si~
tarają się usposobić przychylnie opinię publiczną do 11 krwi, nie pozwalając na
bezsronne rozpatrzenie ik badań Psychiatriów.

10 września, a więc w dniu zapowiedzianym ;iego Caverleya na ogłoszenie wyroku,
Darrow SI(?) w swoim biurze i zaczął chodzić po pokoju, biurko raz w jednym, raz
w drugim kierunku. z Jego współników wszedł do pokoju, zobaczył °lety, powietrze
gęste od dymu, osłabionego 0 Darrowa palącego papierosa za papiero-eP

pąg pp pp
ePrzytomnym, smutnym i bezradnym wyra-

569
zem twarzy, jak gdyby chodziło o jego własny nad którymi zawisła groźba
szubienicy.

Wreszcie zawiadomiono go, że sędzia Caverl tów. Wszyscy zainteresowani w
procesie

eb
sali rozpraw. „The Chicago Evening American'^ •* wał, że „sędzia odczytał wyrok
spokojnym, ci \? sem, podczas gdy obaj chłopcy siedzieli nierucho nim. Clarence
Darrow, który w obronie ich (

....
.yt-is
sił najlepszą mowę swego życia, kołysał się
w fotelu na biegunach”.

Na samym początku sędzia Caverley oświadczył z uwagi na głębokie i niezwykle
zainteresowanie sprawa wywołała na całym świecie, uważa za swc wiązek
przedstawić motywy, które kierowały j wydawaniu wyroku.

– Sąd gotów jest uznać – powiedział sędzia – ; ranna analiza historii życia
oskarżonych i ich o psychicznego, uczuciowego i moralnego stanu, którą
prowadzono, godna jest najwyższego zainteresował i stanowi cenny wkład
do kryminologii.

Następnie odczytał wyrok: – Sąd zdaje sobie sprawę z nałożonej na niego

Stone Irving w imieniu obrony odpowiedzialności. Zastosowani najwyższej kary przewidzianej przez prawo byłoby p ściem po linii najmniejszego oporu. Wybierając więz nie zamiast kary śmierci, sąd kieruje się głównie wzg dem na wiek oskarżonych. Wyrok sądu jest w z z postępem prawa karnego na całym świecie i oświeconego społeczeństwa. Archiwa stanu I kazują, że dotychczas zaszły tylko dwa wypadki przez sąd małoletnich na karę śmierci, które] sąd nie zamierza powiększać. Może w obecnej chwili kara dożywotnie nie zadziała w takim stopniu na wyobraźnię S stwa, jak uczyniłaby to kara śmierci prze; ale dla przestępców, szczególnie tego rodzaju

z latami odosobnienia mogą stanowić

16 ! karę i P<*ut*

ejszą eporterów „Chicago Evening American” daje r obraz finału tego wielkiego procesu: „Gdy tywał wyrok, Leopold przysłuchiwał się, na-ka mu nie drgnęła. Loeb mrugał oczyma, w któ-°w1 ”ł się wyraz przerażenia. Sędzia skończył. Nie '• • dno słowo. Na sali panowała śmiertelna cisza. ^de że nikt nie wie, co robić dalej. Wtem straż-^arpnęł chłopców. Dickie wstał, nadal mając za-fay i zastraszonego wyraz twarzy. Nathan, filozof mnym sercu, poderwał się i opuścił zatłoczoną salę aby rozpocząć życie w ponurym osamotnieniu aurami więzienia. Zanim wyszedł, uściskał rękę Dar-z uśmiechem wdzięczności na twarzy. Dickie zaś JTw miejscu, ciągle z tym samym żalonym wyrazem parzy. Wszyscy skupili się wokół adwokatów i rodzin iłopców. Na twarzach widniały uśmiechy, nawet na •zeżartej smutkiem twarzy ojca Nathana”. Po chwili Loeb i Leopold znajdowali się już w drodze lo więzienia w Joliet, gdzie po kilku latach Loeb miał zostać śmiertelnie pokaleczony przez towarzysza więziennego, a Leopold stworzył znakomity system wychowawczy dla więźniów.

dowolenie Darrowa z powodu dalekowzroczonej decy-'ziego Caverleya zostało znacznie osłabione przez •zyjazną krytykę ze strony wielkich odłamów amery-ego społeczeństwa i prasy. „Minneapolis Star” na-rzyznajemy, że rzeczywiście trudno było znaleźć imenty, aby nie posłać tych niebezpiecznych na szubienicę. Ale z uwagi na okoliczności ient wytrzymałby lepiej próbę analizy niż młdś

„gn” Evg Sr so

ne zalecem*e sądu nie może zabezpieczyć z

yyy pj pę y młodości”. „Washington Evening Star” sko-d wy' " ne zalecem*e sądu nie może zabezpieczyć Czzeniem na wolność tych krańcowo szkodli-o

OW

Przez organa wykonawcze. W tym leży

571

źródło uczucia zawodu i oburzenia wywołanego rok dożywotniego więzienia”. Niemniej wyrok był wielkim triumfem Star a nade wszystko triumfem litości, zrozumienia

Rozpoczął starania, aby odbudować swoją, adwokacką. Zadatek w kwocie dziesięciu tysięcy d który otrzymał owej historycznej nocy od Loeba szedł się na opłaty sądowe, psychiatrów i wydatki l we. Ponieważ całe biuro Darrowa skoncentrowało wysiłkach ratowania życia chłopców, powstał w wysokości kilku tysięcy dolarów. Żaden z obu o-nie wspomniał nawet o zapłacie za usługi Darrowa. jały tygodnie, potem miesiące i ciągle nie starano się u konać zobowiązania lub choćby upewnić się co do wys kości honorarium.

Gdy po upływie czterech miesięcy nikt nie odezwał i ani słowem, Darrow napisał uprzejmy list do Loeba. Li został zignorowany. Przyjaciel Darrowa i urzędnik warzyszenia Prawników, sędzia Harry Fisher, był oburzony tym postępowaniem, że zaproponował wowi, aby stowarzyszenie określiło wysokość hono i zajęło się wyegzekwowaniem należności.

_ Nie – odpowiedział Darrow – nie chcę s; kłopotów. Napiszę znowu do Loeba w sprawie niędzy.

po upływie sześciu miesięcy wysłał do Loe jeden list z sugestią, aby przyszedł do biura tował sposób załatwienia sprawy. Dopiero^ wuj Dickie Loeba przyszedł do kancelarii i J zauważył: – Pan wie, panie Darrow, że sw1* ^ znakomitych adwokatów, którzy zapłaciliby^ ° mieć mężność wyróżnienia się w tej ra'1

572

y Darrow mógł tylko pomyśleć: „To nie ten iecłi<?c j^tóry padł na kolana przy

Stone Irving w imieniu obrony

moim łóżku |czł0*byiń ratował życie chłopców",
prv dolarów to wszystko, co możemy zapła-Uował Loeb. – Od tego muszę odjąć
dziesięć które już panu zapłaciłem. – Następnie o'kieszeni, wyciągnął trzy czek
i jeden wręczył Należność podzieliłem na trzy części – po-Po jednej trzeciej dla
każdego z braci Bach-I iedna trzecia dla pana. Tu jest pański czek- na ! • żn\
tvsiecy dolarów – a tu zrzeczenie się preten-ii które proszę podpisać.
Ruby opowiada: „Dee przyszedł do domu tego wieczno-v złym nastroju. Powiedział: –
Ruby, mam nadzieję, że będziesz mi robić wyrzutów za to, co zrobiłem.
--fiecześnie to robię. Co takiego zrobiłeś?" Darrow opowiedział jej całą
historię, po czym stwier-g. i_ Przyjąłem czek i podpisałem zrzeczenie. Co
mia-lem robić? Nie podjąłem się tej sprawy, żeby zrobić majątek. Chciałem
stworzyć precedens prawny, który by inieożliwiał pociąganie do
odpowiedzialności chłopców w ich wieku. Nie mogę teraz zacząć walczyć o
honora-|im, bo ludzie pomyślą, że to dla'pieniędzy podjąłem *ic tej sprawy.
~ Ale sędzia Fisher znowu telefonował dzisiaj po po-S towarzyszenie Prawników...
potrząsnął ze smutkiem głową. – mruknął. – Nie mogę dopuścić do tego, żeby no>
iż targowałem się o cenę. Powiedziałem, że 22 k^ • ° ^a wielkiego honorarium,
jakie zgodnie aniami ludzi miałem otrzymać. Muszę pozostać y moim ideałom.

Rozdział XII

„Twój przodek był małpą i
Zbliżając się do siedemdziesiątki Clarence Dar stanowił wycofać się powoli z
czynnego życia. razem z Ruby do Europy. Spędzenie wakacji w E stało się możliwe
dzięki jedynej „tłustej" sprawie | karierze. Harold McCormick, syn założyciela
fabryki szyn rolniczych, miał trudności z uzyskaniem z Edith Rockefeller
McCormick, trzecią córką D. Rockefellera. „Z dwóch adwokatów zajmujących
sprawą – opowiada McCormick – John D. Wilson arystokratą, a drugi był bogaczem.
Kiedy przekona] się, że obaj ci adwokaci przynoszą mi uszczerbek w oczu
społeczeństwa, zdecydowałem zaangażować do sprawy de mokratę i filantropa.
Zawsze podziwiałem Clarence DaiTowa jako jednego z wielkich ludzi naszych
czas jako człowieka o szlachetnej duszy; sądziłem, że gdyt podjął się tej
sprawy, ludzie przestaliby uważa spór pomiędzy dwiema rodzinami milionerów. K
wiedziałem wiisonowi, że chciałbym włączyć do i Darrowa, Wilson wybuchnął: –
Co?! – Nigdy nie z się z Clarence'em Darrowem!
Wreszcie przekonałem go, że gdyby znał Darr< pewno by go szanował. Wilson
odpowiedział rządku, Haroldzie, wierzę ci na słowo. Spotkam si<2 i omówimy
sprawę. – Darrow był tak uprzejm. czujący, cierpliwy i łagodny wobec pani Mc
nieporozumienia między nami ustały i Pan! pogodziła się ze mną".

Za kilka rozmów Darrow otrzymał honor

574

dziesiątu pięciu tysięcy dolarów. Gdy brał czek, ""przybrała dziwny, żartobliwy
wyraz, po-^o tego, jaki dostrzeżała u nies^o w rok Później *^o byli'g^ościami na
Jachcie Samuela Untermeyera, ;by> &^ Nowego Jorku, który zrobił miliony na
swo-ta Gdy Ruby weszła na pokład w Miami, Un-rzypiał jej do sukni
bukiet orchidei, które
codziennie ze swych prywatnych cieplarni. Dar-^ wnY111 smutkiem spojrzął na
bukiet i mruknął: może przez wszystkie te lata powinienem być *' L się prawem
korporacyjnym. wtedy mógłbym cht i codziennie świeże orchidee dla ciebie. * Co
byś począł z jachtem? – zapytała Ruby. jak dawniej tak i teraz największą
przyjemność spra-ało mu wykładanie, dyskusowanie i pisanie. Najbar-ą lubił
dyskusje o religii. Mimo iż Darrow stale ata-wał intelektualną bazę
zorganizowanej religii, jego przyjaciele uważali go za najbardziej
religijnego człowie-a, jakiego znali, jednego z niewielu prawdziwych chrześcijan
żyjących w Ameryce. Liberalni duchowni, którzy prowadzili z nim dyskusje na
zebraniach lub odpowiadali na jego artykuły w prasie, z naciskiem podkreślali: –
Oto człowiek, który żyje zgodnie z naukami Chrystusa. John Haynes Holmes, pastor
gminy kościelnej w Nowym Jorku, napisał o nim: „Darrow miał ostry język, ił i
mówił w sposób ironiczny, był pesymistą i nie-kiem, ale za to miał serce, które
nie szczędziło atii nikomu... Jego współczucie nie miało granic. 0
wszędzie, obejmowało wszystkich... Jeśli religia 'scią, a jest nią na pewno, to
Clarence Darrow rna z najreligij niej szcych ludzi, jacy kiedykolwiek 0 Pesymizm
czystsza krynicą ducha niż wszy-wiary".
e toczył nigdy sporu z religią jako toą, ale eniq'mi> Ckjtóre odrzucały
wysztalcenie i naukę, właśnie czterdzieści lat jego walki przeciw-

575

ko tym sektom, które nie pozwalały swym zdobywanie wiedzy, które wnosząc przed
Strona 225

Stone Irving w imieniu obrony

Wierzyli nie do przebycia zakazywały wolności myślenia zwalczały odkrycia naukowe niezgodne z ich dogmatami. Dla etyki chrześcijańskiej żywił miłość i podziw, a jedynie odrazę do tych odłamów religii, które ograły umysł ludzki... określały, co wolno myśleć, czuć i wierzyć, nie pozwalały zawołać: Jestem wolny i ty

Wierzyli całym sercem, że jeśli ma uzyskać wolność, jego umysł musi być wolny, albowiem nikt poza nim samym nie może przynieść wolności człowiekowi. Wierzyli, że jeśli nie podejmie on wyzwanie, trwającego przez stulecia, korzystając z potęgi umysłu, wzmacniając i udoskonalając tę cenną jego usługę maszynę – nie będzie w stanie doświadczyć swego olbrzymiego dzieła. Był chrześcijaninem w wierze, ale intelektualnie był agnostykiem. Nie był i o co go powszechnie oskarżano, chociaż często kórzył z ateistycznej prasy i trybuny, aby zwalczać to, co uważał za zły wpływ dogmatyzmu. Nigdy nie stał się ateistą, ponieważ uważał, że równie trudno udowodnić twierdzenie, że „Boga nie ma”, jak twierdzenie, że „Bóg istnieje”.

Z racji jego przeszłości i temperamentu nie był w Ameryce człowiekiem lepiej niż Darrow przygotowanym do podjęcia wyzwania Williama Jenningsa Bryana* fundamentalistów. Dla Darrowa powiedzenie, że 100 razy zawsze dzwoni dwa razy, było prawdziwe. Jeśli Darrow dała mu ponownie możliwość wystąpienia przeciwko karze śmierci, tak teraz proces wytoczył sędziemu, jako propagatorowi prawa ewolucji, miłą szansę zainteresowania opinii światowej jego przeciwko uciskowi, bigoterii i ciemnocie przez skostniały intelektualnie kościół. Próżni nazywali najbardziej zdumiewającym postacie w historii Ameryki.

576

w miasteczku Dayton w stanie Tennessy – był czymś nieoczekiwanym. Od kilku lat po 6ch gromadziły się siły, wzbierały nastroje – w zeszłym latem roku 1925 Bryan i Darrow stały się potyczki wiodące bezpośrednio do późniejszej batalii w Dayton, która miała tak bardzo poruszyć śmiech i oburzyć cywilizowany świat, pewien czas Bryan wojował w prasie z profesorami i wyznawcami, ofiarowując każdemu z nich po sto dolarów gotówką, jeżeli podpisze zaprzysiężone oświadczenie, że on, William Jennings Bryan, jest idiotą. „Chicago Tribune” opublikowała jego na wiedzę. Darrow odpowiedział listem do „Tribune” który redaktor – uznając go za wystarczająco ciekawe wydarzenie dnia – zamieścił na pierwszej stronie pisma w drugiej szpalcie.

„List pana Bryana do „Tribune” i odpowiedź waszej redakcji wzbudziły we mnie duże zainteresowanie – napisał Darrow. – Z podobnym zainteresowaniem śledziłem wysiłki pana Bryana zmierzające do usunięcia nauk przyrodniczych ze szkół publicznych oraz akcję rozsyłania kwestionariuszy różnym profesorom z kolegów, którzy uznając zasady ewolucji nadal wyznają wiarę chrześcijańską. I ja również chciałbym postawić parę pytań [panu] Bryanowi i fundamentalistom. Uczciwi od –; na nie mogłaby przysłużyć się ustaleniu prawdy, żeniście, że chcemy prawdy. W związku z tym, że byłoby pożyteczne, gdyby pan Bryan odpowiedział na następujące pytania”. Tu Darrow Bryanowi pięćdziesiąt pytań, których celem było dowiedzenie się, czy Bryan traktuje biblijną opo-

fe – czy Bryan traktuje biblijną opo-

zrzeniu ziemi i życia jako dosłowną prawdę,

na odział: „Zgodnie z moimi zasadami od-

rony

577

mawiam podjęcia dyskusji z tymi, którzy w Pismo święte, a Pan Darrow do nich nie odpowiadał; – na wszystkie pięćdziesiąt pytań później zeznając przed sądem w Dayton w okolicznościach, które stały się trasą jego tragicznej kariery. Gdy chwilowo rozstrzygnięto spory proceduralne, gdy obie strony zakończyły na temat uprawnień suwerennego narodu do i odpowiadających mu ustaw i gdy zagadnienie ewolucyjna naruszyła konstytucję stanu Tennessee względnie konstytucję Stanów Zjednoczonych, zostało beznadziejnie zaciemniona, tych pięćdziesiąt pytań.

578

tan przydało procesowi blasku sensacji, zmieniło w zwycięstwo, zdyskredytowało ustawę antyewolucyjną i zadało śmiertelny cios fundamentalizmowi.

W tym czasie w piętnastu stanach dojrzały ruch społeczny zmierzający do wprowadzenia praw ewolucyjnych. Ciało ustawodawcze stanu Kentucky rzuciło do prawy większością jednego głosu. Darrow otworzył się, że jeśli pozwoli się Bryanowi i jego bojówce na nieskrępowaną działalność, to w krótkim czasie

Stone Irving w imieniu obrony utwo-;rzą oni Pas Biblijny Stanów Południa pod dyktat fundamentalistów. Ale Bryan nie zamierzał zatr się na linii Masona-Dixona. Jego jawnym celem przeniesienie walki do stanów północnych, i zach(wprowadzenie w dwóch trzecich stanów ustaw a lucyjnych i przeforsowanie sformułowanej w i poprawki do konstytucji Stanów Zjednoczonych. N bliższej sesji Kongresu miały być zgłoszone ustaw o skasowaniu funduszy państwowych etnologiczne. „Nasz ruch – pisał „Chattanooga mes” – dąży do tego, aby Instytutowi \$ dano zakaz prowadzenia badań nad pocbo ze wieka oraz aby Kongres zaakceptował nauka< tego o powstaniu rodziny człowieczej • W Ameryce istniał tak daleko posunięty

578

' u%ra że nie zezwalano na udzielanie lekcji >a °d v i ^limi w szkołach publicznych. Teraz fun-L' ifU/isi^ ej^° , i postanowili doprowadzić do uchwalenia praw ientalisc ^ nauczania w szkołach publicznych jakich-liaJ zedmiotów w najmniejszym stopniu sprzecz-Pr, . ich poglądów religijnych. Biologia i zoolo-^rzeczności z biblijną opowieścią o stworzeniu aw łowieka? Tym gorzej dla biologii i zoologii! • • geologia i antropologia? Tym gorzej dla geo^ ł \ropologii! Ukrytym celem ruchu anfyewolucyj-1 } podporządkowanie państwa -kontrola kościoła- 7 williamsa Bryana. rrow bynajmniej nie uważał, że cel ten jest nieosią-Czyż prawie identyczne siły nie narzuciły prohi-|i wbrew woli społeczeństwa? Czyż zwolennicy pro-ibicji nie zastraszyli ustawodawców, nie spiskowali, nie obili wrzasku i w końcu nie zwyciężyli? W pełni zgadzał a z uczuciami jednego z dziennikarzy, który napisał: „Według pana Bryana partia fundamentalistów nie zado->li się wpisywaniem zakazu do kodeksu ustaw w kolejnych stanach. Zakaz musi być wpisany do konstytucji federalnej. Dziennikarze śmieją się. Ale ci sami dzienni-arze śmiali się, gdy ci sami ludzie, którym nie dość było lobywania jednego stanu po drugim na rzecz prohibicji, li mówić o osiemnastej poprawce”. row uważał, że sprawa powinna znaleźć się przed . że należy położyć kres działalności Bryana i jego itowego Stowarzyszenia Fundamentalistów, nie wy-1 ich wiary lub praktykowaniu fundamentalizmu, i °m narzucenia ich poglądów religijnych reszcie chwili opublikowania teorii ewolucji przez Ka-1 niektóre kościoły, zwalczały ją zacięciem, J3> nakazywały swoim wyznawcom, aby pod muniki wstrzymywali się od studiowania tej przeczyły rezultatom badań oraz i wychowawców będących zwolień-

579

nikami tej teorii jako oszustów, ateistów, kłam rządu zła i zniszczenia. Ale w Ameryce walk* chowanie i oświecenie była na ogół zwycięż

yięz

uniwersytety znajdujące się w Pasie Biblijny znakomite wydziały nauk przyrodniczych, gdzie r szenie i ze wspaniałymi rezultatami prowadzono' w dziedzinach, które przyczyniały się do dalszego woju wiedzy o ewolucji. Ameryka sądziła więc, • problem nie istnieje. Zapomniano jednak, że , rodzaj ludziki zamieszkuje ziemię, nie przestał j nieć żaden problem, nawet najbardziej okrutny, i fałszywy i destrukcyjny.

Tak więc w stanie Tennessee ustawa antyewoli; została już uchwalona przez Izbę Reprezentantów i nat, podpisana przez gubernatora i wprowadzona i cie jako obowiązujące prawo. A John T. Scopes, n ciel przyrody i trener sportowy okręgowej szkoły śi niej w Rhea, został aresztowany pod narzutem pogwałcenia ustawy anty ewolucyjnej.

Gdy Darrow przyjechał do Dayton, 8 lipca po pi niu, zastał miasto przystrojone jak na karnawał wiodącą z Chattanooga obwieszono napisami, k siły: „Ukochani, przyjdźcie do Jezusa!”, „Niech mieszka w twoim sklepie”, „Gdzie spędzisz wfe w poprzek ulicy Głównej wywieszono sztant wzdłuż chodników ustawiono nowo zbudowa z parówkami, lemoniadą i kanapkami. Sklep o J. R. Darwina nosił napis: „DARWIN MA] wejdz”. Liga Anty ewolucyjna zajęła cały bu< którym ustawiono stoiska z książkami Br niejszą wydaną przez ligę broszurą „Piek dnia”. Jakiś cyrkowiec, który przyprowad

580

]]

świadczyły na rzecz oskarżenia, wynajął sklep i umieścił je tam jako dodatkową roz-

pastorzy stu różnych sekt, którzy przeważnie nie o wykształcenia i byli absolwentami jakichś

1 w biblijnych z głębokiego Południa, przybyli do aby przekształcić miasto w olbrzymi kościół od-

Stone Irving w imieniu obrony

t-plidnego. wygłaszali kazania na rogach ulic, i namioty na przedmieściach, dzień i noc nawo-**! .przechodniów do skruchy i nawrócenia się. Na i ludnych rogach ulic „ślepi wędrowni derwisze lekich wzgórz grali na skrzypcach i nucili pieśni „! „»” Sekta Holy Rollers wybrała Dayton na swoje oczne misje odrodzenia religijnego. Co noc wzdłuż .zeki członkowie tej sekty tarzali się po ziemi i wyli r spazmach ekstazy religijnej. Wydarzenia te spowodowały nieuniknione komentarze prasy, że mieszkańcy Dayton robią z siebie samych małpy.

Gdy Darrow przybył do Dayton, miasteczko było już opanowane przez dwie różne grupy. W jednej znajdowały się setki dziennikarzy, fotografów, wydawców, operatorów radiowych i telegraficznych, wychowawców, uczonych, ateistów, liberałów, radykałów, którzy korzystając z wakacji zjechali tłumnie, aby zobaczyć wielkie zwycięstwo swojego obozu, i którzy do tego stopnia zataili hotele i pensjonaty, że nawet właściciele prywatki mieszkań zaczęli wynajmować pokoje. W drugiej e znajdowali się okoliczni farmerzy, biedujące ro-z podgórze, bezrobotni górnicy, wszelkiego rodzaju 'Cdy i żebracy. Większość z nich to byli fundamen-! Ł Przybyli, aby zobaczyć wielkie zwycięstwo swo-°zu; spali w wagonach, rozklekotanych wozach, i na ziemi pod drzewami. Gdy rozpoczęli się zkańcy Dayton byli we własnym mieście reporterzy nie trudzili się zbytnio,,aby s atych mieszkańców od przybyszów. Artykuł, nk R. Kent napisał dla „The New Republic”, 581

pokazywał prawdziwe Dayton w czasie proc dawał obrazu miasta ani przed, ani też po ies ', a nym okresie letnim.

lx^y^

„Religia, uproszczona religia Biblii jest wielfe tej prowincji – religia nabożeństw pod goły^ Spra^a i cudacznym, dzikich sekt akrobatycznych A to opiera się na wierze w dosłowne znaczeń' świętego. Cały ten okręg nasycony jest religią. L dziesiątych ludzi jest nią przepojonych. Religia w • rozrywką i zarazem sposobem pokuty, stanowi I emocjonalne ujście, jedyne wyswobodzenie ze śmij nie szarej egzystencji wydziedziczonych. Jest niezszalnym faktem, jeśli chodzi o większość tych luc religia absorbuje wszystkie ich myśli poza pracą. W Da-ton religia odgrywa rolę golfa, brydża, muzyki, sztuk literatury, teatru, klubu tanecznego. Zabierzcie im r gię, a ogarnie ich politowania godny smutek i rozpacz

Abstrahując od karnawałowego wyglądu, Dayton było, jak stwierdził Darrow, atrakcyjnym i zamożnym miasteczkiem liczącym dwa tysiące mieszkańców. Leżało w malowniczych górach Cumberlandu. Było tam wiele ładnych domów, dwa banki, fabryka trykotaży, wytwórnia puszek do konserw, wytwórnia skrzyń i huta n żąca do Towarzystwa węgla i Stali Cumberlandu. C liczna ziemia dawała dobre zbiory truskawek, tyto pszenicy, soi i koniczyny. Wzdłuż ulicy Główniej, n rej najokazalszą atrakcją był komfortowy hotel „Aq stały murowane i drewniane domy. Darrow poznał spośród mieszkańców miasta wie i dzi oświeconych, o liberalnych przekonaniach postępowy klub czytelniczy, którego członkowie się dotrzymać kroku współczesnej myśli, c; publikacje i założyli bibliotekę. Na drugim biegu dowała się grupa antyliberalnych fanatyków, gnęli kontroli nad myślami i uczuciami inny środkiem tkwiła większość mieszkańców Daytor 582

ńczył° szkoły średnie i których dzieci często U w college'ach. Dayton było głęboko religijne.

e mieszkańców tego miasta utrzymywały dzie-^s' iołów. Nawet najbardziej wykształceni z nich r stać długo po północy w małych grupkach i dys-, ta^je teologiczne zagadnienia jak: czy Jezus zbawić ludzkość, czy umarł, aby ją zbawić. Ale Darrow mógł stwierdzić, nikt w Dayton, intelektu-fanatyk, nie odebrał dziecka ze szkoły, dlatego j podobało mu się coś, czego w niej uczono. Dayton , że człowiek został stworzony tak, jak mówi is było wyraźnie sceptyczne wobec teorii ewolucji, nie uczyniło niczego, aby zasłużyć na śmieszność, gardę i hańbę, która miała stać się jego udziałem na jtek opanowania miasta przez nie dające się kontrolować siły. Z początku biznesmeni z Dayton przychylnie odnosili

się do projektu, aby tu odbył się proces, chcieli bowiem w ten sposób wpisać Dayton na mapę i zdobyć turystów. wydali efektowną broszurę pod tytułem „Dlaczego właśnie Dayton?” opatrzoną fotografiami miasta i jego głównych zakładów przemysłowych. W broszurze pytano: „Dlaczego nie Dayton? Pozwólcie temu miastu powiedzieć głosem drżącym, ale z akcentem szczerości,

Stone Irving w imieniu obrony

dłaczę-a niecka Cuimberlandu stanowi z punktu widzenia «logiki, fundamentalizmu i ewolucjonizmu» amfiteatr, jż rozegra się komedia lub tragedia na miarę świata-> w zależności od przekonań widzów". Czołowa dzien-ka Layton mówi: „Istniała pewna nadzieja, że za-udzie mogliby uznać Dayton za miasto na tyle rjne, aby związać z nim swe losy. wydawało się, czują entuzjazm z powodu możliwości goszczenie wybitnych osobistości w dziedzinie prawa Kl vj* które ściągnął tu proces". Jednakże członko-łostępu w Dayton szybko zrozumieli, że mają z poważnym procesem, a nie z wysoko do-

583

chodową farsą. Zdjęto małpie transparenty i planów wręczania uczestnikom procesu „małpich Izba handlowa wydała bankiet na cześć Claren rowa, podczas którego nadano mu tytuł pułkown" dni wcześniej ta sama izba wydała bankiet B a który zjawił się „w ogromnym białym hełmie tr° nym, upodabniającym go do gracza w poio» oświadczył, że proces będzie „pojedyńkiem na i życie". Pułkownik Darrow odparł, że „zdusimy « wy pana Bryana za pomocą góry naukowych dowód

Na trzy miesiące przed aresztowaniem. Scopesa 1 Jennings Bryan wygłosił w Nasłwille odczyt na 1 „Czy Pismo święte mówi prawdę?" Aczkolwiek nie mował się prawem przez trzydzieści sześć lat, zaofi wał swoje usługi jako czołowy oskarżyciel Scop< a przyjęcia tych usług domagały się setki i tysiące li na Południu, którzy słuchali jego wykładów o dosłownym znaczeniu Pisma świętego.

W tym samym czasie również Darrow bawił na Południu, w Richmond w stanie Wirginia, gdzie na dorocznym zjeździe Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychiatrów wygłosił odczyt „Rozsądne traktowanie zbrodni". Był to dla niego wielki zaszczyt – w osiemdziesięcioletniej historii stowarzysz* nia po raz pierwszy zwrócono się do adwokata, a głosił główne przemówienie. Trzynastego maja 1925 i wieczorem przedstawiono go w miejscowym i uważnemu audytorium, które składało się z pi ^ sięcy lekarzy, prawników, duchownych, wych< biznesmenów i ich żon. Biorąc za punkt wyjśc szanie wynikłe ze sprawy „religia przeciw i row przeciwstawił koncepcji natury ludzkiej injlatus koncepcję biologicznego ataku, kto lepiej określić jako divinus dejlatus. „Przes dłużej trzymał audytorium w pełnym prawie bez notatek, wykazując znajomość

584

okraszoną wspaniałym dowcipem i szel- jowsJ&lll* " dnia doktor Beverly Tucker wraz z dokto-r! m i powieściopisarzem Jamesem Branchem Ca-brali go na wycieczkę samochodową po okolicy. ego dnia dzienniki zapowiedziały, że William Bryan będzie wnosil oskarżenie przed sądem f n przeciwko Johnowi Scopesowi. Darrow był głę- Iko poruszony.

r 1'smy teką, przyjemność z rozmowy z Darrowem ^-I doktor Tucker – że nie wydaje mi się, aby miał zię obejrzeć okolicę. Powiedział nam, że intere-3 sprawa aresztowania Scopesa i że właśnie dowie-• \ się, iż oskarżenie przeciwko Scopesowi ma wnosić /an. Potem z niejaki smutkiem stwierdził: – Chę-ie spotkałbym się z Bryanem w tej sprawie. wydaje i się, że mógłbym go pokonać. Zgodziłbym się na to 5 żadnego wynagrodzenia od Scopesa. – Powiedziałem _ Panie Darrow, dlaczego nie ofiaruje pan jego adwokatom swoich usług na tych warunkach? – Na to Darrow odpowiedział: – Myślę, że byłoby to nadstawianie karku. – Jednakże po powrocie do Richmond poinformowałem go, że w hallu hotelu «Jefferson» jest urząd telegraficzny, na wypadek gdyby chciał ofiarować e usługi w sprawie Scopesa. – Myślę, że zrobię to – edział. Poszliśmy do urzędu telegraficznego, skąd nadał telegram".

raz pierwszy, ostatni i jedyne w mym życiu – siał Darrow – zgłosiłem się na ochotnika do dobiłem to, ponieważ naprawdę chciałem wziąć el udział". Przedtem, podczas pobytu w Nowym Jorku, Mawiał sprawę tego procesu z Arthurem Gar-iaYsem i Dudleyem Fieldem Malone'em ze Związ-uoywatelskich. Wszyscy trzej zdecydowali, !3 dla wyniku sporu, aby pozostał on w rę-

585

kach adwokatów stanu Tennessee Jednakże Bryana do sprawy przesunęło punkt ciężkości z na religię. Gdyby Bryan nie wmieszał się w osk Darrow nigdy nie wystąpiłby w imieniu obrony. Darrow powrócił natychmiast do Nowego Jork czekała go dyskusja z Willem Durantem na ter stepu. Nowojorski „world" w artykule pod „DARROW BOLEJE NAD BRYANEM I WSZYSTKI ZACOFANYMI BIGOTAMI" przytoczył wypowiedź rowa, w której obarcza on Williama Jenningsa Br winą za uchwalenie ustawy anty ewolucyjnej. pana Bryana został ukształtowany przez jego przoi i taki pozostał. wypada tylko wyrazić ubolewanie, i: stał on ukształtowany w wierze, że człowiekowi nie wolno myśleć za siebie, że musi uczyć się tylko +ego, cze uczyli się jego przodkowie, i że nikomu nie wolno n; uczać lub uczyć się tego, czego

Stone Irving w imieniu obrony

pragnie". Gdy następnego dnia komentarze te opublikowano w prasie stanowej, poseł ze stanu Tennessee, John Washington Butler, czuł się głęboko urażony. „Tylko ja jestem odpowiedzialny za uchwalenie ustawy antyewolucyjnej - czyli Butler. - Pan Darrow jest w błędzie, twierdzi William Jennings Bryan miał z tym coś wspólnego John Washington Butler był średnio zamożnym rezerwowym, który na swoich stu dwudziestu akrach uprawiał kukurydzę, tytoń i pszenicę. Był to człowiek krótko nosy, z rysami twarzy i szczerym sposobie w młodości chodził do szkoły pięć lat, ale ty gdy nie można było wychodzić w pole. W roku zrodzenia z Nashville opowiedział z amboną; wotnych baptystów historię młodej kobiet, na studia uniwersyteckie i wrócił potem do i

586

że człowiek nie został stworzony przez Boga, dzi od zwierząt niższego rzędu. Kazanie to nie ale Płó galerowi spokoju. Był człowiekiem pobożnym, jawił^o hował swoje dzieci na Biblii króla Jakuba. y . , że w szkołach średnich stanu Tennessee uczono 11 wolucji- Nie wydawało mu się ani słuszne, ani nł ; dliwe, aby szkoły publiczne, utrzymywane z popłaconych przez farmerów, miały podrywać za- ligijne, które wpojono dzieciom w domu. +1 r ubiegał 'się wówczas o mandat poselski z jego x Jednym z punktów jego programu stało się wpro- enie prawa, które zabraniałoby nauczania teorii ewo-.. w Szkołach Tennessee. „Na stu ludzi w moim okrę-! dziewięćdziesięciu dziewięciu myślało tak jak ja. Mówię dziewięćdziesięciu dziewięciu na stu, ponieważ mogą być tacy, co uważają, iż jest inaczej, ale o ile wiem, to w całym okręgu nie ma nikogo, kto by myślał, że ewolucja człowieka szła drogą, o której mówią uczeni. Rankiem w dniu, kiedy ukończyłem czterdzieści dziewięć lat, myślałem, co zrobić w ten dzień urodzinowy, i "powiedziałem sobie: «Dobra, pierwsza rzecz to mieć z głowy to prawo». Napisałem je zaraz po śniadaniu, tak jak chciałem, żeby było. Dałem do przepisania w budynku legislatury stanowej i tak powstało to prawo, które brzmi dokładnie tak, jak je ułożyłem".

a Reprezentantów stanu Tennessee uchwaliła usta- demdziesięcioma pięcioma głosami przeciw pięciu. opowiedzieli później, iż przerzucili odpowiedzial- Senat w przekonaniu, że Senat uchylili ustawę. -chwalił ją dwudziestoma czterema głosami prze- sciu, przy czym dwóch senatorów przemawiało 0 ustawie. Senatorowie twierdzili później, iż [Ustawę spodziewając się, że gubernator po- Ve ° - Gubernator podpisał ją 21 marca 1925 roku żyCje ij. Jm wagę, że ustawa nigdy nie wejdzie Płsrno „Southern Agriculturist" z Nashville

587

oświadczyło: „Powinniśmy czuć się zdrajcami w ^ ci' stanu Tennessee i innych stanów, gdzie gro ' dzenie podobnych ustaw, ponieważ nie prote t * przeciw temu". Dopiero aktywność trzydziest niego kierownika z Towarzystwa węgla i st l berlandu doprowadziła do tego, że ustawa stała miotem powszechnego zainteresowania.

George Rappelyea wychował się na Trzeciej Alei w Jorku. Jako chłopiec sprzedawał gazety l do kolejki podziemnej przy Times Squ-are. Prze: czas studiował w college'u geologię, po czym powędrow^ na Południe na poszukiwania geologiczne i złoka' na nowo główną żyłę węglową dla Towarzystwa <j i Stali Cumberlandu, którą przedtem zgubiono, wyczyn został kierownikiem kopalni. „Jest to zanie ny mały człowieczek z psującymi się zębami - j pani Haldeman-Julius. - Ciemnobrązowe oczy z larami w rogowej oprawie są ładne i żywe. Jego u jest przede wszystkim umysłem naukowca, bysti i zdyscyplinowanym. Jego uczciwość intelektualna i wewnętrzna szczerłość są oczywiste".

Niechęć Rappelyea do fundamentalistów nabrała ostr ści w dniu, w którym udał się w góry na pogrzeb ośm letniego chłopca zgniecionego pomiędzy dwoma wozi węglowymi. „Ten chłopak - powiedział pastor mentalistów stojąc przy małej trumnie i twarzą w t z płaczącymi rodzicami - smaży się teraz w ogniu kielnym, ponieważ tata i mama nie ochrzcieli i Rappelyea zaprotestował, pastor odpowiedział ścياً: - Panie Rappelyea, pan może rządzić ludźmi palni, ale musi pan trzymać się z daleka od nas;

- Ale to nie jest religia, to jest okropny I

- To jest nasza religia - odparł pastor dziemy jej wierni.

„Parę dni później - powiedział RappeJ działem się, że ta sama paczka, fundamen

588

tyewolucyjną. Postanowiłem zdemaskować usta^C tem wszyscy doradzali, abym się uspo-przed t to sobie z głowy, ale nie mogłem".

Stone Irving w imieniu obrony
alono ustawę anty ewolucyjną, John T. Sco-
do dyrektora szkoły i wykazał mu, że „Bio-
ia atelska” Huntera, która była od pięciu lat
kiera obowiązującym we wszystkich szkołach
tanu Tennessee, narusza prawo stanowe. Z uwa-
że za parę tygodni kończył się rok szkolny,
zdecydował, że będzie mądrzej nie robić żad-
fan ani komentarzy i kontynuować nauczanie jak
Scopes opowiedział o tym wydarzeniu swojemu
jacielowi Rappelyea i odczytał mu niektóre strony
logii obywatelskiej”, gdzie była mowa o tym, że
lowiek pochodzi od zwierząt niższego rzędu. Rappelyea
przypomniał sobie ogłoszenie Amerykańskiego Związku
olności Obywatelskich z Nowego Jorku zapowiadające,
•e związek gotów jest poprzeć każdego nauczyciela, który
ci wyrwanie ustawie. Tego samego wieczoru Rappe-
a napisał do Związku wolności Obywatelskich pytając,
:y sfinansuje obronę, jeśli doprowadzi do próby sił
Dayton. Arthur Garfield Hayss, geniusz przewodni tej
izacji, starał się zabezpieczyć ochronę prawną każ-
formie amerykańskiej wolności, zagwarantował nie
pokrycie wydatków obrony, ale zaofiarował rów-
narium w wysokości tysiąca dolarów dla każde-
'z Prokuratorów.
Popołudniem 5 maja Rappelyea udał się wraz ló*mi do drugstora Robinsona, który
służył mia-b i miejsce spotkań, aby napić się lemoniady °w. Później zjawili się
również trzech adwo-'kończyli już swoją codzienną pracę. Roz-
yli już swoją codzienną pracę. Roz wiona dyskusja na temat mocy obowiąz-
h
powiedział Rappelyea do Scopesa, gdy
589

od
e
ten przyszedł napić się wody sodowej wanie.
– Za co? – zapytał Johnny łagodnie. Był chłopak, jeden z najbardziej lubianych
mij sta, szczególnie przez uczniów, chociaż rowsi dewoci krytykowali go
za palen i uczęszczanie na tańce. – Za pogwałcenie ustawy anty ewolucyjne
nessee. . Za nauczanie, że człowiek pochodzi niższego rz^ędu.
.Podczas gdy jasnowłose krótkowidz John L pijał małymi łykami swoją wodę sodową,
Rappé tynuował z powagą: – Amerykański Związek , .Obywatelskich przyrzekł
wystąpić w twojej obron ,. --Świetnie – odpowiedział Scopes spokojnie :§łużę
jako królik doświadczalny.
Rappelyea udał się do szeryfa, złożył zaprzysiężenie, które
spowodowało wydanie nakazu ara wania Johna T. Scopesa. Aresztował go zastępca s;
w.-drugstora Robinsona. Cztery dni później zebrałaś: wielka/ ława przysięgłych
okręgu Rhea i postawiła J w stan oskarżenia za pogwałcenie ustawy
antyewolu cynej.
Rappelyea powziął romantyczny zamiar, aby i niić na nowo rezydencję prezydenta
miasta, okazały d< "mieszkalny na przedmieściu Dayton, który od . stał pustką.
Ocieniały go wielkie drzewa, był dosta oddalony od centrum, aby zapewnić spokój,
i d nie duży, aby pomieścić grupę adwokatów j •którzy/mieli wziąć udział w
procesie. Rappel stręczał fakt, że cały system instalacyjny doa cjonował, że nie
było wody w kranach, że kuchnia. Przywiózł parę łózek, stół, kilka kał przyjazdu
gości. Jeden z przybyłych : to rewia Rappelyea; występuje jako niezwykle
dumny ze swoich artystów
1
590

row

j tylko jedną noc w opuszczonej rezyden-io dnia przyjechała Ruby i jak za
dotknij- j różdżki jeden z bankierów w mieście
rodzinę na podgórzu, aby zapewnić Dar-
ą rodzinę na podgórzu, aby zapewnić Dar • komfort. Ponieważ miasto zapełniali
przy-dno było kupić jakąś żywność}. szczególnie \o a zdobycie odrobiny
lodu było prawie nie-^N 'najbliższy weekend Darrowowie pojechali b uciec

Stone Irving w imieniu obrony od zabójczego upału. Po powrocie -l'-v że ich sąsiad, pan Wilbur, zapełnił ich lodów-nilekiem, śmietaną i masłem, a nawet wybor- ' elonami na poniedziałkowe śniadanie. [jmo różnic poglądów - mówi pani Darrow - sto-k ludności miasta do nas był niezwykle przyjazny. h nie okazał nam nigdy najmniejszej nieuprzejmości, wyjątkiem chyba państwa Bryan. Nie zostałam im przedstawiona i nie wydaje mi się, aby zamierzali kie-;rkołwiek obrazić mnie, niemniej, ilekroć znaleźli się I pobliżu, patrzyli zawsze w inną stronę". Wczesnym rankiem w piątek 10 lipca Clarence i Ruby vszli ze swojego pożyczonego mieszkania i udali się dożu okręgowego, wielkiego murowanego budynku z wie-\ otoczonego starannie utrzymanym trawnikiem i do Iowy ukrytego w lasku wiązów, dębów, topól i drzew nowych. Gdy Darrow wszedł na dziedziniec, zauwa-'gromny transparent z napisem: „Czytaj Biblię co-me przez tydzień!" Na kierunkowskazie w pobliżu 1 wejściowych do sądu napisano: „Bądź słodkim Na Zielonej murawie tłoczyli się sprzedawcy bzyków, małpich zabawek, parówek i lemoniady, zy kaznodzieje odprowadzali nabożeństwa i zry-e płuca napominając tłoczących się widzów. Je-2o°-Serwatorów napisał: „Dziesiątego lipca trudno ntować się, czy w Dayton odbywa się nabó- _ °twartym niebem, zebranie szkoleniowe > Jarmark, karnawał, czy też spóźniony ob~

591

chód 4 Lipca. Miasto było dosłownie pijane podnieceniem".
Chociaż było jeszcze wcześniej, słońce pra-i budynek sądowy. Darrow wszedł p0 schód rozpraw, gdzie było siedemset miejsc siedzący h tego dnia znalazło się dodatkowo jeszcze trzyT*'
Przecisnął się przez oblewający się już potem tł między stołami, przy których zebrała się najwięk dziennikarzy od czasu konferencji rozbrój eniow szynngtonie. Ustawiono mikrofony, aby naród m' słuchiwać się procesowi; była to pierwsza teg, audycja. Obecni byli korespondenci francuqov «;

spra-
dziennikarzy od czasu konferencji rozbrój eniow
~y, aby naród mógł"

;o pierwsza tego

audycja. Obecni byli korespondenci francuscy, ni i angielscy i codziennie przekazywali telegraficznie wozdania swoim gazetom w Europie. Wszyscy byli bez marynarek, mieli podwinięte ręki koszul i rozpięte kołnierzyki. W tym tłumie Darrow r wrażenie pewnej elegancji, ponieważ zamienił swój kły czarny krawat na biały. Miał na sobie jgniście C2 wone szelki. Był to przypuszczalnie pierwszy wypai w jego czterdziestoletniej praktyce adwokackiej, że z laż się wśród najlepiej odzianych członków sądu, a kolwiek nie mógł współzawodniczyć z Dudleyem Field Malone'em, który nie zdjął marynarki nawet w najg szym i naj dokuczliwszym upale.

Na ławie obrońców zasiedli Clarence Darrow, Garfield Hays, Dudley Field Malone i John Randol z Tennessee, były sędzia i czołowy prawnik kon ny stanu, który dawniej występował w imieniu kańskiego Związku Wolności Obywatelskich, wprawdzie głównym obrońcą, ale wołał pozi niu i zajmować się problemami konstytucyjn: stawiając swoim szeroko znanym kolegom ś w sporze pomiędzy religią a nauką Malor

ją

w sporze pomiędzy religią a nauką. Malor stojnym, elegancko ubranym złotoustym n przygotowania z teorii ewolucji, ale jak po Darrow, „oddanie sprawie stawiał na pier

592

thur Garfield Hays, niski, krępy, o mocnej twa-u". Ar wlj znakomitą i konieczną przeciwwagę eło-911 Darrowa. Odznaczał się odwagą i miał za sobą c#efltrieg waiiki o niepopularną sprawę wolności obywa-a nonadto był to ekspert w dziedzinie procedury ' nalegał zawsze na „prowadzenie ścisłych proto-
eciw tych czterech ludzi przy stole prokurator-
' asiedli wiliam Jennings Bryan i jego syn, były
f tor generalny Ben Mckenzie i jego syn, proku-
generalny Stewart i bracia Hicks z Nasłwille. Sę-
f był John Raulston z Dayton.

yan złożył następujące oświadczenie: - Proces deskuje atak na religię objawienia trwający przez okres a całego pokolenia. Jeżeli atak powiedzie się, Biblia zostanie zniszczona, a z nią religia objawienia. Jeśli ewo-icja wygra, zginie chrześcijaństwo.- Darrow odpar-o- ił: - To nie Scopes stoi przed sądem. Przed sądem stoi cywilizacja. Nie sędzimy Scopesa. Sędzimy cywilizację. Strona oskarżająca otwiera wrota do królestwa bigoterii, które odpowiadałoby czasom

Stone Irving w imieniu obrony
średniowiecza. Jeżeli bigoci wygra, żadna wiara ludzka nie będzie bezpieczna.
Sędzia Raulston uderzył młotkiem. Rozpoczął się „mały proces”.

Żlebny pastor Cartwright odmówił długą modlitwę,

a
a

w istocie rzeczy deklaracją na rzecz oskarżenia - Jesteśmy świadomi tego, Ojczy
nasz, że Ty jesteś naszej mądrości i naszej siły. Nie jesteśmy zdolni

o mądrości i naszej siły. Nie jesteśmy zdolni enia w sposób czysty i do
postępowania w sposób ? Ależ pom Tjj i Sit Dh Tj

? Ależ pomocy Twojej i Świętego Ducha Twojego. nością naszej słabości, naszej
ułomności i
na-

eniu

zy przychodzimy do Ciebie dziś, nasz boski

593

Ojczy, chcąc znaleźć u Ciebie mądrość, która p0 przeprowadzić postępowanie
sądowe w talki sr> < imię Twoje, było czczone i sławione pomiędzy
Pierwsze starcie pomiędzy przedstawicielami t symptomatyczne dla
geograficznego charakteru^ Sędzia Raulston obwieścił: - Jesteśmy radzi
^ przyjezdnych prawników reprezentujących żarów stwo, jak i oskarżonego. -
Obrońcy spojrzeli n z rozbawieniem, ale nie zareagowali, dopiero kied i!
prokurator generalny McKenzie stwierdził, iż usta\ ty ewolucyjna jest tak
jasna, że nawet szesnasto mieszkańców Tennessee może ją zrozumieć, ale
panowie mają w wielkiej metropolii nowojorskiej iak ustawy, które są z nią w
sprzeczności, lub jeśli w wi kim białym mieście Północnego Zachodu..." - obroń
zgłosili sprzeciw z powodu wprowadzania różniczeń gi graficznych, ponieważ
znajdowali się w Dayton j obywatele amerykańscy. Sędzia Raulston, który był
człowiekiem uprzejmym, aczkolwiek nieco pompatycznym, starał się wylać
oliwę na wzburzone wody odpowiad; jać---. Pragnę, aby panowie z Nowego Jorku lub
z innego obcego stanu pamiętali, że są naszymi gośćmi i że przyznajemy im te
same przywileje, prawa i honory co ii nym prawnikom. -- Obrona z rezygnacją dała
za wygraną.

Ponieważ Scopes został postawiony w stan oskar w gorszącym pośpiechu, prokurator
generalny 2 ponowne powtórzenie tej procedury. Zwołano wiel wę przysięgłych.
Sędzia Raulston odczytał paragraf wszy ustawy anty ewolucyjnej. „Ogólne
zgroi stanu Tennessee postanawia, iż jest naruszenie! jeżeli profesor
uniwersytetu, seminarium naucz go lub jakiegokolwiek innej stanowej szkoły]
które są w całości lub w części utrzymywane wych funduszów szkół
publicznych, zapr: stworzenia człowieka przez Boga podanej]
594

miejsce naucza teorii, że człowiek pochodzi od rządu".

2w . ,a7 zgodnie z ustawą nauczanie teorii zaprzecza-v-v,liinej wersji
stworzenia człowieka przez Boga • legalne, sędzia Raulston wziął do ręki
egzem-woiej dobrze podniszczonej Biblii, odczytał dwa-Z cztery początkowe
wersety księgi Genesis, a na- l dl

I wymawiając powoli, dalsze trzy: ' - Uczynił tedy Bóg zwierz ziemski według
rodzaju i i bydło według rodzaju swego; i wszelki płaz ziem-^według rodzaju
swego; i widział Bóg, że to było dobre. Zatem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na
wyobra-ie nasze, według podobieństwa naszego; a niech panuje d rybami morskimi,
i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzęty, i nad wszystką ziemią, i nad
wszelkim płazem, płazającym się po ziemi.

27. Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje: na wyobrażenie Boże
stworzył go: mężczyznę i niewiastę stworzył je".

wielka ława przysięgłych z miejsca postawiła ponownie Johna T. Scopesa w stan
oskarżenia. Ponieważ kandydaci na sędziów przysięgłych wiedzieli, e ława
przysięgłych zapewni im najlepsze miejsca na iii, niewielu tylko odmówiło
uczestnictwa. Darrow zajął badaniem kandydatów, ale wypytywał przewidywali
sędziów przysięgłych łagodnie. Ci, których wybra-byli farmerami w średnim
wieku. Jedenastu z nich darnie uczęszczało do kościoła. Jeden z sędziów
przy-ch, który przyznał, iż nie umie ani czytać, ani pisać, mimo to
zaakceptowany przez obie strony; mówio-^ „ nirn, że „umie myśleć i słyszy,
jak trawa roś-

Stone Irving w imieniu obrony

0 ,erwszej sesji w piątek rozprawa została odroczone Złałku, aby pozwolić obrońcom przybyłym z różna nakreślenie planu obrony i nawiązanie

595

współpracy z naukowcami, profesorami i <j którzy przyjechali do Dayton, by wyjaśnić teori lub przypisać jej działanie Bogu. W rezydencji! ? iw°luJ wiele gorączkowych posiedzeń, ale w niedoli dniu Darrow był już na tyle zadowolony z rezult + mógł zostawić swych kolegów i pojechać samochód Chattanooga, aby wygłosić odczyt o Tołstoju w h skim stowarzyszeniu młodzieżowym.

Sąd zebrał się w poniedziałek rano. Tłum jak zmienił charakter. Pasiaste drelichy farmerów miejsca eleganckim strojom rodowitych daytończ Dzień poświęcono zagadnieniom proceduralnym, «łó zagadnieniu zgodności ustawy z konstytucją, Ponj obrona wystąpiła od razu do sędziego o odrzucenie oskarżenia przeciw Scopesowi. W czasie sporów r temat sędziowie przysięgli nie byli obecni na sali. Wier dni upłynęło, zanim wezwano ich z powrotem. Zgodnie z wywodami Johna Neala usiawa antyewoli cyjna była niezgodna z konstytucją stanu Tennessee, ponieważ sama nazwa ustawy wprowadza w błąd i n zawiera w sobie tego wszystkiego, co jest jej treścią; j nieważ stoi w sprzeczności z tą częścią konstytucji stan Tennessee, według której „biorąc pod uwagę, że wiedza, nauka i cnoty obywatelskie są istotne dla zachowan instytucji republikańskich i że zwiększanie możliwości i korzyści przynoszonych przez oświatę prowadzi w z czynni stopniu do osiągnięcia tego celu, nakłada się zgromadzenie generalne obowiązek popierania i nauki za wszystkich rządów”, ponieważ stoi w sprzeczności z inną częścią konstytucji stanu T według której „wszyscy ludzie posiadają naturaii wzruszone prawo wielbienia Boga wszechmocnego sób zgodny z ich sumieniem”. Arthur Gar: wystąpił o odrzucenie aktu oskarżenia mot. ustawa anty ewolucyjna zwiększa nadmiernie licyjną stanu i ogranicza prawa jednostki. Kov

596

ione domagał się, aby odrzucić akt oskarżenia field t0 że ustawa narzuca ludności stanu Tennes-

a Przekonania religijne oparte na konkretnym k-reśl^

rzyszedł na salę rozpraw po przerwie obiado-)w ygłosić główne przemówienie. Swoim przyja-^ owiedział, że nie zamierza walczyć w białych, cj1 j Ze przeciwnicy dostaną zdrowo po skórze. ^York Times" informował: „Ludzie wyciągali szyje, , 060]ja Darrowa budzi tu ogromne zainteresowa-

„vaz Znają

ta jako «niedowiarka»; zgromadzeni z cie-

,ścią oglądali jego pochyloną postać, ciemną, pokrytą

* -I « j-e *-v ttt'i /-\ I \7- r\ «-? xr\~xttr\ 1-3xtt t~\

r\rw T-\n o łtTTr\ o v»I?^i

brzdami

twarz i jego wielką głowę. Był bez marynarki, o purpurowe szelki kontrastowały ostro z koszulą, \ miała małą dziurę na lewym łokciu. Przez minutę al zgarbiony i pochylony, jego ramiona prawie sięgały iszu, a potem nagle opadały i głowa wysuwała się naprzód nu z dolną wargą, gdy rzucił ostre słowo w stronę oponentów. Albo stał kiwając się w biodrach, powoli, z wa-aniem cedząc słowa, a potem nagle uderzał jak grom oburzenia ulewą oskarżeń".

Na wstępie Darrow oświadczył, że ustawa antyewolu-cyjna jest „podobnie bezwstydną i zuchwałą próbą znisz-ia nauki, jakich dokonywano w średniowieczu”. Od-\ się w stronę Bryana, który siedział spocony i mil-lcy, wachlując twarz palmowym wachlarzem, i oświad-wProst, że Bryan jest jedynym człowiekiem odpornym za ten „głupi, szkodliwy i nikczemny czyn”. °ni zaparło dech w piersiach, gdy ich bohatera 10 ^a^° głupiego, szkodliwego i nikczemnego. Dar-» jak wznosi się przeciwko niemu znana mu fala Jew ten stał się nieomal dotykalny, gdy Dar-wniając słuszność nazywania go niedowiar--raził, że „stan Tennessee, jeżeli interpretuje ezstronnie konstytucję, nie ma prawa po-jest w większym stopniu księgą bożą,

e p.

597niż jest nią Koran, księga mormonów, fc • sza, Buddy, eseje Emersona albo jedna z t^ do których ludzie zwracają się o p0cip/S w kłopotach".

ieszenie i

- Wiem, że na świecie istnieją miliony iurf . Biblia niesie pocieszenie w kłopotach i ułg *' ^ hiach. Jestem chyba jednym z ostatnich, fo ich tego pozbawić. Mam jednakowe uczucia do każdej wiary religijnej jakiegokolwiek człow żeli ktokolwiek znajdzie w tym życiu coś, co pociechę, uzdrowienie i

Stone Irving w imieniu obrony
szczęście, powinien nie' zachowania tego. Biblia nie jest księgą jednolitą się z sześćdziesięciu sześciu ksiąg napisanych w około tysiąca lat. Niektóre z nich napisano w bardz< ległych czasach, inne stosunkowo niedawno. W szym rzędzie jest to księga religii i moralności. Nie to księga naukowa. Nigdy nią nie była i nigdy nieb) tak pomyślana.

Darrows wierzył, że to, co zdoła powiedzieć w ciągu kilku godzin, może znaleźć się wśród najważniejszy osiągnięć jego życia. Dlatego nie zadowolili się jedj obroną prawa do herezji. Chciał, aby jego wywód t solidnie oparty na prawie, jeśli bowiem prawo jakieg kraju nie potrafi zabezpieczyć wolności intelektu człowieka, ludzie tego kraju nigdy jej nie zabe Zadał sobie wiele trudu, aby przedstawić względy p ne i proceduralne, dla których ustawa jest nie d mania. A więc, jest ona tak mglista i nieokreślo żaden obywatel nie może być jej posłuszny i nie może zmusić do jej przestrzegania. Dalej, jes nie możliwe – jako że nauka wyświetla jedyni w sposób poetycki ujmuje Genesis – jedno gwałcić ustawę i respektować ją. Poza tyn z konstytucją stanu Tennessee, którą wzorowa: stytycji Jeffersona, niedopuszczalne jest t kiejkolwiek ustawy, która ogranicza wolnoś

598

• zbrodnią posiadać więcej wiedzy od nich.

• 'c prawo zakazujące nauczania. To prawo jasz&ją. -esi przestępstwem nauczanie w szkołach pu-viada> ze v:PC, oikolwiek wyjaśnienia kwestii pochodzę-
• ka które byłyoby w niezgodzie z wyjaśnieniem ł'wł wartym w Biblii. Pismo święte staje się miarą, I v się inteligencję człowieka, wiedzę człowieka. ię na matematyce? Patrz: Księgą Pierwsza

ia

na matematyce? Patrz: Księgą Pierwsza

7dział 2. Znasz filozofię? Patrz: Księgą Druga rozdział 3. Jak u ciebie z chemią? Patrz: Deu-'^um, rozdział .6. Najmniejsza cząstka posiadanej musi być poddana sprawdzianowi religijnemu.

' j -a« edv Darrows, trzymając kciuki pod szelkami, podczdo s^j

rzed sędzią Raulstonem, mieszkańcy Tennessee ,za- nawiali się, jak to jest możliwe, że człowiek, który -yglądem i zachowaniem przypomina farmera, wygłasza tak heretyckie poglądy.

– Jeśli dziś robi się zbrodnię z nauczania ewolucji w szkołach publicznych, to jutro możecie zrobić zbrodnię z nauczania j ej w szkołach prywatnych. A za rok możecie zrobić zbrodnię z nauczania jej w kościele. Potem na kolejnej sesji zgromadzenia generalnego możecie zakazać czytania książek i gazet. Po pewnym czasie możecie napuścić katolików na protestantów, a protestantów podjudzić przeciw protestantom i usiłować narzucić lu-n waszą własną religię. Jeśli możecie zrobić jedną l tych rzeczy, możecie zrobić i inną. Ignorancja i fana-i są ciągle wśród nas i domagają się pokarmu. Nakar-ne, domagają się więcej. A po chwili, wysoki sędzie, j

0

już podjudzanie człowieka przeciw człowiekowi, r przeciw wierze, aż z rozwiniętymi sztandarami em w bębny rozpoczyna się marsz wstecz, do peł- |» c wały wieku szesnastego, gdy bigoci palili na sto- którzy odważyli się ofiarować ludziom trochę

oświecenia i kultury, dziennikarzy komentując ten fragment prze-
599

mówienia napisał: „Jednym tylko potężnym mion, w którym bierze udział cały korpus, Dar C okazać więcej pogardy, ducha walki, więcej ut ° niż ktokolwiek inny za pomocą kilkunastu gest'

Tłum obdarzył go | pełną szacunku uwagą ° wstrząśnięty. Jeden z widzów wykrzyknął- -I -n go wyrzucić! – Przyjaciele otoczyli go, ściskali i gratulowali wspaniałego przemówienia w obro ności intelektualnej. 7

Gdy szedł ulicą Główną, Ben McKenzie, który Pr stawiał się ostro argumentom Neala, Haysa, i y[ls wysiadł ze swego forda, objął Darrowsa i powiedz^ nyrh głosem: – Było to największe przemówienie słyshałem kiedykolwiek w życiu. – Darrows oddał \ z taką serdecznością, iż następnego dnia McKenzie oś czył w sądzie, że pomiędzy nim a Darrowsem różgo miłość od pierwszego wejrzzenia. – To niezwykle u me z pana strony – mruknął Darrows.

Obrońcy, zadowoleni z siebie, spotkali się na koła w sali jadalnej hotelu „Aqua”. Zaledwie zasiedli do { ważnej dyskusji na temat taktyki na dzień następny, zjawił się Bryan obładowany pęczkami selerów, rzodkiewek i innych jarzyn, które właśnie kupił na miejscowym rj ku. Bryan nie raczył nawet spojrzeć w stronę stołu obn ców, pomaszerował do swojego stołu i wręczył pęczki jarzyn, prosząc o ugotowanie ich i podani' z kolacją. Widząc Bryana, sunącego pełną

Stone Irving w imieniu obrony

parą z nymi pęczkami jarzyn pod pachą i hełmem tropik na głowie, obrońcy omal nie pospadali z krzesła.

6

Następnego ranka, 14 lipca, Darrow ataków. Sprzeciwił się rozpoczynaniu co

ataków. Sprzeciwił się rozpoczynaniu co wy od długiej modlitwy, wygłaszanej przez fundamentalistów. – Nie mam zastrzeżeń,

600

iegli lub ktokolwiek inny modli się po cichu lub ł. zauważył. – Nie mogę się jednak zgodzić, aby ^oin raw zamieniano na dom modlitwy. W tej spra-« v° AZ{ o konflikt między nauką a religią i nie po- . podejmować żadnych prób wywarcia wpływu 10 w, Pć rozważań sędziów przysięgłych. • a dezaprobaty przeleciał przez audytorium. Darłby mówił do sędziego Raulstona, odwrócił się, aby czoło krytykom. W tym momencie obraz jego n • } jeden z reporterów „Chattanooga Daily Times”, napisał. „Chicagoski adwokat ma świadomość tego, st drugim Ajaksem rzucającym wyzwanie gromowi, że na jego wiekową głowę i pochylone ramiona dną najgorsze przekleństwa, ale stoi nieporuszony iówi swoje”. Następnie, posługując się słowami prawie dentyicznymi jak te, które wypowiedział doktor Beverly Tucker z Richmondu na zakończenie zjazdu psychiatrów, reporter „Timesa” zakończył: „Dayton nie będzie sobą, dopóki Darrow nie wyjedzie. A nawet wtedy jego piętno może pozostać na zawsze”. Rozpoczynanie rozpraw od modlitwy nie-było w Teri-nessee ustalonym zwyczajem, ale sędzia Raulston był złowikiem głęboko religijnym. Zawsze, jeżeli obecny uchwony, rozpoczynał rozprawę od modlitwy. Ża-Darrowa bardziej go zraniło, niż zaskoczyło. Uwa-każdy mieszkaniec stanu znajdujący się na sali raw życzy sobie, aby sąd rozpoczynał pracę od mo-• Raulston odrzucił więc żądanie Darrowa, jednakże się z prośbą do świadka obrony wielebnego dok-lesa Francis Pottera, aby kościoła unitarnego itw West Side, aby następnego ranka odmówił tył to kompromis, który nie zadowolił żadnej gasł ten ogień, Darrow zapalił nowy. Tego a Prokurator generalny Stewart przylepił ślicznie etykietkę nie tylko agnastyka, ale

601

i "niedowiarka. Darrow nie był nie przygoto atak. Zaraz gdy ofiarował swoje usługi Zwi ności Obywatelskich, niektórzy członkowie strzeżenia co do jego udziału w sprawie, arg że Darrow jest agnastykiem i że „w Tennes rozegrać walka pomiędzy chrześcijaństwem a * talizmem, a nie pomiędzy religią a agnastyki Philip Kinsley opublikował w „Chicago Tribun "i wiedź jednego z daytońskich oskarżycieli, któr dził: „Naszym najważniejszym zadaniem jest uświad nie sędziom przysięgłym faktu, że Darrow jest atei' wierzy w Pismo święte. Nie zdoła wtedy zrobić pierwszego kroku, sędziowie przysięgli będą po ziewać. Nie będą służyć nikogo poza Bryanem" Dayton ogarnęło takie przygnębienie na wieść, że utracić Clarence'a Darrowa, że mieszkańcy postan zwołać wiec, 'aby zaprotestować przeciwko niedopu; iniu Darrowa. Sytuację uratował John Scopes pośpieszając z obroną swojemu obrońcy. „Tak, uważam pana D rowa za agnastyka, ale nie powinno to wywoływać uprzedzeń u żadnego uczciwego sędziego przysięgłego. S określam siebie jako agnastyka, jednakże jestem głębo religijny na swój własny sposób”.

Teraz, odpowiadając Stewartowi, Darrow przyzn prawo nazywania go agnastykiem. „Określania r ko agnastyka nie uważam za obrazę, ale raczej z; plement. Nie udaję, że wiem coś, czego tylko są pewni”. Wyraził jednak oburzenie z powodu nia go przez urzędnika stanu Tennessee jako i Przez piętnaście minut z zapalem tłumaczył Sc dla ludzi wyznających inną religię w innyct brzy chrześcijanie siedzący na daytońskie]^ L są niedowiarkami. Sędzia Raulston upomni fa generalnego Stewarta i zarządził, aby kry podobnie jak dyskryminacja geograficzna t powieździ strony oskarżającej.

602

przysięgli czekali bez końca na trawniku ę&10 ponieważ jak długo trwał spór o to, czy ed są ' foyć odrzucone, nie wolno im było przeby-łr rozpraw. Dopiero 15 lipca po południu, a więc tydzień po rozpoczęciu procesu, sędzia Raulston }w ostanowienie sądu odrzucające wnioski obrony ,wlek wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że nie umorzy postępowania, Darrow wpadł w i niepohamowany gniew, co mu się nie zdarzało przedtem z powodu procesu, nawet gdy wyrok był - vstny. Dopiero poprzedniego wieczoru powiedział ie daytończyków: „Nigdy nie osądzałem nikogo. Mam - łczenie dla

Stone Irving w imieniu obrony wszystkich. Zawsze starałem się, jak mo- m najlepiej, zdać sobie sprawę z wszystkich różnorod- t czynników, które składają się na otoczenie człowie- i oddziałują na jego życie. Znacnie powiedziałem: «Nie ż, abys nie był sądzony». Nie osądzam człowieka: ja p bronie».

Jednakże nie wystąpił w obronie uprzedzeń sędziego Iaulstona, ani też nie wziął pod uwagę tła i okoliczności, doprowadziły go do takiej decyzji. Darrow nie uwzględnił tego, że John Raulston urodził się w malutkim misku na przełęczy górskiej zwanej Gorejącym Gar- ** że jego matka, głęboko religijna kobieta, przewo- 'Odziennie do szkoły na grzbiecie muła przez góry prymitywne warunki życia w górach Tennessee wały s° Jako sumiennego i uczciwego człowieka, równie często widywano z Biblią jak z kode- Pachą i nazywano „półksiędzem, półsędzią”. Ie doświadczenie niewątpliwie mówiło mu, że aulstona. wyparcie się ustawy antyewolucyj- nat^ry rzeczy równie niemożliwe jak dla. cła- lro jej uznanie. Jeszcze w roku 1940 sędzia !™zał: „Lud stanu Tennessee jest głęboko y w swoich wierzeniach religijnych i dlate- 603

go nie wywodzi swego pochodzenia od zwierzę, ale przypisuje swoje istnienie boski* twórczemu; dlatego też lud ten zgadzał <aip „^ stanowieniami ustawy i ze stanowiskiem • l i jego towarzysze zajęli w czasie procesu” \m- wodawcze uchwaliły ustawę prawie jednom / bernator ją podpisał. Sędzia federalny w Kr mówił wydania zakazu wprowadzenia iei więc mógł Darrow oczekiwać, żeby małomias sędzia, który całym sercem zgadzał się z ustai jej działanie? Darrow był człowiekiem głęboko emocjonalnym tury. Emocje często rządziły jego głową. Głowa mu, że sędzia Raulston każe Scopesowi odpowiedź sądem, ale serce kazało mu wierzyć, że skromny c czek siedzący za stołem sędziowskim w małym skim. miasteczku stanu Tennessee w jakiś cudownj wzniesie się na wyżyny szlachetności i obwieści że umysł człowieka musi uzyskać wolność po wsze cza Darrow opuścił salę rozpraw w głębokim przyn niu. Gdy przechodził obok hotelu „Aqua”, ktoś doręcz mu telegram z San Francisco następującej treści: Z LAZŁ PAN BRAKUJĄCE OGNIWO. PROSIMY O TŁ LEGRAFICZNE INSTRUKCJE. Roześmiał się i poczuł ulgę. Jak długo zmysł humoru nie opuszcza Ameryki ludność jest bezpieczna.

Następnego ranka pozwolono wreszcie sędz sięgłym zająć miejsca na sali rozpraw. Właśc Johna Scopesa miał się rozpocząć. Najpierw I Malone oświadczył, iż do uzyskania wyroku i Scopesa wymagane jest przeprowadzenie oskarżającą dowodu nie tylko na to, że Scopes ewolucji, ale i na to, że zarazem zaprzecza rżenia zawartej w Biblii. Poza tym starał s« sąd przysięgłych, że Biblia zawiera więc rię stworzenia, które są ze sobą w sprzt 604

fetnieje
gprzecznosc pomiedzy teorią ewolucji a Starym i a Jej Pomiędzy ewolucją a chrześci
tem
nie ma
ewolucją a chrześci-

i wreszcie, że nauka nie twierdzi – jak powta- strona oskarżająca – iż rodzaj ludzki wywodzi ałp. Hays dorównał wysokiemu poziomowi wy-] parrowa i Malone'a, wygłaszając rozprawę na 3 historii Biblii, w której odtworzył jej rozwój po- od oryginalnych rękopisów w języku hebrajskim, cz^ | irirr- i greckim i wskazał na trudności związane " ich przekładem.

- w imieniu oskarżenia Stewart i McKenzie odzili z zapalem, że suwerenny stan Tennessee ma lwo uchwalić każdą ustawę, jakiej sobie życzy, i za- onić nauczania w szkołach publicznych wszystkiego, mu nie odpowiada. Wezwano na świadka cztertnastoletniego Howarda Morgana, syna bankiera, który udzielił gościny Darrowom, aby zeznał, czego uczył go Scopes o ewolucji. Morgan zeznał, iż według Scopesa „ziemia była kiedyś gorącą płynną materią, zbyt gorącą, aby mogło na niej istnieć życie roślinne i zwierzęce; ziemia ostygła w morzach; mały zarodek jednokomórkowego organizmu rozwijał się, aż doszedł do całkiem dużego zwierzęcia, potem stał się zwierzęciem lądowym, a potem nadal się rozwijał i z tego powstał człowiek; człowiek jest więc 30 prostu jeszcze jednym ssakiem”. McKenzie, wyciąga- lc wnioski z tego zeznania, powiedział: – Bóg stworzył !c coś w rodzaju protoplazmy, miękką ścierkę do zmy- a naczyń, wrzucił ją do oceanu i rzekł: „Kochanie, ^ tu jakieś sześć tysięcy lat, a będą z ciebie lu- ł to najlepszy

Stone Irving w imieniu obrony
dowcip strony oskarżającej. k

y n

sądu był nadal zatłoczony ludźmi, z których
sądu był nadal zatłoczony ludźmi, z których 'ybywało o świecie z własnym
prowiantem. Tego y sędziów przysięgłych po raz pierwszy popro-

rozpraw, wielu widzów podniosło się w po-e swych miejsc, aby udać się na lunch,
ale gdy Urn gotujący się do zajęcia ich miejsc, wró-

605

ciii biegiem do swych krzeseł rezygnując z jedz siące oczu spoglądały
nieustannie w stronę Brv Bryan chłodził się tylko swoim wachlarzem. Jyn to u
wiernych ani obaw, ani niecierpliwości. wieH >C we właściwym czasie Bryan
przemówi.

Darrows nie zamierzał obalać zarzutu, że Scod pewnych podstawowych zasad teorii
ewolucji. Je na miała pójść w tym kierunku, że istnieje wi jeden sposób
interpretacji biblijnego stworzenia że nawet jeżeli Scopes uchybił
fundamentalistyczn terpretacji Biblii, to w żaden sposób nie zaprzecz blijnej
teorii stworzenia świata wyznawanej przez ny innych chrześcijan; że
nauczyciel może wykazy swoim uczniom, iż człowiek ewoluował w ciągu setek sięcy
lat z nieskończonej ilości organizmów niższego r du, co nie jest sprzeczne z
opowieścią Genesis.

Obrona zgromadziła w Dayton grupę sławnych bio gów, zoologów, geologów,
antropologów, wychowawco' duchownych i znawców Biblii, którzy byli
gotowi świadczyć w oparciu o fakty i cyfry, mapy i wykresy oraz o historię
powstania i rozwoju ziemi i rodzaju ludzkiego, że proces ewolucji, przez który
przeszło wszystko, co żywe, jest dokładnie tym samym procesem, o którym w
poetyckiej formie mówi Genesis. Dla Darrows miało to 1 podstawową i ważną
częścią przewodu sądowego. C ność milionów ludzi ogarniętych gorączką sensacji i
sa, która podawała każde słowo z Dayton na tytuł stronach, pod bijącymi w
oczy nagłówkami, stwo: jedyną w swoim rodzaju szansę upowszechnienia os oraz
ukazania odkryć i poglądów naukowych tym którzy nigdy nie mieli okazji zetknąć
się ze J wiedzy człowieka o sobie samym i otaczając
świecie.

Jednakże strona oskarżająca była innego miała ona najmniejszego zamiaru zezwolił
Haysowi i Malone'owi na wykorzystanie sali

608

zeczniania herezji. Fundamentalisci oświadczyli, 1 -a ewolucji stanowi
pogwałcenie nauki o stworze-I . i.a podanej w Biblii. A więc cokolwiek biegli
mie-^ powiedzenia, było nieistotne, niestosowne i nie-tentne. Sędzia Raulston
odmawiał jednak odrzu-^ materiału dowodowego obrony, dopóki nie usłyszał

m

'^których wypowiedzi. a^a^ perso

owny a^a^ personalny prokuratora generalnego na ° wa spowodował kolejny wybuch
ostrzych starć. -- 1 Darrows jest obecnie największym obrońcą karnym ""eryki. Jego
kurtuazja jest godna uwagi. Jego umiejęt- ' • są znane i moim zdaniem jest hańbą
w obliczu Boga, ' umysłowość tego rodzaju odwróciła się od właściwego lu do
którego powinna zmierzać. wielki Boże! Ile dobra mógłby wyświadczyć człowiek
o jego talentach, gdyby sprzymierzył się z siłami prawości! widzowie uzupełnili
gorącym: „Amen". Darrows kołysał się w krzesło i rzucał piorunujące spojrzenia.
Sprawa była zbyt żywotna dla niego, aby potrafił zachować spokój i rozsądek,
zwłaszcza że większa część przewodu sądowego odbywała się z naruszeniem prawa
procedury procesowej. Żadna sprawa nie poruszyła go tego stopnia jak ten atak na
wiedzę. Przeraziła go yśl, co spotkałoby Stany Zjednoczone i ich ludność, |%
fundamentalisci podobnie jak prohibicjonisci zdo-rontróle nad krajem. Miał
świadomość tego, że wszy-uemał sprawy, które prowadził w ciągu swej
pięcioletniej praktyki adwokackiej, miały dwie stro-aiczając bezwzględnie
przeciwników, zawsze był 1 zrozumieć nie tylko ich samych, ale i ich punkt a-
obecny przypadek był w jego karierze jedyny, owarzyszyło przekonanie, że nie ma
tu dwóch radzie t ;'edna; że w ruchu fundamentalistów tkwi Potencjał
zniszczenia; że nie można nic po- nietolerancji i przygniatającej biedy

607

wyroślej z wojny domowej, która pozostawił Południa niewiele perspektyw
poza wiarą w g

Była to pierwsza sprawa, w której Darrows rował swe usługi. Po raz pierwszy
sprzeczał sie' w czasie rozprawy, tak że ukarano go za obr i po raz pierwszy

Stone Irving w imieniu obrony stracił opanowanie w stosunku do niego. W czasie drobiazgowej analizy osobowości r'ego Orchardarda potrafił znaleźć moment, aby stwierdzić że nie potępia Orchardarda, który nie może być kimś niż sobą. Teraz miał stać się bezlitosny aż do końca wobec swego głównego przeciwnika William Jenningsa Bryana.

Jeszcze w czasie nieobecności sędziów przysięga Bryan podniósł się w końcu ze swego miejsca. Powie że nie pozwoli już na wtykanie tego „pseudonaukowego materiału do procesu. Miał rozpięty kołnierz koszuli kawy podwinięte, usta ściągnięte i wąskie, a w oczach płomień walki. Sala rozpraw zamarała i ucichła, a widzący utkwiłi spojrzenia w swoim rzeczniku z wiarą i łością. Podobnie jak Darrow również Bryan uważał i prawił za wspaniałą okazję do oświecenia mas, do wykonania boskiego posłannictwa i przywiezienia z powrotem na łono Boga błędzącego i okłamywanego ludu.

Ze wzrastającym niepokojem Darrow patrzył, jak Bryan, pozbawiony politycznych wpływów, odsuń: kół kierowniczych Partii Demokratycznej, zwrócił w stronę religii, aby zrobić karierę i odzyskać wte i znaczenie. Nie widział jednak nic dziwnego w tym Bryan poświęcił całą swoją energię religii jako wyrażenia siebie samego. Zawsze uważa powinien być zostać kaznodzieją. Nawet prasa „o krzyżu ze złota“, które przyniosło mu rac Demokratycznej w roku 1896, było wystąpienie religijnym niż politycznym czy ekonomicznym William Jennings Bryan opierał fundam na swoim często powtarzanym twierdzeniu, z

608

„skała wieków niż wiek skał“. Umysłowość i postępek do życia Clarence'a Darrowa stanowiły absolutną

tęgo poglądu. Zdaniem Darrowa kazania Bryana w stowarzyszeniu Chautauqua o „Księżu Południowym” przyniosły szkody, natomiast Bryan praca nieustrudzoną energią nad zorganizowaniem stałobudniowym w trwały blok antyewolucyjny mógł przynieść niepowetowaną szkodę, ponieważ w jego os

ndamentalności znaleźli swego najlepszego przywódcę. Od jednym względem Clarence Darrow i William Jennings Bryan osiągnęli podobną wielkość. Bryan nazywał siebie człowiekiem z ludu. Tygodnikowi, który wydawał dał tytuł „Człowiek z Ludu”. Zawsze walczył o sprawy ubogich i wydziedziczonych. Niewielu było takich, którzy walczyli o sprawy zwykłych ludzi. Dlatego miliony Amerykanów uwielbiały go. Dlatego uznali go za swego przewodnika. Wierzyli, że ich nigdy nie zdradzi, ponieważ nie można go było kupić. Występował za wprowadzeniem podatku dochodowego, widząc w nim sposób a zrównanie poziomu zamożności, wtedy gdy podatek ochodowy potępiano jako niesłuszny, radykalny i zgubny. Pracował na rzecz pokoju międzynarodowego. Wygłaszał kazania o pokoju na ziemi i dobrej woli wobec „ziemi”. Bryan do tego stopnia angażował się w obronie „ciężkich” ludzi przeciwko siłom finansowym Wall Street, i kampanii wyborczej roku 1896 nowojorska „Tri-” zarzuciła mu, że

kontynuuje tradycje Altgelda i k rlan m*a* oc^zały i płytki umysł. Jego wykształcenie było skąpe, a o sztuce wiedział tylko tyle, że jakiś „Vor” muzyczny lub literacki można było wykonać w celu oświetlenia religii. Miał wrodzony dowcip,

obrony -

39

609

umiejętność starannego wystawiania się, aby nie h niwy, aby uczyć się, pogłębiać lub wyostrzać i zapoznawać się z faktami i cyframi, co d] podstawę jego humanitarnym przekonaniom tj-ny myślą, że jest najwybitniejszym, człowiekiem* czasów, zesłanym na ziemię przez samego O” „Zawsze mam rację” – zapewniał Bryan i w jak bowiem mógłby być w błądzie, skoro każ? ruchem kierował Bóg?

Twierdził, że nie zwal z kim jest w przymierzu, byleby walczył w imię sprawy. Gdy stawał na trybunie, z ust jego pływają słowa w grzmiącym, majestatycznym stylu Biblii króla Jakuba, której lektury nigdy nie pr Jego talent tkwił przede wszystkim w strunach wych. Był wspaniałym mówcą; tylko Henry Ward cher miał bardziej porywający głos od niego.

Ten hipnotyczny apostoł mętnego humanitaryzmu chrześcijańskiego nigdy nie miał pojęcia o praktyce i dzenia ani o problemach społecznych. Chociaż trzykrotnie nie powiodło mu się, gdy chciał zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych, w latach 1896, 1900 i 1908, jego wpływy zapewniły Woodrowowi Wilsonowi nominację z ramienia Partii Demokratycznej w roku 1912. Część wo z wdzięczności, a częściowo z powodu szerokiej \ larności Bryana wśród głosujących na Partię Demokratyczną Wilson mianował go sekretarzem stanu. J sekretarz stanu Bryan wykazywał tak przepastną n jomość spraw międzynarodowych, że wprawiał pieniądze

Stone Irving w imieniu obrony amerykańskich ambasadorów i dezo pracę Departamentu Stanu. Wprowadził system dzielania posad „zasłużonym członkom Partii tycznej”, który groził rozpadem połowie 1 stwowych. Nie potrafił zrozumieć niczego, JEŁ o znaczenie ustawodawstwa czy ekonomicz takich reform rządowych, jak ustawa o rez nej. Najlepsi dyskutowali z nim dzień i noc, a

610

że jego umysł jest zamkniętą twierdzą, w któ-BLzą się ,tyl'ko frazesy i gotowe przemówienia. rej ^ wnik House powiedział o nim: „Nie wierzę, aby t lwiek udało się zmienić jego poglądy. Uważa, że , g0 pochodzą od Boga i nie podlegają zmienności 'e,'! e] ideom zwykłych ludzi”. David Huston stwier-C1wykry^em' ze można wziąć pod mikroskop każdą I". g0 wywodu i nie natknąć się nigdzie na fakt ani ząSCOzsądne twierdzenie".

protestował przeciwko mianowaniu doktora Charty Eliota ambasadorem w Chinach motywując to że „Eliot jest unitarianinem i nie wierzy w bosfeosć hrystusa, a nowoczesna cywilizacja chińska powstała oparciu o ruch chrześcijański". Godzinami przesiadywał przy biurku wypisując autografy na kartkach pocz-owych, które potem wysyłał ludziom z prośbą o wpisanie ich nazwisk powyżej jego podpisu, aby zadokumentować w ten sposób podjęcie ślubu wstrzeźliwości. Wystawił na pośmiewisko przed całym światem sprawowany przez siebie urząd, gdy zaczął nalegać, aby pozwolono mu występować w przerwach pomiędzy aktami sztuk rozrywkowych wystawianych w czasie nabożeństw odrodzenia religijnego stowarzyszeń Chautauąa. Po :eszło dwóch latach zrezygnował – ku uldze wszystkich – ze swego urzędu, ponieważ nie mógł się pogodzić %ką prezydenta Wilsona, która jego zdaniem, pchamy Zjednoczone do wojny. A gdy wojna wybuchła, zgłosił

Slę na ochotnika do wojska jako szeregowiec sześćdziesięciu pięciu lat. lanatyczny bojownik o wstrzeźliwość w picciu u> Bryan oświadczył prezydentowi wilsonowi, że l ,le. stanowisko sekretarza stanu „tylko wtedy, jeśli e musiał częstować ludzi napojami alkoholowy-Jniem sle wykonywania swych obowiązków". Jednakże, tyden i!° *°warzyszającej mu podczas jego kampanii klcil> »,trudno byłoby znaleźć człowieka bardziej

611

niewstrzeźliwego niż on. Sloan Gordon pam" ogromne śniadanie, jakie Bryan zjadł w roku * ^S*cz(jakiejs plantacji w stanie wirginia. Najpierw w#1|9°-lon. Następnie podano mu dwie przepiórki sz tuzina jaj. Potem zjadł pełny talerz pływających naleśników, po czym poprosił o repetę. Poza t sumował wiele filiżanek kawy, smażonych kart nych dań dodatkowych i wreszcie wstał od stół do rozpoczęcia dnia wypełnionego przemów" 0 wstrzeźliwości".

Jego największą cnotą było to, że był dobrym c7u , . T j .«*

JUI cziowie..
kiem. ' Jeden z jego towarzyszy zauważył: „Gdy i zabierał się do dyskusji, wplątywał sam siebie i s słuchaczy w jakieś nielogiczne i pozbawione znacze historie. Jego zamiary były uczciwe, ale daleki I prawdy".

W ciągu kilku ostatnich lat Bryan zajmował się han dlem nieruchomościami na Florydzie i zarobił na tym nad milion dolarów. Nadal uprawiał kaznodziejstwo, szcze gólnie w parkach Miami, ale zarówno jego wpływ, ji 1 siły zanikały. Jednakże mimo podeszłego wieku, minił rozczarowań i niepowodzeń, płonał tym samym ognie co w młodości. Nieustannie starał się wcisnąć na]< urząd. Chciał, aby stan Floryda wybrał go do Sena aby kościół prezbiteriański, który właśnie odrzucił żądanie uchwalenia rezolucji antyewolucyjnej, c swym przewodniczącym. Nikt nie chciał służyć jegc mówień – z wyjątkiem fundamentalistów z Pasa

A więc skoro Bóg ograniczył jego winnicę cle mentalistów, widocznie miał w tym cel. Bóg < pokonał świat bronią fundamentalizmu.] swój czas na propagowanie fundamentalizmu, poprzez góry, prerie i moczary, nakłaniając, n błagając i nakazując swoim zwolennikom, dzień walczyli o wprowadzenie ustawy ant

612

nie'2

stanach. Miał nadzieję, że uda mu się prze-^fundamentalizm w ruch polityczny i stanąć na ształcC chociaż nie żywił nadziei, że w oparciu o pro-ze jamentalistów mógłby zostać prezydentem Sta-^ dnoczonych, był jednak przekonany, iż jako szer-I sznej sprawy potrafi tym razem stać się tak po-będzie mógł dyktować, kto ma być prezyden-ł nkiem Kongresu, gubernatorem oraz kontrolo-zkcły- uniwersytety, prasę.

• chwili właśnie podniósł ramiona w kapłańskim

Stone Irving w imieniu obrony przekształcając daytońską salę rozpraw w zebra-
rafialne: – Przyjaciele moi – powiedział z pato-
. urwał. – Proszę o wybaczenie, wysoki Sądzie,
przywykłem do tego stopnia przemawiać do audyto-
a nie do sądu, że czasem posługuję się zwrotem
irzyciele moi", chociaż wiem, iż nie wszyscy tu obecni
są moimi przyjaciółmi.

Gdy śmiech ucichł, Bryan mówił dalej: – Gdyby lud Tennessee udał się do takiego
s.tanu jak Nowy Jork, skąd przychodzi ów bodziec do przeciwstawienia się
naszej stawie, i starał się przekonać jego mieszkańców, że pra-), które
uchwalili, nie powinno być wprowadzone w ży-', czy nie uznano by tego za
oburzającą impertynencję? I naszego stanu uchwalając ustawę miał pełną świa-!Ć
tego, co robi, i zdawał sobie sprawę z niebezpiee-doktryny, z której wpajaniem
dzieciom nie chciał P°godzić. Nie przystoi sprowadzać tu biegłych w celu lienia
zamysłów ludu tego stanu i wykazywania, 0 Potępiają i czego zakazują, jest
rzeczą dobrą, rą każdy powinien uwierzyć. cJaskała. Bryan, którego nie zadowolił
efekt tego > starał się ośmieszyć opinię doktora Metcalfa ego kawały, które co
chwila wzbudzały wy-I u> miały na celu zweksłowanie sprawy na 1 ucJlylenie się
od istoty rzeczy. Rozśmieszyl

613

salę powiedzeniem, że sądząc po niektórych lud • rych poznał, musi rzeczywiście
istnieć ponad tl pięć tysięcy odmian gąbek. Kolejny wybuch śmi^ wołało jego
stwierdzenie, że gotów jest podać*' zwierzęcych w cyfrach przybliżonych, choć
nie i zwierzęta rozmnażały się według cyfr przybliż ^
stał nagrodzony nie tylko śmiechem, ale i aplau powiedział: – Mamy więc ssaki,
trzy tysiące r,^' rodzajów w malutkim kolistym wykresie z czl pośrodku. I znajdź
tu człowieka! Nasze dzieci uc człowiek jest ssakiem, i to niezbyt różniącym s
nych, tak że można zostawić go tam spokojnie trzech tysięcy czterystu
dziewięćdziesięciu dziewięć zostających ssaków. Jego uwaga, że trudno było «
człowieka w malutkim kółku razem z tymi wszy zwierzętami, które wydzielają
zapachy przenikające] obwód tego kółka – spowodowała nowy wybuch rad Ale
najgłośniejszym śmiechem zareagowała sala r ironiczne ubolewanie, że
ewolucjoniści nie dali nam wet tej przyjemności, abyśmy wzięli swój początek
małp amerykańskich, lecz tylko od europejskich.

Fundamentaliści byli zachwyceni swoim przywód Ich pewność siebie wzrosła,
ponieważ wydawało im że Bryan unicestwia ewolucjonistów robiąc z fl niów.
Słuchali z wyteżoną uwagą, gdy Bryan dow że ewolucja nie jest wcale teorią,
tylko hipoi skoro ewolucjoniści nie mogą sami między soi się co do pochodzenia
gatunków, bo od czasu, g ogłosił swoje odkrycia, do jego teorii wprowa tne
zmiany – teoria ewolucji jest jedynie bezła< domysłów i zgadywanek
pozbawionych wsz stawy naukowej czy faktycznej.

Następnie wygłosił długo oczekiwane kazai niezmienności religii objawionej.

– Biblia jest słowem Boga. Biblia jest 3ec

614

na zbawienie, jest pomnikiem Syna Bożego, el świata, który urodził się
z Dziewicy Marii, lc< rzyżowany i zmartwychwstał. Nie wygnają Biblii adu
biegłi, którzy przebyli setki mil, aby stwier-

1

mogą pogodzić ewolucję i przodka z dżungli iem stworzonym przez Boga na
Jego podobień-

joydekie • zamieszkującym ziemię dla spełnienia boskich za-
łońca sali dobiegły głośnie: „Amen”. Darrow oświad-__ Domagam się
zaprotokołowania tych: „Amen”. I hecony powodzeniem Bryan wziął wyższą
nutę Jągnął punkt kulminacyjny.

wysoki Sąd pytał mnie, czy ewolucja ma coś wspól-j z dogmatem niepokalanego
poczęcia. Tak, ma, po-ieważ zasady ewolucji kwestionują cuda. Nie ma miej-, a na
cuda w łańcuchu ewolucji, a Stary i Nowy Testament są pełne cudów. Jeżeli
doktryna ta jest słuszna, logika jej niweczy wszelką tajemnicę w Starym i
Nowym Testamencie, niweczy wszystko nadnaturalne, a to ozna-eza, że wyklucza
niepokalane poczęcie, że wyklucza zmartwychwstanie ciała, że wyklucza pokutę.
Oznacza to wiarę, że człowiek ciągle się wznosił i nigdy nie upadł, że e
wiadomo, po co właściwie zjawił się Zbawiciel; że gł odejść, kiedy zechce; że
był synem Józefa czy in-f> mężczyzny i że do dziś leży w grobie. Chrześcijanie
stanu sami związali sobie ręce mówiąc: „Nie wykopy naszej siły, aby opłacani
przez nas nauczyciele dzieci religii” – a ci ludzie przyjeżdżają tutaj
naszego stanu i narzucają mieszkańcom, dzieciom w Podatku doktrynę, która nie
tylko odrzuca ich ale i ich wiarę w Zbawiciela, wiarę w niebo

Stone Irving w imieniu obrony

w wszystkich zasad moralnych głoszonych biblię.

urzliwa owacja. Tłum otoczył Bryana, ści-klepano po plecach, dziękowano ze łzami

Obawia*

615

w oczach. Darrow odwrócił się w krzesło i zan który siedział tuż za nim:

– Czy naprawdę ten proces odbywa się stym wieku?

3

Obroncy wyszli z budynku sądowego zaskoczeni łomieni. Jeżeli sędzia Raulston przychylił się c Bryana i nie dopuści dowodu z opinii biegłych to koniec procesu. Obrona zostanie pokonana

Otuchy dodał im poseł Butler, autor ustawy ant lucyjnej. „Sędzia powinien dać im szansę, żeby f dzieli, co to takiego ta ewolucja – oświadczył Butl< Tak czy owak, daliśmy im lanie, to pewne, ale ja wier że powinniśmy być uczciwi i rzetelni jak prawdziwi A rykanie. A poza tym to ja sam chciałbym wiedzieć, z tą ewolucją”. Butler myślał, że jego Biblia jestpierws2 i jedyną na świecie. Gdy mu powiedziano, że wers, Biblii króla Jakuba nie jest jedyną wersją, nie posiadał się ze zdumienia.

Sąd zebrał się następnego dnia i wysłuchał posta wienia sędziego Raulstona o wyłączeniu biegłych opinii. Raulston uzasadnił swoją decyzję tym, że i miotem rozprawy sądowej nie jest ani religia, a ewolucji, lecz Scopes, oskarżony o pogwałcenie nego prawa stanu Tennessee.

Niektórzy dziennikarze, jak na przykład H.L. byli do tego stopnia przekonani, że postanowie go zakończyło proces, że spakowali się i wyjec talnie pozbawiony wszelkiej szansy obrony . zdaniem, stronnictw decyzyję, Darrow sję. Gdy sędzia Raulston usiłował postanowienie nieco humoru i powiedz zasugerować ewolucjonistom, aby

616

f . kowf pewien wzgląd przez zastąpienie słowa „de-\P^ •_” dfiwpm

..ascendencia” – Darr

cftc

„ascendencia” – Darrow wybuchnął. Tennessee nie rządzi jeszcze światem – war-y nadziei oświecenia całego wysokiego Sądu a powiedzieć, że uczeni przypuszczalnie nie wy-

Stan

n

określenia „descendencia człowieka”, i chciał-ównieź wyjaśnić, że „descendencia” jest procesem, rozpoczyna się od niskiej formy życia i kończy na

Wszyscy mamy słowniki – powiedział prokurator pralny Stewart.

I Nie wydaje mi się, aby wysoki Sąd miał słownik – odpowiedział Darrow.

Gdy zwrócił się z prośbą, aby resztę dnia można było wwieścić na zredagowanie dokumentów, które obrona zamierza przedstawić sądowi, a sędzia zapytał, dlaczego trzeba na to całej reszty dnia, Darrow odpowiedział: – Nie rozumiem, dlaczego każdy wniosek obrony jest odrzucany.

– Mam nadzieję, że nie jest to krytyka sądu? – zapytał sędzia.

– Wysoki Sąd ma prawo żywić nadzieję – wycedził Darrow.

– Mam prawo uczynić coś jeszcze – powiedział sędzia.

– Dobrze, dobrze – mruknął Darrow.

Następnego ranka „Chattanooga News” obwieścił w na-*u: RAULSTON NIE

DOPUSZCZA BIEGŁYCH BRONY. DARROW OBRAŻA SĄD.

)Qniedziałek sędzia Raulston doręczył mu pozew 5e. sądu. – Ludzie, którzy zyskali sławę – oświad-Zła z za swojego stołu – nie powinni nigdy uważa stojących poza prawem i sprawiedliwością. r°w adza obelgi do protokołów tego sądu, obraża lud jednego z największych stanów Unii. – I -^ ,5+ za* Darrowowi, aby – zgodnie z wezwą-

11

się przed nim następnego ranka oraz prze-

617

kazał pocztą grzywnę w wysokości pięciu w rów.

– Ile wynosi grzywna? – zapytał łapiąc CJ wietrze Darrow.

– Pięć tysięcy dolarów – powtórzył sędzia R

– Nie muszę zapłacić tego dzisiaj?

– Nie przed doręczeniem panu nakazu.

– Nie wiem, czy znajdę kogoś, kto wyłoży r>w wysoki sądzie.

y]

Frank Spurlock z Chattanooga wyłożył pieniądze prawa trwała jeszcze godzinę i w tym czasie Darrow koił się. Podciągnął się w krzesło i odsunął kośmy sów

Stone Irving w imieniu obrony zwisający nad oczyma. Znalazł się w niekorzystnej sytuacji., Usprawiedliwiając się przed sądem powie< – wykonywałem zawód prawniczy przez czterdzieści siedem lat i większość tego czasu spędziłem w sądzie. Miałem wiele spraw, w których musiałem robić to i owo w tej, to jest występować przeciwko opinii publicznej w miejscowości, gdzie toczyła się sprawa. Dotychczas r gdy nie spotkało mnie żadne słowo krytyki ze strony se za to, co zrobiłem na sali rozpraw. Nie znajduję jedyn; najmniejszego uchybienia w postępowaniu wysokiego sądu. Osobiście uważam, że nie było z mojej strony ozy wysokiego sądu, ale jestem absolutnie pewny, że powinienem był zrobić tej uwagi i że wysoki sąd : zając wobec niej stanowisko. Żałuję, że to i chciałbym za to przeprosić wysoki sąd. Przeprosiny te podniosły ogromnie jego auto dżia Raulston wybaczył mu mówiąc: – Moi i pułkownik Darrow! Człowiek, który jak wierzył na świat, aby wybawić ludzi od grzechu, g który umarł na krzyżu, aby odkupić ludzi, ucs leży przebaczać, i gdyby nie Jego duch prze wiałbym się o ludzi. Zbawiciel umarł na krzyżu), Boga o łaskę dla ludzi, którzy Go ukrzyżowali: w tego Chrystusa, wierzę w te zasady. I

618

osiitf

Darrowa. Uważam, iż mogę w imię f° "i tpo wielkiego stanu, który reprezentuję, powie- pju

przebaczamy, że mu to zapominamy i że powrócić do domu i wziąć sobie do serca słowa który powiedział: „Jeśli spragniony jesteś, Mnie, a ja dam ci życie”. go ranka sędzia zarządził przeniesienie roz-trawnik przed sądem, ponieważ śmiejący się, jjący i demonstrujący tłum na sali rozpraw osła-[0 tego stopnia podłogę, że groziło jej zaważenie. sę-sędziów przysięgłych i obrońców usadowiono na 'ym przez kaznodziejów podwyższeniu, z którego przedniej niedzieli Bryan wygłosił przemówienie. Tuż podwyższeniu ustawiono stoły dla dziennikarzy, te-igrafistów i radiooperatorów. Twarde ławki zajmujące prawie cały trawnik zapełniły się szybko pięcioma tysią-:mi widzów omdlewających od gorąca w lipcowym słoń-:u; w porównaniu z duszną salą rozpraw tu było jednak oj. Dla obrony stanowiło to ucieczkę z zamkniętej prze-itrzeni przepisów proceduralnych na wolne powietrze .'obodnej dyskusji i na twarde gruntu rozsądku. I znowu Darrow wywołał wrzawę. Zażądał zdjęcia omnego napisu: CZYTAJCIE BIBLIĘ!, który był przy-erdzony do boku budynku nie dalej niż dziesięć stóp tjejsca przeznaczonego dla sędziów przysięgłych, rao-vuJ3c to tym, że naraża on na szwank interesy oskarżeń Mckenzie zerwał się na równe nogi, aby c uczucia przysłuchujących się mieszkańców Ten- *śnie to, że nie odrzucają Biblii, że oczekują łodzenia sprzeczności, stanowi ich obronę. Dla- y usunąć napis nawołujący do czytania dzieła P° to, aby zaspokoić życzenie strony prze- itopjj e^° syn dodał: – Nie zdarzyło się jeszcze 0 kraju, żeby ktoś obawiał się przypomnie- en czytać Biblię, a jeżeli oni reprezentują

619

siłę, która jest sprzymierzona z diabłem i tami...

jego

Zarzut, że Darrow, Hays i Malone sprzym- z diabłem, zrobił wielką furorę.

Do walki ł*^* Bryan.

ącz^

– Jeżeli ich argumenty, że Biblia może być • towana w myśl teorii ewolucji, są słuszne i s ' nie mogę zrozumieć, dlaczego napis: CZYTAJCIE "Fu ma być wyrazem stronniczości. Jednakże Paw dział: „Jeżeli jedzenie mięsa obraża mojego br będą jadł mięsa, dopóki istnieje świat”. Jeżeli wie stawienie tego napisu tam, na górze, w czasie trwan cesu obraża naszego brata, to byłbym za jego zdję,

Darrow zgodził się na pozostawienie napisu p runkiem, że zezwoli się obronie na umieszczenie niego identycznej wielkości napisu: CZYTAJCIE O E" ŁUCJI. Sędzia polecił zdjąć napis ze ściany budynku sądowego. Sędziowie przysięgli, których w czasie tej awanl znowu odesłano, po czym wezwano ich z powrotem, ti śli się z wściekłości, ponieważ dziewięć dziesiątych prawy spędzili poza obrębem sądu kręcąc młynka pak; mi i nie biorąc udziału w zabawie. Gotowi byli u nic Scopesa, byleby zemścić się na sędzie. (stosowanym przez Darrowa chwytem było zeł strony oskarżającej do obrony. Nie tylko ożywiało wód sądowy, ale przechylało szalę zwycięstwa i obrony. skoro sąd nie godził się na dopuszczeni

Stone Irving w imieniu obrony
którzy przedstawiliby teorię ewolucji i podbut nę, jedynym ratunkiem było
powołanie osi świadków i podjęcie próby zdyskredytowa-
czy

interpretacji Biblii. Darrow zapytał Bryana gotów do wydania opinii jako
biegły w spr. Bryan zgodził się z ochotą, a małpi proces wymiarów przez to, co
„New York Times

620

z tej zdumiewające wydarzenie w historii sądów- anglosaskiego.

zajął miejsce na wysokim krześle o cienkich no- uścił w ruch wachlarz i zwrócił
się w stronę swo-

2a • -irańzvtora. Darrow wahał się przez chwilę, zanim

jego AKWI *

Zapan poświecił wiele czasu na studiowanie Biblii, *^da, Panie Br^an? ~ zapytał
spokojnie.

Tak •- odpowiedział Bryan – studiowałem Biblię ^d pięćdziesiąt lat.

Czy zdaniem pań cała zawartość Biblii powinna w interpretowana dosłownie?

- Sądzę, że cała Biblia powinna być akceptowana zgodnie z jej treścią. Część
Biblii ma charakter ilustracyjny. Na przykład: „wy jesteście solą ziemi”. Nie
będę utrzymywał, że człowiek jest solą lub że ma ciało z soli, ale że użyto tego
określenia w sensie zbawienia ludu bożego.

- Gdy pan czyta, że wieloryb połknął Jonasza, jak to pan interpretuje?

- Gdy czytam, że wielka ryba połknęła Jonasza, to wierzę w to, bo wierzę w
Boga, który może stworzyć wieloryba, może stworzyć człowieka i może obojgu
nakazać, aby zrobili to, co mu się podoba. Równie łatwo jest wierzyć w jeden
cud, jak we wszystkie.

- Pan myśli – równie trudno... – powiedział Darrow uśmiechając się.

- Wiara jest trudna dla pana, ale dla mnie – łatwa – odpowiedział Bryan.

krótkim wybuchu gniewu ze strony Stewarta, który Pytania za podchwytliwe, Darrow
pytał dalej. Ty pan wierzy, że Jozue zatrzymał słońce? -

ly

ością. A

ę w słowa

odpowiedział Bryan z za-

m że pan sądzi, że ziemia się zatrzymała?

621

- Nie wiem. Mówię w tej chwili o Biblii aV Biblię w całości.

- Czy pan wierzy, że w owym czasie słońce ob się naokoło ziemi?

- Nie, wierzę, że ziemia obraca się dokoła s

- Czy wierzy pan, iż ludzie, którzy to napisali że można przedłużyć dzień, że
można zatrzyma/. ' x

- Wierzę, że napisali to natchnieni przez wsze nego, a On mógł użyć języka,
który był w owym | rozumiaily, zamiast języka, który przestał być zroz ły od
momentu, gdy urodził się Darrow.

Wybuchł śmiech i oklaski. Bryan promieniał. Dar stał spokojnie, nieporuszony.

- Panie Bryan, czy zastanawiał się pan kiedy r tym, co by się stało z
ziemią, gdyby się nagle zatrzym

- Nie.

- Czy nie wie pan, że przeobraziłaby się w płynn masę?

- Zezna pan to, gdy stanie pan za pulpitem dla świadków. Dam panu okazję.

- Czy wierzy pan dosłownie w opowieść o potopie? -zapytał Darrow.

- Tak, proszę pana.

- Kiedy był potop?

- Wolałbym nie określać dnia.

.- Ale co pan myśli o tym, co Biblia mówi 3 temat. Czy wie pan, w jaki sposób to
zostało u

- Nigdy nie robiłem obliczeń.

- Ale co pan o tym myśli?

- Nie myślę o rzeczach, o których nie myślę

- A czy myśli pan o rzeczach, o których pan

- No tak, czasami.

Znowu nastąpił wybuch śmiechu, ale tyn^ r to śmiech szyderyczy, śmiech z williama
Jen] na. Nie spodobało mu się to. Z wściekłością s widzów. Reporter Russel Owen
napisał: „O{

622

r wsze pytania Bryan odnosił się ze spokojną po-°l6Ao tego intelektualnego
parweniusza, ale pod bezli-^ naciskiem Darrowa stawał się niespokojny,

Stone Irving w imieniu obrony aż I -e stracił panowanie nad sobą". Ale gdy prokura-1 neralny Stewart zgłosił sprzeciw wobec sposobu nia krzyżowych pytań przez Darrowa, Bryan, jego 9 v świadek, odpowiedział: - Ci panowie nie przyje-^r" tutaj na sąd nad Scopesem. Przyjechali tutaj, aby i "ć religią objawioną. Jestem tu po to, aby jej bronić, 11 mnje pytać o wszystko, czego zapragną, idoowiedź ta spotkała się z wielkim aplauzem. Darrow nentował cierpko: - Wielki aplauz od pochlebców. - Od tych, których pan nazywa prostakami -oświadczył Bryan.

- Nigdy nie nazywałem ich prostakami.
- Ciemniaki z Tennessee, bigoci - kpił Bryan.
- Czy to ci, którzy pana okłaskują? - zapytał Darrow z uśmiechem.
- To ludzie, których pan znieważa.
- Pan znieważa wszystkich ludzi nauki, ponieważ nie wierzą w pana głupią religię! - odciął się Darrow.

Sędzia Raulston oblał się purpurą. Przez chwilę wyglądało, że Darrow będzie znowu ukarany grzywną. Ste-t ostro zażądał, aby przerwać badanie i odesłać Brya-> na miejsce. Sąd zdecydował, że „przerwanie badania becnej chwili, nie, byłoby słuszne w stosunku do pana I Bryana".

r°w odetchnął głęboko, zanim przystąpił do dalsze-§0 Udania.
 ~ ak dawno temu był potop, panie Bryan?
 a tysiące trzysta czterdzieści osiem lat przed na-Chrystusa.

jj* y
 pan wierzy w to, że wszystkie zwierzęta, które się w arce, uległy zagładzie? że ryby mogły przeżyć.

623
 - Czy pan wie, że istnieje wiele cywilizacr historia liczy ponad pięć tysięcy lat?

- Żadne znane mi dowody nie przekonują m ,
- Pan wierzy, że wszystkie cywilizacje ziemskie'' stko, co żyje, może z wyjątkiem ryb, zostało unie! przez potop?
- W owym czasie.

- Czy pan nigdy nie interesował się wiekiem r" ras, narodów, cywilizacji i zwierząt, które istnieia nie na ziemi?

- Nigdy nie interesowały mnie zbytwno wysiłki dejmowane w celu zakwestionowania Biblii v,v7p7 i,

i
 ważkie
 spekulacje czy badania.

- I nigdy nie starał się pan dowiedzieć, jak długo c wiek istnieje na ziemi?
- Nigdy nie uważałem tego za potrzebne.
- Czy pan wie, że cywilizacja Chin istnieje co n mniej od sześciu czy siedmiu tysięcy lat?

- Nie, ale nie może sięgać poza stworzenie świata a więc zgodnie z Biblią mieć więcej niż sześć tysięcy lat.

- Nie wie pan, ile lat liczy ta cywilizacja, prawda? - powtórzył Darrow.

- Nie, nie wiem - odpowiedział Bryan - ale] przypuszczalnie to wie. Myślę, że pan da pierwszeńsi wszystkimu, co przeciwstawia się Biblii.

- To jest pana zdanie. Czy ma pan jakieś poje o tym, jak dawna jest cywilizacja egipska.

- Nie.
- Panie Bryan, nie wie pan, czy jakaś im nie dała nam podobnego opisu zniszczenia z

POTop? • • ni^y n
 - Religia chrześcijańska zadowala mnie odczuwałem potrzeby zajmowania się jakimiś cyjnymi religiami. . ia.

- Czy wiadomo panu, kiedy powstała fucjańska?

624

Nie potrafię podać dokładnej daty.
 wie pan, ile lat liczy religia Zoroastra?

Nie, proszę pana.

I a religie Konfucjusza i Buddy? Czy uważa je pan konkurencyjne?

yyje. Uważam je za gorsze. Czy chciałby pan usły-niani do powiedzenia na ten temat? I Nie. Czy wie pan coś o tym, ile było ludności Egipcie trzy tysiące pięćset lat temu lub ile ludzi żyło I Chinach pięć tysięcy lat temu?

^ Nie.

Stone Irving w imieniu obrony

— Czy starał się pan kiedykolwiek dowiedzieć tego? — Nie, proszę pana. Pan jest pierwszym człowiekiem, od którego słyszę, że się tym interesuje.

— Panie Bryan, czy rzeczywiście nigdy dotąd nie słyszał pan o człowieku, który by się interesował historią społeczeństw ludzkich i człowieka pierwotnego?

— Nigdy nie słyszałem, aby ktoś mówił o ilości ludzi w tych różnych okresach. Pan jest pierwszym tego rodzaju człowiekiem.

— Gdzie pan mieszkał całe życie?

— Nie blisko pana.

Audytoryum znowu nagrodziło go śmiechem i oklaskami. Darrow stracił panowanie nad sobą, zwrócił się w stro-0 tłumy i krzyknął: -- Z czego się cieszyacie? -- Po chwili, gdy widzowie się uspokoili, zaczął pytać dalej: y czytał pan kiedyś jakąś książkę o człowieku pier-Na przykład Tylera „Kulturę pierwotną” lub czy też innego z wielkich autorytetów? wydaje mi się, abym czytał którąś z książek wy-

przez pana.

czytał pan w ogóle jakąś?

„ i-ałem trochę od czasu do czasu, ale nie konty--m tego, ponieważ nie wiedziałem, że będę powo-

g y w swoim życiu nie zrobił pan żadnego wysił-

625

- 40

ku, aby dowiedzieć się czegoś o innych naród cych na ziemi - jak dawne są ich cywilizacje "t istnieją, prawda?

— Nie, proszę pana. Byłem do tego stopnia zad

ny z religii chrześcijańskiej, że nie traciłem czasu °w01 najdywanie argumentów przeciwko niej. Wiedzę posiadam, wystarczy mi w życiu i w godzinie śmier

Darrow zamilkł na chwilę. - Czy sądzi pan że stworzono w sześć dni?

— Nie w ciągu sześciu dni po dwadzieścia czterv dziny.

— Czy Biblia tak nie mówi?

— Nie, proszę pana.

— Panie Bryan, czy wierzy pan w to, że Ewa 1 pierwszą kobietą?

— Tak.

— Czy pan wierzy, że zrobiono ją dosłownie z zebr; Adama?

— Wierzę.

— Czy odkrył pan, kiedy i skąd Kain wziął swoją żonę?

— Nie, proszę pana. Polowanie na nią pozostawiam agnostykom.

— Czy wierzy pan w to, że słońce stworzono czwartego dnia?

— Tak.

— I że istniał wieczór i rano bez słońca?

— Mówię po prostu, że tu chodzi o okres.

— Stworzenie świata mogło trwać długi czas?

— Mogło dokonywać się miliony lat.

— Tak. w porządku. - Darrow odczekał dłużej; lę, aby to stwierdzenie dobrze zapadło w świa obecnych. - Czy wierzy pan w opowieść o kusz przez węża? - kontynuował.

— Wierzę we wszystko, co mówi Biblia. Pr z Biblii, a ja odpowiem.

- Dobrze, przeczytam. „Położę niyJa

626

^jędzy niewiastą: i między nasieniem twem a na-

t0^ - ni jej: ono zetrze g*ow<? twoj^7 a ty czyhać będziesz

01. tę jej. Do niewiasty też rzekł: Rozmnożę nędze

i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki

a mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad

l°» To jest ściśle, prawda?

przyjmuję to tak, jak zostało napisane.

I rzekł Pan Bóg do węża: Iżeś to uczynił, przeklę-

pest między wszystkimi zwierzęty i bestyami ziem-

*\ j. na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię

" będziesz po wszystkie dni żywota twego". Czy uważa

ze to jest przyczyna, dla której wąż czołga się na

hu?

— Wierzę w to.

~ - Czy ma pan jakieś pojęcie, jak wąż poruszał się przedtem?

— Nie, proszę pana.

— Czy może chodził na ogonie?

— Nie, proszę pana. Nie mam sposobu, aby się dowiedzieć.

Odpowiedź tę przyjęto śmiechem, raczej szyderczym niż wesołym, a to nie

Stone Irving w imieniu obrony spodobało się Bryanowi. Zacerwienił się i zwrócił się do sędziego. - Wysoki Sądzie, myślę, że mógłbym skrócić te zezna-pfl. Jedynym celem pana Darrowa jest uwłaczanie Biblii; dla ja odpowiem na jego pytania, odpowiem na wszystkie

Ważu. Chciałbym, aby świat wiedział, że ten człowiek, Y nie wierzy w Boga, usiłuje posłużyć się sądem j Tennessee...

Wgłaszam sprzeciw wobec pana oświadczenia - wy-i -LJarow. - Chcę tylko oswobodzić pana z pań-supieh idei, których nie wyznaje żaden inteligent-pmston był krańcowo znużony awanturami. Za-r°czenie rozprawy, aby uchronić się przed wy-astępnej kłótni. Koło Darrowa zebrała się grupa

627
ludzi, którzy ściskali mu rękę i gratulowali.
Gdy

szczał podwórze sądu, tłum szedł za nim o i ujrzał Bryana stojącego z jednym tylko z jeł ciół. Dostał straszliwe lanie. Biblia nie uci ucierpiał William Jennings Bryan. Zdernask a jako ciemniaka o umyśle dziecka. Jeszcze większe lanie sprawiła mu prasa cał szczególnie felietoniści.

Bugs Baer wyładował swój cierpki humor popr stawienie ojciec - syn. „Teraz mamy dwóch Willi! Bryanów. Gdy Darrow wszedł dziś rano na salę ro ujrzał dwóch Bryanów siedzących w dwóch prakty pustych krzesłach Sąd przysięgłych okł

pustych krzesłach. Sąd przysięgłych orzekł, że

& dwaj Bryanowie, i nie dopatrzył się okoliczności j dzących. Młodszy jest wspaniałym mówcą, strzelc z biodra, tylko myli gest z argumentem i gromki z rozumem".

Will Rogers starał się ustosunkować do incydentu z morem, ale zakończył swój felieton ze śmiertelną powag; „Osobiście lubię Billa, ale gdy zapowiada, że robi z tego sprawę swego życia, przeprowadzi to przez wszystkie in stancje sądowe i dołoży starań, aby wprowadzić swoje poglądy do konstytucji Stanów Zjednoczonych i uczynić z nich program polityczny w wyborach prezydenckich, to myli się bardzo. Myli się bardziej niż kiedykolwiek] tem. Te pomyłki, które popełnił dotąd, nie wyrz wiele szkody, ale teraz zamierza on włączyć kwest: zane z Biblią do kampanii politycznej. Nigdy nie uda. Może zrobić ze stanu Tennessee prowın widowisko, ale nie zdoła przekształcić całych Stan dnoczonych w uliczny karnawał".

Następnego dnia sędzia Raulston zabronił da znań Bryanowi i zarządził skreślenie z proto zeznań z poprzedniego dnia. Nakaz skres Bryana z protokołów był ciosem dla obrońc zbawiał ich ostatniej podstawy obrony, ale

628
ich jedynym zwycięstwem. Gdyby Bryanowi uda-obronić fundamentalistyczną koncepcję Biblii, ze-° łono by niu niewątpliwie na dalsze wypowiedzi. Z tanowienie sędziego Raulstona mogło być tylko przyziem się do druzgocącej klęski.

1 przewód sądowy zakończył się. Wprowadzono sędziów jpglych. Darrow zwrócił się do nich, aby orzekli

•ne c0 ^a mu moz^w°ść wniesienia rewizji do Sądu Najwyższego stanu Tennessee. W posępnym nastroju sąd

zysięgłych uwzględnił prośbę Darrowa i instrukcje sę-
*j jego Raulstona; uznał Scopesa winnym. Sędzia ukarał

grzywną stu dolarów i wygłosił końcowe przemówie-

•e — Trzeba czasem odwagi, aby uparcie dociekać

prawdy, która może zniweczyć nasze dawno ukształtowane poglądy i idee. Trzeba czasem odwagi, aby głosić prawdę i reprezentować stanowisko sprzeczne z nastrojami społeczeństwa. Człowiek, który jest dość wielki, aby szukać prawdy, znaleźć ją i głosić wobec powszechnej opozycji, jest wielkim człowiekiem.

Darrow uznał to wystąpienie za wyraz szlachetności i żałował, że nie ujawniła się ona trochę wcześniej, w czasie procesu.

Stragany z parówkami i lemoniadą zniknęły z ulic Day- Antyewolucjoniści zlikwidowali stoiska z książkami, religijne pozwiyały namioty i opuściły miasto. Usu-s ° z ulic flagi, sztandary, proporce i małpie wywieszki, yton powróciło do spokojnego, pokojowego życia. ^er z »Knoxville Sentinel" zanucił mu requiem: . °j osamotnienia zdaje się unosić nad tym małym lem-
Do budynku sądu zaglądają tylko nieliczni d tł' ^ zapomnieli czegoś na

salii rozpraw. Ra-
żnie o godzinie, kiedy zwoływano sąd, Sue

629

Stone Irving w imieniu obrony

Hicks, jeden z prokuratorów, wkrocza spacerów kiem na podwórzu sądu i wchodzi niedbale po Ale nie spogląda na niego tłum gorliwych widzów "chodzi nie zauważony nawet przez grupę bosonogich ców bawiących się przed wejściem". Darrowowie pojechali z przyjaciółmi do Smoky mountains, aby ochłodzić się i wypocząć. Bryan pozostawiając przygotowanie do publikacji swoje końcowe mówienie przed sądem przysięgłych, którego nie było mu wygłosić na rozprawie, a które było jed z najbardziej niezrozumiałych i chaotycznych dokumencie owego czasu. W niedzielę rano przemawiał w sąsiednim miasteczku, gdzie opowiedział zebranym o swoich początkach rozpoczęcia kampanii narodowej, której celem miało być zmuszenie wszystkich szkół do nauczania ewolucji jako teorii, a nie faktu i spowodowanie, aby ci nauczyciele, którzy przedstawiali ewolucję jako fakt, zostali zmuszeni do dymisji. W drodze powrotnej do Dayton Bryan miał zasadniczą rozmowę z żoną. W czasie tej rozmowy zgodził się, że kontynuując swą walkę przeciwko ewolucji nie powinien naruszać indywidualnych przekonań religijnych, ponieważ byłoby to nietolerancją. Po powrocie do Dayton Bryan zjadł w południe – pomimo silnego upału – jeden ze swoich ogromnych chów. Następnie położył się, zapadł w drzemkę i uśnął. Clarence i Ruby wędrowali przez szczyty Smoky Mountains, gdy doszła ich wiadomość o śmierci Irvinga. Wrócili do Dayton. Kiedy reporterzy powiedzieli „ludzie tutaj uważają, że Bryanowi pękło serce, bo go zamoczył pytaniami”, Darrow wzruszył ramionami i mruknął głosem tak cichym, że reporterzy nie usłyszeli: „Jakie tam serce! Pękł mu brzuch i umarł”. Na głos powiedział: „Jego śmierć jest stratą dla narodu amerykańskiego”. Prawie rok później Sąd Najwyższy stanu

630

?

rewizję. W swoim wywodzie Darrow powtórzył oglądę na wolność ludzkiego ducha. Choć przed wyprawą do Nashville miał więcej godności niż w Dayton, doszły te same namietności i uprzedzenia, które wypełniały budynek legislatury, tłoczyły się w sądzie, i walczyły o siebie dzikimi wybuchami oklasków. Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu z Dayton z powodu zła procedury – że sam sędzia Raulston, a nie sędziowie przysięgłych, ustalił wysokość grzywny. Był to zrzęcał. Dwóch sędziów uznało, że ustawa antyewolucyjna jest zgodna z konstytucją. Trzeci uważał, że jest konstytucyjna, ale nie ma nic wspólnego ze sprawą Scopesa. Jeden z sędziów uznał ustawę za niekonstytucyjną.

— Zawsze znajdzie się jeden człowiek – mruknął Darrow. – Amen.

Proces Scopesa przyniósł jeszcze jedno zwycięstwo wolności. Bryan i dogmat fundamentalistyczny zostali zdyskredytowani. Dosłowna interpretacja Biblii straciła na znaczeniu. Prace nad budową uniwersytetu Bryana w Dayton, gdzie miało być nauczanie fundamentalizmu, nie wyszły poza głęboką dziurę w ziemi. W szkołach średnich stanu Tennessee uczono ewolucji. Naukowe podejście do sprawy dziedzictwa człowieka zyskało nowy impuls. Sędzia Raulston zgodził się przeczytać książki Darwina „O powstawaniu gatunków” i „O pochodzeniu człowieka”. Uczniowie, którzy zajmowali się sprawą, wyrazili swój „prawdziwy szacunek dla jego umiejętności, jego dążeń, jego uczciwości, jego wrażliwości moralnej i realizmu”.

W tym czasie dla Clarence'a Darrowa najbardziej znaczącym momentem procesu było zorganizowanie wieczoru o jego cześć przez daytońską młodzież. Ten wydawał się być dobrą zapowiedzią.

Rozdział XIII

Droga do sławy

Darrow usiłował wycofać się z praktyki adwokata poczynając od sprawy Pettibone'a. W Boise w roku 1926 ponownie zdecydował nie przyjmować spraw, w których odgrywał rolę w walce klasowej, uprzedzenia i namietności. Wolał z boku patrzeć, jak młodszy i energiczniejszy kruszą koi właściwie wszystkie sprawy, którym się poświęcił, i walczyły się w centrum zainteresowania, co dało mu możliwość sprezentowania swego zasadniczego stanowiska w jego bezinteresownej działalności ominięta go dotąd jedynie szansa wydobycia na światło dzienne sytuacji amerykańskich Murzynów. Miał nadzieję, że będzie mógł kontynuować swoją działalność na ich rzecz pisząc i wygłaszając odczyty. Tymczasem w Detroit, w stanie Michigan, rozruchy rasowe i gwałty motłochu osiągnęły swój punkt kulminacyjny. Aresztowano jedenastu Murzynów pod zarzutem morderstwa. We wrześniu Dan udał się do Nowego Jorku, gdzie bawił u Arthura Fielda Haysa, gdy jeden z komitetów Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Ludności Kolorowej zwrócił do niego o podjęcie obrony rodziny i przyjaciół Ossiana Sweeta.

„Zastaliśmy Clarence'a w łóżku, ubranego – Arthur Spingarn. – Uprzedzono go, że

Stone Irving w imieniu obrony będzie zytę jednego kolorowego i dwóch białych • mężczyzna o ciemnych włosach i śniadej cerze wał Darrowowi sprawę Sweeta. Gdy skończył z współczuciem:

632

Tak, orientuję się w pełni, jakie trudności ma pań-rasa

przykro mi, panie Darrow – odpowiedział Spin-
—ale ja nie jestem Murzynem.

V) rrow zwrócił się do Charlesa Studina, drugiego członka, i powiedział: – No, ale pan rozumie, o co I chodzi.

ja także nie należę do kolorowych – odpowiedział tud Darrow spojrział na trzeciego mężczyznę, który miał włosy i niebieskie oczy. – Wobec pana nie popeł-Jję tego błędu – powiedział. – Ja jestem Murzynem – odpowiedział Walter White, sekretarz Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Ludności Kolorowej.

Darrow wyskoczył z łóżka. – To decyduje o wszystkim – krzyknął. – Biorę tę sprawę.

Gdy Clarence miał pięć lat, do Kinsman przyjechał John Brown, by omówić z Amirusem Darrowem działanie „kolei podziemnej”. John Brown położył rękę na głowie chłopca i powiedział: „Murzyn ma zbyt mało przyja-:iół, nie wolno nam nigdy opuścić go”. Darrow spełniał ;o nakaz, nie z poczucia obowiązku, ale z miłości. Mó-li: „Jeśli idzie o ludzi, jestem ślepy na kolory. Dla mnie

ludzi.

or
e nie są ani biali, ani czarni, są piegowaci”. Przed

owymi słuchaczami w całym kraju wygłaszał jeden I bardziej płomiennych odczytów ze swego repertua-^ Pochwałę Johna Browna, „którego miłość do niewol-tyła ogniem wzniecającym boską iskrę w umy-” Z ac^etoych tej ziemi podczas długich i posępnych pr °Jechał z Chicago do Waszyngtonu, aby wykła-2 tydzień na wydziale prawa Uniwersytetu Ho-

633

warda, uczelni murzyńskiej, a w niedzielę wygł0 •> plicy przemówienie do wszystkich studentów oh wstąpienia do setek atrakcyjnych organizacji al czątku był członkiem Krajowego Stowarzyszeni cy Ludności Kolorowej, dla którego nie żałował c pieniędzy. Pisał artykuły do prasy murzyńskiej, wygl ' odczyty dla Murzynów, pomagał im w zakładaniu zawodowych, college'ów i związków zawodowvr>v\

•u • i ^ ' stara-
jąc się zawsze zabezpieczyć ich prawa, gwarant

wprawdzie przez rząd federalny, ale ignorowane poszczególne stany. Bronił ubogich Murzynów w s uczęszczał do murzyńskich kościołów. Jego koL przyjaciele bywali często u niego w domu. Również i by pracowała u jego boku na rzecz tolerancji i wykoii nienia uprzedzeń rasowych.

Oboje byli honorowymi członkami Klubu Czterystu klubu kolorowych kobiet w Harlemie, gdzie przyprowa dzali takich swoich przyjaciół, jak Lillian Gish i George Jean Nathan. Murzyński wydawca W. E. B. Du Bois opowiada:

„Do Darrowa przyciągały mnie, jako Murzyna i człowieka raczej wrażliwego na punkcie swojego pochodzenia, jego absolutny brak przesądów rasowych oraz wszechstronność wiedzy i upodobań. Był jednym z r licznych białych, z którymi mogłem swobodnie dysk wać o problemach rasowych i klasowych nie nadających się do poruszenia w innych okolicznościach”.

Darrow lubił szczególnie historię murzyńską o bodzonym niewolniku z Południa, którego zapytał Sam, jak ci się powodzi? – Nie za bardzo. – Nie fa cię tak dobrze jak przedtem? – Nie, panie. – i nikogo, kto by dbał o ciebie? – Nie, panie, (j Sam, czy w takim razie nie było ci lepiej w niew panu powiedzieć, ta wolność to jest jak rozpust lubić. – Du Bois wspomina: „Jeszcze dziś v wa w jego luźnym ubraniu, jak chichocze

634

wiki
wnić

«Rozpusta» wolności – to było coś, co prze-niego”.

dnia 12 października Darrow przybył do Detroit, aby sobie krótkie odroczenie rozprawy Sweeta "rientować się w faktach. Stwierdził, że sprawa łączy rozwojem przemysłowym miasta. W roku 1910, za-rozwinął się przemysł samochodowy, w Detroit było sześć tysięcy Murzynów. Gdy rozwój zakładów "Aukcyjnych wywołał popyt na siłę roboczą, którego i kalne rynki nie mogły

Stone Irving w imieniu obrony

zaspokoić, wytwórcy utworzyli różnych częściach kraju biura zatrudnienia i zaczęli Drowadzać do Detroit wielkie ilości robotników. Najwię-y robotników, białych i czarnych, dostarczały stany południowe, gdzie płace były niskie, a siła robocza płynna. Chociaż w roku 1925 czarna ludność Detroit wzrosła do sześćdziesięciu tysięcy, mieszkała ona nadal w ciasnocie trzech małych dzielnic miasta, które jej przydzielono w roku 1910. Czysze były zawrotne, a stan większości budynków urągał wszelkim przepisom sanitarnym i zasadom bezpieczeństwa. Ludność murzyńska zarabiała około siedemdziesięciu pięciu tysięcy dolarów dziennie, co pociągało za sobą nieuchronnie stałą imigrację kolorowych lekarzy, dentystów, adwokatów, nauczycieli, duchownych, biznesmenów i artystów. Wielu z nich mogło sobie pozwo-|ić na kupno porządných domów. W miarę jak zmniejsza-«się ilość wolnych mieszkań w dzielnicach murzyńskich, >rzybysze szukali ich poza obrębem wyznaczonej dla kodowych granicy. Taki stan rzeczy powstał w wielu mia- *ch amerykańskich. Murzyni wychodzili ze swoich nic> rozprzestrzeniałi się w różnych kierunkach obej-]ąc w posiadanie nowe domy mieszkalne, co na ogół 3d a° ^wa*° s^ ze szkodą dla właścicieli, gdyż brali oni urzynów wyższe ceny niż od białych lub - zacho-]3c własne ze wielu robotników wyniosło z Południa anty- iosc - wynajmowali je za wygórowane czyn- 635

murzyńskie uprzedzenia. Siły policyjne miasta ły sporo południowców, którzy wkładając murT wyzbyli się uprzedzeń rasowych. W czasie wojny11" Ku-Klux-Klan i tak głęboko zapuścił korzenie u °C niowców w Detroit, że w roku 1925 część instytuc tycznych znalazła się pod jego kontrolą. Kiedy niejsza ludność kolorowa zaczęła poszukiwać mi poza swoją dzielnicą, Ku-Klux-Klan zorganizował t rzystwa czystości rasowej dzielnic, które miały uniem wić kolorowym nabywanie lub wynajmowanie don w tych dzielnicach. Jego propaganda wywołała stra i nieufność miejscowej ludności wobec Murzynów. pol Detroit wprowadziła rządy terroru, na ulicach tego miai zabito ponad czterdziestu kolorowych. Burmistrz wyd oświadczenie, w którym błagał mieszkańców, aby roz chy „nie wytworzyły stosunków, które staną się niezata: tą plamą na reputacji mieszkańców Detroit jako praworządnej społeczności". Nie podjęto jednak dochodzeń w sprawie zabójstw.

Na początku czerwca 1925 roku doktor Ossian Sweet, przystojny młody Murzyn, jeden z najzdolniejszych ludzi wśród ludności kolorowej Detroit, kupił za osiemnaście tysięcy pięćset dolarów dwupiętrowy murowany dom w dzielnicy robotniczej, zamieszkałej przez cudzoziemców. Kupując dom nie przewidywał żadnych kłopotów może dlatego, że właścicielka tej posesji, biała kob: miała męża Murzyna (co prawda o tak nieznacznym barwieniu skóry, że sąsiedzi nigdy nie byli pewni jego sy) i że pani Sweet, kulturalna i wykształcona cór! rzyńskiego muzyka, wychowywała się w tym < Istniały jednak pewne symptomy, które mogły kłopoty. Zaledwie trzy miesiące temu Murzynka z P« miesięcznym dzieckiem kupiła mieszkanie na Street, w dzielnicy białych; tłum białych zebra rzucił mieszkanie kamieniami. Nie zważając r stępnego dnia poleciała wstawić szyby. Groźny 636

przed domem. Tym razem kobieta strzelała ! palnej nad głowami tłumy. Ludzie uciekli, ale % białych sąsiadów złożył na nią zaprzysiężone do-e. je w kwietniu tłum białych zaatakował mieszkalnego Murzyna, który przeniósł się na niewielką ałość Poza dzielnicę kolorowych. Doktor Turner, wy-, poważany chirurg, został napadnięty przez motłoch, l 00 majątek osobisty zniszczony. Rodzinom murzyń-3 • które lata całe żyły w pokoju i przyjaźni ze swoimi łwrni sąsiadami, grożono i nakazywano powrót do dzielmy kolorowych.

w następnych tygodniach doktor Sweet był świadkiem ygnania z domów jeszcze trzech rodzin. wiedział rów-ż że niedługo po nabyciu przez niego domu na rogu Charlevoix i Garland powstało w jego sąsiedztwie Towarzystwo Czystości Rasowej Waterworks Park i że na terenie szkoły położonej naprzeciw jego posiadłości odbyło się zebranie tego towarzystwa. Zgromadził się tłum sześciuset osób, aby wysłuchać przemówienia podżegacza, pod którego przywództwem motłoch wyrzucił z mieszkania doktora Turnera. Kobieta, od której doktor Sweet kupił dom, ale która dotychczas nie wyprowadziła się, otrzymała po zebraniu towarzystwa telefoniczne zawiadomie-we, że postanowiono „zapewnić posłuch dla obowiązują-;h ograniczeń własności i jeśli doktor Sweet wprowa-?, zostanie zabita, a dom wysadzony w powietrze", zawołała do Sweeta - jeśli tamten lekarz

^ e, zos

Pozwolił

się wypędzić, to wygląda na to, że wypędzą wszystkich!

Stone Irving w imieniu obrony

ian Sweet zdawał sobie sprawę z tego, co ci ludzie a myśli mówiąc o „zapewnieniu posłuchu”. Jasne

ze Czając

ue może wprowadzić się do nowego domu nie s1<? na poważne kłopoty. wpłacił już trzy tysią-olarów zaliczki, całe swoje oszczędności. Jeśli F dal -?Z rnu * Płodzi się z utratą pieniędzy, co ma Musi przecież mieć jakiś dom dla siebie i ro-

637

dziny, a nie można go było znaleźć w dzielnicy v wych. Jeśli nie wprowadzi się do domu, którego b ? właścicielem, to gdzie ma się wprowadzić? Ponad niejszy od jego problemu osobistego był probl rasy. Jeśli i on pozwoli motłochowi, aby posług groźbą użycia siły i przemocą nie dopuścił g0 <j^C. własnego domu, czy nie stworzy precedensu, który się podstawą do zastosowania represji wobec i po i^1 w całym kraju, uczyni ich dole gorszą niż kiedvni i skazę ich na zawsze na zamknięcie w slumsach urąg cych elementarnym potrzebom? Czy może sprawić sobie samemu? Czy może zawieść swoich braci?

Odpowiedź na te pytania wypływała z charakteru człowieka. Ossian Sweet urodził się w Orlando w Floryda. Przebijał się przez college w Wilberforce w O i wydział medyczny Uniwersytetu Howarda w Wasz tonie. Obdarzony wybitnym umysłem, pełen nieugię woli „uzyskania znaczenia w świecie i zrobienia pienie dzy”, zarabiał na swoją naukę pałac w piecach, odrzucając śnieg i usługując na przyjęciach. W roku 1921 założył gabinet lekarski w dzielnicy kolorowych w Detroit i natychmiast zdobył powodzenie. W rok później ożenił s z Gladys Mitchell. Po dwóch latach praktyki odłożył wystarczającą sumę, aby pojechać do Europy. Ossian cował przez sześć miesięcy w szpitalach wiednia, s jąc ginekologię i pediatrię, a następnie udał się do za, gdzie pod kierunkiem Curie-Skłodowskiej pra w Instytucie Curie. Po powrocie do Detroit Sweet mieszkali z rodzicami Gladys aż do roku 1 dy to, mając zaoszczędzone trzy tysiące pięć< Gladys rozpoczęła poszukiwania domu. „Miałan dze tylko dwie rzeczy – mówi pani Sweet -znaleźć dom, który by był, po pierwsze, atrak drugie, aby jego cena odpowiadała naszym n finansowym. Pragnęłam, aby dom był ładny, ^ dla mnie znaczenia, czy będzie w dzielnicy

638

Jednakże nie mogłam znaleźć takiego domu kolorowych”.

S zdecydował, że musi nie tylko wprowadzić się w,ojego nowego domu, ale także ochronić go przed ści4 motłochu. Zawiadomił policję w Detroit, że prze-” cja się 8 września. O dziesiątej trzydzieści rano ?r kyj pod osłoną policji z dwoma wozami meblowymi, asem żywności i skrzynią zawierającą dziesięć strzelb wie czterysta naboii. Państwo Sweet pozostawili j”ecko u dziadków i przyjechali do domu z dwoma brać-• Ossiana, doktorem Atisem Sweetem, dentystą, i Hen-

rym

studentem college'u wilberforce. Był też z nimi izofer, kolega Henry?ego, i jeszcze jeden przyjaciel. Po południu przyszły dwie dekoratorki, Murzynki, aby pomóc pani Sweet w urządzeniu wnętrza.

W sąsiedztwie rozeszła się wiadomość, że Murzyni wprowadzili się.

Wieczorem wiele osób przechadzało się wolno przed domem. Dekoratorki były tak przestraszone widokiem wałasających się ludzi, że nie zdecydowały się wyjść.

Następnego dnia Sweetowie robili zakupy w śródmieściu i wrócili do domu późnym

po południem. Razem z nimi przyjechali trzej przyjaciele. Zapadł wieczór; na

ulicy i na podwórzu szkolnym zaczął się gromadzić tłum. Gdy robotnicy wrócili z

pracy, tłum powiększył się, było iż około czterystu osób. Pani Sweet

przygotowywała kolację w kuchni. Mężczyźni spuścili rolety i nie zapalały

światła siedzieli we frontowym pokoju. Dziesięciu Pucjantów patrolowało diom

Sweetów. Policja wstrzy-też ruch w kręgu trzech czworoboków ulic, ale

prze-2ała wozy i taksówki, iktóre przewoziły pasażerów teren.

ch był w awanturnicznym nastroju. Na dom spa-tolerwsze kamienie. „Ktoś podszedł

do okna – mówi j , weet |– i usłyszałem, jak powiedział: «Ludzie! 2gaSjj

4>> dobiegłem do kuchni, gdzie była moja żona. światło i otworzyłem drzwi.

Usłyszałem, jak

639

ktoś wrzasnął: «Zrób drakę przed domem! Ja id gą stronę!» Złapałem karabin i pobiegłem na p^A mienie bez przerwy waliły w dom”.

Doktor Sweet drząc ze wzburzenia rzucił sie a w głowie kłębiły mu się obrazy z życia i histor” ° bicie, wieszanie, palenie, okrucieństwo i terror In--'

dopuszczali się biali ludzie wobec czarnych ludz” chodził męczarnie strachu i niepewności. Czy ma si dać, powierzyć swoją rodzinę opiece policji?...

uc-swojego domu... czy walczyć?... Poświęcić życie dzies ludzi zamkniętych w

domu... czy kazać im strzelać!
 Kamień rozbił szybę w sypialni, obsypały go odłamki szkła. W paroksyzmie strachu zerwał się i zbiegł na „Rozpętało się piekło – mówi doktor Sweet. – wsz biegali z pokoju do pokoju. Panowała ogólna wrza Usłyszałem krzyk: «Ktoś nadjeżdża!» – odpowiedź–twój brat!» Przy krawężniku zatrzymał się samochód. Wysiedli mój brat i pan Davis. Motłoch wrzeszczał: «Ma-cie czarnuchów! Łapać ich! Łapać ich!» Gdy wchodzi tłum posunął się naprzód. Wyglądało to jak ludzkie morze. Kamienie waliły coraz gęściej”.
 Nagle rozległ się wystrzał. Odpowiedziało mu sześć strzelb z wnętrza domu. Jakiś człowiek po drugiej stronie ulicy padł martwy. Inny został zraniony. Policja natychmiast wtargnęła do ciemnego domu, zapaliła światła podciągnęła rolety i aresztowała dziesięciu Murzynów i panią Sweet. Oskarżono ich o morderstwo, i znów, podobnie jak w sprawie Arthura Persona w Roci Petera Bianchi i Mary Nardini w Milwaukee, stan oskarżenia przeciwko dziesięciu mężczyznom i jedzie; w imieniu obrony wystąpił Clarence Darr

640

waś histeria ogarnęła miasto – mówi pani Josephine ” n wybitna działaczka społeczna. – Przedstawiciele 0 i porządku oraz organizacje społeczne domagały 3 by przykładnie ukarać Murzynów. Sędzia przewod-y nie kwapił się do podjęcia jakiegokolwiek akcji. Ani ze zwyczajem urząd sędziego przewodniczącego z urzędem rotacyjnym. W następnej kadencji obowiąz-: , miał objąć Frank Murphy. Powiedział mi, że nikt weźmie się do tej sprawy, dopóki on nie obejmie przednie twa. «Wszyscy sędziowie obawiają się dotknąć tej sprawy-

Uważają ją za dynamit. Nie rozumieją, że nada-
 -jm się życiowa okazja do zmanifestowania prawdziwego liberalizmu i uczciwości sędziowskiej w momencie, gdy liberalizm zdobywa sobie uznanie». Gdy sędzia Murphy objął urządowanie, natychmiast zwolnił panią Sweet za kaucją, co spotkało się z dezaprobatą.

Dla Darrowa była to znowu sprawa, która wprawdzie miała być rozstrzygnięta przed sądem, ale w której prawo odgrywało drugorzędną rolę. Podobnie jak proces Scopesa miała to być sprawa o podłożu społecznym, rasowym, sprawa praw obywatelskich. Dowiedział się, że itrona oskarżająca zamierza prowadzić atak w dwóch punktach: po pierwsze, że na sprawie nie zaważyły zeznania rasowe i fakt, że oskarżenie dotyczy Murzy-łow» nie ma żadnego znaczenia; po drugie, że przed do-Sweetów nie było motłochu, że nie grożono gwałtem dopuszczono się gwałtu i że Sweetowie nie znajdach -w realnym niebezpieczeństwie, a więc że oddając nie usprawiedliwione strzały popełnili morder-rem<edytaeją. Jedyne ważne zagadnienie prawne, Usiał się zająć, sprowadzało się do interpretacji >tłoch”. Zadaniem jego było wykazanie przed lo (j0 ysi(?głych, iż przed domem Sweetów istotnie do-§łego zbiegowiska, którego rozmiar uzasadniał

641

-! 41

ich przekonanie, że muszą bronić swego domu pr tem. Lecz proces ten miał być od początku H ' stronniczy.
 Darrow użył trzy tygodnie na dobór sędziów głych. W ciągu tych trzech tygodni dał sędziom1" sięgłym kurs historii Murzynów, jedynej grupy jPl ściowej kraju, którą na siłę włączono do amerykańskiego życia. Z uczuciem przedstawił tragedię amerykańskiego Murzyna, osamotnionego w swym poczuciu niższośc zanego na upadającą pracę pomocniczą, utrzymywał w strachu, niewiedzy i biedzie. Pewnego wieczoru dwie nieznane Ruby nauczycielki z Detroit zatelefonowały do niej do hotelu „Cadillac tając, czy nie mogłaby wystarać się dla nich o n na sali sądowej, chciały bowiem usłyszeć, jak Da przedstawia swój punkt widzenia na przesady rasi Jednej z nich Ruby oddała swoją kartę wstępu, a druga załatwiła wejście. Przedpołudniowa sesja cak im się s dobała, że prosiły o umożliwienie im udziału również w sesji popołudniowej.
 „Powiedziałam im, że zaprosiłam na obiad Jamesa Wel-dona Johnsona, prezesa Krajowego Stowarzyszenia I mocy Ludności Kolorowej – opowiada Ruby – i że je mają ochotę, mogą pójść z nami do restauracji w f .ziemiu budynku sądowego, po czym wszyscy wrócili: my na salę sądową. Kobietom odebrało mowę. I fiły sobie wyobrazić, jak one, nauczycielki w i publicznej, mogłyby dopuścić, aby mówiono o : siedziały przy jednym stole z kolorowymi, gdy J znajduje się we władzy namiętności. Ta, którą wała, żona dyrektora największej szkoły, tłum że cała ich egzystencja zależy od zachowania] stanowisk. wobec tego zaproponowałam, ' <| spotkały się z Johnsonem, a potem zdecydowa chcą wraz z nim

Stone Irving w imieniu obrony
być moimi gośćmi. Osobowo i jego osiągnięcia podbiły je. W wyniku tego
642

poweł utworzyła szereg klubów dla młodzieży i podjęła działalność w kierunku
dopuszczenia Detroit kolorowych uczniów na równi z białymi-

ortery z „Detroit Free Press” mówi: „Kiedy wyzna- do obsługi procesu, hołdowałem
powszechnie przesądom antymurzyńskim. Teraz, gdy co-ę do tego
procesu, który skończył się przed
dniami, rozumiem samotność niektórych poznanych e j^nie Murzynów. Mam ochotę
zatelefonować, lub wet odwiedzić któregoś z nich. Chciałbym ich poznać •żej
znaleźć się w ich domach, spotkać się z ich dziećmi rodzicami. Dzięki
Clarence'owi Darrowowi wygasła we mnie nienawiść rasowa. Darrow ukazał mi nowe,
ciekawe :: rspektywy”.

Darrow sprowadzał badanie kandydatów na sędziów przysięgłych do jednej
kwestii: - Czy jest pan uprzedzony do Murzynów? Czy uważa ich pan za równych
sobie i za obywateli amerykańskich? Czy lufoi ich pan? Czy im pan ufa? Czy
postąpiłby pan wobec Murzyna równie uczciwie jak wobec białego? Czy robi pan
wszystko, aby nie dopuścić uprzedzeń do swego serca? - Po trzech tygodniach
ostrych indagacji, po przebadaniu zespołu dwu-•i ludzi, Darrow doszedł do
wniosku, że dysponuje co ttwiej dwunastką takich, którzy - jeśli nawet mają
'zedzenia względem Murzynów - kryją je tak głębo-;e sami nie zdają sobie sprawy
z ich istnienia. Gdy ysięgano sędziów, Darrow zwrócił się do pani Gomon edział:
- Losy procesu rozstrzygają się w tej Reszta jest tylko mydleniem oczu.
aże owo mydlenie oczu miało wysoce dramaty-krywczy przebieg. Strona
oskarżająca postawiła księciu jeden świadców, przeważnie mieszkań-lj Ow
dnicJl domów, którzy zeznali, że jakkolwiek iej- niespokojnej nocy w
poblizu domu Sweeta, nie clnegc tłumy ani też siebie nawzajem. W nie-
643

ubłaganym ogniu krzyżowych pytań Darrowa świ ' plątali się wyjaśniając, że
owego wieczoru znaleźl' rogu ulic Garland i Charlevoix w poszukiwaniu żon, córek
i synów, którzy zbłądzili. Ale mimo że wowi udało się ośmieszyć te wyjaśnienia i
wykaz ^ bardzo świadkowie ulegają przesądom rasowym kowie uparcie
podtrzymywali swoje twierdzenia-'. • ło żadnego zbiegowiska przed domem Sweeta
w no laniny, a Sweetowie nie znajdowali się w niebezpie stwie. Policjanci, którzy
mieli służyć Sweetom za och' w czasie przeprowadzki, zeznali, że chociaż
zatrzy ruch owej nocy, nie widzieli żadnych niezwykłych mów naprzeciw domu
Sweeta. W roku 1941 profe Toms stwierdził:

„Przypuszczalnie wokół domu Sweeta było więcej ludzi, niż zeznali świadkowie
oskarżenia, i mniej, niż zezr świadkowie obrony. W każdym razie było ich zupeł
dosyć, aby nastraszyć grupkę nerwowych i zalęknionych Murzynów oczekujących
nieszczęścia. Testem przekora ny, że policja panowała w pełni nad sytuacją i
że nie istniało bezpośrednie niebezpieczeństwo szturm na dom lub poważnych
rozruchów. Niewątpliwie jednak sytuacja nie wydawała się tak pokojowa i
niewinna znajdującym się w domu ludziom i ich zachowanie zapewne nie b
podyktowane spokojną i beznamiętną oceną”.

Darrow powołał niewielu świadców. Jeden z nic wiedział o zebraniu Towarzystwa
Czystości Rasowej terworks Park, w czasie którego żądano użycia prz wobec
Sweeta, jeśli by wprowadził się do domu. reporter zeznał, że gdy w noc zabójstwa
usiło^ chać w poblizu domu Sweeta, oficer policji skie: na inną trasę. Reporter
wysiadł i widział tłum s się z czterystu do pięciuset osób, który
Sweeta. Ray Lorenzo, właściciel pobliskiego s. samochodowych, ocenił, że w noc
strzelaniny r szkoły naprzeciw domu Sweeta znajdowało

644
i i pięćset osób. Pani Mary Spaulding zeznała, że U ieżdżając samochodem
koło miejsca wypadku widzia-f najmniej pięciuset ludzi zebranych na rogu
ulicy, ł. gdyby na wiec.

proces odbywał się w atmosferze spokoju, która rzadko vaja udziałem Darrowa.
Prokurator Robert Toms re-onuje: »Byłem w pełni świadom umiejętności
Darro-postługiwaniu się inwektywą i nie zamierzałem wda-> się z nim w wymianę
pocisków. Przez cały czas trwa-, rocesu traktowałem go z pełnym szacunkiem.
Po dniu Darrow poskarżył się: «Do jasnej cholery, Toms, . mogę tak dłużej!
Powinienem być wściekły na pana, le nawet nie potrafię udawać, że jestem».
Przez cały czas uskarżał się, że moja grzeczność jest czysto taktyczna i że
naraża go na wielkie trudy”.

Drugim znamienym zjawiskiem w tym procesie był zdumiewający kontrast między
poziomem kulturalnym białych sąsiadów Sweetów - Syryjczyków, Polaków,,
Szwedów i Niemców - a Murzynów, świadców i krewnych Sweeta, którzy również
zeznavali jako świadkowie obrony. Biali sąsiedzi to byli robotnicy, nie mieli

Stone Irving w imieniu obrony

prawie żadnego wykształcenia, mówili źle po angielsku i nie tylko nie umieli pisać, ale odznaczali się niskim poziomem kultury. Wśród Murzynów, przeważnie absolwentów 'uege'ów, byli lekarze, dentyści, nauczyciele, duchowni, Piwnicy, działacze społeczni, większość z nich dobrze I(?) wystawiała i wykazywała wysoki poziom umysłowy. Jniem Darrowa to właśnie Sweetowie deklasowali się '§n3c zamieszkać w domu na rogu ulic Garland i Char-Λx i w tym tkwił paradoks tej sprawy.

2 Darrowem występował w procesie Arthur Gar-ays przemawiał wspaniale i doprowadził wszystkie ' _ y prawne do logicznej konkluzji. Darrow nie kłó-e\ Pewnymi aspektami sprawy. Toms opowiada: le Procesu podniesiono w, pewnym momencie ja- problem prawny i wszyscy prawnicy udali

645

się do biblioteki, aby go sobie wyjaśnić. Darrow n na sali rozpraw. Gdy przechodziłem koło niego dział: «Niech pan pogada z Haysem. Nie mam cie v ści do tych przeklętych książek»".

Pierwszy korzystny dla jego klientów zwrot w *~

VV ł>pPa\Irj

uzyskał Darrow dzięki sile krzyżowego ognia Alfred H. Andrew musiał przyznać, że brał udział w braniu Towarzystwa Czystości Rasowej Waterworks I które odbyło się przed rozruchami na terenie szkółv K -Przyznał również, że wśród zaproszonych mówców dowołał się któryś z członków Towarzystwa Czystości sowej Tireman Avenue.

- Czy mówił o jakichś rozruchach rasowych, miały miejsce w jego sąsiedztwie? - zapytał Darrow.

- Tak, opowiedział nam o Murzynie, doktorze Turnc-rze, który kupił dom na Spokane Avenue.

- Czy powiedział, że jego organizacja zmusiła Turnera do wyprowadzenia się?

- Tak, oświadczył, że nie życzą sobie Murzynów w swoim sąsiedztwie i że pomogą nam nie wpuścić ich d naszej dzielnicy.

- Czy tłum oklaskiwał go?

- Tak.

- Czy pan także klaskał?

- Tak.

- Czy nie zmienił pan swoich poglądów?

- Nie, nie zmieniłem ich.

- Wie pan, że Murzyn ma określone prawa?

- Tak. Byłem za tym, aby nie wpuścić Sweetów s: karni legalnymi.

- Czy mówca proponował środki legalne?

- Nie, on jest radykałem. Ale ja nie uznaję P

- Czy ktokolwiek z zebranych pięciuset^ więcej ludzi protestował przeciwko nakła: mówcę do przemocy?

- Nie wiem.

646

nazwiskiem Monet utrzymywał, iż w noc elaniny na ulicy było zaledwie parę osób, ale pod na-ero krzyżowego ognia pytań Darrowa przyznał, że f , pij do Towarzystwa Czystości Rasowej Waterworks ^ aby uniemożliwić wprowadzenie się Sweetowi z jziną. Właściciel stacji benzynowej położonej w pobli-domn Sweeta, który zeznał pod przysięgą, iż w ową fa-, | - noc nie było żadnego nadzwyczajnego zbiegowiska, zvn-ał w końcu, że w godzinach zająć sprzedał niezwy-ilość paliwa. Młody chłopiec, który zeznał, że przed i meni Sweeta zebrał się „duży tłum", przerwał nagle swoje opowiadanie, jak gdyby powiedział coś, czego nie oowinien był powiedzieć. Porucznik policji, który dowodził dziesięcioma policjantami i znajdował się przed domem Sweeta, zaprzeczał, jakoby doszło do zbiegowiska lub zaburzeń, potem zaś przyznał, że natychmiast po pierwszym wystrzale pobiegł po posiłki. Wielce kłopotli-j wym faktem, z którego strona oskarżająca nie zdołała się wyłgać, była ilość kamieni zebranych z trawnika wokół domu Sweeta następnego ranka po strzelaninie.

Pewnego dnia Darrow rozpoczął badanie za pomocą-krzyżowego ognia pytań szczególnie złośliwej kobiety, ale zwolnił ją, gdy tylko usłyszał jej nazwisko. Kobieta złożyła w czasie zwykłego przesłuchania obciążające sznanie i Toms zapytał Darrowa: - Dlaczego nie przepchał pan świadka Blank? - Darrow odpowiedział: - onieważ nie wiedziałem, co zezna. Nigdy nie zadaję py-nia> jeżeli nie wiem z góry, jaka będzie odpowiedź, zecią osobliwością tego procesu był skład widzów. Proces się rozpoczął, audytorium składało się prze-le z białych. Tylko paru kolorowych miało odwagę uchiwać się procesowi lub zdołało znaleźć miejsca ! rozPraw. w miarę jednak jak sprawa się rozwi-:;e

Stone Irving w imieniu obrony

y. stało się jasne, że ma ona niewielkie lub wcale baczenia dla białych, jest natomiast kwestią ży-erci dla amerykańskiego Murzyna, wzrastała licz-

647

pokątnych adwokatów? – wykrzyknął gniewnie n row. – Czy nie tych nieboraków, którzy nie potrafią robić na życie? Gdybyśmy znaleźli się w ich warunkach, nie byłibyśmy lepsi. – Po czym przeprosił Levy'ego obawie, że uraził go swoim wybuchem.

Po upływie siedmiu tygodni wygłosił swoje końcowe przemówienie. William Pickens z Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Ludności Kolorowej mówi: „Clarence Darrow przestudiował całą historię i wszystkie etapy rozwoju problemu murzyńskiego. Czytał protokoły procesów negramy, relacje o ruchach murzyńskich i biografie „czarnych rzyńców”. Arthur Garfield Hays relacjonuje: „W przedwidzeniu przed sądem przysięgłych Darrow pokazał mistrzowską rękę. Zwykły adwokat gromadzi fakty, jeliżuje materiał dowodowy i wygłasza mowę obrońcy. Rzadko kto posługuje się historią, psychologią i filozofią, aby wydobyc faktów leżących u podłoża sprawy. Darrow powiedział ludziom, którzy zasiadali na ławie przysięgłych, że gdyby miał apelować tylko do rozsądku, nie ośmieliłby się zbytnio o rezultat, ale trudność leży głębiej. Wynika ona z przesądu, który biali ludzie wyciągnęli z mlekiem matki.

Darrow wyraził wątpliwość, czy jest możliwe, aby dwunastu białych, nawet przy najlepszych chęciach, wydało sprawiedliwy werdykt w sprawie Murzyna. – Sweetowie spędzili pierwszą noc w nowym domu, bojąc się położyć do łóżek – stwierdził Darrow. – Drugą noc spędzili w więzieniu. Teraz państwo chce, aby strawili tam resztę swego życia. Są ludzie na I i Południu, którzy mówią, że czarny człowiek jest szybszy od białego i że powinien być pod nadzorem. Są także tacy, którzy uznają jego prawa i mówią, winien z nich korzystać. Dla mnie sprawa ta jest [w] historii człowieka. Wiąże się ona również z przyszłością, z nadzieją niektórych z nas, że przyszłość będzie lepsza niż przeszłość.

a i trzy sędziowie przysięgli obradowali trzy dni

650

i spory były tak gwałtowne, że ich odgłosy rozchodziły się w całym budynku sądowym. Znaczna część ekwipunku pokojów przysięgłych uległa zniszczeniu. Jeden z przysięgłych schudł o dwanaście funtów. Sędzia Murphy w przekonaniu, że uzyskanie werdyktu nie jest możliwe, rozwiązał sąd przysięgłych [zanim] proces.

4

; Rzadko zdarzało się Darrowowi przebyć wielką przeszkodę za pierwszym razem. Większość jego poważnych spraw była sądzona dwa razy. Taki obrót spraw podważał jego wysiłki, ale podnosił też szansę walki o tolerancję. Prokurator Toms postanowił oskarżyć młodego Henry'ego Sweeta, ponieważ Henry przyznał się, że oddał strzał. Toms zadał sobie wiele trudu, aby zebrać zeznania, które miały wykazać, iż zabity człowiek, w momencie gdy trafiła go kula, pochylił się, zapalając fajkę. Dlatego jest zupełnie możliwe, że kula padła z domu Sweeta. Gdy rozpoczął się proces, Darrow zniweczył wysiłki prokuratora przyznając, iż być może, Henry Sweet istotnie oddał ten strzał, ale dowodząc, że strzał padł w obronie życia i domu. Drugi proces był właściwie powtórzeniem pierwszego, różnił się jedynie przemówieniem końcowym Darrowa. „Nigdy nie zapomnę jego końcowego przemówienia do państwa przysięgłych – mówi pani Gomon. – Darrow przemawiał osiem godzin. W zatłoczonej sali rozpraw: na było usłyszeć brzęczenie muchy. Wszyscy słuchali apartyjni tchem w takim tłoku, że kobiety mdlejąc nie wychodziły. Chcąc dotrzeć do źródeł strachu i przesądów w historii człowieka, Darrow cofnął się do zarania historii i w postępu rasy ludzkiej. Chwilami jego donośny głos zniżał się do szeptu, to znów wznosił

651

się w krzyku oburzenia. Krezy sędziów przysięgłych siedzieli w napięciu, ujęci w kleszcze historycznych wydarzeń i tragicznych wypadków, którym Darrow dał kształty tak realne i żywe, jakby rozgrywały ich oczach. Gdy sędzia Murphy opuścił swoje miejsce, spotkał się z nim w jego biurze. Nigdy nie widziałam go ruszonego. Wziął mnie za rękę i powiedział: „największe doznanie mojego życia. Clarence Darrow w najlepszej formie, u szczytu swoich możliwości. Nie usłyszę niczego podobnego. Jest to najlepszy chrześcijanin, jakiego kiedykolwiek znałem”.

Ostatnie słowa Darrowa w tym jego ostatnim procesie o wielkim międzynarodowym i społecznym znaczeniu były bardziej obroną jego filozofii i jego samego jako

Stone Irving w imieniu obrony
członka rasy ludzkiej niż oskarżonego Henry'ego Sweeta — fr
raz jeszcze postawił przed trybunałem całą ludzkość.

— Nie uznaję prawa nienawiści. Może nie zawsze jeótem wierny swoim ideałom, ale wierzę w prawo miłości, nie wierzę, że można coś osiągnąć poprzez nienawiść. Chciałbym dożyć czasu, gdy człowiek będzie kochał bliźniego bez względu na kolor jego skóry i jego religię. Dopóki tego nie osiągniemy, nie będziemy mogli uważać się za cywilizowanych. Wiem, że czarna rasa ma przed sobą długą drogę. Jestem świadom tego, że jej dzieje pełn były tragedii, niesprawiedliwości i ucisku. Prawo dało jej równość, ale człowiek — nie. A w ostatecznym rozr chunku liczy się to, co zrobił człowiek, a nie to, co c prawo. Ludzkość czeka jeszcze długa droga, zanim zajn miejsce, które, wierzę, powinna zająć. Zdaję sobie spr* że jej udziałem będzie cierpienie, smutek, męka i smi czarnych, a być może, i białych. Martwi mnie to. Z bym wszystko, aby to odwrócić. Zalecam cierpliwie, a lecam tolerancję. Zalecam zrozumienie. Zalecam v ko, co jest konieczne, aby ludzie mogli ze sobą żyć.

652

. p,0 uważacie :za swoją powinność w tej sprawie? Ob-
r ^owałem co dzień czarne, napięte twarze na tej sali.

<s czarne twarze patrzą teraz na was, dwunastu białych,
wiadomością, że nadzieje i obawy ich rasy zawisły

od proces zbliża się ku końcowi, panowie. Dla nich jest to

j awa życia. Ani jeden z ich rasy nie zasiada w sądzie frzysięgłych. Ich los
jest w rękę dwunastu białych. Na ^ spoczywają *cn 9lCzy» z waszym werdyktem
wiążą się lC\i nadzieje.

%wracam się do was w imieniu oskarżonego, w imieniu iezradnych 'szukających
waszej pomocy, co więcej, w imieniu tego wielkiego stanu i wielkiego
miasta, które fcusi podjąć ten problem, i to podjąć uczciwie — zwr-Eun się do
was w imieniu postępu i rasy ludzkiej, abyście wydali w tej sprawie werdykt:
„Nie winien”.

Wywód Darrowa, opublikowany w formie broszury przez Krajowe
Stowarzyszenie Pomocy Kolorowym, jest ', — podobnie jak jego odwołanie do komisji
antracytowej, mowa obrończa w sprawie wielkiego Billa Haywooda czy w sprawie
Loeba-Leopolda — wybitnym dokumentem pokoju i dobrej woli. Wywodem tym
spełnił on nakaz frJohna Browna sprzed prawie sześćdziesięciu lat, głoszący:

„Murzyn ma zbyt mało przyjaciół, nie wolno nam nigdy opuścić go”.

Gdy sędziowie przysięgli wychodzili na naradę, Dar-row wskazał na jednego z nich
i „uśmiechnął się we właściwy mu żartobliwy sposób”. — To jest najbardziej
uparty człowiek, na jakiego się dotąd natknąłem. Nie robi-ein na nim żadnego
wrażenia. Powziął już decyzję i nie s^ę, aby cokolwiek mogło ją zmienić.

Zastanawiam się, Czy jest za, czy przeciwko nam.

Później okazało się, że gdy ten sędzia przysięgły wszedł

0 Pokoju narad, wyciągnął z kieszeni pudełko cygar

Słażkę, po czym oświadczył kolegom: „Kiedy będzie-
gotowi do głosowania za niewinnieniem, dajcie mi

653

znać. Do tej chwili nic mnie nie obchodzi do cygara i do książki

i zabrał

George Murphy, brat sędziego, relacjonuje: , Int jące było zachowanie Darrowa,
gdy sędziowie przy i wyszli na naradę. Inni spacerowali, wychodzili z sal' *
praw i wracali, a Darrow ani na chwilę nie osłabł w
czujności.

Po upływie trzech godzin sędziowie przysięgli dali że uzgodnili werdykt. Sędzia
Murphy zajął miejsce Pr sięgli weszli. Przewodniczący sądu przysięgłych
obwieścił: — Nie winien! — Doktor Ossian Sweet w imien dwunastu milionów
amerykańskich Murzynów podzięk, wał Darrowowi za orzeczenie, które oczyszczało
nie tyl Henry'ego Sweeta i* innych oskarżonych, ale w pewne mierze również
całą kolorową ludność.

George Murphy opowiada: „Gdy sędziowie przysięgi weszli, Darrow siedział w
fotelu wpijając palce w poręcze, całym swym wielkim ciałem podany do przodu, z
głową wysuniętą, i czekał na ogłoszenie werdyktu. A gdy padło: «Nie winien»,
wydawało się, że duch opuścił jego ciało. Oddał bowiem sprawie całego siebie —
ciało i duszę”.

Darrow był niewypowiedzianie zmęczony po swoim długim i namiętym
przemówieniu. Opadł ciężko w fotel. Prokurator Toms obawiając się, że Darrow
mdleje, p biegł i objął go ramionami. Darrow spojrział w górę i baczy wszy Tomsa
— zmrużył oko.

— Aich, wszystko w porządku — mruknął. — Zna i?en werdykt, nim został ogłoszony.

Stone Irving w imieniu obrony

1909 roku po sprawie Henry'ego Sweeta w maju 1909 roku wreszcie zdecydował, że jedynym sposobem życia jest po prostu -

654

Zapakował akta i polecił przewieźć swoje wspaniałe biurko i fotele na Midway. Jedną z sypialni prze-

się-
czarne

Lobiono na gabinet i tutaj przez następnych dziesięć lat narow poświęcał większą część czasu na pisanie artykułów do periodyków. Będąc nadal sumieniem Ameryki, Lepował w szranki, ilekroć uważał, że swobody obywatelskie i wolność są zagrożone.

Opublikował w „Vanity Fair” serię artykułów pod różnym tytułem „Nasza tyrania rośnie”. Pisał sporo w „American Mercury” o biologii. Publikował w „Forum” artykuły o zwalczaniu przestępczości, a w „Forum” „Libertarian” – o kanze śmierci. Dla „Libertarian” pisywał o socjalizmie. Dla „Saturday Evening Post” napisał artykuł pod tytułem „Siedemdziesiąt dwa lata”, gdzie stwierdził: „Jako propagandzista, nie wyobrażam sobie, jak mógłbym zmęczyć się życiem. Interesuje mnie zbyt wiele spraw związanych z istnieniem i działalnością rasy ludzkiej. Dochodzę coraz, bardziej do przekonania, że każde życie jest po prostu krótkotrwałym, indywidualnym zjawiskiem i że powraca ono szybko do wielkiego zbiornika energii, gdzie nie istnieją pamięć i świadomość jednostki. Nie kłopotuję się nadziejami, a tym mniej obawami. Brałem życie, jak szło, starając się możliwie najlepiej korzystać z jego różnorodnych przejawów, i jestem pewien, że przyjmę ostateczne rozwiązanie bez strachu lub większego ubolewania”.

Artykuły jego były ostre, dowcipne, odważne i wnikliwe. Ale w jednej dziedzinie dzieło jego wyróżniało się naleźnością i pasją, która uczyniła go godnym jego mistrza w polemice – Voltaire'a. Już w roku 1909 zaczął pisać Przemawiać przeciwko prohibicji. W New Bedford, w stanie Massachusetts, wygłosił wówczas pod auspicjami 1' Związków Robotniczych Nowej Anglii zjadliwy witlet przediwno proponowanemu planowi wprowadzenia zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. walczył c1w uchwaleniu osiemnastej poprawki do konsty-

655

tucji wszelką możliwą bronią. Obecnie, widząc całą którą prohibicja przyniosła krajowi, włączył się do walki o wykorzenie jej z życia Ameryki. p„u. Au wał często artykuły na ten temat w „Collier's Plain Talk” i w „Vanity Fair” i w „American Mercury”. wygłaszał „ czy ty i dyskutował o prohibicji w salach wykładowych wszystkich prawie amerykańskich miast. Mając dużo „ su na pisanie, opublikował przy współpracy z Victor S. Yarrosem książkę pod tytułem „Mania prohibicji” która cieszyła się szeroką poczytnością i walczyła się do skonsolidowania argumentacji przeciwko prohibicji poprzez druzgocącą krytykę ogłoszonych przez profesora Irvinga Fishera wykresów statystycznych przemawiających za prohibicją.

Argumenty Darrowa nie ograniczały się do stwierdzeń, że prohibicja nie daje rezultatów i że z uwagi na naturę ludzką dać ich nie może, że raczej zwiększa ona a nie zmniejsza spożycie alkoholu i pijaństwo, zmuszając ludzi do picia nie oczyszczonych i często trujących napojów, że stwarza nową klasę oszustów, gangsterów i kryminalistów, która staje się poważnym niebezpieczeństwem dla prawa i porządku. wszystko to wydawało mu się bardzo ważne, ale atak swój oparł na przekonaniu, że prohibicja stanowi ciężkie naruszenie swobód osobistych. Dowodził, że z tej racji, iż pewna niewielka ilość mężczyzn i kobiet oddawała się picciu w nadmiarze, ograniczono życie stu milionów ludzi, że prohibicja jest kociokwikie po purytanizmie i że – jeżeli będzie tolerowana \ naród amerykański – stworzy precedens dla ograniczania praw człowieka. Ponieważ nie wierzył, a osiemnasta poprawka mogła być kiedykolwiek ucnj zalecał uchwalenie przez kongres odmowy wyasy nia funduszy na wprowadzenie w życie ustawy da o wprowadzeniu prohibicji. Była to jedna z je& licznych błędnych diagnoz społecznych.

w roku 1928 Paul sprzedał gazownię w Greele

656

uważał swoją część, którą uzyskał z transakcji, za fortunę. Zainwestował całą sumę w intratnych akcjach i postanowił przeżyć resztę życia utrzymując się z dywidend.

pojechał razem z Rufoy do Europy, gdzie spędzili wspaniałą rok zwiedzając ulubione kraje i odwiedzając ekonomistów, pisarzy, rzeźbiarzy i takich starych przyjaciół, jak John A- Hobson, T. P. O'Connor, H. G. Wells, Charles Edward Rusisell, Brand Whitlock, Siomerset Maug-ham i J° Davidson. W towarzystwie w. R. Kellogga objechali Anglię, Szkocję i walię, znajdując

Stone Irving w imieniu obrony

szczególną przyjemność w odkrywaniu geografii literackiej Anglii, czytając na nowo takie książki jak „Lorna Doone” na miejscu jej akcji. Spędzali szczęśliwie czas włączając się po Szwajcarii i Francji jak podczas miodowego miesiąca i jak wówczas Clarence zaczął pisać nową książkę. Czuł się już zbyt stary, aby zabierać się do dużej powieści, o której myśl nie opuszczała go przez dwadzieścia lat. Rozpoczął więc pracę nad autobiografią. Ruby pracowała z nim razem, często przepisując całą noc na maszynie, aby miał z rana tekst gotowy do przejrzania. Miał nazwać tę książkę „Historia mojego życia”, choć może bardziej ścisły byłby tytuł „Historia mojej filozofii”, jako że chorobliwa wprost skromność powstrzymywała go od szerszego omawiania jego udziału w ważnych procesach i sprawach. Było rzeczą nieoczekiwaną, że w ogóle napisał tę książkę. Parę lat przedtem zapytany przez jednego z ko-ięsów: „Panie Darrow, dlaczego nie napisze pan historii wszystkich pańskich procesów? Byłaby to jedna z naj-wspanialszych książek świata!” – wybuchnął: „Nigdy nie napiszę takiej książki!”

listopadzie 1929 roku nastąpił krach na giełdzie nowojorskiej. Gdy Darrow wrócił do Ameryki, był prawie grosza i w wieku siedemdziesięciu trzech lat stanął o uczu potrzeby zarabiania na życie. Utrata majątku wlaściwie wdał się w kontrowersję, która wzbudziła

6niu obrony –

657

42

iego zainteresowanie, dała podniecie do działania i pr., y. niosła dalszy postępowanie na bezkresnej drodze do braterstwa i jedności.

Obiecał sobie święcie, że nie podejmie starań, aby w cię do zawodu prawnika, i że będzie zarabiał na życie r> sanie i prelekcjami. Młody, przedsiębiorczy organizator odczytów nazwiskiem Georgie Whitehead, który ro2 stał się z agencją Redfern w Chicago, wpadł na pomysł przeprowadzania dyskusji o religii w gronie przedstawicieli czterech kierunków. Zaczął organizować w wielkich miastach Środkowego Zachodu spotkania duchownych protestanckich, wybitnych rzeczników katolicyzmu i rabinów żydowskich z agnostykiem Clarence'em Darrowem. Whitehead był inteligentnym sympatycznym facetem, z którym Darrow czuł się świetnie. Czasami spędzali razem w pociągach całe tygodnie. Gdy mieli wyjeżdżać z Chicago nocnym pociągiem, Darrow wkładał długą białą nocną koszulę, którą wpychał w kalesony. Whitehead przychodził po niego do domu, po czym jechali razem taksówką na dworzec. Ruby przygotowywała zawsze dwie walizeczki wypełnione tuzinami opatrzonych karteczkami pudełek i kopert zawierających chusteczki, sznurowadła, igły, nici i guziki, płacuszki, owoce i buteleczki z lekami. Załatwiła z Towarzystwem Wagonów Sypialnych Pullmana, że odsyłano jej wszystkie rzeczy po: stawione przez niego w łóżkach i palarniach wagon sypialnych. w czasie ich pierwszej podróży, gdy i rozbierali się w wagonie sypialnym, Clarence zauważył Whitehead pilnuje, aby wykonał wszystkie polecenia: by. Wyraził mu w końcu swoje niezadowolenie: – Jeśli ma pan zamiar otoczyć mnie tak ' opieką, to nie ma powodu, abym wyjeżdżał z c

658

Łjskarżał się wobec Whiteheada, że „Ruby dba o mnie nadmiernie, widocznie uważa, że wieczna czujność jest ceną posiadania męża”. Gdy raz pojechał sam do Nowego Jorku, Spingarnowie zauważyli, że coś go gnębi. Wreszcie wyciągnął koszulę i prosił panią Spingarn, aby mu ją wyceniła. Lekarz zabronił mu palić, Ruby pozwoliła mu

I jechać samemu pod warunkiem, że nie będzie palił, a on

Krypał dziurę w koszuli.

– Dlaczego po prostu nie zgubi pan tej koszuli w wagonie sypialnym? – zapytał Spingarn.

— Pan nie zna Ruby – zauważył ze smutkiem Darrow.

1 Dyskusje o religii wzmogły ożywienie wywołane procesem Scopesa. Po raz pierwszy od wielu lat dyskusje religijne zajęły tak poczesne miejsce w prasie. Do sali koncertowej Carnegie w Pittsburgu usiłowało wdrzeć się tysiąc ludzi, którzy nie mogli dostać biletów. Musiano wezwać policję, aby pilnowała porządku. m., Jedyne uczciwym sposobem ustalania kolejności przemawiania – mówi Whitehead – było ciągnięcie przez mówców kartek z kapelusza. Ponieważ Darrow był zawsze najstarszym uczestnikiem i w dodatku gościem w mieście, pozostali trzej z kurtuazji niezmiennie dawali mu pierwszeństwo w ciągnięciu kartek. Nie mogłem dopuścić, aby moja główna atrakcja wyciągnęła numer pierwszy i rozpoczęła przedstawienie, chowałem więc kartkę z numerem pierwszym pod wstążką kapelusza, nim Darrow zagłębił w nią rękę. Nigdy nie przyznałem się do tego drobnego oszustwa, nie pozwoliłby na nie, gdy-

; by o nim wiedział".

i Rankiem przed każdą dyskusją whitehead organizował Udanie, przy którym protestant, katolik, żyd i agnostyk spotykali się, aby omówić program na wieczór. Tłrzychylii im fotografowie i dziennikarze. W Houston Pływali sentencje jakiemuś reporterowi. Protestant na- !: "Bóg jest miłością". Katolik napisał: „Religia jest

659

re-

miłością Boga i bliźniego". Żyd napisał: „Uważam judaizm jest najlepszą religią dla Żydów, chrześcijaństwo I dla chrześcijan, mahometanizm dla mahometan, agnostyk ! czym dla agnostyków". Darrow popatrzył na te trzy 26 ula, zrobił oko do reporterów i napisał: „Jeśli powv zdania rzeczywiście wskazują, czym jest religia zygnuję z dyskusji".

Przez kilka lat przemierzali kraj wzdłuż i wszerz. dzieliśmy Stany Zjednoczone, Północ, Południe i wschód – relacjonuje whitehead. – Darrow podjął kilka specjalnych zobowiązań na Północnym Zachodzie, ale uparcie unikał Kalifornii z powodu nieprzyjemności, którymi zakończył się proces McNamarów".

Dostawał pięćset dolarów za każdą dyskusję i pięćdziesiąt dolarów na wydatki. Po zakończeniu pierwszej dyskusji w Cincinnati whiteheadowi .zostało tylko sto pięćdziesiąt dolarów dla niego samego. Gdy Darrow dowiedział się o tym, powiedział: „To za mało. Niech pan mi nie wypłaca sumy na wydatki i weźmie dodatkowo sto dolarów 'z mojego honorarium". „Darrow zawsze starał się dać

wspólnikom możliwie największy udział w interesie" – mówi whitehead. Publiczna walka na intelekty sprawiała mu przyjemność, ale głównie chodziło mu o to, aby stworzyć wokół religii aurę swobodnej dyskusji. W Ameryce istniała wolność wyznania, ale zarazem wyznawców poszczególnych religii dzieliła podejrzliwość, wzajemna niechęć i strach. Darrow był przekonany, że gdyby można było każe człowieka zapoznać z wiarą innych, dać mu dostęp d kościołów i umożliwić zrozumienie ich punktu widzeń strach, podejrzliwość i niechęć zanikłyby zupełnie, nakże spośród czterech siedzących na podium jedyny którego wszędzie przyjmowano podejrzliwie, ze strachem i niechęcią, był agnostyk.

„Osiemdziesiąt procent słuchaczy odnosiło się z wiścią do poglądów Darrowa – opowiada whlter

660

. przychodziło na zebrania, aby być świadkami jego kłes-. • parrow gwałcił wszelkie zasady wygłaszania przemówień, ale równocześnie obserwował swoje audytoryum jak •astrzab. Mógł zależeć za skórę religiantom, ale za chwilę mjał im coś miłego do powiedzenia, tak że musieli oka-zać zadowolenie. Wiedział, jak daleko może posunąć się «roboc swoich słuchaczy – potrafił spuścić im tęgie la-nje, ale wiedział także, kiedy pofolgować. Byli tacy, co gardzili nim i uważali go za wcielonego diabła".

ffl latach jego działalnośc pisarskiej, odczytowej i dyskusyjnej świat nieustannie interesował się i otrzymywał informacje o stanie ducha Clarence'a Darrowa. Darrow dostawał tysiące listów. W niektórych wymyślano mu za jego „pogaństwo i bezboźnictwo", uprzedzając go-, że jeśli nie okaże skruchy, czeka go ogień piekielny przez całą wieczność. Ale większość wyrażała sympatię, miłość

1. współczucie dla człowieka, który utracił Boga. Wrodzonej niechęci słuchaczy Darrow przeciwstawił

swój dowcip. Dyskutując pewnego razu na temat nieśmiertelności zapytał przewodniczącego zebrania, ile czasu pozostało mu jeszcze do przemawiania. Zanim przewodniczący zdołał odpowiedzieć, Darrow dodał: – Domyślam się, że mam go już niewiele, a nie wierzę w życie pozagrobowe. – Gdy jeden z jego oponentów oświadczył słuchaczom: – Jestem panem swego losu, jestem kapitanem swojej duszy – Darrow odparł: – Kapitanem duszy? On nie jest nawet majtkiem na tratwie! – Słuchaczom w Cleveland powiedział: – Zakładam, że większość

2. was jest religijna. Poznaję to po tym, że oklaskujecie głupstwa pozbawione wszelkiego sensu. – Gdy jeden

1. °Ponentów zapytał go, czy nie chciałby żyć wiecznie 10 śmierci, odpowiedział: – Wszystko, czego bym sobie

Czył po śmierci, to paru przyjaciół, którzy by pamię-

1

y

1 o

moich słabościach i zapomnieli o moich cnotach.

c

ul Rogers ostrzegał przeciwników Clarence'a. „Nie utujcie z Darrowem. Zrobi

durnia z każdego oponenta - 661

ta. W Tennessee w ciągu niespełna dwóch tygodni rwał do walki cały stan, wszystkich przeciw wszystkim! Gdy dyskutował w Cleveland z Albertem Wiggam oświadczył: - Słowa mego przyjaciela, że ludzie bogi są najbardziej inteligentni, zaskoczyły mnie i zasmuciły! Pomyślcie, mądry człowiek, który traci czas na robienie pieniędzy! Najlepszy sposób zdobycia pieniędzy to ożenek z pieniędzmi. - Gdy dyskutowano o małżeństwie i jeden z oponentów zapytał go: - Panie Darrow, czy nie uważa pan, że małżeństwo można określić jako loterie*? - Darrow odpowiedział: - Tak, gdyby tylko wypłacano wygrane. - Kiedy raz oskarżona go, że jego agnostycyzm wywodzi się z pesymizmu, odparł: - Gdy pesymista dozna zawodu, jest szczęśliwy. Optymistę łatwo zniechęcić nigdy nie widziałem nikogo tak przygnębionego jak optymista, który nie uzyskał tego, czego oczekiwał. - Młodej kobiecie, która włączyła się przy końcu zebrania do dyskusji o międzynarodowych finansach i poprosiła o powtórzenie jego poglądu, odpowiedział: - Dziewczyno, to jest temat, którego nawet mężczyźni nie rozumieją. - W czasie kampanii prezydenckiej Herberta Hoovera i Al Smitha zauważył: - Jeżeli Hoover zostanie wybrany, dokona on rzeczy wprost niepojętej dla ludzkiego umysłu: zrobi z Coolidge'a wielkiego człowieka.

Potrafił powiedzieć zebraniem: - Czuję, że się starzeję, maszyna zaczyna zawodzić i myślę: „Nie będę żył wiec; nie. Mój następny odpoczynek będzie trwał nie chwilę, lecz wieczność. Śmierć jest jedynym pocieszeniem A potem, po dyskusji, mógł zapytać Whiteheada: - wywołuję zbyt wielki wstrząs u ludzi, gdy ośmieszam wasze dusze?

Gdy pewnego razu dyskutował w bostońskiej Hali certowej z profesorem Scottem Nearingiem na temat „^ warto walczyć w życiu?”, Nearing, który zajmował nowisko afirmatywne, pokonał go zgrabnym manewrem wyliczył wszystkie zasługi Darrowa dla ludzkości

662

stopni zwracając się do niego oświadczył: - To, czego pan dokonał, jest moim najlepszym argumentem. - Darrow dostał burzliwą owację.

7

Tak oto lata płynęły przyjemnie dla starego Lwa. Jego autobiografia została dobrze przyjęta zarówno przez krytyków, jak i publiczność i spełniła jego nadzieję, że „kiedyś napiszę książkę, której koszty wydania będą niższe niż honorarium autorskie”. Po ukazaniu się pierwszego wydania autobiografii jakaś dziennikarka odwiedziła Ruby i powiedziała jej, że Darrow nie ma prawa nazywać swojej książki autobiografią, ponieważ nie napisał nic o swoim życiu miłosnym. Tego wieczora, gdy Clarence wrócił do domu, Ruby zrelacjonowała mu rozmowę dodając, że zdaniem tej kobiety powinien był napisać cały rozdział o swoim życiu miłosnym. - Cały rozdział? - mruknął Darrow. - Mógłbym napisać całą bibliotekę! - Spostrzegł surowe spojrzenie Ruby i poprawił się: - No, może nie całą bibliotekę, ale co najmniej kilka bestsellerów.

I. Wraz z profesorem zoologii Howardem Parshleyem zrobił dla Universalu film pod nazwą „Tajemnica życia” i porywał widzów, gdy swoim nieco ochrypłym głosem opowiadał historię ewolucji. Film nakręcono w jakimś studio w Bronx. „Do mnie należało napisanie zwykłego wykładu naukowego do każdego odcinka filmu - wspomina profesor Parshley - a następnie Darrow przekładał i ~- jaik mówił |- na zły angielski, to jest na język po-pczny. w całej naszej wspólnej pracy wykazywał rząd-e zespolenie prawdziwej skromności z nieodpartą siłą wiiczną. Nigdy nie zetknąłem się z nikim, kto by miał owrty dar zdobywania miłości i szacunku innych ludzi”. fti wyświetlano w większych miastach Ameryki z mier-^ Powodzeniem.

663

Jakkolwiek uznał, że skończył już >z zawodem adwokat zjawiał się jeszcze w sądach, ilekroć dochodził do wniosku, iż może uratować ludzkie życie. Bronił antyfaszistów Greco i Carrillo, oskarżonych o zamordowanie dwóch faszystów defilujących w pochodzie w Nowym Jorku Greco i Carrillo. nie mieli nic wspólnego z tym zabójstwem - poza tym, że walczyli przeciw ruchowi faszystowskiemu w Ameryce. Gdy Arthur Garfield Hays i wq mitet obrońcy zwrócili się do niego, aby ratował życia, chłopców, odpowiedział: - Jestem zmęczony. Przekroczyłem siedemdziesiątkę i jest zima. Chciałbym gdzieś wyjechać. - Brat Greco wybuchnął płaczem. Darrow zwrócił się w jego stronę. - Dobrze, wezmę tę sprawę. Tylko na miłość boską, przestań płakać! - Uzyskał uniewinnienie dla swoich klientów.

Pewnego razu rozważał z Arthurem Spingarnem, czy ma przyjąć pewną sprawę, która wymagała wiele czasu, podróży i kosztów. - Jakie honorarium oskarżony może zapłacić? - zapytał Darrow. - On nie ma ani grosza - odparł Spingarn. - Dobra,

Stone Irving w imieniu obrony

to załatwia sprawę – powiedział Darrow. – Przyjmuję obronę. – Pokrył wydatki z własnej kieszeni. Potrafił jednak być nieznośny w sprawach pieniężnych. Wprawiał w zakłopotanie przyjaciół dyskutując przy stole restauracyjnym, czy om i Ruby mają zamówić dwie porcje jakiegoś dania, czy też podzielić się jedną. Zawsze domagał się, aby opłacano go zgodn z jego wartością i „wpadał w piekielną złość, gdy i oszukano lub nie opłacono, jak trzeba”. Miewał chwil* skąpstwa, gdy starał się zaoszczędzić parę centów a w chwale potem dawał dwa razy tyle żebrakowi ulicy. Czasami wykazywał chciwość, ale jedno wzrus ce zdanie lub zmiana sytuacji mogły go niatycłu zmiękczyć. Tylko raz wycofał się z obrony – chociaż uważał stała się niesprawiedliwość – gdy doszło do sprawy murzyńskich chłopców z Scottsboro oskarżonych o

664

cenie białej kobiety. Zaraz gdy podjął się obrony i przygotowywał do podróży na Południe, Arthur Garfield jays zapytał: – Dlaczego tak się śpieszysz? Proces rozpoczyna się dopiero za kilka miesięcy. – Na to Darrow' Opowiedział: – Nie jadę oa proces. Jadę zawrzeć znajomości. – Szybko się jednak wycofał, ponieważ „spra-wą kierowała partia komunistyczna, której bardziej zależało na wykorzystaniu jej dla swych własnych celów niż na bezpieczeństwie tych nieszczęsnych chłopców murzyńskich. Jeżeli nie mogę być wolny i zupełnie niezależny, nie związany żadnymi politycznymi więzami, to> nie chcę mleć z tym nic wspólnego”.

Stał się legendą jeszcze za życia. Trudno byłoby znaleźć w Ameryce kogoś, kto nie znał jego nazwiska lub twarzy. O nikim z jego współczesnych więcej nie mówiono, nikogo bardziej nie kochano i bardziej nie nienawidzono. Nie był bynajmniej nieświadom swej kontrowersyjności. Pewnego razu zaproszono go na obiad do domu H. L. Menckena w Baltimore; gdy wchodził po wąskich i stromych schodach, Mencken zawołał (z góry: – Uważaj, Clarence, jeśli spadniesz i zabijesz, się w moim domu, ludzie mnie ukrzyżują.

– Nic podobnego! – odrzyknął. – Będiesz kanonizowany.

Po swoim pierwszym pobycie w Chicago dwunastoletnia córeczka George'a whiteheada orzekła: -- Pan Darrow podobał mi się bardziej niż Akwarium, bardziej niż Wystawa Światowa. – whitehead mówi: „Darrow nie chciał, aby ktoś myślał, że jest sentymentalny, ale udawanie twardego przychodziło mu z trudem. Lubił, 'kiedy zwracano na niego uwagę, ale nie podobało mu słę> gdy myślano, że mu na tym zależy”. Często pytał: I Czy jestem równie sprawny jak pięć lat temu? Czy r°bię to równie dobrze?

Ni lubił jednak, gdy w czasie występów publicznych koncentrowała się na nim. Gdy pewnego razu był

665

na przedstawieniu teatralnym, na scenę wyszedł wi Rogers ze swoim popisem ekwilibrystyki słownej i r mawiając z publicznością dostrzegł Darrowa. „Widzę • jest tu mój przyjaciel Clarence Darrow – powiedzi } – Wstań, Clarence, i pozwól, aby ludek popatrzył na ci bie”. Darrow podniósł się na chwilę i dostał wielkie bra wa, ale Rogers zrozumiał, że to wyróżnienie nie przv padło mu do gustu. Przez chwilę żuł gumę, p0 czym mruknął scenicznym szeptem: „Phi! Powinienem być być mądrzejszy i nie robić tego. Po prostu chciałem się po_ chwalić, że jestem jego przyjacielem”. Kiedyś Rogers zauważył: „Clarence Darrow jest jedynym wolnomyślicielem, któremu naród amerykański pozwolił dożyć siedemdziesięciu trzech lat”.

Trudził się dalej czując, że jego siły zaczynają słabnąć i mając nadzieję, że zanim umrze, zdoła jeszcze zrobić coś dla sprawy tolerancji. H. L. Mencken napisał o nim: „Ślady walk widoczne są na j>ego twarzy. Stoczył więcej bojów niż cały zastęp Pershingów. większość to były walk'i na śmierć i życie, bez reguł i bez pardonu. Czy zawsze zwyciężał? Na pozór – tak. W rzeczywistości – nie. Wydaje się, że zaprzepaściliśmy jego sprawę. Niemal cała głupota, którą starał się wykorzenić, kwitnie nadal. Ale nie jest ona już tak bezkarna, jak była przedtem. Kiedyś jednak, „miejmy nadzieję, zostanie poskromiona. Ktokolwiek tego ostatecznie dokona, połowę swych laurów będzie winien Clarence'owi Darrowowi”.

Charles A. Beard mówi: „Dla ludzi, którzy mieli sei ca na pokaz, chwalili się swymi cnotami i wszechwiedzą, Darrow był «cyntik'iem». Poświęcił niezliczone miesiące życia, aby pomóc nieszczęśnikom, którzy znaleźli się kłopotach, nie biorąc zapłaty, nie szukając rozgłosu c swej bezinteresownej działalności i nie zwracając uw gi na ludzi obnoszących się ze swoją dobrocią. Pr sywany mu cynizm nie był w istocie niczym inny**1 spokojną ironią – ironią ostrego sądu, któremu nie

666

ggy umknąć różnice pomiędzy wyznawaniem cnoty na użytek publiczny a rzeczywistym

Stone Irving w imieniu obrony

postępowaniem. Pomimo wesołości, jaką okazywał wobec dziwactw swoich bliźnich, wydawał się wcieleniem smutku w godzinach powagi".

Rzadko manifestował swoją powagę. Zawsze podśmiewał się z siebie samego i z ludzkich słabostek. Pewnego razu nakłonił Whiteheada do obejrzenia jeziora w lesie, które uważał za tak piękne, że pamiętał je przez dwadzieścia pięć lat. Teraz rozzarowany mruknął do Whiteheada: – Gość panu powiem, kiedy patrzyłem na to jezioro poprzednio, towarzyszyła mi bardzo ładna dziewczyna. Może dlatego wyglądała tak pięknie. – Jego najślawniejszą wypowiedzią, które stało się już przysłowiem, brzmiało: – Nigdy nie życzyłem nikomu śmierci, sale kilka nekrologów przeczytałem z przyjemnością.

Miał na wszystko odpowiedź, prawie zawsze ciętą i dowcipną, ale dawał ją z taką słodyczą i dobroduszą-nością, że adresat inie mógł się czuć urażony. Młody aplikant, którego znał, przepadł przy egzaminie adwokackim i miał zdiawać po fraz drugi po upływie sześciu miesięcy. Gdy Darrow spotkał chłopca powtórnie, zapytał: – No jak, zdałeś? – Tak, proszę panią, oczywiście – odpowiedział młodzieniec. – No to myślę, że teraz zechcesz podmieść swój poziom, powiedzmy... życiowy. – Gdy ktoś użył jako argumentu na rzecz religii, że kryzysy ekonomiczne przybliżają ludzi do kościoła, odpowiedział: – Podobnie jak pogrzeby. – Podczas prelekcji podeszła do niego śliczna blondynka i zapytała strapioną: – Panie Darrow, czy jest coś, w co pan wierzy? – Tak, wierzę w blondynki – odpowiedział z akcentem smutku.

Teraz, gdy został Starym Lwem, jego śmiałość uwiązała za przywilej patriarchy. Jako bojownik o prawa człowieka, jako głos, który się podnosił, gdy inne umilkły, pi się Tomaszem Paine dwudziestego wieku. Gdy po-

667

proszono go, aby wygłosił przemówienie podczas kołcji urządzonej przez wydawców gazet, wszystkim z w w jatkim „Christian Science Monitor” sprawił lanie ! niemówienie prawdy, za płaszczenie się przed firmami dającymi reklamy, za to, że spełniają funkcje propagandy zamiast informacyjnych. Zaproszony do przemówienia na zebraniu producentów filmowych, złożył im niemilosiernie skórę za niewykorzystywanie potężnego narzędzia znajdującego się w ich rękach, za zamykanie oczu na rzeczywistość, za pomijanie wszystkich tematów poza miłością. Pod koniec w jego działalności wolnomyślicielskiej pojawił się pewien akcent ironiczny. Kiedy Clarence osiadał siedemdziesiąt pięć lat, wyprzedziło go wielu duchownych i religioznawców. Doktor Eustace Haydon profesor religii porównawczej na uniwersytecie w Chicago, twierdził, że Darrow atakował koncepcję religii, która już się przeżyła; że „zwalczał koncepcję Boga, która została odrzucona przez najwybitniejsze umysły; że walczył przeciwko antropomorficznemu Bogu z białą brodą i mieczem w rękę, siedzącemu gdzieś na chmu-

rze

T. V. Smith z uniwersytetu w Chicago dyskutował z nim często* publicznie o religii, posługując się najnowszymi i najbardziej postępowymi teoriami filozoficznymi i metafizycznymi. „Gdy go zaskoczyłem tym po raz pierwszy – opowiada Smith – wstał i powiedział do słuchaczy: «Gdybym miał trzy tygodnie, aby to przemyśleć, znalazłbym odpowiedź. W tym jednak stanie r czy jestem izimuszony wygłosić swój dawny odczyt o wolnej woli». Po trzeciej dyskusji na ten temat pewn* wieczoru w taksówce Darrow pochylił się do mnie i dając mi rękę na kolanie powiedział: «wie pan, prozje, dziś po raz pierwszy wydaje mi się, że zrozumie o co panu chodzi. Mimo wszystko, być może, coś w jest»”.

668

8

roku 1932, gdy Darrow miał siedemdziesiąt pięć lat, p mu jego ostatnią sprawę, którą miał prowadzić znowu w blasku międzynarodowego zainteresowania. W mieście Honolulu niejaka pani Thalia Massie, żona porucznika marynarki Stanów Zjednoczonych, opuściła

0 północy przyjęcie w gospodzie „Ala wai”. Lokal był gorący i zadymiony. Pani Massie była przygnębiona z powodu sprzeczki, którą właśnie miała z mężem. Postanowiła pójść do domu sama. Skręciła w John Ena Road, nieźle oświetloną aleję, która prowadziła w kierunku jej domu. Na końcu tej ulicy znajdował się rząd pawilonów wynajmowanych przez wojskowych, gdy sprowadzali do siebie żony. Pani Massie zdążyła przejść krótki odcinek drogi, gdy przy krawężniku zatrzymał się samochód, siedziało w nim dwóch Hawajeżyków, jeden Chińczyk i dwóch Japończyków. Przypuszczalnie zamierzali porwać jedną z tubylczych kobiet idącą do pawilonów, co było praktyką uprawianą od wielu miesięcy. Jeden Hawajczyk i jeden Japończyk wyskoczyli z samochodu i chwycili panią

Stone Irving w imieniu obrony

Massie. Broniła się, znany na wyspach atleta Kahahawai dzielił ją pięścią i złamał jej szczękę. Następnie wrzucili ją na tylne siedzenie samochodu, zawieźli aleją Ala Moana na odludne miejsce i kolejno zgwałcili. Pani Massie dowlokła się z powrotem do drogi, gdzie znaleźli ją dwaj kierowcy i zawieźli do domu. Natychmiast przewieziono ją do szpitala, gdzie następnego ranka rozpoznała czterech napastników.

Stosunki między mieszkańcami Honolulu a białą ludnością cywilną oraz armią lądową i marynarką były zawsze delikatną i drażliwą kwestią. Dowódcy armii lądowej i marynarki robili wszystko, co było w ich mocy, aby utrzymać spokojną i przyjazną atmosferę. Teraz ujemna nienawiść różnych grup wybuchła z całą siłą - Żołnierze i marynarze byli poważnie zaniepokojeni.

669

W ciągu ubiegłego roku na wyspie doszło do czterdziestu napadów na tubylcze kobiety, które musiały później poddać się leczeniu szpitalnemu. Marynarze odbywając służbę wojskową udając się na morze zostawiali swe żony same, toteż napad na żonę oficera wstrząsnął nimi i wywołał strach. Tubylcy, Hawajczycy, Japończycy, Chińczycy, dając wyraz swej nienawiści do białych, zebrali duże fundusze na obronę. Policja, składająca się przeważnie z tubylców i mieszanów, odmówiła zebrani dowodów przeciwko pięciu winnym, prokurator okręgowy z wyboru okazywał niechęć do wszczęcia postępowania, wywierano nacisk, aby oskarżenie wnosili młody wiceprokurator okręgowy, którego przeciwnikami mieli być dwaj najlepsi adwokaci na wyspie. Rozpętano szeroko zakrojoną akcję plotek przeciwko pani Massie, zniesławiając jej dobre imię, kwestionując przyczynę, dla której opuściła gospodę „Ala Wal” i znalazła się na Johna Ena Road.

Sąd przysięgłych, składający się z mieszanów, nie zdołał uzgodnić werdyktu, a czterech oskarżonych, którzy zostali wypuszczeni na wolność za kaucją, wrócili do normalnego życia i do uprawiania sportów. Pogłębiło to jeszcze nienawiść pomiędzy białymi i tubylcami. Porucznik Massie usiłując wymusić przyznanie się do winy pobił ciężko jednego z Japończyków. Przyznanie się do winy wprowadziło uzyskał, ale Japończyk dał sobie (zrobić i togirafię, na której widoczne były pręgi na plecach uderzeń batem, a adwokat pouczył Massie, że przyznanie wymuszone siłą jest bezwartościowe. Porucznik Massie i matka jego żony, pani Fortescue, wspomaganie przez dwóch marynarzy przymuszonych do posłuszeństwa przez zwierzchnika, posługując się nakazem aresztowania wyłudzonego na podstawie fałszywego zeznania potrwali Kahabawał sprzed budynku sądu. Przewieźli do pawilonu pani Fortescue i tam porucznik Massie, który twierdził - usiłował wy dostać z Hawajczyka

670

przyznanie się do winy, grożąc mu służbowym rewolwerem* utracił na chwilę przytomność, pociągnął za cyrkiel - zabił na miejscu Hawajczyka w momencie, gdy

ten wymamrotał: „Tak, myśmy to zrobili”. Marynarze owinęli ciało kawałkiem brezentu, który znaleźli w garażu, po czym umieścili je na podłodze samochodu, w którym pani Fortescue zapuściła firanki. Pani Fortescue ruszyła szybko w kierunku urwiska Koko Head, gdzie zamierzali wrzucić ciało do morza. Jednakże policja wiedziała już o zniknięciu Kahahawai. Gdy policjanci spostrzegli zapuszczone firanki w samochodzie pani Fortescue, rozpoczęli pościg i aresztowali czterech sprawców porwania i morderstwa.

Jakikolwiek atak na panią Massie wywołał konsternację w kołach armii i marynarki, nie wywołał on większego wrażenia na kontynencie. Natomiast zabójstwo, aresztowanie i oskarżenie o morderstwo porucznika Massie, pani Fortescue i dwóch marynarzy stały się natychmiast cause celebre, stworzyły poważny problem w Kongresie i znalazły się na pierwszych stronach dzienników wszystkich krajów aż po Budapeszt.

Nie sposób było w Honolulu utworzyć sądu przysięgłych wyłącznie z białych, toteż adwokaci Massie i Fortescue byli pełni nadziei o wyniku procesu. A chodziło nie tylko o to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa czterech oskarżonych ispedzą resztę swego życia - jak to określił oficer dowodzący marynarką, kontradmirał Yates Stirling - „w obrzydliwym i odrażającym więzieniu hawajskim”, ale także o to, że taki wyrok wywołałby wojnę domową między trasami i ich odmianami. Przyjaciele i krewni wysoko postawionych rodzin Massie i Fortescue domagali się dla nich najlepszego obrońcy karnego. Zwrócili się do Clarence'a Darrowa. ^

z zainteresowaniem śledził rozwój sytuacji, ale zaproponowano mu dwadzieścia pięć tysięcy dolarów za obronę, był zaskoczony.

671

Stone Irving w imieniu obrony

„Zastanawiałem się, czy podołam podróży – mów* Darrow – i nie byłem pewny, czy sprostam takim wy maganiom codziennej rutyny sądowej jak wcześniej roz poczynające się zajęcia i pilne śledzenie toku przewodu sądowego. Nie byłem nawet pewien, czy mój umysł okaże swoją dawną sprawność”.

Poinformował o swoich wątpliwościach rodziny Massie i Fortescue, nie chciały się jednak pogodzić z odmową. Udał się do swojego przyjaciela Spingarna i zwierzył mu

się, że cała sprawa mu się nie podoba i że – czuje – nie powinien być w nią wmieszany.

„Nakłaniałem go do przyjęcia tej sprawy z dwóch powodów – relacjonuje Spingarn. – Po pierwsze, był zmęczony i podróż ma Hawaje dobrze by mu zrobiła. Po drugie, tak rozpaczliwie potrzebował pieniędzy, że miał wszelkie prawo, zważywszy zwłaszcza te tysiące spraw, w których występował za darmo, podjąć się obrony dla zarobku, jak robili to inni adwokaci”.

Darrow przyjął sprawę Massie. Gdy go po procesie zapytano, dlaczego to zrobił, odpowiedział: „Nigdy nie byłem na Hawajach i chciałem zobaczyć te strony. Poza tym mówiono, że skończyłem się już jako adwokat, i chciałem wszystkim pokazać, że przy siedemdziesiątce można być sprawniejszym niż młodszy człowiek. Ponadto pani Massie interesowała mnie jako zjawisko psychologiczne i wzbudzała moje współczucie”. Podjąwszy decyzję Darrow zatelefonował do nie znanego mu osobiście adwokata z Wall Street – George'a Leisure.

George Leisure opowiada: „Pewnego dnia zadzwonił telefon i jakiś głos powiedział: – Czy mówię z George'em Leisure? –. Odpowiedziałem: – Tak. – Wtedy usłyszałem: – Mówi Clarence Darrow. – W pierwszej chwili myślałem, iż ktoś z moich dobrych przyjaciół zaprasza mnie na lunch i używa tego nazwiska wiedząc, że jesteście wielbicielem Darrowa. Ponieważ jednak głos brzmiał

672

Dowładnie, odpowiedziałem: – Słucham. – Mam sprawę w Honolulu – mówił Darrow – i powiedziano mi, że jakiś rok temu pan też miał tam sprawę. Nigdy tam nie byłem i chcę zapytać, czy nie zechciałby pan porozmawiać ze mną i powiedzieć mi coś nieo tym, jak wygląda postępowanie procesowe na obszarze tamtejszej jurysdykcji. Gdyby pan chciał zjeść ze mną dziś lunch, byłbym bardzo wdzięczny.

Parę lat temu, gdy odbywałem podróż statkiem do Europy, czytałem książkę Ludwiga «Napoleon». Zastanawiając się nad książką myślałem, jak to byłoby mieć moc usiąść z Napoleonem i porozmawiać z nim osobiście o niektórych jego kampaniach. Potem moja myśl przeniosła się na wielkich, ludzi mojego zawodu i postanowiłem, że po powrocie z Europy pojedę kiedyś do Chicago, aby porozmawiać z Darrowem. Kiedy wróciłem do Nowego Jorku, zaabsorbowały mnie normalne wymogi praktyki adwokackiej i nigdy nie nadarzyła się sposobność wyjazdu do Chicago. Teraz zaś spotkałem się z Darrowem na lunchu, i nie tylko na lunchu, gdyż spędziłem z nim całe popołudnie na takiej właśnie rozmowie, jaką myślałem, że warto by było przeprowadzić z Napoleonem. Darrow wydawał się zaskoczony moją znajomością wielu jego spraw sądowych.

Gdy żegnałem się z nim przed wieczorem, powiedział: – Już dłuższy czas nie zajmuję się praktyką adwokacką i przez kilka lat nie występowałem regularnie w sądach. Przybywa mi także lat i byłbym bardzo rad, gdybym miał młodego człowieka jako towarzysza podróży. Ciekaw jestem, czy byłoby możliwe, aby pojechał pan ze mną do Honolulu? – Nie sprawdzając nawet mojego terminarza, zapewniłem go, że jest to zupełnie możliwe i że jestem gotów wyjechać w każdej chwili. Wkrótce potem moja żona i ja spotkaliśmy się z Darrowami w Chicago, o czym udaliśmy się

razem do Honolulu”. Clarence

673

amieniu obrony – 43

i Ruby polubili małżeństwo Leisure, którzy okazywali im prawdziwą przyjaźń; podróż sprawiła im przyjemność, a piękno wysp oczarowało ich. W Honolulu Darrow stwierdził, że strona prawna sprawy została już prawie w całości przygotowana przez jego kolegów. Zwrócił się do sądu o odroczenie rozprawy na tydzień, aby uzyskać możliwość porozmawiania ze swoimi klientami i świadkami oraz lepszego zorientowania się w faktach. Okazało się, że porucznik Massie i jego żona Thalia są przystojnymi i wrażliwymi młodymi ludźmi wpłątany w tragedię, od której nie uwolnią się już nigdy. Jak na sytuację, w której się znaleźli, Massie i jego żona zachowywali się spokojnie. Natomiast matka Thalii, pani Fortescue, była kobietą niezwykle nerwową; niektórzy mieszkańcy wyspy uważali, że to ona jest odpowiedzialna za porwanie. Marynarze jak jeden mąż stali za Massie i byli zdecydowani nie dopuścić, aby ich kolega poszedł do więzienia. Darrow postanowił znowu użyć argumentu choroby psychicznej i oprzeć się na tezie przemożnej prowokacji. Dowiedział się, że po stronie oskarżenia

Stone Irving w imieniu obrony

stanie najlepszy prokurator na wyspach i że można liczyć, iż sędzia Davis, syn wybitnego adwokata z Nowej Anglii, zachowa uczciwość i bezstronność wśród zwalczających się namiętności.

Jadąc te cztery tysiące mil Darrow miał nadzieję, że zdoła skompletować sąd przysięgłych przynajmniej w większości z białych. Kiedy zakończył przesłuchiwanie sędziów przysięgłych, znalazł się w obliczu sądu składającego się, z wyjątkiem dwóch osób, wyłącznie z tubylców. „Ale nawet w tej sytuacji Darrow starał się, nim zaakceptował sędziego przysięgłego, skłonić go do śmiechu lub do uśmiechu, chociaż czasem był to uśmiech przez zaciśnięte zęby. Darrow wkładał ręce do kieszeni zmiętej marynarki i pochylając ramiona do przodu mówił kandydatowi na sędziego przysięgłego coś miłego, doprowadzając do nawiązania przyjaznego kontaktu”.. J

674

pierwszego ranka swojej działalności stwierdził z radością, że jego mózg pracuje z dawną precyzją i jasnością. Chociaż dysponował stale fachową pomocą prawną, prowadził prawie całą sprawę sam. „Darrow, w marynarce zwisającej luźno na jego kościstej postaci, promieniował dobrocią i współczuciem dla wszystkich – mówi kontradmirał Yates Stirling. – wydawało się, że ten łagodny starczy głos przenika salę rozpraw. To było cudowne – obserwować kojący wpływ, jaki wywierał. Głos jego łagodnił stopniowo całą zawziętość”.

Nie usiłował zaprzeczać zabójstwu, ani też kwestionować materiałów dowodowych zebranych przez oskarżenie, nawet jeśli fakty były wątpliwe. Nie zaprzeczał również, iż wszyscy czterej uczestnicy porwania byli w równym stopniu w nie wmieszani, chociaż trzech z nich nie mogło wiedzieć, że porucznik Massie zabije Kahahawai. Jedyny spór natury prawnej wybuchł wówczas, gdy Darrow chciał wprowadzić sprawę gwałtu jako okoliczność łagodzącą i uzasadnienie choroby psychicznej Massie. Strona oskarżająca sprzeciwiła się zaliczeniu tego faktu do materiałów dowodowych, ale sędzia Davis uznał gwałt za okoliczność istotną i ważną dla całości sprawy. Zza pulpitu dla świadków pani Massie opowiedziała o szczegółach uprowadzenia, pobicia i zgwałcenia oraz o zabiegu usunięcia ciąży. Porucznik Massie starał się przedstawić sądowi przysięgłych stan swego umysłu po, napadzie na jego żonę.

Nigdy od czasu procesu Loeba-Leopolda czytelnicy, prasy w Stanach Zjednoczonych do tego stopnia nie zajmowali się wydarzeniami na sali sądowej. Przez pięć tygodni trwania procesu spierali się o podstawowe jego problemy. Nie mało było takich, którzy odczuwali, że sprawa ta w jakiś sposób dotyczy ich osobiście, i wpadali w gniew z powodu jej implikacji. Z wyjątkiem prawników, którzy uważali, iż niezależnie od okoliczności łagodzących prawo nie może być pogwałcone, naród ame-

675

rykański domagał się kategorycznie, aby sąd przysięgłych w Honolulu uniewinnił oskarżonych.

O ile nastroje na kontynencie były napięte, to mieszkańcy wysp znaleźli się w stanie niebezpiecznej gorączki, jakiej nie zaznali od czasu okupacji Hawajów przez Amerykę. Ponad pięćset osób nocowało codziennie na trawniku przed sądem, aby móc zdobyć miejsce natychmiast po otwarciu bram budynku. Wśród marynarzy podniecenie osiągnęło takie rozmiary, że musiano cofnąć wszystkie przepustki na ląd.

Przemówienie końcowe Darrowa do sędziów przysięgłych trwało cztery godziny. W słowach niemal poetyckich mówił o potrzebie dobrej woli, konieczności skończenia z antagonizmami rasowymi na wyspach. Spokojnie i łagodnie apelował do sędziów przysięgłych, aby położyli kres straszliwej tragedii, która ogromniała z każdym nowym wydarzeniem. Ale szybko zrozumiał, że słowa jego nie osiągają skutku.

„Gdy patrzyłem, a te ciemne twarze, dostrzegałem w nich jedynie głęboką tajemnicę wschodu. Moje idee i moje słowa nie trafiały do nich”.

Zakończył swoje przemówienie, transmitowane na kontynent, słowami: – Chciałbym wierzyć, że kiedyś, w, niedalekiej przyszłości, wrócę tu w poczuciu, że w jakimś nieznacznym stopniu przyczyniłem się do zaprowadzenia pokoju i sprawiedliwości na wyspie, którą dziś trapią i rozrywają wewnętrzne spory. Składam tę sprawę w wasze ręce i proszę was, abyście byli życzliwi, wyrozumieli i rozważni nie tylko wobec żywych, ale i wobec umarłych.

Sędzia Davis był tegoż zdania co prawnicy na kontynencie. W swoich pouczeniach dla sędziów przysięgłych podkreślił nieubłagany fakt, że żaden człowiek nie może sam wymierzać sobie sprawiedliwości. Pomimo tego rodzaju pouczeń Darrow i inni adwokaci obrony, jak i prawie cała ludność stanów Zjednoczonych byli prze-

676

konand, że sędziowie przysięgli muszą wydać werdykt; uniewinniający. Po dwóch dniach niespokojnego i kłopotliwego oczekiwania Darrow był szczerze zdumiony,

Stone Irving w imieniu obrony

gdy dowiedział się, że sąd przysięgłych uznał oskarżonych winnymi zabójstwa i zalecił uwzględnienie okoliczności łagodzących. Sędzia Davis skazał Massie, obu marynarzy i panią Fortescue na dziesięć lat więzienia.

Z kontynentu dochodziły głosy wielkiego oburzenia. Senat Stanów Zjednoczonych potępił werdykt. Komitet Terytorialny Izby Reprezentantów głosował za przeprowadzeniem gruntownej kontroli rządu hawajskiego celem zorientowania się, czy nie należy wprowadzić zmian. Członkowie Izby Reprezentantów i Senatu domagali się, aby natychmiast i całkowicie ułaskawić skazanych. Publicznie potępiano gubernatora Judda, sędziego Davisa i sędziów przysięgłych. Nie minęła doba, a sędziowie, przysięgli zaczęli usprawiedliwiać się ze swego werdyktu, wyjaśniając, że pouczenia sędziego zawodowego zmusiły ich do wydania takiego orzeczenia.

I wtedy zaszło coś, co nie zdarzyło się Darrowowi nigdy dotąd w ciągu pięćdziesięciu czterech lat jego praktyki. Prokurator generalny Hawajów odwiedził go w hotelu i oświadczył, że prokuratura jest zaniepokojona swoim zwycięstwem! Powiedział mu, że wszelkie próby przeniesienia pani Fortescue, Massie i obu marynarzy do hawajskiego więzienia spowodowałyby poważne kłopoty i że gubernator Judd chciałby się pozbyć tej sprawy. Darrow zrozumiał aluzję. Przekazał swoich czterech klientów do dyspozycji urzędu gubernatora. Judd zredukował ich wyrok do jednej godziny pozbawienia wolności. Czterej skazani przesiedzieli godzinę ze swym obrońcą w Starym Pałacu, po czym zostali wypuszczeni na wolność. Kongres potępił generalnie złagodzenie kary, ponieważ niepełne ułaskawienie Massie, pani Fortescue i obu marynarzy powodowało utratę pewnych praw obywatelskich, w tym prawa głosu.

677

Ani werdykt, ani złagodzenie kary nie załatwiły niczego. Urzędnicy marynarki na Hawajach i Kongres Stanów Zjednoczonych domagali się, aby ponownie sądzono za zgwałcenie trzech pozostałych sprawców porwania pani Massie. Tutaj Darrow oddał swe najcenniejsze usługi. Przekonał rodzinę Massie i marynarkę, że wyrządzono już dość krzywd, że nowy proces spowoduje jedynie wzrost napięcia i że będzie dużo lepiej dla wszystkich zainteresowanych zaniechać sprawy i jak najszybciej o niej zapomnieć.

Posłuchano jego rady. Parę dni później Darrowowie wsiedli na statek, aby wrócić na kontynent, zabierając ze sobą małżeństwo Massie, panią Fortescue i obu marynarzy.

„Gdy odjeżdżaliśmy, czułem – mówi Darrow – że pozostawiamy wyspy bardziej pokojowe i szczęśliwsze, niż je zastaliśmy. Byłem z tego bardzo zadowolony”. Pewnej styczniowej nocy 1934 roku Darrow siedział w palarni wagonu sypialnego z Lowellem B. Masonem, adwokatem z Waszyngtonu, i senatorem Geraldem Nye'em z Dakoty Północnej, dyskutując nad ustawą o odbudowie przemysłu narodowego, która weszła w życie w lipcu 1933 roku. Będąc kilkakrotnie w Waszyngtonie w ciągu ostatnich miesięcy zdał sobie wyraźnie sprawę z rozmiaru i zakresu zmian w amerykańskiej polityce ekonomicznej, które dokonały się za jego życia, zmian tak wielkich, że nabrały one cech rewolucji. Gdy w roku 1894 występował w obronie Amerykańskiego Związku Kolejarzy, stwierdził, że rząd jest tylko jeszcze jednym ramieniem przemysłu i finansów. W roku 1933 obserwował, jak nowo obrany rząd demokratów skupiał swoje wysiłki na takich sprawach, jak ponowne zatrud-

678

nienie ludzi, podwyżka płac, skrócenie godzin pracy, zlikwidowanie pracy dzieci, wprowadzenie umów zbiorowych jako powszechnie obowiązującego prawa – a więc na sprawach, którym Darrow oddał uczucia i siły swych najlepszych lat.

Dzięki ustawie o odbudowie przemysłu narodowego wracały do pracy dwa miliony ludzi. W całym kraju podniesiono płace. Skrócono godziny pracy. Dzieci opuściły fabryki i poszły do szkół. Związki zawodowe otrzymały poparcie, stając się integralną częścią życia Ameryki. Jednakże starając się uwolnić naród od niszczącego kryzysu ekonomicznego – w atmosferze gorączkowego najazdu na Waszyngton dziesiątków tysięcy biznesmenów, prawników, lobbyistów i zarządzających, w atmosferze pośpiechu, wrogości, zamętu i nieuniknionego kompromisu – popełniano błędy. W całym kraju rozlega się krzyk protestu małych przedsiębiorców. Aby utrzymać ceny na rozpadającym się rynku i umożliwić przemysłowi ponowne zatrudnienie robotników przy wyższych płacach, zamieszczono w większości nowo wydanych przepisów handlowych postanowienia o ustalaniu cen, których wykonaniem zajmował się sam przemysł. Możliwość ustalania cen przyniosła korzyści gigantycznym korporacjom i zrzeszeniom. Natomiast mali przedsiębiorcy, którzy nie mieli kapitału na rozbudowę swych zakładów produkcyjnych, aby sprostać produkcji masowej, kosztom reklamy i potrzebie wprowadzania ulepszeń, nie mogli wytrzymać konkurencji na wyższym poziomie cen, ani też zachować swojego udziału w

Stone Irving w imieniu obrony kontraktach, jeżeli nie należeli do zrzeszeń przemysłowych. Skargi małych przedsiębiorców nabrały takich rozmiarów, że senator Nye wystąpił z żądaniem utworzenia bezstronnej komisji kontrolnej, która by zajęła się zbadaniem niedostatków i niesprawiedliwości wynikłych z ustawy o odbudowie przemysłu narodowego. Generał Hugh S. Johnson, który stał na czele Administracji Od-

679 budowy Narodowej, i Donald Richberg, główny doradca, domagali się, aby komisji tej przewodniczył zdeklarowany liberał. Mając w pamięci dyskusję w palarni wagonu sypialnego, senator Nye wysunął kandydaturę Clarence'a Darrowa na przewodniczącego tej komisji. Prezydent Franklin D. Roosevelt, senator Rorah, generał Johnson i Donald Richberg uznali, że jest to właściwy człowiek: Darrow doskonale zdawał sobie sprawę, że podejmuje się trudnego i niewdzięcznego zadania, wiedział bowiem, że władze czuwające nad wprowadzeniem w życie nowych przepisów handlowych, chcąc uzyskać ustępstwa w przedmiocie warunków pracy i płacy, zgodziły się, aby tacy jego dawni przeciwnicy, jak Instytut Żelaza i Stali oraz Krajowe Stowarzyszenie Węglowe, ustanowili swoje własne ceny i utrzymywali je na poziomie wykluczającym wolną konkurencję. Clarence i Ruby przenieśli się do waszyngtonu. Clarence postarał się, aby Lowella Masona mianowano jego doradcą prawnym, oraz zapewnił sobie współpracę w. O. Thompsona, swego byłego współnika z Chicago, oraz Roberta S. Keehlera, adwokata ze stanu Tennessee, którego Stowarzyszenie Adwokatów z Nashville wykluczyło ze swego grona za atakowanie ustawy anty ewolucyjnej, gdy została już uchwalona. Darrow odbył spotkanie z pełnym składem Komisji Kontrolnej, którą potem popularnie nazywano Komisją Darrowa, aby przedstawić swój pogląd na jej zadania. Następnie komisja pomaszerowała in corpore do siedziby generała Johnsona po instrukcje. Po wymianie grzeczności Darrow zapytał Johnsona, co jego zdaniem powinni robić. "|| - Przygotowałem dla was pokoje tutaj, przy moich - odpowiedział Johnson. - Są również urzędnicy i materiały biurowe. Przeprowadzcie trochę dochodzeń i zawiadomcie mnie, czy przepisy handlowe są w porządku.

- A jeżeli stwierdzimy, że nie są w porządku? - za" pytał Darrow.

680 - Wtedy złożycie mi raport - odpowiedział Johnson. |- Ja jestem tu najważniejszy.

- Nie sądzę, abyśmy chcieli podjąć się tego- odpowiedział z namysłem Darrow. - Myślę, że powinniśmy pójść do prezydenta.

Przez chwilę panowała napięta cisza, po czym Darrow wstał i zaprowadził swój żfespół do Białego Domu. Prezydent Roosevelt przyjął ich ciepło. Powiedział: - Uważam, że oddano przysługę krajowi i demokracji ustanawiając Komisję Kontrolną AON. Zawsze znajdą się tacy, co powiedzą, że wielki biznes rządzi tym krajem. Nie stwierdzi pan tego pod rządami obecnej administracji. Jestem przekonany, że przepisy ustawy o odbudowie przemysłu narodowego zostały stworzone przez ludzi, którzy znają się na rzeczy i którzy reprezentują uczciwie wszystkie rodzaje przedsiębiorstw, wielkich i małych.

- Panie prezydencie - odpowiedział spokojnie Darrow - znaleźliśmy się tutaj jako komisja kontrolna. Zanim przyjmemy nasze funkcje, pragniemy dać do zrozumienia, że będziemy komisją aktywną i działającą. Przeprowadzimy przesłuchania, wiele przesłuchań. Chcemy zdobyć dowody, że przepisy ustawy są słuszne. Jesteśmy tu po to, aby zabezpieczyć interesy małych przedsiębiorców, i nie zamierzamy ich zawieść. Panie prezydencie, jest pan człowiekiem słownym. Czy mamy wolną rękę?

- Panie Darrow, ma pan wolną rękę - odpowiedział prezydent. - Proszę przeprowadzić przesłuchania i w odpowiednim czasie przekazać mi rezultaty wraz z pana zaleceniami.

Zwracając się do członków komisji Darrow powiedział: - 'Panowie, jutro rano zaczynamy pracę. I jeśli mówię zaczynamy, to naprawdę zaczynamy.

Następnego dnia Roosevelt podpisał rozporządzenie wykonawcze, czyniąc Komisję Kontrolną odpowiedzialną

681

przed nim, a nie przed Johnsonem. Darrow odmówił ulokowania się w proponowanych mu przez Johnsona biurach uzasadniając to tym, iż nie chce, aby społeczeństwo lub petenci odnosili wrażenie, że komisja jest w jakikolwiek sposób związana lub zależna od kierownictwa AON. Pierwsze przesłuchania Darrow odbył w swoim pokoju w hotelu „Willard". Gdy tylko rozeszła się wiadomość, że będzie wysłuchiwał skarg małych Drzędsiębiorców, pokój zalała fala listów, telegramów, telefonów i petentów. W ciągu kilku dni komisja została zmuszona do zwiększenia zajmowanej przestrzeni z dwóch sąsiadujących ze sobą pokoiów Darrowa i Masona do czterech

Stone Irving w imieniu obrony

dużych pokoiów na drugim piętrze hotelu „Willard”, a następnie do czternastu biur w gmachu położonym w dzielnicy willowej miasta. Gotów do wysłuchania każdego przedsiębiorcy, który uważał się za pokrzywdzonego, siedemdziesięciosiedmio-letni Darrow poganiał siebie i swój zespół bez miłosierdzia. Gdy obudził się w nocy, bo jakiś problem przedstawiony poprzedniego dnia w czasie przesłuchania nie dał mu spać, potrafił zastanawiać się nad nim tak długo, aż uzyskał zadowalające rozwiązanie, po czym – o drugiej albo trzeciej nad ranem – zatelefonował do Masona i wydać mu polecenia. Zmuszał komisję do pracy przez czternaście do szesnastu godzin na dobę, nie wyłączając niedziel. Mason zauważa: „Jego lekceważenie przerwy obiadowej stało się tak uciążliwe, że musiałem w końcu wstawić się u niego o odraczenie przesłuchań w południe w interesie petentów, świadków i prawników, których głodu nie potrafił przewyciężyć duch walki. Było zabawne, jak niektórzy członkowie komisji zasłaniali się Darrowem mówiąc: «Myślę, panowie, że powinniśmy teraz odroczyć narady na parę godzin, pan Darrow potrzebuje trochę wypoczynku». A jeden z członków komisji, przygłuchy, powiedział: «Świadek zechce

682

mówić głośniej, wie pan – Darrow przeszedł przed laty operację ucha i niezupełnie dobrze słyszy »”.

W ciągu czterech miesięcy istnienia Komisja Darrowa odbyła pięćdziesiąt siedem publicznych przesłuchań, zbadała trzydzieści cztery zbiory przepisów, wysłuchała trzech tysięcy zażaleń. Jakkolwiek Darrow zapraszał na przesłuchania prawników rządowych i urzędników administracji, gdy atakowano wydane przez nich przepisy, i zgadzał się, aby poddawali krzyżowemu ogniu pytań świadków, którzy złożyli zeznania, w Waszyngtonie rozpowszechniła się opinia, że zajmuje nieprzyjazne stanowisko wobec obowiązujących przepisów handlowych. W dziennikach zaczęły mnożyć się relacje o konflikcie między Darrowem a generałem Johnsonem. Gdy generałowi Johnsonowi owi zdarzyło się raz spotkać Darrowa samego, zaprosił go do swojej limuzyny. Dwudziestu pięciu reporterów wędząc, że na tylnym siedzeniu wozu rozegra się nie lada bitwa, zebrało się przed wejściem do hotelu „Willard” w oczekiwaniu na powrót Darrowa. Darrow zapomniał wziąć kapelusz, a wyszedł z limuzyny z głową dobrze osłoniętą.

– Zdobyłem czapkę generałską, chłopcy – powiedział chichocząc reporterom. Zalał też sadła za generałską skórę.

Dnia 18 kwietnia Komisja Darrowa wydała przyjęcie z okazji siedemdziesiątych siódmych urodzin swego przewodniczącego. Hotel „Willard” serwował kolację, która zwykle kosztowała dwa i pół dolara, za dolara, a dyrekcja hotelu posłała Darrowowi bukiet róż „Piękno Ameryki”; Dowcipny Charles Edward Russell występował jako mistrz ceremonii. Darrowowie mieli wspaniały wieczór.

Tylko raz zdradził się Darrow ze swoim wiekiem. Mason namówił go, aby obejrzał film z Gretą Garbo, jako królową Krystyną. W momencie gdy królowa wchodzi-

653

ła do łóżka z ambasadorem Hiszpanii, Darrow pochylił się do Masona i powiedział: – Lowell, wydaje mi się, że Nye czeka na nas w pokoju na górze. Myślę, że powinienem teraz wyjść. – Mason uskarżał się potem, że musiał następnego dnia sam pójść na film po raz drugi, żeby sprawdzić, co było dalej z królową.

Po trzech miesiącach przesłuchań i dochodzeń Darrow doszedł do wniosku, że Administracja Odbudowy Narodowej w swojej chęci pomocy ludziom pracy założyła na haczyk przynętę w postaci ochrony cen, po czym trusty połkneły przynętę, haczyk, linkę i rybaka. Jeden z członków komisji kontrolnej mówi: „Darrowowi nie podobał się system regulacyjny, który – jak się wydawało – został opanowany przez wielki przemysł i narzucony małym przedsiębiorcom. Uważał, że jest to zbyt wielka cena za osiągniętą poprawę społeczną”. Ponadto uważał, że kraj nie powinien akceptować niesprawiedliwości przepisów w imię poprawy sytuacji robotników.

Sytuacja robotników poprawiała się stale i trwale z roku na rok; robotnicy coraz częściej zdobywali sobie umowy zbiorowe i godziwe płace. Jakkolwiek AON przyspieszyła ten proces, obciążanie przez AON robotników brzemieniem monopolistycznych przepisów, uznanych za nieodzowne do odbudowy narodowej, nie znalazło uznania w oczach Darrowa i wydało mu się niebezpieczne. Nieustannie tłumaczył członkom komisji:

„Cel nie uświęca środków. Gdy ma się do czynienia z ludzką społecznością, stosowane środki są równie ważne jak cel. Kompromis, który polegał na oddaniu wielkiemu biznesowi monopolu, aby mógł zatrudnić więcej ludzi za wyższe płace, doprowadzi do zniszczenia wszystkich- małych i. niezależnych przedsiębiorstw tego kraju i w końcu odda klasę robotniczą i naród w ręce garstki potężnych trustów”.

Po upływie trzech miesięcy Darrow przekazał Rooseveltowi swój pierwszy raport. Strzegł pilnie, aby nic

z jego treści nie wydostało się na zewnątrz. Gdy w dwa tygodnie później udostępniono raport prasie, jego ukazaniu się towarzyszył morderczy atak ze strony generała Johnsona, który wystąpił w obronie AON przed zarzutami Darrowa. Pod nagłówkiem „Wrażliwy cynik” tygodnik „Newsweek” napisał: „Jeszcze jednym objawem dokonującego się w kraju przewrotu jest fakt, że Cla-renice Darrow znowu znajduje się w jednym ze swoich szczególnie bezczelnych i siejących spustoszenie napadów szału. Jako przewodniczący swojego rodzaju rządowej wielkiej ławy przysięgłych, która ma ukazać rządowi, jak pracuje AON, przedstawił on raport stwierdzający, że pracuje zupełnie do niczego. W ostatnim tygodniu Waszyngton nerwowo wyczekiwał, na ile ta szczególna bomba uszkodzi New Deal. Tymczasem pan Darrow usiadł sobie wygodnie, założył kciuki pod szelki i przypatrywał się wydarzeniom z owym zdumiewającym połączeniem cynizmu, współczucia i niewiarygodnie błyskotliwej inteligencji, które składają się na jego osobowość”.

W najbliższych miesiącach Darrow przedstawił prezydentowi jeszcze dwa raporty, starając się zarysować ogólny projekt reorganizacji AON, tak aby nie odbierając klasie robotniczej żadnych korzyści zabezpieczyć również interesy małych przedsiębiorców. Oba te raporty Darrow przekazał równocześnie prasie i Białemu Domowi. Prezydent Roosevelt przeczytał oba raporty, zgodził się z ich treścią i powołał Komisję Senacką do zbadania zaleceń Darrowa. Hugh Johnson był oburzony. „Z pasją krytykował wszystkie raporty komisji i domagał się, aby prezydent odwołał jej członków jako nierozsądnych, stronnicych i używających błędnej argumentacji”. Zarówno Johnson, jak i Donald Richberg uważali, że Darrow zdradził ich i że popełnili błąd oceniając go jako wypróbowanego liberała. Wbrew zastrzeżeniom Johnsona większość za-

leceń Komisji Darrowa wprowadzano w życie. Z nowych przepisów wyeliminowano zasadę ustalania cen. Federalnej Komisji Handlu przyznano prawo badania skarg na dyskryminacyjne machinacje monopolu. Zniesiono ustalanie cen w usługach. Spory międzykapitałowe a pracą oddano w ręce specjalnej rady stosunków w przemyśle. Odebrano Johnsonowi kierownictwo AON, a jej agendy przejęły takie urzędy państwowe jak urząd prokuratora generalnego i sekretarza do spraw wewnętrznych. W marcu 1935 roku Darrow stanął przed Komisją Senacką w Waszyngtonie i przedstawił ostateczne wnioski ze swych dochodzeń.

– Bardzo szybko – oświadczył senatorom Harrisowi, George'owi, Barclayowi, Guffy'emu, Cousinsowi, La Folette'emu i wielu innym – zdałem sobie sprawę, że w ostatecznym efekcie AON ułatwia życie tym ludziom, którzy ją mają do swej dyspozycji, i utrudnia tym, którzy nią nie dysponują. Uważano, że AON powstała, aby pomóc „wielkiemu biznesowi”, a nie można było wiele pomóc wielkiemu biznesowi nie odbierając biznesu małym płotkom. Wiem coś niecoś o wielkim biznesie, więcej niż o małym, i moje sympatie są po stronie małych płotek. Moim zdaniem, gdyby nie było tyle wielkiego biznesu, byłoby więcej małego biznesu, dużo więcej. Wielki biznes ma znaczną przewagę, a AON powiększyła jeszcze tę przewagę. Wielki biznes istnieje, ponieważ kierują nim zdolni ludzie. Mają oni mnóstwo pieniędzy, mogą ogłaszać się w czołowych dziennikach, na płotach i na stodołach. Nie tylko mogą, ale robią to. Mały biznes ma zbierać okruchy spadające ze stołu bogacza. Tworzą go ludzie posiadający mały kapitał. Koncentracja bogactwa postępuje naprzód i wygląda na to, że nic nie jest w stanie powstrzymać jej. Jeśli nie położymy jej kresu w najbliższej przyszłości, nasze społeczeństwo podzieli się na panów i niewolników.

wypowiedział się przeciwko temu, co nazywał „gospodarką niedostatku”, która była źródłem wysokich cen, i zaatakował opinię, że może istnieć nadprodukcja w kraju, gdzie połowa ludności jest poniżej koniecznego poziomu konsumpcji dóbr.

Ody senator Lonergan zapytał: – Czy ma pan jakieś propozycje poprawy systemu podziału dóbr? – Darrow odpowiedział:

– Tak, mam ich wiele, ale nikt nie chce mnie słuchać.
 – Czy sądzi pan, że istnieje jakiś substytut praw ekonomicznych?
 – Nie mam wcale pewności co do istnienia praw ekonomicznych – odparł Darrow. – Nie sądzę, aby były to pra/wa w rodzaju praw grawitacji. Myślę, że łatwo stwierdzić, iż większość z nich została stworzona przez istoty ludzkie, i to bardzo ludzkie. Panowie producenci myślą, że jest wolą wszechmocnego, aby oni byli bogaci, a wielkie masy narodu ubogie. Ludzie mogą załatwić to sami, ale serca ich są cholernie twarde. Życzliwość wywodzi się z, wyobraźni, a na ogół ludzie nie mają jej za wiele. Kiedy dojdziemy do tego, że człowiek potrafi postawić się w sytuacji drugiego i cierpieć, ponieważ on cierpi, pozbędziemy się przypuszczalnie w dużej mierze tych nierówności, ale czy dojdzie do tego

Stone Irving w imieniu obrony

kiedykolwiek – tego nie wiem. Myślę, że jakiś rodzaj systemu socjalistycznego byłby jedyną drogą do czegoś n'a kształt równego podziału bogactw. Po co są te wszystkie maszyny, jeśli nie mogą stworzyć ludziom lepszemu i łatwiejszego życia, życia bardziej szczęśliwego i mniej przepełnionego bólem? Dostyc już było bólu. Możliwe, że za kilkaset lat sytuacja będzie lepsza. Niedobrze, że trzeba czekać tak długo.

Daleko mu było do jego szczytowej formy. Był zmęczony. Na dobitkę rozdzierały go te same dojmujące dylematy, które zaprzętały całkowicie waszyngton i resztę kraju: jak pogodzić ze sobą dziewiętnastowieczny kapitalizm i socjalizm dwudziestego wieku w taki sposób, aby

zachować najlepsze właściwości obu, aby nie zabić żadnego z rodziców i wychować zdrowe, szczęśliwe, krzepkie dziecko ekonomii, odpowiadające charakterowi narodowemu i zasobom kraju, posiadające szanse przeżycia we wrogim, niestałym świecie. Dla większości Amerykanów zamieszanie, które przyniósł ten problem eugeniki społeczno-politycznej, było nowym kłopotem; dla Darrowa było to stałe, stare zmartwienie.

Chociaż Komisja Senacka ani nie była w stanie, ani nie miała zamiaru uchylać quasi-socjalizmu Darrowa, jego opinia przyczyniła się do wprowadzenia pewnych praw, które zlikwidowały wiele niesprawiedliwości ustawy o odbudowie przemysłu narodowego.

To ostatnie publiczne wystąpienie, w którym Darrow przedstawił narodowi swoją filozofię społeczną, postawiło małych przedsiębiorców w dziwnej sytuacji, bowiem broniąc ich, domagał się socjalizmu, podczas gdy oni sami chcieli sprawiedliwego kapitalizmu. Skomentował to William Hard w „Survey-Graphic”: „Darrow jest za przywróceniem wolnej konkurencji i za postępowem w kierunku uspołecznienia gospodarki. Walter Lippmann nie może zrozumieć, jak Darrow może zalecać równocześnie kapitalistyczną konkurencję i rosyjski komunizm. Jednakże Lippmann jest logikiem. Natomiast Darrow jest tak nieposkromiony jak samo życie”.

10

Wkrótce po tym wystąpieniu przed Komisją Senacką Darrow zaczął wyraźnie słabnąć. Chociaż serce dokuczało mu od wielu lat, nie zwracał na to zbyt wiele uwagi w przekonaniu, że skoro dożył siedemdziesięciu ośmiu lat nie troszcząc się o siebie, teraz jest już za późno, aby zmieniać sposób życia. Zainteresowanie sprawami, o które zawsze walczył, miało dla niego większe znaczenie niż

konserwowanie swoich zanikających sił. W dalszym ciągu pisywał krytyczne artykuły na szerokim, czarnym biurku, które polecił kiedyś przenieść do swojego gabinetu, i niezależnie od pogody wychodził z domu, aby wygłaszać prelekcje.

Warden Lewis E. Law es opowiada: „Przemawiałem w Albany podczas gwałtownej ulewy, gdy nagle zauważyłem, że do hallu wchodzi oboje Darrowo-wie. Pomimo złej pogody skorzystali z wolnego czasu między pociągami, aby przyjść i posłuchać mnie”. Reporterzy, którzy przeprowadzali z nim wywiady, notowali nadal równie bezwzględne i dramatyczne oskarżenia, przeciwko tym siłom, które uważał za niszczące dla pokojowego społeczeństwa.

Mówi Julian Street: „Jeśli kiedykolwiek widziałem człowieka, którego charakter malował się na twarzy, to był to właśnie Clarence Darrow. Miał twarz proroka. Nie znałem nikogo podobnego do niego. Musiał zdawać sobie sprawę z tego, że wiele ludzi nie rozumie go, że wielu uważa go za adwokata diabła, ale nie dbał o to. Spokojnie i wspaniale kroczył swoją drogą nie zważając na nic poza własnym poczuciem sprawiedliwości”.

Nadal dźwigał ciężar wałki, ale ramiona jego stawały się coraz słabsze. Gdy osiągnął siedemdziesiąt osiem lat, Ruby przekonała go, aby zaniechał bardziej męczących objazdów z prelekcjami i zbyt częstego pisania przy biurku. Siadywał więc w wypłatanym fotelu przed kominkiem lub przy oknie wychodzącym na park Jacksona, małe japońskie mostki i pagody nad jeziorem Michigan. O parę domów dalej mieszkał Opie Reid, autor „Podróżnika z Arkansas”. Spędzali razem przyjemnie czas opowiadając sobie, jak to cały świat wezmą diabli, gdy ich nie stanie.

Miał prawie siedemdziesiąt dziewięć lat, gdy napisał jeden z najprzyjemniejszych i najbardziej wnikliwych artykułów w swojej karierze dziennikarskiej. Periodyk: „Esquire” zwrócił się do niego o napisanie artykułu o do-

689

w imieniu obrony – 44

bieraniu składu sądu przysięgłych i Darrow w krótkim felietonie zawarł całe nagromadzone doświadczenie pięćdziesięciu ośmiu lat, Rozpoczynając od rady, że należy zawsze wybierać uśmiechniętego człowieka, ponieważ uśmiechnięty sędzia przysięgły nie zechce nikogo uznać winnym, i że należy unikać ludzi bogatych,

Stone Irving w imieniu obrony

gdyż bogaci będą zawsze szukać winy – chyba że oskarżony stoi pod zarzutem pogwałcenia praw antytrustowych – Darrow przeszedł do drobiazgowej analizy wpływu różnych religii na charakter sędziego przysięgłego. Radził zgadzać się na metodystów jako sędziów przysięgłych, ponieważ „ich uczucia religijne można przekuć w miłość i dobroć”, ale przestrzegał przed prezbiterianami, gdyż „znają oni wprawdzie różnicę między tym, co słuszne, a tym, co nie*-słuszne, ale rzadko uznają coś za słuszne”, i przed luteranami, ponieważ „jest prawie pewne, że zawsze znajdują winę”. Następnie stwierdziwszy, że nie należy nigdy i w żadnych okolicznościach godzić się na prohbicjoni-stę, Darrow polecił jako najlepszych sędziów przysięgłych – katolików, unitarian, kongregacjonistów, uniwersalistów, wyznawców juidaizmu i agnostyków.

Ostatnie słowa, jakie napisał, a które znaleziono w jego biurku nagryzmołone odręcznie na papierze brulionowym, stanowiły deklarację sensu jego życia. „Fakt, że mój ojciec był heretykiem, spychał go zawsze do defensywy, a my, dzieci, uważaliśmy, że jest słuszne i właściwe, abyśmy stawali w obronie jego poglądów. W naszym małym zakładzie sąsiedzi dowiadywali się, że coś się dzieje na świecie, a mój ojciec był zawsze gotów na przyjęcie wszystkich nowinek o* tajemnicach życia i śmierci. Gdy byłem młody, zazwyczaj tylko przysłuchiwałem się, ale ojciec miał moje moralne poparcie. Nie pamiętam, abym kiedykolwiek miał jakieś wątpliwości co do tego, czy ma rację. Okoliczność, że prawie całe jego środowisko było po przeciwnej stronie, umacniała go jeszcze w jego prze-

690

konaniach”. Umocniła omia również w jego przekonaniach Claren;ce'a, syna Amirusa.

W dzień siedemdziesiątych dziewiątych urodzin Dar-row udał się z George'em Whiteheadem w podróż sentymentalną do Kinsman; czuł, że jest to jego ostatnia szansa. Odwiedził starych przyjaciół, zrobił pielgrzymkę do miejsc, które jako dziecko lubił najbardziej, a więc do szkoły, dokąd jesienią i zimą w piątkowe wieczory chodził z bratem Everettem i siostrą Mary przysłuchiwać się dyskusjom literackim, i do stodół, gdzie dyskutował w niedzielne wieczory. Gdy usiadł na schodach domu o osmiokątym kształcie, reporterzy zebrali się wokoło, aby usłyszeć jeden z jego sławnych ataków na jakiś nowy objaw chciwości lub głupoty. Clarence nie stanął jednak na wysokości zadania. „Stary nie miał wiszystkich klepek w porządku – mówi jeden z reporterów z Ohio. – Ale oszlifowaliśmy jego wypowiedzi. Tak źle było już z Dar-rowem”.

Po powrocie do Chicago udał się do szpitala na ogólne przebadanie. Niewiele można mu było pomóc. Ruby zabrała go do domu, położyła do łóżka i zaangażowała trzech pielęgniarzy. Młoda i silną Ruby porażała myśl, że ona i świat utracą szybko Clarence'a Darrowa. W ciągu pierwszych tygodni jego siedemdziesiątego' dziewiątego roku życia Ruby zezwalała na wizyty przyjaciół, ale po pewnym czasie zauważyła, że wyczerpuje to jego siły, żeł czasem zasypia w obecności swoich gości i że umysł jego nie zawsze pracuje składnie. Przestała więc godzić się na wizyty.

Gdy była ładna pogoda, lubił spacerować wzdłuż Mid-way i po terenach uniwersytetu, ale w miarę jak stawał się słabszy, Ruby cora'z rzadziej pozwalała mu wychodzić. Przyjaciele narzekali, że trzymano go jak więźnia w mieszkaniu na Midway, Narzekał również i Darrow. Wolał postępować jak dotychczas, robić to, co lubił,

691

i umrzeć trochę wcześniej. Gdy przebywanie w domu stawało się dla ndego zbyt uciążliwe, Ruby odziewała go ciepło i posyłała naprzeciw na uniwersytet do profesora T. V. Srrriitha. Gawędził ze Smith em o filozofii, religii i dawnych dobrych czasach. Pewnego dnia Smith, chcąc uradować Starego Lwa, powiedział mu, że zamierza postawić trzy statuetki w swoim gabinecie. Najpierw wysoko na półce Sokratesa, swojego dawnego mistrza. Jako drugą – Thomasa Jeffersooa, swojego współczesnego mistrza, tak ustawioną, aby mógł patrzeć na niego twarzą w twarz. I wreszcie w zasięgu ręki trzecią statuetkę, a będzie nią amerykański giez w osobie Clarence'a Dar-rowa. Ze łzami w oczach Darrow powiedział: – Jak to! Nie wiedziałem, że ma pan o mnie talkie mniemanie. – Smith żartował. Kiedy zobaczył łzy w oczach Darrowa, zrozumiał, że skała, którą był Darrow, rozpadła się. Clarence umierał przez rok, pomału i boleśnie. Na osiemdziesiąte urodziny nie był w stanie dać nawet takiego wywiadu, który by jego* przyjaciele z prasy mogli poprawić.

Umarł 13 marca 1938 roku – zmęczony, przeżywszy prawie osiemdziesiąt jeden lat.

11

Jeden z przyjaciół z woodsitock posłał w prezencie mahoniową trumnę. Salon pogrzebowy miał zamknąć podwoje o jedenastej w nocy, ale stał otworem przez czterdzieści osiem godzin. Nigdy od czasu śmierci Johna Alt-gelda tylu

Stone Irving w imieniu obrony

wzruszonych do łez ludzi nie przedfilowało przed trumną swego zmarłego orędownika.

Dniem i nocą ludzie ustawiali się w szeregu, aby pożegnać zmarłego. Robotnicy z doków i hut w kombinezonach; sprzątaczkę w fartuchach; Murzyni z lunchami w koszykach; Murzynki z gromadkami dzieci – chciały

692

pokazać im białego człowieka, który walczył w obronie ich rasy; zziębnięci i zastraszeni, którzy przychodzili ogrzać swoje ręce przy ogniu jego ducha; słabi, niepewni i niezdecydowani, którym dodała siłę jego odwaga i stanowczość; znękani, nieszczęśliwi i psychicznie chorzy – których dołę starał się uczynić zrozumiałą dla innych; nauczyciele, którzy dzięki jego działalności zyskali większą niezależność; studenci, których umysł pobudziła jego walka z uświęconymi dogmatami; prawnicy, których zawodowi nadał nową rangę; duchowni, których uczyły jak żyć po chrześcijańsku; ci, którzy nie należeli do żadnej określonej klasy czy warstwy; różni inni, których smutkom i kłopotom ulżył swoim współczuciem; nie przystosowani do życia, których bronił i za którymi przemawiał w tym twardym i okrutnym świecie; przywódcy robotniczy i związkowcy, których organizacje chronił przed atakami; liberałowie, których przez pół wieku nieustannie popierał w ich walce o program kompromisu; radykałowie, których wolności myśli i słowa bronił przed reakcjonistami; długi szereg oskarżonych, których uratował; ci, którzy zabijali, a teraz żyli tylko dzięki zmarłemu; ludzie średniego stanu, dla których był ucieczką i którym dostarczał intelektualnej podniety.

W czarnych godzinach przedświtów istoty nocy – prostytutki, włóczędzy, narkomani, złodzieje i opuszczeni – dołączały do tych, którzy przyszli modlić się za jego duszę, do tych, którzy przyszli pamiętać jego przyjaźni i miłości do ponижonych, ubogich, słabych, uciskanych, niepewnych, chorych, zmęczonych. Wszyscy oni przepływali przed jego trumną; wszyscy ci, którzy potrzebowali przyjaciela i dla których przyjacielem stał się Clarence Darrow. Darrow powiedział kiedyś: „Niech sędzia Holly przemawia na moim pogrzebie. On wie o mnie wszystko, co tylko można wiedzieć, i ma dość rozsądku, aby o tym nie mówić”.

693

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Bond Chapel na uniwersytecie w Chicago w czasie ulewnego deszczu. Ru-ba pozostała w domu, ale wydawało się, że poza nią zjawiało się całe Chicago. Wchodząc do kaplicy ktoś zauważył starego włóczęgę bez marynarki i w ciekawych butach, który dochodził do drzwi kaplicy. – Wyglądasz, jakbyś szedł z daleka – zauważył ten człowiek. – Tak – odpowiedział włóczęga – szedłem całą drogę ze śródmieścia. – wielki tłum, który nie mógł się pomieścić wewnątrz, stał na deszczu, starając się usłyszeć jak najwięcej.

Na pogrzebie John Altgeld Darrow powiedział: „W wielkim płocie oku ludzkości, który rozlał się po ziemi, nieczęsto rodzi się prawdziwy człowiek. John Altgeld był żołnierzem w odwiecznej walce rasy ludzkiej o wolność i sprawiedliwość na ziemi. Składamy dzisiaj naszą ostatnią smutną hołd najbardziej oddanemu przywódcy, najbardziej szalonej i najbardziej marzycielskiej ofierze, jaka kiedykolwiek oddała życie za nieśmiertelną sprawę wolności”.

„Sędzia Holly powiedział: „Jest rzeczą wspaniałą, że Clarence Darrow żył między nami. Będzie żył długo w wdzięcznych sercach czarnej rasy za heroiczną walkę w jej obronie. Był zawsze gotów oddać swoje niezwykle zdolności na usługi każdego człowieka, który żyje z pracy rąk, ubożego i nieszczęśliwego ściganego przez społeczeństwo. Zrezygnował ze wspaniałej kariery prawniczej, która mogła przynieść mu bogactwo, aby stać się orędownikiem sprawy robotników. Serce Clarence'a Darrowa – było pełne było nieskończonej litości i współczucia dla ubogich, uciskanych, słabych i błędnych – dla wszystkich ras, kolorów skóry, wszystkich wyznań i całej ludzkości. Wielu ułatwiło życie. Głosił nie doktryny, ale miłość i współczucie, jedyne cnoty, które mogą uczynić ten świat lepszym. Dzięki temu, że on żył, tysiące istnień uzyskały więcej szczęścia i spokoju. Patrzył na ziemię

694

z rozdartym sercem. Swoje wielkie zdolności oddawał szczerze sprawie wolności człowieka i pomocy słabym i nieszczęśliwym”.

Ruby powiedziała: „Darrow utrzymywał zawsze, że nie zależy mu, czy pójdzie do nieba, czy do piekła, ponieważ tu i tam ma dobrych przyjaciół”.

Clarence prosił, żeby ciało jego spalono. Syn Paul, George Whitehead i trzy pielęgniarki zanieśli prochy Darrowa na most łączący park Jacksona z wyspą Wooded i tam rozrzucili je na wiatr, deszcz i wodę. Właściciel zakładu pogrzebowego nie chciał przyjąć zapłaty, prosząc w jej miejsce o podpisany

Stone Irving w imieniu obrony

egzemplarz „Historii mojego życia”.

Z całego świata nadeszły wyrazy hołdu. Gazety pisały: „To, co uczynił dla Ameryki, nie może być nigdy zapomniane”. „Nikt mniej niż on nie zwracał uwagi na konsekwencje swoich słów i czynów w obronie bezbronnych”.

Sędzia Frank Murphy określił go jako jednego z wielkich duchów naszego czasu.

George Jean Nathan powiedział: – „Zeszyła z tego świata jedna z rrfioich największych i najgłębszych miłości”. Senator Lewis pisał: „Śmierć zabrała jednego z orędowników sprawiedliwości i miłosierdzia”. James Weldon Johnson stwierdził: „Clarence Darrow był jednym z największych Amerykanów i w miarę upływu czasu szlachetność jego charakteru stawać się będzie coraz wyraźniejsza, a postać jego wzniesie się ponad nieporozumienia, zawziętość i oszczerstwa. Ja sam, jak też i członkowie mojej rasy, jesteśmy mu wdzięczni za odwagę i stałą gotowość występowania w obronie ucziwości i sprawiedliwości dla Murzynów”.

Arthur Garfield Hays oświadczył: „Parafrazując słowa wyrzute na posągu wendella C. Phillipsa w Bostonie chciałbym powiedzieć: «Gdy poproszą Muzę Czasu, aby wskazała największego z nich wszystkich, zanurzy ona swe pióro w blasku słońca i wypisze na lazurze nieba: «Voltaire – Paine – Ingersoll – Darrow»”.

695

„The Nation” napisał: „Ze śmiercią Clarence'a Darro-wa naród traci najbardziej malowniczego buntownika starszej generacji. Dzięki niemu prawo stało się bardziej ludzkie”. „The Christian Century” napisał: „Żył głęboką troską o ludzi. Współczuł im, a najbardziej tym, którzy doznali gorzkich krzywd. Chciał, aby ludzie mieli wolność myślenia, pracy i życia w takim szdęściu, jakie tylko człowiek może osiągnąć”.

Dr Harry Elmer Barnes napisał: „Śmierć Clarence'a Darrowa zakończyła jedną z najbarwniejszych i najchwa-lebniejszych karier w historii Ameryki. W późniejszej ocenie jego kariery największy nacisk padnie przypuszczalnie na fakt, że był on największym szermierzem wolności indywidualnej od czasów Thomasa Jeffersona. Ze śmiercią Darłowa znika jedna z ostatnich wielkich postaci liberalnej tradycji Ameryki”.

Był propagatorem ciżłowiecieństwa. Jeden z duchownych powiedział: „Trzej wielcy Amerykanie naszych czasów to Luther Burbank, Thomas Edison i Clarence Darrow. Burbank – bo przyczynił się do wyzwolenia sił ziemi. Edison – bo przyczynił się do wyzwolenia sił natury. Darrow – bo przyczynił się do wyzwolenia sił ludzkiego ducha”.

Młody student, przyjaciel Darrtowów, pisząc o nim, stworzył nagpiękniesize epitafium, na jakie człowiek może zasłużyć: „Ulubionym słowem Darrowa było słowo: wolność. Gdy chciał wydać komuś dobrą opinię, rozpoczynał od stwierdzenia: «On> jest ,za wolnością»”.

Jeden z wielbicieli zauważył: „Założę się, że robi zamieszanie w sądach niebieskich, tak jak robił je w ziemskich”.

Gdyby Darrow mógł słyszeć te hołdy, wciągnąłby głowę w ramiona, uniósł żartobliwie brwi i mruknął: „To o mnie była cała ta mowa? Zawsze uważałem siebie za morowego faceta, ale teraz jestem tego pewny”.

I uśmiechnąłby się.

Spis rzeczy

Prolog

Prawnik osiąga wiek dojrzały	7
Rozdział I		
Rodowód prawdziwego Amerykanina	.	15
Rozdział II		
Liberał otrzymuje liberalne wychowanie		53
Rozdział III		
W pogoni za prawdą.....		101
Rozdział IV		
Kto jest przestępcą	126
Rozdział V		
„Pozwólcie mi przemówić w imieniu dzieci biedaków”	164
Rozdział VI		
Czy adwokat może być ucziwym człowiekiem.....		225
Rozdział VII		
Kto oskarży oskarżycieli?.....		259
Rozdział VIII		
Wojna!	353
Rozdział IX		
Ława oskarżonych.....	.	431

697

Stone Irving W imieniu obrony

Rozdział X
W obronie tych, których obronić się nie da 481

Rozdział XI
Bogaci też mają prawa!.....521

Rozdział XII
„Twój przodek był małą!”.....574

Rozdział XIII
Droga do sławy..... 632

Redaktor techniczny: Ewa Leśniak Korektor: Stanisława Snopek
„Książka i wiedza”, Warszawa, wrzesień 1971 r. wyd. I. Nakład 9740+260 egz. Obj.
ark. wyd. 34,6. Gbj. ark. druk. 43,75 (37,6). Papier druk. sat. kl. V, 62 g,
84x108 cm. Oddano do składania 18. VIII. 1970 r. Podpisano do druku w lipcu 1971
r. Druk ukończono we wrześniu 1971 r. Łódzka Drukarnia Dziełowa, Łódź, ul.
Rewolucji 1905 r. nr 45. Żam. nr 1865/A/70. S-9 Cena zł 55.-
Osiem tysięcy sto trzydziesta ósma publikacja „kiw”